Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

CZASOPISMO ILUSTROWANE

3177

134

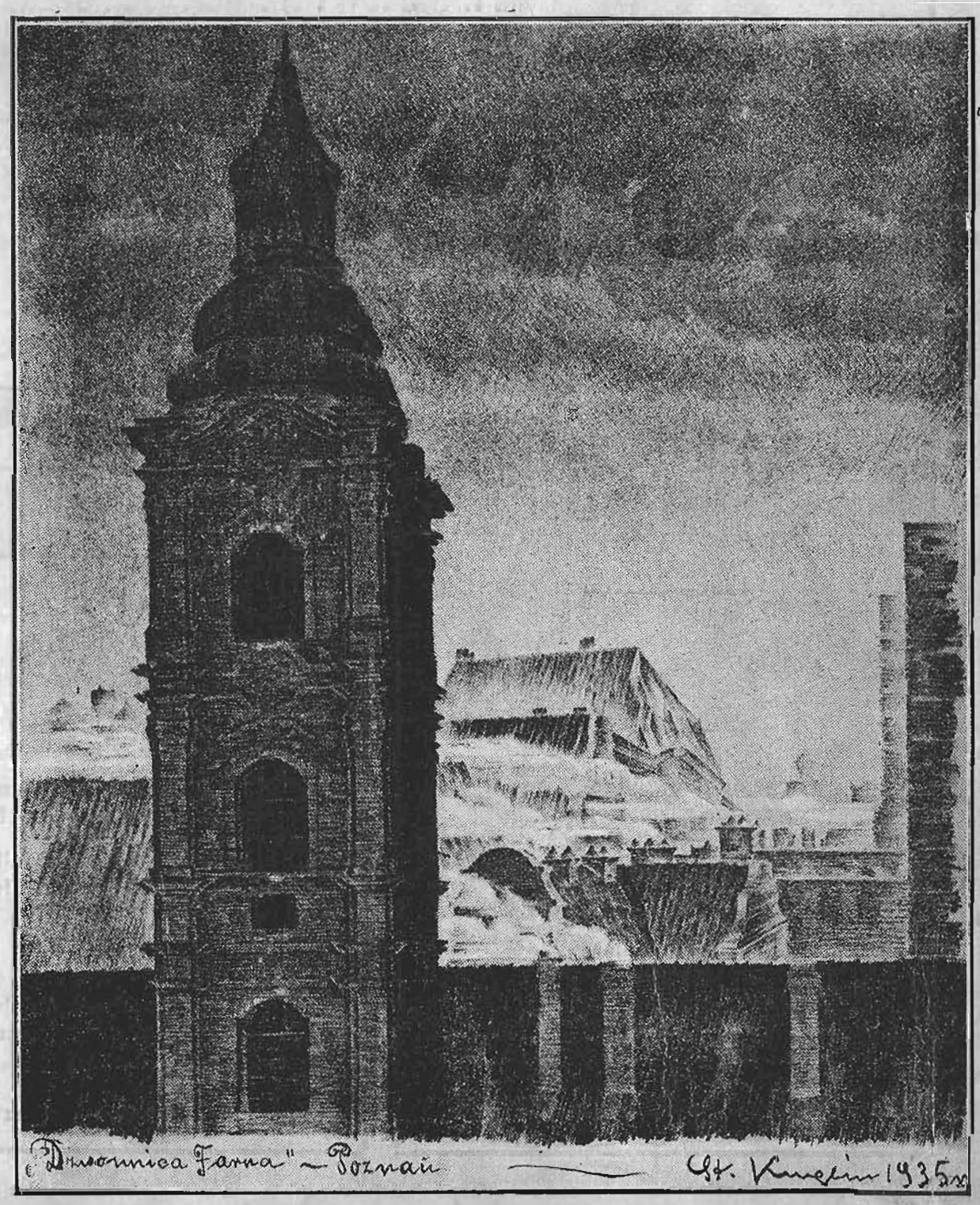


ok III
e 13—14—15
ARSZAWA
1936

Oryginalna angielska wełna

# Angora „BRITANNIC"

jedyna, najbardziej wydajna
i niezastąpiona do robót ręcznych

**DOM HANDLOWY ALEKSANDER CZEREWSKI i S^KA**
**WARSZAWA, UL. KRÓLEWSKA № 45. Tel. 5-84-42**

JENERALNA REPREZENTACJA:
ANGORA (Birstall) LIMITED, Spinners and Manufacturers
Carr Mills Birstall-Leeds, Anglja.

Przedstawiciele we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej

POZNAŃ — Plac Wolności Nr. 6 p. WITOLD SCHULTZ
BYDGOSZCZ — Pomorska Nr. 17 p. JÓZEFAT KWIECIŃSKI

**POWIATOWA**

# Komunalna Kasa Oszczędności

**W ŚREMIE**

przyjmuje wkłady oszczędnościowe za oprocentowaniem — udziela pożyczek na dogodnych warunkach. Za zobowiązania Kasy odpowiada powiat całym swoim majątkiem i siłą podatkową.

**ZWIEDZAJCIE**

# WIELKOPOLSKĘ AUTOBUSAMI!!

LINJE AUTOBUSOWE:

1. „Poznańskie Linje Autobusowe" Poznań.
2. „Przedsiębiorstwo Autobusowe „Fiapol" Sp. z o. o. Poznań.
3. „Konc. Przedsiębiorstwo Autobusowe Fr. Bednorz—Poznań".
4. „Gnieźnieńska Spółka Autobusowa Sp. z o. o." Gniezno.
5. „Autokomunikacja" Sp. z o. o. Bydgoszcz.
6. „Komunikacja Autobusowa Sp. z o. o." Inowrocław.

Punktualność. — Uprzejma obsługa.

Polskie Tow. Krajoznawcze i Red. „Ziemi".

CENA 4 ZŁ.

# PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

CZASOPISMO ILUSTROWANE

POŚWIĘCONE SPRAWOM TURYSTYKI I ROZBUDOWY KRAJU

Rok V ROK 1936 Nr. 13—14—15

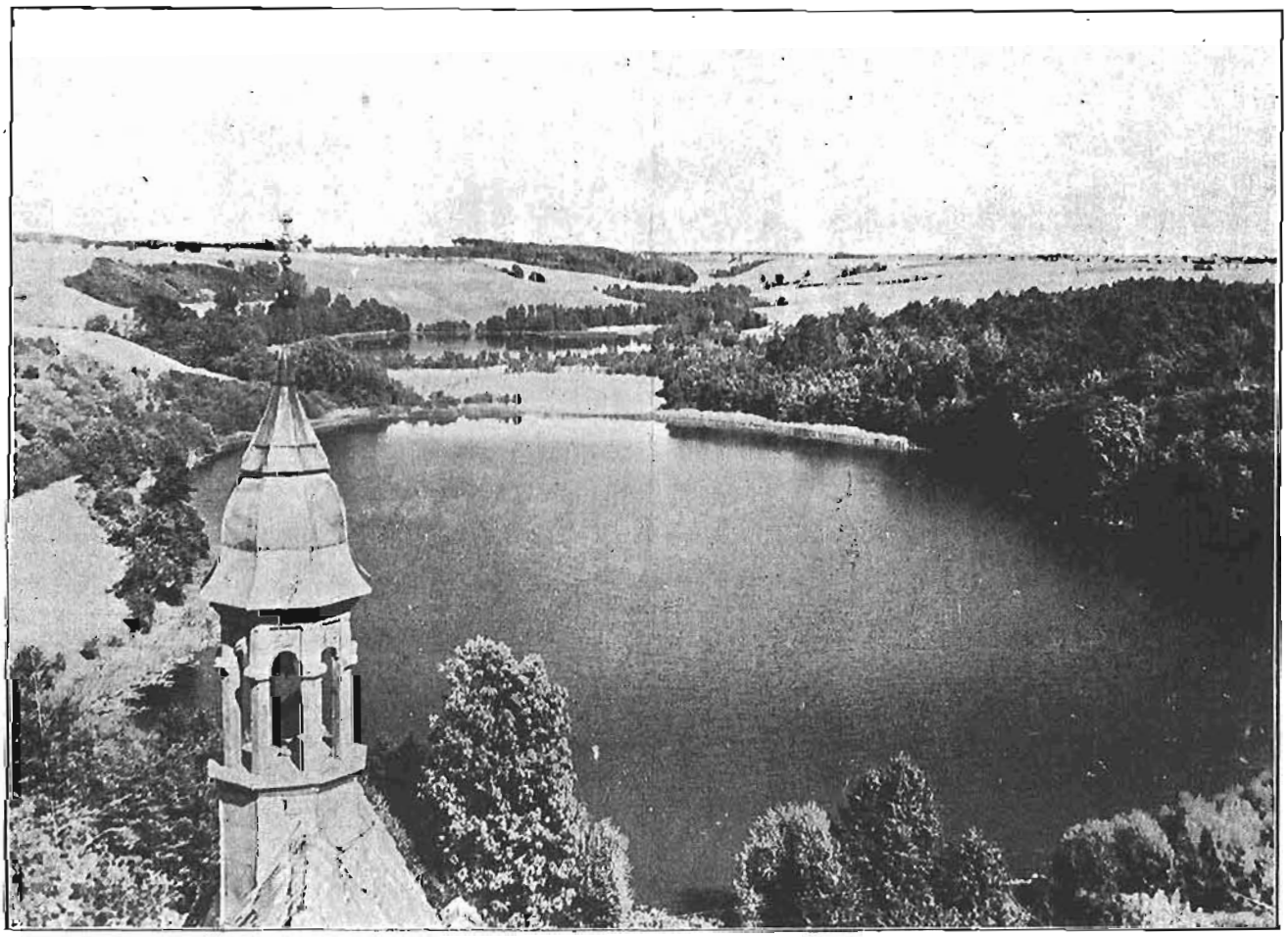

*Z jezior Byszewskich (powiat Bydgoski)*

Fot. Piotr Wiszniewski

*Zamiast rozwlekłych napuszonych wstępów „od redakcji", ograniczymy się do krótkiego, szczerego wyznania: Wielkopolski nie znamy zupełnie. W tym wypadku „my" — oznacza „nas" — z b. zaboru rosyjskiego. Nie lubimy się do tego przyznawać. Mówiąc o Wielkopolsce operujemy przeważnie banalnemi komunałami, a jesteśmy zbyt leniwi, aby zdobyć się na poważniejszy wysiłek, niezbędny wszędzie tam, gdzie chodzi o przełamanie utartych pojęć i objektywne ujęcie zjawisk. Starać się myśleć cudzemi kategorjami, wczuć się w czyjąś psychikę — nie jest rzeczą łatwą i aby to osiągnąć, wysiłek musi mieć swe źródła w prawdziwych, serdecznych chęciach, którymi nie zawsze podobne eksperymenty poznania były ożywione... Aby źródła te uczynić najbardziej krystalicznemi, przystępując do pracy wyrzuciliśmy raz na zawsze z naszego słownika uczuć i myśli pojęcie „dzielnicowości". Nie wiemy i nie chcemy wiedzieć co oznacza to słowo. W ten sposób poznanie Wielkopolski przyszło nam znacznie łatwiej, a nawiązanie z jej mieszkańcami serdecznych nici — znacznie szybciej — wbrew tradycyjnemu krakaniu „besserwisserów" i ponurym przepowiedniom dzielnicowych hypohondryków!*

* * *

*Propagandowy numer poświęcony Wielkopolsce nie jest monografją. Jest to zaledwie rzut oka z „lotu ptaka" na najciekawsze zagadnienia regjonu Woj. Poznańskiego.*

*Numer otwieramy artykułem J. E. Ks. Biskupa Laubitza o Katedrze Gnieźnieńskiej. Czynimy to dlatego, że aczkolwiek Katedra w Gnieźnie nie przedstawia sobą zagadnienia ogólnego, i stanowi zaledwie fragment — fragment na tem miejscu wyrasta do znaczenia symbolu. Charakteryzuje bowiem naszą pracę poświęconą ziemi wielkopolskiej — kolebce Rzeczypospolitej Polskiej.*

*Wszystkim którzy ułatwili nam pracę, poparli czynem, dobrem słowem, życzliwą radą wzgl. wykazali zrozumienie naszych intencyj — wyrażamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać".*

*Że wymienimy w pierwszej linji: J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Polski dr. A. Hlonda, J. E. Ks. Biskupa A. Laubitza, z osób urzędowych: p. Wojewodę Maruszewskiego, p. Starostę krajowego dr. Begalego, p. Kuratora szkolnego dr. Pollaka, p. nacz. S. Dybczyńskiego, p. radcę Kaysiewicza, wszystkich pp. starostów powiatowych, prezydentów i burmistrzów miast, oraz kierowników zarządów gmin wiejskich. Z osób nieurzędowych: p. dr. B. Stelmachowską, dr. Gwido Chmarzyńskiego, red. Konrada Fiedlera, prof. Ł. Kamieńskiego, dyr. Maszkowskiego, prezesa Michałowicza, insp. W. Rzeźniackiego, dyr. Wład. Stachowskiego, prof. M. Turwida, dr. A. Wojtkowskiego, radcę Zaleskiego, Mgr. Stan. Zawadzkiego, oraz wszystkich autorów artykułów łaskawie nam nadesłanych.*

*REDAKCJA*

*KS. BISKUP A. LAUBITZ (Gniezno)*

# Katedra Gnieźnieńska

w świetle ostatnich badań wykopaliskowych

Z pośród dzisiaj częściowo już zasypanych, ale w czasach przedhistorycznych niedostępnych moczarów, otoczony wieńcem jezior, sterczał około 20 m. wysoki pagórek o dość stromych stokach z powierzchnią pierwotnie nierozleglejszą ponad jeden hektar, t. zw. wzgórze Lecha, czcigodne i drogie sercu każdego Polaka miejsce, z którego legendarny orzeł biały wzniósł się do swego dziejowego lotu, światło wiary chrześcijańskiej rozświeciło mroki pogańskich Polan i na którem stał zamek pierwszych Piastów i pierwsza polska metropolja. Zamek książęcy osiadł na jednym i to wyższym z dwu garbów, a absyda romańskiego kościoła św. Jerzego, to włączona do tego budynku baszta zamkowa, najstarszy bodaj zabytek budowlany w całej Polsce.

Według twierdzeń dziejopisarzy zbudował Mieszko, rezydujący wraz z Dąbrówką na zamku gnieźnieńskim, kościół pod wezwaniem Najświetszej Marji Panny Wniebowziętej, o którym proj. Brückner twierdzi, że nie jest późniejszym od kościółka świętych Feliksa i Adaukta na Wawelu. O świątyni tej, jej wielkości, kształcie, miejscu gdzie stała, materjale, z którego była zbudowana, niema śladu jakichkolwiek wiadomości ani w materjałach archiwalnych, ani w pozostałych szczątkach na Lechowem wzgórzu. (Wspomnienie kronikarza Dytmara z Merzeburga, który towarzyszył cesarzowi Ottonowi III w historycznej pielgrzymce r. 1000 do grobu św. Wojciecha, nie do innego odnosić się może kościoła, jak do kościoła Mieszkowego; ma ono dla nas tę niemałą wartość, że przemilczeniem o okazałości i ozdobności tej świątyni, ten jej charakter potwierdza. Niezrozumiałem bowiem byłoby, żeby ten naoczny świadek, unoszący się nad przepychem i zbytkiem, z jakim Bolesław cesarza w swej rezydencji przyjmował, nie był w nienawistnem swem usposobieniu do Chrobrego przeciwstawił tej wspaniałości świeckiej ubóstwu i szczupłości Domu Bożego, w którym zwłoki wielkiego apostoła pogan ku czci powszechnej złożono. Już ten epizod nie przemawia za przypuszczeniem niektórych historyków, że kościół pierwotny postawiony był z drzewa).

Na ślady tego budynku poza katedrą, mimo bardzo szczegółowego badania terenu aż do nieruszonej ziemi na całym obszarze wzgórza, nigdzie nie napotkano. Pomiędzy kościołem św. Jerzego a obecną katedrą natrafiono wprawdzie na dobrze zachowane fundamenta budynku, którego centralny kształt mógł u niektórych wywołać przypuszczenie, że to pozostałość po przedromańskim kościele Mieszka, ale suppozycja ta jest mylna. Kościołek ten, który po pożarze z r. 1760 zniesiono, zbudował w r. 1521 ku czci swego patrona prymas Stanisław Łaski i to— jak o tem w aktach zaznaczył — „a fundamentis". Poza szczątkami grobowca fundatora nie było śladu jakichkolwiek starszych grobów, które przecież być powinny, o ileby tu miała stać pierwsza metropolja.

Wobec ujemnego wyniku badań na całym niezabudowanym terenie można szukać śladów Mieszkowego kościoła tylko na miejscu, które obecnie zajmuje katedra. Ośrodek obecnej bazyliki stanowi drugą nieco niższą od zamkowego wyniosłość wzgórza, na którem bezsprzecznie stał ofiarnik pogański, otoczony świętym gajem, którego pozostałości tu i ówdzie jeszcze ujawniają się w postaci potężnych pni dębowych, osadzonych w głębokości do trzech metrów poniżej dzisiejszego poziomu. Świadczy o tem i południowa strona kościoła, której głębsze warstwy ziemne przepełnione są popiołami, węglem drzewnym i niedopalonemi kośćmi potężnych zwierząt leśnych — wykopano całą głowę tura, — a i wewnątrz kościoła stwierdzono niezwykłą ilość popiołów, tworzących mimo skamienienia warstwę do 60 cm. grubości. W samym środku świątyni, w miejscu obecnej Konfesji św. Wojciecha, napotkano na części ubitej twardej płaszczyzny — resztę zburzono przy stawianiu grobowca; uzasadnia to przypuszczenie, że tu było miejsce obrzędowe z czasów pogańskich.

Zgodnie z przyjętym ogólnie zwyczajem i urzędowemi wskazówkami, danemi wysłannikom misyjnym, zamieniania wartościowych gontyn pogańskich na świątynie chrześcijańskie, względnie stawiania nowych na tem samem miejscu, można bez narażenia się na poważny sprzeciw twierdzić, że i w Gnieźnie stosowano się do przyjętej praktyki, tem więcej, że tu było sławne na całą Słowiańszczyznę ognisko kultu bożyszcz podziemnych, którego rozległy wpływ najskuteczniej dał się złamać przez postawienie kościoła chrześcijańskiego na miejscu zburzonego obrzędowego ofiarnika. Tu więc w miejscu od wieków nieruszonem należało zbadać motyką, czego żadne inne źródła nie wyjaśniały.

Badania podziemi katedry, dokonywane w przeciągu dwu lat, połączone były z znacznemi trudnościami. Pracować nie było można odkrywką tylko podkopem, co uniemożliwiało zdjęcia fotograficzne i dokładniejsze pomiary. Katedra nie ma i nie miała krypty, a kościół przedgotycki nie posiadał i kaplic. Arcybiskupów, duchowieństwo Katedralne, członków rodziny Książęcej i dostojników świeckich składano do wiecznego spoczynku w grobach murowanych w głównej i w bocznych nawach, a gdy później miejsca nie stało, stawiano grób na grobie, co było ułatwione przez dwumetrowe podwyższenie poziomu posadzki przy budowie gotyckiej katedry w XIV wieku. Podziemia kościoła przepełnione są skutkiem tego grobowcami i trumnami nieraz w trzech kondygnacjach, co utrudnia niezmiernie dostęp do zachowanych jeszcze konstrukcyjnych części pierwotnych budowli.

Wynik przeprowadzanych badań był jednakowoż niepośledni. Podkopując się podziemnemi gankami na najniższym nieruszonym poziomie, odkryto nasamprzód i ustalono w całej rozciągłości zarys poziomy katedry romańskiej Był to budynek o trzech nawach, zakończonych półkolistemi absydami bez transeptu; długość jego bez murów, wynosi w nawie głównej 45,30 m., w bocznej 35, szekość całego kościoła bez murów zewnętrznych 24 m., a więc w takich rozmiarach, że cały obecny kościół łącznie z ścianą frontową spoczywa na jego fundamentach, a częściowo na jego murach z powodu podwyższenia poziomu katedry gotyckiej. Tylko prezbiterjum jest znacznie krótsze. Uwidoczione częściowo i udostępnione zwiedzającym mury głównej absydy wykazują technikę doskonałą; granity polne są jaknajstaranniej w kostkę obrobine a zewnętrzny cokół z piaskowca. Odkryto i udostępniono i obie boczne absydy, przedstawiające widok więcej archaiczny z wyraźnemi śladami polichromji na cienkim, narzuconym na kamie-

*Tkanina orjentalna jedwabna — części czepca Dąbrówki z grobu król. Dąbrówki — w Gnieźnie — Koniec X-go wieku. (Pierwsza publikacja w „Przegl. Krajoznawczym").*

nie tynku. Obie ściany zewnętrzne nieznaczne tylko zaznaczają odchylenie od łuku absyd. Od strony północnej ma zewnętrzna ściana wyłom od kaplicy Bożego Ciała począwszy aż do kaplicy Potockich włącznie, pod którą napotkano na fundamenta dawniejszej budowli zdaje się nawet przedromańskiej, kończącej się małą absydą na północo-wschód, przeciętą niestety zewnętrznym murem wspomnianej kaplicy. W absydzie prezbiterjum, której środek rozbito przy stawianiu grobowca dla Zbigniewa Oleśnickiego, ostał się jeszcze fundament wielkiego ołtarza z kilku znacznej wielkości starannie obrobionemi ciosami z piaskowca, nie wykazującemi jednakowoż ozdób ani profilów, tylko ślady polichromji na płaszczyźnie lekko narzuconego tynku.

W przypuszczeniu, że pod wieżami znajdować się może krypta na podobieństwo odkrytej w romańskim kościele w Mogilnie, usunięto międzywieżowe rumowisko pod t. zw. starym Kapitularzem, dochodząc w dwu metrach głębokości do pierwotnego poziomu kościoła romańskiego. W południowym narożniku odkopano kolumnę romańską z piaskowca, na której opierało się widocznie sklepienie które w bocznych wieżach zachowało wyraźne jeszcze ślady i odpowiednie w narożnikach konsole. Brak kolumny w przeciwległym narożniku tłumaczy się tem, że pogrubiając podczas gotyckiej przebudowy ścianę w której urządzono schody, filar widocznie w mur włączono. Najznaczniejsza część tego architektonicznego zabytku pozostała jednakowoż na frontowej ścianie, ale nie w samym środku ściany, wywołując wrażenie pozostałej połowy dość bogatego portalu którego wszakże w tem miejscu nigdy nie było. Pomysły rekonstrukcji tej empory, połączonej w całej szerokości z główną nawą kościoła, będącą wówczas na tym samym poziomie, do zadawalającego wyniku dotąd nie doprowadziły.

Mimo rozległych badań nie spotkano się aż do tego czasu z zupełnie pewnemi śladami przedromańskiej architektury. Rewelacyjne odkrycia czekały nas dopiero w środku głównej nawy w pobliżu Konfesji św. Wojciecha. Pracujący doszli tu do najstarszych części fundamentów, nie stojących w żadnym związku z kościołem romańskim. W poprzek głównej nawy ciągnęły się dość dobrze zachowane zręby kamiennego muru o 2,50 m, grubości, wyginającego się w szerokim półkolu od filara do filara Od strony północnej zginął ten mur w substrukcji gotyckiego filara, w pewnej części na nim osadzonego.

Od strony południowej istniała przerwa, upoważniająca do przypuszczenia, że tu było wejście: leżały bowiem poziomo obok siebie trzy płyty 22 cm. grubości z których pierwsza wynosiła 90 × 70 cm., druga 70 × 70 cm., trzecia 40 × 46 cm. Płyty te nie były ani z granitu ani z piaskowca, tylko w rodzaju sztucznego kamienia wapiennego. Od wewnątrz widoczny był dwucentymetrowy wnęk, w którymby obracać się mogły wierzeje. Wygietość muru przy 5 m. długości wynosiła 60 cm., a wysokość od 30 do 50 cm. Cechą prymitywności tego zabytku było dziwne jego osadzenie na ziemi: od strony wewnętrznej spoczywał jego brzeg na pokładzie nieruszonego piasku, dalsza większa część na czystym popiele, który wówczas już widocznie skamieniał, że poręczał dostateczne dla fundamentu oparcie. Materjał, z którego ten mur się składał, tworzyły zwykłe okrąglaki i okrzeski; zaprawa wapienna doskonała. Tu i ówdzie przy szczątkach tego samego pochodzenia zauważono różowe zabarwienie wapna, jakie spotyka się w ruinach zamku na Lednickiem jeziorze. Próby tego materjału zachowano do dalszych badań. Ślady tych starych murów podchodzą do kaplicy Potockich, a przynależą do nich i dwa osobno stojące podmurowania po obu stronach głównej nawy.

Do oznaczenia przypuszczalnego wieku odkrytych architektonicznych zabytków nie bez znaczenia są napotkane najstarsze groby na tym najniższym poziomie terenu, pod którym nic już innego niema, jak popioły i zrosła ziemia. Jest ich siedem, a rozmieszczone są w ten sposób, że trzy znajdują się w bocznej nawie południowej, dwa w głównej, a po jednym w północnej i w kaplicy Grobyzbudowane są z ociosanych polnych granitów średniej wielkości, zwróconych licem do środka, wytwarzając rodzaj kamiennej trumny tak mało przestronnej, że ledwie tylko dla zwłok starczącej, spód wysypany był piaskiem, a za wieko służyły dość prymitywnie łupane płyty kamienne, o ile nie korzystano z pozostałych po pierwotnym kościele szczątków architektonicznych piaskowców, aletych było niewiele i bez ornamentu Zwłoki nieboszczyka składane bez trumny, spowite były prawdopodobnie według ówczesnego zwyczaju w tak zw. pallium mortuorum i w liturgicznych szatach biskupich. Niewiele się z tego zachowało po jakichś ośmiu lub dziewięciu wiekach, ale w niejednym grobie kości dobrze były zakonserwowane. Jeden z arcybiskupów spoczywał w całej swej dostojności: u boku pastorał, na piersi pektorał, a ozdobiona pierścieniem złotym ręka trzymała srebrny kielich z pateną. Gotów był stanąć na Sądzie Bożym, jak stawał za życia przy ołtarzu. Jeden z grobów nakryty był ułamkiem ze starej płyty grobowej, zawierający szczątki napisu, niestety części najmniej ważnej „HIC IACET" Charakter pisma łaciński o archaicznym wyglądzie. Znaleziono dwa pastorały pogrzebowe: jeden ze złoconego bronzu, ozdobiony koralami a drugi, najstarszy, ołowiany z kabłąkiem w kształcie żmijki Kielichy równierz dwa, jeden srebrny, drugi z ołowiu, obydwa niskie romańskie z szeroką płytką czarką Pektorał tylko jeden i to z bronzu w formie greckiego krzyża, bogato ozdobiony rzeźbionemi głowami ewangelistów i świętych w narożnikach, z wyobrażeniem Ukrzyżowanego po jednej stronie, a wizerunkiem Matki Boskiej po stronie drugiej. Całą pozatem płaszczyznę wolną zapełniono napisami, trudnemi do odcyfrowania: z odczytanego wyrazu αγιος sądzić należy, że napisy są greckie. W dwu innych grobach zamiast biskupiego krzyża znaleziono t. zw. enkolpion wielkości srebrnej dziesięciozłotówki, które ze strony wklęsłej zaopatrzone były w uszka, do których przyczepiano obszytą wokoło perełkami materję jedwabną, zawierającą prawdobodobnie relikwje Przednie wypukłe strony złocone przedstawiają popiersie św. Pawła i św. Tomasza Apostoła Wizerunki świętych wykonane w emalji dobrze jeszcze zachowanej, napisy w literach łacińskich z góry na dół idących.

Pierścieni znaleziono dwa: jeden starszy bez wszelkich ozdób, przyozdobiony wielkim szafirem, kształtu ziarna fasoli, Kamień przewiercony służył widocznie uprzednio jako amulet, a biskup mógł w nim umieścić cząstkę relikwji. Drugi pierścień, który już nie pochodzi z grobu kamiennego, bo użyto do niego cegły, należy prawdopodobnie do jednej z największych postaci episkopatu średniowiecza Jakóba Świnki i stanowic może dar Króla Przemysława, który po tragicznym zgonie Ludgardy, pragnąc pozyskać sobie nowego arcybiskupa, wręczył mu w dniu konsekracji w Kaliszu pierścień jako dar królewski. Wspaniały ten szczerozłoty sygnet jest kształtu wydłużonej tarczy, przyozdobionej ornamentem barwnej emalji a strzemionka grawirowanemi postaciami z jednej strony biskupa, a z drugiej Matki Boskiej. Ośrodek pierścienia tworzy wielki złoty topaz.

Szczątków tkanin, poza wspomnianym późniejszym grobem, nie znaleziono i kości nie w każdym grobie: wieki strawiły nieboszczyków i to co na sobie poza kruszcem do grobu zabrali.

Jak odległych czasów sięgają te groby, dowód choćby w tem, że w sąsiedztwie jednego z nich znaleziono jeszcze nienaruszoną urnę z popiołami. Wszystkie wspomniane groby, nie wyłączając i bocznych naw, leżą w środku kościoła, a dwa z nich bezpośrednio przy obecnej Konfesji św. Wojciecha, która

niestety przy zakładaniu jej szerokiej podstawy zatarła cenniejsze ślady pierwotnego kościoła. Obs groby mają pierwszorzędne znaczenie dla częściowego choćby rozjaśnienia mroków tego czcigodnego miejsca.

Znajduje się tu grób kamienny najstarszy, strukturą swą zupełnie od wszystkich innych odmienny, świadczący bezsprzecznie o sobie, że ten, który w nim spoczywał, w pierwotnym kościele bodaj najpierwszy do snu wiecznego się położył. Grób ten nie jest zbudowany z ociosanego kamienia jak wszystkie inne tego typu, ale z łupanych skorup granitowych i okrzesków w identyczny sposób i tą samą techniką sklepienia, częściowo jeszcze zachowanego, jakiej użyto przy kaplicy na Lednickiej wyspie i przy kościołku Feliksa i Adaukta na Wawelu. Musiał to być ktoś bardzo znaczny, skoro mu w przeciwstawieniu do opisanych wszystkich innych kamiennych grobów taki monument sklepiony zbudowano. Wewnątrz w gruzach załamanego sklepienia żadnego nie znaleziono szczegółu, mogącego udzielić bliższych wyjaśnień. Kto tu pochowany, czy Dąbrówka czy brat św. Wojciecha Radzym, pierwszy arcybiskup gnieźnieński, nie łatwo dociec. Niewątpliwych dowodów, wyjaśniających tą ważną kwestję, niema, ale zachodzą ważkie okoliczności uzasadniające dostatecznie przypuszczenie, że w grobie tym spoczywał brat św. Wojciecha. Umarł Radzym w roku 1006 i pochowany był w Gnieźnie, prosił — jak kronikarz podaje o tę łaskę, by spoczywał w najbliższym sąsiedztwie swego brata męczennika.

Przedromański kościół, którego aż cztery typy ozdabiają spiżową bramę gnieźnieńską, datującą z pierwszej połowy XII w. musiał mieć kształt centralny, a wówczas nie gdzieindziej złożone być mogły zwłoki św. Wojciecha, jak na naczelnem środkowem miejscu. Grób wspomniany ustalałby więc dwa ważne fakty: raz, że spoczywał w nim Radzym, a po drugie, że sąsiadujące z nim zwłoki św. Wojciecha zajmowały centralny punkt kościoła. Znalazłoby tu potwierdzenie i podanie o skradzeniu przez Czechów zwłok Radzyma zamiast jego brata z powodu łatwości pomyłki dwu ze sobą złączonych grobów. Nie od rzeczy będzie wskazać i na tę okoliczność, że nad grobem Radzyma zachowało się jeszcze sklepienie z wyjątkiem wyłomu, wystarczającego do wyjęcia z grobu zwłok. Odpowiada i to, że gdy we wszystkich grobach kamiennych znaleziono conajmniej szczątki kości albo widoczne ich spopielenia ślady, w tym najstarszym grobie, nawet pod zachowanem sklepieniem żadnych podobnych śladów nie zauważono. Ten sam brak stwierdzono coprawda i w grobowcu pod kaplicą Potockich, ale o tem poniżej będzie mowa.

Jest jeszcze jeden bardzo stary grób kamienny w obrębie murów przedromańskiego kościoła, — w środku głównej nawy ku zachodowi, tego samego co uprzednie typu, zbudowany ze średniej wielkości kostek granitowych; wysokość jego wynosi 30 cm., długość 1.80 m., szerokość 40 cm. Wewnątrz zachował się dokładny rysunek rozsypanego w jasne próchno szkieletu. Grób ten wyjaśnia dzieje pierwotnego kościoła bardzo ważnem stwierdzeniem, mianowicie służy dowodem, że w czasie zgonu tego biskupa już kościół Mieszkowy nie istniał. Wynika to stąd, że grób spoczywa nie na ziemi, jak wszystkie inne tego typu, tylko na częściowo rozbitym murze owej dobrze zachowanej wygiętej ściany przedromańskiego kościoła. Do przykrycia grobu użyto poza zwykłemi kamiennemi płytami podłużnego piaskowca, mającego jedną stronę zaokrągloną, co wskazuje na jego architektoniczne przeznaczenie — może przy portalu — starego kościoła.

Powyższe stwierdzenia stoją w sprzeczności z możliwem przypuszczeniem, że stary kościół Mieszkowy odbudowany był po pożodze z 1018 r. przez Chrobrego i włączony do późniejszego kościoła romańskiego. Szkody wyrządzone przez pożar były widocznie tak znaczne, że budynek wystawiony przeważnie z łupanego kamienia zasadniczego remontu jużby nie zniósł, a pozatem wracającemu z olbrzymiemi łupami i opromienionemu zwycięstwem kijowskiem bohaterowi na obecne czasy już nie starczył. Mury widocznie rozebrano, a na pozostałych szczątkach jeden z najstarszych arcybiskupów w nowym kościele grobowiec sobie stawia. Gdyby Chrobry ten kościół z gruzów był podniósł, co byłby na swój sposób z wielkim rozmachem wykonał, nie jest do pomyślenia, aby następcy stawiając kościół romański, doszczętnie go byli usunęli.

Jakie kościół Mieszkowy miał rozmiary i jakie formy architektoniczne, trudno oznaczyć. Strona zachodnia dość wyrazista, co do wschodniej, niema na czem się oprzeć. Czyby odkryta obecnie absyda główna kościoła romańskiego była integralną częścią starszego kościoła, zużyta w swyk fundamentach następnie do kościoła nowego? Pod fundamenta te nie podkopywano się, bo nie dopuszczało tego obecno prezbiterjum. Miejsce dość obszerne pomiędzy tą absydą a Konfesją św. Wojciecha, przepełnione grobowcami z późnego średniowiecza, na poziomie grubych warstw popiołów, nie dało możności przeprowadzenia wyczerpujących badań.

Jako wynik powyższych wywodów można bez narażenia się na uzasadniony sprzeciw stwierdzić:

1) że na zgliszczach miejsca obrzędowego pogańskiego zbudował Mieszko kościół w stylu centralnym pod wezwaniem Najśw. Marji Panny Wniebowziętej;
2) że grobowiec św. Wojciecha zajmował pryncypalne miejsce w tym kościele;
3) że po zniszczeniu tej świątyni przez pożar w roku 1018 nie odbudowano jej;
4) że stwierdzona historycznie budowa kościoła przez Chrobrego odnosić się może tylko do wystawienia kościoła romańskiego, bez przesądzania czy całkowicie go wykończył, włącznie z potężnym dwuwieżowym frontem, bo śladów kościoła pomiędzy Mieszkowym a romańskim żadnych niema.

*Tkanina jedwabna z grobu król. Dąbrówki w Gnieźnie (Pierwsza publikacja w „Przegl. Krajoznawczym").*


*Zwiedzajcie*

*GNIEZNO!*

*Prof. U. P. dr. ADAM WODZICZKO (Poznań)*

# Perły przyrody Wielkopolski

Utarło się mniemanie, że przyroda Wielkopolski jest mało urozmaicona i nie posiada większych osobliwości, które mogłyby stanowić atrakcję turystyczną dla mieszkańców całej Polski. W krainie niżowej, przeoranej kulturą wieków, o wysoko postawionej gospodarce rolnej, oczywiście nie możemy spodziewać się tylu i takich piękności i zabytków przyrody, jakie dochowały się w naszych górach, lub choćby na urozmaiconem pod względem przyrodniczym Pomorzu.

A jednak w Wielkopolsce znajdują się również pierwszorzędne osobliwości przyrodnicze, prawdziwe skarby przyrody rodzimej, które zainteresować mogą nie tylko przyrodnika i miłośnika przyrody, ale każdego krajoznawcę, który pełnem miłości spojrzeniem ogarnia wszystkie nasze ziemie i szuka wszędzie charakterystycznych rysów drogiego oblicza Matki-Ojczyzny. Są to tereny, na których dochowała się jeszcze przyroda pierwotna i które ze względu na swą wartość naukowo-przyrodniczą i krajoznawczo-turystyczną zostały zabiezpieczone przed zniszczeniem jako rezerwaty przyrodnicze.

Poniższe uwagi poświęcone są krótkiemu przeglądowi tych pereł przyrody wielkopolskiej, t. j. rezerwatów przyrody, względnie terenów, których zabezpieczenie znajduje się w toku.

**Ze względu na szczupłość miejsca ograniczam** się jedynie do podania krótkiego wykazu tych terenów wraz z niezbędnemi informacjami, a nieco więcej uwagi poświęcam tylko dwóm głównym obszarom wycieczkowym Poznania, odznaczającym się takiemi pięknościami krajobrazu i przyrody, że winny być zachowane jako parki narodowe — względnie parki natury. Są to pagórkowate leśno-jeziorne obszary Puszczykowa i Ludwikowa oraz Promna.

1. *Wielkopolski Park Narodowy w Ludwikowie i Puszczykowie pod Poznaniem*, będący w trakcie realizacji, obejmuje najpiękniejszy zakątek ziemi wielkopolskiej. Wspaniałe lasy sosnowe i piaszczysta plaża nad Wartą w Puszczykowie, urozmaicone lasy mieszane i liczne jeziora w pagórkowatym terenie w Ludwikowie, liczne zabytki przyrody i dogodna komunikacja podmiejska, czynią z Puszczykowa i Ludwikowa główne miejsce wycieczkowe mieszkańców Poznania. Frekwencja w dnie świąteczne wynosi kilkanaście tysięcy osób w Puszczykowie, a kilka tysięcy w Ludwikowie. Słusznie więc tereny te uchodzą za płuca miasta Poznania. Istniejące już rezerwaty w lasach państwowych w Puszczykowie i Ludwikowie (nadleśnictwo Mosina) o powierzchni 428,26 ha i w przyległych od zachodu lasach Fundacji Kórnickiej w rewirze Trzebaw-Górki o obszarze 295,25 ha, zabezpieczają główne wartości przyrodnicze terenu, a projektowane jest zaokrąglenie granic Parku, by sięgał od Warty na wchodzie, a po linję kolejową do Stęszewa i jeziora Witobelskie i Dymaczewskie na zachodzie.

Teren przedstawia klasyczny przykład krajobrazu polodowcowego z moreną czołową (mosińska), rynnami jezior ze słynnem z piękności jeziorem Góreckiem na czele, drumlinami, ozem wchodzącym w jezioro Budzyńskie i innemi osobliwościami geologicznemi. Na terenie tym spotykamy rozległe urozmaicone lasy, różne typy torfowisk łąkowych i mszarnych, słoneczne pontyjskie pagórki i zarastające w rozmaity sposób jeziora. Zbiorowiska te kryją rzadkie i piękne gatunki roślin, jak storczyk, złotogłowy, orliki, goryczki, dziewięćsiły, różne paprocie, a także gatunki o charakterze zabytków przyrodniczych, jak północny zimoziół *(Linnaea borealis)* w Puszczykowie (w oddz. 87), zachodni goździk siny *(Dianthus caesius)* nad jeziorem Góreckiem w Ludwikowie, jezierza morska *(Najas marina)* w jeziorach Budzyńskiem, Kociołku i Góreckiem. Nie mniej urozmaicony jest świat zwierzęcy. Uderza zwłaszcza obfitość ptactwa śpiewającego i wodnego, rzadkie w Wielkopolsce gady i płazy, jak zaskroniec, padalec, rzekotka zielona i inne, co wszystko razem czyni z terenu tego prawdziwe muzeum żywej przyrody.

Z wielką szkodą dla walorów społecznych Parku ulokowały Ubezpieczalnie Społeczne tuż przy stacji kolei wycieczkowej w Ludwikowie obszerne sanatorjum gruźlicze, które powinno być przeniesione czem rychlej w inne odpowiednie miejsce.

2. *Park Natury w Promnie* (pow. Poznańsko), położony 21 km. na wschód od Poznania, przy linji kolejowej Poznań—Gniezno, obejmuje lasy i jeziora leśnictwa Promno, państw. nadleśnictwa Czeszewo. Urozmaicony teren środkowo-poznańskiej moreny czołowej, którego główną ozdobę stanowi kilka uroczych jezior w otoczeniu lasów, jest po obszarze Ludwikowa i Puszczykowa, najpiękniejszem i najwięcej uczęszczanem miejscem wycieczkowem mieszkańców Poznania. Największe jezioro Dębiec (3 min. od przystanku kolej.) posiada w pasie oczeretów zabytkową roślinę kłoć wiechowatą *(Cladium mariscus)*, która ponadto zarasta niemal zupełnie jeziorko Drążynek (bliżej Pobiedzisk), tworząc tu najobfitsze w całej Polsce skupienie. Lasy sosnowe, mieszane i liściaste po-

*JEZIORO GORECKIE*
***Jedno z najpiękniejszych jezior Polski niżowej***

Fot. T. Dominik

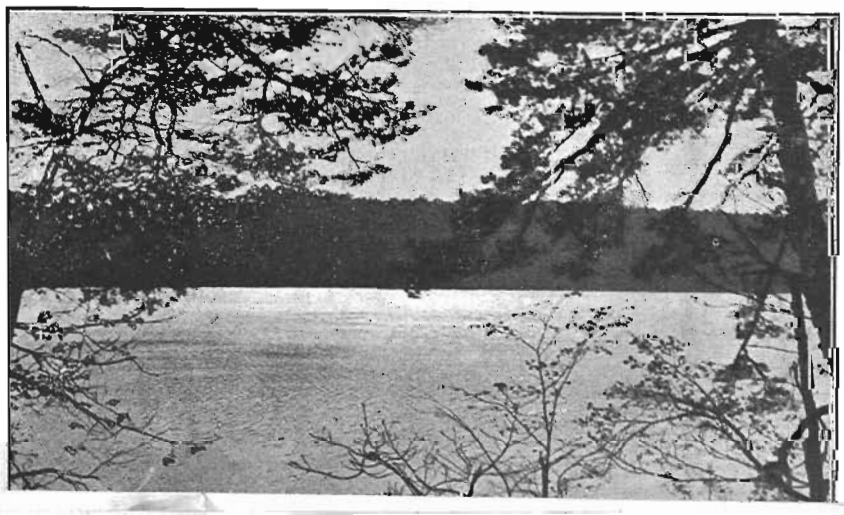

siadają bogatą florę zielną, zaś na południe od jeziora Dębiec spotykamy w koronach olbrzymich sosen liczne gniazda czapli siwej. Koło osady Nowa Górka znajduje się grodzisko wczesnohistoryczne, porośnięte lasem grabowym, wktórym trafiają się rzadkie już drzewa leśne brzękinie, czyli bereki *(Sorbus torminalis)*, mające *tu najbliższe* Poznania stanowiska. Na skraju lasów rozbudowują się letniska, istnieje więc pilna potrzeba planu regulacyjnego, aby przez chaotyczną parcelację i rozbudowę nie zniszczyć głównej wartości terenu, jaka tkwi w pięknej przyrodzie.

3. *Olbrzymie dęby w Rogalinie* (pow. Śremski). Na łące nad Wartą kilkaset olbrzymich dębów, w parku kilkadziesiąt prastarych okazów, dochodzących do 9,25 m średnicy. Najpiękniejsze skupienie starych dębów w Polsce, obok słynnej galerji obrazów, stanowi pierwszorzędną atrakcję turystyczną dla licznych wycieczek z całej Polski. Opiewane w poezji, malowane przez mistrzów pędzla, jak L. Wyczółkowski, są troskliwie ochronione przez właścicieli Rogalina, hr. Raczyńskich.

4. *Buczyna koło Słomowa* (pow. Obornicki). Rewir Buczyna w państw. nadleśnictwie Kąty (4 km na wschód o dst. kol. Parkowo, na linji Oborniki—Rogoźno) przedstawia najpiękniejszy las bukowy w Wielkopolsce. Drzewostan zajmuje około 400 ha, najstarsze partje około 200-letnie, znajdują się w oddz. 79 i 84. Najgrubsze buki wykazują 3,5 m obwodu w pierśnicy. Wycieczka z Parkowa do Łopuchowa (przy linji kol. Poznań —Skoki) należy do najpiękniejszych w Wielkopolsce i pozwala oglądać również urozmaicone lasy w okolicy Brzeźna.

5. *Okolice Brzeźna pod Skokami* (pow. Obornicki). Piękne lasy mieszane (dąb, grab, buk, sosna) nad jeziorami Brzeźno i Włókno, 1 km na wschód od st. kol. Sława (na linji Poznań—Skoki) należą również do państw. nadleśn. Kąty. Na brzegu jeziora grodzisko, w pobliżu kolonja czapli siwych (około 50 par), nadto wielka obfitość ptactwa. Gnieżdżą się tu m. in sokół wędrowny, sokół pustołka, myszołów pospolity, kania czarna, a na małem bagnie koło wsi Brzeźno żórawie i błotniak łąkowy. Nad jeziorami perkozy, łyski, rybitwy, różne gatunki kaczek, bąk oraz nadzwyczaj rzadki kulig mniejszy. Jest to najciekawszy pod względem ornitologicznym teren w okolicy Poznania (30 min. jazdy koleją).

6. *Dębina i czapliska w Durowie* (pow. Wągrowiecki). Wspaniały drzewostan dębowy z gniazdami czapli siwej. Rezerwat o obszarze 37,80 ha na terenie państw. nadleśnictwa Durowo pod Wągrówcem.

7. *Czapliska w nadleśnictwie Gołąbki* (pow. Żniński). Rezerwat leśny o obszarze 13,41 ha dla ochrony gnieżdżących się tu czapli siwych.

8. *Roślinność słonoroślowa w Rąbnie pod Inowrocławiem.* Najbogatsze w Wielkopolsce skupienie halofitów, tj. roślin rosnących tylko na słonych gruntach, nad stawkiem w Rąbinie, 3 km na południe od Inowrocławia. Rosną tu soliród zielny, mlecznik nadmorski, muchotrzew solniskowy, manna odstająca, komonica wąskolistna, nostrzyk ząbkowany, a przedewszystkiem znana tylko z tych okolic turzyca żytowata *(Carex secalina)*.

*JEZIORO DĘBIEC W PROMNIE*
Fot. Z. Czubiński

9. *Brzeg Wisły w leśnictwie Gajtowo* (pow. Bydgoski). Urocze krajobrazowo stoki doliny Wisły, tuż na granicy pow. Toruńskiego, na zachód od Dolnego Młyna, opadają stromo ku rzece i porośnięte są bujnemi zaroślami krzewów, wśród których występuje bogata i urozmaicona roślinność zielna. Wiosną kwitną tu masowo (na jednem z dwóch stanowisk w Wielkopolsce) przebiśniegi *(Galanthus nivalis)* i szereg gatunków południowo-wschodniej Europy t. zw. „pontyjskich" jak czosnek skalny, lepnica zielonawa, przetacznik ząbkowany, wężymord stepowy i inne. W lasach przyległych występuje rozprószona ostnica Jana *(Stupa Joannis)*. Pierwszorzędną osobliwość florystyczną stanowi opisana stąd endemiczna turzyca poznańska *(Carex posnaniensis)*.

10. *Ostrowy nad Notecią koło Brzozy* (pow. Szubiński). Pagórkowate pokryte lasami mieszanemi wzniesienia wśród rozległych łąk nadnoteckich przy stacji kol. Brzoza (na linji Inowrocław-Bydgoszcz), t. zw. Ostrów Dziki i leżący dalej Ostrów Dębowa Góra, wykazują niezwykle urozmaiconą florę runa leśnego, m. in. liczne gatunki pontyjskie, dzięki czemu należą do najciekawszych pod względem florystycznym terenów Wielkopolski i poddane są ochronie rezerwatowej przez właściciela Zygmunta hr. Skórzewskiego z Czerniejewa.

11. *Dolina Brdy na północ od Bydgoszczy* Urozmaicona pod względem krajobrazowym, stanowi główny szlak wycieczkowy mieszkańców Bydgoszczy i obfituje w chronione zabytki przyrody. Na uwagę zasługują zwłaszcza lasy sosnowo-dębowe w nadleśn. Jachcice, leśn. Czyżkówko na brzegach wąwozu, uchodzącego do Brdy, w których występuje storczyk gołek kapturkowy (*Gymnadenia cucuillata)* na jedynem stanowisku w Wielkopolsce, a nadto złotogłowy pełnik, dzien inne piękei-lrzitlry(Astewuęls—eu nioiimea,ars więęsiły, astry *(Aster amellus)* i inne piękne i rzadkie gatunki roślin Partje lasów między Smakałą a Janowem wykazują znów b. bogatą florę wiosenną z przebiśniegiem na czele.

Godną wzmianki osobliwością krajobrazową i turystyczną jest ciągnący się na zachód od Koronowa sznur kilkunastu jezior Byszewskich w linji koło 30 km. długości.

12 *Wzgórza pontyjskie przy Ślesinie pod Nakłem* (pow. Wyrzyski). Szereg wzgórz, leżących tuż przy linji kolejowej Bydgoszczy — Nakło na

zachód od Ślesina, porasta osobliwa roślinność stepowa, złożona z miłka wiosennego *(Adonis vernalis)*, ostnicy Jana *(Stupa Joannis)*, zawilca leśnego *(Anemone silvestris)*, dzwonka syberyjskiego *(Campanula sibirica)* i innych. Masowy zakwit siarczysto-żółtego miłka w kwietniu, widoczny już z okien wagonu, porównać można jedynie z zakwitem krokusów na polanach tatrzańskich. Teren chroniony jest przez zarząd kolejowy.

13. *Zarośla brzozy niskiej (Betula humilis) nad kanałem Bydgoskim pod Nakłem.* Na łąkach torfiastych naprzeciw pałacu w Potulicach (obecnie Zagraniczne Seminarjum Duchowne) rośnie b. obficie na obszarze 12 ha rzadka w Wielkopolsce brzoza niska *(Betula humilis)*, krzew o korze ciemnej, dochodzący do 2 m wysokości. Jest to zachowany szczątek rozległych zarośli, pokrywających niegdyś torfowiska nadnoteckie.

14. *Zielona Góra koło Osieka* (pow. Wyrzyski) Malownicze wzgórza, okalające od północy dolinę nadnotecką, porasta las dębowy, częściowo mieszany, w którym występują również brzękinie *(Sorbus torminalis)* i jedyne w Wielkopolsce stanowisko rzadkiego storczyka (Cephalanthera xiphophyllum), nadto bluszcz, rojnik pospolity, czosnek skalny i inne rzadkie rośliny. Obszar chroniony około 20 ha.

15. *Brzoza niska w Wiktorowie nad Notecią* (pow. Chodzieski). Rezerwat o obszarze 1 ha z gęstemi zaroślami brzozy niskiej. Własność Ministerstwa W. R. i O. P.

16. *Czaple wyspy na jez. Kłosowskiem* (pow. Międzychodzki). Dwie duże wyspy na jez. Kłosowskiem, należącem do uroczej grupy jezior Sierakowskich, 4 km na zachód od Sierakowa, pokryte starym lasem sosnowo-dębowym, tworzą od r. 1929 rezerwat ornitologiczny dla ochrony gnieżdżącej się tu czapli siwej (zgórą 50 gniazd) i wielu gatunków ptaków, jak kormoran czarny (jedyne stanowisko w Polsce), sokół wędrowny, kania czarna, myszołów. Prze dparu jeszcze laty gnieździł się tu orzeł bielik i częstym gościem bywał rybołów. Na wyspach i w najbliższej okolicy występują masy ptactwa, otaczanego przez państwow. leśniczego troskliwą opieką, tak że teren ten stanowi niepospolitą w całej Polsce osobliwość ornitologiczną.

17. *Buczyna nad jez. Lutomskiem koło Sierakowa* (pow. Międzychodzki). Na południowo-zachodnim brzegu jeziora porasta strome zbocza prastary pierwotny las bukowy, Spotykamy w nim najgrubsze w Wielkopolsce buki, dochodzące ro 5,8 m obwodu. Rezerwat o obszarze 20,21 ha znajduje się w administracji państw. nadl. Sieraków.

18. *Wyspa konwaljowa na jez. Przemęckiem* (pow. Wolsztyński). Wyspa na jez. Przemęt w państw. nadl. Mochy, porośnięta lasem mieszanym (sosna, dąb, jesion, olcha, klon) z piękną florą wiosenną, której osobliwością sa masy konwalij (również o kwiecie różowym). Wyspa o powierzchni 20,18 ha jest rezerwatem i stanowi znane miejsce wycieczkowe.

19. *Las aluwjalny z olbrzymiemi dębami w Czeszewie nad Wartą.* (pow. Wrzesiński). Wspaniały las mieszany, złożony z licznych gatunków drzew liściastych na terenie zalewowym Warty naprzeciw nadleśn. Czeszewo (p. Orzechowo) — Osobliwością są prastare dęby i pierwotne partje lasów z pięknemi lipami.

W pobliskim parku w Śmiełowie znajduje się szczątek dębu, sadzonego przez A. Mickiewicza.

20. *Rezerwaty leśne „Studnica" i Bralin* (powiat Kępiński). Na wschód od Rychtala nad rzeczką Studnicą istnieje w lasach państwowych rezerwat lasu świerkowo-sosnowo-dębowego o powierzchni 2,88 ha, stworzony celom ochrony naturalnych kresowych stanowisk świerka, który dochodzi tu do 2,8 m średnicy. W nadleśn. państw Bralin, w tymże powiecie, stworzono rezerwat leśny o powierzchni 6,08 ha, z jodły, świerka, graba, buka i sosny dla ochrony jodły na kresowem stanowisku, która, podobnie jak świerk, występuje jako drzewo rodzime jedynie w południowej Wielkopolsce.

W szkicu niniejszym uwzględniono tylko ważniejsze, mogące budzić szersze zainteresowanie rezerwaty przyrodnicze. Nie wyczerpują one ani w skromnej mierze atrakcyj turystycznych Wielkopolski ze świata przyrody. Po całej Wielkopolsce rozsiane są bowiem godne uwagi krajobrazy, zjwłaszcza jeziorne, nad któremi kształtowały się początki naszego Państwa, dalej owiane legendami olbrzymie głazy narzutowe, prastare drzewa, zabytkowe parki. Są one pomnikami przeszłości tej ziemi i przyczyniają się do związania z nią serdecznym węzłem tych wszystkich, którzy zadają sobie trud ich poznawania.

*JEZIORO GÓRECKIE W LUDWIKOWIE*
*w głębi wysepka z ruinami zameczka Klaudji z Działyńskich Potockiej*

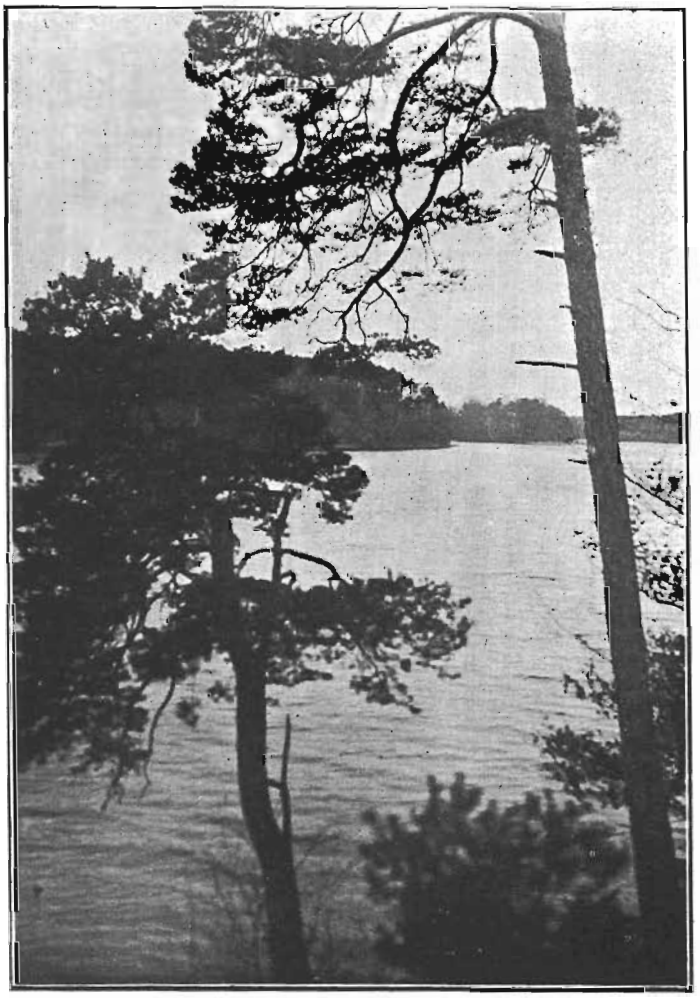

*FR. JAŚKOWIAK (b. sekretarz P. T. K. Poznań)*

# Wielkopolska widziana okiem turysty

*Romański Kościołek św. Prokopa z połowy 12 wieku w Strzelnie*
Fot. inż. Mejtlis

Turystyka polska utartym zwyczajem porusza się po pewnych stałych szlakach. Szczególnem uprzywilejowaniem ze strony naszych turystów cieszą się góry i morze. Inne, niemniej wartościowe, tereny turystyczne są często jeszcze nieocenione i niewykorzystane ze szkodą dla turystyki samej.

Narciarze nasi jeżdżą w Karpaty, które przysłaniają im dobre tereny narciarskie Wileńszczyzny i jeszcze lepsze tereny kaszubskiej Szwajcarji. Latem duszą się letnicy na małym skrawku naszego wybrzeża a i w górskich letniskach obserwować można prawdziwe przeludnienie. Uprzywilejowane miejsce wśród terenów turystycznych zajmuje jeszcze pojezierze Augustowskie, od kilka lat notuje u siebie wzmożony ruch wycieczkowy Białowieża, zwracamy coraz więcej oczz ku Wileńszczyźnie, a z okazji 100-lecia Pana Tadeusza donośnym głosem poczęła wołać ziemia Mickiewicza.

Natomiast niewykorzystane są jeszcze turystyczne walory Polesia, terenu, który w swoim rodzaju, jest jedynym w Europie, rzadko słyszy się coś o Wołyniu, a już zupełnie odłogiem leży Wielkopolska. Rzadko kiedy spotyka się tu turystów indywidualnych, a jeszcze rzadziej zbiorowe wycieczki z innych części kraju. Można powiedzieć bez przesady, że dla polskiego świata turystycznego, a nawet dla oficjalnych jego przedstawicieli jest to jeszcze „terra incognita". Stąd stałe pomijanie jej we wszystkich oficjalnych programach imprez turystycznych, a w rozdziale ulg turystycznych taryf kolejowych potraktowana jest naprawdę po macoszemu.

Niesłuszne jest takie jej traktowanie. Jest to przecież kolebka Państwa Polskiego. Tutaj znajdowała się pierwsza jego stolica, tu naród przyjął chrześcijaństwo, tędy torowała sobie drogę do Polski kultura zachodnioeuropejska i tu wykuwała się potęga Polski piastowskiej.

To też w żadnej części kraju nie znajdujemy tylu zabytków z czasów pierwszych Piastów jak właśnie w Wielkopolsce. Romańskie ruiny naistarszego w Polsce zamku na jeziorze Lednickiem, katedra gnieźnieńska, romańskie kościoły w Mogilnie, Strzelnie, Kruszwicy i Inowrocławiu były świadkami rosnącej potęgi Polski piastowskiej. Prochy zaś dwuch pierwszych Piastów, Mieszka I. i Bolesława Chrobrego, spoczywają w katedrze poznańskiej, w Złotej Kaplicy, która jest największem sanktuarjum narodowem.

Rozpatrzymy pokolei, z konieczności bardzo pobieżnie, turystyczne walory Wielkopolski.

Pod względem krajobrazu niesłuszne jest pomawianie Poznańskiego o monotonję. Większość województwa ma wprawdzie charakter równiny, na której wypukłości stanowią zwały moreny czołowej, ozy i drumliny. Jednakże wędrówka wśród tych równin o najwyższej w kraju kulturze rolnej z planowo zabudowanemi wioskami i bogatemi dworami, ukrytemi w starych parkach, a często posiadającemi zbiory muzealnej wartości, bynajmniej nie jest monotonną. I pomimo powszechnego

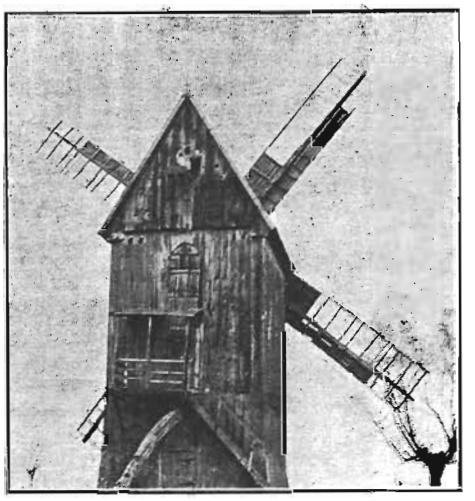

*Urozmaicenie krajobrazu stanowi rzadko spotykany wiatrak*
Fot. inż. Mejtlis

mniemania, że w Poznańskiem wieś zpowodu zastosowania kamienia i cegły jako wyłącznego budulca straciła na malowniczości, spotkać tu można zagrody z drzewa, gliny i słomy jakdyby z innych dzielnic Polski tu przeniesione, a stanowiące wdzięczny motyw dla fotografa jak i artysty malarza.

Poważne wzniesienie terenu widzimy na południu województwa, gdzie pod Ostrzeszowem dochodzi on do wysokości 283 m. p. p. m. i na północy nad Notecią, gdzie osiąga wysokość 191 m. w górze Gontyniec, w której nazwie zapewne kryje się echo zamierzchłych czasów pogańskich. Malowniczość krajobrazu znajduje swój wyraz w nazwie „Czarnkowska Szwajcarja", która ciągnie się wzdłuż Noteci. Druga poznańska „Szwajcarja" znajduje się pod Żerkowem. Do malowniczych zaliczają się również okolice Chodzieży, ulubione miejsce wycieczkowe Poznania.

Wielkiem urozmaiceniem krajobrazu są rozległe, dobrze zagospodarowane lasy, przeważnie iglaste, zwłaszcza w zachodnich i północnych powiatach, oraz wielkie bogactwo jezior. Większych jezior Wielkopolska liczy ok. 220, mniejszych zaś i stawów przeszło 860. Niektóre z nich odegrały wybitną rolę w dziejach Polski, jak legendami owiane Gopło i Lednickie, na którego wyspie Mieszko przyjąć miał chrzest, a Dąbrówka zbudowała jeden z pierwszych kościołów w Polsce. Tutaj też Bolesław Chrobry z wielkim przepychem przyjmował cesarza Ottona III. Na innych znajdujemy wiele śladów pobytu człowieka przedhistorycznego w postac osad palowych i grodzisk na wyspach (jez. Bytyńskie).

Największe skupienie jezior widzimy w powiecie Międzychodzkim, najdalej na zachód wysuniętym zakątku Rzeczypospolitej. „Nasz powiat jest perłą Poznańskiego" powiadają Międzychodzianie. Istotnie pod względem malowniczości pojezierze Międzychockie nie ustępuje ani Augustowskiemu ani Wileńskiemu. Najpiękniejsze z nich to Lutomskie, Śremskie, Ławickie, Kolno, Kłosowskie, i Mnich. Wszystkie odznaczają się niezwykle malowniczem położeniem wśród lesistych wzgórz i urozmaiconemi brzegami. Na ogromnej wyspie jez. Kłosowskiego znajduje się jedyna w Poznańskiem, osada czapel. Wyspę tę uznano za rezerwat. Próbowano też w tych okolicach zaprowadzić hodowlę bobrów.

Świadectwem gęstego zaludnienia Wielkopolski w czasach przedhistorycznych są grodziska przedhistoryczne, jakich dotąd naliczono 400. Znajdujemy je na wyspach jezior, moczarach i wzgórzach. Ostatnio odkryta osada bagienna w Biskupinie pod Żninem stała się rewelacją w Europie.

Do osobliwości przyrodniczych należą słynne tysiącletnie dęby w Rogalinie, wiązy w Szamotułach i głazy narzutowe, dochodzące niekiedy wielkich rozmiarów, jak kamień św. Jadwigi w Gołuchowie, mający 22 m. w obwodzie i 4 m. wysokości. Ogrody dendrologiczne znajdujemy w Poznaniu, Gołuchowie i Kórniku. Ten ostatni liczy przeszło 3500 drzew i krzewów, w tem wielką ilość egzotycznych

*Zagroda włościańska w Rogalinie*
Fot. inż. Mejtlis

*Fragment dziedzińca Gołuchowskiego zamku.*
Fot. inż. Mejtlis.

jest pod tym względem najbogatszym ogrodem w Polcse. Palmiarnia miejska w Poznaniu uchodzi zą jednę z największych na kontynencie. Parkiem Narodowym o charatkerze rezerwatu jest las w Ludwikowie nad jeziorem Góreckiem.

Bogactwa naturalne poza rolnictwem i leśnictwem stanowią pokłady soli w Inowrocławiu, kamieniołomy wapna w m. Wapno w pow Wągrowieckim i w Wapiennie w pow. Żnińskim, węgiel brunatny i przebogate pokłady torfu.

Dla poratowania zdrowia jeżdżą Wielkopolanie do Inowrocławia (kąpiele solankowe, błotne, inhalacje) i do Miłowód (zakład wodoleczniczy). Sanatorja dla płucnochorych znajdują się w Międzychodzie, Osiecznej pod Lesznem w Poiwidzu.

Przemysł tej nawskroś rolniczej prowincji ściśle związany jest z rolnictwem. Najbardziej rozwinięte gałęzie przemysłu to cukrownictwo, gorzelnictwo, browarnictwo i mleczarstwo. Największa cukrownia, a druga co do wielkości w Polsce, znajduje się w Opalenicy. W ostatnich latach pomyślnie rozwija się przemysł bekoniarski. Największe centra przemysłowe znajdują się w Poznaniu i Bydgoszczy. W Poznaniu najważniejszą placówkę przemysłową stanowią fabryki H. Cegielski S. A., wyrabiające maszyny rolnicze, cukrownicze, gorzelnicze, kołły parowe, wagony i lokomotywy. W r. 1932 zakłady H. Cegielski wykonały 10 luksusowych wagonów restauracyjnych na zamówienie Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych.

W dziedzinie handlu światową sławę zdobyły sobie Międzynarodowe Targi Poznańskie, odbywające się rokrocznie w końcu kwietnia i w pierwszych dniach maja, mieszczące się w okazałych pawilonach b. Powszechnej Wystawy Krajowej.

Powszechne jest mniemanie, że w Wielkopolsce wyginęły stroje ludowe. Tymczasem nawet na peryferjach Poznania podziśdzień oglądać można głośne i malownicze stroje bamberskie. Na prowincji tu i ówdzie przy niedzieli ujrzeć można stare chłopskie sukmany W ziemi gostyńskiej zaś istnieje, jakby wyspa, grupa kilku wiosek, tak zw. Biskupizna, której mieszkańcy — poznańscy księżacy — tak mężczyźni jak kobiety zachowali w nieskażonej postaci piękne i oryginalne stroje ludowe.

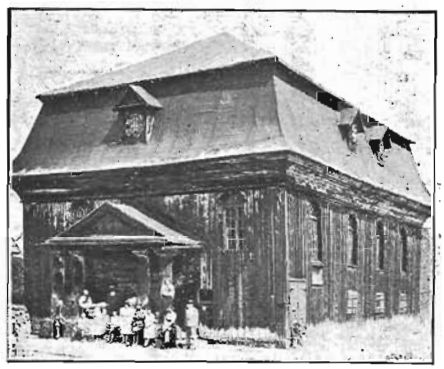

*Synagoga w Kórniku, najcelniejszy w Wielkopolsce przykład polskiego budownictwa drewnianego z XVIII w.*

W dziedzinie zabytków w żadnej części kraju, nawet w królewskim Krakowie, sztuka polska nie może wykazać się tak dawnemi i chlubnemi swiadectwami jak w Wielkopolsce.

Z najstarszej epoki naszej kultury pozostały, wymienione już na wstępie, ruiny zamku na jez. Lednickiem. Kościoły w Trzemesznie, Mogilnie, Strzelnie, Kruszwicy, Inowrocławiu, Kościelcu i Lubliniu. Kolegjata kruszwicka, zakończona pięciu absydami, uchodzili za najlepiej zachowany przykład architektury romańskiej w Polsce. Każdy architekt polski chcący studjować sztukę romańską, mus pojechać do Wielkopolski, jak architek studjujący gotyk pojechać musi na Pomorze, a dla poznania baroku i rokoka zobaczyć musi Wilno. Katedry w Poznaniu i Gnieźnie także początkowo nosiły charakter romański.

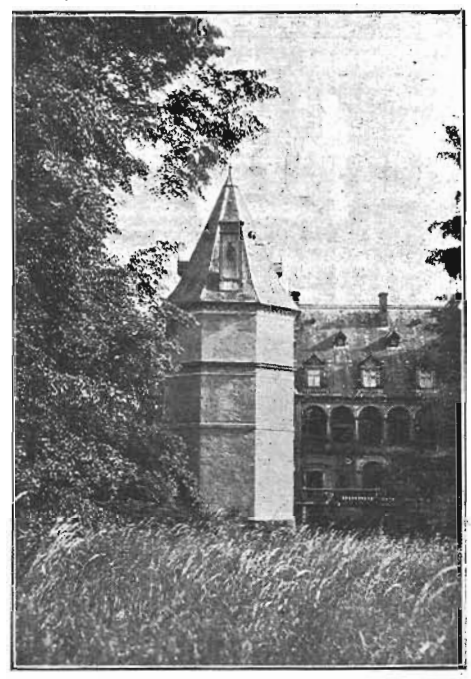

*Wizję Wawelu wywołuje arkadowy dziedziniec zamku w Gołuchowie.*
Fot. inż. Mejtlis.

Z epoki romańskiej pochodzą również słynne spiżowe podwoje w katedrze gnieźnieńskiej z wyobrażeniem w 18 scenach życia i śmierci św. Wojciecha (pocz. 12 w.). Napoleon tak się niemi zachwycił, że myślał o wywiezieniu ich do Paryża. Skarbiec kościoła w Trzemesznie przechowuje dwa romańskie kielichy, a w kolegjacie kruszwickiej zachowała się romańska chrzcielnica.

Z epoki gotyku pochodzą dobre przykłady na gotyk polski w kościołach św. Jana w Gnieźnie z polichromją z 14 w., N. P. Marji i Bożego Ciała w Poznaniu, w Szamotułach, Śremie, Środzie, Gostyniu, Bninie i in.

*Strop mauzoleum Raczyńskich w Rogalinie*
*Spoczęło tu serce*
*hr. Edwarda Raczyńskiego.*
Fot. inż. Mejtlis.

*Czasy Sobieskiego pamięta drewniany kościołek w Łodzi pod Poznaniem*
Fot. inż. Mejtlis.

Z doby renesansu pochodzi kilka magnackich kaplic, wzorowanych na kaplicy zygmuntowskiej na Wawelu. Magnackie rezydencje w tym czasie wybudowali sobie Leszczyńscy w Gołuchowie i Górkowie w Kórniku, Poznaniu i w Szamotułach. Powstały też wtedy ratusze w Lesznie i Poznaniu, z których ostatni, dzieło włoskiego architekta Jana Baptysty Quadro jest obok Wawelu najlepszym zabytkiem świeckiego renesansu w Polsce i uchodzi za najpiękniejszy renesansowy ratusz w w północnej Europie.

Okres baroku pozostawił po sobie pyszne pomniki w kościele pojezuickim w Poznaniu, w Żerkowie, Przemencie, Lesznie, Gostyniu, Owińskach. Barokowy jest też pałac Sułkowskich w Rydzynie.

Z czasów Stanisława Augusta pochodzi piękny klasyczny budynek warty głównej w Poznaniu, pałac Działyńskich, tamże, pałace, pałace w Rogalinie, Racocie, Gułtowach i inne.

Styl empire reprezentuje pałac Kościeliskich w Miłosławiu. W tym też stylu zbudowany jest grobowiec generała Dąbrowskiego w Winnogórze.

Przykłady na architekturę nowoczesną znajdziemy w pawilonach Targów Poznańskich, elektrowni miejskiej w Poznaniu, M. Szkole Handlowej, w dzielnicach willowych i w. i.

Szczątki dawnych zamków obronnych mamy w Ostrzeszowie, Szamotułach, Gołańczy i Kruszwicy. Fragmenty dawnych murów miejskich zachowały się w Poznaniu.

Przegląd zabytków architektury byłby niezupełny, gdyby nie potrącić, choć pobieżnie, o zabytki architektury drewnianej. Są to zabytki architektury kościelnej. Kościółki drewniane w naszej dzielnicy nie odznaczają się wprawdzie tem bogactwem kształtów i dekoracyj wewnętrznych np. cerkwie huculskie, niemniej jednak zasługują na zwiedzenie i poznanie ich. Pochodzą przeważnie z 17 i 18 wieku.

Czasy Sobieskiego pamięta kościół w Łodzi o godzinę drogi od Poznania. Niezwykłym czarem romantyzmu otoczony jest ten skromny kościółek, kryty strzechą, ocieniony wiekowemi drzewami na przesmyku dwu jezior. O wiek młodszy jest kościół w Wierzenicy, kryjący prochy filozofa Augusta Cieszkowskiego. Wewnątrz znajdują się rzeźby Teofila Lenartowicza. Z r. 1639 pochodzi kościół w Tarnowie w pow. Wągrowieckim, którego wewnętrzne wymalowanie z czasów budowy, wywołuje reminiscencję kościółka w Dębnie na Podhalu. Z tego samego czasu pochodzi kościół w Słopanowie. Malowidła, zdobiące całe jego wnętrze, oryginalne w treści i ujęciu, są zapewne dziełem jakiegoś domorosłego artysty. Kościół odznacza się nadto pięknemi kształtami architekonicznemi Najwdzięczniejszą zwłaszcza jest lekka, strzelista wieżyczka, zakończona sygnaturką. W zakrystji stare haftowane ornaty, a przy drzwiach ciekawe ślusarszczyzny. Majstersztykiem i niewątpliwia najcelniejszym zabytkiem drewnianej architektury kościelnej w Poznańskiem jest kościół w Wełnie pod Rogoźnem. Architektura jego zdradza dużo pierwiastków ludowych Mimo to trudno przypuścić, aby był dziełem artystów ludowych. Z dobrze przemyślanego planu i założenia wnioskować można, że twórca jego i murowane kościoły stawiać umiał, a tylko tutaj dostosować się musiał do materjału i sił miejscowych. Wnętrze jego również zdobią ciekawe zewszechmiar malatury i wierszowane napisy. Pod jednym z obrazów podpisał się autor w ten sposób: „Nie byłem Dzeuksisem ani Apoksyomenesem — ale zarówno w sztuce jak i zakonie mniejszy" (Pictura et ordine minor), z czego wynika, że był to franciszkanin reguły minorytów.

*W drewnianym kościółku w Rogalinku wędrowiec usłyszeć może staropolski hymn „Bogurodzica"*

W tych starych skromnych i zapomnianych kościółkach, leżących często zdala od wielkich szlaków komunikacyjnych, ukryte są niekiedy prawdziwe skarby sztuki w postaci rzeźb i obrazów, jeszcze niezinwentaryzowanych i przeważnie nieznanych. W ostatnich latach energiczne badania w tym kierunku prowadził ks. prof. Dr. Dettloff, wykładowca historji sztuki na Uniwersytecie Poznańskim. Na podstawie swych badań uczony poznański wykazał, że Wielkopolska już we wczesnem średniowieczu posiadała wielką sztukę, a na podstawie licznych przykładów i porównań dowiódł, że dzieł tych znikąd nie importowano i że są one dziełami lokalnych artystów. Te, niedawno na światło dzienne wydobyte, dzieła sztuki znalazły się także na wystawie polskiej plastyki średniowiecznej w Warszawie, gdzie wzbudziły powszechny zachwyt i zainteresowanie uczonych zagranicznych.

Wspaniałe zbiory sztuki stanowią Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu, posiadające najbogatszą w kraju galerję malarstwa obcego, obejmującą szkoły: włoską, hiszpańską, portugalską, francuską, niderlandzką i niemiecką, Dalej Muzem Mielżyńskich, galerja obrazów w Rogalinie, zemek w Kórniku i Gołuchowie.

Dodajmy na koniec, że województwo poznańskie posiada gęstą sieć dróg żelaznych i bitych, schludne miasteczka z czystemi zawsze hotelami i stąd wycieczki po Wielkopolsce są naprawdę przyjemne

Z tego, cośmy tu pokrótce o turystycznych walorach Wielkopolski powiedzieli, wynika, że jest ona pierwszorzędnym terenem turystycznym, który poznać warto i który poznać się powinno.

*Franciszek Jaśkowiak*

*Dr. WŁODZIMIERZ LEWANDOWSKI (Referat historyczny D. O. K. Poznań)*

# Teren powstania Wielkopolskiego, jako objekt krajoznawczy

Położona na zachodnim krańcu Pasa Wielkich Dolin na przejściu do Niziny Północnej Niemieckiej, stanowi Wielkopolska zarazem pomost pomiędzy Górnym Śląskiem a Pomorzem. Pozbawiona wybitniejszych przeszkód terenowych była i jest ona typową krainą przejściową. Teren 26500 km. kw. czyni z niej wcale przestronne podłoże procesów ludzkiej ewolucji.

Przy całym ubóstwie krajobrazu, wykazującego zaledwie trzy elementy dolin, mało falistych płaszczyzn i krain pagórkowatych, miała i ma ta ziemia, jako kolebka państwa polskiego, dość czaru i siły, które w razie potrzeby mogą przemienić jej spokojnych i zapobiegliwych mieszkańców w twardych, nieustraszonych rycerzy kresowych.

Z geopolitycznego położenia Wielkopolski wynika jej rola w życiu państwa polskiego jako kresowej stanicy, wstrzymującej nieprzyjaciela, „aby wnętrzności Rzeczpospolitej nie targał." Z ojca na syna przekazywana tradycja walk o wolność, ciągnących się gdzieś z otchłani wieków, sprawiła, że wola walki o wolność w ziemi tej nie wygasła nawet w najgorszym okresie rozbiorów. Co najwyżej przyczaiła się ona w pewnym okresie pod formą pracy organicznej od podstaw, ogarniając wszerz i wgłąb wszystkie warstwy.

W dalszej perspektywie dziejowej było ostatnie zwycięskie powstanie Wielkopolski koniecznością dziejową, ułatwioną nadzwyczajnie przez szczęśliwy zbieg okoliczności. Złożyły się na nie czynniki zewnętrzne i wewnętrzne. Najważniejszemi czynnikami zewnętrznemi była klęska militarna oraz rewolucja socjalistyczna Rzeszy Niemieckiej. Głównemi czynnikami wewnętrznemi były potężna, choć narazie celowo tajona wola wolności oraz odbudowa tuż za kordonem zaborczym Polskiej Rzeczpospolitej.

Pod względem wojskowym była ta odbudowa momentem niezwykle doniosłym, gdyż po zniesieniu niemieckiej okupacji na ziemiach b. Kongresówki miała Wielkopolska zaplecze, wolne od nieprzyjaciela. Wystarczyło więc zorganizować właściwie jeden front, skierowany na zachód, co w znacznej mierze zwiększyło terytorjalne wyniki powstania.

Dziś po latach niespełna dwudziestu toczą się niezwykle namiętne dyskusje na temat, które sfery zainicjowały powstanie i przyczyniły się w ten sposób do oswobodzenia Wielkopolski. Mocno spóźniony na terenie tutejszym ruch kombatancki pragnąłby zaanektować wszystkie zasługi dla byłych powstańców, nie doceniając roli ówczesnych autorytetów politycznych.

Z drugiej strony podnoszą się głosy, przypisujące organizację powstania czynnikom politycznym, skupiającym się w Naczelnej Radzie Ludowej. Gdy życie przytłumi nieco gwar tych kłótni, utrwali się chyba prawda, że bez Naczelnej Rady Ludo-

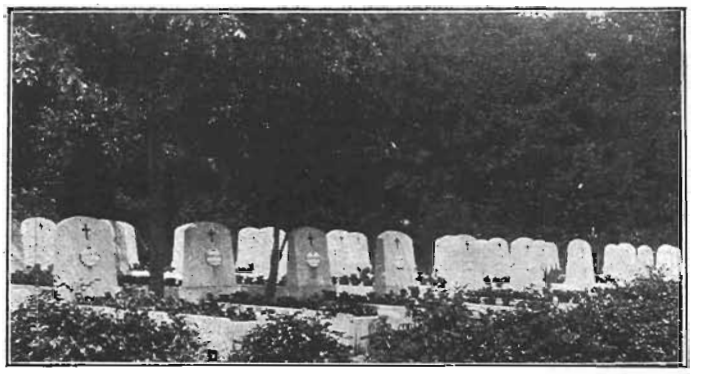

*Groby powstańców w Szamotułach*

wej i jej akcji polityczno-organizacyjnej nie byłoby samorzutnych walk o wolność i że z drugiej strony bez tych walk, wzniecanych przez zniecierpliwionych żołnierzy, wielkopolscy politycy nie przejęliby tak wcześnie władzy z rąk zaborców.

Walki te wybuchły nieprzewidziane pod wieczór 27 grudnia 1918 w Poznaniu, skąd przeniosły się w teren województwa. Jak w samym Poznaniu, tak i poza nim przygodni przywódcy bez nakazu politycznego powiedli do boju doraźnie zestawione oddziały. Kraj na południe od Warty oswobodzono prawie bez walk. Natomiast na wododziałach Warty i Noteci oraz Noteci i Wisły w rejonie Kujaw ciężkie przyszło się staczać potyczki. Tak samo na zachodnim odcinku pod Zbąszyniem i Wolsztynem. Podnieść należy, że w pierwszym zapędzie samorzutny ruch wolnościowy przekroczył tworzoną od czasów pierwszego zaboru zaporę kolonizacyjną wzdłuż linji Noteci Tu zajęli powstańcy Nakło, walczyli ze zmiennem szczęściem, pod Ślesinem i Mroczą zwycięsko, pod Wysoką niepomyślnie. Przez osiem dni trzymali się tu powstańcy w Krajnie, rozdzielającej Pomorze od Wielkopolski. Jednakże w terminie do 8 stycznia trzeba było wycofać się z tych eksponowanych pozycji.

W tym czasie w stolicy Wielkopolski, porwani zwycięstwem walk powstańczych, wydali Komisarze Naczelnej Rady Ludowej nakaz stworzenia Dowództwa Głównego jako naczelnej władzy wojskowej powstania a znrazem przygotowali się do przejęcia władzy publicznej z rąk zaborców. Aktu tego dokonali oni dnia 8 stycznia 1919, rozciągając w dniu następnym kontrolę na wszystkie pruskie instytucje polityczne, wojskowe, kolejowe i pocztowe. W pertraktacjach z Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim rostrzygnęli oni równocześnie najważniejszą sprawę wyboru osoby Głównodowodzącego. Po tymczasowem dowództwie Wielkopolanina mjr. Taczaka przekazali oni stanowisko to 16 stycznia gen. por. Józefowi Dowbor-Muśnickiemu.

Sprawując ogólny nadzór nad operacjami poszczególnych grup frontowych i w miarę potrzeby oddając do dyspozycji dowództw frontowych improwizowane oddziały, przystąpił Głównodowodzący natychmiast do organizowania t zw. Armji Wielkopolskiej. Wspierany w swych poczynaniach organizacyjnych skutecznie przez Komisarjat N. R. L., zdołał gen. Dowbor-Muśnicki mimo różnych niemieckich ofensyw zwycięsko osłonić Wielkopolskę przed ponowną inwazją zaborcy i położyć podwaliny organizacyjne trzech dywizyj strzelców wielkopolskich. W tym czasie Komisarjat N. R L. rozwinął energiczną akcję dyplomatyczną, domagając się od Mocarstw Koalicyjnych zakazu atakowania przez Niemców oswobodzonego kraju, i zajął się tworzeniem polskich władz administracyjnych, skarbowych, pocztowych, szkolnych i samorządowych.

Akcja ta uwieńczona została sukcesem 16 lutego 1916 bowiem musiała Rzesza Niemiecka przyjąć konwencję, według której zakazane było jej wojskom prowadzić akcję zaczepną przeciwko Polsce a przeciwko Wielkopolsce w szczególności. W tym celu zakazano tym wojskom przekraczać linję dawnego kordonu granicznego, a w rejonie Wieloopolski linję na zachód od Dąbrowy Biskupiej, na zachód od Nowej wsi Wielkiej, na południe od Brzozy, na północ od Szubina, na północ od Kcyni, na potudnie od Szamocina, na południe od Chodzieży, na północ od Czarnkowa, na zachód od Miały, na zachód od Międzychodu, na zachód od Zbąszynia[1]), na zachód od Wolsztyna, na północ i wschód od Leszna, na zachód od Ostrzeszowa, na północ ed Wieruszewa aż do granicy śląskiej.

Chociaż pertraktacje poznańskie, prowadzono w marcu 1919 pod egidą Misji Koalicyjnej nie doprowadziły do podpisania umowy polsko-niemieckiej w sprawie linji demarkacyjnej, front faktycznie się ustalił, tem bardziej, że aljancka podkomisja francuskiego płk. Marquet zadała sobie dużo trudu w sprawie pacyfikacji rejonu wielkopolskiego. Zwolnione od konieczności czuwania na własnym froncie, poczęły poszczególne oddziały wojsk wielkopolskich od tej pory pojawiać się coraz częściej w działaniach wojennych w Małopolsce i na froncie litewsko-białoruskim. W tym względzie zaważył dużo na szali fakt, że pod koniec maja 1919, zarządzając przeciwniemieckie pogotowie strategiczne, przejął Józef Piłsudski narazie tylko pod względem operacyjnym władzę nad niepodlegającemi mu do tej pory wojskami Wielkopolski.

Okupione według urzędowych, lecz bardzo niedokładnych dat listą strat 639 poległych, 876 rannych, 117 zaginionych i 64 zabranych do niewoli wykazało ostatnio powstanie pokaźne rezultaty. Przodewszystkiem zapobiegło ono plebiscytom na Pomorzu i na Górnym Śląsku. W dziedzinie polityki zewnętrznej zapewniło ono Polsce pokój ze strony sąsiada zachodniego. Pozatem przyczyniło się ono do rozbudzenia silnego ruchu niepodległościowego nu Pomorzu i Górnym Śląsku.

Pod względem wojskowym wysiłek piastowskiej tej dzielnicy dał wręcz zdumiewający. Dość wskazać, że całe cztery dywizje, nie licząc poszczególnych wydzialonych z nich pułków, wywodzą się z tego powstania. Podziw budzą również niezwykłe rezultaty gospodarcze. I tak wymieniła Wielkopolska w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej kruszców szlachetnych złota niespełna 3½ miljona mk. niem., srebra niespełna 21 miljonów. Pożyczki Państwowej 5% kupiono wtedy ponad 360 miljonów. Z innych cyfr warto wymienić chociażby tylko 3853 wagonów zbóż w sumie 8 miljonów kg, dostarczonych dla uskutecznienia w wybiedzonych częściach Polski siewów wiosennych 1920.

Z natury rzeczy w Poznaniu, jako głównem ognisku ruchu, jest najwięcej objektów, mających na celu pielęgnowanie regjonalnej tradycji powstania. Tutaj u zbiegu ulic Fr. Ratajczaka i Artyleryjskiej istnieje Wielkopolskie Muzeum Wojskowe kierowane z dużym taktem i znawstwem przez czcigodnego i niestrudzonego twórczego nestora rzeźbiarzy poznańskich Władysława Marcinkowskiego.

Jego jest zasługą, że instytucja ta nie zasklepia się w regjonalnych tradycjach, lecz daje również należyty przegląg głównych ideologij wojskowo-politycznych na ziemiach polskich z działalnością Józefa Piłsudskiego na czele. W ten sposób oddziałując przedewszystkiem na młodzież, przyczynia się to Muzeum skutecznie do szerzenia rzetelnej wiedzy z okresu walk o wolność Polski. Specjalne działy powstań 1831, 1848 i 1963 wykazują, że Wielkopolska zawsze wierna uczestniczyła w każdym z nich, w roku 1848 przyjmując wyłącznie na siebie ciężar ruchu niepodległościowego.

Dodać warto, że poza Dowództwem Okręgu Korpusu VII, utworzonem na mocy dekretów Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, jest to jedyna instytucja, w której otwarciu z okazji uroczystości Zjednoczenia w roku 1919, uczestniczył osobiście Józef Piłsudski.

W samem mieście i w najbliższej jego okolicy mamy kilkanaście przedmiotów, świadczących o żywych zawsze tradycjach ostatniego powstania. W nazwach ulic i placów przypominają te walki Plac Wolności, na którem się one rozpoczęły, oraz ulice 27 grudnia i Franciszka Ratajczaka, poległego w walce o prezydjum policji. Przed niedawnym dopiero czasem, z okazji śmierci bowiem, dano wyraz czci dla wodza walk o wolność Józefa Piłsubskiego, nadając nazwę jego alejom, w których 27 października 1919 przyjął historyczną defiladę wojsk wielkopolskich przechodzących wtedy po ostatecznem zjednoczeniu pod rozkazy centralnych władz wojskowych w Warszawie. Ku czci jego wmurowali Kolejarze P. W. tablicę z medaljonem na frontonie głównego dworca poznańskiego. Zwolennicy polityki koalicyjnej nadali nazwy parkowi Wilsona i ulicy marszałka Focha.

Z większych objektów mamy w Poznaniu monument Chrystusa Króla, wotum dziękczynne za zwycięski wynik walk powstańczych i współudział w odbudowie państwa polskiego. Monument ten znajduje się przy alejce Marszałka Piłsudskiego. Postać Chrystusa Króla jest dłuta Marcina Różka. Posąg ten stoi na tle architektury, wykonanej według projektów Łucjana Michałowskiego. Że motywy te były pobudką do stworzenia tego dzieła, o tem świadczy poza napisami płaskorzeźba Kazimiery Pajzderskiej na północnej ścianie, przedstawiającą Ignacego Paderewskiego w otoczeniu robotnika i wieśniaka jako reprezentantów szerokich mas ludowych.

Wspaniałym darem Paderewskiego jest oryginalny pomnik Wilsona w parku jego imienia, dzieło zamerykanizowanego Duńczyka Johna Gutzon de la Mothe Borglum Przy ulicy Ludgardy na pięknem tle starej architektury stoi kolumna 15 pułku ułanów poznańskich, dar pułku dla miasta. Figuralna kompozycja jest pracą Lubelskiego, dziwaczną, gdyż ułan polski niewiele ma wspólnego ze św. Jerzym. Architektoniczne sprawy kolumnę i tło rozwiązał Adam Ballenstedt. Napis na pomniku zawiera błąd o tyle, że ułani, walczący pod Szubinem, polegli względnie umarli z ran, zadanych im w dniu 11 stycznia 1919.

---

[1]) W rzeczywistości ustaliła się linja demarkacyjna na wschód od Zbąszynia, gdzie stały oddziały polskich powstańców.

Z mniejszych objektów w mieście Poznaniu są następujące. Pomnik Ratajczaka i Andrzejewskiego, poległych w walkach przy prezydjum policji po.ęty przez twórcę Marcinkowskiego Wł. jako cokół wykuszu kamienicy narożnikowej przy zbiegu ulic Fr. Ratajczaka i 27 grudnia. Na narożniku Bazaru, będącego przez pewien czas siedzibą nieoficjalnych władz powstańczych, widnieje tablica poświęcona Ignacemu Paderewskjemu, który swym przyjazdem spiętrzył nastroje patrjotyczne i pośrednio przyczynił się do wybuchu walk. Przy piekarach tablica pamiątkowa, wykonana według projektu Wronieckiego, wskazuje pod nr. 1 dom, w którym urzędowała P. O. W. b. zaboru pruskiego. Przy alejach Marszałka Piłsudskiego tablica w gmachu hotelu Royal przypomina fakt, że tutaj pracowało w najgorętszych dniach walk Dowództwo Główne. Tablice Paderewskiego i Dowództwa Głównego pochodzą z pracowni Tatuli. W kościołach: garnizonowym św. Józefa i św. Marcina istnieją tablice pcmiątkowe poległych w walkach o wolność. Z cmentarzy poznańskich posiada górczyński okazalszy pomnik powstańców, fa'ny przy ulicy Bukowskiej skromniejszy krzyż pamiątkowy.

W pod-miejskiej okolicy w parku na Malcie, już na terenie powiatu poznańskiego na wschód od miasta, wznosi się dwunastometrowy kopiec Wolności. Jego sypanie rozpoczęto 3 maja 1919. Trwało ono trzy lata. Budową kierowali budowniczy Ballenstedt i technik miejski Ritter. Z kopca tego ogarnąć można wspaniałą panoramę miasta. Zaleca się wycieczkę tę odbyć przed południem, gdyż w innych porach dnia przeszkadza słońce. Obecnie ma miasto przejąć opiekę nad kopcem, podwyższyć go i rozszerzyć. Odnośne projekty przebudowy są podobno już gotowe. Wtedy zginie chyba z wierzchołka kopca znak trjangulacyjny, który wścibscy topografowie zdołali wznieść w międzyczasie.

Poza stolicą Wielkopolski na terenie województwa najciekawsza wycieczka historyczno-krajoznawcza wiedzie wzdłuż linji demarkacyjnej. Jej trasę podaje szczegółowo Zygmunt Wieliczka w publikacji p. t. Wielkopolska a Prusy w dobie powstania 1918/19 na str. 149/150 według mapy o podziałcie 1:300.0000, a na str. 151/2 według mapy o podziałce 1:100.000. Długość tej linji ca 520 km. Przy dostatecznej ilości szos trasa ta nadaje się do wycieczek motocyklowych. Niezbędnych wiadomości historyczno-wojskowych można zaczerpnąć z historyj wielkopolskich pułków piechoty, artylerji i konnicy. Względnie duża ilość większych i mniejszych miasteczek ułatwia sprawy zakwaterowania i aprowizacji. Przy stosunkowo szczegółowych studjach terenowych, czy krajoznawczych jest to wycieczka dwutygodniowa.

Pod względem historyczno-wojskowym wiedzie trasa ta poprzez najważniejsze pobojowiska powstania. Geografowi względnie geologowi ukaże wycieczka wzdłuż tej linji wszystkie zasadnicze elementy i kształty wielkopolskiego krajobrazu. Pod względem krajoznawczym wart jest poznania różaniec cmentarzy przyfrontowych z objawami kultu dla poległych, poczynając od żołnierskich w miastach garnizonowych, np. w Bydgoszczy, kończąc na skromnych wiejskich.

Pod Brzozą na płd od Bydgoszczy z pomnika schyla się Chrystus miłościwie ku powstańcom, ugodzonym śmiertelną kulą. Na innym z tych cmentarzy pod Czarnkowem w Lubaszu spotykamy mauzoleum piękne w swej prostocie. Szlachetna postać kobieca ze zniczem opuszczonym w zadumie wspiera się o odrzwia a dumny napis głosi: „Przechodniu! Ucz się od nas, jak kochać Ojczyznę!". Czyż trzeba oczywistszych dowodów, że w razie jakichkolwiek kataklizmów wojennych Wielkopolsce przedewszystkiem przypadnie rola Belgji?

Więc niedziw, że i poza tym frontem znajdziemy w całem województwie liczne dowody kultu tradycji ostatniego powstania. W rejonie północnym do dzieł sztuki zaliczać trzeba Różka pomnik powstańca w Szamotułach, oraz pomnik powstańca w Ujściu projektu Mańczaka. Na południu mamy dwa pomniki Marcinkowskiego. W Koźminie powstaniec gotuje się do rzutu granatu ręcznego. W Sremie utrwalił mistrz powstańca dobosza, bijącego werbel wolności i przekraczającego zarazem powalone trzy słupy graniczne. W Lesznie w parku przed pałacem Leszczyńskich prosty obelisk z hełmem greckim głosi chwałę poległych południowo-zachodniej grupy frontu. W Ostrowie na gmachu Banku Ludowego przy ulicy Kościelnej spiżowa tablica utrwala fakt, że w domu tym urzędowała Powiatowa Rada Ludowa jako polska władza powstańcza. W Krotoszynie na dworcu istnieje tablica, mówiąca o tem, że dworzec ten został zdobyty przy pomocy pociągu pancernego nr. 11 z Łodzi.

*Prof. U. P. dr. ŁUCJAN KAMIEŃSKI (Poznań)*

# Śpiew i muzyka ludu Wielkopolskiego

Jednostajna płaszczyzna wielkopolska z swoim oschłym refrenem: perki, buraki, zboże — zboże, buraki, perki; wielkopolska wieś, ustawiona niby szpaler żołnierzy z chat schludnie i celowo wymurowanych, ta wieś, tak prozaicznie ucywilizowana, pozbawiona w sposób tak żenujący romantyki niechlujstwa i wałących się lepianek — to nie scenerja, w jakiej profan potrafi sobie wyobrazić lud artystycznie nastojony, lud zamiłowany i wyżywający się w starodawnych obrzędach, tańcach, śpiewach. A że ziemia ta była przez sto lat terenem zaciekłych zakus germanizacyjnych i zakusy te istotnie na mowie wielkopolan wyryły tu i owdzie jakieś ślady (zresztą dosyć powierzchowne i ponoć nie gorsze od różnych „lufcików" i „butersznytów" zdobiących słownictwo innych dzielnic), przeto Poznańczyk stał się w powszechnej opinji naszych rodaków wschodnich, pomimo Wrześni i Drzymały, jakimś pół-Polakiem, czującym raczej po niemiecku niż po polsku, a pod względem folklorystycznym oczywiście wyjałowionym i nieciekawym.

Z tym większym jednak naciskiem należy stwierdzić, że właśnie dla poszukiwacza staropolskiej pieśni i muzyki ludowej Wielkopolska posiada znaczenie pierwszorzędne. Naprzekór wszelkim wpływom deformującym i niszczącym zachowały się tu w dużej jeszcze mierze dawne, swoiste tradycje obrzędowe, a z niemi pieśniowe i muzyczne; zachowały się w kulturze bujnej i gęstej instrumenty staropolskie, w innych regjonach już wymierające, lub zgoła zapomniane; przetrwały wraz z instrumentami i pewne atawistyczne, zupełnie już odosobnione w Polsce i całej Europie techniki twórcze; i przetrwały nieskażone przez szkołę niemiecką pieśni i melodje, nawarstwione w zbiorowej pamięci ludu w ciągu lat tysiąca. Przy bliższem zbadaniu tych warstw przez poszczególne wieki naniesionych wykazuje się nadto, że właśnin w melodjach tej Prapolski nadwarteńskiej dochowały się najczystsze ślady owych czasów, kiedy szczep tutejszy Polskę budował, kiedy stąd szła polska myśl państwowa i narodowa do braci młodszej na Mazowsze, Białochorwatczyznę, Pomorze; i dochodzimy do wniosku, że ta stara kolebka polskiego mocarstwa jest zarazem i *kolebką polskiej pieśni*. To też nie żadnym przypadkiem tu właśnie powstała pierwsza w Polsce naukowa placówka zbierania i badania pieśni i muzyki ludowej. Zorganizowane mianowicie w roku 1930-tym przez autora niniejszego artykułu Regjonalne Archiwum Fonograficzne przy Zakładzie Muzykologicznym Uniwersytetu Poznańskiego rozporządza dziś już materjałem dostatecznym — około półtrzecia tysiąca melodyj na płycie dźwiękowej utrwalonych — ażeby uprawnić do twierdzenia, że fundamentów do biologji polskiego śpiewu ludowego szukać należy w tej rzekomo zniemczonej i zmaterjalizowanej Wielkopolsce.

Szczególniej znamienną jest pod tym względem sprawa słynnej, prastarej pieśni weselnej o *chmielu*. Pieśń ta, śpiewana w całej Polsce w setkach odmian przeróżnych, nasuwała już oddawna prawdopodobieństwo, że musiała ona powstać przed efektywną chrystjanizacją kraju, w praformie przez wpływ chrześcijański jeszcze niedotkniętej. Lecz praformy tej nie można było nigdzie odnaleźć, i musiano się zadowolnić domysłami. Otóż dziś okazuje się, że ta poszukiwana praforma istnieje rzeczywiście, w brzmieniu zasadniczo takiem, jakiego domyślał się znany historyk muzyki polskiej Al. Poliński: śpiewa ją do tej chwili lud wielkopolski koło Krotoszyna i Sulmierzyc; a zważywszy jeszcze i szereg dalszych okoliczności, nasuwa się wniosek, że ta klasyczna pieśń prapolska o chmielu powstała nie gdzie indziej jak właśnie w tym kraju po dzień dzisiejszy z swej starodawnej kultury chmielowej słynącym, i stąd w czasach jego prymatu politycznego rozpowszechniła się na ziemiach młodszych. Podobnież znachodzimy tu i inne jeszcze starodawne pieśni ogólnopolskie w pierwotnem ich brzmieniu melodycznem, jako to dumę o *trzech ptaszkach na lipie* („Z tamtej strony jeziora stoi lipa zielona"), o *Jasiu i Kasi na wojnie* („Dokąd jedziesz Jasiu?"), pełno gleborosłej prastarzyzny uderza nas tak samo i w słowach, odzywają się zagadkowe echa jakichś walk prehistorycznych, „jak się Woda z Wisłą biła" (o czem jest przepiękna duma w Szamotulskiem), jakichś przeżyć, nabożeństw, obrzędów z przedświtu życia narodowego, i trudno nie ulec sugestji tego zapatrzenia się w mroczną dal, tego podświadomie staropogańskiego kultu dziadów i przeszłości im dawniejszej, tem droższej.

Nie znaczy to, jakoby więc cały śpiew wielkopolski był jakimś poetycko-muzycznym neolitem. *Rozwijał się* on w dalszym ciągu i *rozwija* bezustannie do tej chwili. Wiek po wieku wniósł

*Najgrubszy buk Wielkopolski nad jeziorem Lutomskiem.*

Fot. J. Urbański

w tę pierwotną, czystą i surową skalę chmielową (nauka nazywa ją „pentatoniką anhemitoniczną") nowe, wyraziste światła i cienie, aż do przerodzenia jej w nowoczesne dur, wiek po wieku wytworzył coraz to nowe formy taneczne, stare pieśni do nich nagiął, nowe w ich duchu zrodził. A każdy okres pozostawił po sobie jakiś osad, w różnych regjonach różnomiernie, lecz razem wziąwszy z wynikiem takim, że całość mieni się tęczą przebogatą, splatając przeszłość z teraźniejszością w jeden nierozerwalny organizm.

Uległ śpiew wielkopolski w ciągu tego rozwoju oczywiście i poważnym *wpływom* zewnętrznym. Już w przedhistorycznych bodaj wiekach dotknął go silny wiatr od morza, niosąc Polanom z północy skale *bałtycko - skandynawskie*, a w miarę dorastania i *prowincje nadwiślańskie* narzucały nadwarteńskiej macierzy niewątpliwie dużo z swojego repertuaru pieśniowego, więc Polska Mała, odkąd siedzibą królów stał się Kraków, Mazowsze, kiedy kolej królowania przyszła na Warszawę. Tem niemniej i w tych okresach Wielkopolska zachowała sobie swą folklorystyczną *odrębność* i samotwórczość, by wspomnieć choćby tylko o jej przepysznych „przodkach" i „wiwatach" polonezowych z XVIII wieku, lub z wieku XIX o jej rdzennie polskich pomimo cudzoziemskiej nazwy „szoczach" i „walczykach". Dają się wreszcie zauważyć i związki długowieczne z Słowiańszczyzną zachodnią na *Łużycach*, lecz w tym wypadku Wielkopolska zachowała sobie przewagę dającego, od króla Chrobrego, o którym do dziś jeszcze Łużyczanie śpiewają, do Augustów saskich, kiedy polonez sąsiedni narzucił swój charakter całej nieomal muzyce serbskiej aż po dzień dzisiejszy.

I tak oto, dając, biorąc, i znowuż oddając w formie przeistoczonej, ludowa twórczość Wielkopolski nie przestała działać do obecnej chwili. Domyślić się łatwo, że to ludowe *życie muzyczne* nie we wszystkich regjonach poznańskich bije równem tętnem. Najlepsze warunki znajduje ono oczywiście tam, gdzie zachowały się szersze kompleksy kultury regjonalnej, gdzie śpiew i muzyka występują jeszcze w pierwotnym całokształcie muzyczno-dramatycznym, t. j. w związku z akcją obrzędową, ubarwioną nadto w niektórych jeszcze okolicach, jak na Biskupiźnie Krobskiej koło Gostynia lub w Kościańskiem, przez piękne stroje ludowe. W innych niestety okolicach malownicza ta oprawa po wojnie światowej wyszła niespodziewanie szybko z użycia pomimo, a poniekąd nawet na skutek wskrzeszenia państwa polskiego: noszono ją bowiem niepomału i z opozycji przeciwko niemczyźnie; pozatem wchodzą w grę ogólnoświatowe przemiany gospodarcze i społeczne. Nie należy jednak łudzić się, jakoby zanik regjonalnych ubiorów szedł bezwzględnie w parze z zanikiem obrzędów i śpiewu ludowego. Owe ludowe opery w formie wesela, wieńca (dożynków) i wielu obrzędów drobniajszych odbywają się na szerokich przestrzeniach Wielkopolski po dawnemu choć w szarym, międzynarodowym cywilu, a tam zwłaszcza, gdzie towarzyszą im dotąd dźwięki staropolskich dudków, niema na razie obawy, żeby dawna tradycja pieśniowa się rychło urwała.

*Dudy:* oto bowiem dusza typowej wsi wielkopolskiej, dusza każdego prawdziwie swojskiego wesela i wieńca na obszarach położonych po lewym brzegu Warty. Z innych ziem polskich oddawna już wyparty, pierwotny ten instrument w dwóch tylko jeszcze punktach silnie się okopał, mianowicie w Żywieckiem i Poznańskiem, bezwzględnie najmocniej jednak właśnie tu w starej Polsce, gdzie spotyka się nteraz po trzy, cztery okazy w jednej wiosce, a nawet na podwórkach miasta Poznania dudziaż jest zjawiskiem wcale powszedniem.

Najbardziej rozpowszechnione są mniejsze, ruchliwe dudy dyszkantowe, zwane także *kozą*, sposobne do żywego na ogół temperamentu Wielkopolski południowej. Składają się z nadętego, pękatego worka skórzanego i dwóch piszczałek, z których mniejsza, wyrzeźbiona na podobiznę główki koziej, moduluje pod palcami artysty żywą, suto ozdobioną melodję, a druga, większa na plecy zarzucona, huczy w kontaście do tego jednostajnym, upartym basem nakształt wielkiego dzwona. Mniej już rozległy rezerwat pozostał w okolicy Zbąszynia wielkim, poważnym i śpiewnym dudom altowym czyli *kozłom*, nazwanym tak, ponieważ zamiast pęcherzykowatego worka powietrznego zdobi je cały, autentyczny, białą sierścią pokryty koziołek.

Typowy komplet muzyki wielkopolskiej jednak powstaje dopiero, kiedy do dudów przyłączają się *skrzypce*, przy dudach małych podstrajane za pomocą „podwiązania" sznurkiem do piskliwości dawnych wielkopolskich „mazanek" (maleńkich skrzypeczek), przy koźle pozycja pozostaje normalna. I wtedy to przejawia się w całej swej oryginalności muzyczny atawizm ludu wielkopolskiego: obaj muzykanci grają niby tę samą melodję, ale każdy wyczynia w niej tyle indywidualnych „wywijasów", że otrzymujemy w rezultacie jakiś fantastyczny pojedynek dwóch warjacji na ten tam temat, roziskrzany nadto co chwila przez rzęsiste akordy skrzypcowe i stale podsycany przez dzwoniący, pełen tonów harmonicznych bas dudowy. Jest to technika niezmiernie stara, przyniesiona ponoć jeszcze z dawnej kolebki plemion indoeuropejskich, niemasz jej też już bodaj nigdzie indziej na terenie europejskim, a po analogje sięgać trzeba aż het do Azji południowo-wschodniej.

Wspomnieć godzi się jeszcze o niektórych instrumentach o specyficznie *pasterskich*, które do niedawna odgrywały w Wielkopolsce rolę niepoślednią, lecz wobec postępującej nieubłaganie kultury rolnej obecnie zanikają lub już zanikły. Grywają więc jeszcze starsi wieśniacy na poznańskich Kujawach i Pałukach na t. zw. *fujarce*, małym fleciku miedzianym lub drewnianym; trafia się jeszcze w różnych stronach jakiś artysta na zwykłej fujareczce wierzbowej bez dziurek, na ostruganym listku z kory brzozowej; w całem też nieomal województwie od granicy pomorskiej aż het po Kościan pamiętają ludzie wcale nie tak starzy dawne drewniane *trąby pasterskie*, lecz w praktyce ich już, nigdzie nie napotkałem.

Czyż w takim razie nie zawisł jednakowoż wyrok śmierci nad całą tą swoistą kulturą muzyczną? Straty są wszakże bezsprzeczne, i to dotkliwe, a siły wrogie działają... Pomimo to jednak nietylko podziwiać musimy twardy konserwatyzm, z jakim lud wielkopolski pod Niemcem zachował skarby tak bezcenne, nietylko przyznamy, że koszmarnem poprostu byłoby uważać tych nieodrodnych potomków i apadkobierców Polan za Polaków mniej rdzennych od braci małopolskiej czy mazowieckiej, lecz właśnie w tym ich upartym konserwatyźmie upatrywać możemy paljatyw, który i to swoiste życie ich muzyczne potrafi na długą metę ustrzedz od zagłady. Pocieszającym w tej mierze objawem jest zwłaszcza tak silna dziś jeszcze pozycja najważniejszej ostoji tego życia, mianowicie dudów i kozłów,— a skoro okazuje się, że od pięciu lat istnienia poznańskiego archiwum fonograficznego kultura dudowa, zamiast upadać, przeciwnie się wzmogła, że dudziarze nie wymierają, ale przeciwnie kształci się więcej narybku młodego aniżeli starych ubywa, — to i pewni być możemy, że tradycja śpiewu i muzyki ludowe w Wielkopolsce przetrwa niejedno jeszcze pokolenie.

Najlepsza i najwydajniejsza w robocie jest tylko oryginalna angielska

Angora „BRITANNIC"

*Dr. BOŻENA STELMACHOWSKA (Kustosz Muzeum Miejskiego, Poznań)*

# Wielkopolskie stroje ludowe

Barwnem uzupełnieniem pejzażu wielkopolskiego jest strój różnorodny jego ludu, harmonizujący doskonale z jasną zielenią pól zbożowych, ciemnym tonem obrzeży głębokich lasów, z jasnością wód błękitnych, licznych jezior i z wesołą plamą wiosek rozrzuconych na pogórkach i w dolinach, połyskujących w słońcu złotem poszyciem strzech, czerwoną dachówką i bielą ścian, świeżo tynkowanych. Pejzaż ten nie jest monotonny i smutny, podobnie żywo grają w nim barwy strojów ludowych, które w różnych regjonach Wielkopolski zachowały się jeszcze w swoim pradawnym kroju, kolorycie i dekoratywnych, cieszących oko szczegółach. Nie można naturalnie mówić o jakiśm jednolitym stroju wielkopolskim, tak samo jak niepodobna określić w jednym terminie krajobrazu, gdyż różnorodność swoistej kultury ludowej związana jest ściśle z historją rozwojową poszczególnego regjonu i stanowi jej cechą charakterystyczną.

Można śmiało powiedzieć, że nieledwie w każdym powiecie zachowały się jeszcze te, czy inne części stroju ludowego, nigdzie jednak nie jest on już kompletny i nigdzie nie jest w ogólnem, codziennym użyciu.

Zanik kultury materjalnej Wielkopolsce dokonał się w ciągu ostatniego stulecia, ustępując rozwijającemu się gruntownie postępowi cywilizacyjnemu, a Okres Wielkiej Wojny i następujący po niej przewrót w różnych dziedzinach życia wykańcza ostateczna niwelacja.

Mimo to możemy dziś jeszcze odtworzyć wielkopolski strój ludowy w różnych jego warjantach, na to jednak trzeba wybrać się na wieś odległą od miast w dni świąteczne, w jakąś uroczystą, odpustową niedzielę, w czas zapust, gdy młode pary spieszą szumie i tłumnie do kościoła.

Najlepiej rozpocząć taką wędrówką od powiatu Szamotulskiego. W Kiączynie, w Sokolnikach, w Biezdrowie czy Dobrojewie spotkać jeszcze można starodawny strój męski w komplecie. A więc t. zw. „suknia polska", czyli długa, granatowa sukmana z wierzchu, a pod nią druga, krótsza, także granatowa, lecz bez rekawów, zdobna błyszczącemi guzikami. Wierzchnie to odzienie obszyte jest zazwyczaj niebieskiemi tasiemkami, a kolor niebieski określa się zazwyczaj u ludu jako „jasny". Sukmana i „brzuszlak", czyli ta część odzienia, która zakrywa piersi to najważniejsze części ludowego stroju męskiego. Do tego używają w Szamotulskiem czarnego pasa, a spodnie wpuszczają w buty, długie, „wywiksowane na glanc *). Okrycie głowy stanowi zazwyczaj czapka barania, biała przystrojona często jednem, lub dwoma pawiemi piórami. — Piórka te widuje się już teraz rzadko. Zato drużba, gdy w czas wesela, konia dosiędzie i galopuje na nim wokoło wozu panny młodej przystraja swoją, wysoką, baranią czapą kolorowemi wstążkami z tyłu głowy, a przez ramię zakłada szeroką, białą szarfę z przypinanemi na niej kokardami.

Kolor granatowy ulubiony jest również przez kobiety, szczególniej zamężne. Noszą one więc kaftaniki granatowe, sukienne, niezbyt długie, lecz gęsto sfałdowane. Dziewczęta stroją się w sznurówki, a warkocz przeplatają gęsto wstążeczkami. Najciekawszym jednakże szczegółem danego stroju ludowego w Szamotulskiem jest — już dziś do cennych zabytków należący — czepek kobiecy, czyli t. zw. „lite czółko" z bogate błyszczącej tkaniny zrobione, czyli „czapka szychowa". — Nie widuje się ich już prawie wcale w użyciu, ale stare kobiety przechowują je jeszcze tu i owdzie, jako rekwizyt dawnych młodzieńczych lat.

W sąsiednim powiecie (Obornickim) spotykamy podobne, jak w Szamotulskiem granatowe sukmany u mężczyzn, jednakże z mocną w barwie, czerwoną podbitką, co ślicznie kontrastuje z wierzchnią suknią ściągniętą w pasie w drobne, gęsto ułożone fałdy, spod których wystają głębokie kieszenie. Pod spodem noszą mężczyzni t. zw. „katanę" albo „oszuszlak" do surduta podobny, a często, zamiast granatowej sukmany widuje się też czarną „wołoszkę", szczególniej u zamożniejszych gospodarzy. Do tego kompletu należą białe, obszerne spodnie, ściągnięte „smykiem" czyli paskiem i wpuszczone w cholewy wysokich butów. Mężczyźni noszą latem kapelusze filcowe, półokrągłe, a zimą „kaptury" rogate z opuszczonemi na uszy końcami kożucha, które też można zapiąć na kuzik, na wierzchu głowy.

Barwny i ciekawy jest tu również strój kobiecy. I tak np. w Boruszynie, Młynkowie, Krosiniu nosiły dawniej kobiety „kobki", czyli czepeczki z lnianego płótna, otoczone wąską koronką, a u starszych kobiet przewiązane chustką z węzłem na przedzie głowy. Dziewczęta wykładały obszerny kołnierz od koszuli na wierzch kaftanika, z niebieskiego sukna. W Wargowie, Żukowie, Gołaszynie używano obszernych wełnianych fartuchów czerwonego koloru w pasy czarne, lub żółte. Były to owe słynne „pstruchy", właściwość charakterystyczna stroju wielkopolskiego, którą się raz po raz widuje jeszcze na odpustach. Fartuchy te własnego, domowego wyrobu zarzuca się na ramiona, jak peleryną.

*Wiochny wielkopolskie*

Wytworne, muślinowe, lub tiulowe czepeczki z szerokiemi „bandami" noszą kobiety, dziewczęta w powiecie Sredzkim, również bogato fałdowane kryzy u koszul i szerokie rękawy. „Gorski", czyli sznurówki są tu różnobarwne, nierzadko jedwabne, różowe, lub niebieskie, a na ramionach ujęte w obszycie z czerwonej, lub niebieskiej tasiemki. Od pęku korali zwiesza się na plecy garść wstążek kolorowych, sięgających nieraz do dołu spódnicy. A ta winna być „różowa", a na niej biały, muślinowy, czy tiulowy fartuch, dołem biało haftowany.

Ulubione są tu również fartuszki jedwabne „kaczorowate", czyli mieniącego się koloru. — Mężczyźni, np. w Siekierkach, Rasiborzu, Podstolicach nie gardzili również dekoratywnemi szczegółami swego stroju. Widywało się więc kamizelki szafirowe, spodnie żółte, jelonkowe, a przy kapeluszach czarnych pawie piórko lub „pazłotko". — I sukmany granatowe miały np. w Dąbiczu jasno-zielone podbicie przy szyji, wyszywane w kunsztowny deseń. Dziś mężczyźni zarzucili ogółem ubiór ludowy, zachowały go jednak dotąd kobiety.

Powiat śremski nie różni się wiele od średzkiego i tu również strój ludowy zanikł prawie zupełnie u mężczyzn, a zachował się u starszych niewiast.

Pewną jednolitość stroju ludowego możemy zaobserwować w kompleksie dawniejszych powiatów: Międzychód, Międzyrzecz, Buk i Babimost których części znajdują się dziś poza granicami państwa polskiego. Warto np. wybrać się, czy to w czasie świąt Wielkanocnych, czy w Dożynki, lub na wieść o mającym się właśnie odbyć weselu, do Niegolewa, pod Bukiem. Dziewczęta są tu śliczne, wesołe żywe, a urok ich podnoszą pstre spódnice, jedwabne fartuszki, kolorowe sznurówki, pęki wstąg różnobarwnych przy szyji. Starsze kobiety lubią również najczęściej zieloną, mieniącą, z bogatem węzłem spódnice w drobne wzory, białe czepki chustką jedwabną przewiązane, a przechowują jeszcze z dawnych czasów bogate „kapki" zło-

*) błyszczące.

*Stroje ludowe (powiat Gostyński-Biskupizna)*
Fot. L. Nowicki, Gostyń

te. — U mężczyzn bardzo dekoratywnie grają czerwone podbicia w przedniej części granatowej sukmany i sięgająca kolan niebieska kamizela. Najmilszą ozdobą są tu naturalnie błyszczące, duże guziki i często czerwona chustka przy szyji.

Również i powiat kościański, zamożny i dostatni zachował w niektórych wioskach dawny strój ludowy. U mężczyzn były tu dawniej w użyciu obok sukmany granatowej, także ciemnozielona, co stanowi pewną, ciekawą odmianą, również i kamizele bywały zielone. Dziś już ich się widuje bardzo mało. Chłopacy noszą jeszcze tu i ówdzie t. zw. „jaką", czerwoną, z dwoma rzędami guzików. Porą zimową różnorodnie zużywano tu kożuchy do wierzchnich odzień, a także na spodnie t. zw. „skopiaki". — Ładne i dekoratywne są czepeczki kobiece w powiecie kościańskim noszone również przez dziewczęta Obszywa się ją koronką, pod brodą wiąże szerokie „bindy", takie same szarfy układa się w kokardę na karku i opuszcza na plecy wraz z kolorowemi wstężkami. Przewiązana na wierzch jedwabna chustka nie powinna nakrywać ani koronki, ani denka czapką.

W powiecie Wschowskim trudno już dziś znaleźć komplet stroju ludowego. Jeszcze tylko starzy ludzie hołdują dawnej tradycji.

Zato okolice Gostynia i Krobji dostarczyć jeszcze mogą wielu sympatycznych imprezyj estetycznych szczególniej słynna wieś kościelna Domachowo. I tu wśród dobrze zagospodarowanych wiosek spotyka się jeszcze niejeden piękny szczegół stroju ludowego. I znów, jak w kościańskiem najbardziej charakterystycznem jest okrycie głowy u kobiet. Batystowy czepek jest obszyty tiulowem obrzeżeniem, które opuszcza się głęboko na twarz, u dziewcząt jest jednak znacznie węższy. Do denka przypina się dwie, szerokie wstążki w barwie zielonej i czerwonej i opuszcza na plecy, aż do pasa. Koszula jest haftowana u rąk i przy wąskiej „frysce", a sznurówki najczęściej zielone, lub czerwone. Kobiety zamożne kładą na czepek chustkę jedwabną, najchętniej koloru fiołkowego, — a spódnice noszą długie, podpinane w pas w dni robocze. U dziewcząt widuje się u dołu spódnicy różową obwódkę.

Nakrycie głowy u mężczyzn jest również oryginalne. Mamy tu owe, znane wysokie kapelusze, które opierają się brzegiem o wystający kołnierz od koszuli, sięgający uszu. Wierzchnie odzienie granatowe jest gęsto fałdowane.

W powiecie Krotoszyńskim przejawia się raczej ogólny zanik stroju ludowego, którego trudno dziś zrekonstruować, gdyż tu właśnie istniała dawniej duża różnorodność, zależnie od poszczególnych wiosek. Były więc ongiś w użyciu, u mężczyzn szerokie, szare opończe z kapturami, a u kobiet długie, sukienne kabaty, barankiem podbite. Błękitne i modre sukmany u mężczyzn zanikły wcześnie jak również czapki rogate, zielone. Podobnie kapki kobiece pięknie u brzegu haftowane.

Już znacznie lepiej przedstawia się sprawa w powiatach ostrowskim, ostrzeszowskim i odolanowskim, a sąsiadujący z niemi powiat pleszewski posiada jeszcze bardzo dużo zabytków dawnej kultury ludowej, zarówno materjalnej, jaki duchowej. — Znajdowały się tu ongiś ośrodki przemysłu tkackiego, wyrabiano piękne, cienkie płótna, oraz cenne wełniaki. Dlatego też kobiety nosiły nietylko spódnice, ale fartuchy wełniane, lecz nie tak barwne, jak w Obornickiem. Ulubionym kolorem był tu biały. Mężczyźni nosili sukmany i kamizele z surowego płótna na codzień. Od święta noszą dziś jeszcze sukmany granatowe, a starsi także brzuszlaki. U starych kobiet widuje się też jeszcze kabaty fałdowane z tyłu i ładnie haftowane tiulowe czepeczki.

Powiat wrzesiński i dawniejszy witkowski, oraz sąsiadujący z nim powiat gnieźnieński, charakterystyczne w krajobrazie swemi szerokiemi równinami doskonale uprawnych pól nie wyróżniają się dziś barwą ludowego stroju. Widuje się więc, czy to przy grabiach i snopkach, w czasie żniw, czy to przy wybieraniu ziemniaków długie szeregi kobiet w płóciennych, lub perkalikowych kabatach, modrym fartuchem przewiązanych i w białych, a najczęściej jasnoniebieskich chusteczkach podwiązanych pod szyją.

Dawniej, w powiecie wrześnińskim widywało się u mężczyzn białe kamizele ze stojącym kołnierzem i sukienne sukmany granatowe. Dziś śladu tych ubrań znaleźć już prawie nie można. — Również z wielkim trudem szukaćby należało u stuletnich chyba staruszek owych, znanych ongiś w Miłosławiu i wioskach sąsiednich czepeczków czarnych, aksamitnych, wyszywanych srebrem.

Niezbyt pomyślnym skutkiem uwieńczone zostałyby zapewno poszukiwania w terenie za szczątkami stroju ludowego w powiatach granicznych, jak Nowy-Tomyśl i Chodzież. Zato Jarocińskie i Koźmińskie zachowało jeszcze niektóre zabytki kultóry materjalnej i tam można też znaleźć niektóre ciekawe detale stroju ludowego.

Odrębne dwa kompleksy w Wielkopolsce stanowią na północy Pałuki i Kujawy. Tak blisko sąsiadujące ze sobą, a przecież tak bardzo różne zarówno w krajobrazie, jak szczegółach antropologicznych i psychicznych swych mieszkańców.

Pałuczanie, w wioskach rozrzuconych szeroko wśród pagórków lasów, jezior, na ziemi niezbyt urodzajnej, często piaszczystej, jestto lud rosły, poważny, pogodny o pięknych profilach twarzy i oczach niebieskich. Kolor niebieski, czyli „jasny" jest też tu bardzo w użyciu, w różnych odcieniach aż do granatowego włącznie, a ciekawym szczegółem stroju męskiego są wysokie, w kształcie stożkowatym kapelusze, zdobne na boku szeregiem małych, kolorowych wstążeczek. Sukmana granatowa jest obszyta czarną tasiemką i spodnie do tego najczęściej czarne. Wkoło szyji chustka biała. — Kobiety noszą kabaty luźno puszczone, od święta najczęściej czarne, a w dnie robocze białe i niebieskie, z perkalu. Całość stroju w powiatach szubińskim, żnińskim, węgrowieckim i w ezęśki moglinickiego jest naogół stosowana, a ożywia się dopiero dalej wzdłuż biegu Noteci i w wielkopolskiej Szwajcarji, czyli w górzystym powiecie czarnkowskim.

Inaczej przedstawiają się Kujawy, choć w części objętej dziś przez Wielkopolskę mniej iatereresująco niż na terenie b. Kongresówki. Nizinny czernoziem, monotonna równia pól buraczanych, tafla polskiego morza: Gopła, ujęta w szuwary i bagna zamyka w swoim zasięgu lud wyobrażający się zarówno wyglądem, jak charakterem. Więcej swarliwi od Pałuczan, o cerze smagłej, oczach i włosach ciemnych odznaczają się silną budową ciała, co uwydatnia się czczególniej u kobiet, tak bardzo odmiennych od jasnowłosych, cichych Pałuczanek. Kobiety mają też tu zamiłowanie do barw, jaskrawych, a choć strój naogół zaginął można jeszcze wszędzie spotkać oryginalne, wąskie czepce, ciasno dokoła głowy, czerwoną chustką owiązane. Również i mężczyźni mają wybitne upodobanie do koloru czerwonego, a dawniej widywało się jeszcze często granatowe sukmany, przewiązane pasem karmazynowym. — Do tego noszą płaskie, czarne kapelusze, — z denkiem rozszerzającem się ku górze.

Ze wszystkich strojów, używanych w Wielkopolsce dotąd najwięcej znany był ubiór Bamberek poznańskich. Dziś zdystansowany go już znacznie stroje z Szamotulskiego i Biskupizny.

Kto chce zobaczyć ciekawe bamberki w ich szeroko nastrzępionych, nakładanych jedną na drugiej sztywnych spódnicach, z których liczba może dochodzić od 6 — 12, — niech wybierze się w czasie oktawy Bożego Ciała do Poznania.

*Prof. dr. JAN PIECHOCKI (Bydgoszcz)*

# Współczesna literatura Wielkopolska

Do niedawna można było o literaturze wielkopolskiej pisać prawie wyłącznie ze stanowiska historyka. Po zacytowaniu takich nazwisk jak Janicki, Wujek, Twardowski, Świadeccy, Staszic, Jan Kasprowicz i Przybyszewski, po uwagach na temat ruchu umysłowego w latach 1830-1860, po wzmiance o sukcesach i klęsce ekspresjonistycznego Zdroju następowało u krytyków zazwyczaj poszukiwanie „kwiatów" na przysłowiowym „ugorze".

Trzeba przyznać, że istotnie jeszcze siedem, osiem lat temu była Wielkopolska terenem literacko jałowym, Wielkopolanie zaś uchodzić mogli za synonimy apoetyckości. Jeżeli jednak stwierdzając to wszystko w wydanych w roku 1929 *Kwiatach na ugorze,* znany w Poznaniu publicysta *Stefan Papée* miał na pociechę tylko nadzieję, że „upragniony czas odrodzenia życia umysłowego w Wiekopolsce się zbliża", to już w wydanej w r. 1933 książce *Wielkopolska wczoraj i dziś* ten sam autor notuje szereg nowych nazwisk i na ich podstawie wyprowadza optymistyczne horoskopy.

Najgłębsze ciemności poprzedzają świt. Po latach głuszy i bezwładu twórczego zaczynają się około r. 1930-go pojawiać w Poznańskiem bądź talenty rodzinne bądź napływowe, rozwojem swym ściśle związane z ziemią Piastowską. Dorosła i dojrzała generacja, która chce nietylko czerpać ze skarbnicy polskiej kultury, ale do niej także wnosi własne wartości. Młode, odrodzone życie literackie Poznańskiego zwraca na siebie uwagę innych dzielnic, a rodowici Wielkopolanie jak Helsztyński i Pigwa, Janta-Połczyński i Fiedler, wreszcie Bąk, laureat Wiad. Literackich, zdobywają rozgłos w całym kraju.

II.

Młode talenty wielkopolskie wyrosły na spulchnionej glebie. Pierwsze określone wyniki odegrały i odgrywają rolę pługów, przeorywających ugorny grunt. Przykład Przybyszewskiego i Kasprowicza, którzy pochodzili z Wielkopolski i w niej tkwili najgłębszemi korzeniami swej organizacji artystycznej, lecz z powodu atmosfery, nieprzychylnej swobodzie twórczej, za czasów zaborczych pracować byli zmuszeni poza swym regjonem, dowodzi dość wymownie, że Wielkopolsce nie brakowało tyle talentów, ile odpowiedniego klimatu kulturalnego. Na zmianę atmosfery i użyźnienie literackiej niwy złożyły się w ostatnich latach następujące czynniki: ruch regjonalny, ożywienie tętna wydawniczego (czasopisma regjonalne lub racjonalne zabarwienie), organizacja życia literackiego i kulturalnego.

Wspomnę tedy pokrótce o tych czynnikach, aby częściowo wyjaśnić literacką aktywizację Wielkopolski współczesnej.

*Regjonalizm,* modny obecnie wszędzie, nawet w krajach centralistycznie i metropolitalnie (jak n. p. Francja) zorjentowanych, przyczynił się na gruncie poznańskim do obudzenia kulturalnych potrzeb naszego ogółu i zachęci do pracy publicystycznej sporo dotychczas nikomu nie znanych jednostek (Dereżyński, Szyperski, Szpunar). Mnożą się monografie miast i powiatów, zdmuchuje się pył zapomnienia z portretów zasłużonych ongiś Wielkopolan, notuje się przejawy folkloru. W ruchu regjonalnym widzą Wielkopolanie wzrost samopoczucia kulturalnego. Miasta i miasteczka, a więc n. p. Września i Ostrzeszów, stały się ośrodkami wydawniczemi. Ruch regjonalny znalazł silne oparcie w prasie codziennej, a także w specjalnych czasopismach.. Wśród nich na czoło wybijają się *Wici Wielkopolskie,* wydawane od lat 5-ciu we Wrześni przez Andrzeja Prądzyńskiego, redagowane przez poetę-malarza *Marjana Turwida.* O ile *Wici* mają ambicje raczej literackie, to inne perjodyki regjonalne zamykają się przeważnie w ramach naukowych badań przeszłości (n. p. Kronika Gostyńska, Przegląd Bydgoski, Kronika Miasta Poznania), Prasa codzienna poświęca sporo miejsca sprawom kultury regjonalnej, często w osobnych dodatkach (por. *Piast,* dodatek do Dziennika Kujawskiego).

W przeciwieństwie do regjonalizmu nie posiada *ruch organizacyjny* wśród literatów jakiegoś specyficznego piętna, odrębnego wyrazu, swoiste-

*Pyszna para dzieciaków z okolic Domachowa*
Fot. L. Nowicki, Gostyń

go programu. Imprezy młodych wiekiem lub tylko temperamentem poznańskich poetów, humorystów i piosenkarzy były raczej anachronicznemi próbami wskrzeszania na innym terenie tradycyj krakowskiego kabaretu artystycznego, niż idącym w głąb, twórczym zamiarem. Przyznać jednak należy, że popularne przed 2, 3-ma laty artystyczne nadscenki w rodzaju *„Pod kaktusem"*, *„Różowa kukułka"* i t. p. ożywiły poważne, ciężkie środowisko mieszczańskie i olśniły je niby fajerwerki. Wielka popularność organizowanych przez Związek Literatów „wieczorów czwartkowych" w poznańskim pałacu Działyńskich dowodzi potęgującego się głodu intelektualnego stolicy Wielkopolski. Wślad za Poznaniem ruszyły różne ośrodki prowincjonalne (n. p. Bydgoszcz i Inowrocław) w których powstały solidne organizacje, mieniące się „Radami Artystyczno-kulturalnemi". Celem ich jest ożywienie, skoncentrowanie usystematyzowanie pracy kulturalno-oświatowej oraz popieranie i subwencjonowanie wyników artystycznych.

*Strój ludowy młodej pary—Szamotuły*

Oto — bardzo sumaryczny — obraz tła, na którem wyraźniej się rysują postacie i zjawiska literatury poznańskiej ostatniej doby.

III.

W bilansie literackim Wielkopolski współczesnej uderza przerost dorobku poetyckiego nad prozą. *Baletrystyka* przedstawia się ubogo. Brak powieściopisarza, któryby dał przekonywujący artystycznie pełny przekrój życia „Wielkich Dolin", obraz psychiki poznańskiego mieszczanina, chłopa, inteligenta. Luki tej nie wypełniają sensacyjne powieści Ant. Marczyńskiego lub Antoniego Kawczyńskiego. Także głośni w całej Polsce pisarze - podróżnicy *Aleksander Janta — Pełczyński* i *Arkady Fiedler*, złączeni z Wielkopolską pochodzeniem, stoją tematyką zdala od rodzinnego regjonu, nie mogą uchodzić za reprezentantów jakiegoś swoiście wielkopolskiego temperamentu pisarskiego. Nie mniej świadczą obaj zaszczytnie o wigorze młodych piór wielkopolskich, łamią przesąd o ciasnocie zainteresowań i braku szerszych horyzontów u tutejszych jednostek twórczych. Ze względu na motywy regjonalne na uwagę zasługują *Czesława Kędzierskiego* „Bajki polskie Wujka Czesia". Kędzierski stworzył prawdziwie wielkopolską baśń regjonalną i ożywił nią całą Wielkopolskę. Zadatki talentu na powieściopisarkę regjonalną zdaje się posiadać — sądząc po fragmentach, ogłoszonnych w „Wiciach Wlkp." — pisząca miejscową gwarą *Jolanta Brzezińska.* Natomiast zupełnem fiaskiem skończyły się próby skierowania na tory literackie robotnika Jakóba Wojciechowskiego, którego pamiętnik, nagrodzony przez Instytut Socjologiczny, zyskał swego czasu duży rozgłos.

IV.

Nierównie ciekawiej i bogaciej od prozy przedstawia się *poezja.* Regjon, uchodzący w oczach reszty Polski za uosobienie trzeźwości i przyziemnego materjalizmu, poszczycić się może wcale pokaźnym zastępem liryków. Są wśród nich Małopolanie (Bąkowski, Sztandynger, Czernik) i Pomorzanie (n. p. A. M. Swinarski), zasymilowani przez długą bytność w regjonie, są także rodowici Poznańczycy: *Bąk, Pigva (Kazimierz Pluciński), Turwid, Helsztyński, Kosidowski, Turkowski, Jernas, Grot, Taluna, Brzeska, Iwańska - Miłkowska.* Szereg ten dałby się jeszcze pomnożyć o wiele nazwisk, n. p. poetów zgrupowanych wokoło wychodzącego do niedawna w Poznaniu czasopisma „Prom", jakby krewniaka warszawskiego Skamandra.

Spróbuję pokrótce scharakteryzować kilku poetów, których uważam za reprezentacyjnych z tychczy innych względów.

Regjonalistą świadomym, twórcą, który przemierza z harfą w ręku wzdłuż i wszerz krainę „Wielkich Dolin" — to *Helsztyński.* Znawca i tłumacz poetów angielskich, namiętny badacz Przybyszerścianów — z systematycznością, właściwą—erudytom i uczonym, opiewa także rozmaite strony tak ukochanej przez siebie, rodzinnej ziemi wielkopolskiej. Dzięki Helsztyńskiemu niemal każdy powiat Poznańskiego znalazł swój pomnik w sonecie. Lektura dziesięciu tomików sonetów które opisują legendy, podania, kościoły, pomniki i ruiny oraz dziewają rozmaite lokalne znakomitości, nuży na dłuższą metę, zwłaszcza z powodu nadmiaru erudycji nieprzetopionej dostatecznie na kruszec mowy poetyckiej. Helsztyński zapomina często, że prawdziwa sztuka polega „na opuszczaniu", t. j. na wydobywaniu z motywów i tematów cech istotnych i emocjonalnych, z pominięciem balastu, nie posiadającego poetyckiego rozonansu. Gdyby jednak z tych 10 tomików wybrać rzeczy naprawdę piękne i dostatecznie poetyckim elementem nasycone, otrzymalibyśmy nietylko krajoznawczo, lecz także artystycznie cenną „Pieśń o ziemi naszej".

Także głośny w Wielkopolsce poeta — malarz, *Marjan Turwid,* tkwi silnie korzeniami swego wielosławnego talentu w regjonaliźmie. W zbiorku poezyj Turwida *Dni Wielkiej Doliny* (Września

1932 r.) przebija najsilniej i najświadomiej tęsknota młodego pokolenia za Wielkopolską, godną tradycyj Libeltów i Raczyńskich, Wielkopolską, któraby promieniowała kulturą duchową i artystyczną. Turwid woła w wierszu, mającym wszelkie cechy programu:

—Grunt uczyńmy żyzny,
by kwiaty mogły kwitnąć na polach ojczyzny,
by robotnica, pługów zamknięta kieratem
i wtłoczona w codziennej pracy ciężkie żarna,
przestała być warsztatem i tylko warsztatem wytwarzającym ziarna — — — —

Nie znaczy to, żeby Turwid lekceważył znaczenie prac powszednich:

— Na jutro podniebny nam odłożyć lot.
Dziś gdy już użyźniona gleba
przez nasze łzy i naszą krew,
trzeba na poczet powszedniego chleba,
jak najcenniejszy siew,
na który z dawna polska ziemia czeka,
lać całemi strugi
pot pracującego człowieka.

Kultem pracy zaczepia poeta wielkopolski o Norwida, a staje w szeregu twórców nawskroś nowoczesnych. Zresztą na gruncie wielkopolskim stanowi poetyzacja pracy coś naturalnego i organicznego, coś więcej niż chwilową modę i towar konjunkturalny.

Spiewność i melodyjność wiersza nie jest żywiołem Turwida. Zato uderza zrozumiała u artysty, władającego pędzlem równie dobrze jak piórem, potęga obrazów i siła emocjonalna przenośni. Sugestywne obrazy, koncentracja myśli i szczerość uczuć wynagradzają pewną chropowatość języka i twardzizny stylu. Regjon wogóle, a rodzima Września w szczególności nasunęły Turwidowi tematy, jednakowoż *nie* temat (jak u regjonalistów „mizeorum gentium"), lecz *sposób* upoetyzowania regjonalnego materjału decyduje o atrakcyjności wierszy Turwidowych.

Zupełnie odmienny typ organizacji twórczej reprezentuje *Artur Marjan Swinarski.* Utalentowany recytator, elektryzuje Poznań na występach „Klubu Szyderców" i „Różowej kukułki". Swinarski posiada dar nastrojowego wygłaszania własnych utworów. Czytelnik odczuwa, że ten poeta pisze (może podświadomie) z myślą o deklamacji, o efektach estradowych, stąd pewna łatwa gładkość, pewne stemperowanie natchnień i wzlotów poetyckich, pewien elektycyzm w motywach i tematach. Liryk o czułej, niemal mimozowałej duszy, który śni sny zapuszczonych stawów i przeżywa cierpienia drętwiejącej na mrozie gruszy, kreśli rapsod węgierskiej puszty z akordami dzikich wichrów i tętentem kopyt końskich. Swinarski, znany w Polsce jako cięty satyryk i zuchwały ironista, maluje również kolorowe obrazki barokowych świętych, entuzjazmuje się sportem, a obok tego umie rysować bladą wizję zjaw w pałacu Raczyńskich lub oddać poszumy starych dębów w Rogolinie i bełkot fal Bałtyku. Swinarski posiada więc kilka oblicz, może nawet kilka dusz tkwią w nim duże możliwości rozwoju. Wiersze jego, pełne barw i świateł, pełne czarujących metafor, płyną lekko i melodyjnie, jakby pozostały bez jakiegokolwiek wyniku. Cytuję dla przykładu początek wiersza *Safo:*

Wszedł księżyc blady
I weszły plejady —
Łożnica moja pusta.
Kiedyż nad rąk mych dwuglosem
Pachnące cyprysem i rosą
Wzejdą twe usta.

Wiatr stąpa lekko po łące
I kładzie palce drżące
Na krągłych pagórków łonie.
Przyjdź! piersi me zasnąć nie mogą —
Przyjdź! piersi me zgasnąć nie mogą;
Niech zgasi twa dłoń je.

Ze zbiorka *Błękitna godzina* — Poznań 1931)

Podobnie jak Swinarski posiada *Jan Sztandynger* dużą skalę zainteresowań twórczych i skłonność do satyry. Jego wiersze, lekkie i powiewne, kokietują wdzięcznemi pointami, posiadają pastelowy koloryt i subtelny humor. Sztandynger uderza lekko i delikatnie, lecz sprawnie i z precyzją w klawisze swego instrumentu. Szczególnie *Ballady Poznańskie* stanowią doskonałą ilustrację, jak motywy lokalne powinny być traktowane, aby — przez pewną sublimację tematu — stać się przejawami czysto indywidualnego poetyckiego przeżycia. Miast zaliczać fakty historyczne i daty, miast rymowaną prozą głosić „górnolotne" kazania i wspominki — ot, co pisze Sztandynger w wierszu *„Kochanowski przed Katedrą":*

— Janie z Czarnego lasu,
Nie poskąp mi łokcia atłasu,
Wychował Cię czarny las,
Tak jak każdego z nas.
Janie!
Dobądź Twego trzewika,
Daj dotknąć palcem — rzemyka,
Idę po naręcz gwiazd
Dla pogardzonych miast.

*Stanisław Czernik,* wydawca miesięcznika *Okolica poetów,* skrupulatny badacz i niepośledniej miary znawca formalnych cech współczesnego wiersza, daje w lirykach swych jaskrawe zapewnie tendenci urbanistycznych:

„Jeśli jeżdżę tramwajami metafor,
To najczęściej do miejskich przystanków.
Przeraża mnie aut zator,
Lamp dancingowych łańcuch —
Jak tło maszynowej konstrukcji
Jak wygląd fabrycznej hali — — —".

Czernik jest najautentyczniejszem dzieckiem wsi, niekłamanym i jak złoto szczerym piewcą lechickich, ludowych, odwiecznych z ziemią — rodzicielską zbratani. (Por. Ternik *O polskim płocie.* W tem wszystkiem niema taniego sentymentu, „bajecznie kolorowego" zakrawania, sztucznych zachwytów, słowem jakiejś mody lub manji. Natomiast przy całej sielskości czy wiejskości tonu i tematu bije od wierszy Czernika tężyzna,

jak zresztą przystoi głosicielowi haseł „autentyzmu". Technika jego wierszy świadczy o wysokiej klasie kunsztu poetyckiego i pewnych awangardowych ambicjach. Czernik posiada swój własny język, na którego ukrwienie silnie wpływa uwielbiana przez poetą mowa ludu.

Reminisancje wsi, jednakowoż odmiennie niż u Czernika przeżywanej, jawią się także często w lirykach *Szymana Pigwy* (alias Kazimierza Plucińskiego). W dwóch tomikach wierszy *(Wołanie nowin Freski)* daje *Pigwa* często udatne wykroje szarej, zwykłej codzienności. Niektóre poemaciki przypominają neorealizm w malarstwie lub pewne chwyty fotografiki współczesnej: niedostrzegane zazwyczaj kształty rzeczy pospolitych i banalnych przemawiają do wyobraźni z chwilą, gdy ostro nastawiona soczewka odkryła ich artystyczną magję. Pigwa odczuwa tragizm bytu szarych ludzi, wegetujących w opłotkach wsi czy miasteczka, lecz jako opanowany intelektualista nie lubi patosu „wielkich" słów. Swoją i świata melancholję znieczula sardonicznym uśmieszkiem rasowego ironisty, a od nostalgji ratuje go pasja deformowania ludzi i rzeczy w wklęsłem zwierciadle groteski. Charakteryzują więc Pigwę: tłumienie poetyckiego krzyku, stosowanie gestu i zaprawianie wierszy aromatem humoru i dyskretnej ironji. Współczesność Pigwy nie łączy się z żadnemi łamańcami słownictwa, rytmiki i stylu. Z prostego materjału mowy, niemal potocznej, buduje zwarte wiersze o sugestywnej sile wizji i lebkiej, przejrzystej konstrukcji.

*Wojciech Bąk,* laureat Wiadomości Literackich, zajmuje wśród czołowych poetów poznańskich odrębne miejsce. Jakżesz różni się n. p. od takiego Pigwy! Każda stronica *Brzemienia niebieskiego* tchnie prawie tym samym — bogomodlnym i bogobórczym — nastrojem. Poszukiwanie, tropienie i ściganie Boga, krążenie wokoło najwyższych tajemnic bytu, zaduma nad tajnikami ludzkiego losu stanowi przedmiot namiętnej pasji Bąka. Tytuły wierszy, zaczerpnięto z religijnej, a nawet wręcz kościelnej nomenklatury lecz autor nie prezentuje kramu dewocjonaljów, ckliwo — słodkiej tandety i gipsowych pasyjek. Dusza poety, niby fala o rozległej amplitudzie wznosi się raz ku szczytom chrześcijańskiej modlitwy, raz znowu tłucze się wśród rozpaczliwej pustki bezkresu rzeczy, raz wreszcie opada na samo dno zwątpień i nicości. Dusza i ciało, wiara i zwątpienie, Chrystus i Apostota, modlitwa i bluźnierstwo — oto bieguny, wokoło których polaryzuje się świat myśli Bąka. Liryki religijne tego poety stwarza dynamika przeżyć i siła spięcia duchowego, to też dużo w nich śmiałych, nieoczekiwanych metafor i hiperbol. Twórczość Bąka nie ma charakteru stylizatorskiej wirtuozji i nie symuluje na chrześcijańsko farbowanego wierszoróbstwa (jak n. p. dawniejsze wiersze Żegadłowicza). Nie jest Bąk także poetą — filozofem, u którego intelekt góruje nad uczuciem, refleksja nad obrazowością. Najtrafniejszem określeniem będzie — ważniejszy silny przerost żywiołu emocjonalnego — *poeta-mistyk.*

V.

Daleki jestem od wyczerpania tematu. Sylwetki poetów możnaby pomnożyć. Wszak przeminąłem zupełnie przedstawicieli grupy *„Promu"* (Juljusz Znaniecki, Halina Brodowska, Bronisław Przyłuski, Witold Kapuściński, Eugenjusz Morski, Edmund Herbart.)

Nie mogłem również — ograniczony miejscem wspomnień o niejednej wschodzącej gwiaździe czy gwiazdeczce. Szkicowa charakterystyka sześciu profilów miała za cel udowodnić różnopienność *poetyckiej* Wielkopolski. *Tej* Wielkopolski, o której gdzieindziej zawsze jeszcze mało się wie i pisze, która niewątpliwie jednak dziś istnieje — obok Wielkopolski oszczędnych kupców, światłych chłopów i dobrych administratorów.

*Mgr. ALFONS SZYPERSKI (Środa)*

# Błędy językowe Wielkopolan

Za większy błąd językowy trzeba uważać taką końcówkę, taki sposób wymowy, wyraz lub zwrot, którego nie używa znaczna większość wykształconego ogółu, ani język pisany. Za mniejszy błąd uchodzi prowincjonalizm kulturalny z większego terytorjum językowego, t. zn. taki, który jest w użyciu tamtejszych tylko warstw wykształconych i ew. miejscowych druków. Starość danego zwrotu, wyrazu i tp. dziś „błędnego" nie wychodzi tu więc w rachubę, tylko raczej kwestja statystyczna jego współczesnej używalności. Jeżeli trudno bez badań rozstrzygnąć jak w danym wypadku mówi i pisze większość wykształcona, obie formy należy uznać za równo poprawne. Stąd w praktyce mamy sporo możliwych obocznośći. Często w takich wypadkach jest uprzywilejowany dialekt stołeczny, język znakomitych pisarzy i tp..

Przytoczymy tu garść takich oboczności: dróżnik i drożnik, dystylacja i destylacja, dzióbać i dziobać, innowacja i inowacja, Kirje elejson i Kyrje, kocioł, osioł, osiołek o kocieł, osieł, osiołek (dziś rzadziej), krzątać i chrząkać i mownica, mularz i murarz, mularstwo i murastwo, niźli, i niżli, śpiczasty i spiczasty, śpiżarnia i spiżarnia, wyścielać i wyściełać, — tych alej, epopej albo alei, epopei, ta głąb i głębia, kiełzać i kiełznać, obróż i obroża, tańcować i tańczyć, tytuń i tytoń i td. Za mniej rozpowszechnione, a tem samem za mniej przyjęte uznamy następujące: chojna, kurytarz, ten Kaszub, kasłać, podejrzywać, rabarber, rosada spiew, spię, ten trufel, warstat, żytny i td. ogólniejsze: choina, korytarz, ten Kaszuba, kasłać, podejrzewać, rabarbar, rozsada, śpiew, śpię ta trufla, warsztat, żytni. Za błąd już uważać musimy: batyk, on bazgra, hypnotyzm, hygjena i td.

zamiast batik, on bazgrze, hipnotyzm, higjena, bo jak większość osób wykształconych mówi i tak się powszechnie pisze.

angielka — piec kuchenny
barczyk — ogólniejsze orczyk
ciocia — czarownica
drętki (owoc) — cierpki
gichnąć (wodą) — lunąć, oblać
guła — indyk
haka — czapka z daszkiem
jaczka, jaka — marynarka, zarzutka wierzchnie okrycie
jupa — kubrak, burka
juszny — krwisty
kąpielka, kąpielnia — łazienka, łazienki zdrobniałe od kąpiel jest kąpiółka; oznacza tylko czynność kąpania a nie ubikację).
morowy — dobry
murzyć — brudzić, plamić; umurzony — brudny
muterka — zakrętka, naśrubek
nadbić — dogodzić, pomóc
odczepieństwo od wiary — odczepieństwo
odebrać się — sfotografować się
ospice — znaki po ospie
patronka — biedronka (owad)
perka — ziemniak, kartofel
plyndze — placki ziemniaczane
posowa, posoba — sufit, powała
przewincować — przenicować
rodle — saneczki
rodlować — saneczkować
rudować (drzewo) — wysadzać, usuwać
ryczka — ławeczka, podnóżek
rydel — daszek czapki

*Szamotulanka*
W/g drzeworytu St. Zgaińskiego

kieszynka — maślnica, dawniej kierznia, kierzanka
kista — skrzynka
klamerka — zapinka, agrafa, sprzączka, szpilka
klofta — szczapa (drzewo)
kolebacz — zwykle suszka, bibularz (przycisk z bibułą)
karbol — dynia, bania
kranc — kołacz
laczki — buty wieczorowe, pantofelki
latoperz — nietoperz
latosi — tegoroczny
lompy — szmaty
łabuzie — tatarak, dawniej częściej łobuzie
macoszki — bratki
skrobać się — wspinać się, wdrapywać się, piąć się
skrzydło — fortepian
smary — chłosta, cięgi („dostał smary")
szabel, szablak — fasola
sznytka (chleba) — kromka, kawałek, skibka
szuftować — ciężko pracować, hamować, mozolić się
śpiki — skronie
waska — szaflik, cebrzyk, badalijka
wąsiona — gąsienica (albo wąsienica, wąsionka)
węborek — wiadro
wprowadz (zwłoki do kościoła) — eksportacja

wypośrodkować — zbadać, wyśledzić, obmyślić
zakluczać — zamykać na klucz (drzwi)
zbańczyć — zbankrutować
zdomóc się — zdecydować się, zdobyć się na coś
Nie wszyscy a tylko on pójdzie — poprawnie: nie wszyscy , lecz tylko on pójdzie (a nie używa się w znaczeniu lecz)
aby trochę — tylko trochę
tam ale zimno — ale tam zimno (ale nie może stać na drugiem miejscu miejscu)
beret czyli czapka t. zw. baskijska (dla dziewcząt i chłopców), czapka zaś duchownych nazywa się biretem rzadziej beretem.
Spójnik „bowiem" stawiamy na drugiem lub na dalszem miejscu np. wyszedłem, deszcz bowiem przestał padać albo.... deszcz przestał bowiem padać; źle... bowiem deszcz przestał padać. („Albowiem" stoi zawsze na pierwszem miejscu np. wyszedłem, albowiem deszcz przestał padać).
kto brakuje — kogo brakuje
cieszyć sie na co — poprawnie: cieszyć się z czego lub czem
czekać za kim — czekać na kogo; np. czekam na ciebie, cię — źle: czekam za tobą
czuć za farbą — czuć farbą
skrzynka do listów lub na listy, kosz do śmieci lub na śmieci
dziesięć minut do drugiej — za dziesięć minut druga on jest do góry — on jest na górze
dostać kupić — móc kupić
dostarczać coś — dostarczać czegoś
dostać kataru, nie katar, dostać febry, ale dostać podarek, nagrodę i td.
dość trzeba zapłacić? — ile trzeba zapłacić?
dotrzymać czego np. słowa, umowy; tak samo: dopiąć czego
dwadzieścia jeden książek, przypadków, nie dwadzieścia jedna książka, przypadek
pisać dyktat lub dyktando (częściej)
uczeń napisał fałszywe zdanie, fałszywe opowiadanie i td. zamiast błędne zadanie (fałszywy znaczy kłamliwy, nieprawdziwy, pozorny, chytry np. fałszywy pieniądz, kot, wstyd)
fryzjer w dom — fryzjer domowy, chodzi do domów;
ten galareta — ta galareta.
to nie idzie, to idzie zrobić, idzie mu źle — to nie uchodzi, tego nie można zrobić, powodzi mu sie źle. Można mówić: o co idzie, albo o co chodzi (nie o co się rozchodzi), trzy pomarańcze idą na funt i td. Prowincjonalnie wygląda zwrot: ile to przyjdzie— co to kosztuje?
interesant albo interesent
ten istny człowiek — ten, ów człowiek
iść w łóżko — iść do łóżka
niższy, wyższy jak ty — niższy od ciebie albo niż ty człowiek jakiby nie był — człowiek jakikolwiekby był.
Spójnik „jednak" może stać na dowolnem miejscu np. wyszedłem, jednak zaraz wróciłem, albo... zaraz jednak wróciłem. Zwykle stawiamy „jednak" na drugiem miejscu
towary krótkie — towary łokciowe
on ma poza sobą szkołę — on ukończył szkołę
mam polecone — mam polecenie
masa ludzi — kulturalniej mnóstwo, wiele ludzi
cukierki na kaszel, od kaszlu albo przeciw kaszlowi
należytość pieniędzy — należność
obłożony, obkładany chleb; obkład — chleb z wędliną, kanapki; mieszanina
pokój do wynajęcia od zaraz — pokój zaraz do wynajęcia
trzeba czas odczekać — przeczekać
personel biurowy lub personał (personalny)
tych pięć listów, rzadziej te pięć listów
w pięćsetletnią, w dwóchsetletnią i td. rocznicę — poprawnie w pięćsetną, w dwóchsetną rocznicę
co pod tem rozumiesz?, pod tem słowem rozumiemy — co przez to rozumiesz?, przez to słowo rozumiemy
posiedziciel ziemski — ogólniejsze właściciel ziemski
poszukuję posadę — posady
potrzebuję pieniądze — pieniędzy
powątpiewać, wątpić w coś albo o czem
proszę panią, cze mogę służyć? — proszę pani (zwrot grzecznościowy)
przekładam podanie — lepiej przedstawiam, wnoszę podanie
przejmować coś w szkole — przerabiać, przechodzić
sztywna bielizna — twarda, prasowana bielizna
szukać za kim za czem — szukać kogo, czego
ścielić, pościelić łóżko — poprawniej słać, posłać łóżko
nie śmie tego uczynić — w znaczeniu: nie powinien, nie wolno mu tego uczynić
śledzić za kim, czem — śledzić kogo, co
takie coś — coś takiego
tęsknić za kim, do kogo albo po kim; zwykle tęsknić za kim
dzień trzeci maj, trzeci maja albo trzeciego maja
książka wyszła w tysiącu egzemplarzy (źle egzemplarzch), ale w stu egzemplarzach ( jak w dwóch, trzech, pięciu i td. egzemplarzach)
ustąpić miejsce — ustąpić miejsca
uszedł swoje dwa kilometry — uszedł dobre dwa kilometry
używać coś — używać czegoś
widziałem go czekać, stać, jechać i td. — widziałem go czekającego, jadącego
wierzchnia koszula — dzienna koszula
wysłuchać coś — wysłuchać czegoć
wywrzeć wpływ na kim — wywrzeć wpływ na kogo
wżenić się w co — ożenić się właścicielką czego
z ledwośią — ledwie
to wygląda za wyjątkiem jednego — z wyjątkiem
zabrać komuś coś — zabronić komuś czegoś
zapoznać się z kim na ulicy
zapóźnić pociąg — spóźnić się na pociąg

# *Chodzież*

*to*

*Wielkopolska Szwajcarja!*

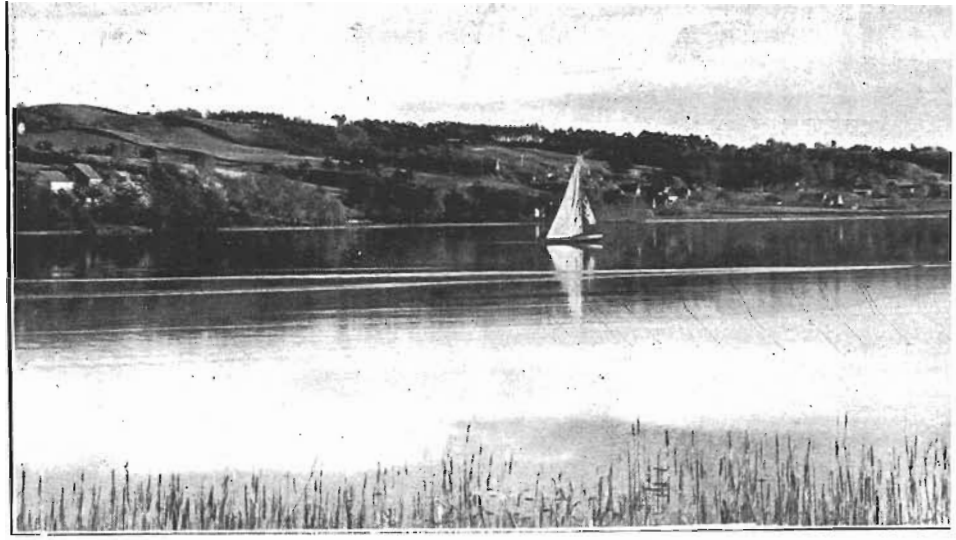

*Okolice Chodzieży* Fot. St. Preuss

*Prof. U. P. dr. JÓZEF KOSTRZEWSKI (Poznań)*

## Osada bagienna w Biskupinie

Ukończone niedawno tegoroczne, przeszło pięciomiesięczne rozkopywania osiedla przedhistorycznego kultury łużyckiej na półwyspie jeziora biskupińskiego dostarczyły wielu nowych, ciekawych spostrzeżeń, dotyczących życia i kultury naszych przodków z przed 25 wieków. Każdy niemal dzień przynosił nam nowe, bezcenne informacje w tym względzie. Po odkryciu i dokładnem zbadaniu przestrzeni około 4000 m. kw. okazało się przedewszystkiem, że wszystkie chaty osady osady posiadają przedsionki, zajmujące całą szerokość frontu. Drzwi tych przedsionków są z reguły nieco szersze od drzwi głównej izby mieszkalnej, co tłumaczy się tem, że drzwi spełniały zarazem rolę okien, otwór drzwi zewnętrznych musiał więc być szerszy, żeby wpuszczać więcej światła. Czy te przedsionki służyły jako część mieszkania, czy jako skład przybiorów gospodarczych, czy wreszcie jako pomieszczenie dla inwentarza, trudno na razie rozstrzygnąć. W kilku chatach tegorocznych znalazły się doskonale zachowane progi. Wszystkie chaty miały paleniska okrągłe z kamieni lub gliny, zawsze położone na prawo od wejścia, na miejscu honorowem, co pozostaje niewątpliwie w związku z kultem ognia. Przy ognisku rozgrywała się znaczna część życia rodziny, tutaj gotowano strawę i skupiano się w czasie posiłków, tutaj przesiadywano w dnie chłodne i słotne i w długie wieczory zimowe. Badanie ziemi w pobliżu ognisk dostarcza cennych znalezisk w postaci ziarn zbożowych, ułamków naczyń kuchennych i rozmaitych narzędzi. W r. b. znaleziono m. in. doskonale zachowane zwęglone ziarna pszenicy, żyta i prosa, dalej dużą ilość maku, orzechy laskowe i nieokreślone jeszcze bliżej nasiona innych roślin. Niektóre chaty tegoroczne miały izbę główną podzieloną przepierzeniem na dwie ubikacje, były to więc chaty 3-izbowe. Jakkolwiek z ścian chat zachowały się tylko części dolne, zakonserwowane dzięki pokryciu szlamem i roślinnością bagienną, możemy już dzisiaj określić w przybliżeniu pierwotną wysokość ścian dzięki tej okoliczności, że w kilku wypadkach zachowały się słupy (t. zw. łątki) z pionowemi wycięciami do wsuwania w nie belek poziomo układanych (t. zw. sumików), ze starych chat, rozebranych czy spalonych częściowo, zużyte ponownie jako belki podłogowe, lub sumiki. Jedna z takich łątek ma przeszło 4 m. długości, druga 3,24 m. Gdyby nawet przyjąć, że łątki były zagłębiane do 1 m w torfowisko, na którem osiedle zbudowano, to i tak wysokość ściany chaty wynosiłaby jeszcze powyżej trzech metrów.

Cały szereg spostrzeżeń wskazuje na to, że nie wszystkie chaty odkryte są współczesne, lecz że pochodzą z różnych okresów istnienia osady. Niejednokrotnie domy trawił pożar i na tem samem miejscu lub obok budowano nową chatę, nie usuwając całkowicie szczątków dawnych ścian i podłóg i używając do nowej budowy zdrowych części dawnych chat. W niektórych więc wypadkach spotykamy tuż obok siebie podwójne odrzwia, słupy narożne i łątki śródścienne, pochodzące z dwóch różnych chałup, budowanych kolejno na tem samem miejscu, a spotyka się nawet szczątki trzech chat ponad sobą, szczególnie w niżej położonej części półwyspu, w pobliżu północnego jego brzegu. Stosunkowo często odnajduje się dwie podłogi ponad sobą, oddzielone warstwą ziemi od 30—50 cm, a tak samo podwójne warstwy belek na drogach, przyczem zarówno w chatach jak na ulicach warstwa dolna budowana jest solidnie, z grubych bierwion dębowych, warstwa górna zaś mniej dbale, jakby w pośpiechu, często z cienkich drągów brzozowych. Ta młodsza warstwa nawierzchni dróg i podłóg chat pozostaje najwidoczniej w związku z jakąś katastrofą powodziową, która zmusiła ludność do podwyższenia poziomu uli i podłóg. Dalszym świadectwem tego zalewu jest odkryty świeżo mur obronny, leżący nazewnątrz od falochronu, silnie zniszczony przez wody jeziora. Pierwotny poziom jeziora biskupińskiego w chwili zakładania osady badanej był niewątpliwie niższy od jego powierzchni późniejszej w okresie nowożytnym, a nawet od powierzchni obecnej, obniżonej przed kilku laty o jakieś 80 cm wskutek pogłębienia koryta rzeczki Gąsawki, przepływającej przez jezioro, a w roku bież. wskutek długotrwałej suszy ponownie obniżonej o jakieś 50 cm. Dowodzi tego fakt, że ostatni rząd chat przy brzegu północno-zachodnim półwyspu wraz z częścią wałów obronnych i falochronu, spoczywa obecnie pod wodą i może być zbadanym dopiero po odgrodzeniu części jeziora zaporą nieprzepuszczalną. W przeciwstawieniu do północno-zachodniego cypla półwyspu

*Widok części drogi okrężnej, 3-ch wałów obronnych*

północno-wchodnia jego część powiększyła się nawet nieco po opuszczeniu osady, jak wynika z faktu, że falochron w tej części znajduje się dzisiaj na gruncie suchym, a cała przestrzeń jest tu zapełniona piaskiem, naniesionem przez fale jeziora.

Już w roku ubiegłym stwierdzono istnienie wału drewnianego, złożonego z szeregu skrzyń (izbic), wypełnionych ziemią, który otaczał niegdyś cały półwysep, jakkolwiek tylko od strony południowej zachował się wyraźny jego ślad na powierzchni w postaci nasypu ziemnego. W r. b. odkryto w części północnej półwyspu ślady dwóch wałów drewnianych, idących równolegle obok siebie, przyczem wał zewnętrzny, szerszy (około 3 m), dalej wysunięty ku północy, okazał się starszym. Po jego zniszczeniu przez pożar zbudowano węższy wał o szerokości 2,50 m, który jednak przerywa się w miejscu, gdzie zaczyna się rząd chat. Trzeba przyjąć, że chaty te wykorzystane zostały jako bastjony, wypełniające zaobserwowaną lukę, albo też przyjąć, że na tej przestrzeni stary wał nie uległ zniszczeniu, nie potrzebował zatem być zastąpiony nowym. Poza obu wałami znajduje się potężny falochron, również napewno nie zbudowany naraz, jak wynika stąd, że dwa rzędy pali, najbliższe muru obronnego, są znacznie niższe od reszty i oddzielone wolną przestrzenią od nich. Najwidoczniej więc niski pierwotny falochron podwyższono i wzmocniono na skutek podniesienia się poziomu jeziora. Do najciekawszych odkryć tegorocznych należy stwierdzenie, że poza falochronem młodszym znajdował się jeszcze trzeci, najstarszy wał drewniany, podobnież wypełniony ziemią, który uległ zniszczeniu przez napór wody. Trzykrotnie więc budowano wały obronne, przesuwając je stopniowo coraz bliżej środka półwyspu. W ciągu września dokonany został przekop przez wał zamykający półwysep od strony południowej celem określenia jego chronologji i zbadania, czy wewnątrz znajdują się szczątki izbic drewnianych. Istotnie odkryto tu ślady podobnej konstrukcji i stwierdzono, że wał powstał w okresie halsztackim. Wzdłuż wału, okalającego półwysep, szła droga okrężna, której znaczną część w roku bieżącym odkryto. Ułatwiała ona dostęp do wałów, a poza tem stanowiła główne połączenie między poszczególnemi ulicami, biegnącemi równolegle obok siebie w kierunku z zachodu na wschód. Znalazły się wprawdzie ślady dwóch dróg łączących ulice wspomniane, ale nie odgrywały one większej roli. W jednym wypadku stwierdzono nawet z pewnością, że jedna z tych ulic poprzecznych została zniesiona wskutek powiększenia sąsiedniej chaty, która zajęła jej miejsce.

Trudno tu wymieniać wszystkie zabytki ruchome, odkryte w r. b. Dalsze badania ujawnią ich niewątpliwie jeszcze dużo, przyczem szczególną uwagę zwracamy przy kopaniu na szczątki tkanin i odzieży, na rośliny uprawne i na wyroby drewniane, w innych warunkach nie konserwujące się. Z ciekawszych znalezisk tegorocznych wymieniamy m. in.: dwa sierpy całe rzadkiego typu i ułamek trzeciego, odkryte poza falochronem tuż obok siebie, widocznie razem ukryte w chwili niebezpieczeństwa, oraz znalezione w pobliżu szydło żelazne z kościaną rękojeścią. Dalej odkryto w r. b. ogromną ilość naczyń glinianych, częściowo inkrustowanych lub malowanych farbami ziemnemi (ochrą), ogromną ilość narzędzi rogowych i kościanych, kilkanaście ozdób bronzowych (szpile, bransolety, naszyjniki i t. d.), żelazną szpilę z łabędzią szyjką, kilka szydeł żelaznych, żelazną siekierkę z tulejką, kilkadziesiąt paciorków szklanych oraz sporo narzędzi drewnianych (mątewki, tłuczek, pławidła do sieci, koło drewniane tarczowate, opisane bliżej w osobnym artykule, podwaliny pryczy do spania, furtkę drewnianą w kształcie kraty). Licznie znalazły się gliniane ułmaki form odlewniczych t. zw. niszczejących, lepionych naokoło modelu woskowego i rozłupywanych po odlaniu przedmiotu, co wskazuje na przemysłowy charakter osady. Poza tem znaleziono różne zabawki gliniane (figury ptaszków, grzechotki, naczyńka minjaturowe) i mnóstwo kości zwierzęcych, wśród których przeważają stanowczo kości zwierząt domowych.

Odsłonięta część osiedla wywiera na zwiedzających niezapomniane wrażenie. Dzięki sprzyjającym okolicznościom osada zachowała się w postaci jakgdyby skamieniałej w takim stanie, w jakim opuścili ją dawni mieszkańcy w chwili katastrofy, która ich stąd wypłoszyła. Pragnęlibyśmy zachować jaknajwiększą część tej jedynej w swoim rodzaju osady jako rezerwat prehistoryczny na wieczne czasy, czy jednakże zdołamy zrealizować nasz zamiar, zależeć będzie przedewszystkiem od zebrania odpowiednich funduszy. Na razie niestety musieliśmy zdecydować się z ciężkiem sercem na przysypanie odkrytej części osady — na czas zimowej przerwy w pracach — ziemią.

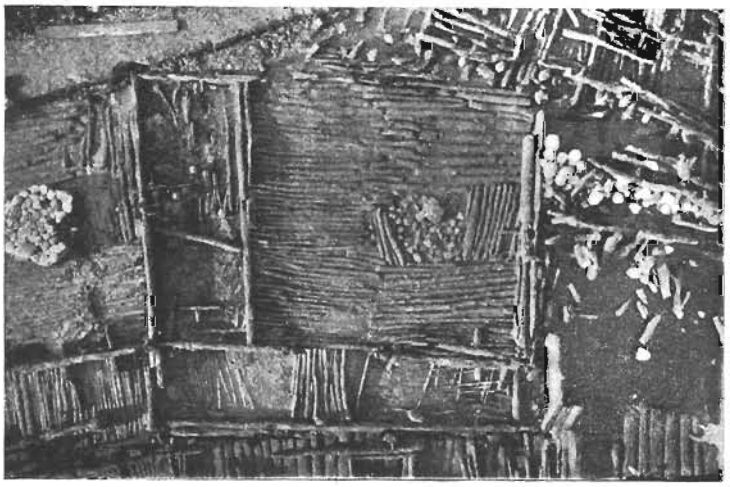

*Chata 3-y izbowa z przedsionkiem, komorą i izbą główną*

*Dnia 5-go lipca 1936 r. odbędzie się na Ostrowie Lednickim poświęcenie schroniska dla turystów, (t. zw. „Chata Piastowska") wybudowanego staraniem Oddziału Gnieźnieńskiego P. T. K. Poświęcenia dokona osobiście J. E. Ks. Prymas Polski Hlond. Udział w tej uroczystości wezmą przedstawiciele Rządu, sfer naukowych, krajoznawczych etc. P. T. K. w Gnieźnie dokłada wszelkich starań, aby zapoznać szersze warstwy społeczeństwa z tym niezwykle ciekawym zabytkiem naszej przeszłości. — naogół mało jeszcze znanym i spopularyzowanym. Zasłużony i niestrudzony badacz tych ruin, uczony ks. dr. Fran. Wawrzyniak nadesłał nam łaskawie artykuł informacyjny, który poniżej zamieszczamy.* *REDAKCJA*

*Polskie stroje ludowe na terenie Rzeszy Niemieckiej. Wesele w Wielkiej Dąbrówce (Gross Dammer-Kreis Meseritz) 8 klm. od granicy. (Pierwsza publikacja w „Przegl. Krajoznawczym)*

*Ks. dr. FR. WAWRZYNIAK*

# Ruiny na jeziorze Lednickiem

Dwie mile od Gniezna, w kierunku zachodnim, leży jezioro Lednica, ciągnące się na przestrzeni 8 km., o obszarze około 400 ha. Na niem jest kilka wysp, z których dwie, większa Ostrów i mniejsza Ledniczka, szczególne mają znaczenie, gdyż na nich znajdują się do dziś dnia jeszcze ślady dawnych wczesnohistorycznych grodzisk. Ponadto na większej, na Ostrowiu, znajdują się ruiny świątyni i zamku.

Ruiny te należą bezwątpienia do najstarszych zabytków budownictwa w Polsce. Robią one niezwykłe wrażenie, nie tak swoimi rozmiarami, jak raczej właśnie tą swoją dostojną starożytnością. Znajdują się w południowej części obszerniejszego grodziska, którego wały jeszcze dzisiaj do 6 m. wysokie zataczają szerokie nieregularne na wyspie koło o mniejwięcej 100 m. średnicy.

Co te ruiny przedstawiają?

Na pierwszy rzut oka rozeznać dzisiaj można dwa rodzaje budowy, jedną okrągłą t. zw. rotundę, drugą prostokątną, przylegającą do rotundy. W pierwszej okrągłej części łatwo rozpoznać ruiny świątyni. Plan bowiem tej budowli wpisany jest w koło, składające się z 8 łuków. Była to więc ośmioboczna rotunda. (Podobną budowlę mamy również w kościółku św. Feliksa i Adankta na Wawelu). Sklepienie jej spoczywało na 4 środkowych, do dziś jeszcze doskonale widocznych filarach o 3 ścianach, z których dwie są proste, a trzecia również łukowata. Jest to najstarsza część ruin.

Według kronikarza śląskiego t. zw. Anonina Śląskiego kościołek ten budował Mieszko I z Dąbrówką na cześć Wniebowzięcia Najśw Marji P. Pierwotnie miała tam stać świątynia pogańska bogini Niji albo Nijoły. Na gruzach tego pogańskiego chromu zbudował Mieszko I tuż po przyjęciu chrztu św. kościół chrześcijański — według ówczesnego sposobu i zwyczaju z murów mocnych, niskich i ciasnych. Obok tej świątyni stanął klasztor Benedyktów czeskich, których Dąbrówka ze sobą do Polski przywiodła. Świątynię i klasztor zniszczyli Czesi, którzy wykorzystawszy zawieruchy wewnętrzne w Polsce po śmierci Mieszka II najechali w r. 1038. Wielkopolskę i między innemi także Gniezno doszczętnie zburzyli. Mnisi na Ostrów Lednicki już nie wrócili. Kazimierz Odnowiciel osadził ich w klasztorze w Mogilnie.

Według autora Kroniki Książąt polskich stał na Ostrowie Lednickim obok świątyni zamek książęcy, zbudowany za czasów Mieszka I. W nim podejmował później w r. 1000 Bolesław Chrobry cesarza niemieckiego Ottona III, gdy tenże przybył do Polski dla uczczenia zwłok swego przyjaciela św. Wojciecha, który krótko przedtem (w r. 997) zginął śmiercią męczeńską u pogańskich Prusów, i którego zwłoki Chrobry wykupił i w katedrze gnieźnieńskiej złożył. Tu stąd, z Ostrowa Lednickiego, szli obaj monarchowie pieszo i boso do Gniezna owym starożytnym traktem, który z Poznania poprzez Pobiedziska tuż nad brzegiem południowym Lednicy wiedzie do Gniezna i dalej ku północy do Bałtyku.

Gdy życie dworskie przeniosło się już na dobre do Gniezna, zamek książęcy na Ostrowie zamieniono na kasztelanję. Gród ten kasztelański zniszczyli Krzyżacy podczas pierwszego najazdu na Wielkopolskę w r. 1331. Kasztelani ostrowscy (castellanus de Ostrów) zachodzą w 13 wieku, a nawet jeszcze pod koniec 14-go. Ostanim był — zdaje się — Wawrzyn z Ułanowa 1307.

O ruinach lednickich pisze też nasz historyk Jan Długosz. Powiada on, że według legendy stała na Ostrowie katedra gnieźnieńska. Gdy bowiem Czesi w r. 1038 zniszczyli Gniezno i katedrę gnieźniejską, wniesioną przez Chrobrego, spalili, wtedy zamieniono gród książęcy na Ostrowie na katedrę. Dopiero gdy w r. 1064 Bolesław Śmiały katedrę w Gnieźnie odbudował, przeniesiono tam z powrotem nabożeństwo katedralne

Od czasu Długosza, a więc od końca 15 wieku, zatraciła się pamięć o Ostrowie Lednickim. Dopiero około połowy 19 wieku powstało zainteresowanie się dostojnemi ruinami, a zwłaszcza gdy właścicielem wyspy stał się wielki miłośnik naszej przeszłości, hr. Albin Węsierski z Zakrzewa.

Półwiekowa cisza zaległa nad ruinami na Ostrowie Lednickim. Dopiero w ostatnim czasie zaintersowano się nanowo tym martwym pomnikiem z ubiegłych wieków. Od kilku lat pracuje się nietylko nad zakonserwowaniem tych resztek dawnej wielkości, ale dokonuje się dalszych badań i wykopalisk. Dzisiaj już nietylko architekci i historycy głowią się nad znaczeniem i wiekiem tych ruin, ale i cała plejada antropologów, prehistoryków, numizmatyków ma wdzięczne pole do badań ściśle fachowych nad coraz to nowemi znaleziskami. Przypadkowo bowiem wykopanie dwóch całkowitych szkieletów ludzkich w odległości około 40 m. od ruiny kilka lat temu naprowadziło na odkrycie ogromnego cmentarzyska tak zwanych grobów rządowych (szkieletowych)

*(Dokończenie str. 32)*

*Mgr. STANISŁAW WASZAK (Zarząd Mie[ski, Poznań)*

# Poznań pamiątkowy

*Św. Marcin* w/g Osseckiego
fot. R. S. Ulatowski

Jak człowiek już na pierwszy rzut oka różni się od drugiego strojem i fizycznym wyglądem tak miasto jedno zwykło się zewnętrznie różnić od drugiego swemi zabytkami i osobliwościami, które stanowią jego codzienny wystrój. Każde miasto większe ma bowiem na swem terytorjum kilka takich charakterystycznych zabytków i osobliwości, które nieodłącznie kojarzą się z jego nazwą, które niejako symbolizują jego wartości historyczne i społeczno-kulturalne. Trudno np wyobrazić sobie Kraków bez Wawelu, kościoła Marjackiego i Sukiennic; Wilno bez Ostrej Bramy; Częstochowę bez Jasnej Góry; Warszawę bez zamku królewskiego, kolumny Zygmunta, Łazienek, placu im. Marszałka itp. Trudno zatem również mówić o Poznaniu, a zwłaszcza o jego zewnętrznym charakterze architektonicznym, bez wskazania na znajdujący się tutaj wspaniały ratusz renesansowy, na dostojną i czcigodną katedrę, gotycki kościółek N.P. Marji, klasyczny gmach Bibljoteki Raczyńskich, okazałą farę barokową, charakterystyczne ulice starego miasta, na kościoły św. marciński i św. wojciechowski, z których ostatni stanowi poznańską skałkę. Wreszcie na Uniwersytet, teatr oraz ponury romański zamek, będący widomym śladem pruskiego tu panowania — i t. d.

Są to właśnie zabytki najbardziej w Poznaniu charakterystyczne, najczęściej przez turystów zwiedzane, najliczniej reprodukowane i najszczegółowiej zwykle opisywane.

Na czoło poznańskich zabytków wybija się niewątpliwie Ratusz, który stylową sylwetą harmonijnych kształtów architektonicznych dominuje śródmieściu, skupiającym się wokół Starego Rynku. Ratusz poznański w obecnych formach renesansowych wzniesiony został w latach 1550—1555 przez włoskiego architekta Jana Baptistę di Quadro. Zbudowano go na fundamentach dawnego ratusza gotyckiego. Arcydzieło J. B. di Quadro, uważane jest przez znawców za najpiękniejszą obok Wawelu świecką budowlę renesansu włoskiego na północ od Alp. Szczególny podziw wzbudza fasada frontowa, mieszcząca się od strony wchodniej, która wspaniałością swoją przypomina najokazalsze pałace włoskie. Dominującą jej cechą są w trzech kondygnacjach biegnące i wytwornie zdobione łukowe arkady, tworzące otwarte krużganki. Ponad arkadami zaś wznosi się okazała attyka, zakończona trzema wieżyczkami, między któremi znaczy się jeszcze rząd zgrabnych palmet. Wolne przestrzenie upiększone są dekoracją w stjuku i stosownemi malaturami. Ponad cały gmach wystrzela ku niebu trzema stopniami smukła i monumentalna wieża, której nowy hełm, wsparty na ośmiu jońskich kolumnach, założono w latach 1782—85. Cały ratusz pomalowany jest w kolorze szarym i żółtym, technikę „al sgraffito". Również wnętrze ratusza przedstawia się b. okazale. Na szczególną uwagę zasługuje „sala odrodzenia", utrzymana w bogatych formach renesansowych z przepięknem sklepieniem barwnem i wysoce ciekawemi rzeźbami. Niemniej uwagi godna jest „sala królewska", stanowiąca dziś gabinet prezydenta miasta, dalej sala sądowa i sala złota z imponującym stropem, układanym w złocone kasetony. W ratuszu mieści się także pokaźna Bibljoteka Radziecka.

Wspomnieć należy, że przed ratuszem stoi zabytkowy pręgierz z r. 1535 (kopja z r. 1926) oraz rokokowa studzienka Prozerpiny z r. 1766. Stylowy wystrój Starego Rynku uzupełniają zabytkowe kamienice, które swym charakterystycznym wyglądem przypominają epokę średniowieczną miasta. Wiele z tych kamienic zachowało do dziś swe historyczne i interesujące formy. Ponieważ Rynek pozn. był w dawnych wiekach siedzibą możnego patrycjatu miejskiego i szlachty, ich domy stawały się zarazem zabytkami architektury. Z piękności słynął pałac Górków, zbudowany w w. XVI w stylu odrodzenia. Ozdobą Rynku jest podziś dzień piękny pałac Działyńskich i odwach główny. Ostatnie dwa gmachy pochodzą z epoki króla Stanisława Augusta. Zbudowane są w formach klasy czystej. Na wzgórzu przy Starym Rynku wznosi się Zamek Przemysława, odbudowany poraz ostatni w r. 1783, naprzeciw którego znajduje się kościół franciszkański, barokowy, zewnętrznie skromny, lecz zato wewnątrz bogato zdobiony.

Prastara Katedra poznańska, pamiętająca czasy pierwszych władców Polski, którzy w jej dostojnych murach spoczywają, nosi na sobie śla-

dy licznych przeróbek, jakie z biegiem wieków okazały się tu potrzebne. Obecny jej kształt zewnętrzny pochodzi z końca XVIII w., kiedy po zniszczeniach wiekowych została gruntownie odnowiona. Fasadę wraz z nowemi wieżami zbudowano w panującym wówczas stylu neoklasycznym. Mniejsze wieżyce mieszczące się przy chórze posiadają kształty barokowe. Katedra posiada trzy nawy z obejściem chóru oraz wieniec kaplic, wśród których najcenniejszą jest kaplica złota z prochami Mieczysława I i Bolesława Chrobrego. Kaplicę tą zbudowano w latach 1836-40 w stylu bizantyjskim. Zdobi ją wspaniały pomnik Mieszka I i Chrobrego. Cenne są freski. Piękne kształty arhitektoniczne posiada także kaplica św. Krzyża. Prócz tego katedra posiada wiele wspaniałych grobowców, płyt nagrobkowych, pomników, obrazów i aparatów kościelnych. Najcenniejsze mosiężne płyty grobowcowe pochodzą z sławnej pracowni Piotra Fiszera w Norymberdze. Wraz z epoką renesansu pojawiają się okazałe grobowce, wśród których na wyróżnienie zasługują pomnik bpa. A. Konarskiego i rodziny Górków z końca XVI w., będące wspaniałemi dziełami rzeźbiarskiemi w marmurze. Każda epoka pragnie pozostawić tu ślad swej twórczości artystycznej. Obok zabytków rzeźby i malarstwa są w katedrze równie piękne zabytki złotnictwa i hafciarstwa. Mianowicie skarbiec katedralny posiada cenne naczynia liturgiczne z epoki gotyckiej, i renesansowej i barokowej.

Naprzeciwko katedry stoi kościółek Panny Marji, który najlepiej zachował w nienaruszonym stanie swe gotyckie formy, w jakich został zbudowany w latach 1434-44. Wzniesiony z surowej cegły imponuje czystością architektonicznych linij o monumentalnej strukturze. Trójnawowy, o gwiaździstem sklepieniu wykazuje układ hallowy. Wraz z gotycką psałterją bpa. Lubrańskiego z r. 1512, która wznosi się w pobliżu, jestto najcharakterystyczniejszy zabytek przypominający nam średniowieczny Poznań.

Do najpiękniejszych zabytków gotyckich w Poznaniu należy kościół Bożego Ciała, który jakkolwiek został oszpecony późniejszemi restauracjami, zmieniającemi jego pierwotny czysty charakter gotycki, budzi jednak wdalszym ciągu poważne zainteresowanie znawców.

W pobliżu Starego Rynku wznosi się, schowana wśród wąskich uliczek, okazała fara barokowa, będąca zrazu kościołem dawniejszego klasztoru jezuickiego. Wzniesiona na planie krzyża łacińskiego o trzech nawach należy do najokazalszych zabytków tego rodzaju w Polsce. Całe bogactwo architektoniczne ujawnia się wewnątrz. Od zewnątrz bowiem zaledwie fasada frontowa i szczyty prebiterjum wykazują bogatsze formy.

Fara pozn. zajmuje w historji polskiego baroku pierwszorzędne miejsce, gdyż stworzona została wyłącznie miejscowemi siłami. Jej projektodawcą jest O. Bartłomiej Wąsowski, rektor ówczesnej szkoły jezuickiej, zarazem utalentowany arhitekt któremu za wzór służył rzymski kościół "Il Gesu". Monumentalne wnętrze, ujęte w dobre proporcje, ożywiają potężne kolumny, na których wspiera się sklepienie, oraz piękne stjuki, obficie umiejętnie rozmieszczone wśród bogatej polichronji. Do kościoła przytyka kompleks zabudowań klasztornych z ładnemi krużgankami. Klasztor pojezuicki zajmuje dziś Urząd Wojewódzki. Tu mieściło się dawniej znane Kollegium Jezuickie na poziomie akademickim.

Tuż przy farze znajduje się plac kollegjacki. Jestto jedyna dziś pamiątka po dawnym kościele farnym pod wezw. św. Marji Magdaleny, który stanowił najpiękniejszy pomnik architektury gotyckiej i który był największą dumą mieszczaństwa poznańskiego w okresie jego gospodarczej potęgi, znaczenia i sławy. Bezustannie ozdabiany drogocennościami przez mieszczan pozn. posiadał 50 ołtarzy, kilkanaście kaplic i liczne wspaniałe nagrobki. Zniszczony bezprzykładnie w okresie wojen i huraganów zginął z czasem zupełnie z powierzchni.

Przy placu bernardyńskim stoi kościół pobernardyński, typowy zabytek barokowy z poł. XVIII w. Na wyróżnienie zasługuje piękna perspektywa fasady, zakończona dwoma wieżami.

Bibljoteka Raczyńskich ozdabia plac Wolności. Gmach ten postawiony w latach 1828-29 z prywatnej fundacji jest prawdziwie cennym dziełem sztuki budowlanej w stylu klasycystycznym. Front jednopiętrowej tej budowli zaopatrzony jest w ganek z kolumnadą koryncką.

Widoczna dotąd wieża skierowuje nasze zainteresowanie na kościół św. Marcina. Jestto jeden z najstarszych kościołów pozn. Budowla dzisiejsza pochodzi jednak z pocz. XVI w., zachowu-

*Ratusz w/g akwaforty P. Proetta*
Fot. R. S. Ulatowski

*Zwiedzajcie*

*MUZEUM MIEJSKIE W POZNANIU*

*ul. FOCHA 18*

jąc kształty późno-gotyckie. Obok kościoła znajduje się pomnik Adama Mickiewicza dłuta Oleszczyńskiego.

Po przeciwnej stronie Alei Marcinkowskiego odszukać nie trudno na niewielkiem wzgórzu kościoły św. Józefa i św. Wojciecha. Kościół św. Józefa posiada piękne proporcje dobrego baroku, a kościół św. Wojciecha należy do najstarszych w Poznaniu. Jego obecna budowa pochodzi z końca XV i pocz. XVI w. Zachowuje zatem gotyckie formy. W kościele tym stworzono Skałkę Wielkopolską. Spoczywają tu bowiem prochy mężów zasłużonych około sprawy narodowej: dr. Karola Marcinkowskiego, Józefa Wybickiego, Andrzeja Niegolewskiego, i Amilkara Kosińskiego. Kościół posiada piękne witraże Mehoffera i Wyspiańskiego.

U wjazdu do Poznania od strony dworca zwraca na siebie uwagę ładny gmach administracyjny Uniwersytetu t. zw. Collegium Minus, który zbudowano w r. 1910 w stylu niemieckiego renesansu, oraz okazałych rozmiarów zamek romański z potężną wieżą i piękną kaplicą bizantyjską, zbudowany w latach 1905-10, jako wyraz zaborczego władania Prus, lecz niezgodny z tłem historycznem Poznania. Między Uniwersytetem a zamkiem wznosi się monumentalny pomnik Wdzięczności, wotum za odzyskaną wolność. W głębi zadrzewionego placu znajduje się gmach Teatru Wielkiego, wzniesiony przed r. 1910 w stylu klasycznym z pięknym frontonem, zaopatrzonym w6 jońskich kolumn. Gmachy Dyrekcji Poczt i Telegrafów oraz Ziemstwa Kredytowego dostosowane są stylem i rozmiarami do zamku.

Przy samym dworcu głównym zajmują poważną przestrzeń charakterystyczne zabudowania halowe Międzynarodowych Targów Poznańskich.

W tej części miasta spotyka się jeszcze następujące osobliwości i zabytki: piękny park Wilsona z pomnikiem zasłużonego tego męża stanu i z wspaniałą palmiarnią egzotycznych roślin, pomnik Kościuszki, Muzeum Miejskie z cenną Bibljoteką Jana Kasprowicza, wreszcie Zwierzyniec dobrze utrzymany, bogato zaopatrzony i licznie zwiedzany.

*Wyrzysk—fragment części z Łobzonką*

*CZESŁAW KORCZAK-ZIÓŁKOWSKI (v.-Prezes P. T. K. Inowrocław)*

# Co jest godne uwagi w powiatach: Mogileńskim i Inowrocławskim

Aby wykazać bezpodstawność często jeszcze rozpowszechnionego mniemania, że Wielkopolska mało ma walorów krajoznawczych, postaram się choć w bardzo ścieśnionych ramach niniejszego artykułu wyliczyć najważniejsze z położonych choćby w dwóch tylko powiatach, mianowicie w inowrocławskim i mogileńskim. Już sama stolica Kujaw Zachodnich — Inowrocław — posiada ich kilka: Piękna romańska świątynia, pobudowana w XII wieku z ciosów granitowych z najstarszemi w Polsce płaskorzeźbami w granicie na swych dostojnych murach, musi zachwycić zwiedzającego swą nieskazitelnością architektury. — Nieopodal stojąca nowa świątynia Matki Bożej z przepięknym marmurowym ołtarzem i amboną niemniej potężne wywiera wrażenie. Historycznie ciekawym jest kościół św. Mikołaja z piękną polichromją. Opis wymienionych świątyń zasługuje na specjalny, obszerny artykuł. Ze znaczniejszego przemysłu Inowrocławia wymienię tylko warzelnię soli, hutę szklaną, sodownię i cukrownię (ostatnie dwie w pobliskich Mątwach). Miło-

śnik przyrody znajdzie w obszernym i pięknym parku zdrojowym wiele rzadkich okazów krzewów i drzew, a człowiek chory sposobność pozbycia się w silnych solankach dolegliwości trapiących go.

Na terenie powiatu inowrocławskiego leży kilka starych i pięknych kościołów, jako to: w *Kościelcu* (5 km od Inowrocławia) granitowy z XII wieku z renesansową kaplicą Kościeleckich, zbudowaną przez Jana Batistę di Quadro — budowniczego ratusza poznańskiego; w *Pieraniu* drewniany 3-nawowy z cudownym obrazem Matki Boskiej i obrazem Chrystusa Zmartwychwstałego. Kościół ten zwiedził w r. 1733 król Stanisław Leszczyński. Kościół w *Górze* (gdzie również mauzoleum Stanisława Przybyszewskiego) posiada obraz św. Walentego i krzyż z 31 kul armatnich z pola bitwy pod Sebastopolem, dar Władysława Kościeleckiego (Sefera Baszy), generała wojsk tureckich; kościół w *Dźwierzchnie,* gdzie mieściła się pierwsza rezydencja biskupów kujawskich i groby pierwszych trzech biskupów z lat 993, 1014 i 1035, i wreszcie ceglany gotycki kościół z XIV wieku w *Gniewkowie.*

W przepiękne świątynie zabytkowe obfituje powiat mogileński. Oprócz starej historycznej kolegjaty w *Kruszwicy* o pięciu półkolistych absydach, mamy tu stary pobenedytyński klasztor w *Mogilnie,* wybudowany w r. 1068 przez Bolesława Śmiałego z bardzo dobrze zachowanym romańskim kościołem w podziemiach kościoła górnego, przepiękny tum w *Trzemesznie,* z bardzo ozdobnem wnętrzem; wnętrzem, które stanowi przedmiot podziwu licznych artystów i znawców sztuki, zjeżdżających tu z całej Polski, — są tu również relikwje św. Wojciecha i stare, cenne kielichy — „Częstochowa Kujaw" z cudowną Matką Boską w *Markowicach,* cacko architektoniczne, jakiem jest romański kościół św. Prokopa w *Strzelnie* i cały szereg innych.

Zamierzchłą przeszłością tchną liczne grodziska prasłowiańskie o rozmaitych kształtach, wszystkie leżące nad wodami i owiane niezwykłym urokiem. Mamy je w obu powiatach w Szarleju, Kościelcu, Kołudzie, Gniewkowie, Gębicach, Kamieńcu i Lubiniu. Wraz z legendarną Myszą Wieżą w Kruszwicy, są one na ziemi, będącej kolebką państwowości polskiej, wymownym dowodem, że ziemię tę od bardzo, bardzo już dawna, bo od mniej więcej 4 wieku po Chrystusie zamieszkiwało słowiańskie plemię Polan. I nic dziwnego, że nad wodami uroku pełnego — największego w Wielkopolsce — jeziora Gopła zrodził się piękny mit o Popielu. Piaście i Rzepisze, że tu właśnie, a nie gdzieindziej w Polsce, powstało tło baśni o Goplanie, chochlikach i skierkach. Nie brak i innych jeszcze jezior malowniczych i wód na Kujawach i Pałukach (do ostatnich należy częściowo powiat mogileński). Jest Pakoskie, inaczej Janikowskiem zwane. Mogileńskie, Kamienieckie, Popielewskie, Szarlejskie, Wienieckie, Trzemeszeńskie i inne, a z wód bieżących Noteć, łącząca niektóre jeziora i mająca połączenie z Bałtykiem. Ma zatem i amator sportu wodnego okazję z kajaku czy łodzi zobaczyć piękno ziemi wielkopolskiej. A jeśli turysta pieszy czy na kajaku zatrzyma się w Kruszwicy w wieczór księżycowy i stanie wśród szuwarów przybrzeżnych Gopła, wpatrzony w smukłą sylwetę Myszej Wieży i wsłucha się w rozgwar wieczorny licznego ptactwa, któremu w harmonijnym akordzie wtóruje rytmiczny plusk fal, uderzających o brzegi, będzie miał rozkosz, jaką nie dadzą mu ani niebosiężne szczyty Karpat, ani Bałtyku huk, ani równina mazowiecka, ani Puszczy Białowieskiej wiekowych potentatów szumu. I zrozumie wtedy, że taka ziemia musiała wydać Kasprowiczów i Przybyszewskich, że z niej wyjść musieli Piastowicze i Kilińscy, że jest w niej istotnie coś z sielskości prasłowian mimo dymiących kominów licznych cukrowni, to też synowie tej ziemi umieli za nią w rozmaitych okresach składać swe życie w ofierze, czego dowodem licznie w obu powiatach rozsiane mogiły powstańców. Są jeszcze inne osobliwości, których wymienić szczupłość miejsca mi nie pozwala. Poprzestanę w końcu na wymienieniu kilkowiekowej Kalwarji w Pakości z malowniczo nad Notecią rozsianemi kapliczkami, do której kilka razy w roku zjeżdżają i schodzą się pątnicy na korne modlitwy.

*Pełna uroku aleja topolowa w Gorzyniu (pow. Międzychodzki*
Fot. R. S. Ulatowski.

---

*Najzdrowsze okolice Wielkopolski:*

*Okolice CHODZIEŻY i OSTRZESZOWA!!!*

---

*Kolegjata w Szamotułach, w/g drzeworytu S. Zgaińskiego*

*Dr. L. BEGALE (Starosta krajowy)*

## DZIEJE I PRACE POZNAŃSKIEGO WOJEW. ZWIĄZKU KOMUNALNEGO

Według art. 65 Konstytucji R. P. z dn. 17 marca 1921 Państwo Polskie zostało podzielone w drodze ustawodawczej na województwa, powiaty i gminy miejskie i wiejskie, które stały się równocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego. Istnieją zatem w Polsce trzy stopnie samorządu miejskie, drugi. Pierwszy stopień samorząd: gminy miejskie lub wterytorjalnego stopień samorząd powiatowy, trzeci stopień samorząd wojewódzki. Pomimo postanowienia art. 65 Konstytucji samorząd wojewódzki oparty na przepisach Konstytucji nie został dotychczas w Polsce nigdzie zaprowadzony a istnieje on tylko w województwach Pomorskiem i Poznańskiem na podstawie dawniejszych przepisów niemieckich, uchwalona została wprawdzie ustawa z dnia 26 września 1922 (Dr. U. Nr. 90, poz. 827) o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, lecz ustawa ta dotychczas nie weszła w życie. Aż do tego czasu obowiązują więc w zakresie samorządu wojewódzkiego dla każdej części Polski odrębne normy prawne.

W byłym zaborze pruskim istniał we wszystkich prowincjach pruski samorząd prowincjonalny. Początki tego samorządu sięgają do roku 1823, w którym to czasie wydaną została ustawa ogólna o stanach prowincjonalnych jako reprezentacji prowincji. Dla dawnej prowincji poznańskiej wyszła w roku 1824 osobna ustawa pod nazwą: „Ustawa o stanach prowincjonalnych dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego". Na mocy tych ustaw zaprowadzone zostały w prowincjach pruskich „sejmy prowincjonalne" składające się z trzech stanów — rycerskiego — miejskiego i wiejskiego. W prowincji poznańskiej pierwszy stan reprezentowany był po 1) przez Ks. Thurn i Texisa z tytułu posiadania księstwa Krotoszyńskiego, 2) Ks. Sułkowskiego z tytułu posiadania majoratu rydzyńskiego, 3) Ks. Radziwiłła z tytułu posiadania hrabstwa Przygodzice i pozatem przez 22 delegatów wybieranych przez właścicieli dóbr rycerskich. Drugi stan obejmował miasta, które wybierały 16 delegatów. Do trzeciego stano zaliczała się reszta właścicieli ziemskich i włościanie posiadający grunta przepisanej wielkości. Stan ten wybierał 8 delegatów. Zależnie od tej reprezentacji stanowej związek komunalny prowincji poznańskiej miał nazwę: „Prowincjonalny związek stanowy prowincji poznańskiej" „Provinzialständischer Verband der Provinz Posen". W prowincji poznańskiej ten ustrój stanowy przetrwał ze względów politycznych do chwili wyzwolenia się z pod panowania pruskiego. Natomiast dla reszty 6 pruskich prowincji wschodnich, a więc dla Prus Wschodnich, Zachodnich, dla Brandenburga, Pomorza, Śląska i Saksonji wyszła w roku 1875 ordynacja prowincjonalna wprowadzająca jako organy samorządu prowincjonalnego 1) „sejmy prowincjonalne" (provinzialandtage) składające się z posłów wybranych przez poszczególne powiaty wiejskie i miejskie, 2) wydział prowincjonalny (Provinzialauschuss) składający się z przewodniczącego, 7 — 13 członków wybieranych przez sejmy prowincjonalne, 3) dyrektora kraju (Landesdirektor lub Landeshauptmann) do kierowania bieżącemi sprawami komunalnemi, wybieranego przez sejm prowincjonalny na 6 — 12 lat. Postanowienie tej ordynacji prowincjonalnej wprowadzono w prowincji poznańskiej częściowo dopiero ustawą z dnia 19 maja 1889 i rozporządzeniem Królewskim z dnia 5 listopada 1889 r. Od tego czasu dopiero ustanowiono poza sejmem prowincjonalnem stanowem jako dalsze organy samorządu prowincjonalnego: 1. Wydział Krajowy, 2. Landesdirektora względnie Landeshauptmanna. Na tych przepisach z roku 1889 opiera się do dziś w wielkiej mierze organizacja samorządu prowincjonalnego czyli wojewódzkiego.

Po przełomie politycznym w roku 1918 wydał Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej rozporządzenie z dnia 8 marca 1919 r. rozwiązujące Sejm Prowincjonalny prowincji poznańskiej. Rozporządzeniem tem postanowiono, że aż do zwołania nowego Sejmiku, Wydział Prowincjonalny, Landeshauptmann czyli Starosta Krajowy i wszyscy urzędnicy prowincjonalni winni sprawować nadal swe czynności. Dalej nakazano rozporządzeniem tem powiększyć ilość członków Wydziału Prowincjonalnego o tyluż Polaków, żeby skład wydziału odpowiadał liczebnie ludności polskiej.

Na mocy rozporządzenia Ministra b. dzielnicy pruskiej z dnia 26 marca 1920 r. Prowincjonalny Związek Stanowy Prowincji Poznańskiej otrzymał nazwę „Poznański Krajowy Związek Komunalny". Rozporządzeniem z dnia 12 stycznia 1921 r. Minister b. dzielnicy pruskiej postanowił, że aż do ukonstytuowania się ciała powołanego z wyboru, które obejmie funkcje dawnego Sejmiku Prowincjonelnego, wszelkie sprawy należące według przepisów do właściwości Poznańskiego Sejmiku Prowincjonalnego należą do właściwości Wydziału Krajowego. To ciało powołane z wyboru powstało na podstawie rozporządzenia Ministra b. dzielnicy pruskiej z dnia 12 sierpnia 1921 o wyborach do sejmików wojewódzkich (Dz. U. Nr. 71, poz. 491). Ówczesnym Ministrem b. dzielnicy pruskiej był p. Dr. Trzciński, późniejszy marszałek wydziału wojewódzkiego. Wobec podziału Państwa Polskiego na województwa, dawniejszy sejmik prowincjonalny otrzymał nazwę „Sejmiku Wojewódzkiego".

Poznański Wojewódzki Związek Komunalny jest połączeniem powiatów samorządnych w większy związek komunalny. Przynależnymi do komunalnego związku wojewódzkiego są wszyscy przynależni do powiatów. Członkami zaś tego związku, o ile chodzi o tworzenie organów i obciążenie podatkowe są nie poszczególni mieszkańcy województwa lecz powiaty i miasta.

Organami Poznańskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego są: 1) Sejmik Wojewódzki, 2) Wydział Wojewódzki, 3) Starosta Krajowy Organem uchwalającym i kontrolującym jest Sejmik Wojewódzki.

Wydział Wojewódzki jest naczelnym organem wykonawczym. Członków Wydziału wybiera sejmik na czas swej kadencji z pośród posiadających bierne prawo wyborcze mieszkańców województwa.

Starosta Krajowy zarządza sprawami bieżącemi, przygotowuje i dba o wykonanie uchwał Wydziału Wojewódzkiego. Jest przełożonym służbowym wszystkich urzędników Wojewódzkiego Związku Komunalnego. Zastępuje bez specjalnych pełnomocnictw Związek wojewódzki na zewnątrz. Ma prawo żądać czynności pośredniczących i opinji od władz powiatowych

i gminnych. Starostę Krajowego wybiera Sejmik Wojewódzki na 6 — 12 lat, a wybór zatwierdza Minister Spraw Wewnętrznych. Zastępcę Starosty Krajowego, wybiera Wydział Wojewódzki. Wybór podlega również zatwierdzeniu przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

Przechodzę teraz do zakresu działania Poznańskiego Wojewódzkiego Związku Komunulnego, który wedle obowiązujących ustaw i rozporządzeń jest następujący:

Administracja dróg państwowych i wojewódzkich wzgl. krajowych czyli prowincjonalnych.

Poza administracją dróg państwowych i wojewódzkich udziela samorząd wojewódzki także zapomóg powiatom i gminom na budowę nowych mostów oraz na przebudowę mostów.

Drogi państwowe utrzymywane są z kredytów przyznawanych rok rocznie (od roku 1925) przez Ministerstwo Robót Publicznych. Kredyty te są jednak niewystarczającemi czego dowodem, że powiaty nie chcąc dopuścić do ruiny dróg państwowych, muszą wydawać na utrzymanie tych dróg poważne kwoty z własnych funduszów.

Do dalszych zadań ustawowych Wojewódzkiego Związku Komunalnego należą: 1) popieranie budowy kolcjek, 2) popieranie meljoracji i budowli wodnych 3) popieranie admlnistracji komunalnej w gminach i powiatach słabo sytuowanych pod względem finansowym.

Obowiązkiem ustawowym samorządu wojewódzkiego jest prowadzenie agend wychowania zapobiegawczego na podstawie pruskiej ustawy z dnia 2 lipca 1900 r. w przedmiocie wychowania zapobiegawczego nieletnich.

Według § 14 tej ustawy wojewódzki związek komunalny obowiązany jest do założenia odpowiednich zakładów wychowawczych o ile brak jest możności umieszczenia moralnie zaniedbanych małoletnich w stosownych domach rodzinnych albo w zakładach kościelnych lub prywatnych.

Dla wykonywania tego przepisu prawnego utrzymuje Poznański samorząd wojewódzki trzy wojewódzkie zakłady wychowania zapobiegawczego i to w Szubinie, Antoniewie i Cerekwicy. Obowiązkiem wojewódzkiego związku komunalnego względem wychowanków jest pokrywać koszty ich utrzymania i wychowania jakoteż roztaczać opiekę nad wychowankami zwolnionymi.

Wojewódzkie Związki Komunalne otrzymują ze Skarbu Państwa na pokrycie 2/3 części kosztów wychowania oraz utrzymania budowlanego zakładów, pozostałą część 1/3 tych kosztów pokrywają związki komunalne z własnych środków.

Następnem zadaniem Wojewódzkiego Związku Komunalnego jest piecza nad ubogimi krajowymi. Obowiązek ten polega na przepisach usławy Rzeszy niemieckiej o siedzibie wsparcia z r. 1908 (Dz. U. R. P. Or. — str. 381). Opieka Krajowych Związków Ubogich obejmuje tylko tych ubogich, którzy nie mają przynależności do żadnego miejscowego związku ubogich. Według wymienionej ustawy, opieka nad ubogimi krajowymi jest albo zakładowa albo pozakładowa. Poznański Wojewódzki Związek Komunalny utrzymuje jako zakłady dla ubogich: Wojewódzki Zakład dla Ubogich w Śremie i Wojewódzki Zakład dla Ubogich w Bojanowie. Krajowe związki wspierania ubogich obowiązane są w swych domach ubogich, o ile na to pozwala ich pojemność, przyjmować za opłatą osoby ubogie, podpadające pod opiekę miejscowych związków ubogich.

Oprócz zakładów dla ubogich w Śremie i Bojanowie posiada poznański wojewódzki związek komunalny jeszcze zakład pracy dobrowolnej w Łaskach w powiecie czarnkowskim.

Do obowiązków ustawowych wojewódzkiego związku komunalnego, polegających na ustawie wykonawczej do ustawy niemieckiej o siedzibie wsparcia z roku 1871, należy dalej piecza nad osobami skazanymi na pobyt w domu roboczym. Dla spełnienia tego obowiązku utrzymuje poznański wojewódzki związek komunalny „Wojewódzki Zakład Roboczy w Bojanowie".

Dalszem zadaniem Wojewódzkiego Związku Komunalnego jest piecza nad głuchoniemymi i niewiadomymi dziećmi oraz szkolenie ich. Obowiązek ten polega na ustawie dotacyjnej z roku 1875 i na ustawie z roku 1911 o szkoleniu niewidomych i głuchoniemych dzieci. Poznański Wojewódzki Związek Komunalny utrzymuje dwa zakłady dla głuchoniemych dzieci i to w Poznaniu i w Kościanie i jeden zakład dla niewidomych dzieci w Bydgoszczy.

Do zakresu działania Wojewódzkiego Związku Komunalnego należy dalej piecza nad umysłowo chorymi i idjotami.

Poznański Wojewódzki Związek Komunalny posiada 3 zakłady psychjatryczne i to Wojewódzkie Zakłady Psychjatryczne w Dziekance, Owińskach i Kościanie.

Dalszym obowiązkiem ustawowym Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego jest kształcenie położnych. Obowiązek wynika z ustawy dotacyjnej z roku 1875. W wykonaniu tego obowiązku utrzymuje Poznański Związek Komunalny Wojewódzką Klinikę dla Kobiet i szkołę położnych w Poznaniu przy ul. Polnej.

Ważnem zadaniem Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego jest popieranie kultury, sztuki i nauki na podstawie ustawy dotacyjnej z roku 1875. Obowiązek ten wykonuje Samorząd Wojewódzki a) przez utrzymywanie Muzeum Wielkopolskiego, b) przez udzielenie zapomóg i subwencji różnym związkom i stowarzyszeniom o charakterze kulturalnym lub naukowym, jako też przez udzielenie stypendjów akademickich, szkolnych i naukowych. Muzeum obejmuje 3 oddziały: Oddział centralny w własnym gmachu przy Alejach Marcinkowskiego, b) oddział prehistoryczny w lokalu wynajętym od Towzrzystwa Przyjaciół Nauk przy ul. Sewerynn Mielżyńskiego, c) oddział przyrodniczy w pawilonie miejskim w Ogrodzie Zoologicznym.

Pozatem subwencjonuje Poznański Samorząd Wojewódzki dobrowolnie różne związki i instytucje o charakterze charatatywnym, jak Polski Czermony Krzyż, Stacje sanitarne, Towarzystwa dla zwalczania gruźlicy i t. d.

Dalszem zadaniem Starostwa Krajowego jest administracja Kasy wdów i sierot po urzędnikach komunalnych województwa poznańskiego.

Celem Kasy jest wypłacanie grosza wdowiego i sierocego wdowom i sierotom po urzędnikach komunalnych. Członkami Kasy są komuny powiatowe, miejskie i wiejskie Województwa Poznańskiego.

Poza wymienionemi zakładami wojewódzkiemi, które są zkładami dobra publicznego i których gospodarka jest z reguły deficytowa, utrzymuje Poznański Wojewódzki Związek Komunalny także przedsiębiorstwa komunalne, przeważnie o charakterze dobra publicznego, i to:

1) Wojewódzkie Sanatorjum dla piersiowo chorych w Smukale,

2) Wojewódzkie Schronienie dla Alkoholików w Gościejewie,

3) Wojewódzki Instutut Wydawniczy w Poznaniu,

4) Wojewódzki Bank Pożyczkowy.

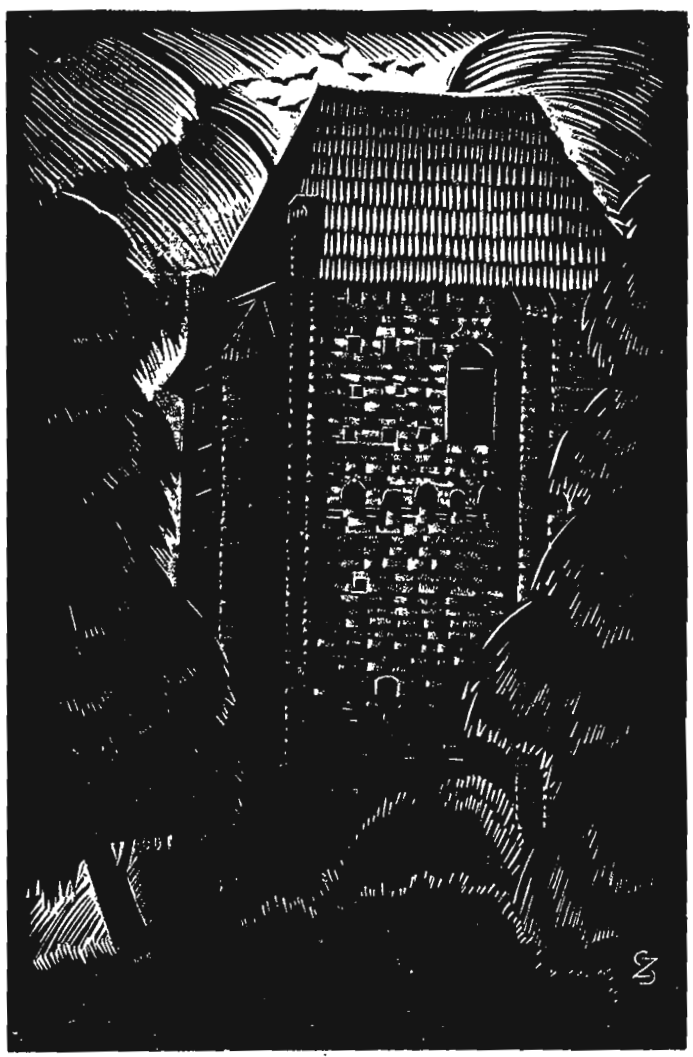

*Baszta Halszki w/g drzeworytu S. Zgaińskiego*

O. STEFAN TABOR, Oratorjanin (Gostyń)

# Kościół oo. Oratorjanów w Gostyniu

W kierunku południowym, 70 km, od Poznania, leży miasteczko powiatowe Gostyń, a w odległości dwóch km. od niego, na płaskowzgórzu, zwanym już od wieków „Górą Świętą", wznosi się i króluje nad całą okolicą kościół OO. Oratorjanów, zbudowany w stylu barokowym na cześć Matki Boskiej, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia. Nazwę swą zawdzięcza miejscu cudownemu obrazowi Bogarodzicy, oraz łaskami słynącej figurze Matki Boskiej Bolesnej, które od niepamiętnych czasów były celem ucieczki wszystkich strapionych i uciśnionych niedolą ludzką. Dosyć wspomnić, że w aktach kongregacji przechowuje się autentyczny dekret komisji biskupiej z r. 1512, podający wynik badań przeprowadzonych nad łaskami i uzdrowieniami za pośrednictwem Matki Boskiej. Niewiadomo tylko, do którego obrazu odnosi się powyższy dekret. Wyrażenie jednak już tej komisji „ab antiquis temporibus", wskazuje nam w każdym razie na dawność kultu, a potwierdzenie łask i cudów, na skuteczność próśb i modlitw tych, którzy uciekali się pod macierzyńską opiekę Marji.

W głównym i zasadniczym swoim planie, wykazuje kościół wielkie podobieństwo do świątyni weneckiej i chociaż nie tak bogaty w dekoracje zewnętrzne i wewnętrzne, góruje nad bazyliką „S. Maria dele Salute" wielką zaletą wewnętrznej przejrzystości i proporcji.

Żeby zrozumieć powyższy plan i charakter budowy kościoła świętogórskiego, należy sobie uprzytomnić, co spowodowało wzniesienie kościoła „S. Maria delle Salute" w Wenecji. Otóż ogłoszono konkurs na budowę świątyni, której architektura miała zadośćuczynić następującym trzem warunkom: 1) objęcie całości przy wejściu, 2) równomierne oświetlenie przestrzeni, 3) ulieszczenie ołtarzy dokoła, a wielkiego w ten sposób, aby go wchodzący na pierwszy rzut oka w zupełności widzieli. Powyższyc warunkom zadośćuczynił Longhena znakolicie w rozplanowaniu kościoła świętogórskiego. Wchodzącego do kościoła uderza na na plan pierwszy przedewszystkied główny ołtarz, a światło, które równomiernie rozlewa się po całym kościele, ułatwia objęcie całości, architektonicznie skonstruowanej do tego celu. Niema w kościele absolutnie żadnych ciemnych, czy półciemnych kątów, wszędzie jednakowo jasno, mimo licznych załamań, i podwójnych krużganków, biegnących naokoło głównej kopuły.

Jeżeli wzniesienie zewnętrznych murów kościoła trwało z powodu różnych przeszkód od roku 1675 do 1731 r., to cóż dopiero powiedzieć o całej szacie wewnętrznej, którą tak, jak ją dziś oglądamy, ukończono prawie 200 lat później od położenia kamienia węgielnego. Z wielkości jednak i wspaniałości dzieła zdawali sobie widocznie sprawę wszyscy następcy ks. Grudowicza i Adama Konarzewskiego i ten sam ożywiał ich duch i pietyzm w uświetnieniu i powiększeniu czci oraz chwały Matki Najświętszej. W tym kierunku widoczna jest przedwszystkiem ogromna troskliwość, aby wszystkie dekoracje i urządzenia wewnętrzne utrzymać w jednakowym duchu i stylu, a nie wprowadzać dysharmonji przez wzory, zaczerpnięte skądinąd. I ta „varitas in unitate" tak właśnie bawi i zachwyca oko, gdyż, począwszy od ogólnej struktury, poprzez ołtarze, ławki, konfesjonały, malowidła, posadzkę i skończywszy na skarbonce czy zamkach przy drzwiach, wszystko utrzymane w jednolitym charakterze stylu barokowego. Nieznaczne wyjątki giną całkowicie i nie rażą oka. Przyczynia się to także w wielkim stopniu do uwydatnienia niezrównanej harmonji wewnętrznej do podniesienia powagi i majestatu świątyni, wywołujących w duszach podniosły nastrój, uczucie głębokiej religijnej czci, potrzebnej przy zbliżeniu się do Świętego Świętych. Dekoracja jest utrzymana nie tylko w duchu sztuki barokowej, ale podnosi i uwydatnia piękno ogólnej architektury swojem własnem, indywidualnem pięknem, odbiegającem daleko poza ramy tak częstego, niestety, szablonu i tuzinkowości. — Bez przesady można powiedzieć, że wszystko jest tu naprawdę piękne, wykonane celowo, harmonijnie, z gustem i smakiem, a zarazem dostrojone do całości i poszczególnych jej części.

Bo też wcale niepośledni mistrze pędzla i dłuta uwiecznili swoje nazwiska. Na plan pierwszy wysuwa się nieznany, niestety, twórca cudownego obrazu Matki Bożej, mającego nietylko swą wielką wartość wewnętrzną — religijno-duchową — ale będącego także dziełem wysokich walorów artystycznych. Umieszczony w głównym ołtarzu, więc też wchodzący chwyta na pierwszy plan dwa przedmioty: tabernaculum i cudowny obraz ponad niem, jakby dopełnienie i uzupełnienie świętości.

---

*Dokończenie artykułu ze strony 25*

z pierwszych lat chrześcijaństwa w Polsce, a więc z wieku XI i XII. Pod tem cmentarzyskiem znaleziono drugie, wcześniejsze, z wieku IX i X, tak iż do roku zeszłego włącznie wywieziono do Poznania, do zakładającego się Muzeum Antropologicznego, około 1000 szkieletów, dobrze zachowanych. Przy szkieletach znajdowano rozmaite przedmioty jak pierścionki szklane, bronzowe i srebrne, oraz gliniane z malowaną glezurą, może sierpy żelazne, nóż żelaznowskórzanej pochwie spajanej nie włóknem albo drutem, lecz misternie okuciem bronzowem, dalej przęśliki kamienne (rzadko) i gliniano, kabłączki skroniowe przeważnie z bronzu, kilka ze srebra, żelazne krzesiwa, szydła rogowe, kościane, igły i grzebyki kościane, niektóre z ciekawą ornamentacją, spinki do pasa żelazne i srebrne, łyżwy kościane, grzechotki dziecięce z gliny i mnóstwo innych przedmiotów. Znaleziono też monetę z czasów Władysława Hermana (1079 — 1102).

*Jedyna i niezastąpiona do robót ręcznych jest oryginalna angielska*

*Angora „BRITANNIC"*

*Insp. WOJCIECH RZEŻNIACKI (Zarząd Miejski, Bydgoszcz)*

# Bydgoszcz widziana okiem turysty

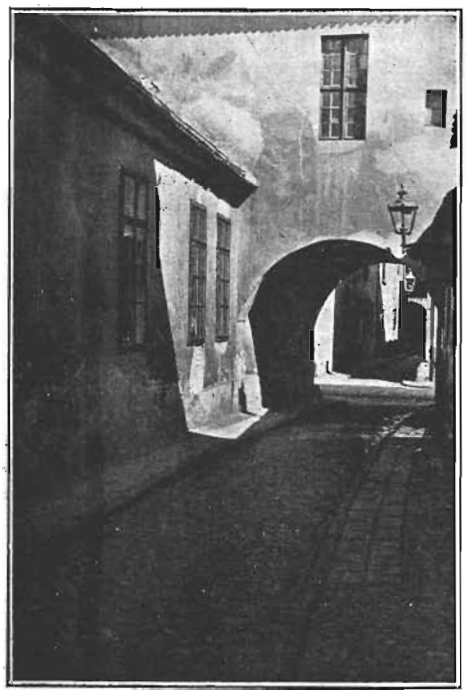

*Zaułek w Bydgoszczy*

Ocena walorów turystycznych wielkiego miasta nie jest tematem tak ponętnym jak opisywanie pięknych krajobrazów, stanowiących właściwą sferę upodobań każdego turysty. Standarty techniczne, powtarzające się z tą samą szablonowością w każdem środowisku przemysłow-handlowem, muszą przecież działać na turystę raczej odpychająco. W odniesieniu do Bydgoszczy jednak skrupuł ten odpada prawie zupełnie, gdyż Bydgoszcz zawdzięcza właśnie swej tradycji jako miasto handlowe mnóstwo momentów pociągających.

Stare śpichrze zbożowe, z których niejeden ocalał z okresu rozkwitu Bydgoszczy za dawnej Rzeczypospolitej (wiek XVI i początek XVII), przeglądają się swemi charakterystycznemi szczytami jeszcze dzisiaj w falach Brdy, szum wodospadu u młyna wodnego, od wieków usadowionego na wyspie Młyńskiej, tłumi w samem sercu Bydgoszczy jej dzisiejszy zgiełk wielkomiejski, a ujęta w karby nowoczesnych urządzeń nadbrzeżnych Brda stanowi nieprzerwany łańcuch pięknych perspektyw wzdłuż całej Bydgoszczy. Rozsiane po obu brzegach dolnej Brdy tartaki, młyny i stocznie nie uszczuplają bynajmniej malowniczości tej scenerji. Inne kategorje przemysłu i zakłady użyteczności publicznej, mogące zepsuć tę harmonję, rozlokowano dyskretnie na peryferjach miasta i w kierunku wschodnim ku Wiśle a, jeżeli je dopuszczono bliżej śródmieścia, to starano się nadać ich elewacji zewnętrznej wygląd estetyczny (rzeźnia Bacon-Export Gnieźno Sp. Akc., gazownia, garbarnia Bucholza, hala targowa i t. d.)

Główny urok Bydgoszczy tkwi w jej zdecydowanem nastawieniu ku Brdzie i dalszym arterjom komunikacji wodnej, t. j. ku Wiśle i kanałowi Bydgoskiemu, oraz w ożywionej żegludze, jaka tutaj panuje od chwili spłynięcia kry aż do zamarznięcia wód. W dni powszednie zaobserwujemy tu wijące się w zakrętach Brdy długie sznury tratew, ładowne barki i dyszące ciężkim wysiłkiem holowniki, a w pogodne dni sezonu wycieczkowego całą flotylę parowców pasażerskich i mieniące się wszystkiemi barwami sportu wodnego drobniejsze statki, jak żaglowce, jachty, łodzie wioślarskie i całe roje kajaków, zdążające ku Brdy ujściu i dalej na szeroką wstęgę Wisły. Nielada atrakcją turystyczną, umożliwiającą obcemu przybyszowi bezpośrednią obserwację tej ożywionej żeglugi, stanowi komunikacja pasażerska z Bydgoszczy do Brdy ujścia, podtrzymywana w sezonie letnim przez statki „Lloydu Bydgoskiego". Słowem, Bydgoszcz jest idealnym terenem sportu wodnego. Przypomina nam zresztą o tem rozgłos międzynarodowych i wszechpolskich regat wioślarskich, które się tu odbywają co roku w ciągu lipca i sierpnia, przypomina nam o tem bliskość jednej z najpiękniejszych tras kajakowych (na górnej Brdzie od Tucholi przez Koronowo do Bydgoszczy), o której prawdziwi miłośnicy sportu wodnego i przyrody wyrażają się z największym zachwytem, stawiając ją pod względem uroku krajobrazu na równym poziomie ze słynnym przełomem Dunajca przez Pieniny. Piękna ta trasa, dotychczas dostępna tylko dla kajakowców, stanie niebawem otworem dla całego świata turystycznego, gdyż powstały w Bydgoszczy Związek Popierania Turystyki uruchomi z wiosną roku 1936 na szlaku z Tucholi do Bydgoszczy regularną komunikację turystyczną za pomocą tratew.

Ten swój „szeroki oddech" i ścisłą łączność z otaczającą przyrodą zawdzięcza Bydgoszcz nietylko sieci oplatających ją arteryj wodnych. Nie mniej charakterystyczną cechą Bydgoszczy jest jej położenie wśród rozległych lasów, rzec by można wśród wielkiej polany leśnej, rozszerzającej swe granice w miarę rozbudowy miasta. Mogły przecież takie dzielnice podmiejskie jak Wilczak, Miedzyń, Czyżkówko, Jachcice i cały północny kraniec Bydgoszczy zdobyć sobie tereny pod zabudowę tylko przez wyrąb lasów. Pięknie przedstawia się dzięki tym lasom sylwetka Bydgoszczy, gdy ją obserwujemy zdala, z wzgórz rynkowskich lub sąsiadujących z niemi Góry Zamkowej. Są to najwyższe w okolicy Bydgoszczy wzniesienia w północnym łańcuchu wzgórz, które ongiś ujarzmiały rozlewające się tutaj szeroko fale Prawisły. Na południe od Bydgoszczy ciągnie się równoległe pasmo wzgórz, przypierające bliżej do miasta i dźwigające na znacznej przestrzeni całe dzielnice podmiejskie (Szwederowo). Z wyżyn tych dostrzegamy wśród lasów, zalegających dawne koryto Prawisły, wąziutką serpentynę Brdy: zato wyłania się z tego morza ciemnej zieleni mnóstwo smukłych wieżyc kościelnych, dymiące kominy fabryczne i zręby wielkich kompleksów budowlanych, połyskujące w tumanach mgły, która w godzinach porannych zalega często dolinę nadbrdziańską.

Po tym locie okrężnym nad Bydgoszczą zapoznajmy się bliżej z osobliwościami, jakie w swych murach zawiera sam gród nadbrdziański. Miłośnika przyrody spotka i tutaj miła niespodzianka. Zamiast lasów spotka on w mieście rozległe parki i plantacje, a zamiast ogrodów i łąk nadbrdziańskich starannie pielęgnowane skwery i kwietniki. Godnemi zwiedzenia są stare plantacje, nad śluzami ciągnące się na przestrzeni 3 km. dalej park Kazimierza Wielkiego, założony na terenie dawniejszego ogrodu Klarysek, ze słynnym wodotryskiem „Potop", nowszy park Kochanowskiego z pierwszym w Polsce pomnikiem Henryka Sienkiewicza, wskaniały Ogród Botaniczny z pięknem rosarium obok Państw. Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i wiele innych.

Z cenniejszych zabytków architektonicznych wymienimy piękną Farę (gotyk z drugiej połowy XV w.), kościół Bernardynów i misterny pod względem architektury zewnętrznej kościół Klarysek z XVI w., renesansowy kościół Pojezuicki z XVII w. i przylegające do niego dawniejsze kolegjum jezuickie, zamienione na ratusz. Z nowszych budowli są godne szczególnej uwagi: gmach Bibljoteki Miejskiej (z okresu Fryderycjańskiego), z bogatym księgozbiorem i cennemi manuskryptami i autografami, okazały gmach dawnej rejencji, zbudowany w r. 1835 według planów Schinkla, wspaniały Teatr Miejski w stylu neoklasycznym (obok niego posąg „Łuczniczki", arcydzieło sztuki plastycznej), olbrzymi gmach Dyrekcji Kolejowej przy ul. Dworcowej, nie mniej okazały gmach Dyrekcji Poczt i Telegrafów na całe Pomorze, długi szereg pięknych budynków szkolnych (Gimnazjum Kopernika, Państw. Szkoła Przemysłowa, Miejskie Gimn. Żeńskie, Szkoła Powszechna na Bielawkach), kościół św. Trójcy (barok polski), nieukończona jeszcze budowla wspaniałej świątyni św. Wincentego a Paulo, gigantycznych rozmiarów nowy Szpital Miejski, oraz cała nowa dzielnica willowa na Bielawkach, będąca wspaniałym pokazem nowoczesnej pomysłowości architektonicznej.

Specjalnie godnem zwiedzenia jest Muzeum Miejskie, gdzie oprócz cennych zbiorów regionalnych mieści się także bogata galerja obrazów, na którą, obok dzieł najwybitniejszych mieści się także bogata galerja obrazów, składająca się z pięknej kolekcji największego malarza bydgoskiego M. A. Piotrowskiego, twórcy słynnej „Wandy" i „Marji Antoniny" oraz obrazów słynnego pejsażysty Leona Wyczółkow-go.

Turysta, błądzący po starej, prawobrzeżnej Bydgoszczy potknie się niezawodnie o wyraźne jeszcze ślady techniki urbanistycznej wieków minionych, kiedy to Bydgoszcz była jeszcze grodem warownym; są niemi wąskie uliczki o charakterze starodawnym, szereg starych domów o fasadzie 3-okiennej, oraz resztki murów obronnych i baszt wzdłuż ul. Pod Blankami Niepodobna pominąć na tem miejscu dwuch szczególnych atrakcyj bydgoskich: „Wenecji", idylicznego zakątka nad odnogą Brdy przytulonego do ośrodka starego miasta (rozsławionej dzięki inwencji artystycznej malarzy bydgoskich), oraz Wzgórza Dąbrowskiego z wieżą wodociągową, skąd się rozpościera wspaniała panorama na Wielką Bydgoszcz (liczącą dzisiaj już przeszło 126.000 mieszkańców na obszarze 6700 ha), na okalające ją zewsząd lasy i dalsze przestrzenie. Przy pięknej pogodzie jest widoczny na wschodzie największy most na Wiśle pod Fordonem, a na zachodzie o ca. 30 km. oddalone wieżyce Nakła. Objektem specjalnego zainteresowania, zarówno ze strony znawców jak i szerokiego ogółu, jest Kanał Bydgoski, prowadzący ze śródmieścia Bydgoszczy do Noteci pod Nakłem oraz jego nowoczesne urządzenia nadbrzeżne i śluzowe (np. na Okolu).

*Wenecja Bydgoska* Fot. P. Wiszniewski

# Piękno nowej trasy wodnej powiatu Bydgoskiego

W lokalu bydgoskiego oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego odbyła się pod koniec roku ub. konferencja dla omówienia udogodnień turystycznych w rejonie bydgoskim. Udział w niej brał prezes pomorskiego okręgu PTK prof. Kazimierz Kulwieć, który jednocześnie występował w charakterze delegata pomorskiego oddziału Ligi Popierania Turystyki, stworzonej przed niedawnym czasem w oparciu o Min. Komunikacji.

Liga rozporządza funduszami, zbieranemi przez urzędy kolejowe z drobnych obciążeń imprez wycieczkowo-turystycznych (pociągów popularnych, wycieczek na podstawie specjalnych zniżek itd.) i stawia sobie za cel dopomaganie turystyce przez inwestowanie zebranych kapitałów w udogodnienia turystyczne, jak rozwój sieci schronisk, tworzenie nowych tras, tak lądowych, jak i wodnych.

Na odbytej w Bydgoszczy konferencji między innemi wysunięto projekt stworzenia trasy wodnej wzdłuż linji jezior Byszewskich i połączenia tych jezior z rzeką Brdą.

Jeziora Byszewskie, leżące w zachodniej części powiatu bydgoskiego, stanowią obok pojezierza kartuskiego i brodnickiego, bodaj najpiękniejszy zakątek Polski zachodniej. Ciągną się od pogranicza pow. wyrzyskiego w kierunku północno wschodnim na przestrzeni około 35 km po pagórkowatym, polodowcowym terenie, przeważnie porośnięty lasami. Urok krajoznawczy tych jezior jest niezwykły, wszędzie nad równą, błękitną taflą wód wyrastają wyniosłe brzegi o bogatej rzeźbie i różnorodnej zieleni. Szczególnie piękne są te części, gdzie mamy lasy mieszane, gdzie sosninę przeplatają dęby, graby, jarzębiny i inne drzewa liściaste.

Sznur jezior Byszewskich składa się z kilkunastu jezior, rozmaitych rozmiarów. Są tam jeziorka niewielkie, wyciągnięte zaledwie na kilometr, a nawet mniej, są jednak i duże przestrzenie wody, np. jezioro Długie (około 3 km.) lub Słupowskie, powyżej 4 km. długości. Każde prawie ma odrębny charakter, inaczej wykrojone brzegi, inną nawet barwę wody. To też stanowić mogą trasę wodną, zdolną rozmiłować w sobie nietylko turystów polskich, ale także zagranicznych.

Wszystkie jeziora nanizane są na strugę, która w połowie drogi od Tucholi do Koronowa spływa do Brdy, w miejscu, gdzie ta rzeka, płynąca przez ostepy Borów Tucholskich, jest najpiękniejsza. Gdyby zatem stworzyć połączenie pomiędzy wszystkiemi jeziorami Byszewskiemi, łatwo uzyskałoby się trasę wodną, o niespotykanej gdzieindziej w Polsce sile atrakcyjnej dla turysty wodnego.

Koszt połączenia poszczególnych jezior nie powinienby być zbyt duży. Spadek terenu na całej 35-kilometrowej przestrzeni nie sięga 20 metrów. byłoby więc potrzebne tylko rozszerzenie istniejącej strugi do kilku metrów, ewtl. tu i ówdzie zatamowanie silniejszego odpływu wód przy pomocy najprymitywniejszych, z drzewa zbudowanych śluz.

Projekt wykorzystania jezior Byszewskich dla turystyki wodnej już był dawniej omawiany w bydgoskim oddziale Tow. Krajoznawczego, jednakowoż brak funduszów zmusił projektodawców do wyrzeczenia się jego realizacji. Liga Popierania Turystyki, mająca do dyspozycji poważne fundusze, może taką inwestycję przeprowadzić. Tembardziej, że obecni na konferencji bydgoskiej przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych wyrazili gotowość przyczynienia się do niej i dania pomocy w materjale roboczym.

Wykorzystanie trasy przez turystów i sportowców wodnych ułatwiać może fakt, że Bydgoskie Koleje Powiatowe linję swoją Bydgoszcz — Wierzchucin podchodzą w bezpośrednie sąsiedztwo jeziora Słupowskiego, największego i najdalej na południe wysuniętego z pomiędzy jezior Byszewskich. Również chwilowo nie byłoby potrzeby budowania specjalnego budynku schroniskowego, gdyż wzdłuż jezior są osiedla ludzkie, z wsią Byszewo jako centrum trasy.

Inicjatorem tego ciekawego projektu jest p. Konrad Fiedler, v-prezes P. T. K. w Bydgoszczy. Swego czasu (r. 1921) rzucali myśl wykorzystania Brdy ,jako drogi turystycznej ś. p. Dr. St. Łabędziński i inż. Bronikowski. Kwestja uruchomienia łodzi turystycznych na Brdzie od Tucholi do Bydgoszczy propaguje teraz silnie Zw. Popierania Tyrystyki z insp. Wojciechem Rzeźniackim na czele.

*Inż. WINCENTY TARNAWSKI (Poznań)*

# Warta jako droga wodna i ośrodek sportu wodnego

Polska otrzymała w spadku po Niemcach dolną część rzeki Warty, tj. od ujścia rzeki Prosny do granicy zachodniej, długości 230 km. Odcinek ten rzeki uregulowany, w poważnej części łomami poprzecznymi (ostrogami) wymagał ciągłej konserwacji i uzupełnienia dla utrzymania drogi wodnej w stanie zdatnym do żeglugi. Ta jednak właściwie odbywała się od Poznania w dół rzeki do granicy dla statków 400 tonowych. Dlatego też na tym odcinku wymagała rzeka Warta najwięcej inwestycyj, podczas gdy górny odcinek absorbował mniej wkładów budowlanych. Z robotami regulacyjnemi złączone jest utrzymanie objektów pływających (taboru), jak statków holowniczych, ciężarowych, mieszkalnych dla robotników, pogłębiarek i t. p., które to objekty naprawiane i budowane były na stoczniach Zarządu Dróg Wodnych.

Do roku 1934 włącznie wybudowano i naprawiano około 15.000 mb-łam z materjału faszynowego i kamiennego z kredytów b. Min. Robót Publicznych i Min. Komunikacji.

Co do ruchu żeglugowego to przeważał znacznie eksport drogą wodną do portów morskich w Szczecinie i Hamburgu; żegluga przybrzeżna jest bardzo mała, słaby ruch osobowy z powodu gęstej sieci kolejowej i autobusowej, nie rozwinął się. Do roku 1934 włącznie wywieziono zagranicę 1.600.000 ton towarów, na które składają się przeważnie: cukier, zboże, mąka ziemniaczana, drzewo, węgiel i inne. Największe natężenie ruchu było w latach 1926—1930, od tego roku eksport drogą wodną spada. Przywóz towarów z zagranicy do roku 1934 wynosił tylko 100.000 ton, a to: zboże, nawozy sztuczne, pasza i inne. Jak z powyższego widać, eksport przewyższał 16-tokrotnie przywóz.

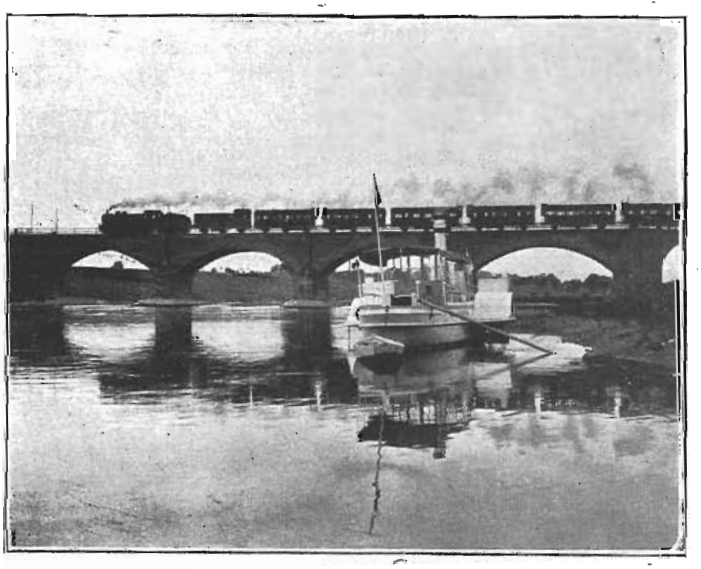

*Most kolejowy przez Wartę pod Wronkami (pow. Szamotulski)*
Fot. inż. Tarnawski

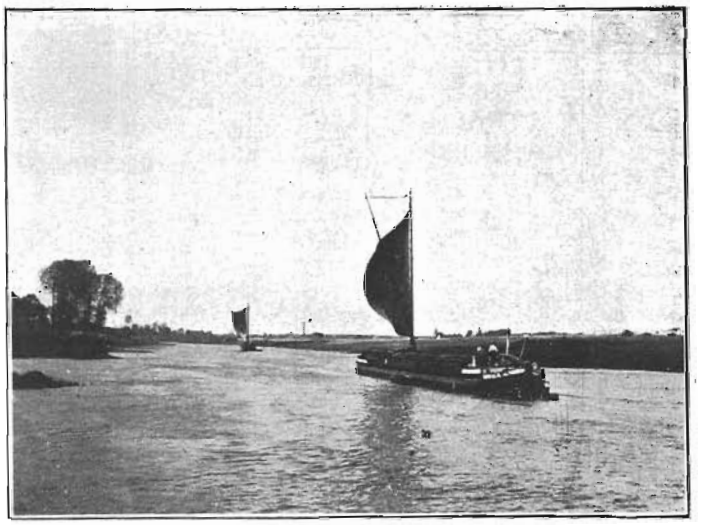

*Szkuty pod żaglami płyną ku granicy*
Fot. inż. Tarnawski

Rzeka Warta, jako najlepiej przystosowana do żeglugi ze wszystkich rzek w naszem Państwie, wywołała wielki rozwój sportu wodnego nietylko kajakowego, ale też na łodziach sportowych, żaglowych i motorowych. Począwszy od roku 1926 ilość zarejestrowanych łodzi coraz bardziej się zwiększa, aby osiągnąć w roku 1935 liczbę 1450, zgrupowanych przeważnie w klubach wioślarskich Poznania i miast nadbrzeżnych, jak: Śrem, Oborniki, Międzychód. Ilość klubów osiąga cyfrę 40, z których niektóre w Poznaniu, jak: Akademicki Związek Sportowy, Polonja, Germanja posiadają wspaniałe pawilony nadbrzeżne. Licznie urządzane zawody na Warcie i wycieczki zagraniczne, jak też i coroczne spływy do morza polskiego — świadczą o silnym rozwoju sportu wodnego.

Piękne okolice nadbrzeżne rzeki Warty o urozmaiconym krajobrazie przyciągają przez całe lato rzesze turystów, którzy odbywają przeważnie te podróże z Poznania drogą wodną. Do takich należy: Rogalin ze wspaniałą galerją obrazów hr. Raczyńskich, Puszczyków i Puszczykówko, nadbrzeżne letniska, Radojewo i Marjanowo o pięknych lasach rządowych. W roku 1934 odbyło wycieczki drogą wodną na statkach rządowych i prywatnych około 8.000 osób.

Nie brak też i dogodnych miejsc kąpielowych nad Wartą. Plaże w Puszczykowie i Puszczykówku roją się od kąpiących, stroje kąpielowe nie ustępują najnowszym fasonom południowego morza. W obrębie samego Poznania istnieje parę obszernych łazienek i kąpielisk, odpowiednio urządzonych, z których wspaniałe łazienki miejskie mogą pomieścić tysiące kąpiących się osób.

Również silnie rozwinął się sport wędkarski, który mimo wysokich opłat liczył około 200 zarejestrowanych zwolenników.

Należy też wspomnieć o licznych jeziorach, położonych wzdłuż Warty po obu jej brzegach, które sprzyjają rozwojowi sportu wodnego w miejscowościach nad nimi położonych. Znaczna ilość kajaków i łodzi turystycznych korzysta częściowo z rzeki Warty w drodze do morza polskiego. Ostatnio zarejestrowana liczba łodzi sportowych w tych okolicach wynosiła 450.

Dr. TADEUSZ GRABOWSKI

# Wkład Wielkopolski w umysłowość polską

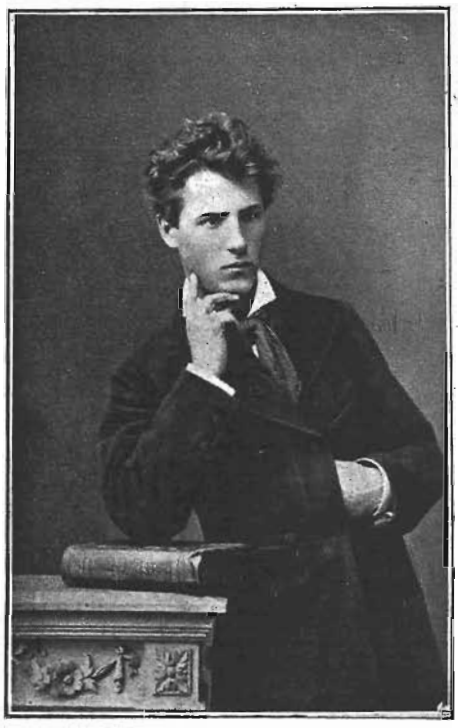

*Jan Kasprowicz, jako uczeń gimnazjum Marji-Magdaleny w Poznaniu (z prywat. zbiorów J. E. ks. biskupa Laubitza)*

**(Pierwsza publikacja w „Przegl. Kraj.")**

Gdyby nawet przypuścić, że typ polskiego języka kulturalnego wyrobił się ostatecznie w Małopolsce, nie da się zaprzeczyć, że Gniezno i Poznań współpracowały nad jej ukształtowaniem wcześniej. Obszar historyczny Wielkopolski był zresztą tak duży, że zagarniał wielką część rdzennego obszaru państwa. Pierwsza polska legenda (o znaczeniu także politycznem, skoro wskazywała misję dziejową państwa), powstała w ośrodku religijnego życia — Gnieźnie, mianowicie legenda o św. Wojciechu. W Poznaniu powstała znów pierwsza kronika, dzięki której wiemy, co działo się w pierwszym wieku naszych dziejów. O Galla Anonima oparło się przecież całe średniowieczne kronikarstwo z gorącym zwolennikiem rodzimej dynastji i wrogiem obcych wpływów Jankiem z Czarnkowa.

Na obszarze wielkopolskim rozwijała się polska hymnologja, a także literatura dydaktyczna. Z nim wiązał się też świetny przedstawiciel myśli politycznej Ostroróg ,który wyrażał pragnienie niezależności państwa i odnosił się negatywnie do żywiołu niemieckiego, który opanował już Śląsk, sięgał po Pomorze, a posiadał swe placówki szczególnie po klasztorach cysterskich. Anonim, Janko, Ostroróg byli silnemi indywidualnościami, które umiały wyrazić swą bogatą treść psychiczną w oryginalnej formie językowej. Mogły powstać i rozwinąć się tylko w społeczeństwie spójnem, twórczem, przepojonem duchem państwowości.

Nieinaczej było w wieku renesansu. Dźwigający się z trudem do życia w krakowskiej wszechnicy humanizm znalazł ostoję nad Wartą w akademji biskupa Lubrańskiego. Nad Wisłą szczepił go po części żywioł niemiecki; w Wielkopolsce, tęga rasa miejscowa buduje sama kulturę duchową i wydaje z siebie siły twórcze, dość wymienić pierwszego prawdziwego poetę, z warstwy w dodatku ludowej. Janickiego lub głośnego lekarza Strusia. Szlachta wielkopolska woła o dostarczenie jej książek w języku polskim.

Bliskość Królewca, gdzie rozwija się luteranizm, powoduje i na gruncie poznańskim ruchy religijne, dla których już tradycją był dość silny w końcu średniowiecza, zawleczony z Czech miejscowy husytyzm. Seklucjan, Trepka, Gliczner są pionierami ruchu, co wyzwolił indywidualności, przyczynił się do wystąpienia w życiu państwa nowej warstwy społecznej, dał językowi polskiemu poniekąd równe prawa z łaciną.

Dzięki szczególnie Janickiemu otwierają się przed kulturą nowe horyzonty piękna, którego w tym stopniu nie odczuwali jeszcze uczeni, ale nie poetyczni pierwsi latyniści krakowscy. Tu poczyna krzewić się wirtuozowska poezja Krzyckiego, stąd pochodzą miłośnik rodzimości i sprowy moralista Klonwicz oraz zatrącający idyllą serdeczny i prosty Miaskowski. Przybyli do Wielkopolski Bracia Czescy wnoszą nietylko doskonałąorganizację, ale i kult pieśni religijnej, która za ich przykładem, szerzy się wszędzie. Leszno, Bojanowo, Grodzisk za ważą niemało w ruchu inowierczym.

Zalew pieśni, katechizmów, postyll, które obserwuje w ciągu w. 16 miał za swe źródła pracę pisarzy wielkopolskich. I głowa polskiego innowierstwa Jan Łaski wyobraża ten moment organizacyjny jakiego przykładem były wielkopolski luteranizm i Jednota Czeska. Stąd wychodziła ta myśl zjednoczenia wyznań innowierczych, jakiej wyrazem był zjazd toruński w końcu wieku. Albowiem i kalwinizm łączył się z Jednotą, która doznała poparcia ze strony uchodźców czeskich po klęsce białogórskiej. Fuzja ducha czeskiego i polskiego dokonywała się w granicach wyznaniowych, które wtedy górowały nad narodowemi.

Wpływy czeskie i romańskie wypierały zatem niemieckie. Ale i katolicyzm krzepił się tu po chwilowem osłabieniu. Jego głosem jest uczony, zapalczywszy, umiejący popularyzować myśl dogmatycznie i moralnie ks. Wujek Dał on Polsce to, czego jej brakło — wzorowy przekład biblji, usunął przekłady innowiercze i począł walczyć, z popularnością Reja. Na kresach północnych działał zaś kalwiński przeciwnik Skargi, Wielkopolanin Wolan. I w obozie arjańskim zabłysnęli Wielkopolanie, jak szczególnie racjonalista, uczony, głęboki Smalenis, albo namiętny i posępny liryk Arciszewski.

Kultura zachodnia ma w w. 17 dużo szermierzy, jak świadczy uczoność Towanieńczyka Łukasza i talent satyryka Krzysztofa Opalińskiego.

Na gruncie wielkopolskim dokonywa się też reforma polskiej poezji. Twardowski wprowadza do niej pierwiastki malarskie, kult światła, grę kształtów i linij, przestrzenność, ruch dźwięk. Wnosi więc nowy styl, którego szczyt będzie później stanowił Morsztyn.

Wielkopolskie oświecenie wyobraża reformator zanarchizowanego państwa. Leszczyński, a nadto ekonomista i obserwator rzeczywistości Gorczyński. Stąd wychodzi też jeden z największych charakterów polskich, miłośnik człowieka, statysta i historjozof Staszic. Jeżeli Janicki był chłopem, Staszic przedstawia warstwę mieszczańską, która przez niego wchodzi niejako do literatury. Wpływ Staszica na kierunek ogółu do Tatr nie da się wprost obliczyć. On to był przewodnikiem Goszczyńskiego, o nim pamiętał Asnyk, Witkiewicz, Tetmajer. On też dał społeczeństwu polskiemu lekcję ofiarności, pracowitości, trzeźwości, która miała swe echa i w polityce. Ożywił się udział wielkopolskiej dzielnicy w ogólnej pracy kulturalnej na początku 20 w. zapewne i pod wpływem specjalnych warunków społecznych, z których najważniejszemi były fakty wczesnego uwłaszczenia i rozwój poznańskiego mieszczaństwa.

Z chwilą zapanowania mikołajewskiej reakcji w Warszawie i w Wilnie oraz przeciągania się pewnego letargu w umysłowości Małopolski, w której jedynie Kraków wybijał się na stanowisko naczelne, Poznań i stawał się ostoją narodowej kultury i utrzymywał najsilniejsze związki z Paryżem, gdzie osiadła emigracyjna elita. Powstają tu doskonałe organy literackie, a taksamo zjawiają się czasopisma, przeznaczone dla szerszych warstw społeczeństwa. Magnat Raczyński staje się tem dla miasta, czem niegdyś dla Lwowa Ossoliński. Bada się dzięki Łukaszewiczowi dzieje polskiej reformacji, bada się dzieje słowiańskie i polskie, jak dowodzą usiłowania Moraczewskiego. Tu zjawiają się zwolennicy praw ludu, jak Wojkowski, obrońcy praw kobiety, jak Molińska. Śledzi się uważnie rozwój literatury polskiej i obcej, w czem na pomoc poznańskim publicystom idzie z Paryża Goszczyński, a współpracują z nimi Słowacki i Krasiński.

Ośrodek ruchu postępowego znajduje się około połowy przeszłego wieku w Wielkopolsce Krzewi się krytyka lite-

racka, przewyższająca rozległością horyzontu i umiarem emigracyjną, warszawską i krakowską. Stąd pochodzi wybitny slawista Cybulski — przyszła sława odniemczonej Lwowskiej wszechnicy, Małecki, wreszcie tu działa godny współziomek Staszica Libelt. Jest on, jak wogóle jego rodacy, człowiekiem myślącym realnie. Nie wielbi bezkrytycznie przeszłości szlacheckiej, bo sam wyszedł z mieszczaństwa, a głosi solidarność społeczną, w której niema mistycyzmu. Atmosfera poznańska przyciąga elitę. Cieszkowski osiada w wielkopolskiej Wierzenicy, gdzie przebywa niejednokrotnie Krasiński.

Tu pod piórem Libelta powstaje estetyka która ogarnia raz pierwszy u nas całość zjawisk piękną i estetyczne potęgi ludzkiego ducha. Tutaj rodzi się filozofja Libelta — przezwyciężenie panteizmu Hegla. Tutaj krytyka Małeckiego przygotowuje kult Słowackiego, taki, jaki potem będzie cechował modernizm Młodej Polski. Odrodzenie krytyki, na emigracji i w kraju zbyt tendencyjnej, zaczęło się w Wielkopolsce, skąd wyszedł i największy, przed Zielińskim, humanista i filolog Morawski.

Nad Wartą poczyna się też naukowe badanie twórczości Mickiewicza, jak świadczą wykłady i prace wrocławskie Cybulskiego. Interesuje się myśl poznańska literaturami słowiańskiemi, uprawia chętnie filologję klasyczną, śledzi historyczny ruch naukowy, jak świadczą prace poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Staje się ono w drugiej połowie w. 19 na początku 20 ostoją polskiego życia naukowego, które słabnie w Warszawie, a rozkwita w Krakowie dopiero w czwartem dwudziestopięcioleciu wieku.

Nic też dziwnego, że Poznań dostarcza naukowców odradzającemu się ruchowi historycznemu we Lwowie, czego dowodzi działalność Liskego, filologicznemu w Krakowie, gdzie lat dziesiątki jaśnieje na katedrze, w prasie, w Akademji Umiejętności. Morawski który ma za lwowskiego towarzysza Ćwiklińskiego. Próby stworzenia w Poznaniu poważniejszego czasopisma literackie zawodzą jednak, choć inicjatywa Rabskiego nie jest bez znaczenia.

Poznań właściwie nie przeżywa pozytywizmu, natomiast dostarcza modernizmowi Młodej Polski pierwszorzędnych przedstawicieli.

Program „sztuki dla sztuki" opiera się poniekąd o Przybyszewskiego, wobec którego krytyka polska zajęła wprawdzie stanowisko negatywne ze względu na jego stanowisko etyczne, podyktowane oddziaływaniem berlińskiego dekadentyzmu, ale który obudził bądź co bądź żywszy ruch literacji w Krakowie wydawał pierwszorzędne czasopismo artystyczne, miewał świetne pomysły dramatyczne, a twórczością swoją wytworzył nastroje które nie były bez korzyści dla rosnącej w siły poetyckiej twórczości modernistów.

Rdzennie wielkopolskim poetą był genjusz o znaczeniu uniwersalnem, Kasprowicz. Umiał on obronić się przed wpływami niemieckiemi, związać z polskiemi prądami literackiemi, wyrazić w epoce szukania wartości w ludzie. Hasła jego były jasne, proste, lapidarne, jak u ogółu pisarzy wielkopolskich typu Staszica i Libelta oraz legjonu działaczy społecznych opatrznościowej dla całego narodu dzielnicy. Zdrowa kultura Kasprowicza, była czemś wyjątkowem w epoce przerostu indywidualizmu, dekadentyzmu, niejasnego symbolizmu, który daje się odczuć nawet u Wyspiańskiego i Micińskiego.

# Turystyka a krajowy przemysł opon

Rozległe zagadnienie turystyki jest u nas w Polsce od niedawna brane pod uwagę z punktu widzenia gospodarki państwowej. Od niedawna też zaczynamy naszą organizację turystyki przystosowywać do poglądu, że ruch turystyczny jest poważnym źródłem dochodu dla przemysłu polskiego, że ożywia wytwórczość, obieg pieniężny i wreszcie powoduje napływ obcego pieniądza do kraju. W sumie turystyka, która na zachodzie stała się nieodzowną potrzebą szerokich mas daje znaczne dochody, widoczne w bilansie handlowym i płatniczym.

Wśród czynników propagandy zagranicznej turystyka była i jest jednym z najskuteczniejszych i najprzystępniejszych narzędzi. Zaniedbaliśmy coprawda przez szereg lat rozwój turystyki, jednak nadeszła chwila ocknienia, dowodem czego energiczne jej zorganizowanie w ostatnim czasie. Rząd zrozumiał, że turystyka jest jednocześnie źródłem poważnych dochodów dla kraju, a zarazem bardzo skutecznem narzędziem propagandy zagranicznej. Na nieszczęście rozpoczęcie akcji za rozwojem turystyki w Polsce zbiegło się równocześnie z kryzysem gospodarczym, wskutek czego akcja ta nie dała takich owoców, jakich się spodziewano.

**Aby turystyka spełniła swoją podwójną rolę:** gospodarczą — jako źródło dochodu dla kraju, i polityczną — jako narzędzie propagandy międzynarodowej za Polską, nie może się ona zamykać jedynie w ciasnych granicach jednego państwa. Turystyka polska musi stanowić cząstkę turystyki międzynarodowej, a Polska musi uczestniczyć w ruchu turystycznym całego świata. Do kraju naszego musimy ściągać cudzoziemców, bo to jest z jednej strony z korzyścią dla naszego bilansu handlowego z drugiej zaś strony społeczeństwa innych krajów, poznają Polskę i nauczą się właściwie ją sądzić, oceniać i szanować.

Turystyka, jako ważna gałęź gospodarki państwowej wymaga troskliwej i konsekwentnej opieki ze strony Państwa i społeczeństwa wymaga też w kraju nie nastawionym na większy ruch turystyczny licznych i szeroko pojętych inwestycyj, odpowiednich zarządzeń gospodarczych, administracyjnych, komunikacyjnych i t. d. Terenom turystycznym w Polsce brak jeszcze bardzo dużo, by je uznać za należycie zagospodarowane. Robi się jednak wszystko, i to ze strony Rządu i społeczeństwa, aby turystykę skierować na realne tory. Małe niestety zainteresowanie w tej dziedzinie okazywały **i okazują pewne sfery gospodarcze, przemysłowe i finansowe, które przecież z ruchu turystów ciągną zyski. Należy się spodziewać, że zainteresowanie turystyką, jako dziedziną, którą należy eksploatować** w gospodarce kraju, będzie szybko wzrastało. W Polsce już przejawiają się dodatnie skutki ożywienia terenów turystycznych, które dzięki temu zyskują większy dobrobyt i kulturę, podstawy do zarobkowania ludności.

Do tych terenów turystycznych bezsprzecznie należy Wielkopolska, dotąd mimo idealnej sieci drogowej oraz największego bodajże w całym kraju ruchu samochodowego mało wyzyskana. A przecież stanowi ona kolebkę naszej państwowości. Tu powstała, formowała się i rozwijała mocarstwowa potęga Polski piastowskiej. Dzieje jej, to nieprzerwane pasmo znojów, wysiłków i poświęceń. Mury jej grodów wytrzymywały ataki krzyżackie, szwedzkie i rosyjskie. A potem Wielkopolska wraz z Kujawami bohatersko przetrwała okres polityki eksterminacyjnej rządu pruskiego, zainicjowanej przez Bismarka, a ukoronowanej niecną ustawą o wywłaszczeniu. Skromny zaś wóz Drzymały nabrał światowego rozgłosu jako swoisty protest przeciw barbarzyńskiemu prawu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Wielkopolska, jako kolebka Polski, poza bogactwami przyrody, posiada na całym swym obszarze, jak

np. w Kruszwicy, Biskupinie, Rogalinie i innych miejscowościach zabytki naszej prakultury, dotąd szerszemu ogółowi mało znane. To zapoznanie się z temi zabytkami stanowi sedno turystyki w Wielkopolsce.

Nie wnikamy w rodzaje środków lokomocji, znaczy to, czy zwiedzanie tych miejscowości odbywa się na rowerze, motocyklu, samochodzie, czy też autobusami. A ponieważ środki te od szeregu lat — poza koleją — zajmują dominujące miejsce w Wielkopolsce, nie od rzeczy będzie poświęcić słów kilka przemysłowi opon i dętek, który pierwszy zrodził się na ziemiach Wielkopolski i stanowi nierozerwalną cząstkę przemysłu samochodowego i rowerowego w Polsce. Mam na myśli fabrykę opon i dętek „Stomil", która od szeregu lat dzięki zrozumieniu szerokich rzesz automobilistów i rowerzystów — wychodzących z założenia, że rozwój przemysłu krajowego świadczy o dobrobycie kraju — coraz pomyślniej się rozwija, zaopatrując rynek krajowy w produkty wysokowartościowe, mogące bezsprzecznie konkurować z zagranicznemi również pod względem cen.

Pod koniec wypada podkreślić, że „Stomil" w dużej mierze jest promotorem ruchu turystycznego i odnosi się doń z całą przychylnością, a przez dostarczanie wysokowartościowego i taniego ogumienia, ułatwia szerokim rzeszom turystykę po Wielkopolsce.

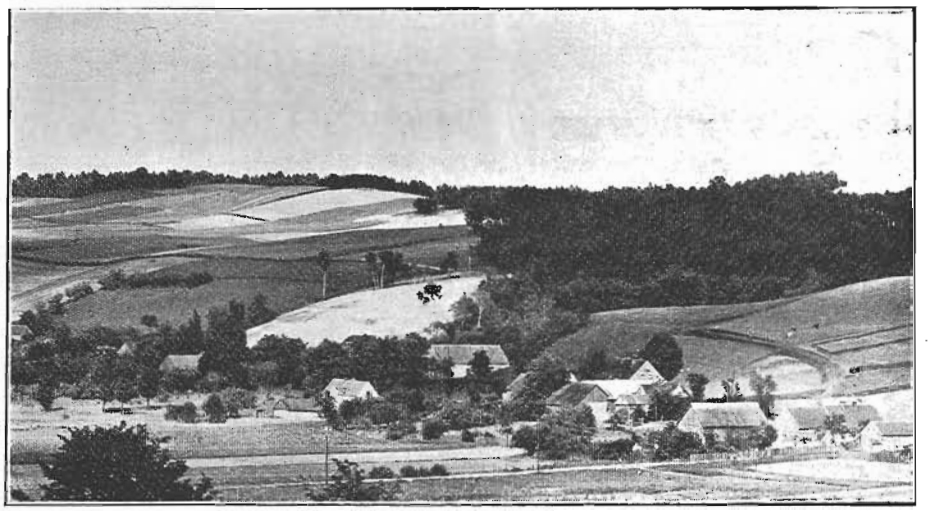

*Urocze okolice Chodzieży*

## CZĘŚĆ II

## *Szkice monograficzne, prace samorządów, kronika szkolna, instytucje społeczne i t. p. materiały informacyjne*

# Powiat Bydgoski

POWIAT BYDGOSKI. Obszar powiatu wynosi 1.337,6 km kw. Ogółem jest 59.445 mieszkańców w powiecie — z czego Polaków 46.432 (78,11 proc.). Na jeden km. kw. przypada 44 osób.

Powiat jest podzielony na 3 miasta i 10 gmin zbiorowych, które łączą w sobie 111 gromad.

Powiat bydgoski jest położony na północnym wschodzie Województwa Poznańskiego. Teren powiatu jest pagórkowaty, w północnej części przecięty pasmem jezior a na wschód odcięty od Woj. Pomorskiego Wisłą, która tworzy na dalekiej przestrzeni naturalną granicę powiatu.

Gleba uprawna jest naogół piaszczysta za wyjątkiem północna-zcahodniej i wschodniej części powiatu, gdzie się znajdują grunty urodzajne. Południowa część powiatu jest pokryta prawie wyłącznie lasami.

Topograficznie może być powiat uważany za część składową ziemi pomorskiej. Wysokość powierzchni w stosunku do powierzchni morza wynosi od 30 do 150 m.

Miasta: Koronowo, Solec Kujawski i Fordon, posiadają również znaczną ilość drobnych gospodarstw rolnych (poniżej 50 ha), których właściciele posiadają ponadto inne źródła dochodu. Pod względem ilości drobnych gospodarstw zajmują pierwsze miejsca gminy: Bydgoszcz, Osielsk i Solec Kuj. Odnośnie gospodarstw rolnych ponad 50 ha pod względem ilości zajmuje pierwsze miejsce gmina Wierzchucin, Mąkowarsko i KoroOnowo.

Pod względem urodzajności gleby grunta pszenno-buraczane zajmują 12.5 proc. obszaru użytkowanych gruntów.

Czołowe miejsce wśród gatunków zboża, uprawianych w powiecie bydgoskim zajmuje żyto, pod uprawę którego użyto 22.479 ha. Przeciętny zbiór żyta wynosi z 1 ha 12.1 kwintala.

Ze względu na łatwy zbyt produktów w Bydgoszczy ma szerokie zastosowanie warzywnictwo, które obejmuje pod uprawę 1.537 ha. — Sady owocowe obejmują obszar 1245 ha.

Gospodarstwa mniejszej własności rolnej są nastawione w kierunku mleczno-hodowlanym, dlatego też przemysł mleczarski jest w powiecie znacznie rozwinięty.

Liczba bezrobotnych waha się w ciągu roku od 517 osób do 1500 osób. Największe bezrobocie istnieje w Solcu Kuj., gdzie wskutek zastoju w przemyśle tartacznym pozostała większa część ludności bez pracy.

GMINA BYDGOSZCZ. Obszar gminy wynosi 18.465 ha, ludności 5.892, w tem około 50 proc. mniejszości narodowej. Gmina o charakterze rolniczym podzielona jest na 12 gromad. Turystę zainteresuje przedewszystkiem gromada Brzoza, położona nad wielkiem jeziorem. Jest to miejsce wycieczkowe Bydgoszczan i jako letnisko rozwija się z roku na rok, ściągając tłumy letników z dalszych stron. Brzoza, na której terenach odbywały się walki niepodległościowe, otrzyma w najbliższym czasie piękny kościół i na ten cel Zarząd gminny ofiarował zł. 5.000. Będzie to pierwszy polsko-katolicki kościół na terenie gminy.

Szkolnictwo w gminie przedstawia się dobrze. 12 budynków szkolnych za

czasów nowej administracji gminnej doprowadzono do dobrego stanu.

Pożarnictwo również dobrze zorganizowane, składa się z 11 straży przymusowych i 1 ochotniczej. W planie gospodarczym Zarząd gminny przewiduje umocnienie dróg, zadrzewianie oraz zakładanie ogródków owocowych przy szkołach.

Wójtem jest p. Kiestrzyn, który poprzednio piastował przez 7 lat urząd wójta obwodowego Bydgoszcz I. Sekretarzem jest p. Ciszewski, mający za sobą również wieloletnią służbę samorządową.

GMINA OSIELSKO. Gmina, mająca wielkie tereny leśne, wynoszące około 8.200 ha, posiada ludności 5.680. Podzielona na 11 gromad, ma charakter wybitnie rolniczy. Jedyną poważną placówką przemysłową jest fabryka „Karbid", leżąca jednakże tylko w części na terenach gminy. Dziatwa szkolna znajduje pomieszczenie w 8 szkołach. Zarząd dysponuje obecnie 4 strażami ochotniczemi i organizuje dalsze cztery. Na specjalną uwagę zasługują Kółka Rolnicze w gromadzie Osielsko i Żołądowo. Pierwsze składa się z 120 członków, którzy okazują wielkie zainteresowanie i zrozumienie dla często urządzanych wykładów rolniczych i t. d.

Zarząd Gminy, który reprezentuje Wójt p. Paśniewski, projektuje wybudować dom gminny, a specjalny nacisk kładzie nad utrzymaniem dróg w należytym porządku. W najbliższej przyszłości przystąpi Zarząd do budowy drogi o twardej nawierzchni na przestrzeni 3-ch klm. Na terenie gromady Borówno i Smukała istnieje duże jezioro.

Wójt p. Paśniewski, piastujący urząd ten z jednogłośnego wyboru od 1.4-35, r. dzięki wieloletniej pracy samorządowej w pow. grudziądzkim i brodnickim, cieszy się ogólnym zaufaniem społeczeństwa.

GMINA WIERZCHUCIN KRÓL. Wyróżnia się od pozostałych w powiecie malowniczym krajobrazem. Na odcinku 15-kilometrowym od gromady Słupowo do Łąska Wielkiego ciągnie się łańcuch jezior byszewskich. (patrz artykuł „Piękno trasy wodnej powiatu bydgoskiego".)

Gmina choć należy do Pow. Bydgoskiego, a więc do Wielkopolski, ma w sobie cechy wybitnie pomorskie. Chłop z okolic Wierzchucina to Pomorzanin z krwi i kości.

Gmina zajmuje obszar 9.995 ha. Ludność, składająca się z brobnorolnictwa, liczy 3810 mieszkańców. Na terenie gminy są dwa obszary dworskie.

Gleba jest pszenno-buraczana, kultura rolna bardzo wysoko tutaj stoi.

Szkolnictwo dobrze postawione. Gmina ma 7 szkół, zupełnie wystarczających na pomieszczenie dziatwy szkolnej.

Zarząd gminy zorganizował w czasie kilkumiesięcznego urzędowania 5 straży ochotniczych i wyposażył je w odpowiedni sprzęt przeciwpożarowy.

Opracowany na lat 5 plan gospodarczy przewiduje podniesienie sadownictwa oraz umocnienie dróg i obsadzanie ich drzewami owocowemi.

Suma globalna budżetu wynosi 22.614.72 zł. Na opiekę społeczną wydatkuje się niewystarczająca a jednak poważna, bo sięgająca 4.000 zł.

Urząd wójta piastuje p. Barlik.

GMINA MĄKOWARSKO O bardzo spóźnionej porze witają mnie na progu wójt p. Weyna i sekretarz Gaca. Przykro mi bardzo, że ich trudzę o tak późnej porze, lecz panowie ci chętnie udzielają informacyj.

Gmina o obszarze 7.115 ha. ma ludności 3392. Administracyjnie podzielona jest na 6 gromad. Tereny gminy pozbawione są lasów — gleba piaszczysto-gliniasta. Znajdują się natomiast dwa jeziora: Gminne i Żelautowo.

Sześć szkół czynnych, których budynki są dobrze utrzymane, wystarczają w zupełności na pomieszczenie dziatwy szkolnej. Szczególną opieką otacza zarząd drogi gminne, których umocnienie figuruje na pierwszym miejscu w planie gospodarczym. Życie społeczne bardzo ruchliwe i z przyjemnością dowiaduję się, że właściciel ziemski p. Bolesław Łuczkowski z Lucimia idziezarządowi z sukursem w opiekowaniu się nad ubogimi. Rozwój Kółka Włościanek zawdzięczać należy ofiarnej pracy p. Łuczkowskiej.

GMINA DĄBROWA NOWA. Obszar gminy wynosi 7671 ha. Ludność, w liczbie 3860 jest w 80 proc. polska. Gmina posiada wybitnie rolniczy charakter. Placówek przemysłowych niema.

Na terenie gminy znaduje się 9 szkół powszechnych, wystarczających.

Pożarnictwo dobrze zorganizowane i Zarząd Gminny uzupełnia obecnie sprzęt przeciwpożarowy. Prócz straży przymusowych są 2 ochotnicze.

Pod względem komunikacyjnym gmina znajduje się w szczęśliwem położeniu; przez teren każdej gromady, których jest 10, przechodzi szosa. Stan dróg jest naogół zadowalający. Budowa nowej drogi bitej na odcinku 6 klm. zostanie w najbliższej przyszłości rozpoczęta.

Urządzenie świetlicy w Dąbrówce, z której korzystać mają wszystkie stowarzyszenia, budowa ustępów publicznych i aresztu w Dąbrówce — oto inwestycje, które również mająbyć niezadługo zrealizowane.

Wójtem jest p. Buda; sekretarzem p. Czesław Kokoszyński.

GMINA SLESIN. Ślesin. leży przy szosie wiodącej z Bydgoszczy do Nakła. Podróżowanie autobusem na tym odcinku nie należy do przyjemności. Falisty teren urozmaica coprawda monotonję krajobrazu, lecz szosa...!Boże, co za szosa i jakie dziury. — prawdziwy „wyrób krajowy"!

Gmina obejmuje obszar 10389 ha (w czem na zalesienie przypada około 3000 ha) i liczy 4100 mieszkańców. Przez tereny gminy, której glebę zaliczyć można do średnio wydajnej (pszenno-buraczana) przepływa kanał łączący Brnę z Notecią. W pobliżu osady Samsierzynek—są jeziora.

W wędrówkach naszych spotykamy poraz pierwszy gminę. w której rozwinięte jest na większą skalę rybołóstwo. Stawy rybne rozpoczynające się w gromadzie Slesin zajmują obszar 900 ha.

Stan sanitarny dobry.

Szkolnictwo dobrze postawione. Gmina posiada 7 szkół, których budynki są naogół dobrze utrzymane i wystarczająco obszerne.

Największą opieką otacza Zarząd Gminy drogi, które za czasów zaborczych należały do najgorszych. W czasie kilkomiesięcznego urzędowania gminy zbiorowej zabrukowano i zadrzewiono odcinek 900 m. oraz czuwa się stale nad utrzymaniem ich w należytym porządku. Gmina zamierza również wybudować strażnicę w Ślesinie oraz rozbudować szkołę 4-klasową na 7-mio klasową. Założenie szkółki drzew owocowych i budowa domu ubogich jes także w planie gospodarczym.

Współpraca p. wójta van Bleriequ'a — z radą gminną doskonała. Niech nam będzie wolno na tem miejscu, uprzejmie podziękować p. wójtowi, za pełne staropolskiej gościnności przyjęcie. Nie jest to w dzisiejszych czasach zjawisko zbyt częste...

GMINA WTELNO obejmuje obszar ca 9000 ha. Ludność, sięgająca liczby 4.600 mieszkańców jest w 70% polską. Pozostałe 30% przypadają na mniejszość niemiecką. Gmina jest podzielona na 13 gromad! ma charakter rolniczy. Stronę przemysłową reprezentują: Fabryka Farb w Wierzchucinku i „Karbia" S. A. w Opławcu. Na terenie gminy wielkie obszary leśne, podzielone są na leśnictwa. Na terenie gminy są jeziora: Wierzchucinek i Gogolinek Na tem ostatnim uprawia się racjonalnie rybołóstwo.

Drogi gminne (polne), umacnia się od chwili powstania nowej gminy zbiorowej. Zabrukowano dotychczas około 40 mtr; obecnie gmina przystępuje do brukowania odcinków Wtelno—Trzyszczyn, Wtelno—Byszewa i Wtelno—Gogolinek, oraz uzupełnia drzewostan przy drogach polnych.

Dziatwa szkolna rozmieszczona jest w 9 budynkach szkolnych. Budowa sześcioklasowej szkoły powszechnej we Wtelnie należy do pierwszych inwestycji Zarządu Gminnego. Przewiduje się również budowanie aresztu gminnego.

Z powyższego wynika, że Zarząd z całą energją przystępuje do pracy, a tem samem do racjonalnego zwalczania bezrobocia.

Wójt gminy, p. Jan Graetzer, który przez 16 lat piastował urząd sołtysa w Kryszczynie, jest z zawodu rolnikiem— zna więc doskonale życie wsi, jej potrzeby i bolączki. To też współpraca z radą gminną jest bardzo harmonijna. Sekretarz p. Maćkowski, równierz poszczycić się może dłuższą, bo aż 13-letnią służbą w samorządzie.

SOLEC KUJAWSKI.

Solec na lewym brzegu Wisły położony, — stanowił redutę obronną przed napadami krzyżackiemi, Długosz w swej kronice wspomina. — że król Kazimierz pobudował mury obronne Soleczowi, Bydgoszczy i Kruszwicy. Mury te uległy w roku 1409 Krzyżakom podczas ich nagłego najazdu. W Solcu mieszkał kasztelan grodu i starosta królewski. Nazwisk pierwszych starostów nie udało się dotychczas stwierdzić, księgi kościelne wspominają jedynie z roku 1663 starostę soleckiego Lubiszewskiego, następnie Kazimierza Hulewicza, potem Bogusława Kruszewskiego i w XVIII wieku Jaroczewskiego. W roku 1655 zajęli miasto najeźdzcy szwedcy, — mieszczanie soleccy jednak utworzyli jednak spisek — i pewnej nocy całą załogę szwedzką w pień wycięli. Rozgniewany król szwedzki wysłał na Solec ekspedycję karną, — która całe miasto spaliła i z ziemią zrównała. Czyn ten jednak chwalebny patrjotów soleckich porównać można jedynie z zaciętą obroną wolności Częstochowy przed tym samym najeźdzcą. Jeszcze przed kilku laty sterczały nad powierzchnią ziemi ruiny zamkowe, — a grunta przynależne ongiś zamkowi, nazywają starzy niemcy Schlosshauland, — Polacy Olędry... Olędry — holendrzy — pochodzi stąd, że za czasów Zygmunta III Wazy— sprowadzono wielu kolonistów z Holandji, — którzy następnie zupełnie się zniemczyli, — dziś jednak świadczą jeszcze o tem nazwiska o brzmieniu holenderskiem...

GMINA SOLEC KUJAWSKI powstała z dawnych 20 gmin jednostkowych i zajmuje obszar 16.570 ha.; administracyjnie pod zielona jest na 12 gromad. Ludność: 4540 mieszkańców. Charakter gminy jest rolniczo leśny. Olbrzymie obszary leśne (ca. 10.200 ha.) przyczyniły się przed wojną światową do rozwoju przemysłu tartacznego. Dzisiaj przemysł ten zamarł prawie zupełnie. Spotykamy coprawda 4 tartaki na terenie gminy, obróbka ich jest jednakże bardzo minimalna.

Gmina posiada 9 szkół, których budynki są w dobrym stanie i wystarczające.

Dobrze zorganizowana jest straż pożarna, w skład której wchodzą cztery straże ochotnicze, wyposażone w odpowiedni sprzęt.

Zarząd gminy pracuje berdzo intensywnie nad drogami polnemi, umacniając je nasypem gliniano-żwirowym. (ca. 2,5 klm.) Prócz tych prac zbudował zarząd w krótkim czasie swego urzędowania dwur dla ubogich w gromadzie Łażyn.

Zaznaczyć należy, że wójtostwo Solec istnieje już od r. 1322. Przywilej ten nadał ówczesnej osadzie Książe Kujaw, Przemysław, a zatwierdzali go wieczyście królowie polscy.

Wójtem gminy jest p. Krymski, pracujący w samorządzie od kwietnia 1932 r.

PRASTARA OSADA CYSTERSÓW NAD BRDĄ — KORONOWO. W szeregu wielu pięknych miejscowości Województwa Poznańskiego jedno z czołowych miejsc zajmuje Koronowo. Miasto to, leżące w głębokiej kotlinie rzeki Brdy której wysokie brzegi poprzecinane są licznemi wąwozami, liczy obecnie 5.600 mieszkańców.

Licznie ściągający do Koronowa letnicy i turyści, znajdują tutaj warunki zupełnie lteniskowe, a obok uroków krajobrazowych, spacerów po parku naturalnym, pełnym głębokich wąwozów i po wzgórzach św. Jana, Łokietka, czy też po Nowodworskiem, jak również kąpieli w bystrym nurcie Brdy, znajdują również piękny zabytek architektoniczny. Jest nim świątynia gotycka, zbudowana w końcu 13-go wieku przez Cystersów. Kościół ten jest jednym z najpiękniejszych zabytków na ziemiach polskich i posiada kilka dzieł sztuki wysokiej wartości. W wielkim ołtarzu, imponującym rozmiarami, umieszczony jest obraz pendzla nadwornego malarza krela Władysława IV, Bartłomieja Strobla. Wspaniała jest ambona, stanowiąca zabytek ówczesnej sztuki snycerskiej. Koronowo posiada jeszcze jedną świątynię, również gotyk, t. zw. Starą Farę, zbudowana z końcem 14-go wieku. Pobyt więc w Koronowie może być bardzo miły i urozmaicony. Miasto posiada elektorwnię, rzeźnię z nowocześnie urządzona fabryką bekonów, szpital miejski i t. d.

Szkolnictwo stanowi jedną z bolączek zarządu miejskiego. Dwie 7-mioklasowe szkoły są przepełnione i zachodzi potrzeszkoły są przepełnione i zachodzi potrzeba budowy nowego gmachu.

Pod wzgldem racjonalnego zagspodarowania należy Koronowo również do czołowych miast Wielkopolski. Zadłużenie jego, wynoszące ca. 38.000 zł., jest w stosunku do majątku bardzo nikłe i zmalało w ostatnich dwóch ltaach o 100 tysięcy zł. Burmistrzem jest od września 1933 r. rejent p. Kosidowski.

Dużą atrakcją dla turysty-sportowca jest przejażdżka kajakiem Brdą z Koronowa do Bydgoszczy. Pisze o tem znany krajoznawca red. K. Fiedler w „Przewodniku Krajoznawczym Bydgoszczy" (1929 r.).

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOSCI MIASTA KORONOWO. Kasa założona została w r. 1904, przejęta zaś przez władze polskie w r. 1920. Dewaluacja wpłynęła bardzo ujemnie na rozwój Kasy i dopiero po wprowadzeniu złotego polskiego aktywność kasy stale wzrastała. Instytucja ta obsługuje kupiectwo, rzemiosło i rolnictwo i cieszy się wielkiem zaufaniem miejscowego i okolicznego obywatelstwa. — Dyrektorem Kasy od r. 1920 jest p. Królik.

GMINA KORONOWO zajmuje obszar 20.559 ha, w tem lasów 11.620 ha. Na 5500 ludności mamy tu około 20 proc mniejszości narodowej Charkter gminy wybitnie rolniczy. Na terenie gminy znajdują się następujące placówki przemysłowe: Okole — cegielnia parowa, Stronno — tartak parowy, Nowydwór — gorzelnia. Przedsiębiorstwa te idą zarządowi gminnemu z sukursem w zwalczaniu bezrobocia.

Na terenie gminy jest 11 szkół czynnych. Drogi gminne w dobrym stanie i zadrzewione drzewami owocowemi; są tem samem źródłem dochodowem dla poszczególnych gromad.

W planie gospodarczym przewiduje się: dalszą naprawę dróg, remont domów gminnych i remont szkół.

Wójtem jest p. Kentzler, pracujący w służbie administracyjno-samorządowej od 3 lat. Poprzednio służył p. Kentzler przez 20 lat w wojsku. Sekretarzem jest p. Zieliński, pracujący w samorządzie od 8 lat.

FORDON. Zwany dawniej Wyszogrodem. pamięta jeszcze czasy prasłowiańskie. Gród., wznoszący się nad błękitną wstęgą Wisły, a składający się z sztucznej wyżyny, fosy i zewnętrznego wału, był w czasach przed- i wczesno-historycznych ważnym punktem strategicznym i obronnym, i jako taki przedstawia dużą wartość zabytkową.

Miasto liczy obecnie 4.500 mieszkańców, trudniących się przemysłem. Położenie nad Wisłą sprawia jednakże, że w porze letniej nabiera przez napływ wycieczkowiczów i letników cech letniska wypoczynkowego. Brak odpowiedniej plaży, był już często tematem obrad w Zarządzie Miejskim i w końcu uchwalono ją wybudować. Zwiększy ona niewątpliwie frekwencję letników.

Miasto jest częściowo skanalizowane, ulice są wybrukowane i wyłożone chodnikami. W projekcie: całkowite skanalizowanie i założenie wodociągów. rozszerzenie sieci elektrycznej oraz wzmocnienie drogi w stronę szybowiska.

W mieście znajduje się znane więzienie karne dla kobiet.

Dziatwa szkolna uczęszcza do 7-mio klasowej szkoły powszechnej.

Na 625 dzieci przypada 11 nauczycieli!!!

Miasto posiada dla celów P.W. i W.F. ogromne boisko, strzelnicę małokalibrową i wojskową.

Bolączką miesta, jest bezrobocie, które w porze zimowej nakłada na Zarząd Miejski moralny obowiązek dożywiania 350 rodzin. Dzięki ofiarności obywateli miejscowych udaje się Zarządowi problem ten łagodzić.

Zadłużenie miasta wynosi 12,5% w stosunku do ogólnego majątku. Są to długi zaciągnięte jeszcze w czasach przedwojennych.

Burmistrzem miasta jest od 1921 r p. Wacław Wawrzyniak (por. rez.).

WOJEWÓDZKIE SANATORJUM DLA PIERSIOWO CHORYCH w SMUKALE POD BYDGOSZCZĄ. Wśród rozległych lasów sosnowych, opierających się o puszczę tucholską, położone jest w Smukale o dziesięć kilometrów od Bydgoszczy Sanatorjum dla chorych na płuca, własność Poznańskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego. Sanatorjum, istniejące od roku 1904, posiada dla pomieszczenia 180 chorych 2 duże gmachy, uroczo położone wśród stuletniego parku sosnowego w obramowaniu kwietników i kojących trawników.

Jeżeli się zapytamy, jacy chorzy leczyć się winni w Smukale, to dowiemy się, że do leczenia sanatoryjnego nadają się chorzy na choroby płuc czyli chorzy, którzy gorączkują, kaszlą, odpluwają flegmę, plują krwią, miewają poty nocne, którzy źle wyglądają lub skarżą się na zmęczenie, brak apetytu, utratę na wadze. Są to osoby bardzo podejrzane o czynną i postępującą gruźlicę płuc. Tacy chorzy przedewszystkiem powinni się zgłosić do Sanatorjum, gdzie fachowe specjalistyczne badanie lub obserwacja sanatoryjna wykażą, jaka choroba jest przyczyną niepokojących objawów, czy chory dla otoczenia jest zakaźny czy nie. Ileż to razy ojciec lub matka chora na gruźlicę zakaża swe dzieci! Ileż znamy wypadków zakażenia dzieci szkolnych przez nauczycieli ciężko zakaźnie chorych i nie orjentujących się w cierpieniu, które nie tylko jest nieszczęściem dla jednostki, ale również tragedją dla otoczenia. A przecież wiemy dziś wszyscy, że gruźlica płuc jest całkowicie uleczalna, jeżeli tylko w czas ją rozpoznamy i zabierzemy się do leczenia. Sanatorjum w Smukale posiada dla celów rozpoznawczych, prócz bogatego doświadczenia swych lekarzy, gabinet Roentgena oraz laboratorja bakterjologiczne i chemiczne. Leczenie w Sanatorjum w Smukale postawione jest na bardzo wysokim poziomie.

Sanatorjum w Smukale jest jednym z nielicznych zakładów leczniczych w Polsce, posiadających doświadczenie w wykonywaniu operacji Jacobaeusa, czyli we wziernikowaniu jamy opłucnej i przepalaniu zrostów opłucnych w wypadkach odmy nieskutecznej.

Możność leżakowania na wygodnych żelaznych leżakach, wyposażonych w materace i koce na krytych werandach wśród ciszy wonnego lasu sosnowego i powietrza, bogatego w ozon, czyni ze Smukały pierwszorzędną stację klimatyczną, pełną uroku i zdrowia we wszystkich porach roku. To też w Sanatorjum w Smukale nietylko leczą się chorzy na gruźlicę, ale i dzieci wątłe i osoby osłabione.

Do Sanatorjum nie przyjmuje się nieuleczalnie chorych.

Wyżywienie jest obfite i smaczne. Istnieją dwojakie jadłospisy, umożliwiające wybieranie potraw wedle gustu. Poza tem stosuje się według przepisu lekarskiego specjalne djety dla chorych na nerki, cukrzycę, djetę tuczącą, bezsolną, małosolną i in.

Ceny kalkulowane są najtaniej, gdyż Sanatorjum nie jest obliczone na zysk. Różnice w cenach uzależnione są różnicami pomieszczenia. W Wojewódzkiem Sanatorjum w Smukale można się leczyć już od 6,— zł. dziennie. Cena ta obejmuje wygodne pomieszczenie, całodzienne utrzymanie, pościel, koce, worek futrzany, opał, światło, opiekę lekarską, zabiegi lekarskie i leki krajowe w ramy lecznictwa chorób płuc wchodzące.

# Szkolnictwo w Bydgoszczy

SZKOLNICTWO POWSZECHNE MIASTA BYDGOSZCZY. Na terenie miasta Bydgoszczy istnieje 29 szkół powszechnych, do których uczęszcza około 16.400 dzieci, znajdujących pomieszczenie w 248 salach szkolnych. Stały przyrost ludności zmusił miasto do intensywnej rozbudowy szkół powszechnych. — Zarząd Miejski ponosi wszystkie świadczenia rzeczowe szkół powszechnych oraz zapewnia odpowiednią ilość lokali dla tych szkół. Wydatki zwyczajne na szkolnictwo powszechne wyrażają się sumą 350.000 zł. gólnie miasto preliminuje na oświatę 900.000 zł. Cyfra imponująca!

Zarząd miasta specjalną troską otacza zagadnienia szkolnictwa. traktując prace związane z tem zagadnieniem jako pierwszoplanowe. Jak to zdołaliśmy stwierdzić pod tym względem prace Zarządu Miasta cieszą się całkowitą aprobatą i uznaniem najszerszych warstw bydgoskiego społeczeństwa. Rozmawiając o miejskiem szkolnictwie (średniem i powszechnem), na każdym kroku spotykaliśmy sie z nazwiskami prezydenta miasta p. Barciszewskiego oraz przewodniczącego Rady Szkolnej Miejscowej radcy Mencla. których niewątpliwe zasługi w etj dziedzinie z obowiązku podkreślić musimy.

Pomimo osławionego kryzysu, będącego często usprawiedliwiającym argumentem dla indolencji wielu samorządowców, lub okolicznością łagodzącą dla anemji czynu wielu naszych „działaczy“.— Zarząd Miejski potrafił w obecnej dobie wybudować i rozbudować kilka poważnych objektów szkolnych. I tak np. wspaniały gmach szkoły powszechnej na Bielawkach stanowić będzie prawdziwą atrakcję dla każdego zwiedzającego miasto turysty. O ile interesuje go ostatnie słowo techniki i higjeny w budówie szkolnictwa powszechnego — wrażenia wyniesie niezatarte.

Prócz tego wymienić należy nowy, oddany już do użytku, gmach na Czyżkówku oraz będący obecnie już na ukończeniu gmach na Jachcicach. Wiosna r. 1936 Zarząd Miejski przystąpił do budowy budynku szkolnego przy ul. Rejtana. W projekcie: budowa szkoły na Wilczaku, na terenach P.C.K.. Szkoły: na Miedzyniu. Zimnych Wodach i szkoła św. Jana — będą w najbliższym czasie rozbudowane. Obecne gmachy szkolne, mające 2'8 sal, są zbyt szczupłe na pomieszczenie wyżej podanej ilości dzieci brak jeszcze około 60 izb szkolnych. W przejętych po dawniejszych rządach zaborczych budynkach przeprowadzono gruntowny remont, kanalizację, wodociągi, światło elektr., etc., na co miasto wydało np. w r. 1934-35 zł. 75.000,—. W r.b. wydatkowano zł. 50.000. Dziś sale te nadają się w zupełności do użytku i cały wysiłek miasta w przyszłości idzie w kierunku budowy nowych gmachów szkolnych.

*Tylko*

*Angora*

*„BRITANNIC“*

SZKOŁY TOWARZYSTWA SZKÓŁ JEDNOLITYCH W BYDGOSZCZY.

(Gimnazjum żeńskie im. M. Curie-Skłodowskiej. Szkoła Powszechna przy ul. Paderewskiego, Kursy Maturalne).

Prywatne szkolnictwo powszechne w Bydgoszczy obejmuje znacznie mniejszą ilość szkół aniżeli Poznań. Na wyróżnienie zasługuje wyłącznie tylko szkoła powszechna T. S. J. przy ul. Paderewskiego 2, która nawet na terenie Poznania z uwagi na swoje walory wybijałaby się na jedno z czołowych miejsc. Szkoła ma ustaloną reputację w Bydgoszczy. jako najlepsza pod względem wychowawczym oraz pod względem walorów całkowicie zaspakajających wymagania higjeny i zdrowia. Przedewszystkiem na uwagę zasługuje idealne położenie gmachu: mieści się on w najpiękniejszej dzielnicy miasta, a przez otwarte okna (zwiedzamy szkołę we wrześniu) dziatwa oddycha doskonałem powietrzem, tuż tuż sąsiadujących parków i ogrodów, którymi tak słusznie szczyci się Bydgoszcz. Jest to walor pierwszorzędny! Sam gmach, w którym, jak to poniższa historja wykazuje, mieścił w sobie szkołę średnią, jest nietylko przystosowany do warunków nauczania, które winny obowiązywać w lokalach szkół powszechnych, ale znacznie nawet przerasta je swemi zaletami.

Popularność szkoły wśród miejscowego społeczeństwa dała w rezultacie tak liczną frekwencję dzieci, że zwiedzając klasy wyczuwamy doskonale ich szczupłość. Jest to maximum nasycenia, żywo przypominające sytuację w Miejskiem Gimnazjum Kupieckiem!

Duże, bardzo widne klasy, przestronne korytarze, rzadko spotykana w szkołach powszechnych salka gimnastyczna — oto co przedewszystkiem rzuca nam się w oczy przy zwiedzaniu gmachu. Z życia szkolnego, z którem zaznajamia nas przełożona szkoły, pani Stanisława Porzyńska, na specjalną uwagę zasługuje doskonale postawione harcerstwo oraz świetnie pracująca spółdzielnia uczniowska.

Powstanie i rozwój szkół T. S. J. ilustruje następująca historja. Obok istniejącego już gimnazjum miejskiego, w roku 1923 powstaje gimnazjum prywatne Zofji Malewskiej, które było czynne do roku 1927. Dyrektorem tego gimnazjum był wówczas ks. dr. Pacewicz. Lokale szkoły mieściły się przy ul. Gdańskiej. Gimnazjum przechodzi następnie na własność p. dr. Michała Wagnera p. n. Prywatne gimnazjum żeńskie im. właściciela. Trudne warunki materjalne nie pozwalają utrzymać tej placówki, która z kolei przechodzi na własność społeczeństwa miejscowego i otrzymuje miano „Żeńskiego gimn. społecznego“. Pod tą nazwą, borykając się znowu z trudnościami finansowemi, działalność swą określa jednoroczną pracą. Równocześnie w r. 1930 organizuje T. N. S. W. trzeci zakład pod nazwą „Żeńskie Gimnazjum T. N. S. W.“ przy ul. Kujawskiej. Towarzystwo to przyjmuje w rok później pod swój zarząd gimnazjum społeczne i w ten sposób powstaje w r. 1933 równolegle z miejskiem gimnazjum — drugie żeńskie im. Marji Curie-Skłodowskiej. Kierownictwo spoczywa od tej chwili w rękach Towarzystwa Szkoły Jednolitej*)

*) prezesem którego jest obecnie znany polonista prof. Aleksander Brückner.

Gimnazjum miało charakter rozwojowy i w ubiegłym roku poraz pierwszy odbyły się egzamina maturalne. 10 maturzystek opuściło gmachy szkolne z dobrym wynikiem. Pomoce naukowe — zupełnie wystarczające. Dobrze zaopatrzone: gabinet fizyczno-chemiczny, pracownia robót ręcznych, gabinet przyrodniczy, oraz nowourządzona pracownia geograficzna. Młodzież rekrutuje się przeważnie ze sfer urzędniczych i kupieckich. Do gimnazjum przylega duży ogród, świetnie ocieniony, pełen pięknych starych drzew, stanowiący dużą niespodziankę dla oka, zmęczonego widokiem szarych brzydkich murów ul. Kujawskiej i okolic pobliskiego Starego Rynku.

Z uwagi na zubożenie sfery, udzielanie ulg w opłatach oraz odziedziczenie bardzo poważnych długów, bo sięgający kilkudziesięciu tysięcy złotych — szkoła nie znajduje się w świetnej sytuacji materjalnej, a ogromna ilość uczennic wskazuje raczej na zaufanie jakiem się cieszy ona wśród miejscowego społeczeństwa, aniżeli na rozkwit finansowy. Długi wyżej wspomniane bardzo poważnie zaciążyły nad egzystencją szkoły i nad możliwościami jej rozwoju. Tutaj dopiero wyjaśniła nam się rola, jaką odegrał na terenie szkół obecny kierownik T. S. J. i delegat z ramienia Kuratorjum i Towarzystwa — ks. dr Pacewicz.

Orjentując się w sytuacji i widząc grożące szkołom niebezpieczeństwo powolnego upadku, zupełnie samorzutnie, kierując się wyłącznie dobrem placówek, z własnej kieszeni zaczął pokrywać braki, regulować długi i w ten sposób wydobył placówki oświatowe z opresji, umożliwiając im spokojny byt i dalszy rozwój. Pracując zupełnie bezinteresownie ks. dr. Pacewicz wchodzi w najdrobniejsze potrzeby obu placówek i nie szczędzi grosza, aby wyprowadzić szkoły na czyste wody. Dawne długi powoli się zmniejszają, (jest ich jeszcze, niestety, bardzo dużo!...) a naoliwiony mechanizm szkolny funkcjonuje obecnie sprawnie, umożliwiając spokojną owocną pracę.

Uzdrowienie finansowe gimnazjum i szkoły, które obecnie ma swe źródło wyłącznie w altruizmie prywatnej jednostki, obdarzonej rzadko dziś spotykaną dobrą wolą i samorzutną chęcią przyjścia z pomocą zagrożonym placówkom wychowawczym, winno znaleźć rozwiązanie wzgl. pomoc na terenie innych, bardziej do tego powołanych czynników. Przypadkowa obecność osoby ofiarnej, dysponującej możliwościami finansowemi, nie powinna wszak, zdaniem naszem, paraliżować pomocy ze strony czynników, które są do tego z natury rzeczy powołane! Przydałoby się kilka etatów nauczycielskich, co stanowiłoby niewątpliwie duża pomoc i dużą ulgę dla szkoły. Podkreślić nam wypada, że na terenie Bydgoszczy z żeńskich gimnazjów tego typu, poza gimnazjum T. S. J. istnieje jedynie żeńskie gimnazjum Miejskie. Olbrzymia, bo sięgająca cyfry 700 ilość uczennic w tym ostatnim, najlepiej wskazuje na potrzebę istnienia w Bydgoszczy jeszcze jednej analogicznej placówki i tę lukę wypełnia właśnie gimnazjum T. S. J.

Przełożoną gimnazjum im. Marji Curie-Skłodowskiej jest p. mgr. Janina Sztajgerwaldówna.

*M. J. L.*

## MIEJSKIE KATOLICKIE GIMNAZJUM ŻEŃSKIE

Obchodziło w ubiegłym roku 15-lecie swego istnienia. Założone 2 marca 1920 r. rozpoczęło pracę w skromnych salach przy ul. Konarskiego. Po roku istnienia okazało się, że pierwotny budynek jest zbyt szczupły; i zakład przeniósł się do okazałego gmachu położonego w najpiękniejszej dzielnicy Bydgoszczy (ul. Staszica).

Kierowniczką, pierwszej szkoły średniej-żeńskiej w Bydgoszczy została na mocy dekretu wojewódzkiego Urzędu Szkolnego p. Wanda Rolbieska, która, mimo podeszłego wieku, do chwili obecnej piastuje stanowisko przełożonej. Wieloletnia, pełna poświęceń praca na polu wychowania młodych pokoleń, przekonała ją że niema życia bez szkoły, niema życia bez „dziewczynek w mundurkach". Pani Rolbielska promieniuje energją i zapałem do pracy, a entuzjazmu życiowego pozazdrościć jej może niejedna młoda wychowanka, z dumą nosząca na ramieniu numerek 816.

Dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się Zarządu Miejskiego z p. prezydentem Barciszewskim na czele, który troskliwie wnika we wszystkie potrzeby zakładu, gimnazjum jest pierwszorzędnie zaopatrzone we wszelkie pomoce naukowe. Gabinety: fizyczny, chemiczny, biologiczny, robót ręcznych, geograficzny, lekarski i dentystyczny, zaopatrzone są w najlepsze pomoce naukowe i urządzenia techniczne. Wszystko to urządzone jest z wielkim smakiem i z uwzględnieniem warunków zdrowotnych. Olbrzymia frekwencja i dobra opinja jaką się gimnazjum cieszy wśród społeczeństwa bydgoskiego — jest całkowicie zaałużona.

Jako jeden z wielu walorów gimnazjum chcielibyśmy jeszcze wymienić posiadanie własnego domu wypoczynkowego w Meczyszczu (pow. Dolina woj. Stanisławowskie).

Dom ten powieścić może 70 osób. By udostępnić mniej zamożnym koleżankom wypoczynek w Meczyszczu uczennice utworzyły fundusz stypendjalny, dając tym dowód wysoko rozwiniętego poczucia społecznego.

Gimnazjum wydaje własne czasopismo redagowane przez uczennice klas wyższych, które jest żywem odbiciem życia dziewcząt w szkole, w domu i w Meczyszczu.

Redakcji która uprzejmie wręczyła nam przez swą sekretarkę p. Oleńkę Łubieńską numer 4 i 5 (1934) poświęcony koloniom wakacyjnym w Meczyszczu, życzymy dalszej owocnej pracy.

Pełne entuzjazmu artykuliki, najlepiej świadczą jak wielką miłością i przywiązaniem obdarzają dziewczęta „swoje Meczyszcze" i jak dobrze się tam czują. Jesteśmy też pewni, że kiedy obecne „dziewczynki w mundurkach" zamienią się w poważne matrony, lata przepędzone w murach szkolnych miejskiego katolickiego Gimnazjum Żeńskiego, będą zawsze zaliczały do najmilszych i najdroższych wspomnień.

## MIEJSKIE GIMNAZJUM MĘSKIE IM. KOPERNIKA

Zwiedzając powyższy zakład spotykamy się znowu z dowodami troskliwości z jaką zarząd miejski otacza szkolnictwo miejskie.

Przebogate pomoce naukowe, które podziwiamy w gabinetach fizykalnym, chemicznym, biologicznym i zajęć praktycznych w lwiej części otrzymała szkoła dopiero za czasów administracji polskiej. Bydgoszcz okazuje ogromne zrozumienie dla szkolnictwa i co najważniejsze, zrozumienie które objawia się w formie konkretnej.

Dbając również o wychowanie fizyczne chłopców gimnazjum wybudowało przystań wioślarską. Zebrane przez społeczeństwo bydgoskie zł. 10.000 pokryły wszelkie wydatki związane z budową.

Dyrektorem gimnazjum jest p. Jan Kaczor. Na czele Koła Rodzicielskiego, wykazującego daleko idącą ofiarność jest dyr. Banku Polskiego p. Woda.

## MIEJSKIE KONSERWATORJUM MUZYCZNE W BYDGOSZCZY.

Bydgoszcz, dziś największe miasto północno-zachodnich ziem Polski, ongiś bastjo akcji germanizacyjnej, w którym najmniejszy odruch narodowościowy tłumiony był z zaciekłą gwałtownością, zdała sobie w chwili odzyskania niepodległości państwowej dokładnie sprawę z zadań i wysiłków, jakie ją czekają na wszystkich odcinkach życia państwowo-społecznego, by zrzucić sztucznie stworzoną skorupę, odrobić zaległości i powetować straty. W ogólnym wyścigu pracy, w dziele doniosłych przemian, jakim ze zmianą politycznej mapy Europy podlegało miasto, nie mogło zabraknąć trosk i starań o kulturę muzyczną. Nie mogło ich braknąć tem więcej, że drogę do kultury tej torowali sobie wśród ciężkich warunków obywatele dawnej Bydgoszczy, kiedy wśród cichej, konspiracyjnej pracy niepodległościowej w pieśni widzieli potężny czynnik łącznikowy, gdy tworzyli związki śpiewacze, organizowali zjazdy i pieśnią polską rozgrzewali serca i hartowali wolę.

Byłoby więc rzeczą godną ubolewania, gdyby z chwilą odzyskania państwowej niepodległości, cały ten ruch pieśniarski, traciwszy swój główny cel z przed oczu, utracić miał równocześnie swój dawny rozmach i siły witalne. Trzeba było te wrośniętew serca zamiłowania muzyczne ująć w ramy organizacyjne i wskazać nowe cele, godne nowych wysiłków.

Myśl stworzenia polskiej szkoły muzycznej nasuwała się samorzutnie. Widocznie jednak inicjatorzy tej myśli natrafiać musieli na poważne przeszkody, skoro, mimo istnienia w tym czasie ruchliwego Towarzystwa Muzycznego, dopiero w roku 1927 kronika miasta zanotować mogła fakt powstania polskiej szkoły muzycznej o poważnie zakreślonym planie pracy. Szkoła ta, zawdzięczająca swe powstanie zaszczytnie znanemu, artyście i organizatorowi życia muzycznego w Wielkopolsce, Zdzisławowi. Jahnkemu,. obecnemu. dyrektorowi Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Poznaniu, rozpoczęła swój pierwszy rok szkolny dnia 1 września 1927, pod nazwą. Miejskie. Konserwatorjum Muzyczne w Bydgoszczy (nazwa przyznana mocą uchwały korporacyj miejskich).

Dzięki zdrowym podstawom organizacyjnym, przy wydatnym poparciu Ministerstwa W. R. i O. P., oraz władz miejskich, Konserwatorjum rozwijało się szybko i pomyślnie, dając świadectwo swej użyteczności i racji istnienia. Po kilku zaledwie latach pracy stało się Miejskie Konserwatorjum Muzyczne ośrodkiem zdrowej kultury muzycznej miasta, cieszącem się uznaniem i poparciem całego kulturalnego społeczeństwa. Dowodem żywotności uczelni niechaj służą coroczne audycje szkolne o charakterze popisowym, które w programach swych zawierają stale arcydzieła literatury muzyki symfonicznej i oratoryjnej.

Dyrekcja szkoły spoczywa obecnie w rękach p. Ireny Jahnkówny, zespół nauczycielski tworzą siły fachowe, wyspecjalizowane, bogate w wiedzę i doświadczenie. Szkoła prowadzi wydziały: śpiewu solowego, gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, kontrabasie, organów, muzyki kościelnej, instrumentów dętych drewnianych, dętych blaszanych oraz wszelkie przedmioty teoretyczne, wchodzące w zakres pełnego wyszkolenia muzycznego. Ilość uczniów, wśród których znajdują się także elewi. miejscowych orkiestr wojskowych, wyraża się dziś liczbą około 200, co przy obecnych warunkach ekonomicznych jest sumą pokaźną, zważywszy, że w okresie przedkryzysowym sięgała ona niewiele ponad 250. Największą frekwencją cieszy się wydział gry fortepianowej, choć także na innych wydziałach zauważyć się daje stale wzrastające ożywienie, tłómaczące się notowanym ostatnio wzrostem zainteresowania dla muzyki wśród młodzieży szkolnej.

Wewnętrzna praca Konserwatorjum jest konsekwentną realizacją programu, przewidzianego w zaraniu istnienia szkoły; stąd jednolity kierunek wszystkich koncepcyj, oraz zgodność wysiłków dyrekcji oraz grona nauczycielskiego. Celem podstawowym szkoły jest krzewienie zrozumienia dla muzycznego piękna w jego wszystkich przejawach. W trosce o gruntowne umuzykalnienie swych wychowanków kładzie Miejskie Konserwatorjum Muzyczne szczególny nacisk na organizowanie zespołów muzycznych czy to o charakterze kameralnym, orkiestrowym, czy też chóralnym, wychodząc z założenia, że ten rodzaj muzykowania przedstawia ze społeczno-wychowawczego punktu widzenia wartość największą i najtrwalszą. Szkoła posiada własną orkiestrę symfoniczną, chór, oraz. co szczególnie podkreślić należy — dziecięce zespoły instrumentalne i chóralne, złożone z uczniów najmłodszych.

Niemniej przywiązuje szkoła wielką wagę do fachowego wyszkolenia swych uczniów, dając tym, którzy traktują naukę zawodowo, pełne przygotowanie praktyczne i teoretyczne. O wartości systemu wyszkoleniowego niechaj zaświadczą samodzielne poczynania wychowanków szkoły, którzy w innych ośrodkach podjęli pionierską pracę.

## KU UWADZE TURYSTÓW!

Współczesny turysta *ma bardzo wysokie wymagania* i po zwiedzeniu osobliwości miasta pragnie oprócz wypoczynku znaleźć miłą a równocześnie tania rozrywkę. Zadowolić go nie jest rzeczą łatwą. Tak elementarna rozrywka jaką jest kawiarnia w pierwszej linji podlega krytyce i kaprysom turysty, jak również miejscowego obywatela.

W Bydgoszczy znamy jedną kawiarnię która całkowicie zaspakaja wymagania wszystkich malkontentów. Jest nią bezsprzecznie KAWIARNIA „CRISTAL" Położona w samym sercu miasta widocznym punkcie, bo na pl. Wolności, urządzona jest z dużym smakiem i komfortowo; Świetna kawa po śmiesznie niskiej cenie (30gr. łącznie z usługą) znana dziś jest w całej Bydgoszczy. Ciastka „*Cristalu*", nie ustępujące niczem osławionym ciastkom warszawskim. mają już ustaloną reputację. Jeżeli dodamy do tego ogromną ilość czasopism. krajowych i zagranicznych, zrozumiemy dlaczego w kawiarni „*Cristal*" jest stale tłoczno.

ŚREDNIA SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA TOW. POP. PRACY ZAWODOWEJ KOBIET. Zwiedzaliśmy dużo szkół zawodowych żeńskich na terenie Woj. Poznańskiego. Nasza skala porównawcza jest b. poważna i dlatego z całą otwartością stwierdzić musimy, że szkoła w Bydgoszczy niewątpliwie kroczy *na pierwszem miejscu* w szeregu szkół pozostałych. Wyposażona świetnie, lokal pierwszorzędny, punkt idealny. Dyrektorka szkoły, pani Józefa Makowska, skromnie przemilcza swoje zasługi, podkreślając z naciskiem doniosłą rolę, jaką odegrali w postawieniu szkoły na tak wysokim poziomie Zarząd Miejski, a w szczególności p. radca J. Mencel, oraz prezeska Towarzystwa pani radczyni Winc. Teskowa. Wiemy dobrze — z innych źródeł — że tak jest istotnie, ale wiemy również, jaką rolę odegrały entuzjazm i energja pani Makowskiej. Niech nam wybaczy tę szczerość, która ze czczym komplementem niema nic wspólnego.

Szkoła powstała w 1927 r. początkowo jako kursy, wreszcie w 1927 r. „Tow. Pop. Pracy Zawod. Kobiet" przejęło ją jako szkołę średnio-zawodową. Warunki lokalowe z początku były bardzo ciężkie. Obecnie szkoła przekształcona jest na gimnazjum krawieckie i ma prawo przyjmować już po 6 oddziałach szkoły powszechnej. Momentem przełomowym w historji szkoły było przydzielenie budynku miejskiego po szkole wydziałowej miejskiej. Dokonany został całkowity, gruntowny remont i dziś cały budynek wywiera pierwszorzędne wrażenie.

Ilość uczennic szybko wzrastała, a dziś frekwencja wzrosła o 300 proc. w stosunku do roku 1933! W r. b. dział krawiecki przeistoczony zostaje na 4-letnie gimnazjum krawieckie. Pomoce naukowe — jak zdołaliśmy stwierdzić naocznie — w działach teoretycznych i praktycznych — na poziomie wręcz doskonałym, to samo dotyczy strony higjenicznej. Uczennice rekrutują się ze wszystkich warstw społecznych, w których coraz bardziej wzrasta zrozumienie dla potrzeby istnienia szkół podobnego typu. Praktyczne przygotowanie do życia znajduje coraz większe zrozumienie. Pocieszające zjawisko!

Matki naszych pociech z Bydgoszczy i okolicy winny jak najprędzej zwiedzić tę wyśmienicie pożyteczną placówkę. Zapoznanie się ze świetnie wyposażonym działem gospodarczym i krawieckim — da im wiele do myślenia!

WZOROWE PRZEDSZKOLE MARJI BORUNIOWEJ, ul. Jagiellońska 24. Z szeregu przedszkoli rozsianych na terenie miasta wyławiamy w naszej wędrówce przedszkole p. Marji Boruniowej, z którem zapoznać chcemy naszych czytelników. Pani Marja Boruniowa, długoletnia kierowniczka zakładów freblowskich i kursów, kładzie wielki nacisk na rozwój fizyczny i psychiczny dziecka, stosując nietylko metody wytknięte przez wielkich badaczy duszy dziecięcej, ale i własne, zdobyte wieloletniem doświadczeniem wychowawczem. To też zainteresowanie tem pierwszem prywatnem przedszkolem, było bardzo duże i frekwencja od samego początku założenia (rok 1926) stale wzrastała.

Dzieci, rekrutujące się przeważnie ze sfery miejscowej inteligencji, rozmieszczone są w dwóch obszernych salach pełnych światła, kwiatów, zieleni i zabawek. W porze letniej hasają sobie pod opieką kierowniczki w obszernym ogrodzie, niestykającym się z murami okolicznych domów i wychodzą na spacery po mieście w celach naukowych.

Zadaniem Przedszkola jest kształcenie umysłu dziecka, urabianie charakteru drogą poglądową t. j. naprowadzenie przez rozmowy do samodzielnego myślenia i obserwacji. Dziecko opuściwszy przedszkole przynosi na ławę szkolną prawe sérce i głębokie pragnienie wiedzy.

SZKOŁA ROLNICZA—WLKP. IZBY ROLNICZEJ—BYDGOSZCZ założona została w r. 1895 p. n. „Provinzial — Wiesenbauschule" przeszła pod administrację polską 20 stycznia 1919 r.

Celem szkoły jest upraktycznienie nauki. Ponieważ uczniowie rekrutują się z pośród właścicieli gospodarstw rolnych, mają więc możność praktykowania w czasie wakacyi w myśl wskazówek szkoły.

3 razy w roku personel szkolny odbywa przegląd gospodarstw prowadzonych przez wychowanków szkoły którzy w ten sposób mają możność wykazania się ze swojej działalności i postępów, — jak również mają okazję omawiania wszelkich problemów, jakie im nastręcza własne gospodarstwo.

Nauka podzielona jest na 3 semestry. Program przewiduje nauki ogólno-kształcące (Religja, Język Polski, Nauka o Polsce Współczesn., Rachunki i t. d.) i nauki zawodowe: produkcja roślinna i zwierzęca, książkowość, ogrodnictwo, rymarstwo, koszykarstwo, kołodziejstwo, podstawowe wiadomości o organizacji kółek Rolniczych, nauka przygotowywania i wygłaszania referatów na podstawie spostrzeżeń na własnych gospodarstwach.

Do szkoły przyjmuje się chłopców po ukończeniu lat 17.

Obecnie przebywa w szkole około 60 uczniów.

Dyrektor szkoły, p. Raczkowski, objął kierownictwo zakładu przed 15-tu laty. Wybitny fachowiec, mający ukończone wyższe studja w Berlinie (dypl. agronom. z r. 1911) rozumie znaczenie zawodowych szkół rolniczych i nie szczędzi czasu i trudu by utrzymać szkołę na wysokim poziomie.

**ROLNICY**
**kupują tylko w firmie**
**EIS i KOZŁOWICZ — Bydgoszcz**
**Nowy Rynek**
**Żelazo — Emalja**
**Stal — Okucia budowl. i t. d.**

LICEUM HANDLOWE W BYDGOSZCZY przy Bydgoskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej. Założone zostało w r. 1923, jest to więc jedno z najstarszych Liceów w Polsce; mieści się ono we własnym gmachu przy ul. Król. Jadwigi. Młodzież licealna reprezentuje prawie wszystkie dzielnice i województwa, co najlepiej świadczy o dobrej opinji Zakładu.

Liceum podnosi stale poziom programu nauki, by stopniowo przygotować się do uzyskania praw Liceum nowego typu, na podstawie których absolwenci będą przyjmowani do wszystkich wyższych szkół handlowych (akademickich).

PAŃSTWOWE LICEUM ROLNICZE

Ma za zadanie obok celów wychowawczych wspólnym wszystkim państwowym zakładom naukowym, przygotować do zawodu rolniczego praktycznie i teoretycznie wykształconych samodzielnych pracownikkw.

Nauka w Liceum trwa trzy lata.

Liceum posiada dla celów praktycznego szkolenia własne gospodarstwo rolne typu folwarcznego z działami: rolnym, hodowlanym, ogrodniczym oraz warsztatami.

Podstawę programową Liceum tworzy szerzej i głębiej potraktowana praktyczna i teoretyczna nauka: gleboznastwa, uprawy roli i nawożenia, uprawy roślin, warzywnictwa i sadownictwa, uprawy łąk i pastwisk, zasad leśnictwa, hodowli zwierząt, maszynoznastwa i t. d. W skład programu wchodzą ponadto przedmioty pomocnicze: religja, język polski, wiadomości z zakresu kultury, matematyka, fizyka, chemja i biologja.

Przy Liceum jest Internat szkolny, w którym za opłatą 55 zł. miesięcznie uczniowie osrzymują mieszkanie i całkowite utrzymanie.

Zajęcia praktyczne rolnicze uczniowie odbywają na folwarku szkolnym „Biedaszkowo" w odległości trzech kilom. od Szkoły.

Państw. Średnia Szk. Roln. założona w 23 roku została rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. przekształcona na pierwsze Państw. Liceum Rolnicze od września 1935 r. — Szkoła miała i ma opinję jednego z najlepszych zakładów tego typu w Polsce, ponieważ przygotowuje młodzież teoretycznie i praktycznie do zawodu rolniczego. — Nauczyciele powyższej Szkoły mają wyższe studja krajowe i zagraniczne, jak również rozległe doświadczenie rolnicze. — W szkole odbywają się corocznie egzaminy dla eksternistów.

PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZEMYSŁOWA

Perłą szkolnictwa zawodowego, traktowanego do niedawna po macoszemu, jest na terenie Bydgoszczy Państwowa Szkoł Przemysłowa.

Warsztaty szkoły wyposarzone są we wszystkie potrzebne narzędzia i maszyny najnowszej konstrukcji, które obsługiwane są przez uczniów, stale pracują przysparzają szkole poważne dochody.

Poszczególne wydziały są doskonale rozwinięte i na bardzo wysokim poziomie nauk teoretycznych i praktycznych.

Dający się odczuwać brak techników w cukrownictwie został obecnie usunięty przez absolwentów P. S. P.

Nauka rzemiosła trwa 3 lata.

Wydział chemiczny i młynarski obejmuje kurs 4-letni.

Nadmienić należy, że bydgoska placówka jest w Polsce jedyną, która uczy przemysłu młynarskiego.

Przy szkole zorganizowane są wieczorne kursy techniczne dla elektromonterów, podmajstrów młynarskich i t. d. Z kursów korzystają sfery rzemieślnicze uzupełniając w ten sposób braki w wiadomościach fachowych.

Dyrektor szkoły p. Franciszek Siemiradzki, który jest równocześnie organizatorem Szkoły Przemysłowej w Bygdoszczy informuje nas uprzejmie, że każdy sprzęt, każdy mebel, każda maszyna, czy nawet młotek i gwóźdź, to własny dorobek. Szkoła przejęła po powstaniu Państwa Polskiego gmach z gołemi murami i jedynie dzięki mozolnej przeszło 15-letniej pracy, doszła do rozkwitu i do bogactw pomocy

naukowych, jakie teraz mamy możność podziwiać.

Ze szkół zawodowych męskich, jakie oglądaliśmy na terenie kilku województw — państwowa szkoła przemysłowa w Bydgoszczy, obok Szkoły Ogrodnictwa w Poznaniu i Miejskiej Szkoły Handlowej w Poznaniu — pozostawiła niewątpliwie najsilniejsze wrażenie. Dział młynarski polecamy specjalnej uwadze sfer zainteresowanych.

KURSY JĘZYKA FRANCUSKIEGO—ZAŁOŻONE PRZEZ RZĄD FRANCUSKI znajdujące się również w Poznaniu i Toruniu, założone zostały w Bydgoszczy w r. 1923.

Nauka podzielona jest na cztery kursa. Każdy kurs trwa jeden rok. Dodatkowo zaprowadzono kurs V. obejmuje wyłącznie konwersacje. By dać jaknajszerszym warstwom możność korzystania z kursów języka francuskiego, kierownictwo ustanowiło minimalną opłatę, wynoszącą 3—6 zł. miesięcznie. Urządzane są również dla zachęty, kursa krótko terminowe, bezpłatne na których wykładowcami są wybitne siły pedagogiczne z p. prof. Podoską na czele.

Zrozumienie i zainteresowanie jest dość duże; wśród słuchaczy (tylko dorośli) spotyka się nawet 60-cio letnich panów.

Kursa prowadzone dla młodzieży szkolnej mające na celu pomoc i uzupełnianie braków, nie cieszą się zbytnią frekwencją.

Zakłady naukowe nie pozwalają uczniom na korzystanie z tych tak tanich lekcyj. Czy to możliwe?

Bibljoteka utrzymana przez Alliance française, obejmuje 2000 tomów i wszelkie pisma ilustracyjne.

Kursy języka angielskiego prowadzone w prywatnym zakresie przez p. Podoska cieszą się wzrastającą frekwencją. Wykłady prowadzi środowisko angielski, prof. Adams. Sfery handlowe i przemysłowe winny zwrócić uwagę na kursy angielskie p. Podoskiej, gdyż zapotrzebowanie pracowników władających językiem angielskim stale wzrasta. Opłaty bardzo miminalne.

BYDGOSZCZ—MIASTO OGRODÓW.

Turystę przybywającego z b. kongresówki uderza ogromna ilość skwerów, ogrodów i drzew, któremi obsadzone są nieomal wszystkie ulice.

Skwery w liczbie 43 od 1500 m² do 7 ha zajmują ogółem 101 ha, przytem miasto otoczone jest lasami, posiada moc parków prywatnych i 14 cmentarzy pełnych starych drzew i zieleni. Place sportowe, z których wyróżnia się okazały stadjon miejski, również otoczone są zielenią i drzewami.

Lasek grabiny na wzgórzu Dąbrowskiego przemieniony został w r. 1933 na piękny ogród, ozdobiony basztą wodną z stawami, wodospadami i wodotryskami. Roztacza się stąd przepiękny widok na panoramę Bydgoszczy. Przy ul. Toruńskiej (t. zw. wzgórze Wolności) znajduje się piękny skwer utrzymany w stylu górskim. Na wzniesieniach rośnie kosodrzewina, niżej świerki, jodły, modrzew i brzoza z podszyciem jałowca. W jednej z kotlin znajduje się zagajnik założony specjalnie dla ochrony ptactwa.

Największym kompleksem zieleni są planty nad starym kanałem, bogate w stare strzeliste, do 150 lat sięgające topole.

Najstarszym parkiem w śródmieściu jest ogród Kazimierza Wielkiego z placem Wolności. Są tam 2 stawy i wielka rzeźba (spiż) przedstawiająca potop.

Plac Kochanowskiego z pomnikiem Sienkiewicza dłuta Laszczka i plac Weyssenhoffa utrzymane są w stylu angielskim.

Plac Kościuszki, to przepiękny ogród szpalerowy jak również plac Warszawski.

Miasto posiada kilka ogrodów architektonicznych, bogatych w tarasy i pilony. Najpiękniejszym z nich jest skwer przy ul. Jagiellońskiej zaopatrzony w basen do kąpieli i plażę dla dzieci.

Brak miejsca nie pozwala nam pisać o wszystkich tych uroczych skwerach i placach — zresztą opisać tego nie można, trzeba to widzieć i podziwiać.

Dyrektorem plantacyj miejskich od lat 15 jest wybitny fachowiec, p. inż. Marjan Güntzel.

SCHRONISKO DLA NIEWIDOMYCH

30000 niewidomych w Polsce! Toż to armja cała! Jak żyją? Z czego się utrzymują? A przedewszystkiem: kto się nimi opiekuje? Odpowiedź na to ostatnie, bodaj najważniejsze pytanie, inaczej brzmi w Zachodniej Europie a inaczej, niestety u nas... W krajach Europy Zachodniej los niewidomych zabezpieczony jest przez Państwo ustawowo. Na pierwszem miejscu, kroczy Danja. W Polsce sprawa ta znajduje się nieomal jeszcze w powijakach. Aczkolwiek pewna praca, mająca na celu uregulowanie tego palącego zagadnienia w drodze ustawodawczej, znajduje się w toku, przyznać trzeba, że tempo tych prac pozostawia nadal wiele do życzenia, a perspektywa na przyszłość, sądząc z obecnego stanu rzeczy, nie przedstawia się zbyt różowo.

Cała akcja humanitarna, mająca na celu ulżenie doli nieszczęśliwym, dotkniętym najstraszniejszym kalectwem jaką jest ślepota — spoczywa u nas przeważnie w rękach inicjatywy prywatnej. Dużą aktywność przejawia Tow. Opieki nad Niewidomymi w Bydgoszczy, któremu podlega Schronisko dla Niewidomych przy ul. Kołłątaja 13/14.

W schronisku przyjmuje się niewidomych dorosłych pozbawionych wszelkiej opieki. Nieszczęśliwi otrzymują tam: całkowite utrzymanie i mają możność zarobkowania, gdyż schronisko prowadzi warsztaty: koszykarski, szczotkarski, pracownię robót ręcznych i drukarnię książek dla ociemniałych. W warsztatach zatrudnieni są niewidomi ze schroniska i niewidomi z miasta, którzy jeżeli są bez pracy, otrzymują obiady bezpłatnie. Z opieki w schronisku korzystało w r. ub. 40 kobiet, 8 mężczyzn i 6 dochodzących z miasta. Aczkolwiek gospodarka zakładu ma swoje całkowite pokrycie w produkcji poszczególnych warsztatów, podkreślić nam wypada, że mając na względzie dobro niewidomych, zakład nie jest nastawiony na rentowność. Osiągnięte ze sprzedaży wyrabianych artykułów zyski całkowicie obracane są na rzecz niewidomych.

Schronisko we własnym zakresie wykonuje tablice do czytania dla niewidomych — jako pierwsza i jedyna w Polsce instytucja. Tablica taka jest znacznie tańsza od zagranicznej a różnica cen sięga 50%!! Tablicami zainteresowały się Holandja, Szwecja, Irlandja, Belgja. Z dużem zainteresowaniem zwiedzamy zakład, przyczem drukarnia i bibljoteka (ok. 2000 książek) specjalnie przykuwa naszą uwagę. Bibljoteka składa się z podstawowych podręczników (zakres szkoły powsz.) oraz szeregu najwybitniejszych dzieł literatury polskiej. Z przedłożonego nam przez dyr. Zakładu p. Bron. Konwińskiego, katalogu, notujemy m. in. „Pana Tadeusza", „Grażyna", Nowele Sienkiewicza, Zapolska, przekłady z literatury obcej i t. d. Zarząd Towarzystwa pracuje bardzo intensywnie, otaczając szczególną troską dział pracy. Poczyniono dużo poważnych inwestycyj. Za rok obrachunkowy 1934/5 udzielił Zarząd pomocy w gotówce i naturaljach w kwocie ok. 4.250 zł. Z osób postronnych, które specjalnie zainteresowały się pracami i organizacją Tow. wymienić należy prof. Marjana Turwida, który wygłosił odczyt przez Radjo w Poznaniu o wrażeniach swych odniesionych w czasie pobytu w Schronisku.


**TOWARZYSTWO BUDOWY**

**MLECZARŃ**

Sp. z o. o.

**BYDGOSZCZ**

**DWORCOWA 81**

Tel. 1538


TOWARZYSTWO BUDOWY MLECZARN, SPÓŁDZ. Z OGR. ODP. BYDGOSZCZ. Towarzystwo to obsługuje wszystkie mleczarnie w Wielkopolsce i zaopatruje je w urządzenia mleczarskie (maszyny, części zapasowe, konwie itd.), a prócz tego ma przedstawicielstwo wszystkich większych fabryk centryfug. Przy towarzystwie uruchomiony został swego czasu warsztat, trudniący się ocynkowaniem konwi. Warsztat ten jest jedyny tego rodzaju na terenie Bydgoszczy i okolicy.

Kierownikiem Towarzystwa Budowy Mleczarń jest wybitny fachowiec p. Grabowski, piastujący urząd ten od 1925 r.

Związek Mleczarski w Polsce, Stow. zap., Bydgoszcz, liczy obecnie, jak nas informuje p. Grabowski, 390 członków.

BYDGOSKIE KONSERWATORJUM MUZYCZNE. Przed 30 przeszło laty, kiedy miasto Bydgoszcz liczyło już 60.000 mieszkańców, kultura muzyczna nie była jeszcze należycie krzewiona. Brak szkoły muzycznej dawał się bardzo odczuwać. Znaleźli się ruchliwi i energiczni fachowcy, którzy placówkę powyższą stworzyli. Byli nimi prof. Arnold Schattschneider i obecny kierownik, p. Wilhelm Winterfeld.

Otwarcie szkoły nastąpiło w dniu 16.10.1904 r. Nowozałożony instytut był tak wzorowo prowadzony, że wkrótce zyskał rozgłos. Z chwilą założenia zgłosiło się 70 uczniów.

Obecna ilość uczniów dochodzi do 170, z czego na Polaków przypada około 85 proc.

Dyrektor p. Winterfeld, uczeń szkoły Dvorzaka i absolwent Akademji Muzycznej w Pradze, dba nietylko o wysoki poziom naukowy, lecz urządza bardzo często imprezy muzyczne (popisy uczniów), przez co przyczynia się niewątpliwie do podniesienia życia kulturalnego i muzycznego w Bydgoszczy.

Nauka obejmuje: śpiew solowy, grę na forttpianie, na instrumentach smyczkowych i dętych, organach, teorja, śpiew chóralny, muzyka kameralna i orkiestrowa.

Nauka rozpoczyna siz z początkiem roku szkolnego i podzielona jest na trzy kursy (6 klas): niższy, średni i wyższy.

*Kiedy wreszcie gminom przywrócone będą prawa egzekucji własnej?*

PRYWATNA SZKOŁA MUZYCZNA LEONA JAWORSKIEGO, UL. ŚNIADACKICH. Z kolei odwiedzamy szkołę p. Jaworskiego, od którego dowiadujemy się wiele ciekawych rzeczy o tej placówce. Najciekawszą bodaj rzeczą jest to, że p. Jaworski przybywając w. r. 1920 do zniemczonej Bydgoszczy, pierwszy zainicjował krzewienie polskiej kultury muzycznej. Szkoła istnieje więc już od lat 15, a p. Jaworski jest organizatorem i dyrygentem zespołów chóralnych: „Harmonja, Echo i Hasło" Godzi się zaznaczyć, że na konkursie „Święta Pieśni" który odbył się w październiku 1935 r. „Harmonja" przy współudziale kilkunastu chorów, wzięła pierwszą nagrodę, a od szeregu lat zajmuje jako chór mieszany pierwsze miejsce. Na oficjalnym konkursie Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych, który miał miejsce w czerwcu 1935 r. „Harmonja" również zajęła I. miejsce. Powyższe fakty nie wymagają komentarzy.

Z wieloletniej działalności p. Jaworskiego, który zanim przyjechał do Bydgoszczy pracował przez 20 lat w Wąbrzeźnie jako pedagog w tamt. szkole muzycznej krzewiąc tamże polską kulturę śpiewaczą, notujemy ciekawsze koncerty i audycje jak wykonanie: „Widma" Moniuszki, symfonja h-moll Schuberta, „Es-dur" Haydna.

Egmont Beethovena, oraz koncert jubileuszowy na cześć ostatniego z uczni Moniuszki, a żyjącego jeszcze i mieszkającego w Fordonie, p. Ludwika Arma—Dietz.

W ubiegłym roku szkoła p. Jaworskiego miała 6 audycyj.

Program nauki przewiduje: kurs przygotowawczy, niższy, średni i wyższy.

Zakres nauki: śpiew solowy, fortepian, instrumenty smyczkowe, organy, gra zespołowa, muzyka kameralna i zespołowa, solfeż i teorja muzyki.

Godzi się zaznaczyć, że szkołę wizytował referent dla spraw muzycznych przy Min. O. P. i na podstawie jego opinji szkoła wniosła podanie o koncesję. Mamy nadzieję ,że w chwili obecnej, gdy niniejszy numer „Przeglądu" ukazał się na rynkach księgarskich, sprawa koncesji została już dawno przychylnie załatwiona.

P. Jaworski pracuje także z sekcją oświaty pozaszkolnej zorganizowanej przez tut. inspektorat szkolny i z ramienia tejże akcji współdziała z swoją orkiestrą i chórami.


**MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA**

**MĄKOWARSKO**



**KURSY JĘZYKA FRANCUSKIEGO**

**W GIMNAZJUM IMIENIA KOPERNIKA W BYDGOSZCZY**

**założone przez Rząd Francuski**

Wieczorowe kursy dla dorosłych

jak również

kursy pomocnicze dla młodzieży w/g programów szkół średnich.

KURSY JĘZYKA ANGIELSKIEGO

Sekretarjat w Gimn. im. KOPERNIKA godz. 6—8 wiecz.

Warunki b. przystępne

Dyr. **J. Podoska**


ZAKŁAD ŚW. FLORJANA BYDGOSZCZ powstał z inicjatywy i kosztem *SS. Miłosierdzia (r. 1880)*, który był początkowo szpitalikiem dla dzieci. Budowę głównego gmachu rozpoczęto w r. 1910, a w dwa lata później oddano go do użytku. W okresie wojny światowej szpital był, jak i wszystkie inne, przepełniony żołnierzami. Kiedy skończyły się walki narodów Siostry przystąpiły natychmiast do rozbudowy szpitala i wyposażyły go w najnowsze niezbędne urządzenia lekarskie.

Obecnie szpital pomieścić może 160 chorych. Zostajemy serdecznie przyjęci przez Siostrę Weronikę i lekarza naczelnego Dr. Jana Montowskiego, którzy oprowadzają nas uprzejmie po poszczególnych działach. Kolejno przechodzimy przez oddział chirurgiczny, ginekologiczny, uszny, oczny, dla wewnętrzno chorych dzieci i zakaźny.

Każdy oddział posiada odbiornik radjowy.

Przemiłe wrażenie wywiera pawilonik dla dzieci zakaźnie chorych, jaśniejący czystością i słońcem, a oddział wewnętrzny ze swemi szklanemi boksami robi wrażenie tak przyjemne, że to wierzyć się nie chce, aby w takiem otoczeniu można było cierpieć. Podkreślić nam wypada, że o ile porządek i czystość, która uderza tak na salach, korytarzach, jak i we własnej apteczce, szpital ma do zawdzięczenia pracy Sióstr, o tyle inicjatywa w stałem dokompletowywaniu najnowszych urządzeń medyczno-szpitalnych wychodzi od p. Dr. Montowskiego.

*Wspierajcie schronisko DLA OCIEMNIAŁYCH w BYDGOSZCZY*

„STOMIL" PIONIEREM MOTORYZACJI

Polityka motoryzacyjna Polski zaczyna wkraczać na nowe tory. Należy się liczyć z zwiększeniem pojazdów mechanicznych oraz dalszą rozbudową sieci drogowej. Społeczeństwo nasze rozumie, że zarówno rozwój motoryzacji jak i rozbudowa dróg jest warunkiem rozwoju gospodarczego Polski. W takiej chwili należy z szczególnem zainteresowaniem śledzić rozwój przemysłu pomocniczego, który ściśle się wiąże z motoryzacją kraju. Z przemysłem samochodowym ściśle związany jest przemysł opon samochodowych, reprezentowany przez jedyną w Polce fabrykę opon samochodowych „Stomil".

Uzasadniać potrzeby tego przemysłu w Polsce byłoby zbędne. Miarą wsgi przywiązywanej do istnienia tego przemysłu jest fakt. że powoływano go do życia we wszystkich krajach, w których istnieje rozwinięty przemysł samochodowy. Nie możemy go nie posiadać w Polsce. Jest on potrzebny nietylko jako niezbędne uzupełnienie przemysłu samochodowego ale również nieodzowny na wypadek wojny, zaś w czasie pokoju jest on regulatorem cen uniezależniającym kraj od importu zagranicznego.

Należy podkreślić z największem uznaniem fakt, że fabryka opon samochodowych, motocyklowych i rowerowych „Stomil" opierająca się wyłącznie na kapitale czysto polskim i na pracy polskiego robotnika zdołała opanować dziedzinę produkcji tych opon na terenie stawiającym wobec ciężkich warunkow drogowych najwyższe wymagania wytrzymałości opon. Opony „Stomil" zdobyły sobie pełne uznanie rynku krajowego. Konkurują one skutecznie z oponami zagranicznemi zarówno pod względem jakości jak i ceny. Jeżeli import opon zagranicznych w ostatnich latach się zmniejszył to jest wyłączną zasługą tej jedynej fabryki. Opony Stomil zyskały sobie prawo obywatelstwa zarówno we wszystkich przedsiębiorstwach komunikacyjnych jak u prywatnych właścicieli samochodów.

Tajemnicą wysokości jakości produktu krajowego jest doświadczenie inżynierów zdobyte w wielotniej pracy zagranicą jak i urządzenie fabryczne, składające się z najbardziej nowoczesnych maszyn jakie w ostatnich latach pojawiły się na rynku.

Chodzi tylko o jedno, by opona „Stomil" znalazła zrozumienie u wszystkich właścicieli samochodów w myśl hasła dnia: Popierając przemysł krajowy przyczyniasz się do dalszej obniżki cen jego produktów i zmniejszasz bezrobocie.

# Firmy BACON EXPORT GNIEZNO

Firma Bacon Export Gniezno istnieje od roku 1927, w którym to roku została zapisana do rejestru handlowego w Gnieźnie. Samo brzmienie firmy należy tłumaczyć faktem, że pierwszy warsztat firmy Bacon Export Gniezno został urządzony w mieście Gnieźnie. Zadaniem firmy Bacon Export Gniezno początkowo było zakupywanie żywej trzody i eksportowanie jej w postaci bekonów, szynek peklowanych, lub w formie innych przetworów mięsnych do Anglji, a pozatem firma eksportowała żywą i bitą trzodę na inne rynki. Na rynku wewnętrznym pozostają takie świnie, lub części świń, które nie nadawają się na eksport.

Warunki dla rozwoju firmy Bacon Export były stosunkowo korzystne. Z jednej strony istniała ekonomiczna potrzeba stworzenia — po zaistnieniu polsko-niemieckiej wojny celnej — nowych rynków zbytu dla nadmiaru produktów hodowli zwierzęcej, a z drugiej strony eksport ten został przez miarodajne czynniki rządowe w dalekoidący i celowy sposób popierany. Firma Bacon Export Gniezno miała więc możność stosunkowo szybkiej rozbudowy swego zakresu działalności. Po wybudowaniu w roku 1927 przetwórni bekonowej w Gnieźnie, urządzono w roku 1928 drugą bekoniarnię w Tczewie, a w roku 1929 trzeci warsztat bekonowy w Bydgoszczy. W roku 1930 firma Bacon Export Gniezno zorganizowała eksportowy warsztat dla szynek w Warszawie, w roku 1931 została zorganizowana czwarta bekoniarnia w Grodzisku, a w roku 1932 piąta bekoniarnia w Chojnicach.

Pod koniec roku 1932 rząd angielski skontyngentował import bekonów i szynek, przez co możliwości eksportowe do Anglji zostały znacznie obniżone. Powstało więc dla firmy Bacon Export Gniezno zagadnienie, albo rozciągnąć program produkcyjny na dalsze produkty hodowli zwierzęcej, lub też zmniejszyć swą organizację. Firma Bacon Export Gniezno zdecydowała się na pierwszą alternatywę i urządziła w roku 1933 w Gnieźnie i Skalmierzycah eksportowe warsztaty dla drobiu bitego, w roku 1934 w Łucku eksportowy warsztat przeróbczy dla jaj i w tym samym czasie zdecydowała się firma Bacon Export Gniezno nie ograniczać działalności swej jedynie na województwa Poznańskie i Pomorskie, lecz podjąć działalność również w Wschodniej Polsce i to przedewszystkiem w województwie Wołyńskiem.

W roku 1935 rozpoczęto nową budowę eksportowej rzeźni w Dubnie, połączonej z urządzeniem chłodniczem i zamrażalnem oraz fabrykę konserw. Skontyngentowanie eksportu bekonów i szynek skłoniło również firmę Bacan Export Gniezno zając się także produkcję i eksportem różnego rodzaju konserw mięsnych, przedewszystkiem szynek w puszkach. Produkty te eksportuje się dzisiaj do różnych europejskich krajów, lecz także do Ameryki i Afryki.

Dla korzystnego rozwoju eksportu produktów hodowli zwierzęcej, warunkiem musiała być dostawa odpowiedniego surowca przez producentów. Nie miało to jednakże bardzo często miejsca. Wobec tego firma Bacon Export Gniezno urządziła w roku 1929 w Jelonku pod Gnieznem chlewnię zarodową, importowała z Anglji wartościowe świnie hodowlane czystej krwi rasy „Yorkshire" i starała się dostarczyć rolnikom okręgu gnieźnieńskiego odpowiedni materjał hodowlany po tanich cenach. Wyniki nie dały długo na siebie czekać, bowiem chlewnia zarodowa została ze strony Wielkopolskiej Izby Rolniczej uznana jako hodowla zarodowa. Niema powątpienia, że przez tąże chlewnię zarodową został wywarty korzystny wpływ na hodowlę świń w okręgu gnieźnieńskim. Firma Bacon Export Gniezno stara się w podobny sposób ulepszyć hodowlę drobiu, aby przez to ułatwić eksport drobiu bitego i jaj. Od pewnego czasu firma Bacon Export Gniezno poświęca specjalne zainteresowanie także eksportowi tłuszczów i na cel ten wybudowała w Bydgoszczy nowoczesne urządzenie rafinacyjne.

Oceniwszy dzisiaj 8-letnią pracę firmy Bacon Export Gniezno można stwierdzić, że firma Bacon Export Gniezno w przeciągu tego czasu urządziła magazyny i warsztaty itd. o rozmiarze równych 16.000 m kw. i że poza innemi surowcami przejęła, przerobiła i wywiozła około miljon sztuk świń oraz że w obecnej chwili zatrudnia około 50 urzędników i pracowników, jak również około 800 robotników. Firma Bacon Export Gniezno pracuje własnym krajowym, chrześcijańskim kapitałem i zatrudnia tylko chrześcijańskich urzędników, pracowników i robotników. Zarząd centralny **firmy Bacon Export Gniezno znajduje się w Bydgoszczy, gdzie również znajduje się główny warsztat przeróbczy** dla konserw.

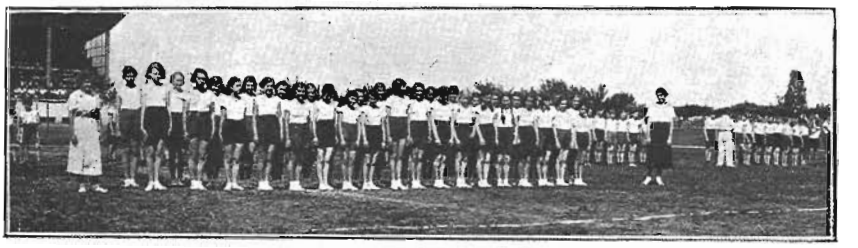

*Dziewczynki ćwiczą*
(Pryw. Żeńskie Gimnazjum im. Curie-Skłodowskiej w Bydgoszczy)

*Wspierając schronisko dla niewidomych w Bydgoszczy*

*ulżycie niedoli ociemniałych!*

*Kiedy wreszcie gminom przywrócone będą prawa*

*egzekucji własnej?*

# Wielkopolska Szwajcarja

## Powiat Chodzieski

**Jeden z najbardziej zalesionych powiatów Europy. — Chodzież najpiękniej położone miasto powiatowe — 200 mtr. n. p. m.! — Precz z równiną! Źródła: Ks. L. Kurpisz „Kronika Kościołów Chodzieskich 1933 r.". I. Kozak „500-lecie miasta Chodzieży".**

Okolice Chodzieży pod względem topograficznym zasadniczo różnią się od reszty Województwa Poznańskiego: w przeciwieństwie do równiny Wielkopolskiej mają one konfigurację wyraźnie falistą, niektóre wzniesienia morenowe są dość wysokie i sięgają blisko 200 m. n. p. m. (n. p. Gontyniec" w odległości 5 km. od Chodzieży ma 192 m. n. p. m.) z znaczną ilością jezior polodowcowych o dnach i brzegach piaszczystych w większości wypadków zalesionych prawie wyłącznie sosnami, z domieszką dębu, brzozy, buku—co nadaje całej miejscowości charakter zdrowy i bardzo malowniczy. Lasy chodzieskie zajmują ok 39 proc powierzchni powiatu i wchodzą w skład największego w Europie środkowej iglastego kompleksu leśnego, obejmującego kilkaset tysięcy hektarów, a sięgającego aż pod Berlin.

Powiat liczył 1931 r. — 45.049 mieszkańców z czego na niemców przypadało 12.6 zł. w 1921 r. ogólna ilość mieszkańców wynosiła 42.440 — niemców 20.388 — Odsetek mniejszości narodowych spadł więc b. poważnie. Powiat obejmuje miasto: Chodzież, Margonin, Szamocin, Ujście oraz 6 gmin wiejskich: Chodzież, Margonin, Szamocin, Ujście, Kaczory Budzyń.

Chodzież strojną w płaszcz lasów i klejnoty jezior, w żółtawe, złote zielone, ciemne granatowe szmaragdy i białe futerka na zimę, już Niemcy nazywali „Polnische Schweiz — „Polską Szwajcarją". — Przyczynia się do tego również tutaj dawne łożysko Prawisły, które rzeźbi teren w prześliczne jary. Szczególnie po południowej stronie rozciągają się naprawdę cudowne widoki. Jakby ręką Boga ustawione są mniejsze i większe pagórki pokryte różnorodnością florystyczną i dążą hen, wyżej i wyżej, a pod niemi zdradliwe jary i szumiące źródła. Na stronie północnej usadowiły się pasma bujnych łąk nadnoteckich. Szkoda, że to bogate źródło motywów dla malarza — leży prawie nietknięte pędzlem.

Spacerujemy po mieście i oddychamy pełną piersią! Zdala — wieniec pagórków biegnie wokoło miasta. Różnica krajobrazu i powietrza uderzająca. Zwiedziliśmy dotychczas 16 powiatów — tereny b. nisko położone, i wszędzie: płaszczyzna, płaszczyzna! Nic więc dziwnego, że tak raptowna zmiana wywierała na nas silne wrażenie. Pensjonarka nigdy chyba nie rozkoszowała się tak bezami z kremem — jak my cudownem zdrowem, orzeźwiającem powietrzem okolicy Chodzieży! Wrażenie to spotęgowało się jeszcze, gdyśmy późnym wieczorem złożyli wizytę p. Dr. Birula — Białynickiemu — przemiłemu dyrektorowi sanatorjum dla płucnych, położonego na wzgórzu (ok. 100 m. n. p. m.) wśród lasu sosnowego, w zaciszu, na wybitnie piaszczystym gruncie. O tym wspaniałym gmachu, zaopatrzonym w najwcześniejsze urządzenia lekarskie, techniczne, i hygjeniczne — niestety — mało kto wie w Polsce. Dlaczego? Wyobrażam sobie, jaką propagandę rozwinęliby czesi lub niemcy, gdyby sanatorjum to było w ich rękach!

W całem mieście—moc zieleni, pełno drzew owocowych, obszar miasta — ogromny, ulice szerokie, przedzielone ogrodami, Aleja Kościuszkowska — b. szeroka, doprawdy piękna, dużo w niej domów starych, charakterystycznych: mówią one o historji miasta — miasta świetnie rozwiniętego dawniej rzemiosła.

Zarząd miejski wykazał duże zrozumienie dla walorów zdrowotnych miasta i jego najbliższej okolicy. Naokoło jeziora miejskiego — promenada. Plaża, łazienki, łódki, motorówki. Najbliższe okolice — wymarzony teren dla narciarstwa i saneczkowania! Wodociągi, kanalizacja elektrownia, gazownia, rzeźnia — oto urządzenia, które gwarantują turyście przybywającego do miasta — zachodnio-europejskie wygody. A ceny? W ub. r. koszt utrzymania łącznie z mieszkaniem wynosił zł. 3.50!

Nie dziwmy się więc zupełnie, słysząc, że ruch wycieczkowy stale wzrasta, dużem powodzeniem cieszą się kolonje letnie, a i Niemcy-turyści zaglądają tu bardzo chętnie.

Chodzież liczy 8.000 mieszkańców. Ze znanych placówek przemysłowych wymieniamy: Fabrykę Fajansu i Fabrykę Porcelany.

Wreszcie mała uwaga: bezsprzecznie najpiękniejszy i najzdrowszy odcinek całego województwa—(niektóre punkty koło lasu, w bliskości sanatorjum, wybitnie klimatyczne, nadają się na gimnazjum z internatem) zasługuje na baczniejszą uwagę całej Polski, a przedewszystkiem na mocniejsze spopularyzowanie. Do nielicznych osób, które świetnie pojmują doniosłość tego zagadnienia i związanych z tem korzyści dla miasta należą: p. Mgr. Rahn, zast. burmistrza E.F. Nowacki oraz dyr. Birula-Białynicki. Ale to mało — gdzie reszta? Turystom polecamy Hotel Centralny (Rynek) właściciel p. Jan Jesionowski — zawsze uśmiechnięty — zawsze uprzejmy!

Na terenie miasta znajduje się największa w Polsce Huta Szkła, trudniąca się wyrobem butelek.

Komunikacja autobusowa z Chodzieża bardzo dogodna, a wiosna 1936 r. nastąpi uruchomienie dworca.

Obowiązki burmistrza w chwili naszego pobytu w mieście sprawuje znany kupiec i przemysłowiec p. Marjan Sławiński.

GMINA SZAMOCIN. Gmina obejmuje obszar 10.000 ha. — gleba nieurodzajna i klasyfikuje ją się na 6-8 miejscu. Łąki nadnoteckie zajmują 4000 ha. Ludność w liczbie 6825 mieszkańców składa się z drobnorolnictwa. 70 proc. gospodarstw rolnych to warsztaty o 5ha. Powyżej 100 ha. jest tylko 5 gospodarstw. Z powyższych danych wynika, że ludność jest bardzo uboga. Drogi są naogół w dobrym stanie i sieć wystarczająca.

Stan sanitarny dobry. Na terenie jest 478 wierconych i 80 kopanych studzien.

Gmina posiada 17 szkół, dziatwa szkolna korzysta jednakże tylko z 9 pozostałe 8 są nieczynne.

Budżet gminy wynosi 23.000 zł. na oświatę 2.786 Stosunkowo małą sumę należy tłomaczyć sobie tem, że poszczególne szkoły posiadają własny majątek (rolę). Opieka społeczna pochłania 40 proc. sumy budżetowej.

Na czele gminy stoi wójt p. Wiktor Kręgielski, który jako por. rez. w służbie administracyjno-samorządowej pracuje już od 13 lat.

Zarząd stoi w przededniu przejęcia urzędu stanu cywilnego i mając już teraz dużo, zadużo pracy niewiadomo jak sobie później poradzi; specjalnej siły do czynności urzędu stanu cywilnego nie można angażować, bo budżet nie przewiduje tego.

GMINA CHODZIEŻ. Gmina obejmuje 11 gromad o łącznym obszarze 17.000 ha, z czego na lasy przypada ok. 40%. Ludność w liczbie ca 4.000 składa się przeważnie z drobnorolnictwa. Charakter gminy jest rolniczy, a jedynem źródłem dochodowem rolnika są łąki (siano i torf). Na piaszczystych terenach, prócz żyta, innych zbóż uprawiać nie można. Objektów, mogących zainteresować turystę nie spotykamy.

Szkolnictwo: 9 szkół czynnych, których budynki są w dobrym stanie.

Na placówki przemysłowe składają się 2 mleczarnie, młyn parowy w gromadzie Studzieniec i gorzelnie.

Opieka społeczna bardzo rozwinięta. Domy gminne są przepełnione ubogimi i na akcję tę idzie ¼ sumy globalnej budżetu.

Wójtem jest p. Marjan Weychan, który przed utworzeniem gmin zbiorowych piastował urząd wójta obwodowego od r. 1931.

GMINA UJŚCIE zajmuje obszar 10.865 ha; ludności posiada około 5.000. Zachodnia granica gminy stanowi granicę państwową z Rzeszą niemiecką.

Zabytków na terenie gminy nie spotykamy — turystę zainteresuje natomiast piękny krajobraz na który składa się falisty teren, lasy i duże obszary łąk nadnoteckich.

Łąki te, kiedyś bardzo wydajne i stanowiące dla rolnika poważne źródło dochodowe obecnie straciły na wartości przez nieracjonalną uprawę.

Charakter gminy jest wybitnie rolniczy — placówek przemysłowych niema.

Dziatwa szkolna w liczbie ca 670 uczęszcza do 7 jednoklasowych szkół rozrzuconych na terenie gminy.

Drogi gminne są naogół w dobrym stanie tylko: Ujście-Dziembowo, stanowiąca ruchliwy odcinek wymaga naprawy. Naprawa dróg i zadrzewienie ich jak również naprawa mostów zajmują pierwsze miejsce w planie gospodarczym.

Budżet gminy wynosi 19.306 zł., na opiekę społeczną preliminowano w roku budżet 35-36 zł. 3.100 — przyczem było obszary dworskie utrzymywały swoich biednych i starców na własny koszt.

Wójtem gminy jest były sekretarz wójtostwa p. Stanisław Ostrowski.

Administracyjnie gmina podzielona jest na 10 gromad.

## KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU CHODZIESKIEGO

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU CHODZIEŻ. W r. 1920 Instytucja przejęta została przez władze polskie. Obecnie mieści się w pięknym nowoczesnym gmachu i urządzenia wewnętrzne, aczkolwiek skromne, uderzają dobrym smakiem w każdym szczególe, przyczem dostosowane są do pojęć o współczesnej architekturze wnętrz.

Dzięki fachowemu kierownictwu, które od lat 13 spoczywa w rękach doświadczonego bankowca p. Godzisława Kaczmarka, oraz dzięki ostrożnej polityce, kasa cieszy się dobrą opinją i bezwzględnem zaufaniem społeczeństwa całego powiatu.

Bilans z roku 1925 wykazuje ½ miljona wkładów oszczędnościowych. Suma ta wzrosła do 1.200.000 zł. (r. 35) Fundusze kasy również wzrosły, i wyrażają się obecnie sumą 370.000 — zł.

Dzięki umiejętnej propagandzie oszczędnościowej, jaką kasa rozwija, i na terenie szkolnictwa, wkłady oszczędnościowe wykazały poważny wzrost.

W rozprowadzaniu kredytów jest kasa bardzo ostrożna wypożycza jedynie drobniejsze sumy za odpowiedniem zabezpieczeniem. Ostrożność ta uchroniła kasę od wstrząsów i strat, jakie notują inne placówki, o identycznym zakresie. Rachunek debitorów zamyka się sumą 1.300.000 zł.

Zarząd kasy składa się z trzech członków. Przewodniczącym Rady, składającej się z 7-miu członków jest starosta powiatowy.

SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA W GOSPODARSTWIE DOMOWEM

Szkoła została założona w dniu 3. 11 1927 r. Inicjatorem było Towarzystwo Kobiet Pracujących.

Wysokie czesne, które wówczas Towarzystwo pobierało przyczyniło się w dużej mierze do upadku tej placówki. To też w r. 1934 przejął Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Chodzieży i zarządza szkołą do chwili obecnej.

Obniżanie czesnego (miesięcznie zł. 5 i wpisowe 2,) oraz życzliwe ustosunkowanie się Zarządu miejskiego, wyrażone we formie konkrertnej bo 1000 złotowej subwencji, sprawiło że szkoła stale się rozwija i frekwencja stale wzrasta.

Program nauki obejmuje: gotowanie z teorją (towaroznastwo) teorja gospodarcza, rachunkowość gosp. szycie, krój, pranie, prasowanie i nauka ogólnokształcąca.

Kurs trwa pół roku.

Szkoła prowadzi również kurs wieczorowy z którego ostatnio korzystało 18 pań. Równocześnie prowadzi się szkołę dokształcającą (wieczorową) z której korzysta 86 uczennic, rekrutujących się ze sfer robotniczych. Tutaj specjalny nacisk kładzie się na wiedzę praktyczną gospodarstwa domowego, co cieszy się żywem uznaniem sfer robotniczych.

Kierowniczka szkoły jest p. Praksada Wolska, piastująca równocześnie stanowisko w szkole powszechnej w Chodzeży.

UJŚCIE (miasto pow. Chodzież) Miasteczko to, oddalone od Chodzieży o 15 klm. liczy obecnie około 2400 mieszkańców, którzy składają się przeważnie ze sfer małorolnych i robotniczych. Położenie miasta jest przepięknie — otoczone pagórkami, a od strony północnej rzeką Notecią i Głdą, które stanowią równocześnie granicę naturalną z Rzeszą niemiecką, — zasługuje na większą uwagę jako teren turystyczny.

I zabytków nie brak: Kalwarja w Ujściu, która ściąga liczne rzesze wiernych, należy do największych w Wielkopolsce. Miasto robi na przybysza bardzo dobre wrażenie, czyste ulice brukowane i wyłożone chodnikami. Brak miejskich przedsiębiorstw użyteczności publicznej wpływa raczej dodatnio na całość: kominy bowiem szpecą krajobraz. Brak ten niepowinien jednakże zrażać turystów. Znajdą tutaj wszelkie wygody: hotele restauracje i co najważniejsze, bardzo skromne ceny.

Miasto należy do tych nielicznych, które nie są zadłużone i dlatego plan wybudowania rzeźni w ciągu najbliższych 2 lat nie natrafia na trudności.

Celem oświetlenia ulic przeprowadzi się w najbliższym czasie sieć z centrali elektrycznej w Chodzieży

MLECZARNIA KABAT, jest jedynem tego rodzaju przedsiębiorstwem na terenie miasta. Założona w r. 1880 a została 1922 r. przez p. Czesława Kabata wykupiona z rąk niemieckich.

Urządzona nowocześnie i według wszelkich przepisów higjenicznych przerabiać może dziennie ca 6000 ltr.. Mleczarnia wyrabia masło, które również eksportuje w sumie około 40.000 zł. rocznie oraz sery które spotykamy w handlu pod nazwą: „tylżycki“ „Romandour“ Znane ze swej dobroci znajduje zbyt nietylko w Chodzieży i okolicy, lecz również w większych miastach Polski.

# Powiat Gostyński

Źródła: „Kronika Gostyńska“ Gostyń, red. i wyd. St. Stachowski
„Na Biskupiźnie i na Pałukach“ Al. Janowski — Warszawa.

*Kalwarja Ujska*
*Stacja XIV z napisem*
*„I grób Jego chwalebny będzie“.*

POWIAT GOSTYŃSKI obejmuje 70,147,45,68 ha z 56.831 ludności, w tem 95,65 proc. Polaków. Cechy charakterystyczne: minimalna ilość lasów: 7,697,83 ha (10 proc.), bogata sieć dróg — przeszło 500 km. dróg bitych — która pod tym względem wysuwa powiat Gostyński na czołowe miejsce w Polsce (poza Śląskiem), b. dobrze rozwinięta spółdzielczość, słabo rozwijające się sadownictwo (979 ha sadów,) bardzo mała ilość wody oraz... minimalna ilość żydów. Największa sensacja: wywiad prasowy z jedynym żydem w Gostyniu, spaliła na panewce. Trafiony strzałem amora, potomek Machabeuszów przyjął niedawno chrzest i ożenił się z chrześcijanką. W ten sposób Gostyń nie posiada ani jednego żyda, nic więc dziwnego, że puszczony przez kogoś dowcip, o zniesieniu uboju rytualnego w Gostyniu, cieszył się dość dużem powodzeniem. — Większa własność wynosi 20,3 proc., gospodarstw rolnych ponad 50 ha — 63 proc., 25 pr. większej własności jest w rękach niemieckich (9 właścicieli). Element niemiecki bogaty, doskonale zagospodarowany. Gleba naogół dobra. Podkreślić należy wysoce rozwiniętą hodowlę bekonów, której znaczenie gospodarcze spotyka się z dużem zrozumieniem ze strony ludności powiatu. W r. ub. powiat dostarczył do Krotoszyna bekonów za 750 tysięcy zł.!

Na terenie powiatu istnieje 63 szkół powszechnych oraz 4 szkoły prywatne niemieckie. Spotykamy również i szkolnictwo wyższe: w majątku p. Kurnatowskiego, w Dusinie, istnieje uniwersytet dla... psów. Brak czasu nie pozwala nam, niestety, na zapoznanie się z tą osobliwością. Z placówek przemysłowych i gospodarczych do najciekawszych należą: majątek Pudliszki (własność p. Fenrycha) z fabryką przetworów owocowych oraz wielka cukrownia w Gostyniu — jedyna w Polsce spółdzielnia. Jak fama głosi, przedsiębiorstwo p. Fenrycha walczy z dużemi trudnościami i podobno znajduje się pod nadzorem sądowym. Z cukrownią też nie jest najlepiej: p. dyr. Psarski, skupiający w swych rękach ma-

jorytet udziałów, strasznie przed nami narzekał: nędza, bieda, spadek cen, głód, chłód, podatki etc. Fala zmartwień i zgryzot nie pozwala nawet na punktualne sporządzenie bilansu za r. 1935, gdyż pod koniec marca — w owym to czasie rozmawiałem z p. Psarskim — p. dyrektor nie mógł mi jeszcze przedstawić bilansu za rok ubiegły... Czyż można więc w takich strasznych warunkach interesować się propagandą polskiego krajoznawstwa??! Do tego winny być powołane inne czynniki, którym się lepiej powodzi i które mają lżejszą głowę. Wzruszony do głębi, przez 3 noce oka niezmrużyłem myśląc: jakby też dopomóc biednemu panu Psarskiemu?...

Krajobrazowo powiat nie przedstawia sobą nic specjalnie ciekawego.

Z zabytków notujemy: kościół OO. Filipinów, jeden z najpiękniejszych kościołów w Polsce, któremu specjalnie poświęcamy oddzielnie miejsce, kościół w Borku ze słynnym obrazem Matki Boskiej Boreckiej.

Największą osobliwością powiatu Gostyńskiego, magnesem zainteresowań regjonalisty, stanowi *Biskupizna* Pod tą nazwą ogólną ujęto dawne posiadłości biskupów poznańskich w Wielkopolsce — z główną siedzibą w Krobi. Wielką atrakcją Biskupizny jest to, że zachowała po dzień dzisiejszy strój ludowy, nie tak barwny wprawdzie, jak Księżacki, ale strój odmienny, swoisty, który oparł się niwelującej, szarej kulturze dnia dzisiejszego i wybitnie różni się od stroju mieszkańców w powiatach sąsiednich. Ale i ten temat uważaliśmy za godny szerszego potraktowania. Zwracamy więc uwagę czytelnika na artykuł świetnej znawczyni folkloru Wielkopolski i Pomorza p. dr. Stelmachowskiej, w tymże numerze p. t. „Wielkopolskie stroje ludowe".

Wszystko to, co może zainteresować w Gostyńskim krajoznawcę, turystę, miłośnika zabytków, a przedewszystkiem regjonalistę, wszystko to znalazło już swój wyraz i rzetelne, a możliwie wszechstronne opracowanie w „Kronice Gostyńskiej" regagowanej przez zasłużonego badacza tej ziemi p. Wład. Stachowskiego. Biskupizna potraktowana została przez „kronikę" pierwszoplanowo. „Kronika Gostyńska" ma już swą bardzo poważną kartę zasługi na odcinku badań regjonalnych.

Stan finansowy powiatu dobry. Zadłużenie minimalne — specjalne bolączki nie dolegają. Budżet na rok 1935-6 wynosi 454.500 zł.

Starostą powiatu jest p. Juljan Wolfarth, vice-starostą. ks. Jerzy Czertwertyński.

*Mięka jak jedwab,*
*ciepła jak puch,*

*jest oryginalna*
*angielska*

*Angora*
*„BRITANNIC"*

GMINA BOREK pod względem krajobrazowym lub zabytkowym, nie przedstawia sobą nic ciekawego. Obszar jej wynosi 10.411 ha. z ludnością 6102 — niemców: 2% Gleba średnia. Dziesięć szkół mieści się w budynkach wystarczających. Drogi — przeważnie bite — w dobrym stanie. Z sześciu na terenie gminy istniejących większych majątków, jako wzorowo zagospodarowane wymienić należy: Zalesie Stablewskiego (administruje dyr. Baranowski) oraz Jeżewo (Raczyńskich) administruje dyr. Mann).

Gmina zatrudnia 70 bezrobotnych przy naprawie dróg i tłuczenia kamieni. Zimą otrzymują zasiłki w naturze— gotówką nieotrzymują ani grosza. Majątki dobrowolnie oprocentowuje się w wysokości 1% ziemi ornej na bezrobotnych.

Budżet na 1936 - 7 wynosi zł. 23.650 poprzedni: zł. 25742 zrealizowany został w wysokości ok. 70%. Przy przejściu egzekutywy podatków z powrotem z rąk Urzędu Skarbowego realizacja budżetu wyniosłaby 90% — a może nawet i więcej. Na uwagę w nowym budżecie (1936-7) zasługuje pozycja: oświaty, szkolnictwa: 11.080! Suma olbrzymia! Plan gospodarczy przewiduje umocnienie dróg polnych, budowę budynku szkolnego z Jeżewie i Zalesiu. Koszt budowy wyniesie w Zalesiu ok. 25.000 zł. w Jeżewie zł. 10.000 — wykończyć należy rozpoczęty w Zimnowodzie dom starców. Wójtem gminy z wyboru jest p. Stan. Dopiwała, rolnik — od 1928. Sekretarzem: Ant. Kramarczyk, od 1923 r. pracujący na polu administracyjnym. Borecki Odział Zw. Strzeleckiego — liczywszy 166 członków — jest jednym z najlepszych postawionych w powiecie. W sierpniu 1935 gminę wizytował p. wojewoda Kwaśniewski.

UPOSAŻENIE
PERSONELU ZARZĄDÓW GMINNYCH

| | | | |
|---|---|---|---|
| Wójt . , . . . . . | zł. | 137 | brutto |
| Sekretarz. . . . . | „ | 179 | „ |
| Pom. sekretarza . . . | „ | 73 | „ |
| Praktykant . . . . . | „ | 50 | „ |

(Powiat Gostyński)

PONIEC. Według kronik powstał już w 1309 r. Obecnie liczy 3018 mieszkańców — w tem ca 16 proc. niemców Mieszkańcy miasta trudnią się rolnictwem i rzemiosłem. Miasto posiada jedynie gazownię i nie jest skanalizowane. Zato wszystkie ulice są wybrukowane i wyłożone chodnikami.

W dużym, dobrze się reprezentującym gmachu mieści się szkoła powszechna. Brak sali gimnastycznej i urządzeń natryskowych w szkole zaznaczony jest w planie gospodarczym miasta.

Największą troską Zarządu, to sprawa bezrobocia, które łagodzi się zapomogami w naturaljach. Aby sprawę tą jednakże rozwiązać, należałoby zająć bezrobotnych w 2 cegielniach, obecnie nieczynnych i przy naprawie 2-ch dróg dojazdowych do miasta. Drogi te są w tak strasznym stanie, że okoliczni rolnicy wolą raczej z produktami swymi i po zakupy jeździć do miast sąsiednich powiatów, oddalonych o kilkanaście kilometrów, aniżeli kąpać się na przestrzeni 3 klm. w błocie. Gdyby zarząd Miejski posiadał na ten cel fundusze, niewątpliwie przystąpiłby do tej pracy, naczem zyskałoby i miejscowe kupiectwo.

Ruchliwe Bractwo kurkowe posiada tutaj własną strzelnicę, z której korzystają również i nie organizacje wychowania fizycznego.

Urząd burmistrza sprawuje od lat 13 p. Władysław Lange.

GMINA PONIEC. Obszar gminny wynosi 11.940 ha, ludność: 6.200.

Na większą własność ziemską przypada trzy czwarte terenu, pozostałe zajmują drobnorolnictwo. Zalesienie wynosi 1800 ha. Na terenie gminy są stawy rybne, eksplotowane przez większe majątki ziemskie.

Z zabytków i ciekawszych objektów wymienić należy: stary kościół w Żytowiecku pałac w Rohosowie (siedziba ks. ks. Czartoryskich), pałacyk w Dzięczynie i olbrzymi kamień z krzyżem w gromadzie Grodzisk.

Drogi są naogół w dobrym stanie, a sieć wystarczająca. Podkreślić nam wypada, że Zarząd gminy w ciągu jednorocznego urzędowania poczynił już poważne inwestycje: budowa nowej strażnicy, remont starej, zakup sprzętu strażniczego za 900 zł., uporządkowanie rowów.

*„Cenić się muszą, każdy z nas to widzi:*
*„Prymas jest ich proboszczem, rok*
*(w rok śród nich mieszka*
*„Prostsza ich niźli nasza jest*
*(do nieba ścieżka".*

**(prof. Stan. Helsztyński)**

GMINA KROBIA. Obszar wynosi 11.219 ha z ludnością w 90 proc polską, około 8.600. Z pod wybitnego charakteru rolniczego wyłamuje się gromada Pudliszki II znana z fabryki konserw, połączonej z własną puszkarnią p. n. „Pudliszki" Również znajdujemy tam tartak i cegielnię. Wymienione objekty przemysłowe są własnością p. radcy Stanisława Fenrycha. Wszystkie te objekty potężnie są zadłużone i znajdują się, jak fama niesie, pod nadzorem sądowym.

Gleba gminy należy do bardzo urodzajnych, zaliczanych do II kategorji. Na większą własność przypada ⅓ obszaru, pozostałe dwie trzecie gminy zajmuje drobnorolnictwo.

W gminie jest 11 szkół czynnych; budynki w dobrym stanie i wystarczające.

Pożarnictwo dobrze zorganizowane, składa się 6 straży ochotniczych. Straż ochotnicza w Pudliszkach posiada własną motopompę i orkiestrę.

P.W. W.F. bardzo rozwinięte, a ze znajdującej się w jednej zgromad strzelnicy (150 mtr.) korzystają wszystkie organizacje.

Budżet gminy wynosi 34.000, — na oświatę preliminuje bardzo poważną sumę, bo sięgającą 14.500 — zł.

Z zabytków wymieniamy: drewniany kościół w Domachowie r. 1586 i grodzisko we Wymysłowie.

Na uwagę zasługuje hodowla koni maj. Niepart, która w ubiegłym roku odstawiła 16 ogierów do stadniny państwowej.

Na czele zarządu stoi wójt p. Leon Lorek, który mając za sobą 17-letnią służbę administracyjno - samorządową doskonale się orjentuje w potrzebach wsi i umiejętnie gospodarzy na tak rozległym, bo z 29 gromad składającym się odcinku somorządowym.

Zarząd gminy wraz z radą w pracach swych wielki nacisk kładą na podniesienie kultury rolnej.

KOŚCIÓŁ PARAFJALNY (farny) pod wezw. Św. Mikołaja wybudowany został staraniem biskupa poznańskiego Ks. Teodora Czartoryskiego, oraz ówczesnego proboszcza Ks. Gubańskiego. Budowa trwała lat 14 i ukończona została w r. 1767. Kościół dzieli się na 3 nawy, z których środkowa ma 50 mtr. długości. Wieża Kościoła królująca nad miastem i okolicą jest 52 mtr. wysoka. W kościele jest 7 ołtarzy; Ołtarz Św. Walentego posiada piękny obraz gobelinowej roboty liońskiej. Cyborjum na wielkim ołtarzu z 2 cherubinami z koprowiny złożonej misternej roboty bardzo okazałe. Organy o 28 rejestrach są wzbogacone przez nowe piszczałki prospektowe.

KOŚCIÓŁ ŚW. IDZIEGO erygowany w r. 1140 zgorzał w części w r. 1792. Odbudowano go w r. 1802. Gruntownej restauracji tej najstarszej świątyni w Krobi dokonano staraniem obecnego proboszcza Ks. Hundta w r. 1929.

KOŚCIÓŁ ŚW. DUCHA (szpitlany) erygowany został w r. 1477.. Pierwotnie był świątynią drewnianą. Ambona i chór spotykamy dziasiaj jeszcze w drzewie.

Miasto liczy obecnie 2800 mieszkańców, trudniących się przeważnie rolnictwem. Jedynem źródłem dochodowym jest gazownia, której sieć zostaje rozrzerzona.

Ulice i rynek są coprawda wybrukowane, lecz czas najwyższy by przeprowadzić remont w tym kierunku. To samo dotyczy domów a w szczególności ratusza, dość ciekawej budowli z wieżyczką, ale o drapanej i brudnej. W lepszym stanie jest 7-mio klasowa szkoła powszechna, rozmieszczona w trzech budynkach.

Kanalizacji miasto nie posiada, lecz stan sanitarny naogół dobry. O to stara się bardzo zarząd miejski, apelując do obywatelstwa. Obywatele zresztą rozumieją to doskonale i pracując miarodajnie z p. burmistrzem dokładają wszelkich starań w tym kierunku. W szczególności wymienić należy p.p.: Drabęckiego, właść. wartowni, Leona Kaczmarka, Figasa, vice-burmistrza Płońskiego, oraz kierownika szkoły p. Kobocińskniego, który intensywnie udziela się życiu społecznemu.

Z placówek przemysłowych spotykamy młyn parowy p. Kuczyńskiego i placówkę handlową p. Przywary. Burmistrzem jest p. Nęczarski.

GMINA GOSTYŃ. Obszar gminy wynosi 12092 ha. Ludność: 7.500 mieszkańców. Połowa terenu przypada na drobno rolnictwo, pozostała część na b. obszary dworskie. Gleba jest średnio urodzajna. Lasów niema prawie wcale. Nie spotykamy również placówek przemysłowych. Charakter gminy jest więc wybitnie rolniczy. Rzeczka Kania i Kanał Obra urozmaicają ten zresztą monotonny, równinny krajobraz Wielkopolski.

Dziatwa szkolna pobiera naukę w 11 szkołach i znajduje dostateczne pomieszczenie.

Pożarnictwo jest tutaj dobrze zorganizowane, wyposarzone w odpowiedni sprzęt i zarząd gminy dąży do tego, by w każdej gromadzie była straż ochotnicza. Jest to dość śmiałe przedsięwzięcie, gdyż gromad jest 27. A mimo, że pociągnie to za sobą poważne wydatki nie jest projekt ten niemożliwym. Gmina należy bowiem do tych nielicznych, które budżet na rok 1935-1936 realizują prawie w 100 proc. gospodarując bez tak zwanego podatku wyrównawczego! To już zasługa zarządu gminnego, na czel którego stoi wójt p. Władysław Prebisch, a z którym współpracuje bardzo harmonijnie rada gminna.

K.K.O. POWIATU GOSTYŃSKIEGO powstało w r. 1890. Intensywny rozwój kasy datuje od 1926 r. i znajduje swe odbicie w stale wzrastających wkładach oszczędnościowych. W r. 1926 suma wkładów wynosiła ca. zł. 100.000 obecnie ca 1.300.000 zł. W 1933 r. nastąpił fuzja z Miejską Kom. Kasą. Powiatowa Kasa zmuszona była przytem uregulować wszystkie zobowiązania Miejskiej Kasy. Uzdrawiając stosunki, zyskała w ten sposób i na prestiżu, pogłębiając zaufanie, jakiem się cieszyła wśród społeczeństwa. Dziś Gostyńska Kasa Powiatowa należy do czołowych Kas Wojew. Poznańskiego.

Obrót roczny sięga 20 miljonów zł. suma bilansowa wynosi przeszło 2 miljony zł.

Pomimo kryzysu, Kasa nie ustaje w swej działalności rozprowadzania kredytów. Oczywiście, działalność ta musi iść w parze z dużą ostrożnością, nie było jednak wypadku, żeby Kasa odmówiła swej pomocy tam, gdzie ta pomoc była wskazana lecz równocześnie i odpowiednio zagwarantowana: Z udzielonych kredytów ca 60 proc. idzie dla rolnictwa, 18 proc. dla przemysłu 18 proc. dla handlu 9 proc. dla rzemiosła. W związku z akcją oddłużeniową rolnictwa, dkłady na Bank Akceptacyjny wyniosły ca. 300.000 zł. Wkłady oszczędnościowe przedwojenne — własne i Miejskiej kasy — zlikwidowane zostały całkowicie w wysokości do 6 proc. Obecna suma udzielonych kredytów na 31. 12 35 r. wynosiła ponad 1.300.000 zł. Kasa dzięki racjonalnej i ostrożnej gospodarce mocnym fundamentom, ugruntowała swą opinję w powiecie Gostyńskim, nic więc dziwnego, że i idea oszczędnościowa znalazła tu swój poważny wyraz. Wydano przeszło 3.000 książek, a więc co 16-y mieszkaniec powiatu posiada książeczkę oszczędnościową. Na czele Kasy stoi od lat 5-ciu jako dyr. zarządzający p. Bolesław Karliński, który w swym programie propagandy oszczędnościowej duży nacisk kładzie na szkolnictwo oraz organizacje kobiece, słusznie rozumując, że przez ręce pani domu, przechodzą poważne sumy gotówkowe, propaganda winna więc ją w pierwszym rzędzie uwzględnić.

Dyr Karliński w programie swych prac projektuje z biegiem czasu utworzenie 3-filji kasy w ośrodkach: Poniecu, Krobji i Borku. Byłaby to duża dogodność dla tamtejszej ludności.

PRYWATNE KOEDUKACYJNE GIMNAZJUM ZIEMI GOSTYŃSKIEJ W GOSTYNIU. Gmach gimnazjum, należy niewątpliwie do najokazalszych w mieście. Początkowo gimnazjum mieściło się w dwóch budynkach przy ul. Leszczyńskiej. Pierwszy dzień lekcyj w języku polskim przypada na 7 lutego 1919 r. W końcu lipca 1919 otrzymuje zakład pierwszego dyrektora — polaka o osobie p. Eugenjusza Flisa. Dyrektor, jak również ks. Olejniczak, następca p. Flisa dążyli, by dać młodzieży odpowiednie warunki zdrowotne i dlatego to zarząd miejski uchwalił w r. 1921 budowę obecnego gmachu. W roku 1924 ukończono budowę i to ze składek ofiarnego społeczeństwa gostyńskiego i okolicy. Od r. 1933 zakład prowadzi Kongregacja ks. ks. Filipinów, dyr ks. Olejniczak ustępuje, a kierownictwo obejmuje p. dyr. Leon Kapca.

Filipini uzupełniają pomoce naukowe i możemy śmiało twierdzić, że tak bogatych zbiorów przyrodniczych fizykalnych i t. d. Nie często się spotyka w prywatnych gimnazjach. Zbiory prehistoryczne (wykopaliska z okolic Gostynia) i korytarz historji sztuki należą również do wyjątkowych zjawisk w szkolnictwie prywatnem.

Klasy jasne, obszerne z najnowocześniejszemi ławkami, a raczej biureczkami i obszerne, murawą zarośnięte boisko dają wychowankom możność wygód i warunków zdrowotnych.

Liczba uczniów dochodzi obecnie do 190.

Przy gimnazjum znajduje się również szkoła powszechna do której uczęszcza około 60 dzieci.

Całość pozostawia niezatarte wrażenie!

ZAKŁAD SS. MIŁOSIERDZIA W GOSTYNIU. Z ofiarną ciężką pracą SS. Miłosierdzia spotykamy się nie po raz pierwszy.

W poprzednich numerach kilkakrotnie pisaliśmy o różnych zakładach prowadzonych przez Siostry, między innemi: Szpital św. Wincentego a Paulo w Lublinie, który z uwagi na swą ciekawą historję oraz wysoki poziom leczniczy, specjalnie utkwił nam w pamięci.

A i tutaj w Wielkopolsce mieliśmy sposobność podziwiać pracę sióstr Miłosierdzia. Do najmilszych wspomnień związanych ze zwiedzaniem różnych zakładów, bezsprzecznie należy wizyta naszej redakcji w zakładzie dla dzieci na Śródce w Poznaniu, o czem zresztą piszemy na innem miejscu. W Gostyniu od wielu lat również pracują SS. Miłosierdzia, prowadząc szpital, przedszkole i szwalnię. Praca, jak widzimy bardzo poważna, na różnych odcinkach społecznych, jak zwykle prowadzona cicho i skromnie.

Na parterze podziwiamy piękną, dużą ,pełną światła kaplicę. Na I-ym piętrze pokoje przeznaczone dla chorych którzy podlegają operacjom ropnym. 2 pokoje ginekologiczne. Dalej oglądamy: stacje dla mężczyzn, sale ogólne, stacje dla kobiet starszych, komfortowo urządzone pokoje klasy I-ej, sale operacyjną i inne wszelkie najniezbędniejsze urządzenia lecznicze (lampa kwarcowa, djatermja etc.) Na I-ym piętrze z okna widać wyraźnie pawilon dla chorych zakaźnie, nieduże gospodarstwo, z prawej strony budynek w którym mieści się ochronka na ok. 100 dzieci.

*ADAM MICKIEWICZ*
*w Luboni (powiat Leszno)*

*18-letnia Eugenja Morawska szkicowała piórkiem Adama w „sztambuchu". Mickiewicz zrewanżował się autografem.*

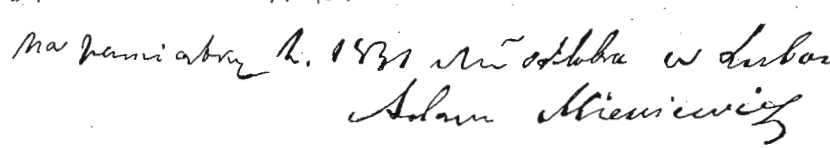

„ROLNIK" SP. ROL-HANDLOWA która istnieje, pracuje, rozwija się — to brzmi nieomal jak bajka! Wiemy jak wyglądają tego typu przedsiębiorstwa.

„Rolnik" powstał przed 30 laty z inicjatywy ówczesnego patrona Ks. Wawrzyniaka i hr. Marcelego Żółtowskiego. Właściwy rozwój datuje od 1924 przyczem największe obroty przypadają na r. 1927-8.

Obrót towarowy sięga sumy zł. 1.400.000 za r. ub. Kapitał rezerwowy powiększa się z roku na rok i wynosi dziś 150.000 Ilość członków 180 „Rolnik" prowadzi również filję w Borku która dobrze prosperuje.

Powodem upadku innych analogicznych spółdzielni było nierozważne udzielanie kredytów bez dostatecznego zabezpieczenia. „Rolnik" w Gostyniu udzielał niewiele kredytów i tylko pod dobrem zabezpieczeniem „Kiedy przyszły lata kryzysowe — mówi nam p. dyr. Cieślewicz — to mogliśmy większość pretensji skonwertować w Banku Akceptacyjnym i pozbyliśmy się w ten sposób większych sum zamrożonych".

# Powiat Gnieźnieński

POWIAT GNIEŹNIEŃSKI, obejmujący najstarszą połać Polski, posiada cały szereg momentów wybitnie interesujących turystę. Na pierwszy plan wysuwa się samo Gniezno, katedra w Gnieźnie i „Lednogóra". Doceniając wagę przytoczonych momentów, postanowiliśmy potraktować je nawet zupełnie oddzielnie. O Gnieźnie skreślił nam artykuł nestor przemysłowców wielkopolskich p. Bol. Kasprowicz, o katedrze J. E. ks. Biskup Laubitz, któremu katedra ma do zawdzięczenia nie tylko rewelacyjne odkrycia z historji swej przeszłości, ale i cały swój obecny imponujący wygląd. O Ostrowie Lednickim — również dajemy oddzielny artykuł. Ks. dr. Wawrzyniaka.

Obszar powiatu wynosi 1.083,74 km. kw. z ludnością ok. 57.500, w czem stosunkowo niewielki odsetek mniejszości narodowych. Charakter powiatu — wybitnie rolniczy. Starostą pow. jest p. Suski.

GMINA GNIEZNO należy do najliczniejszych gmin na zachodzie Polski i liczy przeszło 13.000 mieszkańców, w tem 1.257 Niemców. Obszar jej wynosi 19.066 ha. Charakter wybitnie rolniczo-podmiejski. Krajobrazowo jest dość urozmaicona: sporo jezior, falisty teren. Zalesienie słabe. Ciekawy jest moment historyczny: na terenie gminy odbyła się pierwsza potyczka z Niemcami. Miało to miejsce pod Zdziechowem 28.12.1918 gdzie rozbrojono koszary.

Szkolnictwo b. silne: istnieje 20 szkół we własnych budynkach, które są w dobrym stanie. 9 szkół jest nieczynnych.

W 1935 r. gmina wybudowała kolosalnym wysiłkiem drogę bitą przez wieś Strzyżenie Kośc. Gliniasta droga utrudniała stamtąd dojazd do Gniezna. Praca ta dokonana została przy pomocy finansowej Powiat. Kom. Funduszu Pracy oraz przy znacznej pomocy miejscowego społeczeństwa — co specjalnie nam podkreślić wypada.

Budżet na r. 1935-36 w wydatkach i dochodach zamykał się sumą zł. 37.581, z czego na oświatę przypada 11.000 zł. Wartość świadczeń społecznych — łącznie ze świadczeniami gromad wyniosła ok. 18.000 zł.! Obydwie cyfry niezwykle charakterystyczne.

Pomimo, że zastosowano jaknajdalej idące oszczędności we wszystkich odcinkach gospodarczych — pauperyzacja ludności, ogólny kryzys, klęska posuchy wpłynęły fatalnie na sytuację finansową gminy, która walczy z dużemi trudnościami. Przejęte długi po gromadach są likwidowane. Dalszy plan pracy obejmuje m. in. zbudowanie osiedla dla starców z urządzeniem dla niemowląt, odnowienie dróg, naprawa i budowa bitych dróg — w Goślinowie i Lubochni, zadrzewienie dróg, w związku z projektami eksportu czereśni do Gdyni.

Dużą bolączką stanowią świadczenia, które z tytułu włączenia do gromad obszarów dworskich, spadły na gminę. Robotnicy, zwalniani przez obszary — walą się na kark gminy. Rezultat jest taki, że na całym terenie gminy wszystkie mieszkania są zajęte i niema ani jednego wolnego pokoju. Uposażenie personelu — b. nędzne — a pracy huk! Cały ogrom pracy przerzucony jest na gminę — z tego poważny balast stanowi praca biurokratyczna, którą się gminę obarcza. Czas najwyższy poddać rwizji ten program pracy!

Na zmniejszenie się płatności podatkowych działa również odebranie gminom prawa egzekucji własnej i częste ulgi podatkowe, które w większości wypadków powstrzymują obowiązkowych płatników od terminowego regulowania podatków. Najczęściej ulgi otrzymują płatnicy, którzy z własnej lekkomyślności wzgl, niedołęstwa są tak sytuowani, że wogóle nie poczuwają się do płacenia podatków. Redukcja personalna przy obecnym systemie biurowości jest niemożliwa, zaś dalsza obniżka budżetowa w innych działach jest nie do pomyślenia.

Wójtem gminy jest p. pułk. Kazim. Szcześniak, prezes wielu poważnych stowarzyszeń, osoba popularna, ciesząca się sympatją całego miasta. Mieliśmy dużą przyjemność, słuchając jego prostych, nacechowanych zdrowym rozsądkiem i żołnierską otwartością wynurzeń na szereg najaktualniejszych tematów z życia gminy i jej bolączek.

Współpraca z radą gminną — szczególnie na odcinku gospodarczym — harmonijna.

KŁECKO należy do najstarszych miast w Polsce. Jako drugie po Poznaniu uzyskało w 1255 r. prawa miejskie. Dawniej posiadało 5 kościołów, dziś pozostały 2: gotycka Fara oraz drewniany św. Ducha.

Miasteczko liczy dziś 1800 mieszkańców, w tem 161 niemców i 24 żydów. Nic specjalnie ciekawego sobą nie przedstawia. Na odcinku prac samorządowych podkreślić należy jedynie poważny dorojak wyglądają tego typu przedsiębiorministracji. Wybrukowano i przebrukowano szereg ulic, dokończono rzeźnię, urządzono targowisko, zelektryfikowano miasto, ulice i place pobudowano strzelnicę wojskową oraz stadjon sportowy i t. d. Miasto posiada b. dogodną komunikację kolejową i autobusową.

Burmistrzem jest p. Stefan Kamieniecki.

GMINA KŁECKO. Obszar gminy wynosi ok. 11.000 ha z 5.200 mieszkańców, w tem ok. 30 proc. Niemców. Gleba dobra — jedna z najlepszych w powiecie. Przeszło 4.000 ha znajduje się w rękach większych właścicieli. Z jezior wyliczamy: jezioro Dembnickie, Działyń, Świszow, Wieliszewo (część Lednogórskiego). Rybołóstwo prowadzone jest intensywnie. Szkół — 6, drogi wystarczające, kuleje obrona przeciwpożarowa.

Samorząd boryka się z dużemi trudnościami. Praca i możliwości kompletnie sparaliżowane: największy majątek Sprengera nie wpłaca grosza podatków i zalega ok. 6.000 zł. Jest to luka olbrzymia, która zaciążyła nawet nad egzystencją gminy. Wpływa to pośrednio również na uposażenie personelu administracyjnego, który z tego powodu należy do najniżej uposażonych na terenie powiatu. Czy niema środków na p. Sprengera?

Wójtem gminy jest p. Szczepan Kujawski. B.W.

CZERNIEJEWO. Stare powiedzonko „świat deskami zabity" można śmiało i bodaj jedynie do Czerniejewa zastosować. Miasto oddalone jest od dworca 6,5 km. I w „piękny" poranek grudniowy wysiadam na tymże dworcu. Przymiotnik poranku piszę w cudzysłowie, bo nie wiem, czy czytelnicy również by go tak

nazwali. Godzina 6,30, ciemności, temperatura poniżej zera, a przytem niemożliwa wichura. Pogotowie hotelowe o sile jednego konia zawozi mnie do miasta. Przy mnie siedzi urzędnik pocztowy otulony w kożuch, przedemną „kierownik" wehikułu, również we futrze. A ja, mój Boże, ja w płaszczu, jaki się wyprowadza na bulwary wielkomjeiskie. Zimno, zimno i jeszcze raz zimno. Siedząc tak skurczony we dwoje, pytam się po 15 minutach mojego towarzysza z poczty, czy jeszcze daleko. „Jeszcze nie mamy połowy za sobą", brzmi odpowiedź. Czy przedsiębiorcy autobusowi nie mogą uruchomić linji autobusowej w kierunku Gniezna? Czy oddalony od miasta dworzec nie jest dostateczną rękojmią, że „interes" pójdzie? Nie jest to mojem życzeniem, (już nigdy nie pojadę do Czerniejewa!), lecz jest to gorącem życzeniem wszystkich obywateli miejscowych i okolicznych, tem więcej, że kolejowy rozkład jazdy jest bardzo niefortunnie sporządzony. Pierwszy pociąg odchodzi z Gniezna o 6,20 rano, następny około 2-ej w południe. Ten pierwszy nie podlega taryfie podmiejskiej — poco więc ta taryfa?

*Czerniejewo*,. liczące. obecnie 1.500 mieszkańców, powstało w roku 1390 i jest kolebką pierwszego gramatyka języka polskiego Ks. Onufrego Kopczyńskiego. Turystę zainteresuje przedewszystkiem kościół katolicki z 17-go wieku oraz pomnik Ks. Kopczyńskiego, stojący na placu przed kościołem.

Mieszkańcy składają się przeważnie z sfer roboczych. Prócz szkoły 7-mioklasowej, do której uczęszcza około 300 dzieci, miasto innych instytucyj użyteczności publicznej nie posiada. Niema więc ani gazowni, rzeźni i t. d. Natomiast ma wszystkie ulice zabrukowane, co niezawsze spotyka się w miastach o dziesięć — i więcej tysięcy mieszkańców. Oświetlenie elektryczne czerpie z tartaku.

Obecnie Zarząd miejski przystąpił do budowy targowiska oraz brukuje ul. Różaną, długości około 600 mtr. Majątek miasta wynosi 216.000 zł., zadłużenie zaś 26.000, z tego 5.000 krótkoterminowe. Te 5.000 zł. są poważną troską Zarządu miejskiego, niema bowiem źródeł dochodowych, a wpływy podatkowe kuleją i wywołały tem samem niewypłacalność.

Burmistrzem jest p. Leon Pruski, który również piastuje urząd wójta gminy Czerniejewo.

*Gmina* o obszarze 9.998 ha, jest najmniejszą w powiecie i liczy 4.081 ludności. Charakter jej jest wybitnie rolniczy.

Szkolnictwo znajduje się w dobrym stanie. Gmina posiada 7 szkół. Obecnie Zarząd pracuje przy nowej drodze Czerniejewo — Gniezno (17 km) o umocnionej nawierzchni. Przy tej pracy, jak również przy pracach nad utrzymaniem rowów w należytym porządku, znalazło 40 ludzi zatrudnienie. Projektuje się również budowę domu gminnego na 40 osób.

Najwięcej pracy zajmuje Zarządowi gminnemu biuro ewidencji ludności. Słyszymy to zresztą nie poraz pierwszy, i czy nie dałoby się tych spraw prościej załatwiać? — Mniej papieru, mniej pisania, a również jasno i zrozumiale!

Sekretarzem jest p. Wiśniewski, pracujący w samorządzie od r. 1933. Administracyjnie gmina podzielona jest na 11 gromad.

# Witkowo

WITKOWO. Historja miasta, wobec braku kronik, dokumentów (spaliły się, zginęły...) pozostanie dla nas księgą zamkniętą. Uzyskaliśmy jedynie garść ciekawych cyfr, które świadczą o szybkim i całkowitym procesie polonizacji Witkowa; w 1830 r. miasto liczyło 1937 mieszkańców, w tem 649 katolików, 206 protestantów i 1082 żydów. Dziś Witkowo liczy 2500 ludności w tem minimalny procent niemców, 2 żydów i 2 żydówki. Kościół parafialny nie przedstawia sobą nic ciekawego.—Jedynie chyba dzwony, pod względem siły dzwięku. Nic podobnie potężnego nie słyszeliśmy w żadnem z miejscowych miasteczek Województwa! Na uwagę zasługuje jedynie stary piękny puchar gotycki — przedmiot kilku prac z zakresu historji sztuki.

Miasteczko wywiera b. miłe wrażenie jest dobrze wybrukowane, wyłożone chodnikami i całkowicie skanalizowane (sic!) Ostatni zwłaszcza szczegół polecamy uwadze czytelników naszych z kongresówki. Sytuacja finansowa — nienadzwyczajna. Zarząd miejski w poszukiwaniu środków mogących polepszyć sytuację projektuje przyłączenie miasta do sieci elektrycznej Gniezna, poczem istniejąca elektrownia zamieniona by została na rzeźnię. Projekt mądry i celowy; w ten sposób miasto zyskałoby bardziej dochodowe przedsiębiorstwo, spłaciłoby długi drogą sprzedaży nowoczesnych urządzeń elektrowni, mieszkańcy zaś uzyskaliby tańszy prąd ,którego dzisiejsza cena jest horendalnie wysoka (95 gr.). Oczywiście, powstanie rzeźni miałoby dla miasta doniosłe znaczenie i w sensie sanitarno-zdrowotnym. Miasto dziś, po zlikwidowaniu powiatu — wegetuje, przyczem kwestja bezrobocia poważnie obciąża gospodarkę samorządową. Ostatnio rozeszły się pogłoski o mającej jakoby nastąpić likwidacji sądu grodzkiego w Witkowie. Nie możemy w to uwierzyć: byłoby to równoznaczne z całkowitem podcięciem egzystencji miasta. Sąd ten odrzuca dziś ok. 10.000 zł. netto, i jest tak przeciążony sprawami, ma tak poważne zaległości, że Rada Miejska uchwaliła wystosowanie podania o przydzielenie jeszcze jednego sędziego i pracownika. Mamy nadzieję, że w momencie, gdy numer niniejszy ukaże się w druku powyższe pogłoski wykażą całą swą bezpodstawność.

Zmęczonego turystę zawsze chętnie przenocuje miły i gościnny p. Rössler. Amatorom świetnej kawy polecamy Grand-Cafe w Starym Rynku. Kawa lepsza niż w Gnieźnie, a sympatyczny p. Kubiak stara się uprzyjemnić czas gościom, nastawiając radjo, które ciągle się psuje!

Na specjalną uwagę zasługuje Bank Ludowy. Jest to jedna z nielicznych (niestety!) spółdzielczych instytucyj finansowych polskich na terenie województwa która dobrze prosperuje, a której rozumne kierownictwo i mocne fundamenty stwarzają rękojmie dalszego pomyślnego rozwoju. Bank powstał w 1888 r. a przedłożony nam „rozwój banku w liczbach" z 1913 r. wykazał że w przeciągu całego ćwierćwiecza ani jeden bilans nie wykazał strat jak również i nienormalnie wysokich, z reguły ryzykownej gospodarki pochodzących zysków.

Dziesiejszy Zarząd z p. St. Gaworzewskim na czele, oraz Rada Nadzorcza (prezes ks. Bron. Kaźmierczak) kontynuują zdrową polityką dawniejszych władz nic więc dziwnego, że instytucja cieszy się najlepszą opinją i zaufaniem we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Z bilansu per. 1 I 1935 zanotujemy kilka cyfr: wkłady oszczędnościowe: ok. 300.000 zł. fundusz zasobowy ok: 40.000 zł. Zysk do dysp. Waln. Zgrom — zł. 9.761. — Lokal bankowy mieści się we własnym budynku. Jest to jeden z najładniejszych gmachów Witkowa.

Do poważniejszych przedsiębiorstw na terenie miasta zaliczyć należy *młyn motorowy. Zyg. Łuszczewskiego.* Placówka ta odgrywa poważną rolę w życiu gospodarczem całej okolicy. Jest to jedyny polski młyn w tych stronach co należy specjalnie podkreślić . Nastawiony jest na przemiał 7 ton żyta lub 10 ton przenicy na dobę. Jest rzeczą godną ubolewania, że właściciel tak ważnej placówki p. Łuszczewski ciężko borykając się z trudnościami finansowemi zdany był wyłącznie na własną energję, zapobiegliwość i pracę — znikąd nie otrzymując żadnej pomocy — ani ulatwień. Na budowę tak ważnej i pożytecznej placówki przemysłowej nie było można nic uzyskać! Kończąc naszą wędrówkę po mieście odwiedzamy p. *M. Lebiodę wójta gminy Witkowo.* Jest to jeden z najmłodszych kierowników zarządów gminnych, jakich spotykaliśmy na terenie Województwa. Energiczny, mocno trzyma wszystko w garści i nadaje właściwy tok wszystkim pracom. Gospodarka oszczędna, planowa — z mocno zaciśniętym pasem — uwzględniająca na pierwszem miejscu sprawy oświatowe, konserwacje dróg i opiekę społeczną. Pod względem krajobrazowym i zabytkowym — teren gminy nie przedstawia sobą nic ciekawego. Stan sanitarny i zdrowotny — znośny. Cały teren jest tak nisko położony, że nie zawiera żadnych momentów „klimatycznych". Szkolnictwo wystarczające — pożarnictwo zaopatrzone dobrze w sprzęt pożarniczy, również specjalnych luk nie posiada.

Współpraca z radą gminną—b. harmonijna. Radni wykazują duże zrozumienie dla gospodarczych poczynań Zarządu gminnego. — co chętnie podkreślamy.

ŻEŃSKA SZKOŁA GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO PRZY IZBIE ROLNICZEJ — WITKOWO. Szkoła jest własnością Wielkp. Izby Rolniczej. Założona została w r. 1928.

Celem szkoły jest przygotowanie światłych gospodyń wiejskich; program szkoły obejmuje: gospodarstwo domowe, szycie, krój, pranie, prasowanie, ogrodnictwo, sadownictwo, hodowla i mleczarstwo.

W ostatnim czasie kierownictwo szkoły bardzo intensywnie pracowało nad rozwojem działu hodowlanego—zakupiono wylęgarnię na 600 jaj, zbudowano nowy do drobnego gospodarstwa rolnego zastosowany kurnik wzorowy. Dzięki tym urządzeniom szkoła oddaje rolnictwu w powiecie duże usługi przez dostarczanie odpowiedniego materjału hodowlanego. Również sadownictwo stoi na wysokim poziomie — założony ogród handlowy służy nietylko celom praktycznym, lecz jest dla rolnika okolicznego objektem dużego zainteresowania, a wyhodowane warzywo wzorem dobrego towaru handlowego.

Jak z powższego wynika, szkoła gospodarstwa daleko odbiegła od zwykłych dawnych szablonów, których celem było kształcić dziewczęta tylko w zakresie gospodarstwa domowego; wyszła poza ramy domu i kuchni, dając uczennicom fochowe wiadomości o roli i oborze. Szeroki program nauczania i fachowy zespół pedagogiczny z nieprzeciętnie dzielną i pełną inicjatywy kier. p. Eugenją Moczulską na czele sprawiły, że szkoła cieszy się jaknajlepszą opinją i rozwija się w szybkim tempie.

FIRMA BRACIA FRANK WITKOWO. Wymieniając placówki przemysłowe na terenie miasta Witkowa, zanotować należy jedną z najstarszych, założoną w r. 1901 przez braci Ryszarda i Gustawa Frank. Firma posiada tartaki i fabrykę wyrobów cementowych. Wyroby cementowe, jak rury, dachówki i nagrobki mają zbyt na terenie pow. gnieźnieńskiego, drzewo zaś, specjalnie budulcowe, idzie również zagranicę. W r. 1929 firma uruchomiła tartak w Powidzu, w 3 lata później w Gnieźnie. Obróbka drzewa wynosi rocznie 10—12.000 m. sześc. Przedsiębiorstwo zatrudnia około 100 ludzi, przeważnie Polaków, przez co wydatnie odciąża bezrobocie.

Wysokie stawki przewozów kolejowych są poważnym hamulcem dla tartaków i pp. Frankowie żywią nadzieję, że zapowiedziana zniżka taryfy niedługo nastąpi, co niewątpliwie wpłynie na powiększenie obrotów i zatrudnienie większej ilości robotników.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY SS. DOMINIKANEK (SZKOŁA GOSPODARCZA) W MIELŻYNIE powstała w 1919 r. SS. Dominikanki objęły placówkę po dawn. Ewang. verein für Waisenpflege in der Ostmark — placówce wybitnie wrogo nastawionej do wszystkiego, co było polskie. Cicha i skromna na zewnątrz placówka SS. Dominikanek. Kryje w rzeczywistości intensywną i ogromną pracę. Opieka nad dziećmi pochodzących z kresów —oto cel zakładu. W swoim czasie, w zakładzie przebywało 370 dzieciaków, a przez ręce siostry przełożonej Annucjaty przeszło ogółem ok. 800 dzieci! Przeważnie sieroty. Zakład obejmuje 7 budynków. W zakładzie była szkoła powszechna, stojąca na wysokim poziomie. Duży procent dziewcząt i chłopców, po ukończeniu szkoły, przechodziło do szkół wyższych — wielu kontynuowało studja na inniwersytecie, w szkołach zawodowych etc. Z biegiem czasu ilość dzieci zmalała, a dzieci wojennych już nie przybywało. Budynki stały zupełnie puste. Należało wyszukać pracę, by dzieci utrzymywać własnym kosztem, w ten sposób powstały prywatne kursa gospodarcze dla panienek, które otrzymują tu przygotowanie na przyszłe panie domu. Uczennice rekrutują się wyłącznie ze sfer towarzyskich miast całej Polski (są to dziewczęta z Krakowa, Złoczowa Tarnowa. Lublina, Bydgoszczy, uPska, a nawet Berlina. Przy szkole istnieje internat na 50 dziewczynek. Kurs roczny. Opłata 40 zł. miesięcznie łącznie z nauką i utrzymaniem. Okolica b. zdrowa Koło Pań Ziemianek w Gnieźnie urządzają letniska dla dzieci z pośród zubożałej inteligencji, które są tutaj również umieszczane. Siostra Przełożona podkreśla charakterystyczny szczegół, który polecamy specjalnej uwadze pp. psychologów i niezmordowanych badaczy duszy niewieściej. Okazuje się, że poczucie wdzięczności — zdawałoby się, tak naturalnie u wszystkich tych dzieciaków, które znalazły tu od najmłodszych lat całkowite oparcie i zabezpieczenie egzystencji, a w wielu wypadkach mają Siostrom do zawdzięczenia całą swą późniejszą stabilizację życiową — przeniknąć winno serca wszystkich wychowanków Zakładu. Niestety, uczucie to dominuje prawie wyłącznie tylko u chłopców! Ciekawe! Świetny pisarz. Otto Weininger zaprzysiężony wróg kobiet, autor słynnego dzieła: „Płeć i charakter" — ucieszyłby się niezmiernie tą wiadomością.

GMINA ŁUBOWO Obszar gminy obejmuje 11.136 ha. i posiada ludności ca. 6.200, z tego na mniejszość narodową przypada około 20 proc.

Gmina, o charakterze wybitnie rolniczym, posiada kilka placówek przemysłowych jak: 2 gorzelnie, 4 mleczarnie i 2 młyny.

Z objektów mogących zainteresować turystę wymienić należy jezioro lednickie z wyspą Ostrów. Na wyspie tej znajdujemy ruiny z 10 wieku, będące podobno pozostałością pierwszego kościoła katolickiego. ufundowanego przez królowę Dąbrówkę.

Szkolnictwo: Dziatwa szkolna w liczbie około 850 uczęszcza do 11 szkół. Budynek szkolny w gromadzie Dziekanowice pozostawia wiele do życzenia i zachodzi potrzeba budowy nowego gmachu szkolnego.

Największą troską otacza zarząd gminny drogi, których stan jest nie najlepszy. W r. 1935 zbudowano kosztem Wydziału Pow. i Funduszu Pracy zbudowano na odcinku Łubowo - Lednogóra szosę. (8 klm.)

Wójtem jest p. Józef Konieczny, rolnik z zawodu, który poprzednio przez 9 lat piastował urząd sołtysa. Sekretarzem jest p. Józef Kuzner kpt. rezerwy.)

GMINA NIECHANOWO Obszar gminy wynosi 9.588 ha. Ludności ma około 6000, w tem 3 proc. mniejszości narodowej. Charakter gminy wybitnie rolniczy. Na przemysł składają sie: mleczarnia w Niechanowie i Farząbkowi, oraz olejarnia w Kędzierzynie. Zabytków na terenie gminy niema; turystę zainteresuje kościół w Niechanowie, pochodzący z 16 wieku.

Szkół powszechnych jest 8, w tem jedna 4-klasowa w Niechanowie. Budynki szkolne są w dobrym stanie i wystarczające.

Pożarnictwo bardzo dobrze zorganizowane i prócz straży przymusowych w każdej gromadzie, a jest ich 14, są 4 straże ochotnicze.

W planie gospodarczym przewiduje zarząd m. i. budowę domu gminnego w Niechanowie.

Suma globalna budżetu = 27.000 — Na oświatę 7.198, na opiekę społeczną zł 4.000

Podwójtem jest p. Maksymiljan Satory, rolnik z zawodu, sekretarzem p. Kazimierz Pawłowski.

KOŚCIÓŁ OO. FRANCISZKANÓW pod wezwaniem Najśw. Panny Marji Wniebowziętej ufundowany w 1259 r. przez ks. Bolesława Pobożnego Pożar ( w 18 wieku) zniszczył świątynię. W głównej nawie runęło sklepienie, okna i drzwi. Pozostała kaplica błogosławionej Jolanty i sklepienie w prezbiterjum gotyckiem. W 1928 r. Kościół obejmują ponownie w swe posiadanie OO. Franciszkanie. Od 1930 r. Kościół jest stale odnawiany. Prowizoryczne sklepienie zostało zburzone, wyrzucono prowizoryczne okna. Dano nowe sklepienie wg. danych wzorów oraz nowe okna w stylu pierwotnym (długość: 10 m. 70 cm.!) dalej drzwi i posadzka. usunięto ścianę dzielącą kaplicę od kościoła i w ten sposób rozszerzono kościół.

Szczątki Jolanty zmarłej w 1292 r. pochowane są w ruchliwej trumnie stojącej na marmurowym ołtarzu. Obraz Matki Boskiej Pocieszenia, w srebrnej sukience, datuje z XVI wiek.

W prezbiterjum na sklepieniu widnieje orzeł polski. Przetrwał on całą niewolę! Niemcy chcieli go zniszczyć. Wisiał jednak tak wysoko, że dostanie się do niego, było pracą zbyt uciążliwą. Odkładano z dnia na dzień. No... i został.

PAŃSTW. GIMNAZJUM IM. BOL. CHROBREGO powstało w 1863 r. Mieści się w starym budynku w 1912 r. dobudowano niewielką nową część. Ogólna ilość uczniów: 360. Jest to jedno z lepiej zaopatrzonych gimnazjów prowincjonalnych w Poznańskiem. Wyjątkowo duże są bibljoteki: nauczycielska liczy 7300 tomów, uczniowska 7700-cyfry nadto spotykane. Gimnazjum ma swą piękną kartę historyczną, związaną z procesem politycznym Tow. Tomasza Zana. Słynny ten proces zakonspirowanego kółka uczniowskiego odbył się w 1909 r. i zakończył się wydaleniem wielu uczniów. Późniejszy b. kurator szkolny Schwemin, oraz red. Powidzki (kur. Poznański) wyszli z tego grona.

SZPITAL DZIECIĘCY FUNDACJI FRANKOWSKICH. Lecznica założona w r. 1922 mieści się w dużym, własnym budynku i prowadzona jest przez SS. miłosierdzia.

Urządzona jest na 35 łóżek; zajętych jednakże tylko 18. Somorządy bowiem z braku funduszów nie mogą przekazywać dzieci ubogich, mimo, że pobyt dziecka w szpitalu włącznie z opieką lekarską i wszelkiemi zabiegami kosztuje zaledwie 2-zł. dziennie.

Szpital przyjmuje dzieci do lat 14. W ubiegłym roku założono stację dla chorób zakaźnych.

MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA (WILKOWYJA) powstała w 1097 r. i rozwija się w tak szybkiem tempie, że jeszcze przed wybuchem wojny całkowicie pokryła długi wynikłe z budowy mleczarni. W ciągu wojny mleczarnia pracowała bez przerwy. Załamanie w latach 1922-23 miało charakter wyłącznie przejściowy. W 1926-27 mleczarnia otrzymuje kompletnie nowoczesne urządzenie — ostatni wyraz techniki — co pochłania poważną sumę zł. 12.000. — Od r. 1930 przeróbka dzienna waha się w granicach 6-7000 ltr. Mleczarnia liczy 240 dostawców, w tej liczbie 140 członków. Ocena prób masła, jest bardzo wysoka gdyż wacha się w granicach 91-95 punktów. Produkt jest więc pierwszorzędny. Mleczarnia cieszy się doskonałą opinją i nastawiona jest na przeróbkę 10-12.000 ltr. mleka dziennie.

Mleczarnia wśród dostawców swych liczy bardzo poważną ilość polaków. Ilość ich sięga 40 proc. ogólnej liczby. Eksport w r. 1934 wyniósł 21.165 klg. masła. W r. 1935 ok. 30.000 klg.

Obecny kierownik p. Oskar Hildebrandt objął kierownictwo mleczarni w 1930 r. W skład zarządu wchodzą pp. Coors, Krautwurst, Ilskensmeier.

Szacunek przedsiębiorstwa wynosi sumę zł. 180.000. Mleczarnia leży na obszarze gminy Kłecko.

# Powiat Inowrocławski

## kolebka Jana Kasprowicza i Stan. Przybyszewskiego

Źródła: 1) Zygmunt Czapla „Kujawy" Wyd. W. T. K. R. 2) Wstęp „50-lecie Banku Ludowego w Ino".

Powiat Inowrocławski jest najdalej wysunięty na wschód. Ogólna powierzchnia 99.488.49.55 ha. z ludnością 48.384, w tem 78,4% ludności polskiej. Na Gniewkowo przypada 3866 mieszkańców. Miasto Inowrocław tworzy oddzielny powiat dla siebie, wydzielony 1. 7. 1925 r. Ogółem dróg bitych w powiecie: gminnych — 107.196 ub. powiatowych 164.000 mkl., wojew — 8245, państw. 80.375 mtr. Administracyjnie podzielony jest powiat na 113 gromad oraz 6 gmin i 1 miasto — Gniewkowo. Stacji ogierów *rządowych* w powiecie jest 3 buchaji licencjowanych — 160, stacji buchaji 25 knurów 5, obór zarodowych 6, chlewni zarodowych 2 Hoduje się bydło nizinne czarnobiałe, a konie o typie artyleryjskim. Ogromnem dorobkiem ostatnich lat jest powiększenie i ulepszenie Szpitala Powiatowego — najnowocześniej urządzonego. Oprócz szpitala powiat pobudował w Gniewkowie kosztem 250.000 zł. Dom Opieki Społecznej, jako żywy pomnik 10-lecia. Zarząd powiatu zamierza przystąpić do elektryfikacji powiatu. Pertraktacje — w toku.

Powiat Inow. jest najżyźniejszym powiatem województwa, a zarazem mieści w swych granicach większą cześć typowego czarnoziemu Kujaw. Rolnicy Rolnicy uprawiają tu głównie buraki cukrowe i pszenicę.

„Na takiej to ziemi mieszka lud twardy, uparty, ale przy bliższem poznaniu serdeczny i gościnny rosły i krzepki jak ta pszenica, którą rodzi — Kujawiacy. On to dorzucił do skarbnicy polskich melodyj ludowych najpiękniejsze perły — Kujawiaki" We wsi Szymborze — urodził się Jan Kasprowicz, w Łójewie —Stanisław Przybyszewski, pochowany w Górze.

Stronę krajoznawczo zabytkową powiatu uznaliśmy za stosowne potraktować znacznie szerzej, w oddzielnym artykule p. Cz. Ziółkowskiego, v. prezesa P. T. K. w Ino.

Starostą powiatu jest p. Romuald Wilczek.

Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Inowrocławskiego w Inowrocławiu założona została dnia 1 grudnia 1857 r. jako Powiatowa Kasa Oszczędności.

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13. kwietnia 1927 oraz rozporządzenia Ministrów Spraw Wewnętrznych i Skarbu z dnia 26 marca 1928. uzyskała Kasa własną osobowość prawną, a nazwa Powiatowa Kasa Oszczędności została zamieniona na Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Inowrocławskiego w Inowrocławiu.

Za wszelkie zobowiązania Kasy odpowiada Kasa całym swoim majątkiem jak również związek komunalny Powiatu Inowrocławskiego jako Związek poręczający kasy majątkiem powiatu, wszystkimi dochodami i siłą podatkową mieszkańców.

Wkłady na książeczkach oszczędnościowych Kasy posiadają charakter funduszów ulokowanych z bezpieczeństwem prawnem (pupilarnem) a tajemnica wkładów jest prawnie ochroniona.

K.K.O. Powiatu Inowrocławskiego w Inowrocławiu należy do najpoważniejszych instytucyj tej kategorji w Polsce. Cieszy się zaufaniem tutejszego społeczeństwa czego dowodem jest stały wzrost książeczek oszczędnościowych, wystawionych przez Kasę, których liczba od roku -924 do końca 1933 roku wzrosła na 6.504 a w ciągu roku 1934. do liczby 8.607.

Dla zobrazowania rozwoju Kasy podajemy stan wkładów oszczędnościowych z końcem każdego roku w główniejszych etapach.

| | | |
|---|---|---|
| Rok | 1924 | zł. 420.335.47 |
| „ | 1926 | „ 1.000.374.79 |
| „ | 1928 | „ 3.077.390.65 |
| „ | 1932 | „ 5.502.348.91 |
| „ | 1934 | „ 5.661.547.87 |

GMINA INOWROCŁAW-WSCHÓD. Gmina zajmuje obszar 14.040.87 ha. ludności: ca 8280 z minimalnym odsetkiem mniejszości narodowej. Administracyjnie podzielona jest na 18 gromad.

Placówek przemysłowych nie posiada charakter wybitnie rolniczy — gleba pszenno-buraczana.

Szkolnictwo stoi. oczem wspominał nam inspektor szkolny, na wysokim poziomie. Gmina posiada 10 szkół, których budynki są w dobrym stanie.

Straż pożarna, składająca się z 4 straży przymusowych i 6 ochotniczych wyposarzona jest w odpowiedni sprzęt i posiada na uzupełnienie takowego rezerwy w kasie gminnej.

Zagadnienie bezrobocia i opieki społecznej — oto właściwy program prac Zarządu Gminnego. Dwa obszary dworskie wbrew umowie zrzuciły ze siebie obowiązek utrzymania swoich ubogich i ciężar ten spadł na barki, wystarczająco obciążonego Zarządu Gminnego. Opieka społeczna wyraża się sumą 12.000 zł., co stanowi 25% ogólnego budżetu.

Teren wójtostwa jest ciekawym objektem krajoznawczym: gromada Parchanie posiada piękny kościół z 17-w.; wieś Szymborze jest kolebką wielkiego poety Jana Kasprowicza, wreszcie w gromadzie Szarlajewo spotykamy Kopiec z czasów wojen szwedzkich.

Wójtem gminy jest pan Wład. Hawenda, podwójcie p. An. Malec.

GMINA INOWROCŁAW-ZACHÓD. Z objektów, mogących zainteresować turystę wymienić należy stary kościół z 13-go w. w stylu gotyckim w gromadzie Kościelec i pomnik powstańców w Jaksicach.

Wycieczkowicze i letnicy gromadzą się nad brzegami jezior Janikowskiego i Tucznowskiego.

Obszar gminy posiada charakter wybitnie rolniczy; obejmuje on 12.797 ha z ludnością 7.629 i minimalnym odsetkiem mniejszości narodowej.

Znajdujące się na terenie gminy 2-e cukrownie wpływają bardzo dodatnio na rozwój... bezrobocia!

Gmina posiada 9 szkół powszechnych. Straż pożarna, częściowo zmotoryzowana, wyposażona jest w wystarczający sprzęt.

Stan sanitarny który był do niedawna niezadawalający ostatnio bardzo się poprawił.

Zawdzięczać to należy Zarządowi Gminnemu, który wykazał w tym kierunku dużą energję i inicjatywę, oraz troskliwości lekarza powiatowego. Przeprowadzono renowację w domach gminnych i umieszczono w nich bezrobotnych.

Plan gospodarczy przewiduje: budowę szosy na odcinku Czyste—Jaksice, budowę ochronki i poradni lekarskiej w Janikowie, oraz kładzenie bruków we wsi Jaksice

Najruchliwsza organizacja na terenie gminy, to Związek Strzelecki

Współpraca wójta p. Mieczysława Eckerta, udzielającego się mimo nawału pracy intensywnie życiu społecznemu, z radą gminną, jest nader harmonijna

P. Eckert piastuje godność prezesa kilku stowarzyszeń i dzięki pracy społecznej jak i dla dobra gminy zyskał sobie ogromny szacunek wśród społeczeństwa gminy Inowrocław-Zachód.

Urząd sekretarza sprawuje p. Stefan Rybacki, pracujący na niwie samorządowej od lat 12-u.

GMINA GNIEWKOWO posiada ogromne obszary leśne, obejmujące 10.000 ha. Cały obszar wynosi 21.367 ha. Ludność, trudniąca się wyłącznie rolnictwem dochodzi do 8.000 dusz; mniejszość narodowa wynosi ca 10%. Gleba średniourodzajna. Wód na terenie gminy niema; jedynie gromada Zajezierze posiada 3-morgowe jezioro.

Poważna placówka przemysłowa jest cukrownia w Wierzchosławicach; Dobrze prosperuje tartak w Zajezierzu, jedyny w gminie.

Gmina posiada 13 budynków szkolnych; 10 z nich są czynne pozostałe są puste.

Drogi polne wymagają stałych napraw idą coprawda w skromnych ramach bezrobotnym zajęcie. Jest ich 280. Cukrownia, pracująca zaledwie kilka tygodni, obdarowuje po sezonie Zarząd Gminny bezrobotnymi, który musi się nimi opiekować. Lecz skąd brać fundusze na ten cel?

Dobrze zorganizowana straż pożarna posiada motopompę i podwozie samochodowe umożliwiające szybkie wszczęcie akcji przeciwpożarowej.

Urząd wójta sprawuje p. Goliwąs, sekretarzem gminnym jest p. Mielczarek.

GNIEWKOWO jest miejscem waśni i rozstania się trzech braci Lecha Czecha i Rusa.

Miasto leży przy głównym szlaku kolejowym Poznań — Inowrocław Toruń i liczy obecnie 4.200 mieszkańców.

Charakter miasta handlowo-przemysłowy. Z placówek przemysłowych notujemy: 4 wielkie młyny, fabrykę świec i cegielnię w Michałowie. Ta ostatnia jest własnością miasta.

Gniewkowo posiada elektrownię, wodociągi, rzeźnię z nowocześnie urządzoną chłodnią i wspaniały gmach szkolny

na 400 dzieci. (jest on jednakże zbyt ciasny, liczba dziatwy szkolnej sięga 800 i projektuje się budowę drugiego budynku).

Burmistrzem miasta jest p. Augustyn Pyka, piastujący urząd ten od r. 1928. Jemu to zawdzięczyć należy obecny wygląd miasta, które przejęliśmy z rąk administracji zaborczej w silnem zaniedbaniu.

Ulice miasta wyłożone są chodnikami, jezdnie głównych ulic kostka.

Turystę zainteresuje przedewszystkiem kościół 13 w. i kopiec z czasów najazdu Szwedów.

Poszukiwania ruin i fundamentów zamku Gniewkowskiego nie dały żadnego rezultatu: brak również opisu tegoż zamku; wiadomem jest, że uległ on zupełnemu zburzeniu już w czasie wojen krzyżackich.

Miasto jest otoczone lasami iglastemi i posiada wszelkie walory miejsc wypoczynkowych, leżące w pobliżu miasta jeziora Zajezierze i Suchatówka dają letnikom możność kąpieli i uprawiania sportu wodnego.

ŻUPY SOLNE W INOWROCŁAWIU. Do Monopolu Solnego udaliśmy się nie tylko z obowiązku poinformowania czytelników o istnieniu tak ciekawej placówki na terenie miasta, ale wiedzeni byliśmy ciekawością, co też usłyszymy ze strony czynników zainteresowanych na temat cen artykułów monopolowych — temat dziś tak aktualny i palący. Dyrektor Calin i Grzegorz Wirszyłło, b. dyrektor kopalni soli i węgla w Bachmucie, nie jest zwolennikiem dalszego obniżenia cen soli.

„Artykuł ten jest źródłem dochodu dla państwa, a konsument w ten sposób płaci podatek pośredni. Zastanówmy się nad cyframi, które mają swą przekonywującą wymowę. Otóż cenę soli kamiennej obniżono w r. ub. z 36 na 24 grosze, za klg. Rezultat? Dochód skarbu państwa zmniejszył się o 8 miljonów złotych! A konsument? Śmiem twierdzić, że zniżki tej zupełnie nie odczuł. Konsumcja soli wypada w Polsce na głowę 10 kg. rocznie, co czyni zł. 3.60. Przy wzmiankowanej zniżce, konsument zaoszczędził miesięcznie 10 groszy, a skarb państwa stracił miljony złotych! Z jednej strony dla obywatela oszczędność minimalna, wprost śmieszna, z drugiej strony dla państwa — straty olbrzymie! Tyle co do soli. Zagadnienie cen innych artykułów monopolowych — to rzecz zupełnie odrębna" — Saliny inowrocławskie dają sól spożywczą i kąpielową. Główna działalność salin polega na eksporcie. Zaznaczyć wypada, że jest to jedyny artykuł na którego eksporcie monopol zarabia i który nie odbywa się kosztem dopłat. Eksportowano rocznie ok. 10.000 ton. — objekt ok. 600.000 zł.. W ostatnich 2-ch latach eksport spadł o 50%! A oto przyczyna: eksport szedł w pierwszym rzędzie do Prus Wschodnich, gdzie nasza sól kalkulowała się taniej niż niemiecka. Z chwilą objęcia władzy przez Hitlera, Niemcy zrewidowały swą politykę eksportową i dziś wwozić soli do Niemiec nie wolno. Niemcy sami mają kolosalną produkcję, wzmożyli swój wywóz i stanowią poważną konkurencję na innych rynkach. Saliny inowr. odczuły to b. dotkliwie: do samych Prus Wschodnich wywoziły dawniej ok. 1½ tysiąca ton miesięcznie! Obecnie jako rynki zbytu pozostały jeszcze: Gdańsk, Szwecja, Danja i Belgja.

Jest rzeczą ciekawą, że urządzenia, mające na celu oczyszczanie soli, są nader prymitywne; rynki zagraniczne niechętnie biorą towar z nowoczesnych aparatów. Obecnie są w biegu prace, mające na celu lepsze zastosowanie soli, ulepszenie soli pod względem zewnętrznym stworzenie t. zw. standaryzacji. Podkreślić należy, że saliny Inowrocławskie odgrywają poważną rolę w dostarczeniu pierwszorzędnej soli leczniczej dla całej Polski. Żaden z zakładów na wschodzie nie produkuje soli kąpielowej. Są to najsilniejsze sole kąpielowe.

## Skarb Wielkopolski — INOWROCŁAW-ZDRÓJ

SKARB WIELKOPOLSKI — INOWROCŁAW — ZDRÓJ. Inowrocław leży w Kujawach w odwiecznej ziemi słowiańskiej w najżyźniejszej krainie Polski, w pradawnej siedzibie polan. Wyniesienie Inowrocławia nad poziom morza jest niewielkie — nie sięga 100 metrów — ale zdrojowisko leży nieco wyżej od otaczającej je równiny kujawskiej, w olbrzymim 200 morgowym parku, pięknie rozplanowanym. Położenie to zapewnia klimat łagodny, dość słoneczny, a odznaczający się przeciętną małą ilością opadów.

Otoczenie Inowrocławia robi na pierwszy rzut oka wrażenie nieco monotonne, a jednak w czasie bujnej wegetacji roślinnej wiosną, latem i jesienią staje się ono wesołe i pełne uroku. Urok ten potrafili odczuć i opisać wielcy synowie ziemi kujawskiej: Jan Kasprowicz i Stanisław Przybyszewski.

Inowrocław jest bardzo starem miastem, gdyż pominąwszy przedhistoryczne czasy osiedla — źródła wspominają, że t. zw. Nowy Włocław czyli obecny Inowrocław, istniał już w 12-wieku. Rozwój miasta przeszedł różne koleje, miasto dziś rozrosło się w większy 30-tysięczny gród.

Solanka inowrocławska, tak stężona jak i nisko-procentowa, ma szerokie zastosowanie do wziewań, do płukania oraz do irygacyj. Przez dodanie płynnego kwasu węglowego uzyskuje się kąpiele kwasowęglowe na solance, zbliżone składem i działaniem do kąpieli Nauhein. Poza solanką, preperuje się w Inowrocławiu ług stanowiący ważny cenny a osobliwy przyczynek, powiększający skuteczność kuracji kąpielowych. Wreszcie ma także Inowrocław wielkie złoża pierwszorzędnej borowiny, którą czerpie z terenów własnych położonych nad Notecią. Pomiędzy innemi borowina ta zawiera także składniki żelaza, który zwiększa jej zastosowanie.

Miasto Inowrocław posiada wszystkie bodaj nowoczesne urządzenia urbanistyczno - sanitarne, a więc wodociągi, gaz, elektryczność, kanalizację z całej dzielnicy zdrojowej, dobrze wybrukowane ulice, właściwe urządzenia komunikacyjne, mnóstwo możliwości rozrywkowych i t. d. Sam zaś leży nieco opodal, wśród parku i pól i to właśnie sąsiedztwo wiekiego miasta a zarazem odosobnienie samego zdroju — stwarza w Inowrocławiu pierwszorzędne warunki dla ludzi, którzy pragną odpocząć a przedewszystkiem się leczyć.

Leczy zaś Inowrocław bardzo dużo i skutecznie. Wskazania obejmują: choroby przemiany materji, gościec stawów i mięśni, choroby serca i naczyń krwionośnych, niedomogi nerwowe, zachorzenia dróg oddechowych, stany osłabienia, niedokrwistość i t. p.

GMINA DĄBROWA BISKUPIA od pozostałych w powiecie różni się wielkimi obszarami piaszczystemi. Gleba więc mniej niż średnio urodzajna. Obszar gminy wynosi 15.450 ha. Z 7.500 mieszkańców 22,69% przypada na niemców i 0,38% innych narodowości.

Na terenie gminy jest 12 szkół powszechnych i 3 prywatne niemieckie. Gromada Dąbrowa posiada 1-piętrowy państwowy budynek szkolny, gdzie językiem wykładowym jest język niemiecki.

Pierwszorzędnie zorganizowana jest straż pożarna, rekrutująca się z 6 straży ochotniczych. Straż ochotnicza w Dąbrowie jest zmotoryzowana. Brak wody utrudnia jednakże akcję przeciwpożarową i dla zarządu Gminnego stanowi wielką bolączkę.

Ze względu na piaszczysty teren drogi nie są w najlepszym stanie. To też Z. Gm. otocza zagadnienie dróg wielką troskliwością i prace drogowe stale są w toku. W projekcie jest rozbudowa targowiska w Dąbrowie i budowa straży w Stanowiznie.

Budżet obejmuje zł. 45.000 na opiekę społeczną idzie tylko 19.500 zł.! Gmina ma 90 ubogich, rozmieszczonych w 9 domach gminnych, niewystarczających. Lecz co mają mówić gminy które nie posiadają tyle domów?

Na terenie gminy są 3 strzelnice małokalibrowe i jedna dalekonośna, z których korzystają wszystkie organizacje.

Nrząd wójta sprawuje p. Januszewicz. Sekretarzem jest p. K. Ceglarski.

GMINA ZŁOTNIKI - KUJAWSKIE Gmina o gliniasto — piaszczystej glebie zajmuje obszar 13.640, 87 ha. i podzielona jest na 17 gromad. Ludność liczy 8107 w tem 20% mniejszości narodowej.

Spotykane jeziora na terenie gminy (Loszore, Zwierzchnio i w Lisewie) urozmaicają ten zresztą monotonny krajobraz Wielkopolski.

Szkolnictwo dobrze rozwinięte, dziatwa szkolna korzysta z 14 szkół, których budynki są w dobrym stanie.

Stan sanitarny dobry — lekarz gminny ma swą siedzibę w Złotnikach.

Pożarnictwo dobrze zorganizowane — gmina posiada 4 straże ochotnicze z kompletnem sprzętem. P. W. i W. F. rozwinięte. Organizacje korzystają ze strzelnicy w Złotnikach — druga strzelnica jest w budowie.

Wójt p. Krzeptowski pracuje w samorządzie od r. 1925.

Sekretarzem gminnym jest p. Kaszubski, mający również kilkoletnią praktykę samorządową za sobą.

GMINA ROJEWO. Obszar gminy obejmuje 20.673 ha, 21 gromad z ludnością 7.500. Gleba gminy jest średnio-urodzajna — charakter wybitnie rolniczy. Przemysł: 3 młyny, 2 tartaki i 1 gorzelnia.

Budynki szkolne w liczbie 16, są w dobrym stanie i pod względem pomieszczenia wystarczające.

Drogi polne są częściowo zadrzewione; bitych dróg posiada gmina około 4 klm.

Wielką bolączką Zarządu Gminnego stanowi, jak zresztą w każdej innej gminie, opieka społeczna. Skromne fundusze, przewidziane na ten cel w budżecie gminnym i ofiarna pomoc społeczeństwa łagodzą coprawda ten problem; brak jednakże gminie poważniejszych kapitałów na przeprowadzenie inwestycyj, które dałyby zatrudnienie bezrobotnym, legalnie zapracowany grosz.

Objektów, mogących zainteresować turystę na terenie gminy — nie spotykamy.

Wójtem gminy jest p. Jakób Popek, pracujący na poluadministracyjno - samorządowym od lat 7. Sekretarzem p. Edmund Dratwiński, podsekretarzem p. Józef Siew.

# Powiat Jarociński

Źródła: Matuszewski „Historja Jarocina i powiatu".

Znamieniem charakterystycznem dla całego powiatu, jest epidemja, której ofiarą padli literalnie wszyscy przedstawiciele władz, miejscowego społeczeństwa przedstawiciele instytucyj, stowarzyszeń etc. — jednem słowem wszyscy, z którymi zetknęliśmy się z tytułu naszego obowiązku dziennikarskiego Epidemja ta nazywa się: niezwykłą uprzejmością i taktem towarzyskim, chorobą zaś jest dlatego, że w dzisiejszych czasach cechy powyższe, naogół rzadkie, zaliczyć należy do stanów... anormalnych a więc patologicznych! W całem województwie nie spotkaliśmy na niewielkiej przestrzeni tak poważnej ilości osób w najwyższym stopniu dotkniętych tą chorobą. Że wymienię tylko: kochanego przez wszystkich Ks. kan. Niedźwiedzińskiego, v. starostę p. Pączkiewicza (starosta Rożankowski był wówczas chory) burmistrza miasta Rogalskiego dyr. gimn. p. Szlapaka, dyr K.K.O.p. Wilczkiewicza, pp. wójtów gmin Jarocin i Kotlin, dr. Bajkowskiego i innych. Ze sfer towarzyskich nie wolno nam pominąć obecnego ordynata na Jarocinie ks. Radolin z małżonką, których serdeczna gościnność i uprzejmość były wprost żenujące. Księżna b. dama dworu cesarskiego pełna prostoty i ujmującego obejścia przez kilka godzin z rzędu starała się ze mną mówić wyłącznie po polsku, aczkolwiek przychodziło jej to z wielką trudnością. Parka chłopców, — Alfred i Hugo przepyszna!

Do wyjątków zaliczyłbym jedynie p. Zaplatę, właściciela nieźle prosperującej małej cegielni. Ogarnięty jakimś panicznym niezrozumiałym dla nas strachem, udzielał w kawiarni swemu współpracownikowi następujących rad: „Ma się zgłosić do biura dziennikarz z Warszawy. Mnie niema! Niech pan powie, że jest b. ciężko i że niema pieniędzy" Los zrządził, że w tejże kawiarni obok przy stoliku popijał pół „czarnej"... autor niniejszej notatki.

POWIAT JAROCIŃSKI. Obszar powiatu wynosi 1100 klm kw. z ludnością 88.000 wczem 5% niemców. Gleba naogół średnia niektóre odcinki mają gledę dobrą: gmina Żerków częściowo Jaraczew. Powiat dzieli się na 3 gminy wiejskie: Jarocin, Pleszew, Żerków i 8-gm. wiejskich Nowe-Miasto, Jaraczew, Czermin, Gołuchów, Kotlin oraz 3 z siedzibą wymienionych miastach.

Krajobraz powiatu w okolicach Żerkowa, Śmiełowa, Brzóstkowa — bardziej urozmaicony, zatraca charakter równiny. Z ciekawszych objektów i zabytków zasługują na uwagę stary gród: Mieszków z kościołem fundacji Mieszkowskich, N. Miasto z kościołem z 15-wieku (piękna renesansowa kaplica), majętność hr. Zygmunta Czarneckiego z pięknym pałacem zawierającym cenne zbiory, Brzostków z pięknym kościołem w w stylu grecko - klasycznym, Śmiełów z pięknym parkiem i pałacem, w którym w r. 1831 przebywał Adam Mickiewicz później Sienkiewicz i Paderewski, Radolin z kościołem z 17 w. fundacji Opalińskiego, z licznemi grobowcami, renesansowym pomnikiem fundatora i jego rodziny. W samym Żerkowie w kościele (ks. dziekan Chrzan) ciekawe grobowce, ruiny zamku. W Pleszewie radzimy się zwrócić z prośbą o informacje do ogólnie poważanego zacnego ks. kan. Niesiołowskiego.

W Jarocinie, zamek ks. Radolin, po pożarze który w 1907 zniszczył 30 pokoi, pełnych pięknych i rzadkich zbiorów — nie ma nic specjalnie ciekawego. Pastwą płomieni stała się również bogata bibljoteka zawierająca ok. 30.000 tomów. Największa atrakcja, nietylko powiatu ale całego województwa jest *zamek w Gołuchowie* jeden z najpiękniejszych w Polsce, którego zbiory poza Poznaniem są największe i najciekawsze. Należą one do najbogatszych kolekcyj sztuki, jakie znajdują się dziś w prywatnych rękach i tworzą jedyny w swoim rodzaju „sezam" piękna. Zbiory te, które mogłyby stać się ozdobą najsłynniejszych muzeów zagranicznych z „Britisch-Muzeum" w Londynie na czele — były przedmiotem wielu różnych prac, m. in. dyr. Pajzderskiego (Wielk. Muzeum w Poznaniu )oraz dr. W. Dalbora Klejnotem zbiorów Gołuchowskich jest kolekcja waz greckich i figurek z Tanagry, oraz z najrzadszych kolekcyj emalij z Limoges. Turyście zwiedzającemu W. Poznańskie, nie wolno pominąć Gołuchowa. Pod Gołuchowem leży największy głaz narzutowy w Polsce.

Na terenie powiatu istnieje 81 b. obszarów dworskich oraz 4 folwarki— przyczem 45% tej większej własności jest w rękach niemieckich.

Drogi są w stanie niezłym.

Na państwowe drogi przypada 32 klm. na wojew 53 klm. na powiatowe 132 klm. z tego 106 klm. — o twardej nawierzchni.

Najwyższy budżet gminny wyniósł za r. 1935-6 — 46.000 zł. — najniższy zł. 20.000.

JAROCIN

Położony na ożywionej drodze z Poznania do Kalisza, był niegdyś miastem bogatem, w którem kwitł handel i rzemiosło. Trawiony często przez pożary, plądrowany przez Szwedów Prusaków i Rosjan, dziesiątkowany przez zarazy — przetrwał wszystko ,a rozwój jego pomimo krytycznych czasów nie został zahamowany po dzień dzisiejszy.

Ratusz z 1779 r. kilkakrotnie przebudowany przez niemców z bardzo niskiemi podziemiami, — nie jest ciekawy. Na wyróżnienie zasługuje kościół farny, ongiś prywatny Ks. Radolińskich z 15 wieku, przebudowany w części i kilkakrotnie uzupełniany. Miasto — okolone lasami — posiada wszystkie europejskie urządzenia; elektrownię, ga-

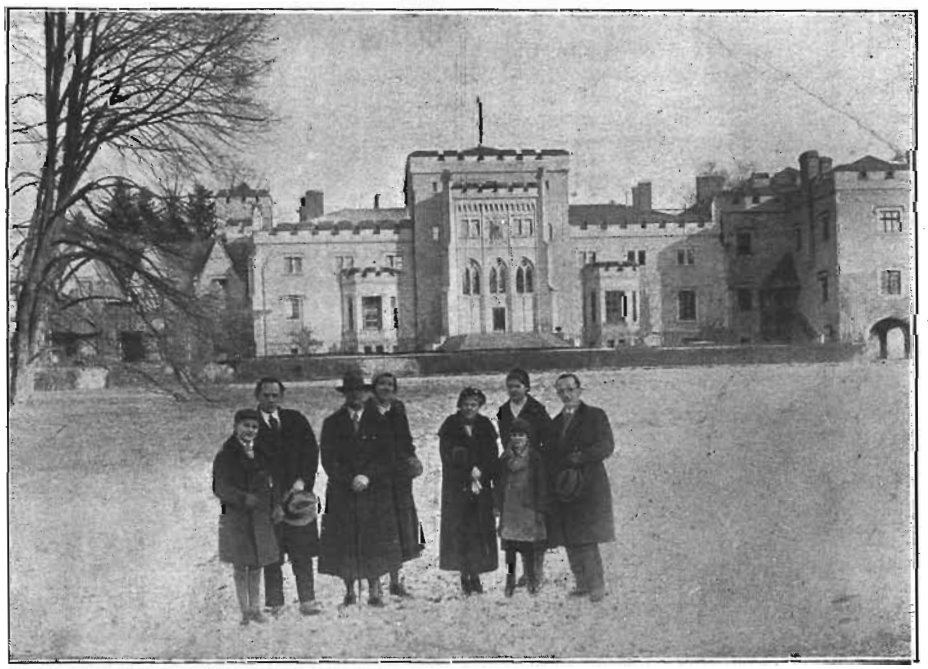

*Zwiedzamy zamek w Jarocinie*

*Ordynat na Jarocinie książe Radolin z rodziną i matką hr. v. Königsmark, redaktor naczelny naszego pisma M. J. Lubelski, sekretarz wydawnictwa mgr. Wł. Botta.*

zownię, kanalizację, rzeźnię, wodociągi— dalej stację opieki nad matką i dzieckiem. Specjalnej potrzeby parków, wobec istnienia pobliskich lasów, miasto nie odczuwa. Brak wody — oto największa bolączka Jarocina. Również daje się we znaki mieszkańcom wysoka cena prądu elektrycznego. Obecnie miasto liczy 9400 mieszkańców w tem 147 niemców. W listopadzie 1919 r. miasto liczyło 65% niemców! 16% budżetu administracyjnego idzie na spłatę długu, powstało na skutek budowy elektrowni, zupełnie nowocześnie urządzonej.

Dzisiejszy Jarocin stanowi b. ważny węzeł kolejowy. Charakter miasta urzędniczy. Przemysłu nieomal że niema — w kierunku uprzysłowienia miasta idzie specjalny wysiłek władz miejskich. Podkreślić należy że gros najważniejszych urządzeń, które z europeizowały miasto, powstało już za czasów polskich.. Dorobek ten jest b. ważny, a tak podstawowa inwestycja jak chodniki i bruki — w olbrzymiej ilości, również stanowi dorobek administracji polskiej. Jarocin rozbudował się kapitalnie: ok. 250 budynków przybyło stosunkowo w niedawnym czasie! Nowy kościół parafialny wystawiony kosztem ok. trzy czwarte miljona zł. — powstał wyłącznie ze składek społeczeństwa.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU JAROCIŃSKIEGO Z ODDZIAŁEM W PLESZEWIE. Komunalna Kasa Oszczędności pow. Jarocińskiego mieści się bodaj w najładniejszym gmachu miasta. przy ul. Mickiewicza. Kasa Jarocińska obejmuje również Oddział w Pleszewie. Datuje to od chwili skasowania powiatu Pleszewskiego, który wzorem innych powiatów, posiadał w mieście powiatowem Kom. Kasę Oszczędności. Charakterystycznym rysem powiatu jest b. wysoki procent własności rolnej, pozostający w rękach niemieckich. Sięga on aż 46 proc.! Kasa pracuje więc w warunkach nader ciężkich, a pomimo tego jednak dzielnie spełnia swoje zadania: podtrzymywała i podtrzymuje warsztaty, udziela kredyty, dociera wszędzie, gdzie pomoc jest wskazana. Poza trudnościami lokalnemi, charakteryzującemi powiat, Kasa podlega, tak jak i pozostałe Kasy, wszystkim innym trudnościom związanych z obecnym kryzysem: musi więc pokonywać przeszkody różnego rodzaju. Racjonalna i sprężysta gospodarka Kasy pomimo tych trudności dała w rezultacie doskonałe wyniki. Od r. 1929 wkłady oszczędnościowe wzrosły w dwójnasób: z 500 tys. zł. na 900.000 zł.! Kasa należy do tych nielicznych instytucyj, które b. wysoko zwaloryzowały wkłady oszczędnościowe przedwojenne, w wysokości 20%, wypłacając z tego tytułu deponentom ok. 350.000 zł. Stawki procentowe i prowizje dostosowała Kasa do obecnych warunków gospodarczych — są one najmniejsze w powiecie. Kasa udziela kredytów drobnych — inwestycyjnych — nie konsumcyjnych.

Przejęta Kasa b. powiatu Pleszewskiego miała w 75% zamrożone aktywa, z których duża część była przewidziana na straty. Dzięki ruchliwości i energii kierownika p. Dixy, Oddział zaczyna pracować normalnie, a nawet z zyskiem. Ilość rozprowadzonych kredytów przez Komunalną Kasę Oszczędności Powiatu Jarocińskiego w Jaroczu przekracza miljon zł., z tego 75% przypada na małorolnych, reszta na handel, przemysł i obszarników.

Kasa jest płynna, t. zn. posiada pogotowie kasowe wyjątkowo dobre, wystarczające nie tylko na wypłatę wkładów, ale również na udzielanie w dużej ilości kredytów.

K.K.O. powiatowa jest niewątpliwie najpoważniejszą placówką finansową na terenie powiatu jarocińskiego.

Nadzór sprawuje Rada Kasy z przewodniczącym p. Starostą Różankowskim na czele. Dyrektorem zarządzającym jest p. Stanisław Wilczkiewicz, wieloletni rutynowany bankowiec, kierownikiem Oddziału w Pleszewie p. Dixa.

Współpraca z władzami nader harmonijna; ustosunkowanie do Kasy społeczeństwa — b. dobre.

PAŃSTW. GIMNAZJUM IM. TAD. KOŚCIUSZKI, obecnie koedukacyjne — dawniej szkoła miejska (Höhere Mädchen schule) upaństwowiona jako gimnazjum w 1921 r. Liczy dziś 350 wychowanków w tem 275 chłopców i 75 dziewczynek.

Olbrzymia ciasnota lokalu zmusiła do rozszerzenia budynku. W ten sposób powstało kosztem miasta 45.000 zł. I piętro, a w 1934 r. staraniem dyrektora gimnazjum p. Szlapaka, nadbudówka— II-piętro. Wpłynęło to na frekwencję, która w przeciągu 2-ch lat wzrosła z 220 — na 350 uczniów.

Wychowanie fizyczne — na poziomie godnym uwagi. W zawodach Strzeleckich wszystkich szkół Pomorskiego Okręgu Poznań i Pomorza gimnazjum zdobyło czołowe miejsca. W zawodach o nagrodę Kuratora Okr. Szkolnego, zdobyło I-ą nagrodę. Na 800 możliwych punktów, zdobyła młodzież 760 punktów, z pośród 88 szkół. O nagrodę D.O.K. Poznań (Dziennik Urzędowy Nr. 11-29 11. 35r.) na 1500 możliwych punktów otrzymała młodzież 1368 punktów — na ogólną ilość 38 szkół. Brawo! Z organizacyj szkolnych na pierwsze miejsce wybija się Bratnia Pomoc i Harcerstwo. Kółko krajoznawcze, b. aktywne — prowadzi prof. Liberek.

Młodzież wydaje własne czasopismo— druk i skład — dzieło rąk uczniowskich!

KLASZTOR OO. FRANCISZKANÓW OO. Franciszkanie przybyli do Jarocina w 1934 r. Wybudowali kollegium które obejmuje również i Śląsk. Zakład ma charakter szkoły średniej. Wychowują się w niej i kształcą chłopcy, którzy pragną się poświęcić zakonowi jako kapłani pracujący w kraju i w misjach wśród pogan. Obecnie zapoczątkowano budowę gmachu, w którym mieścić się będzie konwikt dla oo. profesorów i internat z gimnazjum dla wychowanków. Gmach obliczony jest na 150-180 chłopów — monumentalny, wyposażony zupełnie nowocześnie, pod względem sanitarnym i zdrowotnym, stojący na poziomie zakładów zachodnio-europejskich. Długość frontonu głównego — 100 mtr frontu gimnazjum — 73 mtr.. W momencie kiedy pieszemy te słowa, wybudowany jest parter. Cegła, bloki betonowe — wyprodukowano we własnej wytwórni. Budowa postępuje b. wolno naprzód, gdyż ojcowie nie rozporządzają funduszami. Obok gmachu — kapliczka mieszcząca się w dużej, skromnej sali drewnianej — miła, prosta estetyczna.

GMINA JAROCIN jest nietylko największą w powiecie, ale bodaj w całem województwie; zajmuje ona obszar 21.138 ha i jako gmina podmiejska posiada poważną liczbę robotników — są tutaj poważne placówki przemysłowe jak: cukrownia w Witaszycach i zakłady przemysłowe w Borysławiu. Gmina posiada zasadniczo charakter rolniczy nie odbiega jednakże od przemysłowego.

Ogólna liczba mieszkańców wynosi 16.561

Krajobraz gminy nie jest urozmaicony — jest b. monotonny.

Z zabytków spotykamy: stary kościół i ruiny zamku Opalińskich — Sapiechów w Radlinie i kamień t. zw. „Kamień siodłaty" znajdujący się w lesie ks. Radolina w Raszkowie..

Szkół jest na terenie gminy 14 — dwie z nich zostały ostatnio gruntownie odnowione.

Największą troskliwość okazuje zarząd wobec dróg gminnych wymagających stałych napraw.

Budżet gminy wynosi 46.000 — zł. Opieka Społeczna pochłania 8.000 — Gmina ma 700 bezrobotnych nie posiadających własności ponad 2 morgi. Ze wsparć doraźnych korzysta 280 osób. Okres zimowy jest oczywiście najgorszym, w porze letniej bowiem zatrudnia się bezrobotnych przy inwestycjach powiatowych, łagodząc w części ten problem. Wójtem gminy zbiorowej jest p. Jerzyniak, zasłużony działacz społeczny, w samorządzie pracujący od r. 1929 Gmina obejmuje 22 gromady

GMINA NOWEMIASTO. Obszar jej wynosi 9812 ha., z ludnością 7.200. Gleba średnia. Obszary dworskie stanowią b. poważny odsetek. Charakter — wybitnie rolniczy. Gotycki kościół o 3-nawowem gwiaździstem sklepieniu i 15 wieku z gotycką chrzcielnicą. — oto najpiękniejszy zabytek gminy. Przez teren gminy przepływa rzeka Warta i częściowo Lutynia.

Szkolnictwo: 10 szkół czynnych, których budynki są w dobrym stanie i wystarczające, jedynie w gromadzie Nowemiasto (siedziba gminy) zachodziłaby potrzeba rozbudowy szkoły. Pożarnictwo doskonale zorganizowane i dobrze wyposażone. Drogi gminne — polne wymagające stałych napraw co stanowi dużą troskę zarządu gminego.

Budżet gminy — 25.300 zł. z czego na opiekę społeczną idzie 2500 — w pozycji tej nie są jednak ujęte b. obszary dworskie, Domów gminnych — niema. Ostatnio gmina zakontraktowała lekarza z siedzibą w Nowym Mieście. Lecz nictwo bowiem na tym terenie jest nader intensywne.

P. Wójt Kaz. Seiler, poprzednio przez lat 14 piastujący urząd sołtysa, wybrany jednogłośnie, współpracuje z radą gminną nader zgodnie.

Gmina podzielona jest na 17 gromad.

GMINA ŻERKÓW Obszar gminy obejmuje 14.414 ha.; z ludnością 8.558.

50% terenu przypada na większą własność ziemską. (Obszary dworskie). Rzeka Warta i Prosna przecinają obszar gminy i urozmaicają krajobraz.

Dla turysty jest to teren bardzo ciekawy, bogaty w zabytki: m. in. zamek w gromadzie Żułkowo, kościół z dzwonami o pięknym głosie w Pogorzelicach i pomnik Mickiewicza w gromadzie Śmiłowo.

Gromada Kraszewy i Przybysław znane są z wysoko postawionej hodowli kur.

Drogi gminne, przeważnie bite, są w bardzo dobrym stanie — sieć wystarczająca.

Szkół posiada gmina 141 budynki również nie wymagają specjalnego remontu i pod względem pomieszczenia są wystarczające.

Budżet wynosi 30.600 zł. na oświatę: 9.600. — na opiekę społeczną 1.700 bez b. obszarów dworskich, utrzymujących swoich ubogich). Administracyjnie podzielona gmina na 17 gromad. Wójtem jest p. Wincenty Szczygielski, handlowiec z zawodu, w samorządzie pracujący od 1932 r.

Sekretarzem jest p. Stefan Szczesnowski.

ŻERKÓW (miasto). Do miasta napływa w porze letniej poważna liczba letników; *górzysto-leśna okolica, obfitość wód* (Warta Prosna na terenie gminy Żerków *oto walory letniskowe i wypoczynkowe.*

Obecnie liczy Żerków 1.700 mieszkańców i ma charakter przemysłowo-handlowy.

W r. 1928, a więc za czasów administracji polskiej, wyposażony został w elektrownię prócz tego, przebrukowano wszystkie ulice i przeprowadzono częściowo kanalizację.

Burmistrzem jest od lat 12 p. Edward Szurkowski.

MLECZARNIA FR. BORKOWSKI ŻERKÓW jest jedyna tego rodzaju placówką przemysłową na terenie miasta. Specjalnością mleczarni jest wyrób masła. Urządzona na dzienną przeróbkę ca 10.000 ltr zaopatruje w masło obywatelstwo miejscowe i bliższej okolicy.

Jako rdzennie polska zasługuje na poparcie obywatelstwa polskiego.

GMINA KOTLIN Los zrządził, że informacje o gminie i pospodarce samorządowej otrzymaliśmy nie jadąc nawet do Kotlina. Przypadkowo spotkaliśmy bowiem wójta gminy p. Euzebjusza Basińskiego w Jarocinie.

Krajobrazowo nie przedstawia teren gminy nic ciekawego; również jest gmina uboga w zabytki.

Obejmuje ona obszar około 10.000 ha z ludnością nie wykazującą poważnego odsetku mniejszości narodowej. Administracyjnie podzielona jest na 13 gromad.

Szkół posiada gmina 9. na skutek parcelacji gromady Wola Księżyca zachodzi potrzeba rozbudowy szkoły w tej że gromadzie, co plan gospodarczy przewiduje.

Parcelacja jest tutaj rysem charakterystycznym dla gminy. Dotychczas rozparcelowano 2 obszary dworskie i część obszarów innych majątków.

Istniejące na terenie gminy placówki spółdzielcze tworzą jedno wielkie cmentarzysko przez co podkopały zaufanie rolnika dla naszych spółdzielni. Jest to zresztą objaw spotykany przez nas na innych terenach województwa poznańskiego. Rolnik stracił zaufanie. Nic więc dziwnego że niedawno powstała mleczarnia Spódź. w Kotlinie walczy z ogromnemi trudnościami, aczkolwiek ma wszelkie szanse racjonalnego rozwoju.

Suma globalna budżetu gminy wynosi ca 30.000 zł.

SZPITAL POWIATOWY urządzony jest na 50 łóżek z oddziałem dla zakażonych.

Jest on wyposażony w nowoczesny sprzęt i służy potrzebom całego powiatu Jarocińskiego, który również obejmuje teren dawnego powiatu pleszewskiego.

Dyrektorem administracyjnym szpitala jest p. Dr. Stanisław Bajkowski, który jest zarazem naczelnym i jedynym lekarzem w szpitalu.

W roku 1934 dokonano 314 większych i 219 mniejszych operacyj. Uważamy więc, że jedna siła lekarska jest stanowczo niewystarczająca i fakt ten powinien być bezwarunkowo rozstrzygnięty pozytywnie w najbliższym programie prac wydziału powiatowego.

Panu Dr. Bajkowskiemu życzymy dalszej wytrwałej i owocnej pracy.

GMINA PLESZEW zajmuje obszar 17.145 ha obejmuje 26 gromad. Ludności posiada około 11.000. Charakter gminy jest wybitnie rolniczy.

Krajobrazowo — nic ciekawego nie przedstawia, zabytków mogących zainteresować turystę również nie spotykamy. Szkolnictwo jest dobrze postawione: gmina posiada 18 szkół których budynki są w dobrym stanie i wystarczające

Dobrze zorganizowana jest straż pożarna, składająca się z 19 straży ochotniczych, dysponujących kompletnym sprzętem przeciwpożarowym. Stan dróg nie jest zadawalający — zarząd kładzie jednakże specjalny nacisk nad utrzymaniem ich w należytym porządku.

Poważną bolączką gminy jest brak domów dla ubogich. Dzierżawa za pomieszczenie ubogich gminnych w prywatnych domach, nasuwa projekt budowy własnych domów gminnych, który natrafia jednakże na trudności finansowe.

Jednej rzeczy nie brak Zarządowi Gminnemu: pracy. Przejęcie Urzędu Stanu Cywilnego z 4 obwodowych, utrzymanie tej samej ilości personelu biurowego pracę tę znacznie jeszcze spotęgowało. Nic więc dziwnego, że kiedy wieś śpi, w zarządach gminnych praca wre w całej pełni.

Budżet gminy wynosi zł. 33.000; na oświatę preliminuje się zł. 12.500.

Wójt gminy p. Wojciech Jędrzejak był przed utworzeniem gminy zbiorowej przez 12 lat sołtysem. Okres ten jest najlepszem świadectwem znojomości potrzeb i bolączki wsi.

Sekretarzem gminnym jest p. Antoni Janiak.

## *Dlaczego*

***uposażenia pracowników Zarządów Gminnych w Wielkopolsce są o tyle niższe od uposażeń personelu w b. zaborze rosyjskim?***

*BOLESŁAW KASPROWICZ (Prezes P. T. K. Gniezno)*

# Frontem do Gniezna!

Wszyscy wiedzą, że w Polsce istnieje kilka wielkich skupień ludności stanowiących jednocześnie wielkie ośrodki gospodarcze i kulturalne, mało jednak jest osób, które zdają sobie sprawę że znaczenia tej licznej ilości miast średnich, które przez swą rolę historyczną i swe wartości społeczne zasługują na to, by je znano i uwzględniano ich interesy. Stąd zauważa się silną tendencję do robienia udogodnień, jeśli chodzi o miasta mniejsze. Stąd mówiąc o miastach mniejszych Polski Zachodniej, wyliczy się jednym tchem; takie miasta jak: Inowrocław, Powidz, Oborniki, Koronowo, Gniezno, Kruszwica, jakby między niemi nie było żadnej różnicy, jakby ich potrzeby i prawa były jednakowe. Te uogólnienia stanowią wprawdzie wielkie ułatwienia dla tych, którzy z obowiązku mają wpływ na interesy tych miast nie są one jednak słuszne, a częstokroć krzywdzą niektóre miasta lekceważeniem ich warunków ich rozwoju i poczynianych wysiłków.

Dla przykładu: Gniezno — o którem powszechnie mówi się tylko tyle, że jest to... „bardzo spokojne miasteczko".

Prawda, że nie jest to miasto, którego ludność liczy się na setki tysięcy, którego produkcję obliczałoby się przynajmniej na dziesiątki miljonów. Prawdą jest również, że pod względem ilości wypadków samochodowych Gniezno nie bije rekordu wśród miast polskich. Z tych jednak okoliczności nie wynika jeszcze, aby Gniezno nie rozwijało się, lub nie odgrywało poważnej roli w życiu gospodarczem i społecznem kraju.

Gniezno jest w pierwszej linji jednym z najważniejszych ośrodków kulturalnych Polski. Ono było kolebką Państwa Polskiego, która wywarła decydujący wpływ na życie kulturalne całego narodu. Tutaj koronowali się pierwsi królowie polscy, stąd promieniowała i opanowała ludy Wschodu - kultura chrześcijańska.

Świetna przyszłość historyczna Gniezna utrwala się nietylko w historji, lecz również w umysłowości i życiu obywatelstwa gnieźnieńskiego oraz w charakterze miasta. Oczywiście Gniezno nie posiada dzisiaj swej dawnej świetności i utraciło w ciągu wieku dużo na rzecz nowszych, zatem późniejszych ośrodków kulturalnych Polski. We własnym zakresie nakreślonym ewolucją historyczną, pracuje ono jednak w myśl dawnych zasad pracą cichą lecz owocną.

To Gniezno, które niejedni starają się zepchnąć do roli kopciuszka, było przed wojną ostoją polskości w zaborze pruskim. Gimnazjum gnieznieńskie wydało szereg synów Polski, którzy odegrali wybitną rolę w dziejach niewoli narodu — i tych, którzy dzisiaj na wysokich stanowiskach służą krajowi. Mieszczaństwo gnieźnieńskie wydało spośród siebie ludzi, odgrywających dominującą rolę w przemyśle, handlu i rzemiośle Polski zachodniej. Należą oni do nielicznych już dzisiaj dzierżycieli tradycji kupiectwa polskiego z okresu niewoli, tego kupiectwa polskiego, które choć liczebnie mniejsze niż dzisiejsze, umiało jednak skutecznie walczyć o polskość miast i miasteczek dzielnicy zachodniej i które godnie nosiło sztandar polskiego kupiectwa.

Wystarczy przyjrzeć się temu systemowi komunikacyjnemu, którego Gniezno jest bazą, aby przekonać się, że jest ono nietylko starym ośrodkiem kultury polskiej, stolicą prymasowską, siedzibą biskupstwa, kapituły i seminarjum duchownego, miastem jarmarków, zawodów konnych i odpustów Św. Wojciecha — lecz ma swe życie przemysłowe — handlowe i stanowi stację rozdzielczą dla ruchu osobowego i towarowego z wielkich ośrodków handlowch do szerszej sieci bogatych miast, miasteczek i wsi. Położenie geograficzne uczyniło z Gniezna większy ośrodek handlu nietylko detalicznego, ale hurtowego, a także przemysłu i ono właśnie pozwala Gnieznu spełnić rolę generalnego agenta znacznej części województwa poznańskiego.

Zrozumienie tego stanu rzeczy już za czasów zaborczych było wybitne. Wszak nie było rzeczą przypadku, że przed wojną Niemcy opracowali projekt linji kolejowej, która łączyłaby Warszawę przez Kutno — Sompolno — Jankowo— Gniezno — Nakło z Gdańskiem, że linja ta miałaby uwzględnić interesy Gniezna jako ośrodka gospodarczego swego okręgu. Szlak Warszawa — Poznań niestety interesy Gniezna niezupełnie uwzględnią. Rozwijający się w ostatnich latach ruch regjonalny przyczynił się do uwypuklenia, potrzeby najpilniejszego połączenia stolicy państwa przez Kutno — Strzałków — Września Gniezno oraz pozwolił nam w tym celu wyzyskać wspomnianą wyżej linję Gdynia—Nakło—Gniezno— Września — Kutno — Warszawa z połączeniem zagłębi kopalnianych i stworzyć — prócz jednej głównej linji kolejowej przez Bydgoszcz — drugą Warszawę,; — Kutno — Września i dalej przez Gniezno — Nakło do Gdyni. Jestem również przekonany, że odpowiednie zmiany systemu eksploatacyjnego na tej linji pozwolą jeszcze więcej unormować ruch gospodarczo — komunikacyjny od i do morza, względnie nawet rozwiązać zagadnienie polskiego wybrzeża.

Nie było moim zamiarem monograficznie omówić przebieg rozwoju Gniezna pragnąłem jedynie wskazać na fakt, że jest ono ośrodkiem o samodzielnych tendencjach rozwojowych, o dużym zasobie własnej siły i tężyzny, że jest miastem z natury rzeczy o dużych potrzebach rozwojowych.

Tradycje te istnieją w Gnieznie silnie i stanowią mimowolnie kierownictwo życia i pracy obywatelstwa gnieznieńskiego.

Dzisiejsze Gniezno liczy ok. 30.000 mieszkańców, stanowi wydzielony powiat jest siedzibą różnych władz i urzędów cywilnych i wojskowych,, ma świetnie rozwinięte szkolnictwo ogólno - kształcące i zawodowe, doskonale urządzone zakłady użyteczności publicznej, szpitale i t. p. Otoczone bogatemi terenami rolniczemi, rozwija się ono powoli, lecz zdecydowanie. Kupiectwo gnieznieńskie jest głównym dostawcą towarów północnych terenów centralnych województwa Poznańskiego. Rzemiosło gnieznieńskie jest czynnikiem,, który od dawnych lat zrósł się z organizmem gospodarczym miasta, oraz dalszych i bliższych okolic Gniezna. Przemysł gnieznieński, choć korzenie swe zapuścił i wyrósł na podstawie naturalnych warunków regjonalnych, przełamał ramy interesów lokalnych i stanął w ogólnokrajowem współzawodnictwie, a nawet pokazał swe oblicze światu, bo wytwory swe potrafił sprzedawać zarówno w całej Europie, jak i krajach zamorskich.

*Kościół św. Krzyża w Kościanie*

**w/g drzeworytu Z. Prusiewicza**

Przechodząc do omówienia zagadnień komunikacyjnych, trzeba nadmienić że Gniezno jest jednym z najwybitniejszych węzłów, dróg lądowych Polski zachodniej, jako położone na linjach kolejowych: Lwów, Kraków — Poznań — Bydgoszcz — Gdańsk — Poznaniowi — Warszawa — Gniezno — Nakło—Chojnice—Gdynia—Gniezno—Witkowo—Środa—Jarocin — Krotoszyn, i temsamem ma zapewnioną dogodną komunikację kolejową zarówno z wszystkiemi ważniejszemi miastami państwa Polskiego, jak i tz. zw. prowincją t. j. mniejszemi miastami województwa Poznańskiego.

Jako ważny i ruchliwy ośrodek handlowy i przemysłowy, Gniezno nie mogło się jednak zadowolić opisanemi wyżej warunkami komunikacji kolejowej, lecz aby sprostować tętno życia gospodarczego i potrzebom swego okręgu zorganizowało niezwykle rozgałęzioną komunikację autobusową ,która z jednej strony wzmacnia możliwości komunikacji z miejscowościami, z któremi Gniezno ma połączenie kolejowe, z drugiej zaś stwarza dogodne połączenia z punktami komunikacji kolej. pozbawionemi, względnie o komunikacji dla miasta niedogodnej.

# Powiat Kościański

POWIAT KOŚCIAŃSKI położony jest na zachodzie „niziny polskiej", posiada obszar 106.510 ha i administracyjnie podzielony jest na 5 gmin miejskich: Kościan, Śmigiel, Czempiń, Krzywin i Wielichowo, oraz 10 gmin zbiorowych. Zaludnienie powiatu wynosi ok. 80.000 mieszkańców. Powiat posiada 112 szkół, w tem 107 powszechnych, 3 prywatne, 1 szkołę gospodarstwa wiejskiego i gimnazjum.

Ponieważ powiat ma charakter wybitnie rolniczy, Wydział Powiatowy okazuje wielką ruchliwość w tym kierunku. Z całego Województwa Poznańskiego postawiona najlepiej hodowla bydła jest właśnie w powiecie kościańskim. Do r. 1934 zalesiono 62 ha nieużytków, a przemierzając tereny powiatu, napotykamy na mnóstwo sadów, dla których ostatnio sprowadzono 100 drzew owocowych. Wielką żywotność okazują Kółka Rolnicze oraz Kółka Gospodyń Wiejskich. Mimo, że sieć drogowa jest wystarczająca i w dobrym stanie, to jednak stale pracuje się nad utrzymaniem ich w należytym porządku oraz projektuje się budowę szosy powiatowej Kościan — Wielichowo, długości 10 km. na odcinku Kościan — Wilkowo Polskie. Rozpoczęto również budowę szosy na przestrzeni Wielichowo — Parzęczew (7 km.). Sprawa elektryfikacji powiatu jest również w dalszym ciągu aktualna. Przez powiat przepływa rzeka Obra, południowa część powiatu bogata jest w jeziora, tak że nawodnienie powiatu jest dość obfite. Gleba wydajna i wywóz ziemiopłodów sięga poważnych cyfr.

Powiat jest właścicielem wąskotorowej Kolei Powiatowej, która łączy miasta: Krzywin, Śmigiel, Wielichowo i biegnie w powiat wolsztyński do Rakoniewic. Ponadto istnieje w powiecie normalno-torowa kolej pod nazwą Kościańska Kolej Powiatowa, łącząca miasta powiatowe Kościan i Gostyń.

MIASTO KOŚCIAN według kroniki Długosza zostało założone w 12-ym wieku przez księcia czeskiego Sobiesława. Pod koniec 14 w. Władysław Jagiełło potwierdza nadane miastu przywileje samorządowe i stawia je na równi z Poznaniem. W 15 w. powstaje klasztor Dominikanów (1410) i Bernardynów (r. 1460). Na targi kościańskie przybywają kupcy z całej Polski, Czech i Śląska. W drugiej połowie w. 17-go rozpoczyna się upadek miasta — najazd Szwedów— na skutek mężnej obrony, wróg miasta nie zdobył, lecz zniszczył je. Ponowny najazd w r. 1704, następnie 7-letnia wojna i miasto prawie zupełnie podupadło.

Kościan dzisiejszy to „miasto-ogród" w całem tego słowa znaczeniu. Przepływającą przez miasto Obrę pilnują po obu jej brzegach stare, cieniste drzewa i biegnąca pomiędzy niemi droga prowadzi do ogromnego, pięknego parku miejskiego. Również plac Wolności jest pełen zieleni i niczem nie ustępuje placom wielkomiejskim. Miasto liczyokoło 11.000 mieszkańców.

Cała okolica jest ciekawa pod względem geologicznym, stanowi bowiem dawną morenę czołową lodowca, który w epoce dyluwjalnej wędrował od Szwecji ku Europie środkowej.

GMINA KOŚCIAN o charakterze wybitnie rolniczym, obejmuje obszar 13.415 ha. Ludność w liczbie ca 8.700 dusz, składa się przeważnie z drobnorolnictwa i robotników rolnych. Pozostała, to właściciele większych obszarów dworskich.

Drogi na terenie gminy są naogół w dobrym stanie i sieć ich wystarczająca.

Dziatwa szkolna w liczbie około 1400 dzieci uczęszcza do 15 szkół, rozrzuconych na terenie gminy. Na oświatę przewiduje budżet z roku 1935-36 15.000 zł. wana i posiada własne murowane budynki. Na uwagę nasługuje Kurzagóra-Stara. Wójtem gminy jest p. P. Müller.

PAŃSTW. GIMNAZJUM IM. STANISŁAWA KOSTKI W KOŚCIANIE. Upaństwowione w roku 1920 gimnazjum mieściło się kolejno w różnych budynkach, a mając charakter rozwojowy, otrzymywało coraz nowe, wyższe klasy. Pełnem 8-klasowem gimnazjum klasycznem stało się w r. 1922.

Brak pomieszczeń zmusił dyrekcję do wydzierżawienia jednego pawilonu w Zakładzie psychjatrycznym. Pierwsza matura odbyła się w dniu 25 czerwca 1923. Egzamin dojrzałości zdało 11 kandydatów. Obowiązek wybudowania gmachu *gimnazjalnego przyjęło na siebie miasto.* Przy Aleji Kościuszki rozpoczęto w r. 1924 budowę okazałego gmachu, oddanego do użytku w dniu 16.10.1928.

Gmach gimnazjum jest najokazalszym budynkiem w Kościanie. Posiada oświetlenie gazowe i elektryczne, oraz centralne ogrzewanie. Dyrektorem jest p. Zygmunt Irzabek, wybitny pedagog, ceniony wśród rodziców i grona profesorskiego.

Liczba uczni dochodzi do 350, w tem dojeżdżającej młodzieży 140.

GMINA CZEMPIN posiada charakter wybitnie rolniczy i obejmuje 22 gromady.

Ludności ma 6.700. Gleba na terenie gminy jest średnio urodzajna. Przez gminę przyływa kanał Mosiuka; jest on nieuregulowany i wylewami swoimi wyrządza poważne szkody, jak również utrudnia sam sprzęt. (łąki). Zarząd gminny zamierza przystąpić do uregulowania kanału; dałoby to zatrudnienie bezrobotnym, których gmina notuje 128. Dzięki poparciu p. starosty rozpoczęcia prac przewiduje się w najbliższej przyszłości.

Za czasów administracji nowej gminy zbiorowej zbudowano na Kosince most w.g. projektu wójta gminy. W planie gospodarczym przewiduje się m. i. budowę domu gminnego dla ubogich.

# Powiat Krotoszyński

POWIAT KROTOSZYŃSKI. Pograniczny powiat Krotoszyn jest bardzo mało uprzemysłowiony i ma charakter wybitnie rolniczy. Obszar jego wynosi ha 91944 z ludnością 76.702 — w tem nikły procent (8—10) mniejszości narodowych. Piętnaście procent stanu posiadania — w rękach niemieckich (4 majątki). Sieć dróg—bardzo gęsta; stan ich jest naogół zadawalający. Cyfrowo: szosy państwowe 23 km. wojewódzkie 102 km, powiatowe 305 km.

Powiat dzieli się na 6 gmin miejskich: Krotoszyn, Koźmin, Kobylin, Pogorzele, Sulmierzyce, Zduny oraz 9 gmin wiejskich: sześć w wymienionych miastach oraz: Dobrzyca, Rozdrażew, Ligota. Gleba przeważnie średnia. Stosunkowo najlepszą spotykamy w gminie Krotoszyn, częściowo w Koźminie, najlichszą w Ligocie i Zdunach.

Likwidacja i przejęcie przez Państwo dóbr Książąt Tarn u. Taxis (Księstwo Krotoszyńskie), obejmujące około 14.175 ha powiatu krotoszyńskiego oraz 11.145 ha powiatu Odolańskiego, pociągnęło za sobą intensywną akcję parcelacyjną.

Budżet Wydziału Powiatowego na r. 1935-36 wynosił: 443.259 zł., co stanowi 40% dawniejszych budżetów z okresu najwyższej konjunktury. Stan finansowy powiatu — b. dobry i gdyby nie obowiązek przejęcia znacznych sum Kom. Kasy Oszczędności powiatu — nie byłoby żadnych niedoborów. Do tej chwili budżety były zamykane nawet nadwyżkami. Budżety gminne, b. realnie traktowane, wahały się w granicach 20 — 65.000 zł. Realizacja ich nastąpiła w minimalnej wysokości 70 — 75 proc.

KROTOSZYN. Położenie miasta pod względem komunikacyjnym jest bardzo dogodne; tędy przechodzi szlak kolejowy Poznań-Ostrów. Pod względem zdrowotnym również jest dobrze położone; otaczające miasto lasy, suche powietrze i w mieście samym pełno zieleni sprawiają, że liczba przybyszów, nawet na pobyt stały, stale wzrasta. Miasto jest właścicielem 500 ha. lasu, który dzięki wzorowej gospodarce ma przebogaty zwierzostan, specjalną otoczony opieką.

Urządzenia miejskie, jak gazownia wodociągi, szpital miejski ma 75 łóżek oraz elektrownia wybudowana w r. 1927 zapewniają, mieszkańcom maximum wygód i komfortu wielkopolskiego. Wszystkie ulice wybrukowane i wyłożo-

CUKIERNIA PURPUROWSKIEGO W KOŚCIANIE

dzięki umiejętnemu i fachowemu kierownictwu i pierwszorzędnej obsłudze, jest stale zapełniona. Właściciel p. P., wróciwszy przed 8-iu laty do Polski, przywiózł ze sobą, jako b. właśc. kawiarni w Reims i Paryżu, wielkie doświadczenie i wiedział, w jaki sposób zjednać sobie gości. Nietylko miejscowe obywatelstwo, ale i przybysze chętnie zaglądają do tej nawskroś nowocześnie urządzonej kawiarni.

ne chodnikami, wprowadzają w zdumienie przybysza.

Rzadkiem zjawiskiem jest fakt, że zarząd miejski ma sporządzony plan zabudowania miasta (Urb. Czarniecki — Poznań); ostatnio zaś polecił wykonać plany całkowitej kanalizacji.

Jako siedziba starostwa, garnizonu 56 pułku piechoty, Państw. Sem. Nauczycielskiego z internatem poszczycić się może Krotoszyn wysokim poziomem szkolnictwa. Budynki szkolne są w jaknajlepszym stanie a zbudowane wzgl. odrestaurowane wg. projektu Państw. Szkoły zdobniczej w Poznaniu, aula i sala gimnastyczna zachwycają zwiedzających.

Prócz wymienionych wyżej objektów miasto jest właścicielem doskonale zaprowadzonego gospodarstwa rybnego (w dzierżawie) i rzeźni z nowocześnie urządzoną chłodnią. Z tej ostatniej korzystają. Bacon — Factory właśc. Bracia Kędzierscy — jedna z poważniejszych placówek przemysłowych. Z ciekawszych objektów przemysłowych wymienić należy fabrykę mleka sproszkowanego, której właścicielem jest p. Czesław Kluge.

Stan sanitarny miasta: bardzo dobry. Bardzo ruchliwy P.E.K. posiada wspaniale urządzoną stację opieki nad matką i dzieckiem.

Jeżeli chodzi o pracę charytatywną, oraz zagadnienia wynikłe z panującego obecnie wszędzie bezrobocia, to tutaj z wielkim sukursem idzie zarządowi miejskiemu stacjonowany garnizon 56 pp. w Krotoszynie.

Turystom zwracamy uwagę na piękny ratusz, kościół poklasztorny pomnik Wolności, na którym wyryte są daty walk o niepodległość, oraz pomnik Marszałka Piłsudskiego przed koszarami. Urząd burmistrza sprawuje od 1931 r. kpt. w stanie spoczynku, b. kier. i założyciel referatu historycznego przy D.O.K. 7 p. Tadeusz Fenrych.

GIMNAZJUM IM. H. KOŁŁĄTAJA KROTOSZYN jest jednym z najstarszych zakładów naukowych w Wielkopolsce. W dniu 3 października b.r. przypada 100 letnia rocznica powstania Gimnazjum. Mieści się ono w starym, lecz okazałym budynku. Do roku 1881 mieściło się w klasztorze potrynitarskim.

Szereg znanych i wybitnych działaczy opuściło mury zakładu (ks. bisk. Łukomski, prof. dr. Krotowski, star. kraj. Begale i t. d.)

Obecnie w gimnazjum jest około 360 uczni. Najżywotniejszą organizacją uczniowską jest Kółko Krajoznawcze, które za główny punkt wycieczek wybrało sobie Beskid Zachodni. Kółko to wydało i inscenizowało „Wesele Krotoszyńskie."

Zarząd posiada cenną bibljotekę z której skorzystał swego czasu Uniwersytet Poznański, zabierając 250 tomów.

Dyrektor zakładu od 1931 r. jest p. Leon Hasinski, b. dyrektor państw. gimnazjum w Olsztynie.

KURSY DROGERYJNE ZWIĄZKU DROGERZYSTÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKI W KROTOSZYNIE. Na terenie b. zaboru pruskiego istnieje 5 placówek szkół drogeryjnych, których zadaniem jest gruntowne, zawodowe i celowe wyszkolenie drogerzystów, oraz ułatwienie im przez te kursy uzyskanie dyplomów.

Stykamy się w naszej wędrówce z jedną z tych placówek w Krotoszynie. Kursy powstały z inicjatywy dypl. drogerzysty p. Kazimierza Bajerleina w r. 1926. Wykładowcą jest p. prof. mg. farmacji Jan Duczmal, autor podręcznika dla szkół drogeryjnych (r.1931) oparty na materjale zatwierdzonym przez Min. W.R. i O.P.

Wykłady odbywają się w niedzielę przedpołudniem, co umożliwia korzystanie z nich pracownikom drogeryjnym z całej połudn. części województwa. Kurs trwa 2 lata.

*Miejskie katolickie gimnazjum żeńskie w Bydgoszczy*

KOŹMIN, będący do r. 1932 miastem powiatowem, posiada kilka pięknych zabytków: w kościele parafj. pod wezw. św. Wawrzyńca ołtarz, cud sztuki snycerskiej z końca 15-go wieku, szkoły Wita Stwosza, pomnik ścienny Andrzeja i Barbary Górków z r. 1560, kościół poklasztorny OO. Bernardynów, oraz kościółek drewniany św. Trójcy, zbudowany w r. 1570. Z Koźmina wyszedł znany uczony i profesor wszechnicy jagiellońskiej, Benedykt, mistrz największego kaznodziei polskiego. Piotra Skargi.

Obecny wygląd miasta zasługuje na pochwałę. Całkowicie przeprowadzona kanalizacja, to już dorobek administracji polskiej. Miasto liczy 5.700 mieszkańców.

GMINA KOŹMIN obejmuje obszar 12.707 ha, z ludnością 7.500 i podzielona jest na 21 gromad.

W gromadzie Borzęciczki znajduje się stodoła szwedzka. Gromada *Serafinowo posiada ładny kościółek drewniany.*

Na terenie gminy jest 13 szkół czynnych — w gromadzie Wielowieś zamierza Zarząd gmach szkolny o jedno piętro rozbudować. Wójtem jest p. Dyonizy Kulnicki.

Turystom, zwiedzającym Koźmin, polecamy *Hotel p. Władysława Skowrońskiego* w Rynku. Kuchnia doskonała — ceny niskie!

GMINA KOBYLIN obejmuje 8.450 ha z ludnością ok. 5.000, w tem 10 proc. mniejszości narodowych. Stan posiadania w rękach niemieckich wynosi ok. 10 proc. Lasy zajmują ok. 1600 ha. Szkolnictwo i drogi nie wymagają specjalnych prac: budynki szkolne wystarczające, sieć dróg dość gęsta, wszystkie, powiatowe i gminne w stanie dobrym. Jedynie zadrzewienie dróg — włączono do programu gospodarczego.

Opiekę społeczną komplikuje sprawa rozliczeń z obszarami dworskiemi. Gdyby przyjąć ciężary obszarów dworskich, to liczba ubogich z 3-ch podwyższyłaby się do 120, którym należałoby dać utrzymanie — stanowiłoby to dla gminy katastrofę!

Budżet wynosi zł. 20.000 — do stycznia 1936 r. (w owym czasie piszemy te słowa) wpłynęło w stosunku do ogólnego budżetu 60%. Doświadczenie wykazało, że szereg pozycji figurujących w budżecie zostały nienaruszone — względnie w małej ilości — inne pozycje zostały znacznie przekroczone. Tak zw. sprawy poruczone — niesłychanie obciążają prace Zarządu gminnego i domagają się gruntownej reformy. Łącznie z przyjęciem urzędu stanu cywilnego — dają w rezultacie pracę przytłaczającą swym ogromem personel administracyjny — nader skąpo uposażony. Wójtem gminy jest p. Dygoń — sekretarzem Fr. Kaźmierczak.

OO.FRANCISZKANIE W KOBYLINIE. Klasztor Bernardynów, w Kobylinie — obecna siedziba OO. Franciszkanów — powstał jako trzeci klasztor Bernardynów w Wielkopolsce, a 6-y w Polsce — w 1456 r. Dopiero w 1929 r. Klasztor obejmują OO. Franciszkanie prowincji Śląsko-Wielkopolskiej. Budynek był w stanie całkowitej rujnacji i należało przystąpić do gruntownej naprawy i przebudowy.

W 1931 r. przeniesiony zostaje z Wronek do Kobylina małe seminarjum z internatem i lokują się w klasztorze. W przyszłości, po wykończeniu gmachu w Jarocinie, w Kobylinie zostanie umieszczony nowicjat Kleryków, a obecna szkoła zakonna przeniesie się w mury gmachu Jarocińskiego. Obecna ilość wychowanków sięga 96. Ciasnota jest straszliwa— sprawdziliśmy to naocznie — i szybkie wykończenie gmachu w Jarocinie staje się sprawą więcej niż palącą! Zwiedzaliśmy również kościół przy klasztorze całkowicie odnowiony—wywierający b. miłe wrażenie swem estetycznem wykończeniem. OO. Franciszkanie cieszą się dużą sympatją w całej okolicy i lud ciągnie do kościoła nawet z innych oddalonych parafji.

Na uwagę zasługuje duża bibljoteka zawierająca sporo białych Kruków. Mieliśmy w ręku m. in. „Historję Żydów" Flawjusza, wydaną w 1539 r. dzieła Jana Chryzostoma (Antwerpja 1614) wszystkie działy i inne.

UPOSAŻENIA PRACOWNIKÓW ZARZĄDÓW GMINNYCH:

| | | |
|---|---|---|
| Wójt . . | 139 zł. | netto |
| Sekretarz . . . | 135 zł. | „ |
| Pom. sekretarza | 75 zł. | „ |

Powiat Krotoszyński.

PRALNIA I PRASOWALNIA
LEON FUDZIŃSKI
specjalne rabaty dla kawalerów
POZNAŃ, UL. MIELŻYŃSKIEGO 4

OGRÓD BRACTWA STRZELECKIEGO
ARTUR SZULCZEWSKI
RESTAURACJA
WINIARNIA
KAWIARNIA
POZNAŃ—SZELĄG Tel. 40-13

# Powiat Kępiński

Źródła: „Regjonalna Wystawa w Ostrzeszowie"—Kępno.
„Przez oświatę do kultury" Nr. 4—5 — 1935 r. Ostrzeszów.

Powiat Kępiński jest najbardziej na południe wysuniętym powiatem Województwa. Rysunkiem swym na mapie żywo przypomina wąską kiszkę, która z zachodniej strony graniczy z Rzeszą Niemiecką, ze wschodniej z Woj. Łódzkiem. Obszar jego liczy 1058 km. kw. z 90.000 ludnością, w tem b. nikły procent mniejszości narodowych. Z najbardziej charakterystycznych momentow podkreślić nam wypada w pierwszej linji jego walory zdrowotne — nie we wszystkich zresztą odcinkach — ale w niektórych punktach (Ostrzeszów 286 m. n. p. m.). Walory te stwarzają momenty bodaj najwybitniejsze w całem Województwie! Jedyna może Chodzież poszczycić się może analogicznemi *warunkami klimatycznemi*. Teren ten nadaje się idealnie na utworzenie sanatorjum!

Z ciekawszych zabytków notujemy: drewniane kościoły św. Wawrzyńca w Baranowie i pod Bralinem, zwany na „Pólku", kościółek drewniany w Buczko, Porszowie Parzynie i Słupi. Stary kościół z cudowną figurą Matki Boskiej w Grębaninie oraz kościół w Kołowie. Kościół drewniany św. Idziego w Mikoszynie został niedawno rozebrany, a w jego miejsce wystawiono wspaniałą świątynię murowaną. Cenne zabytki zachowały się w pałacu Siemianickim. Właścicielką Siemianic jest Marja hr. Szembekowa, wnuczka Al. Fredry, niestrudzona działaczka społeczna i narodowa.

Powiat dzieli się na 3 miasta: Kępno, Ostrzeszów, Grabów oraz na 12 gmin wiejskich.

Powiat zalicza się do powiatów wybitnie rolniczych. Karłowate gospodarstwa przeważają: na 10.707 gosp. do 2 ha — 3.500 ,do 5 ha — 2.500. Gleba naogół niezła, w b. powiecie ostrzeszowskim natomiast licha — moc lotnych piasków. Na podkreślenie zasługuje działalność Kółek Rolniczych: najsilniejszych w Województwie oraz będące w toku prace, mające na celu regulację rzeki Niesob. Poważna akcja idzie również w kierunku rozwoju sadownictwa. Z powodu mrozów powiat stracił 146.000 drzewek! Luki powoli zostają uzupełniane. Parcelacja rozwija się silnie i drzewka w pierwszej linji daje się osadnikom. Stan finansowy powiatu — b. dobry. Budżety normalnie zamykane są rokrocznie nadwyżkami. Nie często spotykamy się z tem zjawiskiem. Budżet: 5.500.000,. z czego na drogi: 223.000. Obsługa długów 5 procent — pozycja minimalna! Plan gospodarczy specjalną uwagę zwraca na sprawy związane: z hodowlą bydła (czerwone polskie) bardziej odporne, koniem remontowym, sadownictwem, meljoracją łąk, (ogromna ilość drobnych rzeczek), pracami drogowemi. Nowe drogi przewidziane są na odcinkach: Marcinki — Kobylagóra i Marcinki — Mielęcin — Kępno. Rzeźba terenu powiatu — nader urozmaicona. Ponad 21 proc. stanowią lasy.

Stolica skasowanego powiatu — Ostrzeszów — wywiera doskonałe wrażenie. Główna aleja (trasa autobusowa) jest tak piękna, że mogłaby się stać ozdobą wielu dzielnic Warszawy! Miasto liczy ok. 6.000 mieszkańców. Najcenniejszy zabytek: ruiny zamku Kazimierza Wielkiego — z piękną wieżą w stylu późno-gotyckim. Zamek powstał równocześnie z zamkiem Kruszwickim i Bolesłanieckim.

Owocem zdrowej i mądrej inicjatywy była Wystawa Regjonalna Powiatu Kępińskiego, zorganizowana w Ostrzeszowie w połowie sierpnia 1934. Udała się nadspodziewanie! odrzuciła ok. 9.000 zł. czystego zysku — co stanowi kwotę niezwykle wysoką. Powodzenie wystawy daje dużo do myślenia. Dlaczego w innych okręgach Województwa nie spotykaliśmy się z analogiczną inicjatywą?

Starostą powiatowym jest p. Dąbrowiecki.

Ciekawostki językowe z południowych rubieży powiatu kępińskiego: „Lewą nogą wstała dziś Błażejowa z łóżka. Sądny dzień w chałupie. Marynię zbeształa za to, że loce po pierdołkach, a knuli ani kulu dla inwentarza nie przygotowała. Kasztrolik nie umyty, a kapołka, aże na dobre w nim zakisła. Dziewuszysko niczego się nie chyci, waśbek brudny, takie siolki. A tu trzebaby ojcu forymblę uprasować, labik narządzić, krągiele wyprać, bo ano jak ten flejtuch łazi. Franka palit oddawna wisi bez guzików.

„Weź ta świnia! Wypędź z prosa!

A ty gdzie?

„Do Kampna idam..."

KOM. KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU KĘPIŃSKIEGO. Dyrektor kasy p. Wacław Cierpik, który uprzejmie udziela nam informacyj, należy dotych nader już nielicznych kierowników kas, którzy pracują w instytucji jeszcze za czasów zaborczych, przejęli ją później bezpośrednio z rąk niemieckich. Przejęcie to nie jest pozbawione cech humorystycznych. Kierownik kasy niemiec, rzekomo wyjeżdżając na 2 dniowy urlop, wręczył klucze od kasy p. Czerpikowi i... wyjechał na zawsze. Innemi słowy, dał „nura"! Kasa obejmuje również oddział w Ostrzewie, którym kieruje p. Kozłowski. — i pracuje b. dobrze, zyskując coraz większe zaufanie ludności powiatu.

Kasa istnieje od roku 1861 czyli obchodzi w roku bieżącym 75 letni jubileusz swej działalności.

Liczba wkładców wynosi 13,726

Suma wkładów wynosi dziś 3.319.839 zł. z czego na Oddział w Ostrzeszowie przypada 756.000. Na specjalne podkreślenie zasługuje intensywna propaganda, jaką rozwija kasa na terenie szkolnictwa. Rezultaty bardzo ładne, gdyż wyrażają się sumą wkładów 101.973 zł. przy ilości kont. 1770. Protesty wekslowe — minimalne, gdyż wynoszą 5% ogólnej sumy wekslowej. Z przedłożonego nam bilansu notujemy ciekawsze pozycje, świadczące o powadze instytucji i jej stałym rozwoju. Deponenci wkładów przedwojennych, otrzymali 11,26% — co ogółem wyniosło 300.000 zł. Suma udzielonych kredytów: 3.861.000 Pożyczkobiorców do wysokości 1.000 zł. jest 4623 na ogólną sumę 5243.

Obrót za rok 1935 — 28.500.000 zł.

Bilans zamyka się sumą zł. 4.748.000 która w porównaniu z r. ub. jest wyższą o 290.000 zł.

Zarząd kasy stanowią: pp. em. starosta Michał Siciński, burmistrz Kokociński, dyr. Cierpik. Prezesem Kasy jest starosta pow. Politykę kredytową prowadzi kasa z niezwykłą ostrożnością — co specjalnie podkreślić nam wypada.

KĘPNO (miasto, którego budżet wykazuje nadwyżki!.)

Miasto liczy 7.546 mieszkańców, w tej liczbie 39 Niemców. Z ciekawych budowli notujemy: okazały kościół parafjalny, zbudowany w r. 1911 przeważnie z funduszu zebranego z legatu ks. Al. Grzybowskiego, zbór ewangelicki w stylu gotyckim, bóżnica w stylu romańskim. Miasto posiada gazownię, wodociągi, rzeźnię z chłodnią, fabrykę sztucznego lodu oraz łazienkę rzeczną. Sprawa elektryfikacji miasta — w toku. Ostrów i Kalisz — rywalizują ze sobą jako źródła prądu. Kępno zadecyduje, która oferta jest korzystniejsza.

Jestem pierwszym dziennikarzem, który składa gratulacje p. Wacławowi Kokocińskiemu z okazji ponownego wyboru na burmistrza miasta. Rozpoczyna się druga kadencja — początek pierwszej datuje od r. 1923! Ładny szmat czasu. Materjał informacyjny dot. prac samorządu, z którym zaznajamia nas p. Burmistrz, stwarza niezbity dowód, że decyzja „vox populi" nie popełniła omyłki. Obserwując p. Kokocińskiego przy biurku, mam już przedsmak tej racjonalnej, spokojnej, pedantycznej gospodarki miejskiej, która stwarza m. in. takie rarytasy, jak np. nadwyżki budżetowe i kontynuowanie prac inwestycyjnych, nawet w obecnej dobie kryzysu. Najdrobniejsza sprawa, o którą zahacza w rozmowie p. Kokociński, ma swoją teczkę — teczek takich jest miljon! — Wszystko idealnie rozsegregowane, bez względu na to, czy leżą w szufladkach biurka, na stole, czy na szafie! P. Burmistrz natychmiast wszystko znajduje— spokojnie, flegmatycznie, pedantycznie. „Jaki pan — taki kram" — ma tu swe idealne odzwierciadlenie.

Wydatki nadzwyczajne (na 1936-7— wynoszące zł. 119.500) znajdują pokrycie z nadwyżek budżetowych z lat ubiegłych. Pomimo, że gospodarka ma dość intensywny charakter, nie są wyzyskane wszystkie źródła podatkowe przewidziane w ustawie. Budżet oparty jest przeważnie tylko na niektórych źródłach podatkowych a i te nie są wykorzystane w wysokości maksymalnej. Obciążenie wydatkami zwyczajnemi na głowę mieszkańca miasta, wynosi — tu p. burmistrz otwiera 7 szuflad i 26 teczek i szybko oblicza — zł. 18,60 a w roku 1908 zł. — 39.06 w 1914 — 48 zł.! Zakłady są samowystarczalne i odrzucają odpowiednie zyski. Przy majątku ok. 2 miljonów zł. długi wynoszą ok. 61.000 zł.! Bolączki: brak kanalizacji i elektrowni. Wstępne prace są już podjęte. Pomiar miasta jest już ukończony, plan rozbudowy już jest w toku zatwierdzenia.

Jedynego polskiego hotelu „Hotel Polski" — niestety, nie możemy polecić z czystem sumieniem... Kawiarnia „Wersal" na Rynku pod nowym zarządem — mogłaby stanąć śmiało w śródmieściu stolicy. Urządzona z dużym smakiem — wyroby dobre i tanie — zdrowe obiady polecamy turystom. Uprzejme traktowanie gości — może być wzorem dla niejednego lokalu.

**BANK LUDOWY w Kępnie, należy** do rzadko przez nas spotykanych Banków Ludowych, które istnieją, pracują i utrzymują się na powierzchni. Banki Ludowe tworzą naogół jedno wielkie cmentarzysko; piękne, reprezentacyjne gmachy, niby piękne trumny, ukrywają ciała rozkładających się nieboszczyków, wzg, dogorywających pacjentów. Jedną z główniejszych przyczyn tej powolnej śmierci, było lekceważenie zasad i wskazówek, które wypracowała dla spółdzielni bankowych tak genjalna głowa, jaką był w swoim czasie Ks. Wawrzyniak. Kierownictwo instytucji spoczywa od lat 27 w rękach doświadczonego bankowca, jakim jest obecny dyr. Juljan Wyderkowski. W ten sposób zachowana została jednolitość i ciągłość kierownictwa, co odbiło się dodatnio na prosperowaniu samej instytucji. Bank w momencie wybuchu wojny posiadał 3.500.000 mk. wkładów. Dziś posiada ich ok. 450.000 zł. Aczkolwiek od r. 1932 większych postępów nie wykazuje — również nie notuje jakichkolwiek cofnięć. Ilość udzielonych kredytów: 800.000 zł. Fundusz zasobowy: zł. 180.000, udziały: 140.000 zł. Bank jest właścicielem 5 nieruchomości miejskich nabytych z własnych fun duszów. Płynność banku jest dobra: spro stać może wszelkim zobowiązaniom. Obrót za r. 1931 wyniósł: ok. 17 miljonów zł. Bank posiada zastępstwo Banku Polskiego i na podstawie specjalnego zezwolenia prowadzi zakup i sprzedaż walut obcych. Bank Ludowy i K.K.O. — oto dwie najpoważniejsze instytucje fi nansowe powiatu Kępińskiego.

MLECZARNIĘ W KĘPNIE zaliczyć należy do szeregu nielicznych, doskonale zorganizowanych i świetnie prosperujących spółdzielni mleczarskich Wielkopolski. Zasługuje ona dlatego na baczną uwagę. Cyfra przerabianego dziś mleka: 10.000 ltr. dziennie (latem ok. 14.000 ltr.) świadczy wymownie o powadze placówki, nader zresztą młodej, bo powstałej dopiero z 1928 r. Koszt budowy mleczarni, wyposażonej zupełnie nowocześnie wyniósł poważną sumę: zł. 250.000 W pierwszym roku istnienia mleczarnia przerobiła 1.379.000 ltr. w r. 1935 już 3.326.000! Mleczarnia nastawiona jest głównie na eksport pasteryzowanego mleka i masła — produkty te idą przeważnie na G. Śląsk. W przeciwieństwie więc do wielu innych mleczarni, przez nas spotykanych, mleczarnia w Kępnie pokrywa niemal wyłącznie potrzeby rynku wewnętrznego. Dostawców liczy ok. 200. Ilość mleka udziałowego sięga 64% wyrabiane są również doskonałe sery — przeważne gatunki popularne, jak romadory i sprzedawane po cenach b. przystępnych.

Świetny, stały rozwój placówki przypisać należy w pierwszej linji skoordynowanej pracy, rzetelnemu wysiłkowi i zogniskowanej wspólnej myśli okolicznego ziemiaństwa oraz Kółek rolniczych. Dziś, gdy z obowiązku publicystycznego musimy zanotować szereg przykrych zjawisk w dziedzinie załamywania się polskich placówek spółdzielczych—mleczarnia w Kępnie stwarza radosny przykład słuszności poglądu, że praca rzetelna, fachowa, przezorna, nawet w dzisiejszych czasach daje pozytywne rezultaty. Wysoce solidne ustosunkowanie się do swych dostawców, na tle stale wzrastającego zaufania, wpływa na coraz większą ich ilość, która rekrutuje się ze wszystkich sfer rolniczych.

**Mleczarnia w Kępnie stała się placówką** wybitnie pożyteczną dla rolnictwa i dla konsumenta, a dla ruchu spółdzielczego przykładnym wzorem godnym naśladownictwa.

Mleczarnia wywożąc mleko płaci za fracht kolejowy ok. 72.000 zł. rocznie Suma ogromna! Pomimo tego, nie korzysta ze specjalnych ulg, któremi się cieszą niektóre mleczarnie niemieckie. Dlaczego?

Kierownikiem mleczarni jest p. Felicki prezesem Zarządu p. Ciążyński, — Rady: pułk. Thiel.

GMINA OSTRZESZÓW. Obszar gminy wynosi 13607 ha. z ludnością 8276. — w tem 10% niemców. Góra Bałczyna stanowi najwyższy punkt w Województwie. Lasy stanowią b. poważny odsetek. W kilku gromadach zachowały się drewniane kościółki (Siedlihowo, Rajów, Olszyna). Szkolnictwo (10szkół) i pożarnictwo — w dobrym stanie, kuleje mocno zagadnienie dróg, które mają wysoki charakter polny. To też w planie gospodarczym gminy, na pierwszem miejscu figuruje reperacja i konserwacja dróg.

Budżet na rok 1935-6 wykonany został w 85% rezultat godny pochwały. Budżet na rok 1936-7 wynosi 25415 zł., w tem opieka społeczna stanowi poważną pozycję ok. 5.000 zł.

Największa bolączka — to bezrobocie. Zarejestrowanych jest ok. 200 głów. Rozliczenia z obszarami dworskiemi—w toku. Szanse nie przedstawiają się zbyt różowo. Największy dział w budżecie stanowi oświata: 8584 zł. Siedziba zarządu gminnego mieszcząca się w domu prywatnym, stwarza poważne niedogodności. Wójtem jest p. Mikołaj Ślązak, sekretarzem p. Al. Biedziński.

Uposarzenia wójt zł. 99 — sekretarz 165 zł. zastp. 100 zł. (wszystko netto.)


JÓZEF BOHN
PROBIERNIA I SPRZEDAŻ BUTELKOWA
**Poznań, św. Marcina 46**


GIMNAZJUM I INTERNAT KKS. SALEZJANÓW Z PRAWAMI SZKÓŁ PAŃSTWOWYCH. Z placówkami oświatowemi i wychowawczemi kks. Salezjanów spotykaliśmy się już niejednokrotnie i za każdym razem wrażenia nasze miały charakter miłych niespodzianek: wszędzie udarzała nas inicjatywa, brak szablonu, oraz indywidualne podejście do wielu spraw, które gdzieindziej mają formę przeważnie szematyczną, i banalną.

Ks. Ks. Salezjanie przyjęli miejskie gimnazjum w 1932 r. Zakład, w rękach kks. Salezjanów w amerykańskiem tempie zmienił się w pierwszorzędną nowocześnie prowadzoną i doskonale w pomoce naukowe zaopatrzoną szkołę. Miejskie gimnazjum wobec braku internanatu, rozwinęło się słabo. W zakupionym gmachu otworzono internat, który znakomicie wpłynął na wzrost frekwencji. Dziś młodzież rekrutuje się ze wszystkich miast Polski, żyją ze sobą wszyscy świetnie i nie znają słowa „dzielnicowości". Przeważny procent stanowią dzieci urzędników, na drugiem miejscu — dzieci ziemian. Gmach internatu stanął kosztem 150.000 zł. Na pomoce naukowe wydano w r. b. 5.000 zł. w. r. ub. — 20.000 zł. (gabinet fizyczny) Sale wykładowe uderzają swym estetycznym, całkowicie odrębnym, wyglądem. Troska o estetykę najdrobniejszego szczegółu wręcz kapitalna! Sala historji, (ściany pokryte malowidłami uczniów Akad Sztuk Pięknych). Sala religji (a la mała kapliczka) sala filologji ( wnętrze domu rzymskiego) sala języka polskiego, francuskiego — pozostawiają wrażenia niezatarte. Boisko —wspaniałe — internat (ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 13) urządzony w.g. najnowszych wymagań zdrowotnych i sanitarnych. Uczniowie mają literalnie wszystko. Stosunek między uczniami a ciałem pedagogicznem — idealny, oparty na obopólnem serdecznem zaufaniu.

Tak ważny walor — klimatyczny — jest już nam znany. Jest to jeden znajlepszych punktów pod względem przyrodzonych warunków i zdrowotnych w Wielkopolsce. Zakład zwiedzali osobiście: J. E. Kardynał dr. Hlond oraz kurator Szkolny p. dr. Pollak.

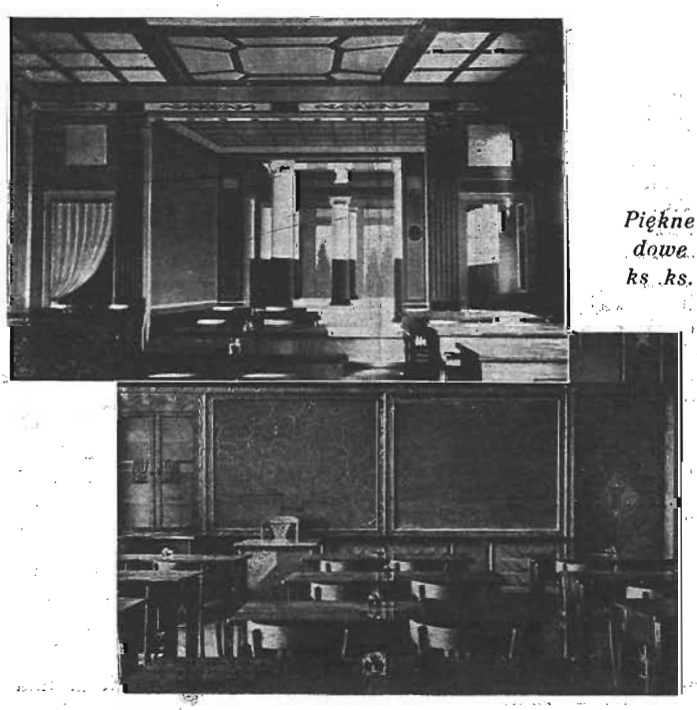

*Piękne sale wykładowe gimnazjum ks. ks. Salezjanów*

ŻEŃSKIE GIMNAZJUM SS. NAZARETANEK W OSTRZOWIE. Siostry Nazaretanki przybyły, do Ostrzewa w 1933 r. i objęły Klasztor po bernadyński, którym dysponowała Kurja. Ks. Kardynał zaofiarował Klasztor siostrom. Moment ten, zbiegł się z faktem przejęcia gimnazjum przez kks. Salezjanów i zlikwidowania koedukacji. Dziewczynki jak to mówią, zostały na bruku. Wytworzoną lukę w szkolnictwie wypełniły siostry stwarzając żeńskie gimnazjum. Nie mogło być jednak mowy o umieszczeniu klas w klasztorze gdyż był on w stanie całkowitej rujnacji. Należało wynająć lokal w śródmieściu. Najbardziej nadawał się do tego celu dom miejski — dawna szkoła ćwiczeń przy seminarjum państw. W ten sposób powstała siedziba szkoły wraz z internatem. Punkt w mieście — wybrany doskonale. Obecnie zakład posiada 40 uczennic. Przewidziana jest budowa nowego budynku — tuż przy klasztorze. W ten sposób powstanie zakład, który pod względem warunków klimatycznych, zdrowotnych — *wysunie się na jedno z czołowych miejsc, nie tylko w powiecie ale w całem Województwie.* Przyrodzone warunki Ostrzeszowa, idealnie wybrany punkt — (ogromna przestrzeń z lasem) — stwarza walory bezapelacyjnie bijące pod tym względem wszystkie inne placówki w Wielkopolsce! Już dziś daje się zaobserwować wśród uczennic samorzutna nie poparta żadną opieką lekarską, znakomita poprawa zdrowia. Anemja, blednica, wycieńczenie — znikają jak przy dotknięciu różdżką czarodziejską! Przyszły teren gmachu szkolnego i internatu, nadaje się również doskonale na uprawianie wszystkich sportów zimowych i wodnych.

Placówka SS. Nazaretanek ma przed sobą świetną przyszłość. Szczęść Boże.!

# Powiat Leszczyński

Źródła: Dr. B. Świderski „Historja powiatu Leszczyńskiego i m. Leszna".

„Marja Leszczyńska, żona Ludwika 15-go, w żadnych innych trzewikach chodzić nie mogła, jak w tych które były w Lesznie przez szewca Zimmermana robione. Co rok więc szły pudła z trzewikami z Leszna do Paryża. Też się od owego czasu Paryż zemścił nad Lesznem. Warszawą i Polską całą: ileż skrzyń za jedno pudło!...."

(Juljusz Ursyn Niemcewicz).

Ziemia Leszczyńska za dawnych czasów do wschodniej przynależna, obfituje jeszcze dziś w północnej i północno-wschodniej części w swe piękne lasy i jeziora, w malownicze krajobrazy, którym nadają piętno rozsiane tu moreny (pozostałości polodowcowe). Kto ich nie zna niech zwiedzi dziewicze okolice Błotkowa, uroczo położony Witosław, miłe zakątki wspaniałego lasu Kąkolewskiego, albo w bory bogate, piękne Włoszakowice i Grotniki z cudnemi jeziorami.

Obraz powiatu obejmuje 760 klm kw. zamieszkały przez 62.500 mieszkańców w tem 15% niemców. Do najciekawszych objektów turystycznych zaliczyć należy Rydzynę z jej pięknym pałacem, jednym z najpiękniejszych budynków renesansowych w Polsce, zbudowanym przez Sułkowskich, dawniejszych właścicieli większości ziem w dawnej ziemi Leszczyńskiej.

Z dawnych wspaniałości pozostały dziś jedynie w 6-ciu komnatach bogato rzeźbione sufity (gipsowa sztukaterja) oraz kilka kominków.

Obecnie pałac jest własnością państwową i mieści w sobie gimnazjum — internat na czele którego stoi b. minister p. Łopuszański.

Powiat został poważnie dotknięty klęską posuchy, trwającej już od 2 lat. Klęska ta zaciążyła poważnie na możliwościach realizacji budżetu gmin wiejskiech. Reformę ustroju administracyjnego — utworzenie gmin zbiorowych — przyjęła ludność naogół obojętnie — z rezerwą. Wpływy podatkowe zmniejszyły się znacznie. Powodem tego zjawiska jest nietylko klęska posuchy, ale i windykacja podatków, która, jak wiemy znajduje się w rękach urzędów skarbowych.

Powiat ma charakter rolniczy, lasy zajmują ok. 20% całego terenu. Stan inwentarza żywego w 2-ch ostatnich latach pogorszył się: klęska posuchy pociągnęła za sobą brak paszy. Akcja powiatu poszła więc przedewszystkiem w kierunku pogłębiania sadownictwa. W zarządzie wydz. powiatowego istnieje szkoła owocowa z pokazowym ogrodem owocowym (5ha). Gros wysiłku idzie na poprawę dróg i pogłębienie przysposobienia rolniczego.

Budżet na r. 1935-6 wynosił 361.643 zł. z tego na drogi: 104.500 zł.

Powiat dzieli się administracyjnie na 3 miasta: Leszno, Osieczna, Rydzyna, oraz 7 gmin wiejskich: Świeciechowa, Rydzyna, Krzemieniewo, Osieczna, Lipno Brenno i Włoszakowice.

Stolicę powiatu — pełną skwerów i parków jest LESZNO, które wskutek drugiego podziału Rzeczypospolitej przeszło w roku 1792 pod panowanie pruskie. Było ono wówczas zamieszkane prawie wyłącznie przez ludność niemiecką, usposobioną obojętnie a często i wrogo wobec kraju.

Zaborca utworzył w Lesznie centrum walki kultury pruskiej z polskością, która, zwłaszcza po założeniu w roku 1894 „Ostmarkenvereinu" przybrała znacznie na ostrości.

Ruch wolnościowy Polaków w roku 1848 właśnie w Lesznie znalazł swego pierwszego i zaciętego wroga, mimo przychylnego potraktowania go przez znanego przyjaciela Polaków Dr. Metziga.

Po wybuchu rewolucji niemieckiej Polacy Leszczyńscy zorganizowali się, aby przygotować się do wzięcia udziału w administracji miasta. Powstała mianowicie Powiatowa Rada Ludowa z Adamem Ruszczyńskim, miejscowym adwokatem na czele.

Z wybuchem powstania Wielkopolskiego rozpoczął się i na terenie miasta Leszna polski ruch konspiracyjny, który przez władze niemieckie spostrzeżony, spowodował aresztowanie przywódców polskości, wybitniejszych i bardziej na arenę publiczną wysuwających się obywateli polskich ze wszystkich stanów w ilości 59 osób.

Od początku stycznia 1919 r. nastały dla polskiej ludności miasta ciężkie, pełne niepokojów i udręczeń, czasy. Polacy strzegli się mówić na ulicach po polsku, gdyż łatwo znalazł się szpieg, który denucjacją spowodował w takich wypadkach natychmiastowe aresztowanie.

Dnia 17 1 1920 r. garnizon niemiecki opuścił Leszno, straż obywatelska zajęła ratusz, aż wreszcie do miasta wkroczyło tak długo oczekiwane wojsko polskie, witane niemilknącemi okrzykami radości.

Od roku 1923 do końca roku 1935 przebrukowano różne ulice oraz założono na niektórych ulicach chodniki i krawężniki na ogólną kwotę 661.882.32 zł

Od roku 1924 — 1935 wykonano różne inwestycje w koszarach na ogólną kwotę: 394.512 zł.

W nieruchomościach miejskich wykonano różne inwestycje na ogólną kwotę 135.000 zł.

Na rozbudowę sieci gazowej, elektryczno-wodnej, zakup pieca ,maszyny elektrycznej i t. p. robót wydatkowały Zakłady Miejskie w ostatnich 10 latach 943.268.46 zł.,

Rzeźnię Miejską w latach 1923 — 1933 powiększono przez dobudowę hali uboju świń, przedchłodni, hali sanitarnej i kolejki transportowej do przewozu mięsa z hal do przedchłodni na ogólną kwotę 240.000 zł. Stadjony są dobrze urządzone, wszystkie ulice obsadzono drzewami. Brakuje większy park za miastem. Burmistrzem miasta jest p. Kowalski.

M.K.K.O. jest bardzo aktywnym czynnikiem finansowym, działającym dodatnio na ożywienie i rozwój naszego handlu, kupiectwa oraz rzemiosła. Skutki trwającego obecnie kryzysu gospodarczego zwalcza instytucja z pomyślnym wynikiem, co znajduje swoje potwierdzenie w zaufaniu obywatelstwa gromadzącego w tejże Kasie swoje oszczędności. Po okresie obserwowanego wszędzie odpływu nastąpiło wstrzymanie odpływu tak, że w obecnym roku zaznaczył się wzrost wkładów oszczędnościowych. W chwili obecnej wkłady oszczędnościowe wynoszą poważną sumę zł. 1.400.000.

Zaufanie to jest ugruntowanie niewątpliwie m. i. na tej podstawie że wkłady społeczeństwa znajdują absolutne i pełne zabezpieczenia w bardzo poważnym majątku miasta Leszna, które jest Związkiem Poręczającym M.K.K.O. w Lesznie.

Wszystkie odłamy społeczeństwa chcące korzystać z usług Kasy, winny koncentrować operacje swoje możliwie w M. K. K. O. gdyż łączy się to ściśle z rozwojem kasy, a w następstwie podniesie jej możliwości w zakresie niesienia pomocy obywatelstwu tam, gdzie tego zachodzi potrzeba.

K.K.O. POWIATU LESZCZYŃSKIEGO. powstała w 1889 r. Za czasów zaborczych Kasa miała zupełnie inny charakter działalności, o powadze jednak placówki najlepiej świadczy fakt, że w 1920 r. w chwili przejęcia przez władze Polskie, kasa miała 12 miljonów marek wkładów oszczędnościowych! W 1913 r. miała 7 miljonów mk. — suma olbrzymia.!

Przedłożone nam zestawienia wkładów oszczędnościowych, ilość kont i udzielonych pożyczek wg. bilansu poczynając od r. 1925 aż do 1935 wskazuje na stały i mocny rozwój kasy, która dziś nietylko przoduje w powiecie Leszczyńskim, ale kroczy w pierwszych szeregach najpoważniejszych kas Woj. Poznańskiego. Pod względem wkładów oszczędnościowych, które dziś wynoszą sumę zł. 3.097.000 K.K.O. powiatu Leszczyńskiego ustępuje jedynie kasom: Inowrocławskiej i Gnieźnieńskiej. Należy więc do kas czołowych, gdyż figuruje na 3-cim miejscu.

Pozycja udzielonych pożyczek wzrasta od sumy 265.000 za rok 1925 — aż do 3.143.000 w r. 1934. Na poziomie tej 3 miljonów z małemi odchyleniami utrzymuje się ta pozycja od lat 5. Oto najlepszy dowód, że kasa, bez względu na kryzys, spełnia swe zadanie i intensywność jej w udziałami pomocy warsztatom gospodarczym na słabnie ani na jotę! Wiosną r. ub. zasiłała Kasa przeszło po 700 gospodarstw małorolnych — w poszkodowanych klęską posuchy potrzebną gotówkę na zakup zasiewów wiosennych, wydając na ten cel sumę 65.000 zł. Warunki spłaty są bardzo dogodne i pożyczki nisko procentowane.

Na specjalne podkreślenie zasługuje wybitna akcja propagandy oszczędnoswej prowadzonej na terenie szkolnictwa. Akcja ta daleko odbiega od utartych szablonów, przybierając w pierwszej linji formę, rzadko przez nas spotykaną, bezpośredniego, osobistego kontaktu z młodzieżą. Rezultaty świetne. Ustosunkowanie się inspektora szkolnego i nauczycielstwa — niezwykle życzliwe, nic więc dziwnego że sieć kas szkolnych jest b. silnie rozwinięta jak w każdym innym z powiatów.

„Rzetelna, dobra obsługa klijenteli, to najlepsza propaganda oszczędności"— oświadcza nam p. dyr. Feliks Zielnik, kierujący kasą od stycznia 1929 r.

SZKOŁA BUDOWNICTWA I HANDLOWA MĘSKA. Szkoła budownictwa jest średnią szkołą techniczną typu zasadniczego i wychowuje budowniczych i kandydatów na średnich urzędników w zawodzie budowlanym. Od kandydatów wymaga się ukończenia 7-klas szkoły powszechnej. Nauka trwa 3 lata. Obecnie liczba uczni dochodzi do 110, wśród 70% pochodzi z dalszych województw

Szkoła Handlowa męska, w której nauka trwa 2 lata ma być wkrótce zreorganizowana na gimnazjum kupieckie. Uczniowie w liczbie 70 rekrutują się wyłącznie z uczniów miejscowych i najbliższej okolicy.

W. BARCZYK
HOTEL CENTRALNY
Ostrzeszów •• Tel. 5

## *Czy nie należałoby zreformować t. zw. spraw poruczeniowych, które olbrzymim balastem zaciążyły na pracy zarządów gminnych???*

BAROK LESZCZYŃSKI. Podróżnemu, który zbliża się do Leszna, rzucają się w oczy oprócz wielkiego dworca spora liczba okazałych wież które rysują się na tle sylwetki miasta. Trudno uwierzyć, że miasto z temi potężnemi wieżami liczy zaledwie 20 tysięcy mieszkańców! Są one natomiast wskaźnikiem znakomitej przeszłości Leszna.

Lekko wygięte linje kopuł tych wież, tak charakterystycznie dla epoki baroku, orjentują nas, w jakim czasie wieże te powstały.

Sławni mistrzowie stworzyli budowle, a najznakomitrzy z nich Pompejo Ferrari, rodem Włoch, w bliskiej Rydzynie znalazł drugą ojczyznę.

Około starożytnego kościółka z roku 1350, założono w r. 1547 miasto według prawa magdemburskiego. Mniejwięcej w r. 1550-ym Leszczyńscy właściciele miasta, przyłączyli się Jednocie Braci Czeskich. Założenie gimnazjum które przez długie lata świetnie się rozwijało przeniesienie biskupstwa Braci Czeskich do Leszna oraz wielki dopływ wypędzonych z Czech obywateli spowodowało, że Leszno stało się środowiskiem tego wyznania. Podczas wojny trzydziestoletniej tylu luterskich Ślązaków dopływało do Leszna, że umieszczono tu superintendenturę wyznania luterskiego i zbudowano kościół św. Krzyża. Ponieważ kurja biskupia w Poznaniu zażądała zwrotu kościoła farnego w Lesznie, przeto Bracia czescy rozpoczęli budowę nowego kościoła, t. zw. Św. Jana. Wszystkie trzy kościoły stały się ofiarą spustoszenia i pożaru podczas wojny polsko-szwedzkiej w r. 1656. Odbudowane na nowo doznały takiegoż losu w r. 1707. Około 1700 r. powstały pomysły budownicze. Każdy kościół ma właściwy swój charakter, właściwy swój pomysł odnośnie do wyznania i charakteru nabożeństw, pomimo tego że ta sama ręka mistrzowska uwidocznia się wspólnie we wszystkich budowlach.

Kościół Św. Jana poważny, ciężki jako gotycka budowla ceglana i—kościół farny Św. Mikołaja z fasadą klasztoru najlepszego baroku i i dwiema wieżami niestety niedokończonemi — kościół św. Krzyża w delikatnym późniejszym baroku z wieżą zakończoną w krzyż uderzający jakby na spiczastej igle o niebo.

Wnętrze fary z pięknymi ołtarzami wspaniale ozdobione przedstawia całą okazałość baroku katolickiego mający na cel piękno nabożeństw. Kościół Św. Jana z ozdobą mającą prawie wyłącznie sens biblijny jest prawie bez ołtarza zato obszar ołtarza jest napełniony wielką jasnością spływającą z szerokich okien.

Przepiękna przestrzeń jaką przedstawia wnętrze kościoła Św. Krzyża z filarami ustawionych w owal nadaje się wybornie do nabożeństw kazalnych z jak najlepszą akustyką.

W środku rynku wznosi się wspaniały ratusz z czasów klasycznych. Dach płytki, fasady przepiękne z filarami korynckimi, wieża ozdabiająca w ślicznych formach cały rynek.

Dużo można by jeszcze opowiadać o pięknie i właściwościach budynków m. Leszna. Zapraszamy wszystkich serdecznie aby mogli się o tem przekonać osobiście.

PRYW. SZKOŁA POWSZECHNA W. TRZECIAKA. Przyznajemy szczerze, że słysząc o istnieniu w Lesznie pryw. szkoły p. Trzeciaka, odnieśliśmy się do niej zrazu zgoła nieufnie. Wyobrażaliśmy sobie, że jest to placówka będąca rezultatem mniej lub więcej nieudanego eksperymentu inicjatywy prywatnej, pragnącej dać ujście swym domorosłym ambicjom społecznym.

Wątpliwości nasze rozwiały się jednak już przy pierwszych wywiadach o tej szkole, otrzymanych od czołowych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Usłyszane przez nas superlatywy na temat pracy p. Władysława Trzeciaka, skłoniły nas do odwiedzenia jego szkoły. Punkt na szkołę wybrany jest pierwszorzędnie.

Otwarta ogromna przestrzeń, minimalna ilość zabudowań, stwarza warunki nieomal idealne — rzadko przez nas spotykane. Do szkoły przylega duże boisko, i ogród z pawilonem do ćwiczeń gimnastycznych. Latem musi być tu pięknie. Przestrzeń powietrze i słońce — znajdują tu swój pełny wyraz.

Historja szkoły p. Trzeciaka jest niczem innem jak klasycznym przykładem zmagań jednostki ożywionej najlepszą wolą i wiarą w pożyteczność swej pracy z niezrozumieniem i uprzedzeniem społeczeństwa. P. Trzeciak niezrażony piętrzącemi się trudnościami i niesłabnącą energją i godnym zazdrości optymizmem, wytrwale kroczył naprzód aż wreszcie pozytywne wyniki jego pięknej pracy nie tylko rozbiły przeciwne mu nastroje, zniszczyły nieufność, złamały uprzedzenia — ale wywołały serdeczną, niekłamaną życzliwość całego miejscowego społeczeństwa. Dziś modre czapeczki szkoły p. Trzeciaka popularne są w całem Lesznie i otoczone są ogólną sympatją.

Wzrost frekwencji: z 4-ch uczniów w roku otwarcia 1932 do cyfry przeszło 70 w r.b., a więc w przeciągu lat 3-ch jest tak wymowny, że nie wymaga chyba komentarzy! Podziwiamy ogromne widne klasy, wzorowe urządzenia sanitarne, czystość, a przedewszystkiem pieczołowitość z jaką p. Trzeciak gromadzi liczne pomoce naukowe. Oddany fanatycznie swej placówce, p. Wład. Trzeciak dobrał sobie odpowiedni zespół pedagogiczny z ks. prefektem W. Grzesiekiem na czele, który mu dzielnie sekunduje w pracy. Nie tylko w czasie zajęć szkolnych, ale nawet w organizowanych zabawach (przemiły wieczór 19. II. 36 utkwił nam w pamięci). nauczycielstwo szkoły wykazuje, że ofiaruje dziatwie cały swój zapał i serce.

ZAKŁAD ŚW. JÓZEFA. Miasto może być dumne z tego zakładu, który nowoczesnem urządzeniem i wyglądem przypomina najlepsze zakłady Zachodniej Europy. Zakład powstał w 1900 r. z inicjatywy proboszcza ks. Tascha na terenie dawniejszego parku Sułkowskich (Leszczyńskich) i przeznaczony był dla kongregacji SS. Elżbietanek. Szpital ten wytrwał aż do roku 1934. Nie nadawał się jednak jako taki na lecznictwo w całem znaczeniu tego słowa — a to z uwagi na niekorzystne swe położenie tuż przy ruchliwej ulicy. Zakład posiadał

wówczas ok. 30 łóżek, salkę operacyjną i szereg potrzebnych ubikacyj. W 1934 r. dzielna siostra — przełożona Serafiona przystąpiła do realizacji projektu przybudówki szpitala o estetycznym wyglądzie — tworzącej jeden blok z dawnym starym szpitalem.

Dziś szpital — ma 60 łóżek — posiada 2 sale operacyjne, dużego Roentgena, gabinet ortopedyczny, i gabinet elektryczno i światłoteraupeutyczny obok całego szeregu kąpieli, natrysków i t. p. Na specjalną uwagę zasługuje duży ogród — park — najpiękniejszy jaki spotykaliśmy zwiedzając szkolnictwo Wielkopolskie! Tutaj stał pierwotnie zamek Leszczyńskich, tutaj w środku, do niedawna jeszcze widniała altanka, w której siadywał ks. Pepi i flirtował zawzięcie z pannami Leszczyńskiemi — Stara spróchniała altanka, rozsypała się do reszty w ub. tygodniu... Na czele szpitala, od lat 35, stoi wasz dobry znajomy, zapalony krajoznawca, ogólnie ceniony, i lubiany dr. Bronisław Świderski.

W przyszłości przewidziany jest oddzielny pawilon dla zakaźnych. Wybór innych lekarzy (zakład ma ich 5-u) z miasta — jest dozwolony.

MLECZARNIA SPÓŁKOWA W LESZNIE mieści się przy ul. Lipowej Nr. 2. Godzi się podkreślić, że istniejące obok siebie w Lesznie 2 mleczarnie: polska i niemiecka, pracują zupełnie lojalnie, nie uciekając do metod konkurencyjnych, które w rezultacie — jak to często spotykaliśmy na innych terenach — kładą jedną i drugą placówkę, na obydwie łopatki! Okazuje się, że lojalna współpraca, kalkuluje się o wiele lepiej! Kierowana przez wieloletniego, wybitnego fachowca dyr. Reinholda Gusta mleczarnia rozwija się świetnie. Wyposażona zupełnie nowocześnie odpowiada wszystkim przepisom, a historja jej, od początku istnienia, nie zanotowała nigdy żadnej reklamacji ze strony władz nadzorczych. W r. 1922-3 — mleczarnia przerabiała rocznie 579.000 ltr. Był to najgorszy rok. W 1925-6 — przeróbka wynosiła 1.083.000., w 1929-30 2.205.000. Dziś mleczarnia przerabia ok. 7300 ltr. dziennie i na tym poziomie utrzymuje się już od kilku lat. Dostawców liczy mleczarnia 56, w tej liczbie 10 polaków. Przy badaniach masła, mleczarnia otrzymywała zawsze najwyższą punktację: 80-100. Dużo ciekawych szczegółów dowiadujemy się od dyr. Gusta, który opowiada nam o eksporcie masła do Anglji. Na specjalną uwagę zasługuje następujący szczegół, który niewątpliwie ma znaczenie ogólniejsze. Transporty masła idą do Gdyni, gdzie zostają ładowane na okręty. Otóż do Gdyni, beczki z masłem idą w specjalnych workach papierowych. Worki te— z przyczyn których nikt literalnie nie rozumie — zostają w Gdyni zdjęte poczem beczki niczem nie okryte, zostają magazynowane na okrętach. Nieskazitelnie czysta, jasna beczka w momencie nadejścia do Gdyni — ląduje w Anglji, w stanie.... pożal się Boże! Przebywając drogę morską nie będąc niczem okryta, w magazynie okrętowym nabiera wyglądu, który z czystością, mało ma wspólnego. W nadeszłym transporcie, Anglik na pierwszy rzut oka rozróżnia masło które przybyło „of Poland". — wygląd beczek wskazuje na pochodzenie. Znamy pedanterję Anglików, nic więc dziwnego, że i ten szczegół wpływa na obniżenie

*Grajcie tylko na pianinach BETTINGA!*

ceny rynkowej masła polskiego. Czy beczki nie mogą zostać w workach aż do chwili wyładowania w Anglji?!

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN I. BETTING I S-KA założona została po r. 1887 przez Teodora Bettinga. Siedzibą jej był wówczas Kalisz, a produkcja dochodziła do 600 sztuk rocznie. Rynkiem zbytu dla fortepianów i pianin była Rosja. Równocześnie fabryka wyrabiała fisharmonje, które w ilości 1000 sztuk rocznie, pozostawały na terenie byłej kongresówki. W roku 1921 fabryka zostaje przeniesiona do Leszna. Okres 1924-31 odznacza się najlepszą konjunkturą. Wyrób fortepianów zaniechano jednakże już w r. 1928 Obecnie fabryka zaspakaja wyłącznie rynki wewnętrzne, sprowadzanie bowiem surowca z zagranicy podraża sam produkt, (cło) przez co wszelkie starania przedstawicieli tejże branży w Anglji, Rumunji, Bułgarji, a nawet Palestyny, w sprawie eksportu wyrobów Bettinga, spełzły na niczem. O dobroci wyrobów firmy Betting najlepiej świadczą opinje wybitnych, o światowej sławie pianistów (Rubinsztajn, Orłow, Turczyński, Melcer i inni) którzy koncertowali na instrumentach Bettinga. Firma była przed wojną dostawcą dworu carskiego, serbskiego i szacha perskiego. Piszący te słowa (notabene b. uczeń Paderewskiego) również stwierdza, że pianina odznaczają się głębokim, organowym basem i miękkim rejestrem górnym.

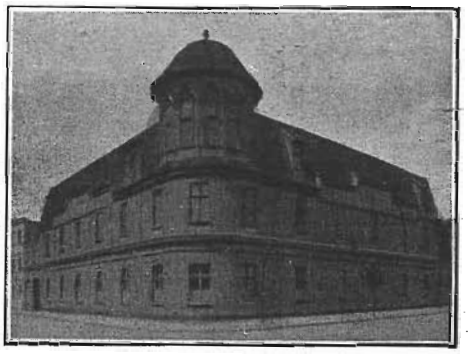

LESZCZYŃSKA FABRYKA OCTU JÓZEF GÓRECKI. Została w roku 1888 założona i pracowała początkowo w mniejszym zakresie. Lecz już wówczas zaspakajała nietylko rynki okoliczne, ale i odleglejsze, dzisiaj na terenie trzeciej Rzeszy leżące.

W roku 1922 wykupuje ją z rąk niemieckich p. Józef Górecki, który też po sześcioletniej żmudnej i wytrwałej pracy przystępuje do rozbudowy i nowoczesnego zmechanizowania fabryki.

Dzisiaj przedsiębiorstwo należy do czołowych fabryk octu w Polsce, a wyroby jej znaleźć można w najodleglejszych zakątkach Rzeczypospolitej.

Niema pewno gospodyni w Polsce, któraby nie posługiwała się octem winnym, czy też gronowym leszczyńskiej fabryki. Ocet winny i gronowy, niezbędny artykuł w kuchni jest specjalnością p. Góreckiego. Zdarza się jednakże, że panie w imię hasła „Oszczędność" kupują esencję octową. Jest to oszczędzanie na niewłaściwym końcu. Esencja octowa jest szkodliwa dla organizmu i nie rzadko były przyczyną otrucia. Fabryka zatrudnia kilkunastu pracowników i mimo, że jak wszystkie inne placówki przemysłowe, walczy z ogromnemi trudnościami, jednakże stale się rozwija. To już wyłączna zasługa p. Józefa Góreckiego, cenionego obywatela, rozumnego i dobrego przemysłowca, który krzewi dobre obyczaje w świecie handlowym.

GMINA OSIECZNA ma obszar 11.400 ha, ludności około 6.200. Charakter gminy jest wybitnie rolniczy. Gleba małourodzajna — zato cechuje gminę bogactwo jezior i lasów.

Na terenie gminy jest 14 budynków szkolnych, z których dziewięć jest przeznaczonych na właściwy cel — pozostałe są puste. 5 pustych budynków! Budżet gminy wyraża się sumą 25.654- z tego na oświatę 11,175, — opieka społeczna zaś pochłania 3.000

Wójtem jest p. Filipowski Stanisław rolnik z zawodu. Sekretarz p. Tadeusz Tomaszewski w służbie administracyjno samorządowej pracuje od lat 15

DOM ŚW. JÓZEFA W OSIECZNEJ do małego, skromnego budynku przybyły w r. 1900 Siostry Elżbietanki, by zająć się wychowaniem dziewcząt i kobiet umysłowo-upośledzonych. Liczba wychowanek, które znajdują drugi dom rodzicielski u Sióstr, oraz nad wyraz ofiarną opiekę, bardzo szybko wzrastała i już w roku 1904 z inicjatywy szambelana papieskiego dom zostaje rozbudowany. Poświęcenia dokonał wówczas ks. Steinmetz. W roku 1914 wykończoną drugą dobudówkę i Siostry poświęcają się również pielęgnowaniu żołnierzy. Liczba rannych korzystających z opieki wynosiła 54 żołnierzy.. Minęła wojna światowa, liczba wychowanek stale wzrasta, a w roku 1921 z inicjatywy ks. prał. Steinmetza założono przedszkole, z którego korzysta obecnie około 60 dzieci, rekrutujących się ze sfer uboższych.

W towarzystwie Siostry Przełożonej Cerbonji Kostki zwiedzamy dom i jesteśmy naocznymi świadkami nieszczęścia jakiem, jest kalectwo i jak wielkie usługi oddają tym nieszczęśliwym zakłady, których celem jest łagodzić cierpienia.

KLASZTOR OO. FRANCISZKANÓW — OSIECZNA OO. Franciszkanie przybyli do Osiecznej w r. 1622 i pobudowali kościółek drewniany, który w r. 1680 zniszczony został przez pożar.

W pięć lat później (1685) pobudowali obecnie stojący klasztor; kościół zaś w r. 1729. Obie budowle utrzymane w stylu barokowym, uznane są jako zabytkowe. Ołtarz główny kościoła mieści w sobie krucifiks — perłę sztuki rzeźbiarskiej! Na uwagę zasługują płaskorzeźby przy ołtarzach (antepedja) jako jedyne tego rodzaju w Wielkopolsce.

OO. Franciszkanie prowadzą seminarjum filologiczne, do którego przyj-

muje się maturzystów pragnących poświęcić się służbie Bożej w Zakonie Franciszkańskim. Studja trwające 2 lata poprzedza nowicjat w Wieluniu a po ukończeniu ich następują teologiczne w Wronkach. Bibljoteka klasztorna liczy kilka tysięcy tomów.

LISSAUER VEREINSBANK. Bank Spółdzielczy z ogr. odpow. Jedną z najważniejszych instytucyj bankowych na terenie zachodnio — południowym województwa poznańskiego jest niewątpliwie Lissaer Vereinsbank.

Założony w roku 1861 rozwija się z roku na rok i przysparza sobie stale nowych członków, którzy wyrażają się obecnie cyfrą 215.

O ostrożnej gospodarce, która pociągnęła za sobą rozwój banku najlepiej mówią sprawozdania ręczne: Bilanse zamykano stale nadwyżką a w ciągu ubiegłych 10 lat (1925-35) rachunek rezerw wzrósł z 34.000 — do 100.000 udziały z 2097 do 226.000, — a wkłady oszczędnościowe z 6.500.—do 17.00.00 zł.

Nic dziwnego, że Bank cieszy się dobrą opinją i bezwzględnem zaufaniem obywatelstwa miejskiego i z okolicy, oraz udziałowców.

Zadaniem Banku jest w pierwszym rzędzie udzielenie kredytu udziałowcom, który rozprowadza jednak również w sferach rzemieślniczych i rolniczych. Prócz tego przeprowadza oczywiście wszelkie tranzakcje w zakres bankowości wchodzące.

W bieżącym roku Bank obchodzi 75-lecie istnienia.

Rada nadzorcza w liczbie 12, składa się z obywatelstwa miasta Leszna i sfer ziemiańskich pow. Leszczyńskiego.

W zarządzie zasiadają doświadczeni fachowcy bankowi z pp. Stahlkem i Blattkowskym na czele.

# Kraina jezior

## Powiat Międzychodzki

POWIAT MIĘDZYCHODZKI. Ogromna ilość jezior przeszło 100 — nadaje powiatowi charakter malowniczy i romantyczny. Największe jeziora to: Chrzybskie Wielkie Lutomskie (ok. 6 klm!) Ławickie Kolno, Jarosz, Krzykeń. Jeziora, ich ilość i wielkość, nadają powiatowi swoiste piętno i pod tym względem wysuwają go nie tylko na czoło innych powiatów Woj. Pozn., ale czynią zeń krajoznawczo rzadki i wyjątkowy odcinek w całej Rzeczypospolitej. Analogicznych odcinków jest mało. — Najciekawsze zabytki: kościoły w Sierakowie, budowany przez Opalińskich w Międzychodzie i Kamionnie. Obszar powiatu wynosi 750 klm kw. z ludnością ok. 32.000 — obejmuje 2 miasta (Międzychód i Sieraków) oraz 5 gmin wiejskich. Powiat, wybitnie rolniczy, pozbawiony jest absolutnie przemysłu. Ludność, trapiona klęskami posuchy — uboga, tworzy liczne kadry bezrobotnych. Troska o podniesienie rolnictwa, w pierwszej linji cechuje prace powiatu, przyczem do pierwszych zadań zaliczyć należy popieraniu hodowli bydła. Na tym odcinku wiele się robi. Przewidywane są poważniejsze roboty nad rozbudową dróg, meljoracje łąk propagowanie i zakładanie racjonalnego sadownictwa. Powiat nie jest obciążony nowemi długami, stare (ok. 150.000 zł.) datują jeszcze z czasów przedwojennych. Starostą powiatowym jest p. Zenkteler, sekr. wydz. pow. asesor p. Arendt. Okolice Kolna były miejscem krwawych bitew w okresie walk powstańczych (rok 1919).

### MIĘDZYCHÓD

Trudno nam się było rozstać z tym uroczo położonem miasteczkiem. Jego walory wypoczynkowe, turystyczne, letniskowe, ocenione zostały nawet przez naszych sąsiadów z tamtej strony granicy. Wycieczki turystyczne automobilklubu z Niemiec, w okresie, gdy zarządzenia dewizowe nie były jeszcze tak surowe — powtarzały się bardzo często. Magnesem który tu ściąga mieszkańców znajdalszych zakątków Polski i liczne wycieczki zagraniczne — nie jest tylko piękna okolica miasta, ale i nawskroś europejskie urządzenia sportowo-rozrywkowe które stwarzają tak zwaną kulturę otoczenia. Dzięki niej, nie tylko przyjeżdża ale i chętnie powraca w te strony. Doskonałe połączenia idą w 3-ch kierunkach: Międzychód Szamotuły, Międzychód — Poznań przez Rokitnicę i Międzychód — Zbąszyń, — komunikacja więc nader dogodna, sprzyjająca rozwojowi ruchu tyrystycznego. Miasto posiada dworzec główny i letniskowy. Z atrakcji wyliczamy: duże jezioro (50 ha) z przylegającym uroczym terenem (deptak, park, aleje spacerowe wysadzone drzewami) doskonale zbudowane łazienki miejskie z plażą (bez komplementów: najlepsze bodaj w całem woj. Poznańskiem!) żaglówki, kajaki wędkarstwo. Na pływalni urządzone są rokrocznie zawody pływackie przez Okręg Pływacki Poznań, wzgl. Związek Pływacki w Warszawie. Pływalnię zwiedził dyrektor P. Z. W. F. pułk. Kiliński i był nią zachwycony. Na stadjonie mamy leżalnię słoneczną. Międzychód miewał rokrocznie pociągi popularne (i t. zw. nieznane") które cieszyły się dużem powodzeniem. Nie wolno zapominać o 3-ch kortach tennisowych i hali ćwiczeń. Przy Magistracie istnieje biuro letniskowe. Tutaj mieszkańcy zgłoszają swoje pokoje — z utrzymaniem lub bez utrzymania. Ceny są niezwykle niskie. Pobliskie piękne lasy iglaste stanowią punkty wypadowe dla mieszkańców miasta.

**MIĘDZYCHÓD**

**piękny punkt letniskowy — jeziora — sporty wodne — europejskie urządzenia — niskie ceny!**

Turysta jest nader wrażliwy na uprzejmość Pod tym względem burmistrz Międzychodu p. Michał Skrzypczak godnie reprezentuje miasto i może służyć przykładem dla wielu mieszkańców. Jego wrodzony takt i uprzejmość wpływają również dodatnio na harmonijną współpracę Zarządu z Radą Miejską. — co pozytywnie oddziaływa na stały postęp prac samorządu Miejskiego, w kierunku europeizacji miasta.

Nie można tego niestety powiedzieć o kierowniku niezle prosperującej małej Kom. Kasy Oszczędności m. Międzychodu, p. Wittchenie, który każe interesantom mówić, że „wyjechał" lub że go „niema", podczas gdy siedzi tuż przy biurku! Biedna sekretarka rumieni się ze wstydu, ale musi spełnić zlecenia swego szefa. Podkreślić nam wypada, że na tle ogólnej uprzejmości i grzeczności Wielkopolan p. Wittchen stanowi pocieszający i rzadki wyjątek!

GMINA MIĘDZYCHÓD obejmuje 17.396 ha. z ludnością 5335. Gmina z uwagi na urozmaicony krajobraz, dużą ilość lasów (6449 ha) ogromną ilość jezior, doskonałe powietrze — posiada pierwszorzędne warunki letniskowe — co specjalnie należy podkreślić. Poza malowniczą okolicą, gmina posiada jeszcze jeden kapitalny walor: *niebywale niskie ceny utrzymania*, bo wahające się w granicach od 2-3 zł dziennie.

Magnesem przyciągającym dla letników i turystów powinny być również objekty zabytkowe, których w gminie nie brak. Na uwagę zasługują miejscowości: Kolno i Kamionna. Teren związany z historją walk powstańczych a w Kamiennie mało znany piękny kościół z 14 wieku, którego reprodukcję podajemy obok.

Program gospodarczy przewiduje na pierwszem miejscu naprawę dróg, których stan pozostawia wiele do życzenia.

Wójtem gminy jest b. komisarz straży granicznej p. Edmund Braciszewski. Sekretarzem p. Tac. Szczegół charakterystyczny: obciążenie podatkowe w gminie jest b. niskie, gdyż 70 gr. z hektara.

SIERAKÓW. W okresie ośmiomiesięcznej mojej pracy na terenie woj. Poznańskiego, raz jeden pozwoliłem sobie na luksus wypoczynku. Skromny był to luksus: 10 dni tylko. Ale wypocząłem sobie sennie. Mam to do zawdzięczenia uroczej okolicy Sierakowa, a w pierwszej linji państwu por. Włodz. Dembowskim, którzy ze staropolską gościnnością przygarnęli dziennikarza — trampa i czynili wszystko aby stołecznej prasie zapropagować powiat międzychodzki z najpiękniejszej strony. Udało im się to całkowicie. Obozy letnie P.W. rozbiły swe namioty w pięknych lasach Sierakowskich. Por. Dembowski, powiatowy komendant P. W. ofiarował mi namiot, składane łoże, koc, majtki kąpielowe i grzebień, a resztę rzucił na kark mojej samodzielności. Nie mając żadnych kwalifikacji na Robinsona Kruzoe — jak zresztą każdy zgniły mieszczuch — zginąłbym marnie, gdyby nie pani Henry-

*Dla pięknej Pani — piękny sweterek z oryginalnej angielskiej ANGORY „BRITANNIC"*

ką, która z anielską cierpliwością wpajała we mnie zasady obcowania z przyrodą i umiejętność przystosowania się do koczowniczego życia. Obcowanie z przyrodą i to nader bliskie, rozpocząłem zresztą już w czasie pierwszej nocy. Burza rozszalała w lasach Sierakowskich i deszcz lał jak z cebra. Namiot, snać budowany z uwzględnieniem wszelkich najnowszych urządzeń higjenicznych, w swej górnej części natychmiast zamienił się w rozkoszny prysznic. Parskałem jak młode źrebię i pluskałem się figlarnie w wodzie, która w łóżku moim tworzyła drugie jezioro Latoszewskie „en miniature". Powoli jednak przyzwyczaiłem się do wszystkiego. Przyzwyczaiłem się nawet do chóralnych śpiewów „orląt" — a to było rzeczą najtrudniejszą! Codziennie „orlęta" o godzinie 6-ej rano, uzbrojone w ręcznik, w karnych szeregach maszerowały do kąpieli przyczem każdy oddział, maszerujący w odległości kilku metrów od drugiego, śpiewał inną piosenkę.

„Muzykalność" i sztuka polegały na tem, że („każdy sobie żepkę skrobie") jeden oddział nie wchodził w parady drugiemu, zachowując w śpiewie „splendid isolation".

Jeszcze dziś dostaję gęsiej skórki na wspomnienie tego ryku, wobec którego wycia czerwonoskórych indjan wydają się pieniami słowiczemi!

Przez 10 dni włóczyłem się po uroczej okolicy, oddychając cudownem powietrzem, kąpiąc się w licznych jeziorach, wypoczywając w cieniu prastarych buków, tworzących dziwacznością rysunku swych konarów, w promieniach zachodzącego słońca wymarzone tło dekoracyjne dla niesamowitych bajek Amaudeusza Hoffmana... Wycieczki łodzią lub kajakiem kończyły się zazwyczaj „wylądowaniem" na jakiejś wyspie bezludnej, gdzie w towarzystwie przemiłego pułkownika Frączaka, por. Dembowskiego i ich rozkosznych dzieciaków, zrywałem maliny i pożerałem prawdziwe jagody.

Czasami robiłem wypady do Sierakowa odległego o 2 kilometry miasteczka czystego i chludnie utrzymanego. Małe to miasteczko (3100 mieszkańców) ma bardzo piękną historję, jako tętniące ruchem handlowym, w związku z ożywioną ongiś żeglugą na Warcie. Dużo zmieniło się od tego czasu a i klęska sówki-hojnówki, tak poważna w powiecie, nie ominęła i Sierakowa, również wpływając na ciężką sytuację miasta. Na drodze do lasów Sierakowskich, na peryferjach miasta, rzuca się w oczy wspaniały 2-piętrowy gmach szkoły powszechnej im. B. Chrzanowskiego. Gmach powstał w 1929 r. Jest to swojego rodzaju rarytas, gdyż wszystkie niemal budynki szkół powszechnych w Wielkopolsce datują z lat przedwojennych. Obecny burmistrz miasta p. Fr. Vogel przejął w spadku obowiązek spłacenia ogromnego długu, wynikłego z wybudowania powyższego gmachu kosztem 600.000 zł.

W tym wyjątkowym wypadku, budowa pięknego gmachu, nie była bynajmniej wyrazem szerokiego gesu i lekkomyślnej gospodarki, gdyż 50% kosztów budowy miało być pokryte z subwencyj rządowych. Załamanie gospodarcze wypłynęło zupełnie nieoczekiwanie, gdyż obiecana pomoc finansowa nie została dostarczona. Gmach został wykończony, a miasto musiało samo wypić piwo które naważył ktoś inny. Dziś zarząd miasta walczy heroicznie z trudnościami (na dodatek miasto posiada jeszcze 200 rodzin bezrobotnych) przeznaczając ponad połowę sumy budżetowej na obsługę długów. Jest nadzieja, że w związku z ustawą oddłużeniową miast, Sieraków uzyska ulgi dla swych zobowiązań, co w tym wypadku specjalnie byłoby uzasadnione.

Program pracy zarządu miasta idzie w kierunku niepogłębiania sytuacji i spłacenia zobowiązań. Wysiłek ten konkretyzuje się i miasto jest dziś na drodze powolnego wydobywania się z ciężkiej sytuacji.

Miasto zaopatrzone jest w wodę znośnie. Warunki uzyskania wody są dość trudne, z uwagi na pokłady węgla brunatnego. W związku z tem w niedługim czasie ma być uruchomiona kopalnia węgla brunatnego. Sieraków ma własną elektrownię, nowocześnie urządzoną, wybudowaną w 1926 r. i od 1930 r. dającą miastu dochody.

*M. J. L.*

K.K.O. POWIATU MIĘDZYCHÓD. powstała w roku 1906. Rachunek wkładów wykazuje wzrost, a płynność środków pieniężnych, którymi dysponuje instytucja, pozwoliła utrzymać Kasę w równowadze i na odpowiednim poziomie — jak to wykazują działy przedłożonego nam sprawozdania. Kasa dzięki zwiększonym dopływom środków pieniężnych we wkładach i spłatach pożyczek, nie doznała wstrząsu w swych operacjach, kontynuując bez przerwy pomoc kredytową zwłaszcza dla rolnictwa i rzemiosła. Kasa czyni to oczywiście jak i w okresach poprzednich z zachowaniem należytej oględności i bezpieczeństwa. Suma wkładów oszczędnościowych wynosi obecnie zł. 350.000,— Suma rozprowadzonych kredytów: ok. 500.000 zł. Kapitał własny: zł. 125.000

Zarząd składa się z 3-ch osób: p. p. Fr. Frączkowiaka, kierującego kasą od 14 lat, adw. B. Witkowskiego, Teodora Dratwia.

SZPITAL SS. ELŻBIETANEK W SIERAKOWIE mieści się w pięknym gmachu, który przykuwa uwagę przechodnia udającego się z miasta na dworzec. Do gmachu przylega ogromny kwietnik i szereg pięknych klombów.

Szpital powstał w 1928 r. w budynku zupełnie nowym — z inicjatywy kosztem ok. 400.000 zł. Urządzony jest według najnowocześniejszych wymagań.

Urządzony jest na 40 łóżek i posiada oddział dla zakaźnych. Chorzy napływają tu nawet ze stron dalszych — szczególnie, jeżeli chodzi o zabieg chirurgiczny. Zasługę w tym przypisać należy doskonałej renomie, jaką cieszy się naczelny lekarz szpitala, świetny chirurg p. dr. Spychalski.

Szpital walczy z dużemi trudnościami finansowemi: Ubezpieczalnia Społeczna w Szamotułach winna jest 5000 zł. i spłaca miesięcznie tylko 200 zł. W tych warunkach podziwiać należy ofiarną pracę sióstr z siostrą przełożoną Prijoką na czele.

**SCHRONISKO DLA NIEWIDOMYCH**

**w Bydgoszczy, ● ul. Kołłątaja 9**

Tel. 11-20

●

KOSZYKARNIA:

WYPLATARNIA KRZESEŁ,

POŃCZOCHY, SKARPETKI, SWETRY, RĘKAWICZKI —

**DRUKARNIA KSIĄŻEK DLA OCIEMNIAŁYCH ●**

**Poleca tabliczki i rylce dla niewidomych**

MLECZARNIA POLSKA - NIEWITECKI — założona została w r. 1932 i przerabia obecnie około 3000 ltr. dziennie.

Mleczarnia wyrabia wszelkie wyroby (masło i sery) w zakres mleczarstwa wchodzące mając jako rynek zbytu miasto Mogilno i najbliższe okolicę.

P. Niewitecki posiada filje w Parlinie, również dobrze prosperującą. Wyroby p. Niewiteckiego — pierwszorzędne!

*Czy nie należałoby zreformować t. zw. spraw poruczeniowych, które olbrzymim balastem zaciążyły na pracy zarządów gminnych???*

# U KOLEBKI HISTORJI POLSKI

## Powiat Mogileński

POWIAT MOGILNO. Ziemia powiatu mogilskiego stanowi łacznie z gnieźnieńskim powiatem kolebkę dziejową naszego kraju.

Najcenniejszymi zabytkami sa klasztory w Trzemesznie i Mogilnie. W kościele w Trzemesznie jest relikwia — ręka św. Wojciecha, kamienny Kielich używany przez Świętego oraz puhar Dąbrówki.

Klasztor (obecnie kościół) w Mogilnie nie posiada pamiątek i ufundowany został w r. 1605 przez Bolesława Śmiałego dla Benedyktynów, położony na wysokim brzegu jeziora mogileńskiego nanował nad okolicą i miał na celu stawienie czoła Szwedom.

Trzemeszno należy no najstarszych miast (bodaj najstarsze) w Wielkopolsce. Założone zostało przez Mieczysława I który sprowadził Augustynów i wybudował im klasztor. W r. 1656 walczył nod murami miasta Czarnecki ze Szwedami.

Powiat obejmuje 733 km. kw. (134.617 ha) i podzielony jest na 5 gmin miejskich (Mogilno, Trzemeszno, Strzelno, Kruszwica i Pakość) i 9 gmin wiejskich (zbiorowych). Na 1 klm kw. przypada 67 mieszkańców. (razem 90.540).

Charakter powiatu jest wybitnie rolniczy. Gleba dobra (cześciowo kujawska), dzięki czemu bardzo rozwinięta gospodarka cukrownicza.

Na własność polską przypada (stan posiadania): 72.7% obszaru, na mniejszość narodową 27.3% terenu.

Pogłębienie rzeki Panny, dałoby połączenie: Mogilno — Trzemeszna z Bałtykiem — magistrala ogromna. Otworzenie w ten sposób drogi wodnej, miałoby kolosalne znaczenie dla całego powiatu. Koleją nie ładuje sie zboża, całe zboże idzie na barki, na jeziora. Dochód kolei spadł do minimum. Powiat ubogi jest w lasy. Drzewo sprowadza się z kresów, przyczem cena za drzewo (mtr) wynosi zł. 1.50. fracht zaś — zł. 5.

MOGILNO liczy obecnie około 6000 mieszkańców. Jest siedzibą śp. ks. prał. Wawrzyniaka, który przez 30 lat tutaj żył i pracował.

Zwłoki jego leżą na cmentarzu mogileńskim.

Miasto jest położone na głównym trakcie Poznań — Toruń —Bydgoszcz— Warszawa; Klasztor Pobenedyktyński— niezmiernie ciekawy! należy zwiedzić.

Symbolem KRUSZWICY i jej historji jest słynna „Mysia Wieża". Ze szczytów wieży (32m.) roztacza sie wspaniały widok na jezioro Gopło i miasto, aż po Radziejów Inowrocław, Strzelno Mit Kruszwicki jest dla kultury polskiej szczególniej ważny, gdyż rozpoczyna on dzieje pierwszej w Polsce dynastji królewskiej, a zatem i dzieje państwa polskiego.

Wspaniałym zabytkiem Kruszwicy jest kościół Katolicki św. Piotra i Pawła, niegdyś katedralny obecnie kolegiata, położony na wschodnim brzegu jeziora, w miejscu gdzie miała stać chata Piasta. Dzisiejszy kościół, zbudowany przez Dunina Własta (12 wiek.) stanowi niezwykły zabytek budowli romańskiej. Trzy piękne portale — wspaniała monstrancja późnogotycka, relikwiarz, chrzcielnica granitowa, stare grobowce— objekty godne uwagi w kolegjacie.

POWIATOWA SZKÓŁKA DRZEW-KRUSZWICA została założona z inicjatywy dyrektora szkółki p. Wojtaszka w r. 1922. Pracę rozpoczęto na 2 ha roli i już w trzecim roku produkcja wynosiła 25.000 drzew owocowych! Brak szkółek w Polsce, a przez to ogromne zainteresowanie sfer ziemiańskich szkółkę w Kruszwicy, zmusił takową do rozszerzenia placówki.

Obecnie produkcja wynosi ca 60.000 drzew owocowych; pozatem hoduje się drzewa alejowe, liściaste, krzewy czdobne, róże (150 odmian).

Szkółka zajmuje teren 15 ha. który okazuje się jeszcze za mały. W ubiegłym roku nie wykonano z powodu braku towaru zamówień na 20.000 zł.

Dla powiatu jest to bardzo poważne źródło dochodowe. Zysk z eksploatacji 15 ha. wynosił w roku ubiegłym 78.000 złotych.

Drzewa owocowe szkółki Kruszwickiej docierają do wszystkich województw Polskich, a o wysokiej wartości produkcji świadczy nieliczna ilość dyplomów, odznaczeń, złoty medal Pozn. Izby Rolniczej i t. d.

Popularność i ogromny zasięg działalności przypisać należy bezsprzecznie wysokim walorom towaru i wybitnie fachowemu kierownictwu.

Dyrektor Wojtaszek jest w powiecie mogileńskim od roku 1919, pracując do chwili założenia szkółki w charakterze inspektora ogrodnictwa. Wieloletnia praktyka zagraniczna przyczyniła się niewątpliwie do rozwoju i umiejętnego gospodarowania szkółką drzew w Kruszwicy.

PAKOŚĆ. Przywilej miast nadany został w r. 1359, za panowania Kazimierza Wielkiego.

Obecnie miasto liczy 3800 mieszkańców i posiada charakter przemysłowo-handlowy. 70% ludności to stan robotniczy. Z placówek przemysłowych notujemy: Cukrownia (nieczynna)! 2 tartaki (1 czynny) 2 młyny motorowe i fabryka maszyn.

Kościół klasztorny jest bardzo pięknym zabytkiem. O Kalwarji pakoskiej (OO.Franciszkanie) która ściąga w porze letniej liczne rzesze pielgrzymów piszemy oddzielnie.

Burmistrzem miasta jest p. Marjan Lipczyński.

KALWARJA PAKOSKA. dzień spędzony w gościnie u O. Gwardjana Kapistrana — zaliczamy do najmilszych naszych wspomnień. Nie spodziewaliśmy się nigdy, że w tym cichym zakątku Pakości, spotkamy się z taką ilością niezwykle ciekawych pamiątek i zabytków! Głeboką strawę duchową znajdzie tu człowiek wierzący i miłośnik sztuki, i wydaje nam się, że aczkolwiek rzesze pątników są tu nader liczne, to ruch ten winien być znacznie większy, a zwiększony przez specjalnie organizowane wycieczki stowarzyszeń, związków, szkolne i t. p.

Początek kalwarji Pakoskiej — najstarszej w Polsce, sięga 1640 r. i jest dziełem Ks. Woj. Kesickiego, człowieka „wielkiej polskości, mrówczej pracowitości i rzetelnej woli" Topograficzne podobieństwo Pakości do Jerozolimy, oraz założenie Kalwarji w Zebrzydowie pod Krakowem — miały swój wpływ na decyzję ks. Kesickiego. Michał Działyński dopomógł w pracy, zapisując kościołowi rozległy teren ziemi w tej okolicy, który specjalnie nadawał się dla tych celów. W owym czasie powstało szereg kaplic. Do najpiękniejszych zaliczyć trzeba: Wniebowstąpienia Pańskiego, „Dworzec Piłata", św. Weroniki" Pierwsza wiąże się z ciekawym momentem historycznym.

W r .1769 w palmową niedziele toczyła się tu krwawa walka między konfedaratami barskimi a Moskalami. Padło tu 97 konfederatów. Na mogiłach postawiono ogromny głaz z napisem: „Konfederatom Barskim poległym w Pakości w 1769 r. wdzięczni Polacy w roku 1922. Kalwarja Pakoska przechowuje jedną z największych w Polsce relikwi św. Krzyża. Jedna z licznych legend opiewa że Michał Działyński będąc w Bizancium, a dopuszczony przez sułtana do pocałowania Krzyża — odgryzł kawałek drzewa i przywiózł do Pakości. W 1931 r. powrócili na kalwarje OO.Franciszkanie, którzy przed stu laty z rozkazu prusaków, musieli opuścić klasztor. Godny zwiedzenia jest również barokowy kościół poklasztorny, piękny Chrystus na krzyżu w głównym ołtarzu oraz obrazy Strobla i Smuglewicz. Stara brama cmentarna — przed kościołem parafialnym — była tłem powstania hymnu Jana Kasprowicza „Świety Boże, Świety mocny". Park jest uroczy! W środku, na tak zwanym rynku jerozolimskim, na wzgórzu, wznosi się pomnik Serca Jezusowego — jeden z najpiękniejszych jakie widzieliśmy w Wielkopolsce! Czytelnikom polecamy zasługujące na uwagę dziełko ks. Kiełczewskiego p. t. „Z przeszłości Pakości".

GMINA GĘBICE obejmuje obszar ca 14.000 ha. Ludność. dochodząca do 8.000 jest w 80% polska — pozostałe 20% to mniejszość narodowa-niemiecka. Żydów jest 9.

Gleba gminy należy do średnio urodzajnych i graniczy z glebą kujawską. Stan sanitarny jest bardzo dobry.

Oświata stoi na wysokim poziomie: jest 13 szkół publicznych i 2 prywatne. Gromada Gąbice posiada 6-cioklasowa szkołe. Kwieciszewo 5-cio klasową. Nad mienić należy, że dzięki troskliwości Zarządu gminnego, budynki są w bardzo dobrym stanie.

Gromada Gębice, która była do chwili wprowadzenia w życie nowej ustawy samorządowej miasteczkiem, liczy ca 1300 mieszkańców; posiada piękny, stary kościół — ulica główna i rynek są wybrukowane i wyłożone chodnikami.

**DRZEWA OWOCOWE**

TYLKO

Z POWIATOWEJ SZKÓŁKI

**W KRUSZWICY!**

Drogi gminne są w dobrym stanie.

Życie organizacyjne jest na terenie gminy bardzo rozwinięte; najruchliwszą organizacją jest koło rezerwistów, koło weteranów i Zw. strzelecki.

Dla celów P.W. i W. F. posiada gmina boisko sportowe i 3 strzelnice małokalibrowe.

Z chwilą utworzenia nowej gminy zbiorowej wybrano na wójta cenionego działacza w życiu społecznem p. Kaźmierowskiego który ma za sobą 12-letnią praktykę samorządową.

MLECZARNIA PAROWA M. BURCZYK jest pierwszą tego rodzaju placówka w Strzelnie; istnienie swe datuje, od lat 50. Pracuje dobrze i cieszy się zaufaniem.

SPAR-U DARLEHENSKASSE w Mogilnie pracuje b. dobrze — rys. charakterystyczny dla przeważającej części tego typu niemieckich banczków rozsianych po całej Wielkopolsce. Wkłady oszczęściowe wynoszą ok. 260.000 zł. ilość członków 94. W 1929 r. wkłady wynosiły 172.000 zł., a ilość członków 75. Kasa posiada w Mogilnie dużą nieruchomość na ul. Wolności — największy i najładniejszy budynek w Mogilnie. Suma udzielonych pożyczek wynosi 220.000 zł. i 100.00o zł. w wekslach. Oszczędności wzrastają, płynność — doskonała. Cały bank mieści się w jednym pokoiczku, personel — 2 osoby łącznie z dyrektorem! Sal konferencyjnych, gabinetów, — niema.....

BANK LUDOWY KRUSZWICA. Bank istnieje od r. 1898 i od chwili założenia stale się rozwija.

O zaufaniu, jakiem społeczeństwo instytucje obdarza świadczą stale wzrastające udziały i wkłady oszczędnościowe. Liczba członków wynosi obecnie 670.

Rezerwy wynoszą zł. 400.000 — Kierownikiem jest od chwili powstania Państwa Polskiego p. Aleksander Tomaszewski.

MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA jedna z najpoważniejszych w województwie pracuje już od r. 1902. Początkowo przeróbka dzienna dochodziła do 2000 ltr. taki stan trwał do r. 1920. Od tego czasu datuje stały rozwój placówki — najlepszym okresem jest rok 1931.

Członkowie mleczarni w liczbie około 190 składają się trzy czwarte z niemców.

Kierownikiem mleczarni jest p. Wilke, mleczarnia posiada 4 oddziały: Kołodziejowo, Marcinkowo, Strzelce i Niestromno.

Mleczarnia zaopatruje swemi wyrobami (masło) nietylko Mogilno, lecz nastawiona na eksport, zaopatruje również rynek angielski.

GMINA STRZELNO — PÓŁNOC obejmuje 15 gromad i posiada 6850 mieszkańców.

Turystę zainteresuje klasztor OO. Oblatów w Markowicach.

Charakter gminy jest rolniczy. Z placówek przemysłowych notujemy: 2 gorzelnie, młyn parowy, cegielnie i mączarnię.

Straż pożarna jest dobrze zorganizowana i wyposażona w odpowiedni sprzet; ochotniczych straży 4.

Drogi na terenie gminy są w dobrym stanie i 75% dróg posiada nawierzchnię twardą.

Dziatwa szkolna rozmieszczona jest w 10-ciu budynkach, również nie wymagających specjalnego remontu.

Zarząd gminy nie przewiduje specjalnych inwestycyj, bowiem brak funduszów nie pozwala przystąpić do najskromniejszych nawet prac.

I znowu opieka społeczna jest hamulcem dla wszystkich poczynań Zarządu gminnego i jego, największą bolączką; pochłania ona rocznie 9.500 zł.

Na oświatę przewiduje budżet 9544.50.

Wójtem gminy jest p. Józef Krawczak, rolnik z zawodu. Urząd sekretarza sprawuje wytrawny samorządowiec z 16 letnią praktyką p. Borowski.

# Powiat Nowotomyski

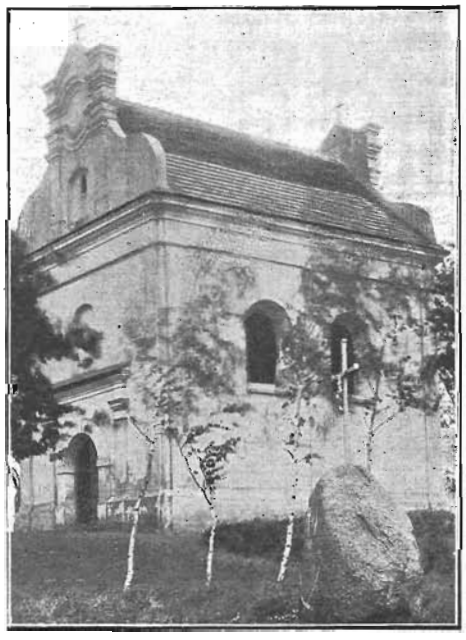

*Kaplica Wniebowstąpienia Pańskiego z 1635 r. w Kalwarji Pakoskiej Obok grobowiec 97 konfederatów barskich wymordowanych przez rosyjskich siepaczy (1769 r.).*

POWIAT NOWOTOMYSKI, pod względem turystycznym — nie przedstawia się szczególnie ciekawie, z wyjątkiem rejonu b. powiatu Grodziskiego. Cechą charakterystyczną powiatu, jest intensywna uprawa *chmielu i wikliny*. Pod tym względem powiat Nowotomyski stanowi unikat w całem Województwie a należy do rzadszych w całej Polsce. Cyfry charakteryzujące ten stan rzeczy są imponujące: targi chmielarskie przyniosły w jeden dzień zamówień na 300.000 zł. Obroty Tow. Chmielarskiego sięgają setek tysięcy zł. Ogółem istnieje przeszło 300 plantatorów chmielu.

Wiklina nowotomyska jest specyficzna i ma swą wyrobioną w kraju i zagranicą markę. Wyroby z niej idą do Ameryki. „Stowarzyszenie plantatorów wikliny" obejmuje 412 członków. Ciekawie zapowiada się obecnie forsowane sadownictwo i pszczelarstwo.

Powiat obejmuje 1276 klm kw. z 89.174 mieszkańców w tem 18% stanowi mniejszość narodowa.

Podzielony jest na 6 gmin miejskich (N. Tomyśl. Buk. Grodzisk, Lwówek, Opalenica, Zbąszyń) i 9 gmin wiejskich. Do bolączek należy brak dróg gospodarczych. Powiat nie posiada magistrali idącej przez środek powiatu. Rozwinął się natomiast niebywale ruch rowerowy. Powiat notuje przeszło 20.000 rowerów — ilość rekordowa w Polsce! Chlubą powiatu jest szpital, jeden z najlepszych w województwie — zupełnie samowystarczalny. Gospodarka powiatu — skromna, przejęty b. powiat grodziski rzucił na barki ciężar w postaci 1½ miljonowego długu. Na budżet 473.000 zł. obsługa długów wynosi 56.000 — z sumy pozostałej na czoło wysuwają się pozycje drogowe.

Jest rzeczą zdumiewającą, że powiat nie posiada szkoły rolniczej!

## *Dlaczego*

*uposażenia pracowników Zarządów Gminnych w Wielkopolsce są o tyle niższe od uposażeń personelu w b. zaborze rosyjskim???!*

NOWY-TOMYŚL.

Miasteczko, jedno z najczystszych, jakie widzieliśmy w Woj. Pozn. Jest to poważny komplement zważywszy, że wszystkie miasteczka w Wielkopolsce mają opinję nader czystych. Mieszkańców liczy 2.700, w tem 33 proc. Niemców — odsetek b. rzadko spotykany. W r. 1918 liczył Nowy-Tomyśl 98 proc. Niemców. Na uwagę zasługuje rozwinięty handel chmielem, który wykazuje tu poważne obroty. Miasto ma charakter przemysłowo handlowe, jedyna w Polsce fabryka siatek gazowych „Żar" — ma swą siedzibę w N.Tomyślu. Z urządzeń miejskich zasługują na uwagę niedawno powstałe łazienki — nowocześnie urządzone, z natryskami. Ciepła wanna: 40 groszy!!! Całą b. Kongresówkę posłałbym wykąpać się do N.Tomyśla! Budowa nowoczesnej targowicy — w toku. Przybysza uderza ogromna ilość zieleni w mieście. Mieszkańcy proszą się o wycinanie drzew. gdyż im zasłaniają okna! Na szczęście burmistrz miasta p. mjr. C. Krzowski nie przejmuje się zbytnio temi prośbami. Park miejski, korty tenisowe, ogródek do zabaw — nadają N.Tomyślowi piętno małego zach.-europejskiego miasteczka.

GMINA NOWY-TOMYŚL obejmuje obszar 18.625 ha z ludnością ok. 11.000 z poważnym odsetkiem Niemców. Teren cechuje: duża ilość lasów (5.000 ha), b. mała ilość wody, piaszczysta gleba. Okolica malaryczna — wilgotne podglebie. Spory procent gruźlików — najlepiej charakteryzuje gminę pod względem zdrowotnym. Szkolnictwo: 15 szkół we własnych dobrych budynkach, 4 szkoły nieczynne. Kuleją pomoce naukowe. Założono obecnie szkółkę drzew owocowych na 2.000 drzewek, która stanowi własność wspólną gromady i gminy. U-

prawą chmielu zajmują się przeważnie wszyscy niemieccy gospodarze. Ten rodzaj pracy skupia się głównie w 2-ch gromadach. Ogółem chmiel uprawiany jest przez 198 plantatorów. Wikliną obsadzone są w gminie 43 ha.

Budżet za 1936-37 wynosi 31.000 zł., z tego na oświatę 8.000 zł. Poważny ciężar dla gminy stanowią ubodzy w liczbie 61 i 320 bezrobotnych. Cyfra b. poważna. W r. b. na opiekę społeczną idzie 10.400 zł., łącznie z lecznictwem i zatrudnieniem. Wójtem gminy jest p. Fr. Świątek, por. rez., Komendant Pow. Zw. Strzeleckiego.

ZACHODNIA BRAMA WJAZDOWA DO POLSKI. ZBĄSZYŃ. Na samym wstępie podkreślić nam wypada, że wbrew legendzie administracja polska przejęła miasto w stanie silnego zaniedbania. Wszystko to, co uderza dziś w Zbąszynie, to już dorobek samorządu polskiego, a więc:

Wspaniały gmach dworcowy, szereg nowych ulic, bruki i chodniki, nowy most i zadrzewienie ulic. Obecnie są w toku prace nad budową targowicy z halami kontumacyjnemi w pełnym biegu.

Mimo, że samorząd, reasumując powyższe, bardzo dużo zrobił, to jednak miasto jako piewrsze polskie miasto leżące na trasie z zachodu do Polski miasto, przez które codziennie przejeżdża wiele cudzoziemców niema w sobie cech reprezentacyjnych. Szczęście, że cudzoziemcy nie opuszczają terenu dworcowego, że jadą dalej! Do miasta musieliby przebyć kilometrową drogę, która w porze deszczowej, lśni kałużami — i którą łatwiej przebywać można kajakiem, niż piechotą!

To już nie wina Zarządu Miejskiego — wszak pozycja w budżecie „Opieka Społeczna" stale wzrasta — skąd więc brać fundusze na inwestycje?

Porównamy nowopowstałą osadę na terenie Rzeszy niemieckiej Neu — Beutschen z naszym Zbąszyniem oddalonym od tejże o 2 kilometry i rumieńmy się ze wstydu.

Budżet administracyjny miasta wynosi 114.000 gazowni 82.000 majątek— ca 900.000 zł. Długi (długoterminowe) 328.434 zł.

Miasto pasiada lasy i rolę uprawną. Burmistrzem niezawodowym jest od r. 1934 p. Eugenjusz Michalik.

Miasto powoli zamiera,, gdyż cały ruch handlowy idzie przez Gdynię. Z pięćdziesięciu ekspedytorów, pozostało 3-ch!... Sic transit... Placówki przemysłowa zupełnie zamarły. Zbąszyn posiada 5.400 mieszkańców.

GRODZISK.

Miasto niegdyś powiatowe, w r. 1932 wcielone zostało do pow. nowotomyskiego. Wpłynęło to oczywiście niekorzystnie na jego rozwój. Mieszkańcy w liczbie 6.460 dusz, rekrutują się ze sfer robotniczo-kupieckich.

Grodzisk posiada sporo zabytków: kościół parafjalny św. Jadwigi, pochodzący z czasów średniowiecznych (późno-gotycki) z oryginalną figurą św. Florjana na głównej kopule, kościół pobernardyński z początków 18-go wieku i kościół ewangelicki z końca 18 wieku. Ciekawa jest również studzienka św. Bernarda na rynku. Z niej to, jak kronika głosi, OO. Bernardyni czerpali wodę do wyrobu piwa.

Miasto nie jest skanalizowane, jest b. zadłużone i posiada znaczny procent bezrobotnych. Ostatnio zastępy ich zwiększyli powracający z Francji emigranci.

MLECZARNIE SPÓŁDZ. Z OGR. ODP. W GRODZISKU, jako spółdzielnię dobrze pracującą i poważną, należy wymienić. Mleczarnia powstała w roku 1894. Inicjatywa założenia jej wyszła ze strony okolicznego ziemiaństwa polskiego. Udziałowcami i dostawcami byli i są wyłącznie Polacy.

Kierownik, p. Średziński, obejmuje placówkę w r. 1912. W tym czasie przerabiano 1.200 litrów. Obecnie przerabia mleczarnia ca. 14.000 ltr. dziennie i nastawiona jest wyłącznie na eksport.

Mleczarnia posiada filję w Opalenicy. P. Średziński jest równocześnie kierownikiem mleczarni w Kościanie, która doskonale pracuje.

GMINA OPALENICA obejmuje ha 13.389 z ludnością 7.030. Teren nisko położony — niezbyt zdrowy. Lasów b. mało — wody brak, zabytkowo nieciekawy. Na ogólną ilość 14 gromad, w 2 gromadach mniejszość stanowi 50 proc. Na terenie gminy istnieje 12 szkół, stan budynków naogół zadowalający. Drogi natomiast nie są wystarczające. Pomimo trudności finansowych i t. zw. kryzysu — praca na tym odcinku idzie dość intensywna — co specjalnie wypada nam podkreślić. Gmina przewiduje budowę 1 klm. drogi w Rudnikach, materjał jest już na miejscu. Budżet na r. 1935-36 wynosił 37.000 zł., wpływy wyniosły do kwietnia 1936 — 17.000 zł.! Nowy budżet uchwalono w granicach 25.000 zł. Głównie nie dopisały wpływy z dodatków do podatków państwowych. Szczegół charakterystyczny: tam, gdzie gmina ściągała bezpośrednio, wpływy wyniosły 95 proc. W dziale szkolnictwa budżet wykonano w 90 proc. Tutaj się nie skąpi. Założono szkółkę drzew owocowych. Jest to pierwsza szkółka, jaką założyła gmina zbiorowa w powiecie. Jeszcze jeden dowód, że przy dobrych chęciach — można kroczyć naprzód! Bez względu na osławiony kryzys! W nowopowstałej szkółce zasadzono 1700 dziczków. Odcinek: Troszczyn—Dakowy-Mokre — Opalenica — specjalnie domaga się dobrej drogi.

Wójtem jest mgr. ekon. p. Franciszek Śledzikowski. Współpraca z radą gminną — rzeczowa i harmonijna.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI M. OPALENICY. — Już sam zewnętrzny wygląd pomieszczeń Kasy, wywiera doskonałe wrażenie. Zamiast reprezentacyjnych pięknych sal, gabinetów, sal konferencyjnych, całej rzeszy urzędników — znaleźliśmy się w skromnym, niewielkim pokoiku, gdzie dyrektor (o zgrozo!) siedzi tuż obok buchaltera. W jednym pokoju — nie w oddzielnym gabinecie! „Tu pachnie gospodarką racjonalną i oszczędną. Tu z pewnością kierują się ludzie starą i zdrową zasadą: Każdy interes jest dobry, o ile koszty handlowe są małe". — Niestety, w naszych objazdach, nie często spotykaliśmy się z instytucjami, które kierowały się tą elementarną i wiecznie mądrą zasadą. Rezultaty wiadome. Przy bliższem zapoznaniu się z działalnością Kasy, jej bilansem za lata ubiegłe — dochodzimy do wniosku, że nasze pierwsze wrażenie było nader trafne. Ta mała Kasa, w cichej, mało znanej mieścinie, może służyć *jako wzór gospodarki i pracy instytucjom innym*, mających siedzibę swą nawet w większych miastach powiatowych. Mam tu na myśli w pierwszej linji banki ludowe — spółdzielnie. Inaczej wyglądałyby te instytucje, gdyby kierownicy odbyli kurs przeszkolenia u młodego, a tryskającego energją i zdrowym rozsądkiem dyrektora Kasy w Opalenicy, p. Stan. Chrzanowskiego. Zanotujmy kilka cyfr: postęp wkładów oszczędnościowych uwydatnia się jak następuje:

r. 1925 — 49.773 zł., 1930 — 77.112 zł., 1931 — 130.780 zł., 1933 — 206.275 zł., 1935 — 281.361 zł.

Propaganda oszczędności polega m. in. na osobistem nawiązywaniu kontaktu z klijentelą. Wzrost wkładów potwierdza słuszność tej tezy. Zarząd Kasy *wychowuje* klijentelę,. wpajając zasady przestrzegania terminu i punktualności. Metoda ta widocznie musi być słuszna, gdyż aczkolwiek Kasa cieszy się opinją nader surowej i pedantycznej, raty płatne są punktualnie, a zaufanie do niej stale wzrasta w najszerszych warstwach społeczeństwa. Zasięg działalności Kasy jest b. poważny sięga poza Bug, aż do Nowo-Tomyśla i pod Grodzisk. Fundusz zasobowy Kasy wynosi 10 000 zł., do uzupełnienia 40.000 zł.. Fundusz specj. rezerwy — 37.420 zł.. Fundusz wyrównawczy 5.700 zł. — łącznie: 93.130 zł. Obroty Kasy w roku sprawozdawczym wynosiły ok. 2½ miljona zł.

GMINA BUK. Obszar gminy wynosi 8.800 ha. ludność: 6.500. Gleba należy do słabszych. Większych terenów zalesionych nie spotykamy

Z zabytków wymienić należy: pomnik Niegolewskiego w Niegolewie. W gromadzie Dakowy-Suche mieszkają znani dudziarze wielkopolscy. W dni świąteczne pojawiają się stroje ludowe — regjonalne, które się jeszcze zachowały.

Gmina jest administracyjnie podzielona na 12 gromad. W ośmiu z nich znajduja się szkoły.

Na specjalną uwagę zasługuje w tej gminie sadownictwo, bardzo dobrze rozwinięte i stale rozszerzające się. Jest to wszak poważne źródło dochodowe dla rolnika — niestety niezawsze jeszcze doceniane!

Drogi na terenie gminy są naogół w dobrym stanie.

Do 7-miu gromad prowadzą szosy. W ciągu 1-rocznego urzędowania nowego zarządu gminnego (gminy zbiorowej) umocniono je, obsadzono drzewkami owocowemi, w nowym roku budżetowym 1936-37 przeprowadzi się budowę drogi do gromady Wysocko na odcinku ca 3 kilometry.

Gmina przewiduje również budowę gmachu gminnego; Wójt, sekretarz, praktykant woźny i inni, pracują w 2-ch małych izdebkach. Obecne warunki są nie do zniesienia.

Wójtem gminy jest p. Pietrusiński urząd sekretarza sprawuje p. Paweł Michalczak.

GMINA GRODZISK. Obszar gminy wynosi 134.99 ha z ludnością przeszło 7.000, w czem niemców około 25%. Charakter gminy jest wybitnie rolniczy. Poważnych placówek przemysłowych i polskich instytucyj spółdzielczych — kredytowych niema. Rolnicy nolens-volens korzystać muszą z niemieckiej spółdzielni kredytowo-handlowej, (Raiffeisen) znajdującej się na terenie gminy. Toteż powstał w zarządzie gminy projekt utworzenia polskiej spółdzielni i zarząd ustąpi do takowej z udziałem.

Gmina, na czele której w charakterze wójta stoi p. Juljan Lewandowski, doskonale się gospodarzy: rok budżetowy 35-36 — dochody 25.998 — wydatki 25 921 — a więc nadwyżka. Brawo!

Rozrzucone na terenie gminy budynki szkolne (11) są zupełnie wystarczające i w dobrym stanie. W dwóch przeprowadzono w ubiegłym roku gruntowny remont.

Powracając do nadwyżki budżetowej, zaznaczyć należy, że gmina nie jest zamożna (ludność składa się z małorolnych) i nie posiada żadnego majątku. Inaczej nie trudno byłoby o zyski. Natomiast posiada gmina bezrobotnych (200) i w porze zimowej musiała dożywiać 102 rodziny.

Drogi gminne, częściowo już zadrzewione są w dobrym stanie. Zarząd gminy zamierza założyć szkółkę drzew owocowych, oraz, by choć w części złagodzić problem bezrobocia, zapoczątkować drobny domowy przemysł rolniczy.

GMINA GRANOWO. Obszar gminy wynosi 6824 ha. ludność 4580. Dziatwa szkolna w liczbie 654 dzieci rozmieszczona jest w 7-iu budynkach szkolnych. w dobrym stanie; w planie gospodar-

Drogi na terenie gminy są naogół w dobrym stanie; w planie gospodarczym Zarząd przewiduje budowę bitych dróg (ca. 5 klm.).

Hodowla bydła w poszczególnych majątkach jest na wysokim poziomie. Majątki odstawiają dziennie około 7000 litrów mleka do mleczarni spółdz. w Grodzisku.

Gmina nie notuje bezrobotnych; ubogich ma tylko trzech; budżet za rok 35-36 zamknęła ze saldem dodatniem.

Wójtem gminy jest p. Stanisław Przybecki, ziemianin. Sekretarzem p. Stefan Siwiński.

FIRMA EKSPEDYCYJNA M. BINDER ZBĄSZYŃ, trudni się odprawą towarów krajowych i zagranicznych. Jest ona łącznikiem pomiędzy kupiectwem polskiem i zagranicznem, ułatwiając i załatwiając wszelkie tranzakcje. Firma należy do czołowych w Zbąszyniu.

# Powiat Obornicki

POWIAT OBORNICKI

Powiat obornicki obejmuje 965 klm. kw. obszaru, na którym zamieszkuje 50.385 osób. Pod względem administracyjnym powiat podzielony jest na trzy miasta: Oborniki, Rogoźno i Murowana Goślina oraz 5 gmin wiejskich: Oborniki Południe, Oborniki Północ, Murowana Goślina, Rogoźno i Ryczywół. — Gminy wiejskie podzielone są na 99 gromad.

Powierzchnia powiatu przedstawia równinę falistą z rozsianemi po niej tu i ówdzie wzgórzami, przyczem pod względem fizycznym podzielić ją można na 4 różniące się pomiędzy sobą części: 1) obszar bezleśny w południowej części powiatu, 2) obszar lesisty i bagnisty w północno- zachodniej części powiatu, 3) wyżyna małoleśna i małowodna w północno-wschodniej części powiatu i 4) lasy, łąki i wody w południowo-wschodniej części powiatu. Ta połać powiatu najhojniej wyposażona została przez przyrodę. Lasy ciągną się od południa ku północno-zachodowi, po części bardzo stare, jak nad Wartą, pod Starczanowem. W lasach tych rosną dęby, sosny, buki, olszyna i brzezina.

Wschodnia strona powiatu obfituje w jeziora i stawy. Są to jeziora: rogozińskie, budziszewskie, włóknińskie, zasilane płynącą z sąsiedniego powiatu wągrówieckiego rzeką Wełną. Jeziora te ciągną się wzdłuż granicy wschodniej na przestrzeni ok. 20 klm.. Drugie takie pasmo jezior i stawów bez wyraźnego odpływu, wije się na przestrzeni przeszło 12 klm. Wreszcie trzecie pasmo, na przestrzeni ok. 15 klm. ,tworzy jezioro mściszewskie (Goślinka), zabierając różne strugi. Prócz tych jezior są inne jeszcze, nieraz bardzo urocze, jak pod Boguniewem, Nienawiszczem, Brzeźnem, Wojnowem, Pławnem i Nieszawą.

Powiat obornicki zatem, a zwłaszcza jego część południowo-wschodnia, wyposażona tak obficie przez przyrodę w lasy i wody, krajobrazowo przedstawia się niezwykle pięknie. Również okolica Obornik, rozłożona na wzgórzach Warty i Wełny, wśród borów, daje wiele pod względem kuracyjnym i wypoczynkowym. Jest tu lecznica wojewódzka dla płucno chorych pod Obornikami, sanatorjum przyrodo-lecznicze (Miłowody) i letnisko w Bąblinie, które przyciągają gości nawet z daleka.

W dniu 26 grudnia 1918 r. przejeżdżał przez Oborniki w drodze z Anglji przez Piłę do Poznania, Ignacy Paderewski w towarzystwie oficerów angielskich. Ludność polska Obornik pośpieszyła tłumnie na dworzec w celu powitania Wielkiego Patrjoty Polaka i zgotowała Mu wielką owację. W dniu 27 grudnia 1918 r. wybucha powstanie w Poznaniu, a za Poznaniem podążają wszystkie miasta i powiaty.

Powiat obornicki zrzucił jarzmo pruskie razem z miastem Obornikami, w dn. 4 stycznia 1919 r. Dzień ten stanowi wielkopomną datę w dziejach powiatu.

Jeżeli chodzi o rozwój gospodarczy powiatu, to zaznaczyć należy, że główną dziedziną gospodarki powiatu są drogi. Przejęte przez polską administrację na początku roku 1919 szosy w powiecie obornickim wymagały znacznych nakładów na ich naprawę i konserwację, gdyż podczas wojny światowej zaniedbano należytego utrzymania dróg, nie mówiąc już o ich budowie. To też obowiązkiem powiatu było skierować swe wysiłki w pierwszym rzędzie w kierunku doprowadzenia dróg do stanu przedwojennego, a nadto w kierunku budowy nowych dróg, tem więcej, że sprawa ta pozostawała w związku z bardzo aktualną wówczas kwestją zatrudnienia bezrobotnych.

Starostą powiatowym jest p. Kozłowski.

OBORNIKI liczą ok. 6.000 mieszkańców. Większych placówek przemysłowych, oprócz cegielni, młyna parowego i kilku tartaków — nie posiada. Na przybysza miasto wywiera swą zewnętrzną szatą doskonałe wrażenie. Dworzec jest coprawda oddalony o 2 klm. od miasta, droga prowadzi jednak przez szeroką, piękną, dobrze brukowaną, wysadzaną drzewami ulicę Dworcową — która śmiało konkurować może z ulicami większych miast.

Istniejące 2 szkoły powszechne nie mogą pomieścić wszystkich dzieci, a liczba tych ostatnich stale wzrasta. Za czasów administracji polskiej wybudowano okazały gmach gimnazjum. Bogato wyposażone w pomoce naukowe, również czeka na upaństwowienie. Dla społeczeństwa miejscowego i z okolicy, byłoby to wielkiem dobrodziejstwem. Burmistrzem miasta jest p. mgr. Kuehn, którego dążeniem jest, aby miasto otrzymało dyzlokacją pułku. Obszerne tereny pod budowę koszar i placów ćwiczeń, czekają na wykorzystanie, wyczekuje również zrealizowania tych planów całe miejscowe społeczeństwo. Elektryfikacja miasta, dzięki warunkom naturalnym (wpad Wełny do Warty) nie natrafia na wielkie trudności.

ROGOŹNO należy do najstarszych miast w Polsce. W tem to mieście w r. 1296 Brandenburczycy z polecenia Ottona zamordowali Przemysława II, króla polskiego. Najwyższy swój rozwój w okresie przedrozbiorowym osiągnęło miasto w okresie przedrozbiorowym, nawiązując stosunki z Rosją, Węgrami, Rumunją. Pod zaborem niemieckim miasto ulega silnej germanizacji,która po 1919 r. ustępuje procesowi szybkiej polonizacji. Dziś miasto liczy ok.7000 mieszkańców, w tem przeszło 92 proc. Polaków.

GMINA OBORNIKI - PÓŁNOC — liczy według ostatniego spisu 7650 mieszkańców i obejmuje 20.704 ha. Okolica, dzięki terenom piaszczystym i lasom iglastym, jest bardzo zdrowa i odwiedzana w porze letniej przez wycieczkowiczów i kuracjuszy. Mamy tu uzdrowiska: Miłowody, Bąblin i Zakład dla płucno- chorych pod Obornikami.

Przez teren gminy przepływa rzeka Wełna, której wysokie brzegi przypominają tereny podgórskie.

Drogi na terenie gminy są w dobrym stanie; zadrzewianie ich drzewami miododajnemi zostaje obecnie realizowane.

Budżet gminny na r. 1935-36 wynosi zł. 36.000, z czego na oświatę idzie 8.000. Opieka społeczna i Zdrowie publiczne pochłaniają 10.600 zł. Na reperację dróg przewiduje budżet 2000 zł.!

Wójtem gminy jest b. sekretarz W. T. K. R. przy Wydziale Powiatowym, p. Ignacy Tomalik.

GMINA ROGOŹNO obejmuje obszar 15.586 ha. (16 gromad). Ludność: Polaków 4430, Niemców 1530. Charakter gminy jest wybitnie rolniczy; na 164 gospodarstw rolnych jest 39 ponad 200 mórg.

Okolica jest zdrowa; na urozmaicenie krajobrazu wpływają 2 jeziora, leżące na terenie gminy.

Drogi gminne (polne) są w dobrym stanie i sieć wystarczająca. Naprawy dróg uskutecznia się systemem szarwarkowym. Zadrzewianie dróg drzewami owocowemi przewiduje plan gospodarczy.

Gmina posiada 13 budynków szkolnych, z których 3 są zlikwidowane. Budynki te, naogół w dobrym stanie, są własnością poszczególnych gromad. —

Gromady zachowały majątek gromadzki, co wpływa bardzo ujemnie na administrację gminy zbiorowej.

Zarząd Gminy zasługuje na pochwałę za szybkie, bo zaledwie kilka tygodni trwające, zorganizowanie straży ochotniczych (4). Brak straży było do chwili utworzenia gminy zbiorowej jedną z głównych bolączek.

Wójtem gminy jest p. Jan Konopa, sekretarzem p. Golczak.

NININO — brzmi to jak nazwa włoskiego miasteczka, położonego nad brzegiem lazurowego morza, lub jak tytuł „przeboju", śpiewanego przez Kiepurę („Manuela", „Ninon" etc.). Nic podobnego. Romantyczne to miano, o tak pięknem brzmieniu jest własnością małej wioski, leżącej w powiecie obornickim. Posłuchajcie.

J. Eks. Melchior Marie Joseph de Marion Bresillac z upoważnienia Stolicy Apostolskiej założył i wybudował dn. 29 lutego 1856 r. Kongregację Misyj Afrykańskich, celem szerzenia wiary katolickiej wśród tubylców Afryki zachodniej, a zwłaszcza: w Dahomey, Cote d'Ivoire, Togo, Koroko, Basse, Wolta, Nigeria Orientale i także w Delta du Nil oraz częściowo w Ameryce północnej U. S. A.

W Europie Kongregacja Misyj Afrykańskich posiada cztery prowincje i to: we Francji dwie: 1-o lyońska z domem macierzystym w Lyonie i 2-o strasburska, założycielka pierwszego domu w Polsce — w Nininie.

Kraj misyjny Kongregacji podzielony jest na 10 wikarjatów apostolskich i 3 prefektury apostolskie. Kongregacja posiada 872 członków, 400 alumnów w seminarjach duchownych i 800 uczniów, kształcących się na przyszłych misjonarzy.

Dom Kongregacji w Nininie, wiosce liczącej 300 mieszkańców, założony przez rodowitego Francuza, ojca Superjora Franciszka Ksawerego Hirsch'a, został erygowany kanonicznie 1 czerwca 1931 r. przez J. Emin. Ks. Kardynała Hlonda.

Ninino znajduje się w odległości 50 klm. od Poznania i 10 klm. od Rogoźna (Wlkp.), była posiadłość znanej rodziny Radońskich. Dom ten posiada szkołę typu staro-klasycznego, w którym kształci się około 60 uczniów pod nadzorem personelu nauczającego, liczącego czterech Francuzów i pięciu Polaków. Oprócz uczniów przygotowuje się także w tym zakładzie kandydatów na przyszłych braci.

Główny dochód płynie na powyższy cel z gospodarstwa, liczącego 75 ha. gruntu.

Piękny i obszerny park oraz polany i pobliski las, dają uczniom zasłużone wytchnienie po spełnieniu obowiązków naukowych, a u pięknej statui Matki Boskiej ,ufundowanej przez ostatniego posiedziciela, umieszczonej na majestatycznem tle świerków i sosen, doznają wychowankowie błogiego spokoju duszy oraz znajdują zapał i poświęcenie w tak zbożnym celu.

# Powiat Ostrowski

POWIAT OSTROWSKI. obejmuje 119530 ha, z tego 18% jest w rękach niemieckich. Strona zabytkowo krajoznawcza — uboga. Zameczek myśliwski Radziwiłłów w Antoninie — nieciekawy. Ciekawszy jest Lewków Jana Lipskiego — stylowy pałacyk z końca 18-go wieku. Są to różnego rodzaju zbiory, obrazy meble, freski. Kilka kościółków drewnianych znajdujemy w Biskupicach i Szczurach. Powiat ma bogate leśne przestrzenie zwłaszcza Hrabstwa Przygodzice Radziwiłłów oraz 3 nadleśnictwa. Dużo obszarów leśnych — w rękach niemieckich. Niemców jest ok. 7.000, co stanowi 7,3% ogólnego zaludnienia. Administracyjnie dzieli się powiat na 4 miasta: Ostrów, Odolanów Raszków, Mikstat i 12 gmin wiejskich. Regjonalnych specjalnych etnicznych cech, powiat nie posiada. W związku z przyłączeniem dawnego Śląska Sycowskiego, na terenie powiatu istnieje b. ciekawy problem narodowościowy skomplikowany, o ciekawem zabarwieniu społecznem, którego jednak rozpatrywanie przekracza granice zakreślone charakterem naszego pisma. Krajobrazowo ciekawe, naogół mało znane, brzegi rzeki Barycz. Wschodnia część wchodzi do Prosny, a druga idzie przez granicę do Odry. Wysokie krawędzie nadbrzeżne sięgają 200 mtr.! W południowej części powiatu istnieją ostatnie krańce wyniosłości karpackich. Skarłowaciałość gospodarstw rolnych, większa aniżeli gdzieindziej nadaje powiatowi specyficzną fizjonomję. Stolicą powiatu jest *Ostrów*, jedyne miasto na prowincji — z miast mniejszych — które uderzyło nas z miejsca swem rozmachem i ukrytem tętnem, tak charakterystycznem dla rozwijających się miast. Sam przyjazd był dla nas pewnego rodzaju rewelacją: pociąg był przepełniony i wszyscy pasażerowie wysiedli na stacji Ostrów! Informacja uprzejmie udzielona nam przez p. burmistrza Cegiełkę, potwierdziły nasze wrażenia. Ostrów posiada 30.000 mieszkańców. Liczba ta rośnie w tempie amerykańskim, gdyż kwartalnie przybywa ok. 450 ludzi. Tempo to jest dostosowane do tempa rozbudowy miasta, które pod tym względem, *po Gdyni stoi*

*Oryginalna rzeźba ludowa (Świątek) Wieś Wielowieś. Powiat Ostrów.*
Fot. M. Olszanowski

*na pierwszem miejscu!* W r. ub. przybyło 187 budynków, ludzi ogarnął poprostu szał budownictwa. Codziennie wpływają stosy projektów. Jak na drożdżach powstały całe nowe dzielnice. Od 1930 r. przybyło przeszło 1000 domów! Pierwszy raz spotykamy się z przeludnieniem szkolnictwa powszechnego: 600 dzieci musi chodzić popołudniu. Ilość ubikacyj jest niewystarczająca i to stwarza poważną bolączkę. Miasto wyposarzone jest we wszystkie urządzenia użyteczności publicznej: Zupełnie nowa elektrownia, mające swe źródło w pożyczce ulenowskiej (2½ miljona) notabene, jedyna na terenie Wielkopolski, przyniosła miastu kłopoty finansowe. Walczy z niemi dzielnie p. burmistrz Cegiełka, którego już samo nazwisko zawiera szczęśliwy omen dla miasta: jest symbolem jego rozwoju i rozbudowy prac samorządowych.

Plan gospodarczy w pierwszym rzędzie przewiduje budowę gmachu szkolnego. Sprawa paląca! Budowa nowych ulic postępuje równolegle z rozbudową miasta. W okresie 5 lat powstało 78 nowych ulic! Budżet miasta wynosił 800.000 zł. (w r. 1930 wynosił 2.800.000 zł.!) Majątek miasta: 12 miljonów zł. Na specjalne podkreślenie zasługuje, w całem tego słowa znaczeniu idealna współpraca burmistrza z radą miejską.

3-KL. SZKOŁA KOED. HANDLOWA TOW. KUPCÓW M. OSTROWA. Zapoznanie się z działalnością szkoły, rezultatami jej pracy, i rozwojem — stanowiła dla nas, przyznać musimy, dużą niespodziankę. Szkoła cieszy się w mieście doskonałą opinją, tem niemniej pewne zjawiska, z którymi zetknęliśmy się na miejscu przeszły nasze oczekiwania. Obecna ilość wychowanków 227 — (w czem 50 proc. dziewcząt) jest zdumiewająco wielka! Oceniając tę cyfrę, należy wziąć pod uwagę, iż Ostrów nie jest wielkiem miastem, że istnieją tu inne poważne państwoe zakłady średnie, a i zrozumienie dla szkolnictwa zawodowego pozostawia wiele jeszcze do życzenia. Zwiedzając klasy, stwierdzam, że budynek, jak to mówią, pęka. Około 45 podań zostało z braku miejsc odrzuconych! To też budowa nowego. wzgl. rozszerzenie istniejącego budynku, staje się kwestją palącą. Druga cyfra charakterystyczna: na 280 absolwentów dotychczas przez szkołę wypuszczonych, wszyscy są zatrudnieni. Wyjątek stanowi 2 proc. Te dwie cyfry przy należytej ocenie, wystarczają w zupełności, aby wytworzyć sobie sąd o poziomie szkoły i wynikach jej pracy. Nastawienie szkoły jest wybitnie praktyczne. — Przygotowując przyszły narybek kupiecki, szkoła opiera się na doświadczeniu starszego kupiectwa, które jest inicjatorem i opiekunem szkoły. Większość absolwentów kieruje się do składów w charakterze sprzedawców.

Uczniowie odbywają przymusową praktykę w czasie wakacyj — przeważnie świąt Bożego Narodzenia. Okres najlepszy: wzmożony ruch świąteczny i inwentaryzacja. Szkoła organizuje wystawy dla kupców, cieszące się dużem powodzeniem. Szkoła po wielu perypetjach doszła do własnego gmachu, bez żadnych subwencyj, jedynie dzięki niezwykłej ofiarności kupiectwa z którymi utrzymuje żywy i ścisły kontakt.

Dyrektorem szkoły od początku jej istnienia (1928 r.) jest p. Józef Gniazdowski, wszechstronnie wykształcony handlowiec, mający za sobą wyższe studja ekonomiczne w Szwajcarji.

DOM SIEROT OSTRÓW ŚW. JÓZEFA ufundował O. Benedykt Radziwiłł w 1885. Prowadzą go SS. Elżbietanki. Liczba sierót, które u Sióstr znajdują drugi dom macierzysty, sięga obecnie 33 dzieci. Pomieszczenie znaleźć w nim jednak może 80 dzieci. Prócz sierocińca prowadzą SS. Elżbietanki przedszkole i opiekują się chorymi-ubogimi.

Nie wątpimy, że ofiarne społeczeństwo nie zapomni o tej instytucji. Każdym groszem zapewniamy sierotom dobre i religijne wychowanie, które sprawi niewątpliwie, że z dzieci tych wyrosną dobrzy i rozumni obywatele.

PAŃSTW. GIMNAZJUM ŻEŃSKIE IM. EMILJI SZCZANIECKIEJ. Pierwszą polską kierowniczką zakładu była p. Leonora Bojdzińska (1.4.20 — 19.5. 1935) — obecnie jest nią p. Marja Bojarska. Zakład jest bogato zaopatrzony w pomoce naukowe.

Organizacje, kółka założone przez uczennice są bardzo ruchliwe. Najżywotniejszem jest T. T. Z. (Towarzystwo Tomasza Zana), które pracuje bardzo intensywnie w kierunku naukowym. — Koła: Polonistyczne, Romanistyczne, Germanistyczne i Historyczno-Społeczne, które należą do T. T. Z., mają stale wzrastającą liczbę członkiń. T.T.Z. wydaje pisemko, redagowane przez uczennice.

K. K. O. POWIATU OSTROWSKIEGO powstała w 1892 r. W 1927 r Kasa przejęła Kasę w Odolanowie. Kasa na terenie powiatu cieszy się olbrzymiem zaufaniem wśród wszystkich warstw społeczeństwa. W pierwszej linji Kasa przychodzi z pomocą rolnictwu, w różnych kierunkach, klęska posuchy, zakup sztucznych nawozów etc. Miasto korzysta również z pomocy Kasy, dalej idzie przemysł i kupiectwo. — Na uwagę zasługuje również fakt, że Kasa bierze udział w rozbudowie miasta przez udzielanie kredytów. Akcja kredytowa — jak wnioskujemy z wykresów, zdobiących ściany sal biurowych — nie ustaje. Z uwagi na ogromny ruch, panujący w Kasie, lokal jest stanowczo za szczupły.

Wkłady oszczędnościowe wynosiły: w 1932 r. — zł. 914.000; w 1934 r. — zł. 1.138.000; w 1935 r. — zł. 1.659.000. Udzielone kredyty: w 1933 r. — 794.730 zł.; w 1935 r. — 1.815.000 zł. Dyrektorem Kasy od 1932 r. jest p. Jan Mieżyński.

# Powiat Szubiński

POWIAT SZUBIŃSKI.

Powiat Szubiński obfituje w piękne lasy, wśród których wyróżniają się wielkie przestrzenie lasów Łabiszyńskich, ciągnące się na obszarze 12 000 ha. Upiększenie ziem szubińskich stanowią również liczne jeziora, z których wiele położonych jest wśród lasów.

Do ciekawszych obiektów zaliczyć należy pałac i park w Lubostroniu. Liczne kamienie narzutowe, nieraz wielkiej objętości, stanowią nie mniej ciekawe objekty dla turysty.

Powiat posiada charakter rolniczy. Z większych zaś objektów przemysłowych na uwagę zasługują fabryki w Piechcinie i Wapiennej (cementownia), tartaki i młyny w Bielinie, Łabiszynie i Kcyni. Na terenie powiatu istnieje jedna z najpoważniejszych w Polsce hodowli koni arabskich pół krwi w Słupowej, własność p. Szulczewskiego, zasłużonego hodowcy.

Obszar powiatu wynosi 915 klm. kw. Jest on zamieszkały przez ok. 48.000 osób. Orna ziemia zajmuje 61 proc. powierzchni powiatu, łąki 16 proc., resztę stanowią lasy. Stan sanitarny powiatu jest dobry. Powiat posiada własny szpital w Szubinie na 65 łóżek oraz dwa ośrodki zdrowia. Szkolnictwo jest reprezentowane przez 64 szkoły powszechne oraz 2 prywatne. Istnieje również Państwowe Seminarjum Nauczycielskie. Ogólna sieć umocnionych dróg, znajdujących się w dobrym stanie, wynosi 160 km.

Miasto Szubin istnieje od 14-go wieku i należało do rodziny Hr. Mycielskich. Prawo magdeburskie otrzymało w 16-m wieku.

Z zabytków znajduje się w mieście kościół parafjalny, drewniany z 6-go w. Zachowały się jeszcze nieźle ruiny dawnego zamku Hr. Mycielskich, wg. podania połączone jakoby korytarzami podziemnemi z kościołem. Korytarze te ciągnąć się mają na przestrzeń około kilometra. Miasto spaliło się w 17-ym wieku odbudowane jednak zostało kosztem właścicieli, których działalność filantropijna w szerokim zresztą zakresie ogarniała miasto, a której ślady w postaci darowizn i fundacji istnieją do dnia dzisiejszego.

KOM. KASA OSZCZĘDNOŚCI POW. SZUBIN. Gmach w którym K.K. O. powiatu ma swą siedzibę, jest ozdobą Szubina i śmiało mógłby stanąć w śródmieściu stolicy. Wrażenie nasze potęguje się, gdy zwiedzamy urządzenia sal biurowych, konferencyjnych, gabinetów etc. Jest to bodaj najbardziej europejsko wyglądająca Kasa na terenie 12 dotychczas przez nas zwiedzanych powiatów.

Kom. Kasa jedyną poważną i silną placówką finansową na terenie powiatu Szubińskiego. Zakres zasadniczej działalności kasy w niczem się nie różni od działalności kas innych powiatów, specjalną natomiast opieką kasy cieszy się rzemiosło, naogół b. ubogie, walczące z dobrze zasilaną konkurencją niemiecką.

Specjalne kredyty dla rzemiosła udzielane przez kasę, mają na celu poprawienie sytuacji w tej dziedzinie, co jest tem godniejsze uwagi, że kasa jest jedyną instytucją, w której można uzyskać pożyczkę. Wkłady oszczędnościowe, powoli lecz stale wzrastają i dziś wynoszą ok. 850.000 zł. Wzrastają również i wkłady szkolne, co jest tem ważniejsze, że na tym odcinku specjalnie daje się odczuwać konkurencja P.K.O. Podkreślić należy życzliwe ustosunkowanie się nauczycielstwa dla akcji propagandowej prowadzonej przez kasę. Kasa projektuje utworzenie w powiecie 6 filii, jest to krok, zdaniem naszem — nader doniosły i brzmienny w poważnie następstwa dla rozwoju kasy oraz dla samej idei oszczędnościowej.

Utworzenie wzmiankowanych filii znacznie ożywi propagandę szczędnościową oraz umożliwi i ułatwi osobisty kontakt najszerszych warstw ludności z kasą.

Obrót kasy sięga rocznej cyfry ok. 8½ miljona zł. Kasa posiada zastępstwo Banku Polskiego i cieszy się niezachwianem zaufaniem ludności, zaufaniem, które ma zresztą już swą wieloletnią tradycję. Kasa należy do nielicznych kas, które waloryzację przeprowadziły w wysokim stosunku procentowym, umożliwiając w ten sposób uzyskanie przedwojennych wkładów o wysokiej stopie.

Z przyjemnością podkreślamy fakt, że do podtrzymania interesów kasy w dużej mierze przyczyniła się sprężystość i życzliwy stosnek starosty pow. p. Dąbrowskiego.

Dyrektorem kasy od 1922 r. jest p. Józef Perl, zamiłowany regjonalista z którym gawęda stanowi niekłamaną przyjemność dla każdego dziennikarza.

KCYNIA. (miasto)

*Źródła:* „Z przeszłości Kcyni" Tad. Pietrykowski — 1928 r. „Aus der vergangenheit u. Gegenwart der evangel. Kirchengemeinde Exin" Ph. Fuss-Hippel — 1913.

Kiedy Kcynia powstała jako osada — niewiadomo. Pewnem jest atoli, że Kcynia jako miasto na prawie niemieckim istnieje od 1262 r. Co do samej nazwy, to krążą różne wersje. Jedni twierdzą, że nazwa ta pochodzi od słowa — „Kotwica", drudzy, że od słowa „Krest" „chrzest", „chrześć", jako że w okolicy tej gromadzono lud okoliczny, mający być chrzczony.

Kcynia ma swą chlubną kartę w historji powstania w r. 1848 oraz r. 1919. Polegli kosynierzy z r. 1848 zostali pochowani na starym cmentarzu kcyńskim. Z czasem jednak pamięć o nich zaginęła, dopiero po powstaniu Wielkopolskiem w 1919 r., w którym Kcynia odegrała wielką rolę jako „klucz Wielkopolski" odżyła pamięć bohaterów z 1848 r. 50-u powstańcom wielkopolskim wystawiono na cmentarzu pomnik, dłuta Jana Wituckiego. Historja miasta wykazuje, że patrjotyzm i duch ofiarny zawsze ożywiał obywateli Kcyni. W 1920 r. cała młodzież kcyńska podążyła pod sztandary, by bronić zagrożonej Rzeczypospolitej.

Z zabytków, na pierwszem miejscu wymienić należy kościół klasztorny, wybudowany przez OO. Karmelitów. Znajduje się on na najwyższem, pięknie położonem punkcie Kcyni, panując nad całem miastem. Utrzymany w stylu barokowym, zdala przykuwa uwagę turysty 2-ma wieżami. Słynny jest w wielkim ołtarzu krzyż cudowny z Chrystusem Panem, pochodzący z 15-go wieku. Mnóstwo legend otacza cudowny krucyfiks, do którego lud okoliczny szczególnem pała nabożeństwem. W znakomitej sztuce „Fryderyk Wielki" Nowaczyńskiego, stary Fryc w rozmowie z bisku-

pem Krasickim wspomina o drewnianym Chrystusie w Kcyni.

Obecnie **Kcynia liczy** 4800 mieszkańców z minimalnym odsetkiem mniejszości narodowych. Miasto niema określonej fizjonomii, przeważa charakter handlowy. Z placówek przemysłowych notujemy jedynie: 2 cegielnie i 2 młyny. Bolączką miasta stanowi niewystarczająca ilość pomieszczeń szkolnych oraz brak ogrodu, dlatego też program gospodarczy Zarządu miasta w pierwszej linii przewiduje budowę dalszych klas oraz założenie ogrodów miejskich. Wobec braków funduszów plany te w chwili obecnej stanowią muzykę przyszłości. Zabrukowanie i wyłożenie chodnikami — nie wzbudza specjalnych zachwytów. To samo dotyczy gazowego oświetlenia miasta, które tonie w mrokach. Za czasów administracji polskiej przybyło miastu: częściowa kanalizacja, drugi budynek szkolny, dom dla ubogich (16 izb), Rzeźnia, wodociągi, gazownia — pozostały z czasów przedwojennych.

Burmistrzem jest p. **Sołtan**. Zastępca rejent p. Józef Różalski, b. sędzia w Łabiszynie, od lat 5 prowadzący kancelarię w Kcyni. Sekretarzem p. Stefan Olszak.

Uwaga dla turysty: restauracja i hotel Rossecka omijać należy w promieniu 5 klm.: ceny słone, a gospodarz korzysta z każdej drobnostki, aby z gościa wypruć większy zarobek.

ŁABISZYN Małe miasteczko to leżące nad Notecią i otoczone lasami łabiszyńskiemi liczy obecnie 2800 mieszkańców. Trudno określić charakter miasta. Placówki przemysłowe, a między nimi znane młyny łabiszyńskie, dzisiaj zupełnie zamarły, a w spuściźnie pozostawiły całe rzesze bezrobotnych. Obecnie Łabiszyn jest miastem rzemieślniczo — rolniczem.

Dzięki pięknemu położeniu i dobrym warunkom klimatycznym *nadaje się doskonale na letnisko*. W tym kierunku też zarząd miejski bardzo intensywnie pracował i nadal pracuje. Łazienki miejskie, wypożyczalnia kajaków, kort tenisowy i spacery leśne niewątpliwie dają letniskom i turystom maximum przyjemności i wypoczynku. Letnicy! Korzystajcie więc z dogodnej komunikacji autobusowej i przyjeżdżajcie do Łabiszyna.

Miasto posiada gazownię, rzeźnię, wodociągi i ładny park.

Siedmio-klasowa szkoła powszechna przedstawia się bardzo okazale, a dzięki energicznej i wytrwałej pracy kierownika p. Lorenza, stoi na bardzo wysokim poziomie.

Sąd i poczta na miejscu.

Zarząd miejski projektuje budowę schronu przeciwgazowego nowe połączenie z Bydgoszczą (obecna droga do Bydgoszczy prowadzi dwukrotnie przez Noteć) o jednym moście. Całkowite skanalizowanie miasta również jest w programie prac. Ulice, przeważnie wybrukowane i wyłożone chodnikami nie wymagają specjalnej opieki.

Burmistrzem jest p. Edmund Hauptman, kapitan w stanie spoczynku, który dzięki wytrwałej i rozumnej gospodarce w czasie 1½ rocznego urzędowania, cieszy się wielkim szacunkiem wśród miejscowego społeczeństwa. P. Hauptmann dokonał licznych inwestycyj w mieście i mimo nawału pracy w zarządzie udziela się ruchliwie życiu społecznemu. Notabene; olbrzymi dąb przy kościele zasadził Władysław Jagiełło.

GMINA ŁABISZYN o charakterze wybitnie rolniczym i średnio-urodzajnej glebie zajmuje obszar 15.180 ha. Ludności liczy około 54.50.

Przepływająca przez teren gminy rzeka Noteć i lasy okalające Łabiszyn stwarzają piękny Krajobraz. Turystom radzimy zwiedzić zamek i park w Lubostroniu, siedzibie hr. Skórzewskich.

Na terenie gminy jest 10 szkół czynnych; budynki szkolne w dobrym stanie i wystarczające.

Straż pożarna dobrze zorganizowana. Prócz straży przymusowych są 4 ochotnicze, którym zarząd gminny uzupełnia sprzęt przeciwpożarowy.

W krótkim czasie swego urzędowania zbudowała gmina świetlicę dla Związku Strzeleckiego i przystępuje do budowy domu gminnego dla ubogich. Opieka społeczna jest tutaj, jak wszędzie zresztą, najważniejsza bolączka. Jedynie ofiarność społeczeństwa zdejmuje zarządowi gminnemu choć w części ciężar z bark, jakim jest troska o zatrudnienie bezrobotnych i opiekowanie się ubogimi.

Wójt p. Jarosław Andrysiak przez 16 lat urząd ten sprawuje i nie należy się dziwić że współpraca jego z radą jest nader zgodna.

Miał przecież dość czasu, by poznać życie wsi i jej potrzeby. Jemu to zawdzięczać należy rozwój P. C. K. i L.O.P.P., którego prezesem jest znany z ofiarnej pracy społecznej p. Radomski z Łabiszyna.

*Prochy filozofa Augusta Cieszkowskiego kryje drewniany kościołek w Wierzejewie*

GMINA BARCIN. Obszar gminy wynosi 12.500 ha, ludność 6851. Na mniejszość narodową przypada 15 proc. Charakter gminy jest rolniczo-przemysłowy.

Poważniejsze placówki przemysłowe istnieją w gromadach: Wapienno i Piechcin.

W okolicy Barcina jest dużo pięknych jezior i góra pamiątkowa, na której modlił się św. Wojciech. Objekty te niewątpliwie zainteresują turystę.

Na terenie gminy istnieje 10 szkół. Stan budynków dobry i pomieszczenia wystarczające. Personel nauczycielski składa się z 17 sił.

W planie gospodarczym Zarząd gminy na czołowe miejsce postawił drogi — naprawę i budowę nowych. Dotychczas umocniono drogi kamieniem wapiennym na przestrzeni 1 km. Budowę 3 świetlic strzeleckich i sadzenie drzewek owocowych również znajdujemy w programie pracy. Rąk do pracy nie brak, 110 rodzin bezrobotnych czeka na zatrudnienie, a domy ubogich, które znajdują się w każdej gromadzie, są przepełnione.

Wójtem jest p. Winicki, pracujący w samorządzie 8 lat. Sekretarz p. Reinke pracuje w samorządzie od lat 19. Podkreślić należy wysoce rozwinięte życie społeczne w gminie.

GMINA SAMOKLĘSKI MAŁE, zamieszkała przez 5.000 ludności, w czem jest dość duży odsetek mniejszości narodowej, ma charakter wybitnie rolniczy. Jedyną instytucją przemysłową jest huta szkła w gromadzie Tur, która kiedyś zatrudniała przeszło 500 robotników i dawała gminie znaczne dochody. Dzisiaj dzieli los wielu innych placówek przemysłowych, t. zn. jest prawie stale nieczynną (!). Na terenie gminy jest 7 szkół, z tego 4klasowa w Rynarzewie, 3-klasowa w Turze i 2-kasowa w Wierzkach. Pozostałe są jedno-klasowe

Gromada Rynarzewo, licząca 700 mieszkańców, była do czasu założenia gminy zbiorowej miasteczkiem, założonem według kroniki pod koniec 13-go wieku.

Sieć dróg wystarczająca; drogi polne są w większej części zadrzewione, a pewne braki, jeżeli chodzi o stan ich, figurują na pierwszem miejscu w planie gospodarczym.

Na czele gminy stoi wójt p. Tomaszewski, który przez 15 lat piastował urząd burmistrza w Rynarzewie. Administracyjnie gmina podzielona jest na 14 gromad.

GMINA KRÓLIKOWO obejmuje około 8.200 ha, przedstawia równinę i pozbawiona jest wód. Ludność w liczbie ca. 5000 jest w 70 proc. polską. Charakter gminy rolniczy. Z przemysłowych czarnię spółdzielczą w Królikowie.

Dziatwa szkolna uczęszcza do 8 szkół, których budynki są w bardzo dobrym stanie.

Bardzo wysoko postawiona jest straż ogniowa; w każdej gromadzie, a jest ich 12, jest straż ochotnicza, dysponująca wystarczającym sprzętem.

Sieć dróg jest wystarczająca i utrzymanie ich w należytym porządku jest jednym z głównych zadań zarządu gminnego. Obecnie przystąpiono do budowy szosy Królikowo — Słupy, na przestrzeni 5 km. Prócz tego przewiduje zarząd zbudować strzelnicę małokalibrową w Królikowie i świetlicę. Ostatnio dokonano poświęcenia świetlicy w Królikowie, którą wyposarzono na wzór świetlic wielkomiejskich (radjo etc.).

Na opiekę społeczną wydaje gmina w porównaniu z innemi bardzo mało, bo tylko 3.000 zł. Dzięki dobrej glebie, wielkim obszarom dworskim, jest ona najbogatszą w powiecie szubińskim. Zarząd gminy nie zna zagadnień bezrobocia.

Tutaj wszyscy pracują i wszyscy są też zadowoleni.

Zawdzięczać to należy w pewnej mierze umiejętnej gospodarce Zarządu, na czele którego stoi wójt p. Bronisław Popiel, oraz zgodnej współpracy Zarządu z Radą gminną.

O dobrobycie świadczyć mogą domy dla ubogich, które są częściowo puste, często wydzierżawione.

# Oko w oko ze szkolnictwem niemieckiem

*(Na marginesie mowy p. sen. Wiesnera)*

Los zrządził, że zakończenie mojej włóczęgi po Wielkopolsce zbiegło się z momentem wygłoszenia mowy przez p. senatora Wiesnera na terenie sejmowym. P. Wiesner, jako przedstawiciel mniejszości niemieckiej, mówił o szkolnictwie niemieckiem. Mowa jego nacechowana była mocnemi akcentami rozczarowań, pesymizmu, gorzkich żalów, narzekań i ubolewań nad ciężkiemi warunkami, wśród których zmuszone jest wegetować szkolnictwo niemieckie w Polsce. Kaganek oświaty ledwo się tli, lada powiew wiatru może go zdmuchnąć — oto „Leitmotiv" jego przemówienia. O ile pamiętam, nikt p. sen. Wiesnerowi nie odpowiedział. Szkoda, że mnie tam nie było! Odpowiedziałbym krótko i uprzejmie: „Pan sen. Wiesner ma zupełną słuszność i dlatego, w myśl zasady „Oko za oko,—ząb za ząb" domagamy się, aby Rząd Rzeszy Niemieckiej, zrewanżował nam się tą samą monetą, dając mniejszości polskiej u siebie identyczne prawa rozwoju kulturalno-oświatowego, opartego na tychże samych, wzgl. analogicznych, trudnościach i przeszkodach, jakie Rząd Rzeczypospolitej daje mniejszości niemieckiej na terenie ziem polskich."

Ponieważ cyfry mają swoją wymowę, rzućmy więc okiem na dane statystyczne. Szkolnictwo niemieckie w granicach Rzeczpospolitej Polskiej obejmuje: 3 państw gimnazja (Bielsk, Chorzów, Toruń), 17 pryw. gimn., z tego na Wielkopolskę przypada 4, na Pomorze 1, na Śląsk 6, na Łódź 4, po 1-em: Lwów, Stanisławów i Pabjanice. Szkół powszechnych prywatn., którymi opiekuje się „Deutscher Schulverein in Polen"—na terenie woj. Poznańsk. i Pomorskiego—103.*)

Taką więc ilością placówek oświatowych dysponują niemcy zamieszkujący teren polski w ilości ok. 550 000 dusz. Po tamtej stronie granicy, na ludność polską w ilości około 1.300.000 przypada 1 gimnazjum w Bytomiu, 59 prywatn. szkół powsz. i 9 pryw. szkół publicznych! Jak powiedział stary Mikosch „Den Unterschied möchte ich Klavier spielen!"

Stowarzyszenie „Deutscher Schulverein in Polen tow. zap." w Bydgoszczy, o którem wyżej wspomniałem, opiekuje się prywatnemi szkołami z niemieckim językiem nauczania na terenie wojew. poznańsk. i pomorskiego. Szkoły te są zorganizowane ściśle według obowiązujących przepisów i stoją pod nadzorem władz szkolnych.

Zadaniem stowarzyszenia „Deutscher Schulverein in Polen tow. zap." jest zabezpieczenie środków na utrzymanie wymienionych szkół, ich nauczycieli i porada nauczycieli i rodziców. Nadto urządza stowarzyszenie kursy wakacyjne dla swego nauczycielstwa dla pogłębienia ich wiedzy fachowej i zaznajomienia z zamierzeniami władz na polu realizacji nowych programów szkolnych z uwzględnieniem zagadnień, związanych ze swoistością szkoły, jako szkoły o niemieckim języku nauczania.

Ponieważ Państwo nie wspiera materjalnie niemieckiego szkolnictwa, a stowarzyszenie nie jest w stanie zaspokoić wszystkich jego potrzeb z własnych środków, przeto istnienie tych sskół zależy częściowo od wsparć, jakie stowarzyszenie otrzymuje od Związku dla Niemców Zagranicą, t. zw. Volksbund für das Deutschtum im Ausland, które swe środki czerpie ze zbiórek, podobnie jak w Polsce Fundusz Szkolnictwa Polskiego zagranicą, z którego otrzymuje zasiłki prywatne szkolnictwo polskie w Niemczech.

*) Cyfry moje nie są kompletne.

*Klasztor O. O. Franciszkanów (Osieczno, pow. Leszno). Niepospolicie piękny krzyż z drzewa w głównym ołtarzu— jeden z najpiękniejszych w Polsce. Arcydzieło nieznanego artysty.* (Pierwsza publikacja w „Przegl. Krajozn.)"

Obecną troską stowarzyszenia jest przystosowanie budynków szkolnych do wymagań obecnych przepisów o budowie szkół powszechnych, tak że stowarzyszenie musi w wielu wypadkach wspierać budowę nowych budynków szkolnych. Na terenie woj. Poznańskiego (gdyż ten teren jest przedmiotem niniejszego numeru), zwiedziłem wszystkie gimnazja, szereg szkół zawodowych, powszechnych, zakłady wychowawcze, seminarja duchowne etc. Rozmawiałem długo i wyczerpująco z kierownikami wymienionych zakładów, m. in.: z dyr. Hildendorfem w Grudziądzu — pedagog głęboki, nieprzeciętnej wiedzy,—dyr. Vogtem w Poznaniu, dyr. Dorienem w Lesznie, dr. Landwehrem w Bydgoszczy, dr. K. Güntherem w Lesznie, ks. dr. Hildt w Poznaniu, pastorem Schulzem w Pleszewie, p. dyr. Henning w Poznaniu i innymi. Nikt z nich nie płakał i nie lamentował. Nie udało mi się tylko dostać do p. Behrenta, dyr. gimazjum w Bydgoszczy. Nie dopuścił do tego stojący na straży cerber, w postaci sekretarki dyrektora. Pani ta odznaczająca się nie tyle wybitną urodą, ile wybitną arogancją, powinna być czemprędzej usunięta. Leży to przedewszystkiem w interesie samego gimnazjum. Poza tym jedynym wyjątkiem „das ewig Weibliche" z przyjemnością podkreślam uprzejme i nacochowane serdeczną życzliwością przyjęcie, jakiego zaznałem ze strony wszystkich wymienionych wyżej osób.

Gimnazja w Grudziądzu i Poznaniu — to pałace! Pałace komfortu i realizacji najnowocześniejszych wzorów z dziedziny higjeny, zdrowia, urządzeń technicznych, pomocy naukowych. Gimnazjum w Bydgoszczy przenosi się niedługo do nowego, monumentalnego gmachu, obecnie będącego w budowie. Będzie on bilansem i syntezą wszystkich „naj", które w ogólnej kwocie wyniosą ok. 2 miljony zł. Nie o wiele mniej wyniósł koszt budowy i urządzeń gmachów w Grudziądzu i Poznaniu.

Pryw. Koed. Gimnazjum im. Schillera w Poznaniu poprzednio mieściło się w budynku dzisiejszego gimnazjum im. Kantego. Obecny piękny gmach wybudowany w 1911 r. mieścił w sobie prywatne liceum żeńskie, które w późniejszych latach przeniosło się do innego budynku. Gmach kilkakrotnie był rozszerzany, ostatecznie wykończano w r. b. Gimaazjum jest własnością Niemieckiego T-wa Szkolnego w Poznaniu. Liczba uczniów wynosi około 400. Pracownie fizyczna i chemiczna — wspaniałe. To samo dotyczy b. bogatych urządzeń roentgenologicznych. Z pracowni gimnazjum korzysta ognisko melodyczne w Poznaniu. Dalej zwiedzam: salę rysunkową, muzyczną, aulę-salę koncertową na 320 miejsc, z koncertowym fortepianem Bechsteina, pokoje gościnne, kapitalna, bodaj najwspanialsza jaką kiedykolwiek widziałem, sala gimnastyczna, urządzenia natryskowe, *bajecznie* wyposażone pracownie: geograficzna i biologiczna, świetnie urządzoną salę robót ręcznych, aquarjum, zbiory roślin, krzewów i t. d. Człowiek wychodzi olśniony i oniemiały. Zadaje sobie pytanie, czy w tej cudownej atmosferze jest miejsce dla tak zwanych leniuchów, i czy wogóle tacy mogą tam istnieć?

Wszystkie wyżej wymienione walory urządzeń podniesione do kwadratu, dadzą w sumie to wrażenie, jakie wynosi się, zwiedzając gimnazjum w Grudziądzu!

W gronie nauczycielskiem pracuje szereg profesorów polskich. „We wszystkich kółkach młodzieży, wykazujących dużą aktywność, panuje duch obywatelsko-państwowy", jak podkreśla

dyr. Vogt i w tym też kierunku idzie wychowanie młodzieży. Oprowadzany przez dyr. Doriena po salach niemieckiej szkoły powszechnej w Bydgoszczy, zauważyłem w jednej z sal duży portret p. Prezydenta, suto przybrany girlandami z liści i zieleni. Czy w ten sposób młodzież zwykła wyrażać swe niezadowolenie i rozczarowanie? Czy widział to senator Wiesner? Znacznie skromniej przedstawia się gmach gimnazjum koedukacyjnego im. Kanta w Lesznie. Po pałacach w Poznaniu i Grudziądzu każda szkoła wyglądać będzie jak kopciuszek. W ocenie sytuacji bądźmy objektywni i sprawiedliwi do końca. Jedyna trudność, która mi się obija o uszy, to brak w języku niemieckim podręczników z dziedziny historji i geografji. Te co istnieją — nie są dozwolone do użytku. Mój Boże, nie trzeba sobie łamać głowy, aby zrozumieć gdzie tkwi przyczyna tego zjawiska, i co ciekawsze, że panowie kierownicy gimnazjum, aczkolwiek stwierdzają oczywiste trudności, wynikłe w metodach nauczania wobec braku odpowiednich podręczników, tem nie mniej są zażenowani mojem pytaniem, czy zdają sobie sprawę z tego, z jakich przyczyn powstał ten zakaz. Wszak dzisiejsze niemieckie mapy geograficzne i przewodniki, powstałe już w okresie zainicjowanej przyjaźni polsko-niemieckiej roją się od „błędów" i to wcale, wcale... tendencyjnych. Czegóż więc się można spodziewać od podręczników niemieckich, wydanych przed wojną? Aby uzupełnić wytworzoną lukę, dr. Kayser opracowuje obecnie historję w języku niemieckim. Narazie uczniowie pracują na podstawie notatek.

Tak zwane „Below-Knothesches Mädchen Gymnasium" mieści się w obecnym gmachu od 1911 roku, specjalnie wybudowanym na liceum żeńskie. Jest to pewnego rodzaju luksus, gdyż mojem zdaniem, mogłoby się to wszystko doskonale pomieścić w jednym gmachu gimnazjum Schillera. Gabinety: fizyczny, chemiczny, sala biologiczna, robót ręcznych, rysunków, polonistyki, geografji, historji dobrze zaopatrzone we wszystkie pomoce naukowe. Duża ilość dziewczynek uczęszcza z poza Poznania. Podkreślić nam wypada ciekawą i bodaj pierwszą spotkaną w tej szkole współpracę z dziewczynkami gimnazjum gen. Zamoyskiej (tylko klasy gimnazjalne) w zakresie t. zw. wymiany językowej (konwersacji). Ze sportów na plan pierwszy wybija się łyżwiarstwo. Dyrektorka p. Henning z dumą opowiada o odznakach sportowych, które przypadły w udziale jej wychowankom. Właścicielem budynku i szkoły jest Stow. Below-Knoth-Schulverein

Wstąpmy jeszcze do szkoły gospodarstwa domowego w Janowcu. Szkoła, ściśle „kursy" mieszczą się w ogromnym budynku przy ul. 3 Maja. Zwiedzam szkołę wieczorem i dlatego zrezygnować muszę z obejrzenia dużego ogrodu, przylegającego do szkoły. Sale, w których mieszczą się kursy gotowania i krawieczczyzny, wysokie, b. obszerne. Okna otwarte, piece nieopalane... Zęby szczękają mi z zimna, gdyż zwiedzam szkołę w końcu listopada. Ale młode niemeczki nie odczuwają przejmującego zimna. Są zahartowane i widocznie regime szkoły idzie im na zdrowie! Pracują uśmiechnięte, rozśpiewane, różowe, świetnie wyglądające. Szkoła jest własnością „Vorbildungsschulvereinu" w Poznaniu i posiada internat na 30 dziewcząt. Cyfra ich waha się obecnie od 10 — 20 dziewcząt. Opłata za naukę łącznie z utrzymaniem wynosi 80 zł. miesięcznie. Szkoła cieszyć się musi dobrą opinją, gdyż uczennice rekrutują się z dziewcząt przybyłych z najodleglejszych zakątków Polski. Wykłady obejmują: naukę o artykułach spożywczych, higjenę, buchalterję domową, język polski, religję. Praktycznie: gotowanie, krawieczczyzna, szycie bielizny, roboty ręczne, prasowanie. Po ukończeniu kursów dziewczęta otrzymują świadectwa.

Gdyby nie oznaki zbliżającego się kataru, dłużej rozmawiałbym z kierowniczką kursów, sympatyczną panią Martą Rathke, która sama daje dobry przykład i po zamrożonych salach spaceruje w powiewnych sukniach.

Szkoły powszechne, gęsto rozsiane w zachodnio-północnej części województwa, w zależności od skupień mniejszości niemieckiej, są przeważnie własnością „Evang. Kirchengemeinde". Jest ich przeszło 100. Wszędzie salki widne, czyste, pomoce naukowe wystarczające, przy szkołach ogródki, skwery, boiska. Organizacja, jak zwykle u Niemców, na wysokim poziomie. Cały szereg wehikułów—karet, przywozi dzieciarnię z pobliskiej okolicy do szkoły, a po skończonych lekcjach rozwozi do domów. Idzie to wszystko sprawnie—jak w zegarku. Stowarzyszeń i organizacyj, opiekujących się dziatwą szkolną, w tym lub innym kierunku — moc! W Pakości trafiłem na zebranie organizacyjne rodziców i opiekunów, mające na celu przygotowanie widowisk szkolnych. Wśród grona pań, budząc powszechną ciekawość ulicy, spacerowała w rajtuzach, ze szpicrutą w ręku, z papierosem w ustach, 16-letnia, szykowna „społeczniczka", baronówna von R. z pobliskiego zamku.

A nowy gmach gimnazjum w Bydgoszczy rośnie teraz jak na drożdżach, kosztem 2 miljonów zł. „Mein Liebchen, was willst Du noch mehr?" — słowami Heinego chciałbym zapytać p. senatora Wiesnera. Być może, że podręcznik taktyki parlamentarnej zaleca zręcznym politykom stosowanie łez, wiecznych narzekań i ciągłych niezadowoleń. Nie jest to metoda zła. W życiu stosuję ją z niezłym skutkiem. Gdy potrzeba mi 10 zł., lamentuję, wyrywam sobie włosy z głowy, mówię o beznadziejnej sytuacji i domagam się zaliczki 100 zł. Mniej nie mogę. Targ w targ, dostaję 10 zł...

W Nr. 7 (16 II.36) „Ilustracji Polskiej", wydawanej przez koncern „Kurjera Poznańskiego" przeczytałem: „Ludność ukraińska na Podolu izoluje się wyraźnie od ludności polskiej. Czyżby obie te narodowości nie mogły ze sobą zgodnie współżyć na tej ziemi?" Artykuł ten, w związku z prowadzoną przez panią Henning akcją wymienną konwersacji z uczennicami polskiego gimnazjum, nasunął mi pewną refleksję. Dlaczego zbliżenie między młodzieżą szkolną polską i niemiecką, przedewszystkiem *w niższych klasach* nie przybrało dotychczas form bardziej konkretnych i stałych. Dlaczego kontakt i wzajemne poznawanie się, zredukowano do nader rzadkich i przypadkowych spotkań na odcinku sportowym, czy to w formie kopania piłki, czy też wybijania sobie zębów w meczach bokserskich? Czy ma to wartość istotną i stałą — śmiem wątpić. A stwierdzić należy, że dziatwa ze sobą czuje się świetnie. Młode serca nader łatwo przerzucają między sobą pomosty. Starsza generacja nigdy na to się już nie zdobędzie: z jednej strony unoszą się jeszcze ciężkie opary wpajanej metodycznie nienawiści, z drugiej — krwawią jeszcze niezabliźnione rany, pozostawione historją lat ubiegłych.

„W wypadkach, gdy młodzież przebywała ze sobą wspólnie—czuła się ze sobą doskonale — zauważa dyr Dorien w Lesznie i zaraz potem dodaje „es kommt aber leider nicht zu dauernden persönlichen Beziehungen". To samo potwierdza dr. M. Landwehr w Bydgoszczy. Dyr. Vogt w Poznaniu przedkłada mi wypracowanie ucznia „Trzy dni w Warszawie—wspomnienia z wycieczki". Między innemi chłopiec pisze dosłownie: „Polnische Gymnasien hatten uns einen Empfang bereitet. Wie freundlich wurden wir von ihnen aufgenommen und bewirtet. Wir befreundeten wir uns so miteinander, dass es uns schwer wurde, auseinander zu gehen. Ich war über diese offene, gütige Gastfreundschaft sehr erfreut und sie war eines meiner schönsten Erlebnisse". Te proste słowa chłopca wzruszyć muszą każdego, kto nie ugrzązł jeszcze zupełnie w „atmosferze kanonizacji nienawiści" — że użyję słów J. E. Ks. Kardynała Hlonda z jego pasterskiego listu. Takich wypadków jest mnóstwo! Na tym odcinku wzajemnego, kulturalnego zbliżenia — nic się literalnie nie robi. Jest rzeczą wszak nie do pomyślenia, aby istniały jednostki lub grupy, w których interesie leżałoby hodowanie ziaren uczuć wrogich i nienawistnych. Tylko młode serca potrafią znaleźć wspólny język, łatwiej trafią do siebie, w przeciwnym razie, późniejsze lata przynieść mogą poważne niespodzianki zaostrzeń, podatną glebę dla posiewu postronnych agitacyj i inne „prima aprilisy" . . .

To chyba jasne, ale o profilaktykę z tej strony, nikt się nie troszczy i nikt się nad tem nie zastanawia. Nie mamy żadnych powodów obawiać się tego zbliżenia. Jeżeli tamta strona, będąca w mniejszości, nie obawia się konsekwencyj procesu asymilacyjnego, to, dalibóg, my o nasze dzieci napewno możemy być spokojni! Dyr. Dorien wyraźnie oświadczył: „Z naszej strony nie byłoby żadnych przeszkód, und seitens unserer Schüler, wäre dies sogar herzlich begrüsst!" Ach, czemuż dzieci nie mogą o tem same decydować! Zamało jest pracy lepszych żywiołów spośród narodów, które ze sobą współżyją. Za mała jest rola ludzi nie poddających się namiętnościom, ludzi myślących". A przedewszystkiem za mało jest ludzi z obydwu stron, którzy znają aforyzm świetnego psychologa i głębokiego znawcy duszy dziecka Pestalozziego: „Bóg jest blisko wszędzie tam, gdzie ludzie się kochają." („Got ist nahe — wo die Menschen einander Liebe zeigen").


**S. KAŁAMAJSKI**
**POZNAŃ — TORUŃ**

WŁASNE GMACHY HANDLOWE

Przybory do krawieczczyzny i do stroju. — Towary modne i galanteryjne. — Towary pończosznicze. — Bielizna. — Gorsety
Największe specjalne przedsiębiorstwo tego rodzaju w Polsce

**MLECZARNIA W. BORYSA W WITKOWIE**
**ODDZIAŁ W NIECHANOWIE**

GMINA ŁANKOWICE (pow. Szubin) dla turysty nie przedstawia sobą nic ciekawego. Krajobraz i zwykła równina, pozbawiona wód z niewielkiemi obszarami leśnemi. Obszar gminy wynosi 12.522 ha, ludność: 5.654. Gmina ma charakter wybitnie rolniczy, przyczem przeważa gleba o średniej urodzajności. Na terenie gminy istnieje 11 szkół czynnych. Ilość pomieszczeń jest wystarczająca, stan budynków szkolnych — zadowalający. Dorobek gminy uwydatnia się w pierwszej linji w dziedzinie prac drogowych, ulepszeń, konserwacji i pożarnictwa.

W planie gospodarczym, Zarząd gminy na pierwszem miejscu postawił szkolnictwo. Najmniejsze niedomagania w tej dziedzinie nie uchodzą bacznej uwagi Zarządu gminnego. Wszędzie przeprowadzane są stale prace na tle renowacji, remontu i t. p.

Zarząd gminny pracuje narazie w warunkach niedogodnych, gdyż wszyscy mieszczą się w jednej wielkiej sali posiedzeń. W toku są prace odnowienia drugiej części budynku celem stworzenia odpowiednich warunków pracy. Przydałby się bezsprzecznie zupełnie nowy budynek dla Zarządu oraz dom dla ubogich gminnych.

Budżet zamyka się sumą 22.987 zł., z tego na opiekę społeczną idzie około 2.600 zł. Większy procent biednych jest jeszcze na utrzymaniu b. obszarów dworskich i dlatego pozycja ta jest tak skromna.

Z przyjemnością zaznaczamy, że we wszelkich poczynaniach natury społecznej, charytatywnej i t. p. Zarządowi gminnemu dzielnie sekunduje obywatelstwo okoliczne, a mniejszość narodowa niemiecka nie daje się wyprzedzić!

Gmina dzieli się na 17 gromad. — Współpraca Zarządu z Radą gminną — doskonała! Wójtem jest p. Jan Budziński, kapitan w stanie spoczynku, były komis. burmistrz m. Szubina; sekretarzem p. Jan Kubasik.

MLECZARNIA SPÓŁDZ. Z NIEOGRANICZONĄ ODP. KCYNIA jako poważna i od wielu lat istniejąca na terenie miasta placówka gospodarcza, jednocząca Polaków i Niemców, zasługuje na specjalną uwagę. Produkcja mleczarni stojąca na najwyższym poziomie a przeznaczona wyłącznie na eksport, znalazła swe odbicie w licznych dyplomach i listach pochwalnych, wydanych m. in. przez Wielk. Izbę Roln. Komitet Państw. ocen masła i serów oraz cały szereg innych, datujących jeszcze z czasów przedwojennych. M. in. zwraca naszą uwagę artykuł wybitnego fachowca p. inż Dziany, naszego miłego rozmówcy z Wrześni, w którym wymieniając nieliczne przodujące mleczarnie, wymienia na 3-im miejscu mleczarnię w Kcyni, należącą w 1930 r. do Werband landl. Genossenschaften, Grudziądz. Zwiedzając mleczarnię, uprzejmie sprowadzani przez dyr. Franciszek Pankawwa, zwracamy uwagę na idealną wprost czystość panującą w najdrobniejszych urządzeniach i szczegółach.

Całość — zaopatrzona w najnowsze urządzenia — czyni wrażenie raczej wystawy, aniżeli warsztatu pracy! Jest to tem charakterystyczniejsze, że wizyta nasza wypadła zupełnie niespodziewanie.

Obecny dyrektor kieruje mleczarnią od lat 15, uprzednio przez lat 31 spółdzielnię prowadził jego ojciec.

Mleczarnia powstała w 1889 r. jako spółdzielnia uruchomiona została w 1890 r. z początkową ilością członków — 17. Liczba dostawców polaków i niemców wynosi 240.

W skład zarządu wchodzą: pp. Eugen. Landgraf z Rozpętka (o którym słyszeliśmy tyle miłego w Kcyni i okolicy) Winc. Kawczyński i Albert Kunkel.

# Powiat Śremski

**(Bibljoteka i park w Kórniku — galerja obrazów w Rogalinie)**

POWIAT ŚREMSKI. Powiat należy do najbardziej interesujących w województwie, tak ze względu na swe piękne położenie wśród jezior i lasów, jak dla posiadania takich klejnotów, jak Kórnik i Rogalin, słynny ze swej galerji obrazów, pomiędzy któremi znajduje się „Dziewica Orleańska" Matejki oraz cały szereg wspaniałych płócien polskich i zagranicznych. Rogalin posiada pałac w stylu klasycznym, zbudowany w końcu 18-wieku, znany jako miejsce, w którem podpisany został traktat francusko-saski.

W lesie znajduje się mauzoleum hr. Raczyńskich, właścicieli Rogalina, wykonane przez Thorwaldsena, twórcę pomnika i księcia Józefa w Warszawie.

Na terenie powiatu znajdują się groby poległych w r. 1848 powstańców w Książu, oraz piękny kościół, gotyk nadwiślański, z 15-go wieku w Dolsku.

Jezioro Ludwikowskie, część Puszczykowa, „Biała Karczma", pięknie położona na wysokim brzegu Warty obok lasów kórnickich (przy Zwoli) stanowią nie mniej atrakyjne punkty pod względem turystycznym.

Powiat posiada 928 klm. kw. obszaru. Ludności liczy (1931) 57.484 w czem 3.048 mniejszości narodowych. W r. 1921 liczył 55.992 ludności, w czem około 4.900 mniejszości, stosunki zatem uległy znacznej poprawie.

ŚREM. Autobus, wielokrotnie, z różnych punktów Województwa w drodze powrotnej do Poznania przecinał Śrem. Zawsze z prawdziwą przyjemnością wychylałem się z okna podziwiając piękną, szeroką aleje wjazdową i założony przez ks. Wawrzyniaka, uroczy park — tereny spacerowe („deptaki") miejscowej ludności. Autobus zatrzymując się na rynku pozwalał przyglądać się małemu doboszowi bijącemu w bęben — popularny pomnik w całem Województwie. Śrem liczy dziś ok. 8.500 mieszkańców. Miasto ma wodociągi, dostateczną ilość studzien, gazownię, b. dobrze postawioną rzeźnię (eksport szynki). W projekcie wybudowanie chłodni i fabryki lodu sztucznego. Śrem jąjo jedno z prastarych osiedli lechickich, leżało niegdyś tam, gdzie obecnie znajduje się wieś Pysząca. Jak daleko pamięcią sięgnąć Śrem był ważnym ośrodkiem komunikacyjnym. Jeszcze w I i II stuleciu przed Chrystusem Etruskowie przewozili tędy bursztyn i rozmaite towary z nad Bałtyku.

Ze szkolnictwa wymienić należy gimnazjum koedukacyjne typu humanistycznego, jedno z pierwszych z Wielkopolsce na prowincji. Notabene: orkiestra szkolna należy do *czołowych w Polsce*. Na zlocie międzynarodowym harcerzy, w Spale, wzięła I-szą nagrodę.

Rozbudowa miasta natrafiła na trudności w związku z terenami zalewowemi Warty, odległemi o 150 mtr. od miasta. Obecnie opracowany jest projekt obwałowań. Są to zagadnienia b. doniosłe dla rozwoju miasta. Do nich należy również sprawa elektryfikacji, która w czasie gdyśmy zwiedzali miasto, była na najlepszej drodze do realizacji: Działalność zarządu miejskiego w latach ostatnich obejmowała prace związane z rozwojem parku miejskiego, gdzie dzięki częściowej ofiarności społeczeństwa i poparcia finansowem zarządu miejskiego urządzono ogród jordanowski, zniwelowano tereny pod boiska, uruchomiono 2 korty tennisowe. Na odcinku prac kanalizacyjnych i urządzeń miejskich( (targowica, bruki, chodniki) — zrobiono b. dużo. Przed *2-ma laty* niedobór miasta wynosił *138.000 zł.* Dług ten w ⅓ został już pokryty. Oba ostatnie lata budżetowe pokryto nadwyżkami: 10.000 zł. i 4.500!! To się nazywa gospodarka!

Dziennikarz musi informować o wszystkiem: Śrem ma najbardziej urodziwe dziewczęta ze wszystkich mniejszych miast prowincjonalnych Wielkopolski Burmistrzem jest p. Jaxa-Dębicki.

KOMUNLNA KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA ŚREMU do czasu dewaluacji nie notowała wielkich obrotów i zysków, i raczej wegetowała. Stały rozwój Kasy datuje dopiero od roku 1930. Wkłady oszczędnościowe wynosiły wówczas 105.000 zł., które w r. 1935 wzrosły do 360.000. Cyfry te i wzrost ich najlepiej świadczą o zaufaniu, jakiem Kasa się cieszy w mieście i okolicy.

Bilansy nie wykazują efektownych zysków, gdyż Kasa udziela taniego kredytu, który per 31 grudnia 1935 r. wynosi zł. 350.000. To znowu świadczy najlepiej o ruchliwości Kasy — nie jest ona poto by lokować kapitały w innych bankach, a poto, by je rozprowadzać i temsamem przyczynić się do podniesienia życia gospodarczego i handlowego w mieście.

Społeczeństwo miejscowe powinnoby zrozumieć dobre i zdrowe intencje Kasy i oszczędności swe lokować w Komunalnej Kasie miasta Śremu, a nie wywozić poza granice miasta i powiatu.

Kierownikiem Kasy jest od r. 1934 p. Alfons Wiese.

BANK LUDOWY Bank Ludowy w Śremie należy do tych nielicznych banków ludowych, które nie tylko jeszcze istnieją, ale dzielnie pracując, ugruntowują w dalszym ciągu zaufanie najszerszych warst ludności. Nie jest to zjawisko często przez nas spotykane! Bank powstał w 1873 r. z inicjatywy ks. Piotra Wawrzyniaka. Początkowo rozwój instytucji szedł opornie. Założony celem obrony interesów polskich, i przeciwdziałania grupy niemieckich i żydowsko-niemieckich w których rękach znajdował

OCET WINNY I GRONOWY TYLKO Z LESZCZYŃSKIEJ FABRYKI OCTU JÓZEFA GÓRECKIEGO—LESZNO

się cały ówczesny handel i kupiectwo— bank natrafiał na poważne przeszkody. Dopiero w końcu r. 1899 bank doszedł do rozkwitu, i jego największy rozwój datuje w latach przedwojennych. Okres wojny i dewaluacji w 1924 ujemnie wpłynął na obroty, które jednakże wysiłkiem ostatnich 10 lat doprowadzone zostały znów do wysokiego poziomu, dzięki czemu Bank Ludowy w Śremie zalicza się dziś do jednej z najzdrowszych i najsilniejszych spółdzielni kredytowych ziem zachodnich. Działalność banku oparta jest wyłącznie na kapitałach lokalnych i unika pomocy kredytowej innych banków. Udziały wynoszą: 180.000 zł. fundusze własne 340.000 zł. wkłady ok. 600.000 zł. Redyskonto w wysokości 180.000 w bankach absolutnie nie wykorzystane. Piękna tradycja którą pozostawił ks. Wawrzyniak, dzielnie kontynuuje zasłużny pracownik banku, dziś jego główny kierowink p. dr. Sew. Matuszewski, piastujący to stanowisko od lat 25.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU ŚREM powstała w roku 1856 i prowadzona jest przez p. Kończaka, dyrektora Kasy.

Kasa cieszy się dużem zaufaniem i prowadzi obecnie, dzięki umiejętnej propagandzie, 2200 rachunków oszczędnościowych — największe zainteresowanie wykazuje rolnictwo (1370 rachunków). Prócz tego jest 7 szkolnych kas oszczędnościowych, nie wykazujących niestety zmysłu oszczędnościowego.

Rozprowadzone kredyty, dochodzą do sumy 800.000, co świadczy o ruchliwości Kasy i płynności gotówkowej.

Fundusze własne Kasy wynoszą 210 tys. zł. Za zobowiązania Kasy odpowiada powiat całym swoim majątkiem.

Kasa udziela pożyczek no dogodnych warunkach, dochodzących do zł. 3.000 na osobę, przyczem zachowuje oczywiście daleko idące ostrożności.

GMINA ŚREM zajmuje obszar ha. 25.617, z ludnością 11.900 dusz; na mniejszość narodową przypada 2%! — Charakter gminy jest wybitnie rolniczy. Stan sanitarny bardzo dobry.

Szkolnictwo stoi na wysokim poziomie; w 25 szkołach (20 jednoklasowych, 4 dwuklasowe i 1 3 klasawa) dziatwa szkolna znajduje dostateczne pomieszczenie. Budynki są w dobrym stanie i najmniejsze niedomagania, czy też braki zostają przez Zarząd Gminny natychmiast usuwane. Jedna z tych szkół obchodzi w bież. roku 100-lecie istnienia.

Drogi na terenie gminy są naogół w niezłym stanie — sieć dróg wystarczająca.

Godnem pożałowania jest fakt, że Gmina pozbawiona jest życia spółdzielczego, zwłaszcza w dziedzinie mleczarstwa. Zarząd Gminy zamierza zainteresować społeczeństwo i przystąpić do utworzenia spółdzielni mleczarskiej. Inicjatywie tej należy przyklasnąć.

Dla turysty niema tutaj nie specjalnie ciekawego.

Zarząd Gminny pracuje w nieodpowiednich warunkach — lokale biurowe są ciasne, co na samą pracę musi wpływać ujemnie, tem więcej. że praca w zarządach gminnych przewyższa dale 8 godzin dziennie. Przyłączony ostatnio urząd stanu cywilnego spotęgował tę pracę, a nie powiększył personelu. Czytelnicy nasi napewno zdają sobie sprawę, ile czasu pochłania praca w urzędzie stanu cywilnego — a tem więcej w tej gminie, mającej około 12.000 mieszkańców! To też pracy jest dość... administracyjnie gmina podzielona jest na 30 gromad.

Wójtem gminy jest p. Władysław Nowak, sekretarzem p. Dembski.

MOSINA. Miasto liczy po przyłączeniu gmin podmiejskich: Nowe Krosno i Porzegowo, przeszło 5.000 mieszkańców w tem 3% mniejszości narodowej, charakter miasta przemysłowo-letniskowy. Z ważniejszych gałęzi przemysłowych wymienić należy Przemysł Ceramiczny Cegielnia i Tartak M. Perkiewicza, „Barwę S. Kałamajskiego. Młyn i 2 tartaki.

Wyżej wymienione zakłady zatrudniają około 1000 robotników i rzemieślników tak że liczba ich wynosi w stosunku do ilości mieszkańców 45% Ponieważ Mosina leży na dogodnym szlaku komunikacyjnym z Poznaniem ma również poważny odsetek urzędników (30%) zatrudnionych przeważnie w Poznaniu. Bliskość Poznania (22 klm.) wpływa bardzo ujemnie na ruch handlowy w mieście.

Brak gazowni i rzeźni pozbawia miasto wszelkich źródeł dochodowych, prócz podatków. Mimo to, dzięki umiejętnej gospodarce, Mosina niema długów a budownictwo rozwija się w amerykańskiem tempie.

GMINA MOSINA, obejmuje 14.440 ha i administracyjnie podzielona jest na 14 gromad. Ludność w liczbie ca 6.500 trudni się wyłącznie rolnictwem. Olbrzymie, bo wynoszące 5.000 ha, tereny leśne o podłożu piaszczystem i przepływająca tędy rzeka Warta, stwarzają idealne warunki letniskowe i zdrowotne. Wykorzystała te walory Ubezpieczalnia Społeczna i otworzyła przed kilku laty sanatorjum dla płucno chorych p. n. „Staszycówka" Miejscem wycieczkowem jest osiedle Jeziory, z uroczo położoną restauracją (własn. p. Jóźwiaka Poznań) nad jeziorem Góreckiem.

Szkolnictwo stoi na wysokim poziomie. Budynki szkolne w liczbie 14 są w dobrym stanie i *wystarczające* i zaspakajają potrzeby wszystkich dzieci.

Sieć dróg jest wystarczająca; drogi polne wymagają stałej opieki i zarząd gminy nie szczędzi trudu, by utrzymać je w odpowiednim stanie.

Wójtem gminy jest p. Walkowiak, mający za sobą 9-letnią służbę samorządową. Urząd sekretarza sprawuje p. Szeszuła.

GMINA JASKÓŁKI POD DOLSKIEM ma charakter wybitnie rolniczy i obejmuje 14.175 ha, ludności posiada gmina ca. 6.500.

Turystę zainteresują: ogromne głazy, których wysokość i szerokość dochodzą do 6 mtr. 1000-letni dąb, mogący pomieścić 22 ludzi, stary kościół drewniany w Błażejewie (tu modlił się Henryk Walezy) — wreszcie gromada Jaskółki, była rezydencja biskupia.

Dziatwa uczęszcza do 14 szkół, których budynki są w dobrym stanie i wystarczające.

Pożarnictwo jest dobrze zorganizowane; w każdej gromadzie jest straż przymusowa, prócz 5-ciu ochotniczych, wyposażonych w kompletny sprzęt przeciwpożarowy.

Stan sanitarny — dobry. Gmina jest bogato zaopatrzona w wodę.

Drogi gminne wymagają napraw, co zresztą przewiduje jako najważniejszą inwestycję program gospodarczy; również realizuje się obsadzanie dróg drzewami owocowemi.

Budżet gminny wynosi zł. 30.951.

Wójtem gminy jest od 1.4.35 p. Burzyński rolnik z zowodu będący poprzednio przez kilkanaście lat sołtysem, zna więc doskonale wieś i jej potrzeby. Sekretarz p. Sroczyński pracuje w służbie administracyjno-państwowej od lat 16 — kawał czasu i dużo doświadczenia! Administracyjnie gmina podzielona jest na 20 gromad.

GMINA W KSIĄŻU, obejmuje obszar 12.000 ha. z ludnością 6.500. Ziemia przeważnie piaszczysta — nieurodzajna. Charakter gminy wybitnie rolniczy. Na terenie gminy istnieje 9 szkół, przeważnie 2-klasówki, jeden budynek w Zakrzewicach postawiony już za czasów polskich i odznacza się najnowocześniejszemi urządzeniami. Szczegół ten zasługuje na specjalną uwagę, gdyż szkolnictwo powszechne w Okr. Poznańskim, posiada budynki w olbrzymiej większości wystawione jeszcze przed wojną. Dziedzina dróg wymaga poważnych prac konserwacyjnych. Stosowany jest szarwark. W krótkim czasie gmina wyremontowała ok. 9 klm. drogi.

Ochrona przeciwpożarowa, dobrze zorganizowana pod względem ilości oddziałów, mocno kuleje natomiast pod względem zaopatrzenia w odpowiedni sprzęt pożarniczy. Jest to duża bolączka! W tym też kierunku idzie wytężona praca w uzupełnieniu sprzętu, przedewszystkiem sikawek.

Książ związany jest ściśle z historją powstania wielkopolskiego. Tutaj rozgrywały się najzaciętsze walki. Książ został wówczas kompletnie zniszczony. Na rogu jednej z ulic rzuca nam się w oczy tablica pamiątkowa. Tu został ciężko ranny: mjr. Florjan Dąbrowski. Istnieją tu również dwie ogromne mogiły powstańców na których znajdują się jeszcze sosny sadzone przez poetę Syrokomlę.

Nader aktualna jest sprawa budowy domu gminnego. Dziś urząd mieści się w prywatnem mieszkaniu — niezbyt dogodnem. Projekt budowy domu dla ubogich — wydaje nam się słuszny.

Znajdą w nim pomieszczenie wszyscy ubodzy z terenu gminy. Niewątpliwie, wypadnie to znacznie taniej. Plan gospodarczy przewiduje m. in. zadrzewienie dróg w celach eksploatacyjnych. Związek strzelecki zanicjowany niedawno przez burmistrza miasta p. Borysa i p. Nowakowskiego — rozwija się pomyślnie. Rada składa się z 16 radnych. Wójtem gminy jest p. inż. Józef Barcikowski, prezes Zw. Strzeleckiego na powiat Śrem, sekretarzem p. Jan Nowakowski, b. komisarz, czynny wójt gminy, prezes miejscowego. Zw. Strzeleckiego. Niech nam będzie wolno, na tem miejscu wyrazić p. inż. Barcikowskiemu serdeczne podziękowanie za pełne uprzejmości przyjęcie naszego redaktora — przyjęcie nacechowane iście staropolską gościnnością, dziś coraz rzadziej spotykaną....

## Zamek w Kórniku

*Źródła:* Stan. Bodniak „Bibljoteka Kórnicka" Józef Grycz „Zamek Kórn. i jego zbiory".

Zamek kórnicki pozostawia niezatarte wrażenie: bibljoteka — park — muzeum — a przedewszystkiem bibljoteka. Piszemy o niej jeszcze i na innem miejscu Sam zamek zbudowany ok. r. 1420 przez Mikołaja Górkę, kanclerza kapituły poznańskiej, przechodził różne koleje aż wreszcie w 1801 r. staje się własnością Działyńskich. Nowa era dla zamku nastała dopiero, gdy objął go Tytus hr. Działyński, syn wojewody, który obrał sobie zamek kórnicki za siadzibę i kazał przebudować w stylu nowogotyckim, który zachował się aż do chwili obecnej. Powstanie Bibljoteki kórnickiej wiąże się nierozerwalnie z jego osobą. Po jego śmierci w 1880 r. całe mienie przechodzi w ręce jego siostrzeńca hr. Wład. Zamoyskiego. Zamoyskiemu nie sądzone było długo przebywać w Kórniku. Działalność jego, mająca na celu obronę własności polskiej przed zakusami Niemców, kończy się wygnaniem z Wielkopolski, skąd musi uchodzić wraz z matką i siostrą. W słynnym procesie z Węgrami uratował dla Polski najpiękniejszy zakątek Tatr polskich — Morskie Oko. Dopiero po 33 letniej tułaczce po zmartwychwstaniu ojczyzny, mógł wrócić do Kórnika. Umiera już w 1923 r. i aktem ostatniej woli oddaje Bibljotekę i cały swój majątek narodowi polskiemu na własność, tworząc fundację „Zakłady Kórnickie".

Bibljoteka Kórnicka obejmuje ok. 70.000 tomów w tem zgórą 100 inkunabułów, t j. najstarszych druków z przed roku 1500., rękopisów przeszło 2000 od XI wieku począwszy, więcej niż 200 dyplomów pergaminowych sięgających XIII wieku! Najstarszy rękopis to wiersz o bitwie pod Fontanetum w r. 841 — a więc z IX wieku! Dalej protokuły procesu z krzyżakami z czasów królów Kazimierza W. i Władysława Jagiełły (3 tomy), kronikę polską Wincentego Kadłubka, z XV wieku; egzemplarz Eneidy i Dukolik Wergilego na pergaminie, Boska komedja Dantego, stary i nowy testament z XIII. wieku, akt pokoju w 1404 r. w Raciążu zawarty między Wł. Jagiełło a W. Mistrzem Krzyżackim von Jungingem, Słowackiego „Beniowski", „Smutno mi Boże", „Na sprowadzenie zwłok Napoleona", Mickiewicz: „Dziady" (III-ą część), „Pani Twardowska", pamiętniki Kościuszki, rękopisy Napoleona, najkompletniejszy zbiór dzieł Hoene-Wrońskiej (rękopisy i druki). Krótko mówiąc są to... skarby nieoszacowanej wartości! Notujemy tylko drobny ich ułamek.

Park kórnicki — ogromny, ciekawy, przepiękny! Olbrzymia ilość najróżnorodniejszych drzew, krzewów i roślin. Duża ilość rzadkich drzew owocowych japońskich, amerykańskich — niektóre okazy uchodzą za najstarsze i najrzadsze w Europie, (najstarsza i najwyższa jodła w Europie), Nieomal każde drzewo — inne! Zwiedzać park należy tylko w towarzystwie prof. Wróblewskiego: tylko w tym wypadku, słuchając jego objaśnień i informacyj, nie tylko zrozumiesz znaczenie skomplikowanych nazw łacińskich, ale co ważniejsze, odczujesz cały czar i piękno otaczającej Cię przyrody. Za czasów szkolnych, byłem najgorszym uczniem z botaniki. Jakże żałuję, żem owej jednogodzinnej rozmowy z prof. Wróblewskim nie mógł przenieść w te dawne odległe czasy. Dałaby z pewnością lepsze rezultaty, aniżeli wszystkie złe stopnie, upomnienia i stawianie do kąta!

Generalnym zarządcą „Zakładów Kórnickich" jest p. Ant. Pacyński Dom państwa Pacyńskich pielęgnuje najpiękniejsze tradycje staropolskiej gościnności — dziś spotykanej coraz rzadziej, niemal wymierającej. Im też w pierwszej linji należy się serdeczne podziękowanie za piękne i niezapomniane wspomnienia jakie wywieźliśmy z Kórnika.

*Narodowych pamiątek świątynią stał się*

*ZAMEK W KÓRNIKU.*

**Jaka jest różnica pomiędzy Gołuchowem a Kórnikiem?** Pewien stary meloman dał mi na to głęboką i trafną odpowiedź: taka sama jak pomiędzy Kiepurą i Carusem. Pierwszy — wszystkich zachwyca, nikogo nie wzrusza, drugi — poruszał do głębi i wysiskał łzy z oczu. Nikt jeszcze na koncercie Kiepury nie zemdlał — gdy śpiewał Caruso słynną arję w „Pajacach", publiczność płakała razem ze zdradzonym i łkającym Toniem — omdlałe kobiety wynoszono z sali. Bezcenne zbiory muzealne w Gołuchowie mają charakter internacjonalny. — Kolekcją waz greckich z przed 2 do 3000 lat i cudownemi figurkami z Tanagry zachwycać się będzie — Anglik na równi z Polakiem Niemcem czy Francuzem. Aby móc jednak ująć własnemi palcami pożółkłe karty rękopisu Słowackiego z boskiemi strofami „Smutno mi Boże," dotknąć autografu Mickiewicza, improwizacji Konrada w III-ej części Dziadów — warto odbyć pieszo pielgrzymkę z Warszawy do Kórnika..

Obok, w tejże gablotce leży gruba, duża księga. To pamiętniki Kościuszki — rękopis. Entuzjaści epoki napoleońskiej znajdą tu również źródła rozkoszy. Z całej olbrzymiej korespondencji cesarza, rękopisy wybrane i zakupione przez Działyńskiego dla Kórnika, zawierają bodaj najsilniejsze momenty emocjonalne. Oto mam w ręku duży pożółkły arkusz papieru, pokryty straszliwemi, trudnemi do odcyfrowania bazgrotami. Z kaligrafji miał ten były wychowanek szkoły wojskowej w Brienne — niechybnie pałę Pismo mało czytelne ale jakże charakterystyczne! To 24 letni porucznik artylerji „le commandant de l'artillerie du midi" Buonaparte dowodząc baterją armat pod Tulonem śle raporty do Paryża, wzgl. kłóci się ze swoim generałem, perswadując mu tonem dość aroganckim a mocno despotycznym że: „le service du transport des effets militaires ne regarde pas l'artillerie!" Były to pierwsze „występy" porucznika Buonaparte który genjalnie manewrując powierzoną mu artylerją, z błyskawiczną szybkością zdobył Tulon, zgiótł rojalistów i wrzucił Anglików do morza. W 3 lata później widzimy go siedzącego na bębnie i bazgrzącego znowu swoje rozkazy i raporty. Był to najświetniejszy okres z całego jego życia. Dowodząc armją napół ubranych, wygłodniałych „sankiulotów", ten wychudły, 27-letni mizerak, z rozczochranemi, jak u baby długiemi czarnemi włosami, rozbija trzy armje austryjackie, jedną po drugiej — armje mające opinje najlepszych w Europie, i walczących pod rozkazami starych, renomowanych strategów. Lodi, Arcole, Rivoli, Mantua, Tagliamento... Głównodowodzący armją włoską — 27-letni generał Buonaparte śle raporty do swej zwierzchniej władzy. „Komitetu Ocalenia Publicznego" w Paryżu. Raporty znajdziesz również w Kórniku — w tejże samej gablotce.

Gołuchów i Kórnik — niewspółmierne źródła piękna, wrażeń i wzruszeń....

*M. J. L.*

# Powiat Średzki

POWIAT ŚRODA. Powiat posiada charakter rolniczy i obejmuje 79.793 ha. Ludność: 50,451. Teren wybitnie nizinny.

Administracyjnie podzielony jest na 2 gminy miejskie (Środa i Kostrzyn) i 7 gmin wiejskich.

Na obszarze powiatu leży miejscowość Winnagóra, majątek nadany przez Napoleona I, gen. Dąbrowskiemu tam że znajduje się jego grobowiec. Z innych miejscowości mogących zainteresować turystę wymienić należy: wysepkę na jeziorze w Zaniemyślu, na której popełnił niezwykłe samobójstwo Edward hr. Raczyński, strzelając do siebie z armatki, Miłosław, gdzie stoi pomnik ceglany w formie piramidy, na miejscu zawarcia ugody jarosławskiej (1848 r.) wreszcie Tulce, Kostrzyn, Mądre, Opatówko, Męczniki, Czerlejno; ze staremi drewnianemi kościółkami i Szlachcin gdzie spotykamy osady bagienne. W samej Środzie istnieje kościołek, ufundowany przez Władysława Jagiełłę.

Krajobraz powiatu nie jest ciekawy.

Kultura rolna stoi na bardzo wysokim poziomie i wydział powiatowy bardzo intensywnie w tym kierunku pracuje, subwencjonując mniejszą własność ziemską. Powiat idzie w kierunku zmniejszenia uprawy zbóż chlebowych i forsuje zboża oleiste.

Szkolnictwo jest dobrze postawione; gmachy szkolne w dobrym stanie. W r. 1935 wybudowano w gromadzie Murzynowo-Leśne budynek szkolny, kosztem 12.000. — połowa tej sumy stanowi ofiarność społeczeństwa pow. średzkiego. Na jednego nauczyciela przypada *tylko 120 dzieci.*

W razie dalszej redukcji personelu nauczycielskiego, dzieci będą mogły się nacieszyć długoterminowemi wakacjami.

Starostą powiatu jest pan Jerzy Niedziałkowski.

ŚRODA liczy obecnie 9120 mieszkańców, w czem mniejszości narodowej 1,69%. Istnienie miasta datuje z czasów pierwszych książąt słowiańskich, a do rozwoju jego przyczynił się niemało Henryk Brodaty. Podszas wojen krzyżackich za panowania Władysława Łokietka pożary zniszczyły miasto doszczętnie.

Miasto jest *całkowicie skanalizowane* i posiada oświetlenie gazowe. Elektryfikacja miasta należy do najpoważniejszych inwestycyj.

Na miejscu są 2 szkoły powszechne, 2 rolnicze, gimnazjum i szkoła dokształcająca.

Zabytki: Kolegjata, najbogatszy z prowincjonalnych kościołów diecezji Gnieźn. — Poznańskiej. Fundował go Władysław Jagiełło. Jest to gotyk nadwiślański. Kaplicę odgradzają od głównej nawy imponujące podwoje; jest to żelazna, ręcznie kuta krata, wykonana w 1592. r. Anglicy szacowali ją na 40.000 funtów szterl. Cenny jest stary żyrandol ze szkła weneckiego.

Miasto posiada liczne skwery i zieleńce założone przez administrację polską. Prócz tego zbudowano strażnicę pożarną, rozbudowano rzeźnię, wybrukowano wszyskie ulice, zbudowano przytulisko miejskie w którem przebywa 80 starców.

Majątek miasta wynosi zł. 3.848.000 długi 430.000. Sytuacja finansowa jest bardzo dobra.

Z placówek przemysłowych spotykamy: cukrownię, tkalnię i fabrykę maszyn. Nowocześnie urządzona bekoniarnia jest obecnie nieczynna.

KOSTRZYN, liczy obecnie 3370 mieszkańców. Mniejszości narodowej nie posiada. Ulice są wybrukowane i wyłożone chodnikami. Miasto posiada elektrownię, i 7-mio klasową szkołę powszechną, utrzymaną w należytym stanie. Nie jest natomiast skanalizowane i nie posiada szpitala.

Stacjonowane w Kostrzyniu SS. Służebnice Marji prowadzą wzorowo założone przedszkole.

Z placówek przemysłowych spotykamy 2 mleczarnie i młyn parowy własn. p. Szczepskiego.

Brak wody, który jest bolączką całego powiatu daje się również i tutaj dotkliwie odczuć; mieszkańcy czerpią wodę z 5 pomp publicznych, z których jedna (przy gazowni) ma wodę wartościową, za którą pobiera miasto opłaty.

Z opieki społecznej korzysta 160 rodzin i 80 samotnych. Zadłużenie miasta wynosi w stosunku do majątku 20%.

Burmistrzem jest p. Stefan Skrzypczak, kap. rez. Miasteczko ciche, spokojne, czysto utrzymane, wywiera schludne i miłe wrażenie na przyjezdnym.

*Ks PIOTR WAWRZYNIAK*
*Twórca i genjalny organizator spółdzielczości w Wielkopolsce. Wybitny działacz narodowy w czasach zaborczych.*

GMINA KOSTRZYN obejmuje obszar 11.457 ha; na lasy przypada około 850 ha. Ludności posiada 5317.

Dziatwa szkolna uczęszcza do 9 szkół, których budynki są w dobrym stanie i pod względem pomieszczenia wystarczające. Na 600 dzieci przypada 11 nauczycieli.

Drogi są w dobrym stanie i sieć wystarczająca.

Hamulcem dla wszelkich poczynań inwestycyjnych zarządu jest opieka społeczna. Masy bezrobotnych i ubogich które w uprzednim rozwoju samorządowym podlegały opiece b. obszarów dworskich, obecnie przeszły pod opiekę Zarządu gminnego, który na ten cel przewiduje 25% z ogólnego budżetu. Cyfra ta nie charakteryzuje jednakże właściwego stanu rzeczy, dzięki inicjatywie bowiem p. starosty związek ziemian wyraził gotowość przejęcia części świadczeń na siebie. Gdyby nie było tej dobrowolnej akceptacji to potrzeby na ten cel przekroczyłyby 75% budżetu!

Wójtem gminy zbiorowej jest p. Józef Owczarek, rolnik z zawodu — sekretarzem p. Ignacy Szeszuła.

GMINA ZANIEMYŚL znana jest nietylko w powiecie środkim, lecz i w sąsiednich powiatach ze swych walorów letniskowych. O popularności Zaniemyśla przekonaliśmy się na samym wstępie — napróżno kołataliśmy do wszystkich hoteli, noclegowych i pensjonatów — pozostają zajęte przez letników.

Obszar gminy wynosi 10.900 ha. Na terenie istnieje duża ilość jezior — największem (125 ha.) jest jezioro Edwarda, główny punkt zborny wycieczkowiczów, popularny w całej Wielkopolsce.

Bolączką gminy są drogi. Przeszkodą w racjonalnym rozwoju gromady Zaniemyśl jest niewybrukowany, odcinek (ca 8 klm.) Zaniemyśl—Kórnik, leżący na prostej linji do Poznania. Komunikacja odbywa się drogą okrężną o 20 klm. dłuższą.

Zarząd przewiduje w swym programie prac zakładanie trawników, skwerów, budowę nowej plaży i kortu tenisowego, co będzie magnesem dla wycieczkowiczów, przybywających do Zaniemyśla.

Wójtem gminy jest energiczny i pełen inicjatywy samorządowiec p. Bronisław Łukaszewski, sekretarzem p. Roman Czerwiński.

Jedyną a przytem bardzo ruchliwą placówką finansową w Zaniemyślu jest *Bank Ludowy*, istniejący od roku 1888. Dzięki umiejętnemu kierownictwu, pracował stale z nadwyżką i zdobył sobie bezwzględne zaufanie; dowód: wkłady oszczędnościowe dochodzące obecnie do zł. 300.000. — Bank załatwia wszelkie tranzakcje w zakres bankowości wchodzące. Z rozprowadzonych kredytów w 65% korzysta rolnictwo. Kierownikiem banku od lat 5 p. Konrad Kozłowski. Bank należy niestety do nielicznych placówek *spółdzielczych* o mocnych podstawach.

GMINA ŚRODA obejmuje tereny 2 byłych wójtostw: Środa — wschód i Środa — zachód. Ludność w liczbie 9600 jest prawie w 100% polską.

Wielką bolączką gminy jest brak wody, względnie czerpanie jej. Jest to woda zaskórna, a więc niezdrowa. Na zdrową wodę natrafia się dopiero przy wierceniu do 100 metrów; kopanie takich studzien pochłaniałoby jednakże ogromne koszta.

Gmina posiada 19 budynków szkolnych — pod względem pomieszczenia wystarczających i w dobrym stanie.

Drogi są w bardzo dobrym stanie— wysadzone drzewami owocowemi.

Gmina liczy 28 gromad co daje Zarządowi Gminnemu moc pracy. Lustracje szkół i doglądanie najdrobniejszych prac przez wójta zajmuje bardzo dużo czasu. Wiemy, że wójtowie nie dysponują autami, a używają rowerów—suma przeznaczona wg. budżetu na rozjazdy nie pozwala nawet na wynajmowanie furmanek.

Wójtem gminy jest były długoletni komisarz obwodowy p. Bolesław Nowacki, sekretarzem p. Marja Kajdanówna.

K. K. O. POWIATU ŚREDZKIEGO pracuje od roku 1891.

Kierownikiem jej jest od r. 1921 wybitny fachowiec p. Witalis Borowicz.

W rozprowadzeniu kredytów uwzględnia kasa w pierwszej linji rolnictwo; pożyczki obiegają na 1.112.000 zł.

Klęska, jaką rolnicy odczuli przez posuchę w ubiegłym roku złagodziła kasa przez udzielanie nisko-procentowych pożyczek.

Obrót roczny dochodzi do 8.000.000— Kasa zamyka dzięki umiejętnej gospodarce bilans stale nadwyżkami z których nie szczędzi grosza na cele społeczne i pomoc bezrobotnym.

Silne fundamenty na jakich Kasa się opiera wyrobiły jej bezwzględne zaufanie wśród obywatelstwa powiatu średzkiego.

MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA Z O.O. ŚRODA w szybkim tempie się rozwija. Uruchomiona w r. 1906 dzięki sprężystej i fachowej administracji, która spoczywa od dnia założenia do czasu obecnego w rękach p. Meiricha.

Wymagało to oczywiście powiększenia przedsiębiorstwa co też uczyniono w r. 1907 kosztem 180.000 Mr. (ca 400.000 zł.. Urządzenie mleczarni najnowocześniejsze odpowiadające wszelkim przepisom sanitarnym: pozwala na przeróbkę każdej ilości mleka, oraz na eksport przetworów mleczarskich.

Czas wojny światowej wpłynął ujemnie na obroty mleczarni. Ponowny stały wzrost produktów datuje się od r. 1924: w roku 1924-5 przerobiono 1.408.135 ltr. w r. 1929-30 8.477.839 ltr.

W roku 1935 przeróbka mleka dochodziła do 26.000 ltr. dziennie; eksport masła wynosił 25 ton. Cyfry te najlepiej świadczą o aktywności placówki i jej powadze. Mleczarnia w Środzie — należy do przodujących nie tylko w powiecie, ale i w całem województwie Poznańskiem.

MLECZARNIA SPÓŁKOWA W KOSTRZYNIE prowadzona przez kierownika p. Siemensa istnieje od r. 1912. Pomyślny rozwój w okresie powojennym datuje od r. 1922. Przeróbka dzienna wynosi przeciętnie 400 ltr. — w roku 1928 dochodziła do 12.000 litrów. Członków jest 45, rekrutujących się z niemców, fachowa i solidna obsługa przysporzyła mleczarni poważną liczbę dostawców polaków, którzy dzięki dobrej i poważnej opinji jaką się cieszy placówka, chętnie z nią pracują..

Produkcja masła wynosiła w r. 1932 42.145 kg. Masła znajduje zbyt na rynkach angielskich. Stwierdzono, że nasz towar eksportowy nie różni się od innych zagranicznych co do jakości. Jest to dla naszego gospodarstwa bardzo dodatni objaw — a zmiana na lepsze niewątpliwie wywołana została przez odpowiedni fachowy personel, którego brak dawał się do niedawna bardzo odczuć.

# Powiat Szamotulski

POWIAT SZAMOTULSKI położony jest na zachodzie województwa poznańskiego. Północną część powiatu pokrytą w przeważającej mierze lasami, przepływa na długości 30 klm. spławna rzeka Warta w kierunku od wschodu do zachodu. Na południe od Warty rozciąga się rolniczo eksploatowana część powiatu o żyznej, zdrowej glebie rozdzielonej w normalnej proporcji pomiędzy większych, średnich i drobnych właścicieli ziemskich, gospodarujących wzorowo i utrzymujących glebę w stanie wysokiej kultury, będącej najważniejszem źródłem dobrobytu, a częściowo nawet bogactwa ludności powiatu.

Wskazując 1093 kilometrów kwadratowych areału z 72.000 ludności, z czego 92½% przypada na ludność polską, należy powiat szamotulski do najbardziej polskich i najbogatszych ziem Rzeczypospolitej i zajmuje pod względem obszaru i liczby ludności jedno z pierwszych miejsc na terenie województwa poznańskiego.

Wszystkie miasta oraz wielka liczba gmin leżą nad drogami kolei żelaznych, które w czterech linjach o łącznej długości 105 km. przecinają powiat. Stacji kolejowych w powiecie jest 15. Szesnaście urzędów wzgl. agentur pocztowych, tudzież gęsta sieć dróg bitych i szos, na których kursują regularnie autobusy, łączące gminy powiatowe pomiędzy sobą, a powiat z Poznaniem, stawia komunkację w powiecie na poziomie europejskim. Dróg umocnionych jest 238 km., nieumocnionych 134 km., dróg gminnych jest 582 km., prywatnych 120 km. Drogi te wysadzone są drzewami, z czego jest 35.000 drzew owocowych. Część drzewek dostarczają dwie powiatowe szkółki o obszarze 6000 m kw. Powiat obfituje w malownicze widoki, obfitość dużych jezior sprzyja rybołóstwu, polowanie dzięki dobrej glebie i rozległym lasom bardzo jest dobre. Rolnictwo reprezentowane jest świetnie przez szereg intensywnych i uprzemysłowionych gospodarstw, hodowla koni, owiec, bydła tworzy specjalność szeregu renomowanych gospodarstw. To samo odnosi się do nasiennictwa. Wspomnieć należy także o spółkach meljoracyjnych, których jest w powiecie 20. Są to spółki wodne, założone celem regulacji pomniejszych strumieni, których łączna długość w powiecie wynosi 52 km. oraz spółki dreniarskie. Działalność wspomnianych spółek rozciąga się na obszar 8.000 ha. Na wzmiankę zasługują także wielki zakład sierót w Otorowie i zakład św. Olafa w Luboczesnicy pod Pniewami, oba stojące pod kierownictwem Matki Ledóchowskiej.

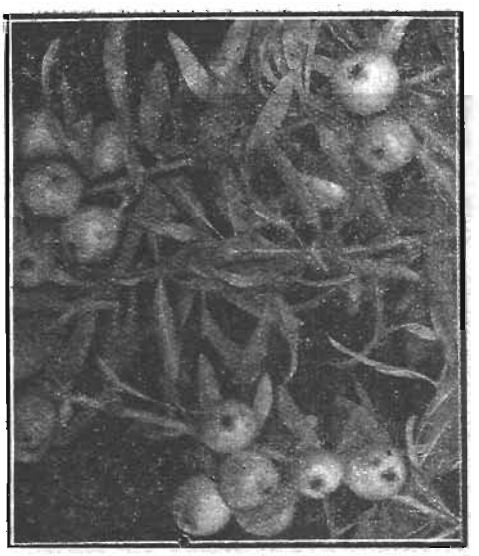

*Autentyczne gruszki na wierzbie w parku Kórnickim!*

Pod względem tyrystycznym powiat posiada kilka cennych objeków, do których w pierwszym rzędzie należy zaliczyć kościoły w samym Szamotułach (kolegjata i klasztor), o których piszemy w opisie miasta, następnie legendarną Wieżę Halszki pod Szamotułami, dalej kościół w Kazimierzu z 13 wieku, piękne i bogate galerje sztuki w pałacach klucza Obrzyckiego hr. Raczyńskich, pałac w Rudkach, resztki ruin zamku w Ostrorogu, piękny pałac hr. Kwileckich w Dobrojewie, z objektów współczesnych zaś wzorowe gospodarstwo ogrodniczo — kwiatowe w Pożarowie.

Na szczególną uwawę turysty zasługują stroje ludowe w pow. Szamotulskim, o których piszemy w oddzielnym artykule.

Szamotuły, z prowincjonalnych mniejszych miasteczek województwa, pozostawiło bodaj najmilsze wspomnienie: bije od niego atmosfera wysokiego uspołecznienia i kultury.

Wszystkie urządzenia i europejski wygląd miasto ma do zawdzięczenia swemu b. burmistrzowi ś. p. Konst. Schollowi, który zginął tragicznie w wypadku samochodowym w 1930 r.

Wszyscy mieszkańcy wspominają go ze szczerym żalem i darzą serdecznem wspomnieniem. „Oto był prawdziwy ojciec miasta! Takich dziś już niema!" — słyszy się na każdym kroku.

U GRAFIKA STANISŁAWA ZGAIŃSKIEGO W SZAMOTUŁACH. Podczas pobytu, w Szamotułach przybywamy do pracowni grafika o którym tyle słuszeliśmy, p. Stanisława Zgaińskiego. Nie zastajemy go w domu. Sami więc oglądamy ściany. Na nich rysunki węglem, ołówkiem, przeważnie studja figuralne, jako części składowe wykonanych, lub przyszłych drzeworytów.

Odnajdujemy projekty drzeworytów, któreśmy przedtem oglądali na ścianach i to w kilku nieraz wersjach. Nareszcie przybywa autor tych prac. Częstuje papierosami i pokazuje wykończoną tekę szamotulską. Teka zawiera 10 prac: baszta Halszki z Ostroga, kolegjata, klasztor pofranciszkański, drewniany kościółek w otoczeniu drzew stara drewniana dzwonnica, Chrystus w kolegjacie, Szamotulanka w stroju ludowym, taniec „przodek" (szamotulski). Ryciny wykonane w różnych formatach, świetnie charakteryzują regjon szamotulski— owiany czarem legendy.

Serja Szamotulska stanowi naprawdę całość o wybitnych walorach artystycznych, czego dowodem udział Zgaińskiego w wystawie drzeworytów w Warsza-

wie, oraz zagranicą, pomimo młodego wieku autora. Z żalem opuszczamy „gabinet“ szamotulski, unosząc ze sobą drzeworyty „ na pamiątkę“

GMINA OTOROWO obejmuje obszar 8.000 ha, z ludnością 5541 ze znikomym odsetkiem mniejszości narodowych. Wieś Otorowo jest tak duża, że w linji prostej miałaby 7 klm. długości

Z zabytków na uwagę zasługuje kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Otorowskiej, który obchodził niedawno swe 700 lecia istnienia. Krajobrazowo— nic specjalnie ciekawego niema. Dwa jeziora w Buszewie i Zajączkowie stanowią jedyną atrakcję. Szkolnictwo postawione doskonale. Z sześciu szkół, budynki we wsi Koźle i Krzeszkowice prezentują się wspaniale. Plan gospodarczy przewiduje: budowę kilku drobnych odcinków drogi, które naogół są w dobrym stanie, strażnicę, uzupełnienie taborów strażackich. Z organizacyj najlepiej funkcjonuje związek rezerwistów. Rzecz ciekawa: b. dobrze się rozwija żeński Oddział strzelecki. Budżet zamyka się sumą (r. 1935-6) zł. 25.000, z tego na oświatę idzie ok. 10.000 zł. Gromada Otorowo posiada specjalny dom dla ubogich. Wójtem gminy jest p. Wład. Lejko.

PNIEWY (miasto). Miasto liczy 1.500 mieszkańców, trudniących się drobnym przemysłem i handlem.

W porze letniej ściągają do Pniew liczne wycieczki — magnesem jest duże jezioro nad którego brzegiem urządzono kosztem 48.000 zł. łazienki z plażą.

Dogodna komunikacja kolejowa i autobusowa wróżą miastu rozwój w kierunku letniskowo-turystycznym.

Dużo zasług położyła na tym odcinku Liga Morska i Kolonjalna, najruchliwsza organizacja w mieście, z p. Kuleszą na czele.

Turystów przybywających do miasta uderzają czysto utrzymane ulice, naprzeciw Zarządu miejskiego znajduje się restauracja (właść. Kulesza) która urządzona nowocześnie nie różni się niczem od lokali w stolicy!

Miasto posiada oświetlenie gazowe. Burmistrzem jest p. Kuśniczek.

GMINA PNIEWY, zajmuje 8.047 ha. i ma charakter wybitnie rolniczy. Ludności posiada 4430; w tem 30% mniejszości narodowej.

Administracyjnie gmina podzielona jest na 11 gromad.

Gromada Psarskie posiada 100 morgowe jezioro.

Szkolnictwo jest dobrze postawione, na terenie gminy spotykamy 7 szkół powszechnych. W gromadzie Lubocześnica znajduje się zakład Św. Olafa. (Urszulanki S. J. K.)

Drogi gminne są naogół w dobrym stanie, są one zresztą pod stałą opieką Zarządu Gminnego który z braku funduszów innych inwestycyj tymczasowo nie przewiduje.

Turystę zainteresuje niewątpliwie stary kościół w gromadzie Psarskie, ostatnio odnowiony przez ks. prob. Dolatowskiego. Jadąc przez gromadę Najewo widzimy olbrzymie, nowe boisko sportowe. Świadczy to o rozwoju P. W. i W. F.

Budżet — 19.000 — zł. na oświatę przewiduje zł. 6.000 — Opieka społeczna pochłania zł. 3000.

Wójtem gminy jest p. Wojciech Osiecki, pracujący poprzednio lat 15 w skarbowości w charakterze komisarza.

Sekretarz p. Jan Siwiński pracuje w samorządzie od lat 18.

# Powiat Poznański

POWIAT POZNAŃSKI jako centralny w Województwie o obszarze 12,14,45 klm. kw. z ludnością 91.000 posiada szereg pięknych i popularnych miejscowości: m. in. Puszczykowo, Ludwikowo, oraz znaczną ilość jezior. Charakter powiatu w miejscowościach bliżej Poznania położonych jest podmiejsko-letniskowy i częściowo fabryczny, w pozostałej części — rolniczy. Z dniem 1. 4. 35 r. powiat administracyjnie podzielony na 3 miasta i 11 gmin zbiorowych. W szkolnictwie które stoi na wysokim poziomie, daje się odczuwać brak budynków szkolnych.

SWARZĘDZ posiada 5.200 mieszkańców. Ongiś miasto było kolebką wielkich żydowskich potentatów (Kantorowicz). Dziś miasto posiada minimalny odsetek mniejszości narodowych. Miasto o charakterze drobno-przemysłowym znane jest w całej Polsce z przemysłu stolarskiego. Meble swarzędzkie docierają do najodleglejszych zakątków Polski. Miasto niema długów, posiada nowocześnie urządzoną rzeźnię wodociągi, i jest prawie całkowicie skanalizowane. Wszystkie te prace mają źródła finansowe we własnych zasobach. Ostatnio miasto kupiło 11 mórg gruntu celem stworzenia ośrodka kultury fizyczno-zdrowotnej. Na obszarze 6 mórg miasto założyło ogródki działkowe — 45 rodzin bezrobotnych korzysta z tych działek.

Epizod historyczny: przyjęcie Napoleona przez żydów swarzędzkich przebranych w kostjumy tureckie, uwiecznił Wilkoński w swych „ramotach“. Burmistrzem miasta jest p. T. Staniewski.

PUSZCZYKOWO Gmina ta składa się z trzech gromad: Puszczykowa Wiry i Łęczycy. Gromada Puszczykowo oddalona od Poznania o 15 klm. słusznie nosi nazwę „płuc Poznania“.

Wielkie obszary lasów iglastych, które przerywa błękitna wstęga Warty są poznańczykom tak drogie, że każdą wolną chwilę wykorzystają by zaczerpnąć świeżego powietrza i kąpieli. Dogodna komunikacja kolejowa i autobusowa sprawia, że Puszczykowo jest najruchliwszem miejscem wycieczkowem oraz letniskowem. Dla dogodności letników Zarząd Gminy Puszczykowo zamierza uruchomić biuro informacyjne, którego celem będzie bezpłatne udzielanie informacyj dot. mieszkań etc. Obecny wójt p. Czesław Michalski orjentuje się doskonale w wartościach naturalnych Puszczykowa, dąży wszelkiemi siłami by walory te wykorzystać i wzmożyć ruch letniskowy i wycieczkowy. Przypuszczać należy że p. Michalski znajdzie również zrozumienie w Dyrekcji Koleji Państw. oraz P.K.E., bowiem nie można twierdzić *aby bilet powrotny koleją 0,90 zł. a autobusem 1,40 był ujęty w ramach daleko idących ulg.* Obniżka przejazdu wzmożyłaby ruch wycieczkowy i dałaby ludności możność korzystania z taniego a tak koniecznego wypoczynku.

PLAŻA „RUSAŁKA“ PUSZCZYKOWO oddalona o 3 minuty przechadzki przez falisty teren leśny na prawym brzegu Warty jest punktem zbiorowym wycieczkowiczów. Nie należy dziwić się, że na plaży panuje stale wielki ruch ,że stoliki na werandzie stale obsadzone, że starzy i młodzi niechętnie wracają do miasta; właściciel terenu p. Leonard Pawlak wie czego pragnie mieszczuch. Są więc kajaki, łodzie, motorówki różne zabawy i gry, a założona przed kilku laty szkoła pływania wydała już około 600 uczni.

STĘSZEW. Datuje w kronikach jako miasto już od r. 1830. Miasto liczy obecnie 2890 mieszkańców i posiada charakter przemysłowo handlowy.

Siedmioklasowa szkoła powszechna rozmieszczona jest w 4 budynkach, które są w dobrym stanie, lecz za ciasne. Zachodzi więc potrzeba budowy gmachu szkolnego. Na pierwszym miejscu w planie gospodarczym stoi jednakże eletryfikacja miasta. Zarząd miejski nie wątpi w otrzymanie odpowiedniej pożyczki na ten cel. Złagodzi to niewątpliwie problem bezrobocia i co najważniejsze, wpłynie dodatnio na rozwój drobnego przemysłu.

Burmistrzem od stycznia 1924 roku jest p. Stefan Langner.

GMINA STĘSZEW obejmuje obszar 19.000 ha. Ludność trudniąca się rolnictwem oraz w mniejszym zakresie rybołóstwem dochodzi do 11.000 głów. Gleba gminy jest średniourodzajna. Lasy państwowe i prywatne zajmują poważną część terenu gminy.

Krajobraz jest dzięki jeziorom (Witobelskie, Strykowskie, Dębskie i Tonickie) bardzo urozmaicony. Jezioro Witobelskie jest zresztą znane nietylko w Polsce, ale i zagranicą. *Tutaj odbywają się regaty międzynarodowe.*

Zabytki: kościół neogotycki, (pozostałość Łomickich) w którym znajduje się rzekomo jedna ze sławnych płyt dłuta Wita Stworza, rzeźba w miedzi. W gromadzie Łódź zachował się drewniany kościół.

Na terenie gminy jest 14 szkół, których budynki są wystarczające.

Największą bolączką gminy to bezrobocie. Zarząd gminy nawiązuje kontakt z przedsiębiorcami województw wschodnich, dotąd się bezrobotnych częściowo wysyła. Obecnie buduje się w gromadzie Modrze kościół parafjalny co również dają bezrobotnym zajęcie. To samo powiedzieć można o drogach gminnych, przy których zarząd stale pracuje.

Wójtem jest p. Marjan Schmidt.

GMINA POLSKA WIEŚ. obejmuje 14698 ha — ludność: ca 7.000. Gmina jest bogata w wodę (jeziora).

Z zabytków wymienić należy kościół w gromadzie Wronczyn i kościołek drewniany we Wędlewie.

Drogi gminne, prócz szos, są w złym stanie i naprawa ich jest najpoważniejszą inwestycją zarządu. Zarząd zamierza również wybudować własny budynek gdyż zajmowane obecnie lokale są zbyt

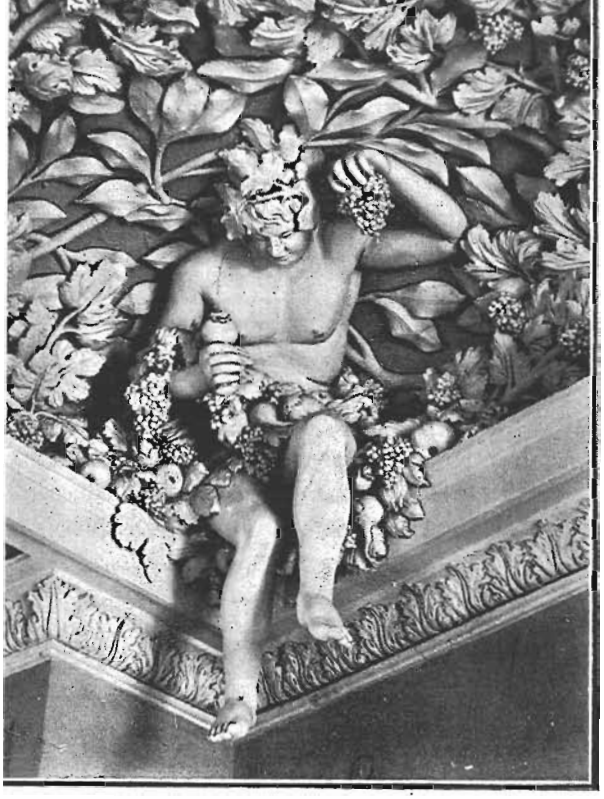

*RYDZYNA. Fragment plafonu z sali 4-ch pór roku zamku Sułkowskich*

szczuple i warunki pracy są nieodpowiednie. Jest to zresztą bolączka wielu zarządów gminnych.

Wójtem gminy jest p. Wacław Ofierzyński — urząd sekretarza sprawuje p. Florjan Soliński.

GMINA PIĄTKOWO. Wczesnym rankiem udajemy się autobusem do Piątkowa. W lokalach Zarządu, mimo, że jest dopiero krótko po 8-ej zastajemy moc interesantów i z trudnością przeciskamy się do gabinetu wójta. Wójt p. por. Władysław Ciężki przyjmuje nas bardzo serdecznie i udziela uprzejmie informacji:

Gmina obejmuje obszar 10.170 ha i ma charakter wybitnie rolniczy. Ludność. ca 7200 w tem mniejszości narodowej około 8%.

Administracyjnie gmina podzielona jest na 11 gromad.

Z placówek przemysłowych istnieją: Cegielnia w Jelonku i szkółka drzew.

Drogi gminne (polne) są w bardzo dobrym stanie, sieć wystarczająca.

Na terenie gminy jest 10 szkół. budynki dobrze utrzymane i wystarczające. Szkoła w gromadzie Naramowice jest za szczupła i rozbudowa jej nastąpi w niedalekiej przyszłości. Brak funduszów paraliżuje niestety wszelkie dobre intencje Zarządu i tymczasowo nie przewiduje się poważniejszych inwestycyj. Zarząd gminy mieści się w budynku szkolnym.

Współpraca p. wójta z radą bardzo harmonijna.

GMINA ŻABIKOWO o charakterze wybitnie przemysłowym, należy do największych w Polsce. Mając tak poważne osiedla fabryczne jak Luboń (Luboń-Wronki S. A. Koncern dr. Roman May, Lubońska fabryka drożdży, Keller-Widelicki, Huta Miedzi i t. d. i t. d.) notuje poważną cyfrę mieszkańców, bo około 16.000 i liczba ta stale wzrasta. Stwarza to poważne kłopoty dla zarządu gminnego — stały wzrost liczby bezrobotnych. Zarząd gminny czyni wielkie starania by dać im możność zarobkowania i tak np. projektuje się uruchomienie betorniarni, kopanie torfu w Ławicy i założenie tamże karpiarni, urządzenie szkółki drzew owocowych na obsadzenie dróg oraz założenie wikliniarni. Prace te mogą dać niewątpliwie poważne odciążenie. Największą bolączką gminy jest brak odpowiedniej ilości budynków szkolnych i wtym celu rozpoczęto budowę szkoły w Żabikowie (Żabikowo liczy 5.000 mieszk.) i Fabianowie. Niestety tej drugiej z powodu braku funduszów nie można dalej kontynuować. Na każdym odcinku zarząd walczy z ogromnemi trudnościami. Ochrona przed pożarami pozostawia wiele do życzenia. Czynne na terenie gminy straże ochotnicze niedysponują odpowiednim sprzętem pożarniczym Społeczeństwo miejscowe wykazuje niestety mało zrozumienia dla tak ważnego zagadnienia.

Urząd wójta z jednogłośnego wyboru sprawuje p. Józef Karwacki, który w latach dawniejszych zajmował wybitne stanowisko na polu gospodarczem i samorząd. Współpraca z radą gminną bardzo harmonijna, a ludność gminy, wśród której są jednostki o wielkich zasługach i wysoce, uspołecznione, docenia należycie inicjatywę p. K.

Z przyjemnością podkreślamy fakt, że Zarząd fabryki „Lubońska Fabryka Drożdży" w każdej przez Zarząd gminy **zainicjowanej akcji jest pierwszym** jeżeli chodzi o pomoc aktywną.

W najbliższym czasie zamierza się urządzić kursy sanitarne i przeciwgazowe. Organizuje to p. Wanda Karwacka, która prawadzi za zezwoleniem kuratorjum kursy kucharskie.


**WALDEMAR GÜNTHER**
**SWARZĘDZ—WLKP!**
FABRYKA MEBLI
**Przystępne ceny—**
**Wykwintne wykonanie.**


HOTEL MONOPOL. Najpopularniejszym hotelem w Poznaniu jest niewątpliwie hotel Monopol, znajdujący się w samym śródmieściu, przy zbiegu najruchliwszych ulic. (Sew. Mielżyńskiego narożnik ul. Fredry). Hotel istnieje na tem miejscu od 30 lat i został przez obecnego właściciela całkowicie zmodernizowany.

Dzisiaj wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia całkowicie zaspakaja wymagania przyjezdnych z zachodniej Europy przyzwyczajonych do komfortu

*Hotel Monopol w Poznaniu*

To też wszystkie wycieczki krajoznawczo-turystyczne, ekipy sportowe, krajowe jak i zagraniczne, oraz cały świat kupiecki zajeżdża do hotelu Monopol. Goście znajdują tutaj nietylko wszelkie wygody, ale i bardzo przystępne ceny, a rewelacją hotelu jest to, że służba, otrzymująca stałą pensję, nie pobiera napiwków. Hotel posiada 100 pokoi;

Śniadalnia znajduje się na I piętrze. Administracja hotelu spoczywa w rękach wybitnego fachowca, właściciela hotelu, p. Antoniego Banaszkiewicza.

**NAJPOPULARNIEJSZA FIRMA W POZNANIU.** Do jednej z najpopularniejszych nietylko w Poznaniu, lecz w całej Wielkopolsce należy firma Stefan Kałamajski. Firma ta znana ze swych wielkich składów prowadzonych w Poznaniu i Toruniu pralni chemicznej *Barwa* i kinoteatru *Słońce*.

P. Stefan Kałamajski założył w Poznaniu przedsiębiorstwo handlowe towarów pończoszniczych, galanteryjnych, bieliźnianych i podobnych w r. 1912 z 15 pracownikami. Dzięki należytej umiejętności w prowadzeniu przedsiębiorstwa, wybitnemu znawstwu towaroznawstwa, wyczuciu potrzeb klienteli oraz pomysłowej reklamie, skład był od dnia otwarcia stale zapełniony kupującą publicznością. Czyniąc zadość istotnym potrzebom przedsiębiorstwa, powiększył je p. Kałamajski znacznie, przenosząc je w r. 1913 do większych ubikacyj przy Pl. Wolności 2. Ilość pracowników wynosiła tutaj przeszło 30. Po przewrocie nabył p. Kałamajski przy Pl. Wolności 6, własny gmach handlowy, w którym znajduje się obecnie przedsiębiorstwo, zatrudniające około 100 pracowników.

W r. 1922 założył p. Kałamajski na własnych terenach farbiarnię i pralnię chemiczną pod firmą *Barwa*. Przedsiębiorstwo to, posiadające sieć własnych składów oraz agentur w Poznańskiem i na Pomorzu zatrudnia przeszło 200 pracowników i należy dzisiaj do największych tego rodzaju w Polsce.

W r. 1923 wykupił p. Kałamajski z rąk niemieckich przedsiębiorstwo oraz gmach handlowy, w którym dziś zatrudnia przeszło 30 pracowników.

W r. 1927 wybudował na własnym gruncie przy Pl. Wolności nowoczesny kinoteatr p. n. *Słońce* który posiada blisko 1600 wygodnych miejsc.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY DLA SIEROT ŚW. WINCENTEGO A PAULO. Zakład znajduje się przy ul. Filipińskiej 4 w budynku zbudowanym w 1647 r. przez Filipinów. Dom macierzysty jest w Paryżu, dom centralny w Chełmnie. Obecnie w zakładzie znajduje pomieszczenie około 100 dzieci, sieroty, pół-sieroty i podrzutki. Zakład o charakterze opiekuńczo-wychowawczym prowadzi Zgromadzenie sióstr miłosierdzia. Dzieci w wieku szkolnym uczęszczają do szkół miejskich i to w liczbie około 60. Prócz różnych zabaw i gier nie brak również zajęć praktycznych.

Wszystkie urządzenia (sypialnie, bawialnie, pracownia dla zadań szkolnych), wywierają przemiłe wrażenie i przypominają raczej wystawę lalek! Atmosfera przesiąknięta ciepłem i miłością i głębokiem zrozumieniem tych cichych dramatów życiowych, o których często mówić nie wolno... Nie wypada. Każde dziecko jest nieomal symbolem takiego dramatu.

7 SZPITAL OKRĘGOWY. Mimo szeroko reklamowanej niemieckiej gospodarki, będzie to zapewne rewelacją dla szerokiego ogółu, że władze polskie odebrały — 1919 r. szpital w bardzo opłakanym stanie. Był to obraz nędzy i rozpaczy wręcz przeciwny wymogom racjonalnego lecznictwa i higjeny. Kryzys gospodarczy uniemożliwił budowę gmachu, postanowiono zatem przebudować gmach istniejący. Odnowiono więc i przerobiono gruntownie stary gmach III piętrowy oraz pawilon na dziedzińcu szpitala, wybudowano nowy II-piętrowy pawilon szpitalny. Ten ostatni wykończono w styczniu 35 r. *według najnowszych wymogów techniki* i wyposażony w najnowocześniejsze aparaty sanitarno medyczne. W suterenach urządzona jest pracownia chemiczno-bakterjologiczna z przynależnym zwierzyńcem, w przyziemiu umieszczono przychodnię chorób wewnętrznych, chirurgicznych, nerwowych, etc. oraz salę wykładową, bibljotekę, poczekalnię, izbę przyjęć. Na I-em piętrze są oddziały chorób ocznych i usznych, sale operacyjne łazienki, umywalnia, II-e piętro obejmuje ubikacje mieszkalne. Wykonane wewnętrzne jest wzorowe. W izbach chorych posadzki parkietowe, na korytarzach posadzki z. t. zw. tarazzo, i chodniki z linoleum, urządzenia wentylacyjne, budowa okien, drzwi, etc. — wszystko to składa się na całość imponującą i odpowiadającą najwyższym wymaganiom.

W ostatnich latach przebudowano główny budynek szpitalny, dając mu maximum najlepszych i najpotrzebniejszych urządzeń.

A więc nie tylko w szkolnictwie, ale i tutaj stwierdzamy, że zakorzenione w szerokich warstwach społeczeństwa mniemanie, jakoby wszystko co odziedziczyliśmy po niemcach było doskonałością — jest grubą przesadą. Czas skończyć z tą legendą! Spadek po rządach pruskich ma sporo plusów przedewszystkiem w urządzeniach miejskich (gazownia, kanalizacje etc.) nie należy jednak tych plusów rozdmuchiwać do przesady i przerzucać na wszystkie odcinki życia — bezkrytycznie.

MLECZARNIA CENTRALNA UL. STRZAŁOWA 7 Założona została w r. 1928. Należy ona do mniejszych mleczarń na terenie miasta, jest jednakże wyposażona w nowoczesny sprzęt i przerabiać może dziennie 8-10.000 ltr. mleka. Specjalność stanowi: mleko Konsumcyjne.

Dostawcami są okoliczni włościciele ziemscy, odbiorcami: polacy; lecz czy wszyscy? Placówka ta jako rdzennie polska zasługuje na baczniejszą uwagę, zaufanie i poparcie.

Kierowniczka mlecz. jest p. Jarzyska.

**KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU POZNAŃSKIEGO.** — Kasa założona została w roku 1906 i mieści się obecnie w okazałym gmachu przy Starym Rynku Nr. 73-4.

Kasa rozprowadza kredyty w pierwszym rzędzie wśród sfer rolniczych pow. poznańskiego; niezależnie od tego udziela również pożyczki kupiectwu, rzemiosłu i drobnemu przemysłowi. W tym wypadku Kasy kieruje się krańcową ostrożnością; pożyczki nie przewyższają sumy 1.000 zł. z terminem 3 miesięcznym. Rachunek długów wynosi ca 1.600.000.

Propaganda oszczędnościowa nie ogranicza się wyłącznie na skarbonkach, ulotkach i broszurkach. W każdym Zarządzie Gminnym powiatu poznańskiego spotkać można wywieszki (plakaty) nawołujące do oszczędności. Jest to bardzo pomysłowa reklama, gdyż jak wiadomo, w lokalach biurowych zarządów gminnych jest stale pełno interesantów i plakat K. K. O. pow. poznańskiego spełnia swoją przyrodzoną funkcję działania.

Rachunek wkładów wykazuje saldo 1.800.000 — zł. (p. 31. 12. 35). Suma ta jest najlepszym dowodem zaufania jakiem się cieszy Kasa.

Drugim dowodem jest stały przyrost oszczędzających, rekrutujących się przeważnie ze sfer uboższych.

Fundusze zasobowe kasy wynoszą zł. 130.896. nieruchomości: 284.621.

Dyrektorem zarządzającym Kasy jest p. Stanisław Mohuczy.

MLECZARNIA POZNAŃSKA (Ogrodowa Nr. 14). Mieszkańcom Poznania, dobrze są znane wozy rozwożące mleko z napisem: „Mleko najlepsze tylko w butelkach". Wozy te są własnością jedynej w Poznaniu spółdzielni mleczarskiej p. n. „Mleczarnia Poznańska". która kilka lat temu obchodziła 50 lecie swego istnienia. Już ta sama ilość lat jest wskaźnikiem powagi przedsiębiorstwa. Mleczarnia powstała w 1881 r. i początkowo liczyła 14 członków 275 udziałami. Pierwszym prezesem Zarządu był posiedziciel ziemski Hoffmeyer. Zlotnik. Przeróbka mleka wzrastała wraz z rozwojem mleczarni od 1 miljona ltr. do 5 miljonów rocznie. Urządzenia mleczarni podlegały stałej rozbudowie i ulepszaniu. Modernizacja urządzeń technicznych w 1927 r. kosztowała ok. 356000 zł. wartość przedsiębiorstwa sięgała 810.000 zł. modernizacja urządzeń, o której wspominamy, miała miejsce w dwa lata po objęciu kierownictwa mleczarni przez wybitnego fachowego dyr. Pawła Krolla z Wągrowca, który placówkę postawił na poziomie europejskim. Urządzenia mleczarni stanowią dziś ostatni wyraz techniki. Sprzedaż produktów następuje w 3-ch własnych sklepach, wzg. bezpośrednio dostarcza się konsumentom 13-ma wozami. Cały ten aparat dostawy, zorganizowany jest pierwszorzędnie.

Mleczarnia liczy 17 członków — którzy rekrutują się wyłącznie z obywateli ziemskich.

*St. T.*

## Szkoła Muzyczna im. Chopina
### (Impressje)

Będąc w Poznaniu wiedziony szczerą ciekawością, udałem się na ul. 27 Grudnia, gdzie 4. VI. b.r. miał się odbyć popis uczniów Szkoły Muzysznej im. Chopina. Kartę zaproszeniową otrzymałem przypadkowo, ale jako dawny uczeń Paderewskiego, w wędrówkach moich turystycznych, nie pomijałem żadnej okazji, która dałaby mi możność zetknięcia się z muzyką. Po całodziennych trudach nie można marzyć o lepszym wypoczynku! W tym wypadku zainteresowanie moje było o tyle jeszcze uzasadnione, że o Szkole Muzycznej im. Chopina słyszałem bardzo wiele ,a jeden z moich kolegów przybyły z Leszna, wyrażał się entuzjastycznie o ostatnim popisie jej Leszczyńskiego Oddziału, jedynej placówki muzycznej na tamtejszym terenie. Zamierzałem więc sprawdzić, czy Oddział w Lesznie, w szlachetnej rywalizacji, nie prześcignął swego domu macierzystego w Poznaniu i czy wrażenia moje będą również na najwyższą nutę nastrojone.

Nieduża salka — 140 osób — była przepełniona. Liczne dostawione krzesła nie zdołały poprawić sytuacji. Moc osób stało. Ta ilość tłoczących się ludzi była wymownem świadectwem zainteresowania, jakie obudził popis wśród miejscowego społeczeństwa, a równocześnie wskazówką, że zainteresowanie to było odzwierciadleniem tej opinji, jaką się szkoła cieszyła na całym terenie Wielkopolski. Wdaję się w rozmowę z jakimś obok mnie siedzącym jegomościem i dowiaduję się ze zdumieniem, że Szkoła urządza przeciętnie 12 popisów rocznie. Dalibóg, ilość rekordowa!

„Nie przypuszczam ani jednego — zwierza mi się starszy pan — chodzę na wszystkie popisy i zawsze mam wrażenie, że jestem nie na popisie uczniowskim, a na poważnym koncercie. Przyczyna tego jest prosta i dyrekcja Szkoły nie toleruje dyletantyzmu i pokazuje wyłącznie rzeczy sumiennie przygotowane, opracowane i będące na odpowiednim poziomie."

Rozmowę naszą przerywają pierwsze dźwięki orkiestry smyczkowej klasy prof. Ehrenberga, która rozpoczyna popis. Program został starannie dobrany, obejmuje utwory muzyki klasycznej do nowoczesnej włącznie. Na specjalną uwagę zasługuje p. Kozłowska (klas dyr. Ogryczakowej) która w Nokturnie Chopinowskim i Krakowiaku Paderewskiego objawiła nam się jako talent dużej miary. Jest to urodzona pianistka, grę jej cechuje wysoka inteligencja, temperament oraz miłe, miękkie uderzenie. Dużo szlachenego tonu i zrozumienia wykazuje młodziutka skrzypaczka, bardzo uzdolniona p. Dudniczakówna. Z mężczyzn na pierwszym planie postawiłbym p. Klatkiewicza. Utwory Francoeura układu Kreislera w jego interpretacji wypadły wręcz znakomicie!

Świetny rezultat popisu, gorące przyjęcie przez obecnych, nie są dziełem przypadku. Jeżeli uczniowie klasy fortepianowej pp. Zaklińskiej i Wekerówny, skrzypcowej — prof. Ehrenberga, tak dzielnie się spisali to rezultat ten jest w pierwszej linji wynikiem niezmordowanej pełnej zapału i wytrwałości pracy p. dyr. Ogryczakowej, która prowadząc szkołę od lat 20 ani na chwilę nie odstąpiła od swego wytycznego celu: postawienie szkoły na najwyższym poziomie. Pani Ogryczakowa ambitnie podtrzymuje piękną tradycję swej placówki, którą prof. Starczewski, w dziele sprawozdawczem wydanem w War-

szawie w 1904 r. omawiając wszystkie uczelnie Europy Zachodniej i Wschodniej, nie waha się postawić na jednym poziomie ze szkołami myzycznemi w Niemczech.

Po skończonym popisie, zwiedzam lokal szkoły i stwierdzam, że jest bodaj najlepszy ze wszystkich pozostałych w Poznaniu. Pięta achillesowa, jaką jest niewątpliwie brak odpowiednich lokali szkolnych, daje się odczuć i w szkolnictwie muzycznem. Lokale nieduże, bez należytej akustyki — oto prawdziwa bolączka. P. Dyr. Ogryczak, sprężysty administrator szkoły, nie ustaje w zabiegach aby i tę bolączkę z biegiem czasu całkowicie usunąć.

„Optymizm i wiara jest najlepszą dźwignią w pracy" oświadcza mi dyr. Ogryczak, gdy zarzucam go pytaniami dotyczącemi powstania i historji szkoły, w prowadzeniu której tak dzielnie sekunduje swojej małżonce. Podzielam jego zdanie całkowicie, gdyż tylko dzięki tym czynnikom wytłumaczyć mogę zdolność przetrwania na posterunku p. dyr. Ogryczakowej w czasach, najcięższych, do jakich niewątpliwie zaliczają się lata okresu wojennego i powojennego. Historja szkoły nie jest pozbawiona ciekawych momentów narodowych i społecznych. Założona w 1898 r. przez prof. Dr. Antoniego Drygasa miała na celu skupienie polskiej młodzieży w polskiej uczelni muzycznej. Była to I-a szkoła polska wydająca nawet świadectwa w języku polskim, co w ówczesnych stosunkach posiadała duże znaczenie w naszem życiu narodowem. Konserwatorjum stało się ośrodkiem całego ruchu muzycznego polskiego o wysokiem poziomie artystycznym i kulturalnym. W związku z obchodem 100-letniej rocznicy urodzin Chopina, nazwa placówki w 1910 r. przekształconą zostaje na Konserwatorjum im. Fr. Chopina. W 1915 r. szkoła przechodzi w ręce pani Teresy Pospieszalskiej-Ogryczakowej, wychowanki działu muzykologji b. Królewskiej Akademji w Poznaniu i absolwentki Król. Konserwatorjum w Lipsku. Od tej chwili kierownictwo artystyczne pozostaje w jej rękach. Od 1915 do 1920 pani Ogryczakowa kieruje szkołą łącznie z ks. dr. Gieburowskim. W całym okresie wojennym, poprzez wszystkie komplikacje powojenne, powstanie Wielkopolski, praca nie ustawała i szła normalnym trybem. Podkreślić nam wypada, że przez cały ten okres organizowano koncerty na cele patrjotyczne a prowadzona akcja kulturalno-obywatelska otaczana była przez dyrekcję szkoły jaknajwiększą troskliwością. Akcja ta była kontynuowana i w latach późniejszych, a przedstawiony mi program uroczystości akademji, inauguracyjnych koncertów, popisów przed mikrofonem radja et. zdradza rzetelny wysiłek nadania pracy również i charakteru społecznego o dużym akcencie wychowawczym. M. i. notujemy: chór dzieci przedszkola przed mikrofonem radja z okazji imienin ś.p. Marsz. Piłsudskiego, poranek muzyki polskiej, poranek szopenowski, poranek ku czci M. Karłowicza. Słuchowisko z okazji imienin p. Prezydenta ,oraz szereg innych na cele dobroczynne, plebiscytowe i. t. d. Wielkiem, uroczystem świętem w życiu szkoły, był koncert jubileuszowy z okazji 30-letniej rocznicy założenia szkoły. Koncert odbył się pod protektoratem p. Prezydentowej Mościckiej, a niezapomniany mistrz fortepianu J. Śliwiński uświetnił koncert odegraniem szeregu utworów Chopina z nieśmiertelnym koncertem e-moll na czele. Cały dochód przeznaczono na sprowadzenie prochów Chopina do kraju. Aula uniwersytecka wypełniona była po brzegi. Wówczas z okazji uroczystości grono profesorskie urządziło na sali szkolnej specjalną akademję ku czci dyrektorowej szkoły p. Teresy Ogryczakowej wręczając jej dyplom za dotychczasowe zasługi na tem stanowisku.

Dziś szkoła posiadając pełne prawa państwowe, obejmuje wszystkie instrumenty z całkowitem teoretycznem wykształceniem i zatrudnia pierwszorzędne siły pedagogiczne. Przeważają siły młode z najnowszą metodą nauczania. Kurs dzieli się na wstępny, niższy, średni i i wyższy. Na specjalną uwagę zasługuje założone w 1931 r. przedszkole muzyczne dla dzieci od lat 6 do 10, którego zadaniem jest umuzykalnienie dzieci przez nauczanie elementarnych zasad muzyki, gimnastyki rytmicznej i plastyki. Kierownictwo tego działu spoczywa w rękach znanej artystki p. Wandy Trojanowskiej, która równocześnie w szkole prowadzi klasę śpiewu solowego. Pomimo kryzysu, frekwencja wychowanków szkoły nietylko nie maleje, ale powoli wzrasta. Obecnie łącznie z Oddziałem w Lesznie, istniejącym od lat 6 i spełniającym poważną misję w szerzeniu kultury muzycznej na tamtejszym terenie szkoła liczy przeszło kilkuset uczniów. Wspominając o oddziale Leszczyńskim podkreślić należy nader życzliwą i aktywną współpracę przy tworzeniu oddziału grona tamtejszych obywateli z p. burmistrzem Kowalskim na czele.

Szkoła wydaje dyplomy ukończenia, zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty i W. R. Powoli stale wzrastająca ilość uczniów jest jeszcze jednym dowodem zasłużonej popularności szkoły i zaufania jakiem je obdarza wielkopolskie społeczeństwo.

# Szkolnictwo w Poznaniu

**WYŻSZA SZKOŁA HANDLOWA W POZNANIU.** Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu, założona w 1926 roku z inicjatywy Izby Przemysłowo-Handlowej, przybrała odrazu wielkie tempo rozwojowe co do ilości sił wykładających ,jak co do działów naukowych, jak wreszcie co do ilości studentów.

Podczas gdy w r. 1926 było 215, w 1927 r. było 464, w 1928—701, w 1929—862, w 1930—959, w 1931 — powyżej tysiąca. Co do wykładających to Wyższa Szkoła Hadlowa opiera się przeważnie na profesorach uniwersytetu, a jedynie wykłady związane z techniką handlową powierzone są wybitnym praktykom. Związek z uniwersytetem ułatwiony jest przez okoliczność, że Uniwersytet Poznański posiada sekcje ekonomiczną (jedyną w Polsce) i związaną z tem wielką ilością katedr ekonomicznych.

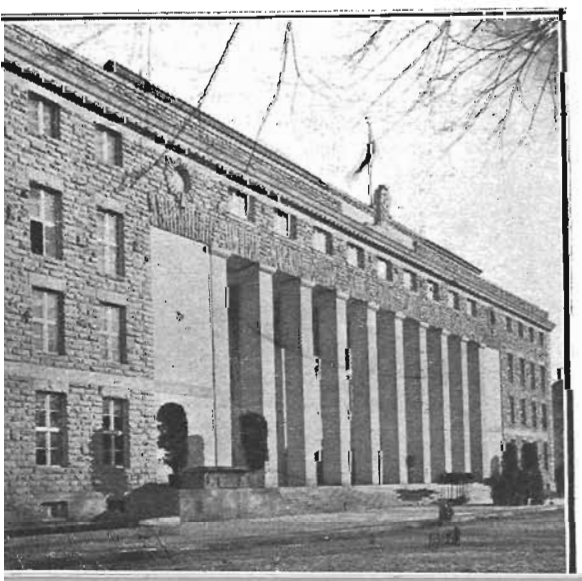

Okoliczność, że już po trzech latach studjów W. S. H. ukazuje się dyplom dający prawa urzędników I kategorji w państwowej służbie cywilnej, jak również korzystne warunki pracy naukowej na terenie Poznania, powoduje znaczny przypływ do szkoły młodzieży z całej Polski, nietylko z Wielkopolski, ale także z innych dzielnic, przyczem największy procent stanowi młodzież byłej dzielnicy rosyjskiej.

W 1931 r. reforma planu naukowego poszła w tym kierunku, że specjalizacja została ograniczona jedynie do pracy dyplomowanej, którą można pisać z działu ekonomicznego, handlowego, przemysłowego, bankowego, transportowego lub ubezpieczeniowego. Pozatem program wykładów jest jednolity dla wszystkich studentów i zawiera zarysy wiedomości najważniejszych ze wszystkich działów.

Motywem takiego jednolitego ukształtowania studjum handlowego była z jednej strony okoliczność, że okres trzyletni jest za krótki dla gruntownej specjalizacji a z drugiej strony liczenie się z obecną faktyczną sytuacją kryzysową. A sytuacja ta przedstawia się w ostatnich latach w ten sposób, że student po ukończeniu wyższego zakładu naukowego przeważnie zajęcia tem, gdzie ma specjalne zainteresowania, tylko bierze posadę tam, gdzie ją wogóle znajdzie. Należy go więc do tej trudnej sytuacji przygotować. Należy wyposażyć go możliwie wszechstronnie, w liczne wiadomości, które mogą mu być przydatne na różnych placówkach życia gospodarczego. Dlatego wszyscy studenci W. S. H. muszą składać egzamin z organizacji i techniki przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, bankowych, transportowych i ubezpieczeniowych. Ten właśnie jednolity i jednocześnie wielostronny charakter studjum handlowego w Poznaniu odróżnia się od innych wyższych w Polsce, które są przeważnie oparte na systemie daleko idącej specjalizacji.

Tworząc jednolite studjum trzyletnie połączone z prawami państwowemi, władze W. S. H. zdawały sobie sprawę z tego, że pewna część młodzieży, zdolniejsza i posiadająca większe zainteresowania naukowe, nie ograniczy się do ogólnego studjum 3-letniego, tylko będzie dążyła do dalszej specjalizacji. Możność takiej specjalizacji dają z jednej strony seminarja dyplomowe, które są podzielone na różne działy, a z drugiej specjalny dodatkowy Krok Pracy Badawczej, który został otwarty w jesieni 1934 r. i cały szereg seminarjów wyższych (ekonomiczne, analizy bilansów, geografji gospodarczej, towaroznawstwa, ubezpieczeniowe etc.) dostępnych dla absolwentów, którzy

pragną pogłębić pewien dział wiedzy ekonomiczno-handlowej.

Przy W. S. H. istnieją również: Wyższy Kurs Pedagogiczny Wyższy Kurs Dziennikarski oraz Wyższy Kurs dla Księgowych Rewidentów.

Wszystkie powyższe kursy specjalnie, jak zresztą całe studjum 3-letnie posiada charakter naukowo praktyczny, w odróżnieniu od uniwersytetu, który nastawiony jest na głębszą wiedzę teoretyczną, nie przywiązując większej wagi od strony praktycznej. Zgodnie z zapowiedzią P. Wiceministra W. R. i O. P. Błaszyńskiego w Komisji Oświatowej Sejmu w niedługim czasie nastąpi akademizacja Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu i Szkoła otrzyma uprawnienie nadawania stopni naukowych. Wpłynie to bardzo korzystnie na rozwój naukowy uczelni i na jej znaczenie społeczno-gospodarcze.

PAŃSTWOWA SZKOŁA OGRODNICTWA W POZNANIU w szkolnictwie zawodowem, zajmuje jedno z *czołowych miejsc* nie tylko na terenie Woj. Poznańskiego ale i całej Polsce. Niski dotychczas poziom naszego ogrodnictwa dawno już domagał się stworzenia odpowiednio wykształconych teoretycznie i praktycznie fachowców, których brak, dawał się dotkliwie odczuć. W przeciwieństwie do ogólnego nastroju gospodarczego, ogrodownictwo znajduje się w stadjum stałego rozwoju. Z zagadnieniem sadownictwa, w podróży naszej spotykaliśmy się wielokrotnie. Długo i obszernie rozmawialiśmy na ten temat z kierownikami powiatowych szkółek najpoważniejszych w Polsce, w Kruszwicy z dyr. Wojtaszkiem, w Rawiczu z dyr. Sajkowskim. Olbrzymia część naszego społeczeństwa *absolutnie się nie orjentuje* w gospodarczych możliwościach jakie otwiera sadownictwo dla naszego kraju! Jest to jedna z tych dziedzin (jak np. rybołóstwo) leżących u nas jeszcze odłogiem a którą odpowiednio traktowane i postawione mogłoby nie tylko poważnie złagodzić panujący w rolnictwie kryzys ale nie pozostałyby bez wpływu na kształtowanie się budżetu państwa.

Szkoła dzieli się na 2 działy: 1.) produkcji ogrodniczej. 2.) Ogrodnictwa ozdobnego. Wydział pierwszy ma za zadanie kształcenie w kierunku ogrodnictwa produkującego ze szczególnem uwzględnieniem sadownictwa warzywnictwo, kwiaciarstwo i przetwórstwa owoców i warzyw. Wydział ogrodnictwa ozdobnego kształci w kierunku projektowania, urządzania i pielęgnowania ogrodów ozdobnych, ze specjalnem podkreśleniem potrzeb ogrodownictwa miejskiego. Po ukończeniu jednego z wydziałów uczniowie przystępują do egzaminu dyplomowego, a po złożeniu go otrzymują tytuł „Dyplomowany ogrodnik" oraz pełne uprawnienia w służbie rządowej do zajmowania stanowisk I-ej kategorji włącznie. Zajęcia praktyczne wypełniają ok. 30% rozkładu zajęć szkolnych i obejmują samodzielne prace uczniów we wszystkich działach ogrodnictwa. Uczniowie obowiązani są również do odbycia 4-o miesięcznej praktyki wakacyjnej w czasie 3-letniego pobytu. Szkoła zaopatrzona jest w *niezmiernie bogate i stojące na najwyższym poziomie* pomoce naukowe (pracownie, ogrody szkolne, bibljoteka etc.) Niespożyta energja i inicjatywa dyrektora szkoły p. W. Zembala wywarły decydujący wpływ na świetny rozwój szkoły i jej europejski poziom.

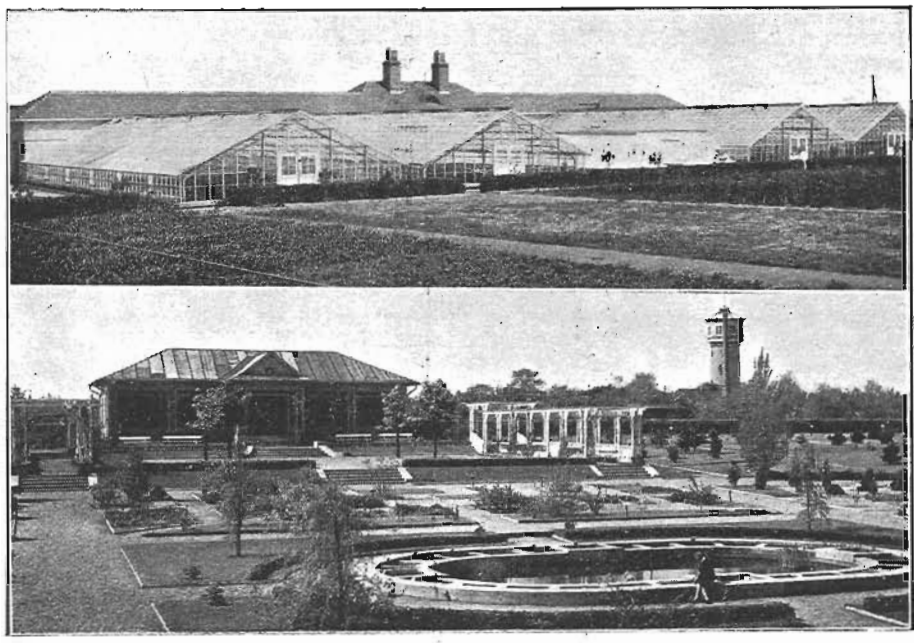

*Fragmenty Szkoły Ogrodnictwa w Poznaniu*

MIEJSKA SZKOŁA HANDLOWA W POZNANIU. Gdy piszący te słowa, ongiś po ukończeniu wyższych studjów ekonomicznych za granicą udał się na praktykę do poważnej f-my niemieckiej, dyrektor przedsiębiorstwa, okiem nie rzuciwszy na dyplom, oświadczył chłodno: „Teorje ekonomiczne są panu napewno znane ,ale dla mnie ma wartość: czy pan potrafi sprzedać pudełko zapałek" Praktykę zacząłem od... naklejania znaczków pocztowych. Dużo wody od owego czasu upłynęło. Nowoczesne szkolnictwo handlowe ma z gruntu inne nastawienie przy całkowitej reformie metody nauczania. Jest to pewnego rodzaju rewolucja, *a palmę pierwszeństwa w Polsce* jako reprezentantce zrewoltowanych metod, opartych na wręcz *kapitalnych urządzeniach przebogatych pomocach naukowych* — oddałbym Miejskiej Szkole Handlowej w Poznaniu. „Robespierrem" tej rewolucji jest dyr. szkoły p. Jan Ligocki. Jego opowiadania o zadaniach pracy, metodach pracy w szkole — są fascynujące. Celem szkoły jest możliwie wszechstronne przygotowanie nowoczesnego sprzedawcy. Dawniej na I miejscu stały: księgowość nauka o handlu, prawo i ekonomja polit. Dziś szkoła wysuwa na plan pierwszy: sztukę sprzedaży (akwizycja) i reklama. Ośrodkiem nauczania to nauka organizacji i techniki handlu (gospodarka kupiecka). Przedsiębiorstwo stanowi organizm, a wszystkie czynności handlowe są jego organicznemi fukcjami. Należy dążyć do wyrobienia mentalności kupieckiej, kupieckiego zmysłu. Metody nauczania zawierają momenty psychologiczne, zupełnie nowe, dawniej nie znane. Spacer po gmachu szkolnym obfituje w niezapomniane wrażenia: imponujący dział drogeryjny, 42 maszyny do pisania, okna ćwiczebne w związku z techniką reklamy, sala balowa z balkonem i ze sceną na 450 miejsc, sala gimnastyczna o 13 oknach i t. d. Budżet szkoły wynosi ok. 230.000 zł.

Szkoła mieści się od 1930 r. w nowym pięknym gmachu przy ul. Śniadeckich 54-58.

PAŃSTW. GIMNAZJUM ŚW. MARJI MAGDALENY należy do najstarszych uczelni w Polsce. W r. 1573 w dniu św. Jana Chrzciciela otworzyli Jezuici w Poznaniu swoje „Collegium". Była to druga szkoła średnia w Poznaninu, gdyż od r. 1520 istniała przy kateatrze t. zw. Akademja Lubrańskiego kolonja Uniwersytetu Krakowskiego. W r. 1834 otrzymała nazwę „ad Sanctam Marian Magdalenam" t. j. „w parafji św. Marji Magdaleny. W r. 1919 przeszła na etat Państwa Polskiego. W r. 1923 święciła swoje 350 lecie. Wychowankami gimnazjum byli m. in. Libelt, Małecki, Marcinkowski, ks. biskup Laubitz, Jan Kasprowicz, Kaz. Morawski, Kostanecki, Bol. Kapuściński, Witold Korytowski. Darowski Danysz, Bern. Chrzanowski, Cyr. Ratajski, Ant. Jurasz, Celichowski, Bron. Dembiński, i inni.

PAŃSTWOWE GIMNAZJUM IM. KAR. MARCINKOWSKIEGO powstało w 1853 r. Kilkakrotnie zmieniało swą nazwę. Pierwszym polskim dyrektorem gimnazjum był Antoni Borzucki. Zakład powoli polonizował się. W 1919 r. było 23 nauczycieli Polaków i 7 Niemców, uczniów: 483, niemców 194. Z początkiem r. szkolnego 1920-21 gimnazjum miało już samych uczniów i nauczycieli Polaków. Kontakt między zakładem a rodzicami, zawsze był ścisły i serdeczny, czego wyrazem było powstanie Tow. Przyjaciół Gimnazjum im. Marcinkowskiego. Towarzystwo to kosztem 20.000 zł. odnowiło aulę gimnazjalną. Ze szkół państwowych w Poznaniu zakład pod względem gmachu i położeniu wybija się na miejsce czołowe. Ogólna ilość uczniów — 390, większość rekrutuje się z warstwy średniej. Duży nacisk kładzie się na wychowanie społeczne. Doskonale rozbudowane są organizacje szkolne Tą drogą zakład zmierza do realizacji zasad wychowania państwowego. Pracownie i pomoce naukowe — postawione b. wysoko. Bibljoteka liczy 2.600 tomów. Dyrektorem jest p. Tadeusz Adamczyk.

*Zwiedzajcie Poznań!*

WIELKOPOLSKIE GIMNAZJUM DR. BRUNONA CZAJKOWSKIEGO. Zakład ten, jeden z czołowych w szkolnictwie prywatnem miasta Poznania powstał z dawnej prywatnej szkoły niemieckiej. Illgena „Hohere Knabenschule". Pierwszym polskim kierownikiem szkoły był ś. p. ks. Dams. Po kilkakrotnej jeszcze zmianie swych dyrektorów, począwszy od 1. I 1927 r. gimnazjum pozostaje pod kierownictwem obecnego dyrektora dr. Brunona Czajkowskiego. Pierwszą troską dyrektora było postawienie zakładu na odpowiednim poziomie naukowym — w tym też kierunku idą jego usiłowania. Rodzice od samego początku odnosili się z wielkiem zaufaniem do nowego zakładu, czego dowodem jest stale wzrastająca liczba wychowanków, wynosząca dziś ok. 300 — w szkole powszechnej — ok. 100. Zakład jest oddalony od gwaru ulicznego i składa się z 2 ch olbrzymich budynków. Budowa drugiego gmachu jest na ukończeniu. Tutaj przeniesione zostanie gimnazjum męskie. Gimn. żeńskie wraz ze szkołą powszechną, pozostaną w dawnym gmachu. Oprowadzani uprzejmie przez prof. Nowaczkiewicza podziwiamy bogate i zupełnie nowoczesne pomoce naukowe, dla skompletowania których nie szczędzono grosza. Gabinety: fizykalny, chemiczny, przyrodniczy, robót recznych i lekarski, stale uzupełniane od kilku lat posiadają kompletne urządzenia, w przyborach zaś nadkompletv. Bardzo bogato przedstawia się również bibljoteka pedagogiczna i uczniowska. Zakład odpowiada dziś całkowicie wymaganiom Min. W. R. i O. P. i zasługuje na słusznie należne mu prawa publiczności. Oczekują tego z niecierpliwością szerokie sfery rodzicielskie Poznania, które jak stwierdziliśmy, otaczają dużem zaufaniem. „Wielkopolskie gimnazjum" i również dobrze orjentuje się w potrzebie i słuszności nadania mu wspomnianych praw.

PRYWATNE GIMNAZJUM HUMANISTYCZNE SS. URSZULANEK. Urszulanki przybyły do Poznania w 1857 r. z klasztoru włocławskiego. Pierwsza uczelnia należała do kategorji t. zw. „Heohere Teechterschulen". W r. 1875 Urszulanki zmuszone zostały przez władze pruskie do opuszczenia Wielkopolski i zwinięcia zakładu. Do Poznania powracają w 1919 r. i otwierają 8-kl. szkołę realną. W 1920-21 liczba dzieci wzrosła do 260, przybyła kl. 7. Nowa dyrektorka M. Salezja Bajerowicz obejmuje kierownictwo a inicjatywa jej, dar organizacyjny i energja, z biegiem czasu stawia zakład na najwyższym poziomie. Gmach szkolny zostaje wspaniale rozbudowany, to samo dotyczy pracowni i pomocy naukowych. Zwiedzamy zakład i jesteśmy pełni podziwu dla wręcz *kapitalnych urządzeń, komfortu i dbałości estetycznej* przejawiających się w najdrobniejszym szczególe. Wrażenia ogólne wyniesione z gmachu nowego, powstałego w r. szk. 1935-6 — niezatarte! Trudno wyliczyć wszystko: przemiłą, pełną wdzięku harcówkę, wspaniale zaopatrzony rzadko spotykany w szkolnictwie prywatnem gabinet fizyczny, internat budowany na 120 miejsc, pracownie: robót, humanistyczna, czytelnia, świetlica, pierwszorzędnie urządzone 2 boiska ,kort tennisowy, stację meteorologiczną, moc wszędzie porozwieszanych pierwszorzędnych reprodukcji dzieł sztuki (przywiezionych z Włoch) aulę, *olbrzymi taras na 3 strony* i mały raj... pensjonat. (uczelnia, sala rekreacyjna, sypialnia). Estetyka i higjena — posunięte do ostatnich granic! W wychowaniu dziewczynek uderza bardzo silnie forsowany czynnik społeczny. Od 3-lat biedne rodziny na Sołaczu otrzymują śniadania od dziewczynek, to samo dotyczy biednych dzieci peryferji miasta, szkół na Polesiu etc. Przy gimnazjum mieści się szkoła powszechna. Ilość dzieci — ok. 190. W gimnazjum — ok. 260.

Dyrektorką gimnazjum jest matka Benigna Suchań.

„COLLEGIUM MARIANUM" Końcowe zdanie wstępu do sprawozdania szkolnego z r. 1932-33 brzmi: „....jakie będą Wasze głowy i jakie będą Wasze serca — taka będzie przyszła Polska" Ten apel do młodzieży, skreślony przez prof. dr. J. Sajdaka, winien być zawieszony w każdej klasie, każdej szkoły na terenie całej Rzeczypospolitej! Jest z każdym rokiem aktualniejszy.... Aforyzm ten, charakteryzuje nie tylko autora, ale całe jego dzieło i ten duch, którym przepojona jest atmosfera gimnazjum „Collegjum Marjannum" Gimnazjum powstało w r. 1933 jako gimnazjum rozwojowe humanistyczne żeńskie i męskie. Oddawna odczuwano na Wildzie brak gimnazjum żeńskiego i męskiego. Dzieci z tej dzielnicy chcąc uczęszczać do szkoły, musiały jeździć daleko. Powstała więc w 1931 r. 6-kl. szkoła powszechna. Oddziały 6- męskie i żeńskie — zostały w 1933 przekształcone na odpowiednie dwie drugie klasy gimnazjalne o 2-ch osobnych kierownictwach. Już w 1931-32 zakupiono duży plac przy ul. Różanej 17 pod budowę przyszłego, własnego gmachu szkoły. Na stworzenie tych ważnych w tej okolicy placówek i gmachu, złożyły się nie tylko cegła i wapno, lecz w pierwszym rzędzie, niezmożona energja, inicjatywa, zmysł organizacyjny i głębsza idea twórcy „Collegjum Marjanum" prof. dr. J. Sajdaka b. rektora U. P. Nieskazitelna opinja jaką się cieszy prof. dr. Sajdak, znalazła swój wyraz w znamiennym fakcie, że f-a Eicke Lewandowski budowała gmach, równocześnie go... finansując. W 1936 r. ma stanąć drugi gmach z liceum klasycznem. Duży procent młodzieży kształci się bezpłatnie.

Naogół jest to młodzież niezamożna. Dyrektorem jest kochany przez wszystkich Jarosław Opatrny. Dyr. gimnazjum żeńskiego pani Marja Sławska, inicjatorka założenia szkoły powszechnej.

POZNAŃSKI INSTYTUT MUZYCZNY powstał w 1908 r. i dopiero w 1927 otrzymał prawa szkół państwowych. Do 1918 r. przeszło przez Instytut ok. 800 uczniów, z których wielu uzyskało poważne kwalifikacje jako pedagodzy i organiści. Frekwencja stale wzrastała, i w miarę rozwoju, zaszła potrzeba rozszerzenia lokalu i utworzenia 2 oddziałów w mieście. Dziś szkoła liczy ok. 120 wychowanków i 12 sił wykwalifikowanych. Fortepian cieszy się największą frekwencją, potem śpiew, skrzypce i cello. Specjalnie klasa śpiewu cieszy się doskonałą opinją w mieście. Podkreślić nam wypada, że w dziale fortepianowym zaprowadzona jest nowoczesna metoda połączonych szkół Leszetyckiego i Breithaupta.

Poważna ta placówka powstała z inicjatywy dzisiejszego dyrektora p. Eug. Sokołowskiego. Na konkursie młodych talentów w Warszawie, otrzymał nagrodę, jako jedyny uczeń z Poznania, wychowanek Instytutu Leon Zenkteler.

PAŃSTWOWA SZKOŁA SZTUKI ZDOBNICZEJ założona w 1919 r. przez Fr. Paustcha uległa częściowej reorganizacji, kiedy kierownictwo szkoły objął jej *dyrektor Karol Zyndram Maszkowski.* Wprowadził on nowy a b. potrzebny dział architektury wnętrza. Piętnastoletni okres działalności szkoła zamknęła wystawa prac uczniów w r. ub. Wysoki poziom szkoły, świetne rezultaty, które osiągnęła dzięki umiejętnemu kierownictwu dyrekcji i zespołu profesorskiego, prawdziwa życiowa potrzeba jej istnienia — wszystko to znalazło pełny swój wyraz w wystawie, która cieszyła się olbrzymiem powodzeniem. Szkoła rozwija się świetnie i pochwalić się może zdobyciem najwyższego odznaczenia „Grand Prix", 2 złotych i 3-ch srebrnych medali na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu. Dziś szkoła ma swą ustaloną opinją i znana jest w całej Polsce.

PAŃSTWOWA UCZELNIA ŻEŃSKA IM. DĄBRÓWKI została założona w r. 1830 przez Luizę Pruską z. d. Hohenzolleru Ks. Radziwiłłową (żonę Antoniego - namiestnika) i nosiła pod zaborem pruskim nazwę „Konigliche Luiseninstitut". Obecnie jest to najliczniejsza uczelnia żeńska w Poznaniu. Podzielona na dwa typy, gimnazjum humanistyczne i neohumanistyczne, mieści się w dwóch obszernych budynkach. Pierwszą kierowniczką „Dąbrówki" była p. Marja Swinarska, która po piętnostoletniej, wytrwałej pełnej poświęceń pracy ustąpiła w roku 1933 z tego odpowiedzialnego stanowiska.

Najlepszym obrazem pracy szkolnej to wystawa urządzona w czerwcu 1935. Wszystkie koła i organizacje miały własne kioski i mogły wykazać rzetelną dzielną i solidną pracę.

Najruchliwszą organizacją jest kółko krajoznawcze, które urządzało pod kierownictwem opiekunki p. Kamińskiej wycieczki do najodleglejszych zakątków Polski.

W murach „Dąbrówki" rośnie i kształci się młode pokolenie późniejszych dzielnych obywatelek, które szkoła dobrze przygotowuje do życia społecznego i państwowo-twórczego.

PAŃSTW. GIMNAZJUM IM. PADEREWSKIEGO ze szkół państwowych ma najpiękniejsze i najlepsze pomieszczenie — w całem mieście. Zupełnie nowoczesny, piękny gmach budowany dla W. S. H. częściowo wydzierżawiony został gimn. Paderewskiego. Wspaniała jest aula ze sceną na 500 osób, będąca ośrodkiem życia społecznego, organizacyjnego, i oświatowego najrozmaitszych stowarzyszeń Poznania, Związku Strzeleckiego, Zjazdu Delegatów, Komisji międzyszkolnej etc. Przy gimnazjum mieści się *schronisko wycieczkowe* — 2 sale na 50 łóżek — b. uczęszczane. Tu zatrzymują się wycieczki z całej Rzeczypospolitej, korzystając z minimalnej opłaty. Bibljoteka uczniowska jest b. bogata, gdyż obejmuje ok. 4.000 tomów, nauczycielska 2350. Obecna ilość uczniów ok. 350. W odległości 40 klm. od Pomorza, gimnazjum posiada własne osiedle szkolne — *pierwsze osiedle w Wielkopolsce.* Dyrektorem jest p. Biliński, pracujący na polu pedagogicznem od lat 30.

**Angora „BRITANNIC"**

# Prywatne Szkolnictwo Powszechne w Poznaniu

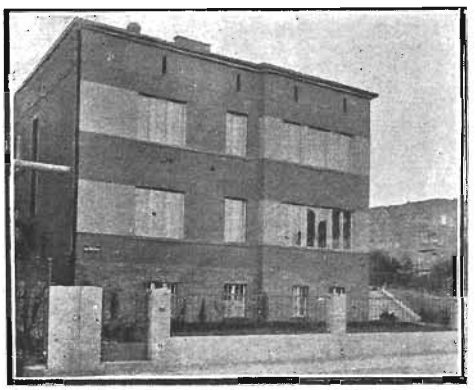

*Szkoła Powszechna Mgr. Heleny Raczkiewicz w Poznaniu*

PRYWATNE SZKOLNICTWO POW. W POZNANIU. Na 260.000 mieszkańców Poznania przypada 22 szkoły prywatne powszechne — nie licząc niemieckich. Jest to najpoważniejsze skupienie polskich szkół prywatnych na terenie Woj. Poznańskiego. Na południu zetknęliśmy się tylko w Lesznie z jedną szkołą pryw ,na północy — w Bydgoszczy. Jeżeli w innych większych miastach (Gniezno Inowrocław) istnieją szkoły prywatne, to są to szkoły pojedyńcze, małe, nie odgrywające poważniejszej roli. Statystyka wykazuje, że w Poznaniu 12% dzieci w wieku szkolnym pobiera naukę w prywatnych szkołach powszechnych. Obciążenie izby lekcyjnej w pryw. szkole wynosi 29 uczniów, a jeszcze mniejszy wskaźnik przypada na poszczególnego nauczyciela, gdyż 17,6 uczniów. Cały więc ciężar oświaty publicznej spada na barki państwa i samorządu miejskiego.

Pod względem ubikacji — wszystkie szkoły są do siebie mniej, lub więcej podobne. Lwia ich część mieści się w mieszkaniach prywatnych, przyczem pokoje mieszkalne dostosowane są do potrzeb nauczania. Pokoje duże, widne — wystarczające. To samo dotyczy pomocy naukowych. Szkoły mieszczą się przeważnie wśródmieściu. Poważnych odchyleń naogół niema. Są natomiast na innym odcinku: miejsc przeznaczonych dla wypoczynku i zabaw w czasie przerw międzylekcyjnych. Przeważna ilość szkół ma do swej dyspozycji zwykłe podwórza, okolone wysokiemi murami domów, które nolens volens nazywają się szumnie ogródkami! Odrębne i wyjątkowe miejsce pod tym względem zajmuje szkoła *Św. Teresy pani Zofji Nowotnej* (Dolna Wilda 45). Najważniejszy czynnik zdrowotny — powietrze jest tam uwzględniony idealnie. Dziatwa cały dzień przebywa na kompletnej wsi. Jak okiem sięgnąć — ogrody, drzewa, moc zieleni i moc przestrzeni. Absolutny brak wysokich pobliskich murów i zabudowawań. Szkoła p. Nowotnej, jest pod tym względem *bez konkurencji.* Szkoły niedawno powstałe starają się w pierwszym rzędzie uwzględnić — w ramach możliwości — ten czynnik „ogrodowy". Do nich należy Szkoła *im. Św. Stan. Kostki.* (Wł. p. mgr. H. Raczkiewiczówna) przy ul. Krasińskiego 16 mieszcząca się w oddzielnej pięknej willi, z ogrodem szkolnym ok. 1000 mtr. kw i boiskiem ok. 450 mtr. kw. Ogród przeznaczony jest dla zajęć praktycznych, dla nauki przyrody etc. Ubikacje wewnętrzne — duże, bardzo widne. Strona sanitarna (umywalnie etc.) uwzględniona doskonale. Popularna i powszechnie lubiana pani *„Sula" (Sulerzyska)* zakupiła w r .ub. piękne parcele na osiedle szkolne w Prezbirowie (za Ławicą). Jest tam jezioro, las, tereny narciarskie, ogrody, sport wodny i t. p. Dzieciaki jeżdżą na lekcję codziennie jedna klasa. W ten sposób, każde dziecko przeciętnie jeden miesiąc jest na wsi. O analogicznych urządzeniach pani Kusztelan — piszemy na innem miejscu. *Pani Rozmuska,* właścicielka szkoły pod *wezw. św. Kazimierza,* szkoły renomowanej, należącej do „elity" szkolnictwa w Poznaniu, w amerykańskiem tempie rozbudowuje gmach szkolny, tworząc gigantyczne sale rekreacyjne, nowe ubikacje klasowe.

Pod względem ilości dziatwy rekord bije szkoła powszechna *przy gimn A. Mickiewicza.* Właściciel *ks. dr. Czajkowski,* przyjął nas tak chłodno, że nie uważaliśmy za stosowane narzucać się, zrezygnowaliśmy z informacyj i opuściliśmy szkołę. Jej właściciel uchodzi za świetnego pedagoga i pierwszorzędnego „bussinesmana" Jakże skromnie przy liczbie ok. 750 ks. dr. Piotrowskiego wyglądają inne szkoły, liczące 50 — 80 dzieciaków! Właścicieli tych szkół łączą dwie wspólne cechy: ofiarna praca oraz heroiczna walka z pszeszkodami i trudnościami natury finansowej. Tylko i wyłącznie umiłowanie swego zawodu, ukochanie dziecka, wrodzony instynkt pedagoga — tłomaczyć nam mogą godną podziwu i szacunku wytrwałość w prowadzeniu placówki, nie przynoszącej żadnych specjalnych zysków, a dających najczęściej możność ledwo związania, jak to mówią, końca z końcem. Wymieńmy: szkoła *im. ks. Skorupki* — (Skarbowa Nr. 5) istniejąca od 1934 r. Właścicielem jest ks. prof. dr. Karol Mazurkiewicz, proboszcz przy kościele Św. Jana Jerozolimskiego, dyrektorem p. Zyg. Obarski em. inspektor szkolny. Posiada ona 6 klas i zatrudnia 5 sił nauczycielskich. Dalej szkołę im. *Kar. Marcinkowskiego.* Właściciel jej p. *J. Gracz* prowadząc szkołę od 1925 r. wykazać się może b. pięknemi rezultatami swej pracy. W r. szk. 1933-4 uczniowie w 95% przeszli z oddz. 6-go do 1-ej klasy gimnazjalnej, na skutek dobrego egzaminu. Jest rzeczą godną pożałowania, że szkoła istniejąca od 1925 r. i która dzielnie zwalczając przeszkody stale się rozwijała, dziś zmuszona jest na skutek kryzysu zwinąć kilka oddziałów. P. Gracz nigdy nie usunął niepłacącego ucznia! Tylko dzięki swej ofiarnej pracy zdołała utrzymać placówkę szkolną p.*Irena Białowa, (szkoła pod wezw. Św. Teresy)* przy ul. Pat. Jackowskiego 40. Pani Białowa inicjuje utworzenie na terenie szkół powszechnych teatru międzyszkolnego, którego szkolnictwo powszechne w Poznaniu nie posiada. Kryzys gospodarczy również odbił się na spadku frekwencji w szkole *im. ks. Bosko* powstałej w 1927 r. a prowadzonej przez właścicielkę, zasłużoną na polu pedagogicznem p. *Helenę Zieglerową.* Dzieci szkoły im. ks. Bosko zdawały zawsze w 100% do najpoważniejszych zakładów naukowych w mieście — świadczy to o wysokim poziomie szkoły.

Twierdzę polskości za czasów rządów pruskich reprezentowały szkoły pani *Lucyny Sokolnickiej* (Gim. żeńskie im. Kr. Jadwigi) p. *Aleks. Słomińskiej* (pod wez. N. Serca Jezusa) i p. *Kusztelan* (im. Marji Bronsford). Historja tych szkół jest wiernym odbiciem akcji rządu pruskiego dążącego drogą szykan, represji, środków policyjnych, gwałtów do wynarodowienia dzieci polskich. Poprzez karty historji szkół powyższych, przewija się czerwoną nicią cichy dramat małego Michasia, bohatera nowelki Sienkiewicza „Pamiętniki poznańskiego nauczyciela". Panie Sokolnicka, Słomińska, Kusztelan — dobrze zasłużyły się polskiej sprawie!

Szkoła SS. Zmartwychwst. (M. Focha 147) napewno nie przedstawia sobą nic ciekawego i ważnego gdyż kierowniczka odmówiła nam udzielenia informacyj. *Jedyna zresztą w całem Województwie!!*

Nikt nam nie potrafił wytłomaczyć: dlaczego pryw. szkoły powszechne nie są zorganizowane, dlaczego właściciele tych szkół nie tworzą stowarzyszenia i czemu a raczej *komu* przypisać należy dziwaczną uchwałę, że szkołom nie wolno się... reklamować?? Oczywiście, tracą na tem tylko szkoły mniejsze. Ciekawe są zakulisowe sprężyny tej uchwały.

*M. J. L.*

PRYWATNA SZKOŁA POWSZECHNA IM. MARJI BROWNSFORD, POZNAŃ OGRODOWA 12. Szkoła istnieje od września 1928 r. Założenie jej zawdzięczać należy obecnej kierowniczce p. Janinie Kusztelan, znanej i cenionej pedagogiczce, która na polu wychowania młodzieży polskiej położyła ogromne zasługi. Za czasów zaborczych, pod pozorem skromnych wieczorków towarzyskich rodzeństwo Kusztelan gromadziło u siebie polską młodzież gimnazjalną i stworzyło ognisko oświaty polskiej. Ten konspiracyjny sposób działania nie uszedł oczywiście szpiegowskiemu oku wysłańców policji pruskiej i rodzeństwo Kusztelan stale było narażone na szykany rewizje i przykrości. W tym to czasie w szkole panien Danysz pracowała nad młodem pokoleniem Marja Bronsford. Starsza generacja doskonale pamięta kim była Marja Bronsford. Ks. Józef Kłos w swej mowie pogrzebowej nad jej mogiłą nazwał ją „Różą duchowną i aniołem stróżem żeńskiej młodzieży szkolnej". To też było powodem, że p. Janina Kusztelan nazwała zakład imieniem Marji Brownsford. Oprowadzani jesteśmy przez kierowniczkę po poszczególnych klasach, bardzo czystych dużych i słonecznych. Obecnie uczęszcza około 160 dzieci i chociaż liczba ta świadczyć powinna o doskonałem powodzeniu finansowem, to jednak z uwagi na daleko idące ulgi oraz na wzrastającą niewypłacalność sfer mieszczańskich szkoła walczy z dużemi trudnościami.

Oddział szkoły na Sołaczu mieści się w pięknej, nowocześnie zbudowanej willi, która dziatwie również daje maximum warunków zdrowotnych i hygjenicznych.

W czasie przerw dziatwa korzysta z dużego boiska leżącego tuż przy szkole. Pomoce naukowe są w zupełności wystarczające. Dzięki tym warunkom i i wysokiemu poziomowi nauczania szkoła stale się rozwija. Rozwój ten i egzystencję podtrzymuje jednakże ideowa praca kierowniczki z zespołem nauczycielskim, który, dzielnie jej sekunduje w tej ciężkiej pracy.

Poznaniowi przybyła nowa, pożyteczna, a na tutejszym terenie zupełnie dotychczas nieznana placówka: *Szkoła Malarstwa i rysunków prof. Tadeusza Marczewskiego* mieszcząca się przy ul. Szewskiej 19.

Profesor Marczewski wykładający poprzednio w szkole sztuk pięknych w Kijowie, Warszawie, piastujący przez lat 7 urząd prezesa Tow. Artystycznego w Warszawie, założył w stolicy analogiczną placówkę, która dała nieoczekiwane rezultaty i czynna była przez lat 15. Ze szkoły wyszło kilku uzdolnionych, obecnie już znanych malarzy.

Założenie szkoły w Poznaniu wywołało duże zainteresowanie i frekwencja stale wzrasta.

Celem szkoły nie jest wytwarzanie artystów, gdyż artyste robi talent, a budzenie i kształcenie ukrytych talentów.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY KS. KS. SALEZJANÓW przy ul. Wronieckiej łączy się z historją prastarego kościołka św. Katarzyny i klasztor Dominikanek. Jest to zabytek pamiętający jeszcze czasy piastowskie (r. 1283) Będący w całkowitej rujnacji, powstał z upadku dzięki niezmordowanym wysiłkom ks. ks. Salezjanów. Klasztor, kościół SS. Katarzynek i przynależne nieruchomości przekazane zostały Salezjanom do dowolnego użytku w 1926 r. przez ks. Prymasa Dalbora.

KS. ks. Salezjanie założyli tu oratorjum dla młodzieży szkolnej, która w wolnych chwilach znajduje tu: zabawy, sport, korepetycje, śpiew, orkiestrę, opiekę i wychowanie. Obecnie do „oratorjum uczeszcza dziatwa w liczbie przeszło 100. Obecny dyrektor zakładu ks. A. Piechura włożył ogromny wysiłek w odbudowę domu mieszkalnego, który przedstawiał obraz całkowitego zniszczenia. Gmach jest jednak w dalszym ciągu zbyt szczupły. Najbliżej położony zakładu teren, na którym znajduje się straż pożarna, odpowiadałby pod budowę nowego gmachu. Jest to zbyt drogocenne miejsce na tabor miejski.

BRACIA NAJŚW. SERCA JEZUSOWEGO W PUSZCZYKOWIE zajmują najwyższy punkt na terenie skąd rozlega się piękny widok na lasy i błękitną wstęgę Warty.

Do Puszczykowa przybyli Bracia w roku 1933 w celu założenia nowicjatu.

Jest to jedyne zgromadzenie zakonne na całą Polskę, którego celem jest wychowanie Braci do Służby Bożej t. zn. do obsługi kościołów (organiści, kanceliści kość. i t.d.)

Patronem zgromadzenia jest J. Em. ks. Kard. Hlond.

Zgromadzenie przyjmuje młodzieńców od lat 18 — 35 i posiada prócz domu w Puszczykowie po dwa domy we Lwowie i Poznaniu.

PRZEDSZKOLE ŚW. STANISŁAWA KOSTKI zajmujące 3 obszerne ubikacje przy Wierzbicach 24 a prowadzone jest przez SS. Służebnice N. M. P.

Liczba dzieci dochodząca obecnie do 45 stale wzrasta. Dzieci są stale pod opieką i dysponują niezliczoną ilością gier i zabawek. W porze letniej przebywają, jeżeli pogoda sprzyja, na wolnem powietrzu.

**UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W POZNANIU.** Ubezpieczalnie Społeczne jak wiadomo, mają sporo wrogów i stanowią najwdzięczniejszy temat do wszelakiego rodzaju dowcipów, anegdot i t.p. Nie do pomyślenia wszak jest rewja kabaretowa, lub szopka polityczna, która nie zawierabyły dowcipu na temat Ubezpieczalni Społ. Spójrzmy jednak na nią z tej drugiej strony medalu, a okaże się że posiada stronę b. poważną, o której często szersze warstwy społeczeństwa nic nie wiedzą, wzgl. zupełnie zapominają. Ze świadczeń chorobowych Ubezp. **Społ. w Poznaniu korzysta 360.000 osób całego** Województwa, co stanowi 15% ludności. Przypis składek (choroby) wynosił za r. 1934 9.840.000 zł. a rok przedtem wynosił ca. 19 miljonów!! Spadek niesłychany. Wpłynął na to fakt odejścia robotników rolnych, którzy stanowili 45% ubezpieczonych. Za przeciąg 5 lat (1930 — 1933) spadek składki jest jeszcze bardziej jaskrawy i z 55 miljonów spadł do 15 miljonów!! Pracodawcy z tytułu niezapłaconych składek winni są Ubezpieczalni p. ok 18 miljonów zł. Ogólne długi Ubezp wynoszą 11½ miljona. Nie jest więc tak różowo, jak się wydaje znakomitym **autorom świetnych dowcipów! Z przypisu** składek 81% idzie na świadczenia dla ubezpieczonych, a 19% na administrację. Proporcja zdrowa. Poznań zatrudnia 630 pracowników administracyjnych, *z tego ok. 80% stanowią autochtoni — Wielkopolanie.* Ubez. Społ. posiada Zakłady lecznicze: sanatorjum dla płucno chorych w Ludwikowie (pow. Śrem) i kolonję leczniczą dla dzieci w Kiekrzu. Poziom obydwu zakładów — europejski w każdym szczególe. Prócz tego korzysta z zakładów będących własnością Ubezpieczalni Krajowej w Obornikach i Inowrocławiu.

Dyr Ubezpieczalni jest p. Mgr. Czesław Mańkowski. Ubezp Społ. w Poznaniu ma więc swą poważną kartę zasługi na polu działalności.

**BYT GMINY WIEJSKIEJ i jej zdrowy rozwój uzależniony jest od przejęcia przez nią prawa egzekucji podatków z rąk Urzędu Skarbowego.**

KURSY GIMNAZJALNE DLA DOROSŁYCH. Mają na celu umożliwić zdobycie wykształcenia w zakresie gimnazjalnym osobom, które tego wykształcenia w drodze normalnych studjów uzyskać nie zdołały.

Dzięki wysokiemu poziomowi i odpowiedniej propagandzie kursy te cieszą się dużą frekwencją.

Nauka trwa 3 lata i podzielona jest na 3 kursy Lekcje odbywają się według ustalonego planu codziennie w godzinach wieczornych (5 godzin) *w gmachu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego ul. Franc. Ratajczaka.*

Odpowiedni personel nauczycielski, liczący 21 sił *(prof. gimnazjalni)* i przychylne ustosunkowanie się władz szkolnych przyczyniają się do uzyskania jaknajlepszych rezultatów.

Wpisy i informacje w Państw. Sem. Nauczycielskiem ul. Fr. Ratajczaka parter lewo do 1 lipca i od 15 sierpnia codziennie od 18 — 19 godz.

**UBEZPIECZALNIA KRAJOWA** jako związana ściśle z momentem historycznym: pierwszą ustawą o ubezpieczeniu inwalidzkem i na starość która ukazała się w Niemczech w 1889 r. ma charakter poniekąd lokalny i dotyczy ziem b. zaboru pruskiego. W b. zaborze rosyjskim, działalność jej jest nieznana. Po za wykorzystaniem ubezpieczenia inwalidzkiego posiadał jeden zakład leczniczy wybudowany w 1903 r. pod Obornikami. Data 28 XI. 1918 r. jest dniem przejęcia Zarządu Ubezp. Kraj. przez organizujące się władze polskie. Z biegiem czasu Ubezp. Kraj. rozbudowuje się niejako w „scalony" zakład ubezpieczony, jednocząc w sobie również ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków w przemyśle i ubezpieczenia urzędników prywatnych. Działalnością swą obejmuje Ubezp. Kraj. również i Pomorze. Prócz wymienionych, ubezpieczeń, do Ubezp. Kraj. należą: Ubezpieczenie urzędników prywatnych, ubezpieczenie od wypadków, wydział rent górniczych, oraz na podstawie ustawy z 23. 7 1926 **organizuje Ubezp. b. ważny** dział reemigrantów.

Ubezp. Kraj. posiada 3 zakłady lecznicze: 1. dla płucnochorych pod Obornikami, Uzdrowisko w Inowrocławiu (reumatyzm i choroby pochodne) Uzdrowisko w Zagórzu — stacja Klimatyczno wypoczynkowa. Dyrektorem Ubezpieczalni jest p. radca B. Wybieralski.

GMINA CZERWONAK obfituje, jak rzadko która inna, w szereg arcyciekawych momentów różnego typu. Obszar jej wynosi 17.500 ha. z ludnością ok. 7000. Mały % niemców, ok. 3½, skupia w swych rękach 25% całego obszaru. Najwyższy punkt w całem województwie, Dziewicza—Góra, dawn. Annaberg, 272 m. n. p. m. cała zalesiona, o obszarze ok. 2.000 morgów — znajduje się na terenie gminy. Teren narciarski — pierwszorzędny! W Biedrusku n. Wartą mamy obóz ćwiczebny, pięknie rozbudowany (25.000 morg.) Bogactwo żwiru nadaje się do żelbetonowych wyrobów. Teren przedstawiał sobą ongiś dno morskie: natrafia czasem na bryły bursztynu.

Szkolnictwo stoi na wysokim poziomie. W gromadzie Czerwonak wybudowano nowy gmach. 3-kl. szkoły z centralnym ogrzewaniem kosztem 90.000 zł. (kosztorys wynosił 16.800 zł.!!) W projekcie budowa jeszcze jednego gmachu szkolnego. Drogi — fatalne. Gmina nie ma dróg. Na tym odcinku zarząd gminy robi, co może. Ciekawa jest akcja pomocy dla bezrobotnych. Każdy bezrobotny, jeżeli ma pracę, musi oszczędzać pieniądze w komitecie Gminy. F.P. W ten sposób utworzony jest fundusz własny, a gdy ktoś jest w potrzebie, to czerpie ze swoich oszczędności. *Praca jest ciągle w toku.* Żebranina—nie egzystuje! Gmina przystępuje do budowli osiedla dla ubogich—pomieszczenia na 90 osób. Podkreślić nam wypada, że rozliczenia z obszarami dworskiemi wypadły najlepiej w całem Województwie! Gmina zdobyła 320.000 zł. majątku z rozliczeń z 8-a obszarami dworskiemi, w czem mieści się 1 folwark (310 morg. ziemi) i 10 budynków mieszkalnych i gospodarczych, przejętych za sumę 91.000 zł. Z tego folwarku gmina chce przerobić dla ubogich osiedle.

Brak miejsca nie pozwala na obszerny opis prac zarządu gminnego. Stwierdzić jednak należy, że spotkaliśmy się tu, z przejawami rzadkiej inicjatywy i nieprzeciętnej inwencji, a rezultaty pracy, jej program, projekty bezwzględnie zasługują na poznanie przez inne zarządy gminne. Nie przesądzając sprawy, czy wszystko można adoptować i z różnym skutkiem przeflancować, na teren innych gmin uważamy, że to co **się robi w Czerwonaku, stanowi b. ciekawy** materjał dyskusyjny. Wójtem gminy jest p. inż. Fr. Sauszek, b. Komisarz K. K. O. powiatu Poznańskiego.

LASY PAŃSTWOWE NA TERENIE WIELKOPOLSKI. Dyrekcji w Poznaniu podlegają obszary woj. poznańskiego i części Pomorza (do Tucholi) obejmując 316.028.78 ha. lasów i 30.000 ha majątków (Poznańskie 5.133,44 — Pomorze 25.866,56 ha.)

Pod względem administracyjnym Dyrekcja dzieli się na 50 nadleśnictw i ok. 80 majątków państw. rolnych (Obszar leśny wynosi: 279.055.78 ha —rolny 36.973 ha.) Gospodarka, na tych terenach, mało znana szerszemu ogółowi, w ogólnych zarysach przedstawia się jak następuje.

Eksport—tak ważny jeżeli chodzi o polskie drzewo — obejmuje wyłącznie drzewo standaryzowane, z pieczątką L. P. i orzełkiem. Głównym odbiorcą jest Anglja — na dalszym miejscu: Francja Ameryka, Palestyna, Hiszpanja, Holandja, Egipt, którym dostarcza się przeważnie materjał tarty. Kopalniaki eksportuje się do Saary na Śląsk, do Anglji, budulec i dębina mają zbyt na rynku krajowym. Podkreślić nam wypada ,że obecnie Dyrekcja L. P. pracuje we własnym zakresie, z wyeliminowaniem pośredników. Z warsztatów na pierwszy plan wysuwa się tartak w Bydgoszczy wyposażony w najbardziej współczesne urządzenia techniczne który przerabia rocznie, oprócz materjału tartacznego (ca. 100.000 m. sosny) 14.000 m. sześć drzewa na podkłady dla P.K.P. oraz 300 m. sześć. dębiny na wąskotorowe podkłady.

Roczny etat rębny wynosi 2,048 ha. ogólny etat rębny i międzyrębny 683 ha.

W roku 1923-24 tereny zostały dotknięte olbrzymią klęską. Sówka chojnówka zniszczyła 7 nadleśnictw czyniąc bardzo poważne szkody na całym obszarze. Wycięto około 50.000 ha. lasu! Tereny od 1925 do chwili obecnej są już nieomal w całości zalesione. W ostatnim roku zalesiono ok. 3.353 ha.

Pomimo szalonej dekonjunktury, administracja L. P. daje dochody, co dobitnie świadczy o racjonalnej gospodarce, sprężystości i umiejętnemu dostosowaniu się do warunków, tembardziej, że wynadki w porównaniu z latami lepszej konjunktury, nie wiele się zmniejszyły. Głównym powodem pomyślnej sytuacji jest objęcie we własny zarząd wyrębu, przy którym zatrudnionych jest *kilkadziesiąt tysięcy robotników!*

# Powiat Rawicki

POWIAT RAWICKI obejmuje 508 km. kw. z 50.000 mieszkańców, z czego na niemców przypada 10%. Powiat podzielony jest na 5 miast (Rawicz, Bojanowo, Jutroszyn, Miejska Górka i Sarnowo) oraz 5 gmin miejskich. Turystę za interesuje: ratusz w Rawiczu z 18-go w. z portretami założycieli miasta Przyjemskich, kościół w Jutrosinie z malowidłami Procaiłowicza, kościół modrzewiowy w Dubinie z 17-go w. w Golejówku z 13-go wieku—resztki dawnego zamku kasztelańskiego. Monotonną równinę nie urozmaica ani rzeka ani jezioro. Urozmaicenie stanowi jedynie duża ilość sadów: sadownictwo forsowane przez wydział powiatowy — silnie się rozwija i jest b. popularne wśród szerokich sfer ludności. Zalesienie powiatu b. słabe. Niema więc: wzniesień, wody, drzewa. To ostatnie sprowadza się z Niemiec i tańsze jest o 40 — 50%! Dwa miasteczka Miejska Górka i Sarnowo tworzą silne kontrasty: pierwsze bogate (fenomen w dzisiejszych czasach) drugie — ongiś kwitnące ,dziś nieomal w agonji: 50% bezrobotnych.

Powiat jest dobrze zagospodarowany, a w r. ub. budżet zamknięto 98% w dochodach. Powiat jest b. uspołeczniony, liczy ok. 350 organizacyj, przyczem L.O.P.P. postawiony najlepiej w całem województwie. Dużo pracy poświęca drogom i podniesieniu rolnictwa. Notujemy mało znany ogółowi fakt: na cmentarzu w Łaszczynie obok Rowicza pochowany jest Stefan Bobrowski, członek Nacz. Kom. Central. Powstania, naczelnik Warszawy (powstania styczniowego 1863) Rzekomo zginął w pojedynku przez wszystkich zapomniany....

Stolicę powiatu *Rawicz* cechuje ogromna prawidłowość w założeniu ulic: miasto przypomina szachownicę. Pod względem symetrji arterji ulicznych stanowi unikat w całem Województwie. Ozdobę miasta tworzą przepiękne plantacje założone w 19 wieku na miejscu dawnych fos i biegnące wokoło miasta. Poza ratuszem ciekawy jest kościół parafialny w stylu gotyckim, zbiór ewangielicki w stylu romańskim. Rawicz liczy dziś ok. 11.000 mieszkańców. Turystom polecamy hotel „Polonja" przy ul. 3-go Maja. Właściciel p. Nowakowski, jedyny z całej rodziny zawsze uśmiechnięty, miły i dobrze usposobiony. Starostą jest p. dr. Stan. Łobos. zast. starosty p. Jaśkiewicz.

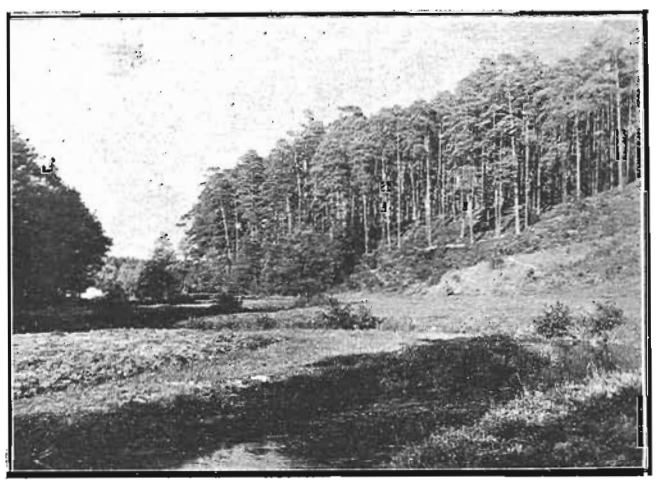

*Struga łącząca ostatnie jeziora Byszewskie (powiat Bydgoski)*

Fot. Z. Kamiński

K.K.O. POWIATU RAWICKIEGO jest bodaj najmłodszą ze wszystkich Kas, gdyż powstała dopiero w 1929 r. Kasa istnieje dopiero od lat 6-ciu, a poniższa tabela wkładów, obrotów i udzielonych kredytów jest tak wymowna, że nie wymaga chyba komentarzy! Cyfry te jednak nabierają dopiero wtedy właściwego sensu, jeżeli uprzytomnimy sobie, że działo się to nie tylko na przestrzeni zaledwie 6-ciu lat, wśród okoliczności, które z natury rzeczy mogły były wpłynąć hamująco na rozwój placówki a mianowicie: istnienie szeregu innych analogicznych instytucyj, okres kryzysu i katastrofalna klęska posuchy.

Obrót: 1929 r. 1.800.000 1931 r. 10.500.000 1932 r. 11.300.000 1935 r. 14.600.000

Wkłady oszczędn. 1929 r. 77.500 1931 r. 743.700 1932 r. 1.023.8000 1935r. 1.130.000.

Pożyczki: 1929 r. 167.700 1931 r. 953.000 1932 r. 817.223. 1935 1.117.000. 1932 r. 15.000 1935 r. 5.000.

Zysk: 1929 r. — 1931 r. 11.600

Powyższe cyfry świetnie ilustrują dynamiczny rozwój placówki, która pomimo swego „młodzieńczego wieku," zasięgiem swej działalności i mocą fundamentów, współzawodniczyć może z niejedną „przedwojenną" Kasą. Ciekawą i piękną pozycję stanowi suma wkładów oszczędnościowych młodzieży szkolnej, dzieci i akademików: zł. 114.714,85.

Cyfra ta zawiera zł. 12.580,48, którą to sumę zaoszczędziły dzieci szkół tylko za pomocą znaczków oszczędnościowych. Na terenie w powiecie uruchomiono szkolne kasy oszczędności i członkom tych kas wydano 1374 książeczek oszczędnościowych.

Płynność Kasy jest pierwszorzędna. Zamrożone kapitały wynikłe przez układy konwersyjne stanowią kwotę minimalną.

Dyrektorem zarządzającym od chwili powstania Kasy i jej organizatorem jest p. Wiktor Dota, b. wieloletni pracownik czołowej Kasy Województwa — K.K.O. Powiatu Inowrocławskiego.

GMINA RAWICZ. Obszar gminy: 9213,18 ha. z ludnością 5800. Ziemia średnia, lasów mało, wody niema. Niemcy (10%) dobrze zagospodarowani stanowią element zamożniejszy. Na specjalną uwagę i podkreślenie zasługuje wzorowa gospodarka samorządu gminnego, która potwierdza naszą obserwację, że dobry samorządowiec, nawet w dzisiejszych czasach potrafi związać koniec z końcem.

Przy układaniu budżetu, wydział powiatowy przewidywał deficyt w wysokości ok. 4500 zł. Gmina zamknęła rok budżetowy z *nadwyżką gotówkową*. Wszystkie nieomal działy z opieką społeczną na czele, zrealizowano w 100%. Wszystkie dawniejsze należytości spłacono co do grosza, zabowiązań niema żadnych, a wypłaty są „a jour". Oceniając powyższe zjawiska ,należy sobie uprzytomnieć, że na skutek klęski posuchy, wpłaty zmniejszyły się o 40 — 50%. Oczywiście, cały personel urzędu gminnego orze od rana do nocy. O wynagrodzeniach lepiej nie wspominać... W pracach swych gmina specjalnie forsuje sadownictwo, które coraz większe znajduje zrozumienie i zainteresowanie wśród ludności. Wójtem gminy jest kpt. Mie-

czysław Wojciechowski, b. komisaryczny wójt, później wybrany jednogłośnie — wypadek nader rzadki.

MIEJSKA GÓRKA małe miasteczko (2.800 mieszkańców) dla tyrysty — poza klasztorem OO. Franciszkanów — nie przedstawia sobą nic ciekawego. Pod względem „gospodarki" samorządowej stanowi natomiast rewelację, gdyż jest zaprzeczeniem przysłowia, że „pieczone gołąbki nie wpadają same do gąbki!" A tutaj wpadają i to jak!... Posłuchajcie: rok budżetowy 1935-36 zamknięty został nadwyżką ok. 40.000 zł.. Rok 1936-37 — przewiduje nadwyżkę ok. 65.000 zł. Płynna gotóweczka — jako kapitał rezerwowy — wynosi przeszło 100.000 zł.! Przyczyna tej idyllicznej sytuacji miasta jest prosta: wpływające podatki z istniejącej na terenie miasta poważnej cukrowni, pokrywają całkowicie budżet Miejsk. Górki. Nie każde miasto w Polsce miało szczęście rodzić się w czepku jak Miejska Górka! Czytelnik zapewne pomyśli, że miasteczko to, mając tak bajeczne możliwości, niewątpliwie jest wzorem zagospodarowania, urządzeń miejskich, i wygląda jak cacko. Pomyślcie tylko: 2800 mieszkańców „toż to powinien być Poznań w miniaturze!

Nic podobnego!

Zarząd miejski z burmistrzem p. Erykiem Żyniewiczem na czele — uprawia słodkie—„dolce farniente", kokieteryjnie rzucając wielkie słowo: targowisko! Bo widzicie mili czytelnicy. Miejska Górka poza gazownią ,nie posiada literalnie nic, nawet targowiska! Zapomniałem: dbając o estetyczny wygląd miasta, założono na rynku skwer. Oglądać go można nie tylko przez lornetkę ile przez... szkło powiększające. Uf! Praca niesłychanie męcząca, należy spocząć teraz na laurach. Z dumą podkreśla się, że 75% ulic jest zabrukowanych i wyłożonych chodnikami! Jeszczeby...

A jakże tam z czystością? — zapyta czytelnik. — Pewnie wszystko lśni i świeci, się jak lustro?" Otóż miasto taboru nie posiada, a każdy właściciel musi dbać o porządek przed własnym domem... Rezultat? Cała droga, od rynku aż do cukrowni (1.200 metr.) jak stwierdziłem naocznie, pokryta była łajnem końskiem, że użyję wyrażenia niemieckiego „haufenweise", A łazienki? Podobno w gazowni, jest jakaś wanna, do której mieszkańcy brzydzą się chodzić!

Zarząd Miasta powinien zwiedzić Bojanowo i Borek i tam zapoznać się z pracą samorządową oraz urządzeniami miejskiemi.

Czas najwyższy, aby miejscowe społeczeństwo trzeźwem okiem oceniło sytuację. A prasa powinna częściej zaglądać do Miejskiej Górki!

GMINA MIEJSKA GÓRKA obejmuje obszar 7071 ha. z ludnością 6204. W konarach stary kościół z 16-go wieku uznano jako zabytkowy. Gleba naogół średnia — przeważają małorolni (do 2-ch — 276 majątków).

Drogi nie są w nadzwyczajnym stanie, a poprawie ich włączona jest do programu prac zarządu gminnego.

Budżet jest mocno zredukowany. Już 2-gi rok teren gminy nawiedzony został przez klęskę posuchy. Ewent. rok trzeci, grozi zupełną katastrofą.... Gmina jest deficytowa, powiat dopłaca ok. 5.700 zł. Z majątków na terenie gminy, dobrze są zagospodarowane: wzorowy majątek Roszkówko, Sobiałkowo (dzierżawa Kurnatowskich) Fundacja Sułkowskich obejmuje kilka dzierżaw (zarządzający Kpt. Alfons Wierchowiecki). Gminie dolega mocno bezrobocie. Podkreślić nam wypada w związku z panującą nędzą prawdziwie samarytańską pracę pani Karłowskiej.

Wójtem gminy jest p. Win. Hupa, sekretarzem Fr. Majnert.

**NAJWIĘKSZA POWIATOWA SZKÓŁKA DRZEW OWOCOWYCH W POLSCE. Własność Wydziału Powiatowego w Rawiczu (Poznańskie).**

Szkółka założona została w roku 1922 przez Wydział Powiatowy w Rawiczu i w krótkim czasie rozwinęła się w poważną masową produkcję drzew i krzewów owocowych i ozdobnych.

Roczna produkcja drzew przekracza obecnie sto tysięcy sztuk a obszaru obejmuje około 40 hektarów.

Hodowla drzewek prowadzona jest od początku pod kierownictwem specjalisty szkółkarza p. Sajkowskiego podług nowoczesnych wymogów a kontrolę nad zdrowotnością drzewek prowadzi Wielkopolska Izba Rolnicza w Poznaniu.

Drzewka i krzewy wysyła szkółka na całą Polskę i do Wolnego Miasta Gdańska, gdzie uznane zostały za towar pierwszorzędnej wartości, oczem świadczą stale nadchodzące listy pochwalne od odbiorców.

Wydział Powiatowy przy pomocy kierownictwa szkółki, prowadzi silną agitację nad podniesieniem sadownictwa.

W tym celu w powiecie rawickim urządzono dzewostan przy drogach, obsadzając je wszędzie drzewami owocowemi i miododajnemi. Na miejsce drzew dzikich lub chorychn po zimie 29 roku, zasadzone zostały wszędzie drzewka owocowe. Razem przy drogach zasadzono do tego czasu około 25 tyś. sztuk.

Przez udzielanie znacznych (25%) zniżek dla powiatu rawickiego, pobudzono obywateli do masowego sadzenia drzew i krzewów owocowych, których zasadzono z tego powodu w powiecie do tego czasu kilkadziesiąt tysięcy sztuk.

Dużo przyczyniło się również do obudzenia włościaństwa w kierunku sadownictwa, założone przez szkółki. 100 sadów wzorowych w różnych miejscach powiatu, nad którymi utrzymuje się fachową opiekę.

# Kilka słów o Bractwie Kurkowem w Poznaniu

Podróżując po Wielkopolsce, w każdem mieście stykaliśmy z się z Bractwem Kurkowem. Wyruszając w teren pierwsze nasze wspomnienia związane były z czarownym zakątkiem Poznania — ogrodem strzeleckim w Szelągu, na trasie powrotnej do Warszawy, ostatniem miastem, którym żegnaliśmy Wielkopolskę, był Rawicz. I tutaj zetknęliśmy się na „pożegnanie" z najpiękniejszym w mieście budynkiem „strzelnicą" Bractwa. Te rozsiane po całym terenie drobne placówki Bractwa mają swoją symboliczną wymowę: przypominają, że ze wszystkich warstw społecznych w Wielkopolsce, pierwiastek narodowy, głębokie poczucie polskości, najsilniej reprezentowane są przez stan trzeci — *mieszczaństwo*. Wyczuwa się to nie tylko przez bezpośrednie zetknięcie z przedstawicielami tej sfery, ale i studjując historję oraz rozwój organizacyj strzeleckich po przez wieki ,od czasów zamierzchłych aż po dzień dzisiejszy. W okresie rządów pruskich, nagła i zręczna polityka germanizatorów nie ominęła i tego odcinka. Sprytnemi posunięciami starała się rozbić skupienia bractw strzeleckich, a przegrupowania, które w tym okresie nastąpiły w łonie organizacji, stworzyć mogły pozory tryumfu pruskiego zwycięscy. Były to tylko zewnętrzne fajerwerki. W łonie organizacji pozostawała zawsze ukryta w cieniu garstka ludzi, która spokojnie, z zaciśniętemi zębami i oko na p st runku wiernie pielęgnując zarzewie ducha polskiego. W zniczu Bractwa Kurkowego nie wygasła iskierka duszy narodowej. A że zdolna jest zawsze wybuchnąć płomieniem poświęcenia i obrony narodowej — przekonali się o tem wszyscy, którzy byli świadkiem entuzjazmu, z jakiem witany był w Poznaniu przez członków organizacji strzeleckich wódz naczelny odrodzonej Polski — generalny inspektor sił zbrojnych Rydz-Śmigły. Pełniąc wiernie i wytrwale straż narodową na zachodnich ziemiach Polski. Strzeleckie Bractwa Kurkowe spełniają swój obowiązek wobec narodu i równocześnie godnie podtrzymują piękną wielowiekową tradycje swej organizacji. „Niechaj stratły wielkich zastępów naszych braci grzmią na alarm i pobudkę: ćwicz oko i dłonie w Ojczyzny obronie".

Prezesem Bractwa Kurkowego w Poznaniu jest p. Piotr Michałowicz, kupiec i przemysłowiec. W skład zarządu wchodzą: pp. v. prezes Tad Jaru-

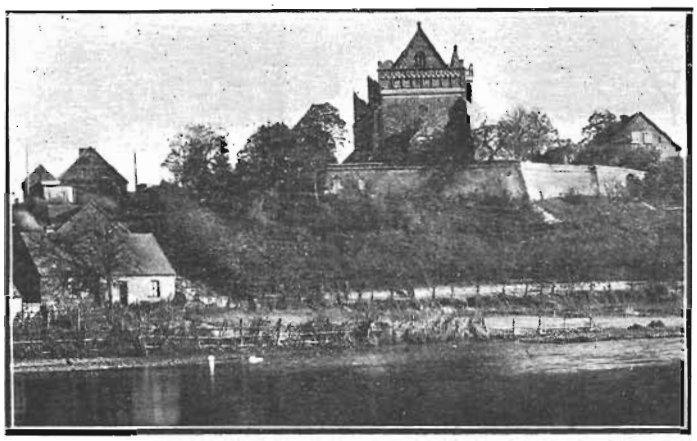

*Ciekawy Kościół w Kamionnie (powiat Międzychodzki)*

szewski, dyr Win. Rydlewski, dyr. E. Radomski, Stan. Libera, Stef. Zygmaniak, dyr. Jan Słomiński, Fr. Woźniak, M. Górski, K. Przybyła, mjr. Leon Tiirk, por M. Pogorzelski, Nik. Muszyński. Korpus oficerski: Lud. Rost, Leon Rost, Stan i[illegible]czyński, D. Szynkowski, L. Tiirk, Miecz. Pogorzelski. Komisja kwalifikacyjna: Stefan Zygmaniak, M. Pogorzelski, Nik. Muszyński. Stefan Marweg. Ign. Gadomski, Jan Pawłowski, Win. Rychlewski, Mar. Pietrzyński, Zwycięscy: Stan. Pilaczyński, Jan Dzikowski Sew. Sauer, Jan Pawłowski, Jan Kamiński. St. Marweg, Nik. Muszyński, Jan Olejniczak, Leon Rost.

*Fragment pięknego parku we Wrześni*

# Powiat Wrzesiński

POWIAT WRZEŚNIA obejmuje 6 klm. kw. z ludnością 42819, w tem 93,3% polaków, i podzielony jest na 2 miasta (Września i Miłosław (pałac Kościelskich z przepięknym parkiem) oraz 5 gmin wiejskich. Południowa część powiatu sprzyja tyrystyce z uwagi na olbrzymie obszary leśne (prywatne i państwowe). Jezior niema. Września wyjeżdża latem w okolice Warty (Czeszewo, Orzechowo, P. Wieś Podgórze) Cudownie położone jest Orzechowo — tam mają powstać koleje dla dzieci bezrobotnych.

Specjalnych objektów tyrystycznie ciekawych, z wyjątkiem licznych wykopalisk, powiat nie posiada. W zielińcu i Strzeszewie — dwa drewniane kościółki. Na terenie powiatu przebija powiatowa kolejka, łacząca wszystkie ważniejsze ośrodki rolnicze z normalną koleją. Bolaczką są drogi i opieka społeczna. Sieć dróg jest ogromna, a konserwacja ich pochłania wielkie sumy to też najpoważniejszą inwestycją w budżecie stanowią drogi. Drugą wielką pozycje stanowi spłata długów: ok. 22% budżetu. Zadłużenie powiatu tłomaczy się poważnemi inwestycjami z budową wzorowego szpitala powiatowego na czele (koszt jego wyniósł ca. 1½ milj. zł.) Podkreślić należy świetny rozwój pożarnictwa. W 1934 r. liczono 4 straże w powiecie— w rok później — 24! Straż wrzesińska jest zmotoryzowana. Starosta powiatowy odznaczony został dyplomem uznania za prace położone na polu pożarnictwa w powiecie wrzesińskim. Stolicą powiatu jest *Września* — jedno z najsympatyczniejszych miasteczek jakie spotkaliśmy w naszych objazdach. Liczy ok. 9.000 mieszkańców, z minimalnym odsetkiem mniejszości narodowych. Mała tablica wmurowana na historycznym budynku szkolnym po wieczne czasy przypominać będzie martyrologję polskiego dziecka. „Tutaj bito polskie dzieci..." Nigdzie może na terenie całej Wielkopolski, słowa „Roty" nie nabierają tak mocnego wyrazu jak na terenie miasta Wrześni.

MIŁOSŁAW. We wczesnych godzinach rannych pociąg wyrzuca mnie na stacji Miłosław. Miasteczko to oddalone o 15 km. od Wrześni, liczące około 2700 mieszkańców, jeszcze śpi. Wędrując przez ulice i uliczki wnioskuję po skromnych, niekiedy bardzo odrapanych budynkach, że ludność składająca się z sfer kupieckich i rzemieślniczych jest uboga. Przechodząc pod oknami zarządu gminnego patrzę na zegar — daleko do ósmej — w zarządzie jednakże praca wre już w całej pełni. Pan wójt Dragon i sekretarz Szymankiewicz są już dawno na miejscu. Przyjmują mnie życzliwie i udzielają informacyj. Gmina podzielona jest na 14 gromad obszar: 12782 w tem obszary ziemskie hr. Mycielskich około 6000 ha.. — ma 6000 mieszkańców, składających się z drobnorolnictwa i stanu robotniczego. Zarząd nie notuje bezrobotnych, lecz jest to tylko przejściowe szczęście — żniwa a więc dużo pracy. Największą opieką zarząd otacza drogi, które idą przez tereny piaszczyste i wymagają stałych napraw.

Na terenie gminy znajduje się Fabryka Przeróbki drzewa p. Bystrzyckiego w Orzechowie, która zatrudnia przeciętnie 400 ludzi, zresztą posiada gmina charakter wybitnie rolniczy. Straż pożarna wyposażona w odpowiedni sprzęt, stan sanitarny i zdrowotny — dobry. Na uwagę zasługuje życie społeczne, które jest bardzo rozwinięte, oraz zrozumienie ludności dla wszelkich poczynań zarządu gminnego, co specjalnie wypada nam podkreślić.

Przechadzka z burmistrzem p. Kochanowskim po mieście potwierdza moje przypuszczenia. Miasto składa się z ubogiej ludności. Budżet miasta również okrojony nie pozwala na szerzej zakrojone inwestycje. Mimo to już dużo zrobiono. Wybrukowano ulicę Pacanowo, postawiono słupy reklamowe, zbudowano strzelnicę małokalibrową. Z inicjatywy p. burmistrza przemianowano ul. Zamkową na ul. Józefa Kościelskiego — znanego społecznika i zacnego człowieka, zaś synowi jego Ś. p. Wadysławowi nadało miasto obywatelstwo honorowe. Dzięki ofiarności p. Żychlińskiej z Gorazdowa, ks. prałata Łagody oraz p. Bystrzyckiego walka zarządu miejskiego z bezrobociem nie jest taka bardzo uciążliwa. Ponieważ zarząd niema funduszów by dbać o estetyczny wygląd miasta, zamierza moralnie wpłynąć na właścicieli domów by sami o to dbali. Jestem przekonany, że jak wrócę za kilka lat do Miłosławia nie narażę się na przykre wrażenie jakiego doznałem w czasie pierwszej bytności.

W.B.

GMINA WRZEŚNIA — PÓŁNOC Obszar gminy wynosi 10.077 ha. ludności, w 91,4% polska liczy ca 6400 mieszkańców.

Charakter gminy wybitnie rolniczy stan sanitarny naogół dobry. Zaopatrzenie poszczególnych gromad w wodę pozostawia wiele do życzenia.

Administracyjnie jest gmina podzielona jest na 14 gromad.

W 9 gromadach są szkoły, których budynki utrzymane są w należytym porządku. Pod względem pomieszczenia są również wystarczające.

Celem przeprowadzenia wielu koniecznych inwestycyj, na które budżet nie przewiduje specjalnych funduszy, zarząd gminy powołuje gminny komitet pracy do życia. Opracowany projekt przewiduje opodatkowanie rolników ½kg. zboża z każdej morgi i zebrany w ten sposób fundusz zużyje się na naprawę dróg etc.

Kilkadziesiąt par rąk znajdzie na przeciąg wielu tygodni zajęcie.

Dalej przewiduje zarząd w pracach swoich budowę drogi na odcinku 3 klm. i drogi Sokołowo — Słomowo (co 2 klm)

Gmina posiada 3 domy ubogich wypłaca starcom i biednym zasiłki punktualnie i utrzymuje dla nich lekarza. Opiekowanie się kilkoma umysłowo chorymi osobno poważnie obciąża budżet.

Suma globalna budżetu wynosi zł. 32.900; Oświata — 7.500 zł. (r. 1935-6)

Życie organizacyjne bardzo żywe: P. W. i W. F. na wysokim poziomie, z własnemi świetlicami i strzelnicą małokalibrową;

Rozwój strzelca datuje od lat 3, czyli przejęcia prezesury przez wójta gminy p. Józefa Matuszczaka, który w pracach swych i projektach wykazuje dużo twórczej inicjatywy. Inicjatywa ta rokuje pracy gminnej dobrą przyszłość.

Sekretarzem jest p. K. Musiałkowski.

GMINA WRZEŚNIA — POŁUDNIE. Po konferencji w Gminie Września — Północ udajemy się z kolei do Wrześni — Południe. Przyjmuje nas wójt p. Feliks Zgoliński w asyście sekretarza p. Stefana Formańskiego.

Obszar gminy wynosi 106.90 ha ludność w stu procentach polska, liczy 6700 dusz. Charakter gminy rolniczy. Na placówki przemysłowe składają się niektóre majątki uprzemysłowione i mleczarnia spółdzielcza w gromadzie Podwęgierki.

Oświata na terenie gminy stoi na wysokim poziomie. Prócz 9 szkół powszechnych z których korzysta dziatwa szkolna, urządza się kursy wieczorowe dokształcające dla dorosłych. To już zasługa nauczycielstwa, które mimo skromnych uposażeń było, jest i będzie świadome swego posłannictwa.

Drogi na terenie gminy są w dobrym stanie. Gromada w liczbie 12 leżą przy drogach bitych. W planie gospodarczym przewiduje zarząd budowę drogi międzygminnej odległości ca 3 klm. na odcinku Nowawieś — Grabowo.

Gdy powyższe spisujemy, nowoutworzone gminy zbiorowe w Wielkopolsce pracują od 3 miesięcy. „Jest to okres próbny" mówi p. wójt Zgoliński, i trudno pomyśleć o poważniejszych inwestycjach.

Z ogólnego budżetu — zł. 32.900 — preliminuje się: na oświatę 6.900 — na drogi 1.200 na opiekę społeczną 4.500 — zł. Głuchoniemi i umysłowo chorzy, jednostki, któremi się każda gmina „poszczycić" może, pozbawiają Kasę gminną 1.200 złotych.

Zaznaczyć jednakże należy, że preliminowanie na opiekę społeczną i zdrowie publiczne sumy nie są wystarczające i ten problem domagać się będzie w najbliższej przyszłości odpowiedniej reformy.

GMINA BORZYKOWO oddalona od Wrześni o 22 kl. obejmuje 11,237 ha z ludnością 5851. Gleba rozmaita, przeważa ziemia urodzajna. Większa własność wynosi ponad 400 morgów t. zn. 25% obszaru ogólnego. Poważną bolączką, stanowią kiepskie drogi — szczegół bodaj najbardziej charakterystyczny i różniący gminę od gmin sąsiednich. Sieć jest wystarczająca, ale twarda nawierzchnia, pozostawia wiele do życzenia. Na wielu odcinkach piachy utrudniają komunikację, co daje się odczuwać specjalnie na odcinku Borzykowo — Sokolniki — Gałęzowice. Daje się odczuć brak choćby 2-ch szkół wieloklasowych. W grabowie Król. istnieje 3-kl. szkoła, która jednak z uwagi na swe położenie geograficzne, nie odgrywa większej roli w życiu szkolnem gminy. Świetlica Związku Strzeleckiego — bardzo piękna, mieści się w budynku szkolnym. Mówiąc o budowie dróg, zaznaczyć należy, że szarwark, jako środek zaradczy, nie znajduje zrozumienia u miejscowej ludności, która niezadowoleniem powitała tę formę świadczeń. Domy gminne — w złym stanie. Podkreślić należy dużą aktywność. społeczną pani prez. Żychlińskiej. Wójtem gminy jest pan Szczepan Zgoliński — sekretarzem Czesław Musielak.

GMINA STRZAŁKOWO zajmuje obszar 14.000 ha. Ludność: 9.000 mieszkańców. Gmina posiada charakter wybitnie rolniczy, gdyż warsztaty przemysłowe, Cegielnia (Luboń - Wronki). 3 mleczarnie i fabryka naprawy maszyn rolniczych — Matuszewski nie wpływają na całokształt charakteru gminy.

Życie w tej gminie różni się bardzo od pozostałych: Problem bazrobocia nasuwa wiele zmartwień zarządowi. Liczba bezrobotnych jest bardzo poważna a wywołana tem, że pracodawcy przyjmują do prac sezonowych, pracowników z pow. Konińskiego, jako tańsze siły. Zarząd gminy wywiera obecnie moralny nacisk na pracodawców, by do zajęć sezonowych brali tylko miejscowych robotników. Zarząd postanowił równocześnie uruchomić własną cegielnię polową, celem budowania domów dla bezrobotnych, przeprowadzić remont w budynkach szkolnych. Wten sposób łagodzi się zaognione niezadowolenie wśród bezrobotnych, którzy występując kiedyś agresywnie wobec zarządu, zrozumieli teraz jego dobre chęci i podporządkowują się przepisom. Wymagało to jednakże dużo pracy: — wszak najgorszym doradcą jest głód. — Dużo zrozumienia wykazał p. starosta Kowalewski, który nietylko dobrem słowem. lecz i czynem dopomógł zarządowi gminnemu. Uzyskana z pow. P. K. O. pożyczka umożliwiła rozpoczęcie prac budowlanych.

Na terenie gminy jest 16 szkół czynnych, w tem 1-7-mioklasowa 2—5-ciokla sowe, pozostałe jednoklasowe.

Straż pożarna jest bardzo dobrze zorganizowana i dysponuje kompletnym sprzętem. Prócz siedmiu straży ochotniczych jest w każdej gromadzie straż przymusowa.

Administracyjnie dzieli się gmina na 15 gromad.

Na czele gminy stoi wójt p. maj. Kędzierski. P. mjr. Kędzierski w pracach swych wykazuje żelazną dyscyplinę, rygor, doskonałą orjentację w palących zagadnieniach i umiejętność w rozwiązywaniu ich. Pod zewnętrzną szorstką powłoką żołnierza bije złote serce, które chciałoby wszystkim dopomóc i ulżyć w niedoli.

BANK LUDOWY założony z inicjatywy ks. Szamarzewskiego w r. 1869 w krótkim czasie rozwinał się i zyskał zaufanie społeczeństwa Bank liczy obecnie 687 udziałowców i mimo trudnych warunków gospodarczych wykazał w ostatnim roku bilansowym 13.000 zł. zysku!

Na terenie miasta istnieje nieduża ale dobrze i nowocześnie wyposarzona mleczarnia *pp. Stawickich.* Placówka i jej wyroby cieszą się dobrą opinją w całej okolicy.

MLECZARNIA I ZAKŁADY ROLNICZO PRZEMYSŁOWE WE WRZEŚNI. Olbrzymie te zakłady, o charakterze spółdzielczym, są własnością Szkoły Mleczarskiej Wielkp. Izby Rolniczej w Poznaniu.

Mleczarnia zajmuje pod względem urządzeń technicznych jedno z czołowych miejsc w Europie. Często gości w swych murach fachowców państw obcych. Mamy więc placówki przemysłowe w Polsce, których brak zagranicy i któremi poszczycić się możemy. Wszelkie prace w mleczarni wykonują uczniowie Szkoły mleczarskiej; prócz uczniów zatrudnia mleczarnia hospitantów — studentów uczelni wyższych (chemicy i rolnicy), odbywają jednoroczny kurs.

Niemniej ciekawym warsztatem jest wylęgarnia jaj, mieszcząca się w oddzielnym budynku. tuż przy dworcu. Tutaj przyjmuje nas dyrektor szkoły Rolniczej p. Fedyk.

Wylęgarnia posiada olbrzymi aparat światowej sławy Muecke. o pojemności 3,100 jaj. Do wylęgu nadają się jedynie jaja foremne czyste; lecz pod żadnym warunkiem nie myte i nie starsze ponad 7 dni. Aparat nakłada się raz na tydzień. Zamieszczony termometr wykazuje stale równomierną ciepłotę. Po sześciu dniach kontroluje się ilość jaj zalężonych. Ilość ta stale wykazuje wysoki procent wylęgu. Aparat ma specjalne urządzenia dla lęgów rodowodowych. Pisklęta z tych lęgów znaczy się później specjalnym znaczkiem.

*Kto kurom nie daje wylęgu, odpowiedniej karmy białkowej, zimą owsa kiełkowanego i buraków. nie może się spodziewać dobrych wyników wylęgów.*

# Powiat Wyrzyski

**Źródła: „Krajna i Nakło" studja i rozprawy — Nakło.**

**WYRZYSK.** Powiat wyrzyski, dawniej nakielski, wraz z częściami powiatu sępoleńskiego i bydgoskiego. oraz pozostającym za niemiecką granicą powiatem złotowskim i miastem Piłą, stanowił historyczną „Krajnę", czyli ziemię, leżącą między Wielkopolską i Pomorzem na rubieży Rzeczypospolitej Polskiej, przyczem nazwa Krajny występuje już w 13-tym stuleciu w dokumentach Księcia Przemysława II-go.

Stolicą tej ziemi był kasztelański gród Nakło n. Notecią, zbudowany przez Bolesława Chrobrego, a przez Bolesława Krzywoustego wydarty z rąk Krzyżackich i rozbudowany — zaś przez Władysława Łokietka obdarowany prawem magdemburskiem.

Obecnie Nakło. liczące ok. 12.000 mieszkańców, straciło dawniejsze znaczenie, gdyż Prusacy przenieśli siedzibę powiatu do Wyrzyska. Pozatem znajdują się w powiecie dalsze 4 miasteczka, 7 gmin zbiorowych i 100 gromad — razem około 1.200 km. kw. z 67.000 mieszkańców. Jest to jeden z większych powiatów w województwie poznańskiem.

Powiat wyrzyski posiada strukturę wybitnie rolniczą; największą fabryką jest Cukrownia w Nakle, zatrudniająca około 1.000 robotników, niestety, jednak tylko w czasie krótkotrwałej kampanji. Pozatem ważnym zakładem przemysłowym jest Elektrownia Okręgowa w Nieżychowie, zaopatrująca w prąd kilka powiatów.

Skutkiem kryzysu gospodarczego istnieje znaczne bezrobocie w Nakle.

Powiatowy Związek Komunalny posiada kolejkę wąskotorową (160 km.), zbudowaną w casach zaborczych głównie dla plantatorów buraków, która łączy też kilka ważniejszych miejscowości z linjami kolei państwowej, a podczas kampanji buraczanej obsługuje Cukrownię nakielską.

Dróg bitych posiada powiat ok. 250 klm., z czego najważniejszą trasą jest szosa z Nakła przez Wyrzysk do niemieckiej granicy (Piły).

Wszystkie ważniejsze ośrodki powiatu są połączone z miastem powiatowem linjami komunikacji autobusowej.

Starostą powiatowym jest p. Muzyczka.

WYRZYSK Dojeżdżając autobusem do Wyrzyska znalazłem się nagle wśród krajobrazu, tak odrębnego, malowniczego — że zdumiałem. Przyzwyczajony do typowej równiny wielkopolskiej — zwykłem był drzemać w autobusie, to przebudzenie było rewelacyjne. Okolice górzyste urozmaicone lasami, przepływająca rzeka. Wyrzysk wyłonił się niespodziewanie z kotliny strzelając w górę wieżyczką kościoła ewengielickiego, stojącego na wzgórzu. Miasteczko miniaturowe, pełne uroku, otoczone wokoło pasmem gór, i wąwozów zda się być stworzonem dla wycieczek zakochanych parek! Cała najbliższa okolica miasteczka — prześliczna! Oddalona o 2 klm. Zielona góra z lasem iglastym i liściastym jest celem licznych wycieczek z Bydgoszczy.

Cały teren — w stronę Noteci, w dół i w górę Łobzonki — przeważnie zalesiony. Dawno już niewidziałem tak wymarzonego terenu dla *saneczkowania.* To też sport zimowy ma wszelkie szanse powodzenia. Dumą miasta jest piękny, stadjon, jako żywy pomnik 10-lecia. Niepodległości, urządzony przez powiat, na bezpłatnie przez miasto oddanym 12 morgowym terenie. Pobudowany w 1927 r. posiada strzelnicę, i jest siedzibą Pow. Kom P. W. i innych organizacyj. Uroczy park. jedyny w swoim rodzaju, gdyż położony jest na wysokiem wzgórzu, skąd roztacza się piękny widok na całą okolicę.

Całe miasto jest wybrukowane i wyłożone chodnikami — bez zarzutu, posiada tylko 1800 mieszkańców, a jest całkowicie zelektryfikowane! Stan finan-

sowy dobry. Wykonanie budżetu prawie w 100%. Majątek miasta wynosi 200,000 złotych. Całą gospodarkę cechuje duża oszczędność z równoczesną powolną acz stałą rozbudową miasta, co przejawia się w całym szeregu szczegółów urządzeń, planów, projektów etc. Nasza wizyta zbiegła się z wyborem burmistrza miasta. Wybrany został ponownie p. Piotr Jagodziński, który w ten sposób rozpoczął 14 rok swego urzędowania — najlepszy dowód zaufania jakiem darzy p. Jagodzińskiego miejscowe społeczeństwo. Na specjalne podkreślenie zasługuje dobrze zorganizowane i doskonale pracujące Tow. Upiększenia Miasta obejmujące 90 członków rzeczywistych. rezultaty pracy piękne i bogate— rzadko przez nas spotykane.

NAKŁO liczące obecnie 10.650 mieszkańców. Pamięta czasy panowania Bolesława Chrobrego, który postawił tu gród w celach obronnych przed Pomorzanami. Prawa magdeburskie otrzymuje w r. 1329 od króla Władysława Łokietka. Najazdy Krzyżaków zniszczyły, a odbudowuje je Kazimierz Wielki. W drugiej połowie 17. wieku zdobywają miasto Szwedzi, zamieniając wszystko w gruzy i popioły.

Miasto posiada gazownię, elektrownię rzeźnię eksportową, wodociągi, kanalizację i lecznicę.

Z przemysłowych placówek wymienić należy poważną cukrownię.

Szkolnictwo stoi na wysokim poziomie. Zarząd miejski zbudował przed 5 laty stadjon, który zajmuje powierzchnię 20.000 mtr. kw. i wyposażony jest w bieżnię i strzelnicę małokalibrową.

Bolączką miasta — to ogromne bezrobocie i opieka społeczna. Na ten cel przewiduje się budżecie sumę 100.000— złotych.

Miasto w swej stronie zewnętrznej jest szare, smutne.... Gromadki bezrobotnych snują się jak cienie.

GMINA WYRZYSK. Wchodzimy do małego, skromnego, lecz bardzo czysto utrzymanego domku, w którym mieszczą się biura gminy. Do wnętrza zaprasza nas gościnnie wójt p. Józef Schmidt, wytrawny samorządowiec; pracuje bowiem 8 lat na tym polu.

Obszar gminy wynosi ca 14.000 ha, ludność: 6691. Na piękno krajobrazu wpływają: teren falisty, lasy i mała rzeczułka zwana Łobzonką, która wpływa do Noteci. Zabytków nie znajdujemy. Na terenie gminy istnieje 10 szkół czynnych. Ilość pomieszczeń jest wystarczająca, stan budynków — zadowalający.

Z jednostek przemysłowych notujemy: tartak i 3 młyny.

Plan gospodarczy jest zakrojony na wielką skalę. Przewiduje się: naprawę dróg (rocznie 1.000 zł.) zadrzewianie, oczyszczanie kanału prowadzącego do Noteci na przestrzeni 3,5 klm, budowę boiska sportowego i postawienie ustępów publicznych w wioskach parafialnych.

GMINA NAKŁO o obszarze 11628 ha, ma 6000 mieszkańców, wtem mniejszości narodowej około 20%.

Gleba w dwie trzecie dobra; pozostała zaś część leżąca na południe od Noteci, zaliczyć trzeba do piaszczystej i nieurodzajnej. Zabytków na terenie gminy prócz pomników nie spotykamy.

Dziatwa szkolna znajduje pomieszczenie w 10 szkołach których stan jest bardzo dobry. Drogi na terenie gminy są zadrzewione — do każdej gromady prowadzi bita droga. Zarząd gminny chcąc choć w części zużytkować tereny piaszczyste założył plantację wikliny. W planie gospodarczym przewiduje się m. i. meljorację łąk nadnoteckich oraz urządzanie Kursów korzykarskich, celem rozwinięcia domowego przemysłu koszykarskiego.

**WYRZYSK** UROCZE MIEJSCE WYPOCZYNKOWE

ŁOBŻENICA liczy obecnie 2438 mieszkańców, w tem 375 niemców, 44 żydów i 2 ukraińców.

Miejscowość Łobżenica była zamieszkiwana niewątpliwie już w czasach pogańskich, czego dowodem przedhistoryczny szaniec znajdujący się w pobliżu miasta na wzgórzu Łuchowskim. Początki swe zawdzięcza Łobżenica Bolesławowi Chrobremu, który zdobył ziemie te, zmusił pogan do przyjęcia chrześcijaństwa i budował osady.

Miasto jest bardzo dobrze zagospodarowane, posiada gazownię, wodociągi i rzeźnię miejską z nowocześnie urządzoną chłodnią. Około 450 dzieci znajduje pomieszczenie w 7-mio klasowej szkole powszechnej. Szkoła składa się z 2 budynków, które są niewystarczające. By usunąć brak lokali szkolnych zarząd miejski przebudowuje dom mieszkalny kierownika szkoły.

Jest wielu bezrobotnych, którzy stanowią główną bolączkę zarządu miejskiego.

Urząd burmistrza sprawuje od lipca 1934 p. Grochowski.

GMINA ŁOBŻENICA zajmuje obszar 26,389 ha, na lasy przypada około 6000 ha, ludność: ca 12.000. Zabytków, prócz górki klasztornej, o której wyżej wspomnieliśmy, niema. Gleba jest średniourodzajna. Gmina jest nietylko co do obszaru i ludności jedną z największych w Wielkopolsce, ale również co do szkolnictwa. Dziatwa szkolna korzysta bowiem z 20 szkół. Budynki szkolne są w dobrym stanie i wystarczające. W tym kierunku gmina specjalnych inwestycyj nie przewiduje.

Na terenie gminy są 4 domy ubogich, oczywiście przepełnione, zachodzi potrzeba budowy dalszych. (Opieka Społeczna pochłania rocznie zł. 9 000 — Suma ogólna budżetu 40.000.) Zadrzewieniem dróg gminnych zajmują się również poszczególne gromady. Sieć jest wystarczająca. Prócz budowy domu dla ubogich, zamierza zarząd zbudować boisko sportowe oraz uzupełnić sprzęt pożarniczy, który obecnie pozostawia wiele do życzenia. Dzielnie pracują kółka rolnicze.

Powyższych informacyj udzielił nam uprzejmie wójt gminy p. Schrodter w towarzystwie sekretarza p. Serówki, podwójta Oleski i członka zarządu Musiała.

Zapytując panów tych o współpracę zarządu z radą otrzymaliśmy jednogłośną odpowiedź: „bardzo zgodna" Zgoda buduje — niezgoda rujnuje.

# Powiat Wągrowiecki

Źródła: „Na Biskupinie i na Pałukach" Al. Janowski, Warszawa. „Gmina Damasławek" J. Nowacki.

POWIAT WĄGROWIECKI obejmuje 1037 klm. kw. obszaru z ludnością 55 490. Na polską własność przypada 76.288 ha na niemiecką 27.080 ha. Administracyjnie dzieli się na 3 miasta: Wągrowiec, Skoki i Gołańcz, oraz 7 gmin wiejskich. 12% ludności przypada na niemców. Stan dróg średni. Gminy zbiorowe walczą z dużemi trudnościami finansowemi. Niema ani jednej gminy samowystarczalnej. Podkreślić należy dzielną współpracę wszystkich wójtów na terenie powiatu. W powiecie wągrowskim łączą się cechy ziemi poznańskiej, w ścisłem znaczeniu, Pałuk i częściowo Krainy. Pałuki (o tej nazwie nawet połowa mieszkańców Polski nie słyszała) zasługują na zainteresowanie, zarówno z powodu swej pięknej przyrody, jako też swych dziejów i współczesnego życia. Pałukami nazywamy północne powiaty woj. poznańskiego zamknięte 2-ma wodnemi linjami: na północy Notecią, a na południu Wełną, dopływem Warty. Cechą charakterystyczną Krainy jest jej silne nawodnienie, gęsta sieć rzek i rzeczułek i jezior pochodzenia lodowcowego. Znamienna jest lista powstańców wielkopolskich walczących na tych ziemach, a zawierająca obok nazwisk czysto polskich nazwiska o brzmieniu niemieckiem jak: Lange, Maier, Winkelman, Kriiger Otto, Reike, Szulc, Hiittner. Ziemia Pałucka wydała szereg głośnych mężów: B-cia Śniadeccy, Libelt. ks. Wujek, Klemens Janicki, Jakób ze Żnina, Erazm Skrzetuski.

WĄGROWIEC. Do Wągrowca przyjeżdżamy autobusem pod wieczór. Zwracamy uwagę na ulice dobrze wybrukowane i wyłożone szerokiemi chodnikami, wystawy sklepowe pomysłowo dekorowawane (jesteśmy w okresie przedświątecznym) przypominają większe firmy Bydgoszczy i Poznania. Pomimo zmęczenia decyduje się na mały spacer, na co wpływa w pierwszym rzędzie doskonałe oświetlenie ulic, stwarzające w mieście miłą atmosferę, zachęcającą do przebywania poza domem i uprawiania przechadzek. Jest to szczegół drobny ale jakże charakterystyczny dla naszych miasteczek prowincjonalnych.

Przeważająca ilość tych miast — liczę śmiało do 90%—wieczorami tonie w ciemnościach. Nastrój na ulicach—ponury, przygnębiający. Obywatel wychodzi namiasto wieczorem tylko wrazie ostatecznej konieczności. W wielu miastach b. Kongresówki, spacer po ulicach wieczorami z uwagi na fatalny stan bruków i chodników, połączony jest z ryzykiem zwichnięcia kończyn.

Nawet stolica nasza, oświetlona jest nader skąpo, na co często uskarżają się zagraniczni turyści. Nic więc dziwnego, że doskonałe oświetlenie Wągrowca uderza nas na samym wstępie.

Na drugi dzień rano udajemy się do Starostwa i podziwiamy piękną ulicę Kościuszki, przypominającą Jeżyce w Poznaniu „en miniature". Gmach Seminarjum Nauczycielskiego — to kolos, ogromem swym rozsadzający całą ulicę.

Zdumienie nasze rośnie widząc po europejsku urządzoną plażę nad jeziorem, skąd rozpościera się widok na pobliskie lasy. Vis-a-vis gimnazjum, w tych to murach zdawał maturę Stan. Przybyszewski — grono obywateli o patrjotycznem sercu ale straszliwym guście sumptem 6000 zł. wystawiło pomnik Niepodległości... Pomnik ten łącznie z pomnikiem Wilsona w Poznaniu, przeniesiony na wieś w pole, oddać może nieocenione usługi jako straszydło na wróble. Ładny jest natomiast pomnik Powstańców na cmentarzu.

Wągrowiec, miasto powiatowe w woj. poznańskiem, należy do ładniejszych ośrodków ziem zachodnich. Leżąc w pięknej okolicy, nad wielkiem, 1800-morgowem jeziorem ,wśród lasów ma dodatnie warunki terenowe i letniskowe. Dogodne połącznia kolejowe z Poznaniem i Bydgoszczą ożywiają ruch handlowy i przemysłowy. Ludność miasta rośnie z roku na rok i dosięga obecnie 8300 głów.

Zarząd miejski pod kierunkiem p. burmistrza Szyszki, dokłada wszelkich starań, aby prowadzić gospodarkę rzeczową i zrównoważoną. Dzięki temu miasto nie ma prawie żadnych długów, z wyj. 18.000 zł. w Banku Gosp. Kraj. Ponieważ są rezerwy w wysokości 60.000 zł. które są kapitałem na budowę nowej rzeźni, miasto nie obciąża zbytnio swych mieszkańców podatkami.

Początek miasta sięga 14-go wieku. Założyli je cystersi w r. 1319. Prawo miejskie uzyskał Wągrowiec w r. 1381, w tym też roku poświęcono kościół parafjalny. O życiu i losach miasta w czasach przedrozbiorowych można czerpać wiadomości z bogatego zbioru dawnych dokumentów i ksiąg miejskich, znajdujących się w Archiwum państw. w Poznaniu. W r. 1520 był Wągrowiec punktem zbornym posp. ruszenia przeciw Albrechtowi, W. Mistrzowi krzyżackiemu, a w r. 1593 gościł w swych murach króla Zygmunta III.

Pamiątkę tych czasów stanowi kościół parafjalny, zubudowany z końcem 16-go wieku (1570 — 85) w stylu późno gotyckim, oraz klasztor pocysterski, który po pożarze w w. 18-tym odnowiono w stylu rokoko. Naciekawszym zabytkiem w tym kościele jest statua Matki Boskiej Bolesnej ,dzieło nieznanego artysty z w. 15-go.

W r. 1540 urodził się w naszem mieście *ks. Jakób Wujek, tłumacz Pisma św.* Pomnik jego postawiono przed 3 laty na cmentarzu kościoła paraf.

Piękne położenie, ciekawe zabytki i kultura zewnętrzna i wewnętrzna Wągrowca, dobre połączenie kolejowe i autobusowe mogą zachęcić krajoznawców i turystów do zwiedzania miasta. Oby odwiedzali nas jaknajwięcej i jaknajczęściej, a nie pożałują, tembardziej, że stąd niedaleko do Gołańczy, gdzie są stare ruiny zamku, do Żnina, gniazda Śniadeckich i do wsławionego niedawnemu wykopaliskami Biskupina.

GMINA WĄGROWIEC (Południe). leży na terenie miasta i obejmuje 17 70 ha. z 6736 mieszkańców, w tem 81% niemców.

Stan posiadania: w rękach polskich: 75% — niemieckich 23%! — Pod względem liczby gospodarstw: w rękach polskich 65% (393) niemieckich 34% (205) Są to cyfry nader charakterystyczne! Gmina ma charakter wybitnie rolniczy— gleba naogół średnia. Krajobrazowo teren gminy nie jest ciekawy, duża ilość lasów państwowych mało wpływa na urozmaicenie terenu. Szkolnictwo (15 szkół czynnych) rozwija się dobrze. Dwa budynki szkolne znajdują się w stanie opłakanym — odrestaurowanie ich stanowi jedną z czołowych zadań gminy. Połączone jest to jednak z bardzo poważnym kosztem: remont jednego budynku pochłania ok. 4.000 zł. — remont drugiego budynku — ok. 15.000 zł.

Dalszą bolączką stanowią drogi. Wymagają gruntownej naprawy, a środki finansowe są nader szczupłe. Naprawa dróg odbędzie się za pomocą szarwarku. Budżet w r. 1935-6 wynosił 29.000 zł. w 3-im kwartale (gdy notujemy te słowa) wpłynęło dopiero zł. 14.000.

Wójtem gminy jest p. Jan Kismanowski, sekretarzem Tad. Tobolski. Panów tych odwiedziłem późnym wieczorem. Jeszcze pracowali. Pomimo zmęczenia i przepracowania znaleźli dla mnie czas i uprzejme słowo, a p. wójt, wychowany w starych dobrych tradycjach poczęstował mnie szklanką doskonałej herbaty, co w tamtych stronach z uwagi na rodzaj wody, nie należy do zjawisk zbyt częstych.

BANK LUDOWY WĄGROWIEC założony z inicjatywy śp. ks. Piotra Wawrzyniaka i miejscowego społeczeństwa pracuje od r. 1863. Rozwój banku szedł wielkimi krokami — była to jedyna polska instytucja, podtrzymująca w czasie zaboru pruskiego i okolicznych obywateli — polaków.

Bank prowadząc od chwili założenia ostrożną politykę kredytową nie naraził się na straty, a zwiększał stale rezerwy i zyskał zaufanie społeczeństwa.

Bank notuje obecnie 1239 członków. Wkłady wynoszą 452.873. rezerwy 164.880, obroty: 16 miljonów.

Podkreślić należy, że Bank nie szczędzi grosza na cele społeczne. W ostatniej chwili dowiadujemy się że ofiarował poważną sumę na budowę samolotu „Chrobry", którą zainicjował „Kurjer Poznański".

Kierownikiem kasy jest p. Dyonizy Grześkowiak, długoletni pracownik bankowy Związku Spółek Zarobkowych Poznań i Banku Ludowym w Kcyni.

GMINA MIEŚCISKO. Jest to największa gmina w powiecie, mająca w liczbie 21 gromad 2 byłe miasteczka; Łapienno i Mieścisko.

Obszar gminy wynosi 18.000 ha. mieszkańców posiada 9.104; na mniejszość narodową przypada 20%.

Dla turysty niema zbyt ciekawych objektów — na uwagę zasługuje jednakże głaz, leżący w gromadzie Budziejewo, długość jego wynosi 7 mtr. szerokość 4 mtr. wysokość 2 mtr. W tejże gromadzie stoi kaplica św. Wojciecha.

Dziatwa szkolna w liczbie 1400 uczeszcza do 14 szkół, rozrzuconych na terenie gminy.

Stan sanitarny jest dobry — lekarz i apteka na miejscu.

Drogi są w dobrym stanie i nad utrzymaniem ich w należytym porządku stale się pracuje.

Budżet wynosi zł. 3913.70 na oświatę preliminuje się 11.000 — na opiekę społeczną zł. 9.000

Wójtem gminy jest p. kpt. Jung.

GMINA SKOKI obejmuje 17.120 ha. i zamieszkała jest przez 6.800 mieszkańców. Gleba gminy jest piaszczysta i dlatego dowód ten jest najuboższym w całym powiecie. Panująca przez ostatnie dwa lata zrujnowała zupełnie rolnictwo tutejsze.

Zarząd gminy nie szczędził trudu by klęsce choć w części zaradzić i dzięki zrozumieniu czynników miarodajnych otrzymał w r. 1935 3000 mtr. zboża dla dotkniętych posuchą, podatki zaś obniżono o 30%. Przykro jest patrzeć na biednych gminy, mieszkających w norach. Brak odpowiednich funduszów nie pozwala na budowę domu gminnego. Gmina dożywia 150 dzieci i 160 rodzin, a skąd na to bierze fundusze? z opodatkowania rolników (¼ kg. zboża z każdej morgi) oraz z pustych prawie już kieszeni ofiarnego obywatelstwa.

Dziatwa pobiera naukę w 8 szkołach.

Drogi są w opłakanym stanie; 4 mosty powinny być natychmiast naprawione.

Wójtem gminy jest ogólnie szanowany i ceniony p. Edmund Maćkowiak.

# Powiat Wolsztyński

POWIAT WOLSZTYŃSKI. Powiat Wolsztyński, położony na zachodnim krańcu Województwa, graniczy z państwem niemieckiem na przestrzeni 58 klm. Obszar powiatu wynosi 75.500 ha, i ma mieszkańców 50.000, w tem 22% niemców. Niemcy mają tu silne gospodarstwa, są dobrze zagospodarowani i w rękach swych skupiają 35% ogólnej własności. Z ciekawych zabytków notujemy: pałac hr. Mycielskiej, kościół w Przemęcie (piszemy o nim na innem miejscu) pałac hr. Kurnatowskiego.

Tędy szły zwłoki ks. Poniatowskiego, a w Wolsztynie odprawiano pierwsze egzekwie za jego duszę. Wolsztyn leżący na szlaku napoleońskim Drezno-Warszawa mocno ucierpiał z powodu marszów wojskowych. Ongiś w powiecie rozwinięte było tkactwo i rzecz ciekawa, tutaj tkwiła tajemnica barwienia karmazynowego! W czasie pierwszego rozbioru, jedyny wypadek zbrojnego oporu rozegrał się na terenie powiatu Wolsztyńskiego.

Powiat cechuje: duża ilość jezior (woda zdrowotnie słaba, mocno zanieczyszczona) teren b. nisko położony, gleba nader licha, rozdrobiona gospodarka rolna, i wybitna skłonność ku gospodarce owocowej (jabłoń i czereśnia.) Świetnie dojrzewają tu winogrona, a Kopanica słynęła ze swych winnic. Z całego województwa najdotkliwiej bodaj klęskę posuchy odczuł powiat Wolsztyński, która wytworzyła sytuację niemal katastrofalną.

Powiat dzieli się na: 2 gminy miejskie: Wolsztyn i Rakoniewice oraz z 6 gmin wiejskich: Wolsztyn, Rakoniewice, Siedlec, Przemęt, Jabłonna, Kopanica.

Słynny Drzymała który z biegiem czasu, stał się symbolem hartu i niezłomnego patrjotyzmu mieszkał w gminie Rakoniewice.

WOLSZTYN o, którym jako o mieście wzmiankuje się w kronikach poraz pierwszy w r. 1458 jest uroczo położony. Dwa olbrzymie, do miasta przylegające jeziora, wyposażone są we wszystkie urządzenia umożliwiające uprawianie wszelkich sportów wodnych. Lasy, otaczające miasto, uzupełniają piękno krajobrazu.

Ulice bardzo czyste, wyłożone chodnikami, niektóre zadrzewione, wywiera-

ją naknajlepsze wrażenie. Okazuje się więc, że publikacja pani Krueger, która ukazała się swego czasu na łamach warszawskiego „Kurjera Porannego“ była bardzo nieścisłą; p. Krueger, jak przypuszczać należy, zamieniła w obfitości swoich wrażeń miasto Wolsztyn z inną mieściną na Kresach Wschodnich.

W Wolsztynie przez lat 8 mieszkał i pracował słynny bakterjolog dr. Robert Koch. Tu w Wolsztynie dokonał pierwszych owych odkryć, które wprowadziły go w nieliczne szeregi dobroczyńców ludzkości. W Wolsztynie więc, w Wielkopolsce, a nie jak chcą niektóre, mało orjentujące się pisma polskie „in Wollstein“ w Prusach Wschodnich pracował Dr. Koch. W domu przy ul. Biała Góra 12 gdzie mieszkał, wmurowana jest tablica pamiątkowa.

Wolsztyn liczy 5.000 mieszkańców. Szkoda, że to uroczo położone miasto jest tak słabo propagowane!

GMINA WOLSZTYN. Gmina obejmuje obszar 22.192 ha, ludności: ca 13.000. Jest ona największą terytorjalnie w powiecie wolsztyńskim. Bogata w jeziora i lasy, pod względem jakości gleby należy do najuboższych gmin. Trwająca przez dwa lata posucha wyrządziła katastrofalne straty i wiele warsztatów rolnych zrujnowała.

Turystę zainteresuje klasztor Pocysterski w Obrze i zamek hr. Kurnatowskich z przepięknym parkiem w Gościeszynie.

Na uwagę zasługują kółka rolnicze, które w liczbie 4 bardzo intensywnie pracują nad wysokim poziomem kultury rolnej. Również pomyślnie rozwija się sadownictwo na terenach leżących pod miastem.

Wójtem jest p. Ignacy Flieger, sekretarzem p. Franciszek Różycki. Administracyjnie gmina podzielona jest na 21 gromad.

RAKONIEWICE zostały przywilejem króla Jana Kazimierza (24. II 1662 r.) powołane do rządu miast. Miasteczko to, liczące obecnie 2.300 mieszkańców, posiada charakter handlowo — rolniczy. Znane jest ono w Wielkopolsce jako jedyne, które trudni się sezonowym handlem owocami na wielką skalę.

Ci, którzy opuścili Rakoniewice po wojnie światowej, spostrzegliby obecnie wiele zmian: zbudowano gmach szkolny — wszystkie ulice wybrukowano i wyłożono chodnikami — miasto posiada nową 3-piętrową wspinalnię do ćwiczeń dla straży pożarnej, stadjon i strzelnicę.

W roku b. Zarząd miejski przystępuje do zadrzewienia ulic i częściowego przebrukowania rynku.

Urząd burmistrza sprawuje p. Walerjan Grzybowski.

WESTBANK — BANK SPÓŁDZIELCZY WOLSZTYN Poza Powiatową i Miejską Kasą Oszczędności znajdujemy jeszcze jedną poważną placówkę finansową; jest nią Westbank bank spółdzielczy.

Bank ten został założony w roku 1920 jako towarzystwo akcyjne w r. 1926 przemianowano go na spółdzielnię. Rozwijając się stale założył trzy oddziały: Nowy Tomyśl Międzychód i Pniewy. Również zaznacza się stały przyrost członków i wkładów: w roku 1927 było 300 członków, wkładów 998.000 w siedem lat później (1934) członków 596, a wkłady dochodzą już do 3.200.000.

Bank cieszy się wielkiem zaufaniem wśród miejscowego i okolicznego społeczeństwa.

# Powiat Żniński

Źródła: „Historja powiatu Żnińskiego“ Dr. S. Truchim, Dr. Gumowski, Dr. Wojtkowski. „Walki o Noteć, Żnin i Łabiszyn“ Jan Tomaszewski.

POWIAT ŻNIŃSKI. Powiat Żniński liczy około 45.000 mieszkańców. Rolnictwo stoi w powiecie na wysokim poziomie. Hodowla rozwija się powoli, a to głównie z powodu nizinnego położenia powiatu. Grunta są częściowo zabagnione, lub podmokłe. Powiat uregulował w ostatnich latach rzeczkę Gąsawkę na przestrzeni 2.000 ha i zorganizawał spółki dreniarskie oraz spółki wodne, przeznaczając znaczne subsydja na meljorację.

W powiecie znajduje się około 90 klm. dróg bitych, utrzymywanych przez powiat i około 200 klm. dróg gminnych.

Na terenie powiatu znajdują się cztery miasta: Żnin, Janowiec, Rogowo i Gąsowa. Ta ostatnia jest miejscem historycznem, tutaj odbył się w roku 1227 pamiętny zjazd książąt, na którym zamordowano Leszka Białego.

ŻNIN kolebka dwóch uczonych polskich, Jana i Jędrzeja Śniadeckich, położony jest pomiędzy dwoma dużemi jeziorami. Miasto liczy obecnie 5250 mieszkańców i ma charakter przemysłowy.

Za czasów administracji polskiej dokonano wiele poważnych inwestycyj, jak przebrukowanie ulic, przeprowadzenie kanalizacji, pobudowanie 2 pieców w gazowni, rozszerzenie sieci elektrycznej i budowa domu mieszkalnego dla 20 rodzin.

Dwa jeziora o których wyżej wspominaliśmy, są własnością miasta i dają znaczne dochody z eksploatacji rybnej. Napróżno przybysz szuka jednakże plaży i łazienki!

Wyznaczony już teren pod budowę kąpielisza i piszący te słowa cieszy się że w najbliższym sezonie letnim. w drodze do wykopalisk w Biskupinie, wszystkich miłych i gościnnych znajomych ze Żnina spotka na plaży i będzie mógł z nimi wypić „pół-czarnej“ na terasie dużej i ze smakiem urządzonej kawiarni.

Żnin, z uwagi na bliskość Biskupina, staje się poważnym ośrodkiem turystycznym i zeuropeizowanie wybrzeża jezior staje się kwestją palącą. W sezonie letnim 1935 r. przez miasto przeszło około 25.000 turystów. Ilość ta niewątpliwie jeszcze wzrośnie, a atrakcyjność [illegible] miejskich może tylko spopularyzować miasto i zachęcić turystę do ponownych odwiedzin.

*MAGNESEM*

*dla turystów i wycieczkowiczów — — to*

*W Y R Z Y S K*

*i jego piękne okolice.*

Budżet miasta (231.000 zł.) zawiera pozycję spłaty długów w wysokości zł. 50.000 — rocznie. Jako [illegible] tyczny szczegół podkreślić należy, że opieka społeczna określa się również sumą 50.000 zł. czyli stanowi jedną 6-tą budżetu.

Burmistrzem jest od roku 1932 p. Michał Ratajski.

Istniejący na terenie miasta oddział P. T. K. (Prezes p. dyr Słomka) nie był w stanie dać nam wzgl. przygotować materjału propagandowego dot. powiatu Żnińskiego! Postaraliśmy się więc sami o materjał. Również nie mógł się zdobyć na to, aby przyjąć w celach kolportażowych pewną ilość wielkopolskiego „Przegl. Kraj.“ (z artykułem prof Kostrzewskiego o Biskupinie) — co miałoby wszak poważne znaczenie propagandowe, z uwagi na obrzymi ruch turystyczny — dla tamtejszej okolicy. Pytanie: po co istnieje P. T. K. w Żninie??

GMINA JANOWIEC. Obszar gminy wynosi ok. 12.000 ha z 6.000 ludności,w tem ok. 20% mniejszości narodowej.

Okolica bagnista, gleba naogół niezła słabo zalesiona. Na terenie gminy istnieje 10 szkół czynnych, mieszczących się w dogodnych lokalach. Kilka budynków szkolnych stoi bezczynnie. Jest ich nadmiar — zjawisko dość częste na terenie Woj. Pozn. — absolutnie nieznane w. b. zaborze rosyjskim! Drogi — w niezłym stanie, przyczem główne są twardej nawierzchni, boczne, polne podlegają stałej naprawie.

Na specjalną uwagę — bodaj rzecz najciekawsza w gminie — zasługuje hodowla zbóż oryginalnych w Włoszahowie (kierownik inż. Danielewicz) obejmująca siewne żyta pszenicę i ziemniaki. W stacjach doświadczalnych zboża te zajęły I-sze miejsce. Budżet zamyka się sumą 35.000 zł., przyczem za okres 3 kwartałów (zwiedzamy gminę w listopadzie) wpłynęło niecałe zł. 12.000

Zagadnienie majątków poszczególnych gromad i tutaj nasuwa smutne refleksje. Majątek pozostały przy gromadach nie uczestniczy w publicznych ciężarach gminy. Sytuacja miejscami paradoksalna: jedna gromada mając swój dochodowy obszar nie wie, co srobić z pieniędzmi, druga, nie mając nic, skazana jest na korzystanie z funduszów gminnych, które są nader ograniczone. Majątki te, a jest ich przeszło 800 mórg plus dochód z alei [illegible] winny być przydzielone gminie. Zmieniłoby to radykalnie sytuację finansową gminy, która w tym wypadku, nie potrzebowałaby nawet uciekać się do pobierania podatku gminnego. Obecnie podatek ten stanowi 90% — w wypadku pierwszym obeszłoby się 20-ma procentami!!

Przy przeglądaniu budżetu zwracam niechcący uwagę na leżącą obok plikę papierów które przy bliższem wejrzeniu demaskują rzecz zgoła niepowszechną: zawierają.... poezje! Jest tam cały szereg wierszy okolicznościowych (rocznice obchody, święta etc.) Na plan pierwszy jednak wybijają się bezsprzecznie utwory satyryczne, świetnie pomyślane szopki , pełne trafnej obserwacji i ciętego dowcipu. Popularne osobistości po-

wiatu i miasta znalazły tu swą kapitalnie narysowaną karykaturę! Ciekawemu czytelnikowi powiem w dyskrecji na ucho, że autorem tych poezyj, jest we własnej osobie sam pan wójt Niezgoda, który jak to samo nazwisko wskazuje, w 3-jm kwartale w niezgodzie żyje może z budżetem, w całkowitej harmonji natomiast z radą gminną i rymami!

GMINA GĄSAWA (POW. ŻNIN) ongiś małe miasteczko nikomu nieznane dzisiaj jest miejscowością o której się dużo słyszy. Przez Gąsawę wędrowało w ubiegłym roku liczne rzesze turystów i naukowców w kierunku Biskupina, o którym pisze na innem miejscu nasz znakomity uczony prof. dr. Kostrzewski.

Gmina posiada obszar 11,527 ha, Ludność: 6880. Prócz Biskupina zainteresuję turystę również piękny zamek w Wenecji, pamiętający czasy Leszka Białego, oraz pomnik tegoż w Marcinkowie, w miejscu, w którym zginął z rąk światopełka. Również przepiękne położone jeziora nie pozwalają zmrużyć oka, choćby na chwilę.

Drogi na terenie gminy są w dobrym stanie i zadrzewione ,a obecnie zarząd przystępuje do budowy drogi bitej na odcinku Gąsowa — Biskupin — Wenecja.

Szkolnictwo: 10 szkół czynnych i pomieszczenia wystarczające.

Pożarnictwo jest bardzo dobrze zorganizowane i gmina zamierza kupić motopompę.

Wójtem jest p. K. Gramse, który przed założeniem gminy zbiorowej w tym charakterze pracował lat 7.

Sekretarzem jest wytrawny samorządowiec p. Edmund Klimaszewski.

Zarezerwowano

dla miasta Janowca.

*

GMINA ROGOWO objmuje 8740 ha. Okolica jest bezleśna, bogata natomiast w jeziora, co zresztą charakteryzuje powiat żniński. Ludność w liczbie ca 5.000 jest w 77% polską. W końcu 19 wieku w Rogowie (mającem wówczas prawa miejskie) na 100 mieszkańców przypadało 70 żydów! Dzisiaj w gminie Rogowo mieszka tylko jedna rodzina żydowska.

Szkolnictwo, na które składa się 9 szkół jest dobrze postawione.

Drogi na terenie gminy mają przeważnie twardą nawierzchnię i sieć ich jest wystarczająca.

Budżet gminy wynosi 30.000 zł. z czego na opiekę społeczną idzie ca 9.000 zł. Gdyby nie ofiarność społeczeństwa, suma ta nie wystarczyłaby na zaspokojenie tego działu budżetowego. Wójtem jest p. Stefan Lisiecki. Kupiec z zawodu, sekretarzem p. Roman Katafiasz.

MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA W ŻNINIE należy do nielicznych polskich mleczarni spółdzielczych na terenie Wlkp. *zupełnie nie zadłużonych* i dlatego zasługuje na specjalną uwagę.

Mleczarnia powstała w 1887 r. Po odzyskaniu niepodległości, mleczarnia przechodziła różne fazy rozwoju. Od r. 1924 datuje zwrot ku lepszemu i linja rozwoju odtąd stale się podnosi. W latach kryzysowych przerabiano ok. 300 500 ltr. Ilość ta wzrastała stopniowo dochodząc w 1928 r. do 8.000 ltr. dziennie Późniejszy spadek wyrównany zostaje założeniem filji w Jabłonnie ,która nastawiona jest specjalnie na wyrób różnego gatunku sera.

Obecnie mleczarnia przerabia, łącznie z filją, ok. 7.500 ltr. Urządzona jest nowocześnie, jedynie budynek wymaga pewnych remontów. W 1930 r. kierownictwo obejmuje p. Stromenger i za jego już czasów mleczarnia wyposażona. zostaje w nowoczesne maszyny, co wpływa na podniesienie jakości i ilości produktów tow. Ilość specjalnie na sksport wyrabianego masła wynosi ok. 7.500 kg. miesięcznie.

ZAKŁADY YOST - STRECKERA W PLESZEWIE zostały założone około r. 1840 przez ówczesnego proboszcza parafji ewangelickiej Streckera. Początkowo zadaniem zakładu było zająć się sierotami płci męskiej, zastąpić im rodziców i wychować na dobrych obywateli. W roku 1854 zakład opiekuje się 14 chłopcami i dzięki pięknemu celowi, jaki mu przyświeca, rozwija się dość szybko i terenem działalności jest nietylko Pleszew, lecz i okoliczne miejscowości: Krotoszyn, Odolanów, Ostrzeszów i Krobia. Wówczas był to pierwszy zakład tego typu na tym terenie.

W roku 1862 powołuje Zakład specjalny oddział dla dziewcząt do życia, przyjmuje nietylko sieroty, lecz i dzieci ze środowiska o niskim poziomie moralnym i sfer robotniczych.

Rok 1905 jest dalszym etapem rozwojowym. W tym roku Zakład otwiera oddziały dla starców, słabowitych, czyli niezdolnych do pracy, przytułek dla nieuleczalnych kalek, oraz dom wychowawczy dla psychopatów. To już jest dziełem proboszcza parafji ewangelickiej Yost'a, następcy ks. Streckera.

Obecnie jest w Zakładzie około 200 pensjonarjuszy, z czego 40 proc. nie płaci, a pozostałe 60% bardzo skromne sumy.

Zwiedzanie Zakładu, zetknięcie się bezpośrednie z nieszczęśliwymi — pozostawia niezatarte wrażenie. Urządzenia, salę, sypialnie, ubikacje mieszkalne i t. p. — wszystko to tchnie wielką prostotą, skromnością, często prymitywem. Znać, że pieniądz się tu nie przelewa. Dobrodziejstwem dla tej rzeszy kalek i nieszczęśliwych byłoby założenie przyzwoitego radja, Niestety, niema na to pieniędzy. Wobec ograniczeń dewizowych rządu Rzeszy, pomoc z tamtej strony granicy jest mrzonką. Wydaje nam się, że mniejszość niemiecka woj. Poznańskiego i Pomorskiego, zbyt małą troskliwością otacza ten jedyny w swoim rodzaju Zakład, skupiający ludzi najbardziej bodaj nieszczęśliwych — bo pozbawionych zdrowia i rodziny.

Pastor Scholz uwielbiany jest przez tych biedaków. Największe to dla nich święto, gdy ich odwiedzi. Nic dziwnego: pracuje ofiarnie i dla każdego ma ojcowskie słowo i serdeczny, uścisk dłoni

**GMINA KÓRNIK, (powiat Śremski).** ma charakter rolniczy i bogata jest w tereny leśne należące do fundacji kórnickiej i jeziora.

Gmina obejmuje 15.000 ha i dzieli się na 18 gromad. Ludności ma 6000.

Pożarnictwo jest dobrze zorganizowane, 5 ochotniczych straży dysponuje odpowiednim sprzętem. Zarząd Gminny projektuje wybudować strażnicę.

Do dalszych inwenstycyj należy naprawa dróg; również przydałby się zarządowi własny budynek gminny. Zarząd składający się z 5 pracowników, pracuje w 2 małych pokojach — są to oczywiście niezbyt zdrowe warunki. Gmina gospodaruje bez zarzutu.

Wszelkie zamierzenia paraliżuje jednakże bezrobocie, które jedyuie dzięki ofiarności społeczeństwa można choć w części łagodzić.

Życie społeczne jest bardzo rozwinięte — najruchliwszą organizacją jest Związek Rezerwisów, którego prezesem jest wójt gminy p. Jakubowski, wytrawny pełen inicjatywy i energji samorządowiec.

Dla utrzymania dróg w należytym porządku przewiduje budżet 1.300 zł. (tysiąc trzysta). Pozycja ta nie jest tutaj wyjątkiem, a spotykamy ją często w budżetach wszystkich gmin zbiorowych woj. poznańskiego. Dużo się mówi o motoryzacji — lecz na czem mają „motory" biegać? — na tych drogach napewno nie!

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD WYCHOWAWCZY — CEREKWICA NOWA.

Zakład w Cerekwicy o charakterze wychowawczym (wychowanie zapobiegawcze) wychowuje chłopców w wieku od lat 7—21.

Chłopcy w wieku szkolnym pobierają normalną naukę w-g programu szkół powszechnych, starsi są w szkole dokształcającej, bądź też pracują w obranym przez siebie rzemiośle. Warsztaty: kołodziejski, kowalski, szewcki, krawiecki, murarski i piekarski — są na miejscu i pierwszorzędnie wyposażone i urządzone. Wychowankowie, obierający sobie jako zawód ogrodnictwo lub rolnictwo również mają na miejscu wszystko, co jest potrzebne i co ułatwia nabycie wiedzy fachowej; Zakład posiada bowiem gospodarstwo rolne (173 morgi) i ogrodnictwo. Przy beznagannem prowadzeniu się, wychowanek może sobie obrać zawód, którego wyucza się w obrębie Zakładu, do pełnoletności pozostaje jednakże pod nadzorem Zakładu.

Wobec braku miejsca, pozostałe artykuły ukażą się w następnym numerze, który zawierać będzie dalszą część woj. Poznańskiego: „Prace OO. Oblatów w Wielkopolsce", „Gmina Mrocza", „Gmina Żnin", „Borek" i inne

Redakcja i Administracja: Warszawa, Elektoralna 51 m. 10, Tel. 5-89-27 Red. i wyd. Maksymiljan Jerzy Blumental

**Ceny ogłoszeń**: cała strona 600 zł. 1/2 str. 350 zł., 1/4 str. 190 zł., 1/8 str. str. 100 zł. Artykuły opisowe i ogłoszenia na okładce o 50% drożej.

Redaktor przyjmuje od godz. 5 — 7.

Druk. „ZGODA" J. Klimczak i S-ka Zielna 47. Tel. 619-57

ROK ZAŁ. 1898

# Szkoła Muzyczna im. Fr. Chopina w Poznaniu

ROK ZAŁ. 1898

Z PRAW. SZKÓŁ PAŃSTW.

Program szkoły obejmuje działy wszystkich instrumentów wraz z całokształtem teorji muzyki. Nauka dzieli się na kursy: wstępne, niższe, średnie i wyższe. Po ukończeniu nauki wychowankowie szkoły otrzymują dyplomy zatw. przez Minist. W. R. i O. P.

Zgłoszenia przyjmuje każdego czasu kancelarja szkoły

**Poznań, ul. 27 Grudnia 19.**

**SZKOŁA**

## MALARSTWA, RYSUNKU I KOMPOZYCJI

**ART. MAL. TADEUSZA MARCZEWSKIEGO**

**POZNAŃ Tel. 17-15**
**ULICA SZEWSKA 19, m. 5**

Przy szkole kurs wieczorny i niedzielny oraz przygotowawczy do Państwowej Akademji i Szkół Art. Zdobn.

## NYKA & POSŁUSZNY

**POZNAŃ, UL. WROCŁAWSKA № 33/34**

Tel. 11-94

SKŁAD WIN
ISTN. OD 1868 R.
PRZYSIĘGLI
DOSTAWCY
W I N
MSZALNYCH

*Okolice CHODZIEŻY najpiękniej położone!*

TURYSTA
I DZIENNIKARZ
wszystkie gazety,
doskonałą kawę
i ciastka

znajdzie

**W KAWIARNI**
**JÓŹWIAKA**
**POZNAŃ,**
**„PLAC WOLNOŚCI"**

## BOLESŁAW KASPROWICZ

**GNIEZNO, UL. CHROBREGO 3**

FABRYKA LIKIERÓW, GORZELNIA: KONIAKÓW, ŻYTNIAKÓW, ŚLIWOWICY, ARAKÓW, PRZETWÓRNIA OWOCÓW, WYTWÓRNIA WIN JAGODOWO-OWOCOWYCH

## Drukarnia „ZGODA"

**J. KLIMCZAK i S-ka**

**WARSZAWA, ZIELNA 47.**
**Tel. 619-57**

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE

CENTRALNA BIBLIOTEKA P.T.T.K.
II-134p

DRUKOWANO FARBAMI SP. AKC.
„CHEMICZNA FABRYKA DR. RATTNER"
WARSZAWA, UL. JEROZOLIMSKA 10

Druk. „ZGODA" J. Klimczak i S-ka, Warszawa, Zielna 47, Tel. 619-57.